


STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES

# HISTORYA
# LITERATURY POLSKIÉJ.



MICHAŁA WISZNIEWSKIEGO

# HISTORYA

## LITERATURY POLSKIÉJ.

TOM VII.

W KRAKOWIE
W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ
NAKŁADEM AUTORA.
1845.

*Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.*

# SPIS RZECZY

W TOMIE SIÓDMYM ZAWARTYCH.



# PRZEDMOWA.

*W tym tomie umieściłem* Historyą poezyi i kunsztu historycznego *za Zygmuntów. Obszerniejsze wyciągi porobiłem tylko z rzadkich bardzo książek, jak np. z* kroniki świata Bielskiego, z Wizerunku Reja, *o którym nawet* X. Juszyński *niewiedział. Dokładna bibliografia ksiąg i świstków historycznych, do znajomości źródeł historyi naszéj konieczną mi wydała się; ale wszystkich wiérszy ulotnych, nieznanych zkąd inąd wiérszokletów, wyliczać niechciałem, boby tylko bez pożytecznie zgrubiły księgę. Że zaś same rymy niestanowią jeszcze poezyi, dla tego wielu wiérszopisów tego okresu, zwłaszcza z czasów Zygmunta III, między poetami się nieznajduje; wielu z nich z treści i kształtów myśli, jak między innemi, wszystkie wiérszowane pisma* Stryjkowskiego, *raczéj do prozaików, do moralistów, statystów, i asketów, niekiedy do historyków zaliczyć musiałem.*

*Wielu też pism mimo największych starań i poszukiwań, w kraju i zagranicą, odszukać jeszcze niemogłem; i tak* Paprocki *w Herbarzu powiada: iż żyjący za króla Batorego* Pachołowiecki Stanisław *„napisał trzydzieści pisem, iedno od drugiego różne" tymczasem ani jednego z tych pism, prócz rysunku miast Xięstwa Ps owskiego, nawet z tytułu nieznam, a zatém o ich ważności sądzić niem gę.*

*Niemamy już kilku dzieł* Białobrzeskiego, *o których* Trzycieski *w kilko-wiérszowéj jego Biografii wspomina.* Albertrandy *w tłumaczeniu Historyi polskiéj* Szmita, *mówi o dziejopisach:* Kiełczewskim Mikołaju *żyjącym około* 1507 *roku i* Jakóbie Brzeźnickim, *który żył w r.* 1585, *a o których żadnéj*

*wiadomości powziąć niemogłem.* Starowolski *w pochwale Akademii krakowskiéj, wspomina wileńskiego biskupa* Soleczyńskiego Mikołaja, *zowiąc go dziejopisem i badaczem całéj starożytności; gdzież są jego dzieła?*

*W księgarskim spisie książek, pozostałych po śmierci księgarza lwowskiego* Baltazara Hubnera, *w r.* 1592 *sporządzonym, a w archiwum miejskiém lwowskiém złożonym, znajdują się następujące, dziś mi całkiem nieznane dzieła:* Speculum saxonum *polskie in-folio. Przyczyny nawrócenia* Wilkowskiego *in-4.* Ordinum Regni Poloniae liber in-4. *Kazania o iedney osobie in-4. Cztérdzieści moich dowodów in-4. Nauka prawego krześcianina. Wizerunek żywota krześciańskiego. Skarbnica Bibliey. Odpowiedź krześciańska. Pamiętne życia.* Zuzemborti *Wykład mszy. O woynie Moskiewskiey. Okrucieństwo kaczirskie. Modlitwy kursowe. O żywocie xiężny Parmo.* Pedonomia scholastica. *Rozpamiętywanie krótkie. O ceremonii krztu. Kazania o małżeństwie. Dekret o Zuzannie. Frantowe prawa. O ś. Mszy. Comedia* Bachis. Acolastus. *Tragedia Piramis i Tizbe. Historia o szpetney wdowie.* Trephilus *Comedia. Tragedia de Alberit.* Ostromendic. *O pożyczaniu pieniędzy. Comedia Hester. O zacności niewieściey. Rozmowa pańska z stworzeniem swoim. Dowód Chrizostoma o bóstwie Chrystusowym. Historye Calvina. Stany Królestwa Polskiego. Opona Bilskiego.* Giganthomachia. *Semiton.* Concio de vestitu et fructu. *Rorate Polskie. Poselstwo. Zwierciadło* Societatis Jesu. *Pobór pogłówny. — Upraszam Bibliofilów naszych o bliższą, o któréj z tych książek wiadomość.*

*Pisałem w Krakowie dnia* 10 *Grudnia* 1845.

**Michał Wiszniewski.**

# EPOKA CZWARTA.

(1506—1650).

## ROZDZIAŁ VII.

### Historya nowéj poezyi polskiéj

OD PIÉRWSZYCH JÉJ W SZESNASTYM WIEKU ZAWIĄZKÓW, DO

**ALEXANDRA KOREYWY**

**śmierć Zygmunta III opłakującego.**

---

Poezyą, wymowę i historyą dlatego wyłącznie nazwano *literaturą*, iż w nich dusza ludzka najmocniéj ze słowem się łączy; że w tych dziełach geniuszu ludzkiego, jako w źwierciedle, wszystkie odrębne własności każdego narodu najmocniéj się odbijają i wiernie malują. Matematyka, Fizyka, Chemia, są nauki kosmopolityczne: Francuz, Niemiec i Polak, jednakowo o nich piszą. Nie masz matematyki lub chemii narodowéj; ale poezya, wymowa, historya, a nawet filozofia i prawo, noszą na sobie właściwą każdemu narodowi cechę.

Lecz ze wszystkich poezya, będąca przelaniem prawdy w postać piękności, płynąca ze źródła najgłębiéj w duszy ludzkiéj się kryjącego, jest najprawdziwszą własnością narodu, cząstką jego duszy, źwierciadłem, oznaką życia i źrenicą oka. W poezyi narodowéj, jak w oku, poznajemy, czyli serce jest wesołe lub zdjęte żałością i smutkiem; w jéj historyi losy narodu poznawać możemy; upadek poezyi jest najpewniejszą oznaką, iż siły duchowe narodu słabieć poczynają (¹).

(¹) Muszę tu ostrzedz czytelnika, iż tu mówię o prawdziwych poetach, których bardzo bywa mało, nie o wiérszoklétach, wiérszorobach,

Poeta wyrzeka to w słowach mocnych, czego naród ma dopiéro niewyraźne przeczucie; myślom, które jeszcze stoją na progu duszy, jeszcze się wiedzą nie stały, ciało dotykalne nadaje. Jest on arfą eolską, przez którą głos narodu przechodząc, w pięknych rozwija się melodyach, i najgłębiéj drzymiące w sercu uczucia obudza.

Będę więc teraz mówił o rozmaitych losach poezyi, w któréj dusza ludzka swoję przyrodzoną piękność, swoje pokrewieństwo z bóztwem, najwybitniéj objawia; zaprowadzę czytelnika w społeczeństwo ludzi natchnionych i podniosłego serca, mających zawsze otwarte do niebios wejście, w wyższych sferach duchowego świata żyjących; opowiem dzieje téj literatury, która w dziełach swoich zamyka wszystko, co naród posiada z najświętszych uczuć serca, ideałów szczęścia, co było dla niego żyjącém źródłem natchnień i boleści, co go niegdyś zajmowało i wzruszało najmocniéj.

Dziecko, w którém zmysły są mocniejsze od władz rozumu, lubi opowiadać co widziało lub widzi: jestto wiek Homera; młodzian pragnie wywnętrzyć się, oddać słowy uczucia, które w duszy jego się narodziły: to wiek Anakreonta; człowiek dojrzały łącząc w sobie te dwie skłonności i odpowiadające im przymioty, lubi własne uczucia kłaśdź w usta drugich, patrzyć na losy, charakter, przymioty i wady ludzi, w postępkach się malujące: wtedy nastaje wiek Sofoklesa. Poezya każdego narodu przez takie trzy wieki przechodzi: najprzód powstaje epoka opowiadania, czyli epos i dydaktyczna poezya, które w dzieciństwie literatury zastępują historyą i filozofią. Potém idzie epoka liryki, w któréj poeta opiewa pochwały Boga i bohatérów, uczucia podziwienia i miłości ku Bogu i wszystkiemu, co go na ziemi najwięcéj przypomina; maluje głębokie i najżywsze uczucia serca, zapał religijny, miłość ojczyzny, poświęcenie się, męstwo, miłość i nienawiść, boleść i radość, uniesienia roskoszy, a niekiedy lekkie, wesołe, z wiatrem przelatujące uczucia serca. Atoli z postępem światła, po wynalezieniu pisma, po zjawieniu się historyi, kiedy czucie ustępuje

których zawsze jest aż nadto. Mówię tu o ludziach, którzy są poetami mimo swéj woli, i nie mogą nie być, choćby nawet sami chcieli; ale nie o tych co chcą być poetami, i piszą wiérsze dla własnéj rozrywki.

rozumowaniu, wiara zamienia się na wiedzę; te rodzaje poezyi już mniéj zajmują i mniéj do ukształcania ludzi są potrzebne. Odtąd poezya nie tak ściśle z życiem duchowém ludzi związana, staje się zabawką, jak powiada Horacyusz:

. . . . . . . . *„ludusque repertus,*
*Et longorum operum finis“;*

traci wziętość i powagę, i dopiéro w kształcie dramatu nowe rozpoczyna życie.

A jako uczucia młodzieńca bywają żywsze, gwałtowniejsze, dla których dusza ludzka bardziéj w siebie się zwija; podobnie poezya w młodości narodu, objawia się w narodowym epos, który jest osobistą jego poezyą, i w pieśni, która jest poezyą człowieka; dopiéro w dojrzalszym wieku narodu, gdy okrąg jéj rozszérzy się, objawia się w postaci dramatu.

Jest jeszcze czwarty stan usposobienia umysłów względnie do poezyi, kiedy wiedza przemaga nad wiarą, rozumowanie nad uczuciem i imaginacyą, kiedy już wszystko w duszach wygorzało, ostygło, ścięło się i oziębło; wtenczas ludzie już nie biorą, jak dotąd, poezyi za narzędzie podniesienia się do wyższych uczuć, lecz unoszą się tylko i rozprawiają nad dziełem poety; jestto wiek krytyki poetycznéj, do któréj ani w wieku Zygmuntów, ani za Stanisława Augusta, ani do chwili obecnéj jeszcześmy szczęściem nie przyszli. Każdy wolałby jednego poetę, jak stu najlepszych Arystarchów, owych ludzi, którzy nic nie robiąc, wiedzą jednakże *najlepiéj* jak co zrobić należało. *Krytyka poetyczna* (jak grammatyka dla języka, jak retoryka dla mowcy, jak logika dla filozofa) jest całkiem dla poety niepożyteczną; krytyk bowiem z wiérszokléty nie zrobi poety, a poecie prawdziwemu na cóż się przydał? Pod ostrzem krytyka ginie urok, życie poetyczne wymyka się i ulatuje; bo poeta nie tworzy rozumując, jak krytykom się zdaje: w jego duszy nie rozum, ale wiara przemaga. Wyrozumowana poezya nie jest już poezyą. Jak powstaje poezya w duszy, tego widzieć rozumem nie możemy, jak nie widzimy jak zioła rosną, jak nie możemy dopatrzyć kiedy i jak kwiat się rozwinął, choć w niego długo wlepialiśmy oczy. Poeta, co własne płody rozumnie rozbiéra, tak nieprzyjemne sprawia wrażenie, jak botanik, kiedy zerwawszy niemiłosiernie kwiat najśliczniejszy, z zimną krwią obrywa nadobne listki jego z korony, rachuje pręciki, i ostrym

nożem nasiennik rozcina. Gdzie się mnóstwo krytyków poezyi zjawiło, tam można być pewnym, że już poezya zagasła; ci więc co krytyki estetycznéj wyglądają i pragną „nie wiedzą co czynią.“ Krytycy albowiem zbiegają się chciwie do kraju zagasłéj już poezyi, jak kruki na padło, a do jéj wzrostu przyczynić się nie mogą. Krytycy, estetycy nie poprzedzają poetów, ale jak cień za nimi się wloką. U Greków poetyka, (teorya poezyi, estetyka) zawsze była o jeden stopień niższą od dzieł poetycznych, jak o tém łatwo przekonać się możemy, porównywając ich literaturę epiczną, liryczną i dramatyczną z poetyką Arystotelesa. Poezya tam tylko kwitnie, gdzie ludzie nie rozbiérają płodów poetyckich, nie mędrkują nad niémi, ale się w górę z poetą unoszą i wzlatują, i w duszy swéj uniesienia jego powtarzać lubią i mogą.

Przez jakie koleje poezya przechodziła, co na nię wpływało, w historyi jéj dowiedzieć się można; historya więc téj gałęzi literatury, na któréj obok wonnych kwiatów dojrzałe rosną owoce, może być przyjemną razem i pożyteczną.

Lecz poezya nawet wśród najbardziéj sprzyjających okoliczności, nie płynie pasmem nieprzerwaném, nie podnosi się i nie wzrasta z czasem, jak inne gałęzie literatury, lub nauki przyrodzone; nie ma chronologicznéj ciągłości; czasami tylko, i to niespodzianie zjawia się, jak błyskawica wśród nocy ciemnéj zabłyśnie, poświéci czas jakiś, roztoczy széroko łunę, i znowu przebrzmi i ucichnie; a nikt przewidzieć nie może, kiedy się z powodzi czasu na nowo wynurzy.

Zobaczmy teraz jakie było usposobienie duchowe Polaków ówczesnych do poezyi, i wśród jakich okoliczności poezya polska szesnastego i połowy siedmnastego wieku rozwijać się mogła.

Polacy w wiekach przedchrześciańskich mieli równie piękny i obfity wątek do epopei, jak Grecy przed Homerem. Owe wędrówki z południa ku północy, Światowid z całym orszakiem bożków i bogiń, owe gonitwy Lecha, podania o Popielu, Krakusie i Wandzie, których słaby tylko odgłos do późniejszych dochował się czasów, musiały żyć w *pieśniach* religijnych i świeckich, które przebrzmiały, zamarły w ustach ludu przedwcześnie, nie doczekawszy się polskiego Homera, któryby je był do poetycznego ideału podniósł, a nadając im więcéj

szlachetności, nie dał zaginąć. Tymczasem religia chrześciańska szérząca się z dwóch stron w środku leżącéj Polsce, przerwała tę kulturę rodzimą, niosąc narodowi w nagrodę wyższe ukształcenie moralne i nadzieje nieba sięgające.

Poezya więc polska szesnastego wieku, nie była dalszém rozwijaniem się poezyi rodziméj, słowiańsko-polskiéj, ale *nową* całkiem poezyą, pod cieniem chrystyanizmu i przemagającym literatury starożytnéj wpływem zrodzoną. Poezya bowiem z czasów słowiańskich, któréj ślady na poprzednich wskazałem był kartach, wraz z bałwochwalstwem upadła, i cienistego drzewa religii pozbawiona, już od pięciu wieków rozwijać się była przestała; szczątki jéj tylko przechowywały się jeszcze między ludem przez ustne podanie, ale już na nową szesnastego wieku poezyą żadnego niemal nie miała wpływu. Takim sposobem upłynął dla poezyi polskiéj wiek, w którym *epos* kwitnąć może. Wszakże jeszcze w wieku szesnastym (a nawet ośmnastym, jeszcze za naszéj pamięci, jak S o p l i c a dowodzi), jakieś ślady rodzimego *epos* postrzegać się dają; szlachta polska z natury ognista, z wyprawy na Turków, z pogoni za Tatarami, z polowania na niedźwiedzie i wilki, łosie i żubry, biegła na hałaśne sejmiki, trybunały i sejmy, objeżdżała kuligiem sąsiadów, biesiadowała chętnie. Wśród nader żywego i barwistego życia, niemało było takich, którzy mieli szczęśliwy dar opowiadania. W tych nieujętych nigdy pismem powieściach, z chwilowego płynących natchnienia, gdzie zmyślenie bujnéj imaginacyi dziwnie plotło się z rzeczywistością, a opowiadacz był poetą, sam o tém nie wiedząc, w takich tylko powieściach objawiały się kształty rodzimego *épos.*

Tymczasem przez akademią krakowską, odbiérane we Włoszech, Francyi i Niemczech wychowanie, ukształceni Polacy tak się oswoili z językiem łacińskim, iż nawet wszyscy rymować w tym języku poczęli; ile w szesnastym wieku na to zmarnowano najpiękniejszych sił i zdolności poetycznych, już w przeszłym widzieliśmy tomie. Z tych żyjący w piérwszéj połowie szesnastego wieku, tylko po łacinie rymowali; jak K r z y c k i, J a n i c k i, D a n t i s c u s; atoli od R e j a z *Nagłowic*, który nie umiejąc dobrze po łacinie, ojczystym tylko rymował językiem, wszyscy poeci obok łacińskich i polskie wiérsze składać poczęli, częstokroć równie dobre; mianowicie J a n K o c h a n o w s k i, K l o n o w i c z

i Szymonowicz. Atoli i na téj *nowéj* poezyi polskiéj zostały mocne ślady kształcenia się na poetach starożytnych Greków i Rzymian; bo najprzód poezya polska przyjąwszy kształty starożytnéj, przekroczyła wiek dziecinny, odrazu przyszła do dojrzałości, podniosła się, ominąwszy *epos*, zaraz pochwyciwszy za lirę, do czego naród w wieku szesnastym największe miał usposobienie, odłamała się od swego korzenia, to jest, podań narodowych; a wpadłszy w obce koło wyobrażeń i uczuć, w świat pogański (podobnie jak filozofowie scholastyczni w okręgu arabsko-arystotelickiéj filozofii) uwiązłszy w mitologii, z tego żelaznego koła, jakby zaczarowana, rzadko wylecieć mogła.

Poeci albowiem polscy przyswoili sobie byli wyobrażenia i podania rozwiniętéj przez greckich poetow mitologii, i tak byli do tego nawykli, iż nawet dzika jéj mięszanina z wyobrażeniami chrześciańskiemi wcale ich nie raziła. W opisie *podróży do Szwecyi* przez Andrzeja Zbylitowskiego, Zygmunt III skołatany nawałnicą morską, stawia ółtarze Neptunowi; gdy wiatr na Wiśle komięgami miotał, przestraszona królowa modli się do bogiń: Wisły i Wandy. X. Gałczyński *„Praelat cnót pełen wielkich“* wypływając do Szwecyi, czynił ofiary Neptunowi i Eolowi. O sobie zaś poeta powiada:

«A ia siedząc u masztu błagałem wierszami
Ślicznego Palemona i z iego Nimphami»....

Otwinowski *Przemiany Owidyusza* poleca, jako księgę *„która własną iest pochodnią, która oświeca ciemne kąty niepoiętney w wierszach, bądź rymach zakrytey mądrości, y którą ona z cienia na światło wychodzi“* (²).

(²) «Metamorphoseon Przemieniania (mówi Otwinowski, piszący w r. 1638) są składem y skarbnicą wszystkich y uciesznych powieści, którymi greccy y łacińscy poetowie pisma swoie podsycać zwykli, y nimi iako kosztownym złotem, drogimi i świetnymi kamieńmi y perłami roboty swe haftuią y natykaią. Pódźmy do Greków, Homera, Hezyoda, Pindara, Euripidesa, Sofoklesa, nie masz tey karty, owszem ledwie iest który period, któryby w iakiey nie ukrywał się powieści. Nuż łacińscy: Virgilius, Horatius, Lucretius, Lucanus, Seneca y wiele inszych iak często wiersze swoie temi kwiatkami przeplataią. Nie wspomnę Polaków naszych, których pisma są w rękach, azaż y ci, ile którzy się wyżey na Helikon wzbili, tych dowcipnych nie zażywają gadek?»

Ta więc *nowa* poezya kwitła tylko między wyuczonymi literatury greckiéj i rzymskiéj, a ile nie mająca korzeni w gruncie ojczystym, wystawiona na wszystkie odmienności i burze zachodniéj Europy, długo ostać się nie mogła. Jakoż od połowy szesnastego wieku spory teologiczne, które wszystkich jak pożar jaki ogarnęły, podcięły skrzydełka imaginacyi poetów polskich, i zmroziły w nich wszelki zapał, potłumiły natchnienie. W piérwszéj połowie szesnastego wieku jeszcze wielu (jako to: Ciekliński naśladowca Plauta, nieznajomi *tłumacze Terencyusza* i Jan Kochanowski) pisało wiérszem miarowym; w drugiéj i tego zaniechano. Poezya coraz niżéj upadać i pełzać po ziemi poczynała; po Janie Kochanowskim już prawdziwego poety nie było. Prócz tego, sejmy elekcyjne, frymarki koroną, upadek ducha publicznego, gdy szlachta zapatrując się na możniejszych, ubiegała się za prywatą i w środkach nie przebiérać uczyła; wreszcie przy coraz nowo wynurzających się sektach religijnych, zachwianie się w wierze, znalezione w literaturze rzymskiéj przykłady, urodziły i rozwinęły owego ducha satyrycznego, który się we wszystkiéj polskiéj poezyi szesnastego wieku, a mianowicie od jego połowy coraz mocniéj przebija. Najlepsi poeci: Rej z *Nagłowic*, Klonowicz, Miaskowski, Grochowski, a nawet Jan Kochanowski, pisali satyry. Poeci więc polscy szesnastego wieku, jeszcze byli nie wyśpiéwali wszystkich uczuć, które w nich wiek tak pełen przygód i życia mógł wzniecić, gdy nowe nastawały czasy.

Bajki o zaklętych, w ziemi tkwiących skarbach, krążą najwięcéj między ludem leniwym, w okolicy ubogiéj; podobnie *sielanki* opiewające swobodę złotych wieków, zjawiają się w literaturze w chwilach powszechnego zwątpienia i unudzenia. Ta ckliwa dla czérstwéj duszy poezya, jest ciężkiem zaskarżeniem przeciw pokoleniu, w którém kwitnęła; jest pewną oznaką, że tam coś w społeczeństwie zwichnęło się; że geniuszowi poezyi jakiś upiór przyłamał złośliwie skrzydła, aby już wysoko i daleko podlecieć nie mógł; wtenczas spłoszona imaginacya chroni się pod wiejską strzechę, w ustronia samotne, i usiadłszy nad przeźroczystym strumykiem, marzy o niewinném wśród natury, trzody i miłostek życiu. Takie właśnie w Polsce zbiegły się były okoliczności przy końcu téj epoki, kiedy znużeni satyrami poeci, rzucili się do sielanek. Najpiękniejsza więc epoka

zygmuntowska na sielanko-pisarzach: Szymonowiczu, Zimorowiczu i Gawińskim skończyła się, i inaczéj skończyć się nie mogła; bo jak nas uczy historya poezyi rzymskiéj (która polskiéj za Zygmuntów służyła za wzór i modłę), poezya, która nie miała młodości czyli *epos*, która cisnąwszy zawcześnie lirą o ziemię, do satyr i sielanek porwała się; nie mogła się odrodzić i odmłodnieć w dramacie, jak to w historyi dramaturgii polskiéj niżéj zobaczymy.

W przyrodzonym biegu rzeczy ludzkich naród zwykle ma piérwéj poezyą niż prozę, która bywa późnym owocem wykształconego już i dojrzałego rozumu. Dlatego mamy tak wiele narodowych poezyj; ale wiele narodów długie przeżyło wieki i upadło, nigdy nie doszedłszy do prozy. Literatura mająca dojrzałych i dobrych prozaików, dowodzi: iż naród ujrzał już i przybył szczęśliwie na granicę, prozę od poezyi oddzielającą. Ale w naszéj poezyi wieku zygmuntowskiego, zwichniętéj zaraz na początku z prawego toru, mamy osobliwsze widowisko, jakiego w innych literaturach widzieć nie zdarza się; u nas bowiem nie przestano wiérszować, choć proza przyszła już do dojrzałości. To przeciągnione w wiek dojrzały dzieciństwo umysłu, było skutkiem owego cofania się w oświéceniu, które się już w drugiéj połowie szesnastego wieku zaczęło. Poznawali to współcześni: Witkowski (*Złota wolność* 1606 r.) powiada:

«Siła nas takich co rytmik piszemy,
Lecz wiersza mądrze nigdy nie stawiemy;
My rymołowcy, tamto poetowie,
Znać ich po mowie.»

Zimorowicz w jednéj z swoich sielanek, tak na tych nienatchnionych poetów narzeka:

«Pełna niedoszłych nasza poetów oyczyzna,
Że miary zawierszona nie ma iuż polszczyzna;
Lada partacz wyrwie się z pospolitych ludzi,
To wiersze niepoczesne natychmiast paskudzi.
Przedtym rzadki kto Muzy iak świętości ruszył,
Tylko kogo swym duchem Cynthius napuszył;
Teraz lada kto z niemi swata się po prostu;
Jeszcze nie umie kozie zawiązać i chwostu,
A iuż słowom ogony zwięzuie na rzeczy»....

Albowiem za Zygmunta III wszystkich opanował szał rymowania, wszyscy i o wszystkiém wiérsze pisali. Nie przykład Reja z *Nagłowic*, ale wrodzona w nas skłonność do poezyi,

zachęciła do rymowania, nawet ludzi poetycznéj iskierki w sobie nie mających; ztąd poszło, iż tajemnice wiary, lekarstwa na choroby, żywoty królów, krwawe wojny i pobożne rozmyślania wiérszem opisując, najlichszemi ramotami literaturę zarzucać poczęto. Przy końcu więc tego okresu, gdy niestało poetów, namnożyło się mnóstwo wiérszopisów, wiérszoklétów i wiérszorobów, którzy poezyi nawet od historyi odróżnić nie umiejąc, łatwość wiérszowania brali za natchnienie, czém już Maciej Stryjkowski odznaczył się; mając opisywać wspaniały wjazd Walezyusza króla do Krakowa, pisze wiérszem, a jednak nagania poetów:

«Bo poetowie oni, kiedy co pisali,
Folguiąc słów ozdobie, z gościńca chybiali.
Tak tylko słów, nie rzeczy, historyki byli,
A kto po prostu idzie od prawdy nie zmyli,
Ja tobie czytelniku com widział to piszę»...,

Widzieliśmy, iż w *piętnastym* wieku obok obumiérającéj *staréj* poezyi polskiéj z czasów pogańskich, jeszcze była *nowa* poezya na łacińskich ukształcona wzorach, nie powstała, i że dopiéro w *szesnastym* wieku w pieśniach pobożnych rozwijać się poczynała (3). Obok téj liryki, która z pełności uczuć religijnych, jak z obfitego źródła płynęła, kwitła jeszcze druga liryka *świecka* w pieśniach i dumkach. Ta poezya gminu szlacheckiego łączyła przeszłość z teraźniejszością, poezyą słowiańską z poezyą nową, dawną poezyą pogańską, która jeszcze się przez podanie między niepiśmiennym ludem wiejskim przechowywała, z poezyą szlachty, ludzi cokolwiek więcéj ukształconych. Tę poezyą liryczną niełatwo czasem oddzielić od poezyi lirycznéj, która się pod wpływem literatury starożytnéj rozwijała. W Kochanowskim Janie niektóre pieśni należące do tego rzędu: n. p. *pieśni święto—jańskie o Sobótce*, mają inną zupełnie, słowiańską barwę.

Wiérsze są rodzajem muzyki; u Greków bywali muzycy, którzy nie byli poetami, ale nie było poety, któryby nie był muzykiem; ztąd poszła harmonja, wdzięki i śpiewność ich poezyi i melodyjność języka, nam mało znane. U Greków nie druk, jak u nas, ale muzyka na dźwięcznych swoich skrzydłach myśl

(3) Czyt. T. VI, Rozd. V *Himnologia polska*, gdzie postęp téj poezyi widzieć można na wypisanych tam pieśniach.

w daleką zanosiła potomność. U nas rozerwanie rzeczy, ściśle z sobą zjednoczonych przez naturę, sprawiło iż poezya liryczna bardzo prędko zwiędła, wypłowiała i ostygła. Mieliśmy jednakże w Polsce coś podobnego do greckich *rapsodów*, których u nas z włoska *rybałtami* nazywano ([4]), którzy w piętnastym wieku przy farze śpiewali; który z nich miał dobry głos i znał muzykę, włóczył się po kraju na zamkach panów i po dworach szlachty świeckie piosnki śpiewając, co się zwało *prywatną kantacyą*. Przy końcu panowania Zygm. III już *rybałci*, u których jak w Grecyi u rapsodów, prócz pobożnych, najdawniejsze historyczne dumy i piosnki się były zachowały, upadać zaczęli. W poemacie: *Rybałt stary wędrowny dobrego bytu szukaiący, z Patrami y Kantorami rozmawiaiący o delicyach śpiewaków, kantorów y żaków* (R. 1632), mamy obraz wędrownego rybałta, który na zmiany czasu użala się.

«Nie wiem co teraz iuż nam za czasy nastały?
Które się nam znać wszystkim bardzo dobrze dały,
Ludzie się wszyscy skarżą że iuż nie ma żaków,
Nawet że też i mało dziś wdzięcznych śpiewaków:
Chodzę z miasta do miasta, wszędzie pustoszeie,
A nie wiem dla kogo się taka sprawa dzieie!
Przedtem więc gdyśmy przyszli po rekordacye ([5])
Przywitali nalawszy «niech muzyka piie!»
Teraz rekordacye i wszystko ustało,
Nie dziw że też śpiewaków pod ten czas nie stało.
Woli drugi karabin i z szablą przy boku
Mieć, żeby miał pieniążki dla przygody w troku,
Przed tym się chudy śpiewak prędko poratował:
Byle tylko w kościele mógł odśpiewać chorał:
Mógł przy sobie pożywić kantor i śpiewaka
Drugiego i trzeciego, i biednego żaka.
Teraz pieszczoty dosyć, dzieciom pochlebuią,
Mówią: i że śpiewaków z nich nie potrzebuią!
A przed tym się królowie śpiewać nie wstydali,
Jak nam o tem przodkowie dawni opisali.
Z dziećmi mieyskiemi szlachta nic nie przebieraiąc
Traktował: Gama, ut, fa, sol, la! śpiewaiąc;
A który więc nie umiał to go położono,
Chocia płakał przecie mu zaśpiewać kazano.»

([4]) Rybałd z włoskiego *ribaldo*, żak, psalmista, śpiéwak kościelny.
([5]) Rekordacye: żebranie uczciwe sług kościelnych śpiewających po domach.

Ze wszystkich rybałtów najsławniejsi byli Podgórczykowie; między rybałtami od r. 1619 do 1640 najsławniejszy był Marcin Zięba (6), który miał mocny i przyjemny głos, i grał na wielu instrumentach. Z siedmiu towarzyszami obchodził całą Polskę; rano odśpiewawszy mszę w kościele szedł do dworu; umiejąc na pamięć wiele ówczesnych piosnek, wesołych, rubasznych a nawet historycznych, o ś. *Stanisławie z Piotrowiną*, *o bitwie pod Grunwaldem*, *o królowéj Barbarze Radziwiłłównie i o wzięciu Gdańska*, bawił gości przy uczcie, lub przygrywał tańce. Nie lubiąc zagrzewać miejsca, ciągle się włóczył, aż go r. 1640 znaleziono nieżywego pod Krakowem.

Wedle świadectwa Trzycieskiego, Rej z *Nagłowic* złożył był wiele pieśni świeckich; Stryjkowski wychwalając pieśni tureckie i słowiańskie na cześć mężnych janczarów i baszów, gani *sprosne rytmy*, które za czasów jego, hucząc za kuflem, w Polsce śpiewano. Wspomina też (kronika str. 514) o dawnéj pieśni polskiéj: *Byli nası Turkom groźni niegdyś. A coż potém kiedy to już nie dziś.*

Mądra Maryna, która pięć razy na Cząbrze krakowskim marszałkowała, śpiewała własne, bardzo trefne pieśni. W książce Gregorianki r. 1600. 4. znajdują się piosneczki mięsopusne.

Czytamy w Sarnickim (7), iż na Rusi śpiéwano przy odgłosie smętnych fujarek dumę o Strusiach na Wołoszczyznie poległych, przy czém śpiéwacy gestami i poruszeniem ciała wyobrażali wypadki i okoliczności w pieśni opiéwane. Wreszcie Starowolski świadczy (8), iż podczas biesiad śpiéwano dumy o przewagach mężnych bohaterów. — Lecz nie mamy żadnego zbioru tych pieśni narodowych, które były u nas zawiązkiem *nowéj* rodzimej poezyi lirycznéj; tylko ślad ich po różnych książkach odszukać się zdarzyło. Górnicki wspomina pieśń *o lipce*, którą kmieć przy pracy sobie śpiewał. Na jednym exemplarzu *Symfonij* Dachnowskiego z r. 1641 znalazłem współczesną ręką wypisany początek wielu pieśni świeckich;

(6) Wójcicki. *Magaz. powsz.* r. 1839. Z rękopisu z r. 1665.
(7) *Annal. Regn. Pol.* wyd. lipskie. Dług. T. II, p. 1198.
(8) «Sic et nos eorum posteri, vestigiis insistentes illorum, et saltus eiusmodi (Hayduka appellamus) et similes cantilenas (quê vulgo *dumy* dicuntur) conviviorum tempore in usu habemus.» Starow, *Contra obtr.*

jako to: *Ja ubogi Bernadyn.* — *Hoyże, hoyże nabroiłaś.* — *Kaleta za grosz.* — *Co będzie iadł, co będzie pił mój koń chudzina.* — *Poszła niewiasta z kurem do miasta.* — *Cóż ia poczne pocholicze utrapiony.* — *U pani Wolski.* — *Liber Hanuss. To przemyślskie piwo.* — *Kozaczeńku.* — *A będziesz mnie bijał.* — *Oy ty czemu nie leżysz.* — *Czemu chłopu ferezyą wzięto.*

W dziele *Albertus z wojny* r. 1596, wspomniane są pieśni jako dawne: *Miło więc kiedy się zagrzewa.* *O Cyprydzie* i *o dzbanie pisanym.*

Alexander Przezdziecki wynalazł:

*Pieśń o Pruskiei poraszce, która szie sstala z Krolia Jagiella Władysława. Roku* 1510 *napisana.*

*Wewthorkow dzien Apostolski, rzekł Marszalek: Kroliu Polski, wielky thu yesth lyud nadnamy, trzeba by był Pan Bóg z namy.*

Krol widząez isz blisko beło, aby szię to dokonczilo, Acz szie nyemczi hardzie brali, nisz Polskyei moczi doznali.

Chorągiew wneth kazał podacz, chcząez szwym sercza wienczczei dodacz, a isz ią podnoszi sprawnye, thymi słowi dał znacz iawnye.

Boże moi thi wyesz besz chyby, czo pomysły człowyek zywy; przed thobą szię nikt nye skrye, klo źle albo dobrze zyie.

Thy wyesz zawsze zem uchodziell, abym nykomu nyeskodziell, y woyna tha za mym zalem, szwiadczę thobą Bogiem szamym.

Ale isz ie pich unoszy, a ma skladnoscz wstid odnoszy, w thwą nadzyeyę woynę wznoszę, a za krziwdi, pomsthey proszę.

Thi wyesz panye moyę radę, zem wolial pokoy nisz zwadę, pokoy chocz z mym ulziwyenim, nisz woynę z dobym szumyenym.

Ale yzesz mye na tho wyszadziel, abym o thwym lyudu radziell, zę krwawych ie rąk wyrwacz trzeba, na pomocz ym sstąp z nieba.

Chorągiew thę yusz rozcziągam, w laskę thwą z woyskiem docziagam, ktho ma prawo myedzi namy, pomosh mu szwymi rękamy.

Weyrzyi Panye na krew onę, która poliała thę stronę, tha woła sprawiedliwosczi, a yest nye krew ale kosczy.

Isz czi kthorzi thu polegną, placzem swym cziebye doszyęgną, proszącz by nye zel godzyni.

Sliszancz the królewskie słowa, zapłakała kazda głowa, Vitholt thakąsz rzecz uczinil, ktho począthkyem thego wyniell.

Pothym placzsu zaniechawli, Bogarodzicza spiewali, thusząncz yutro kasdi szobie weszolim bycz o they dobye.

Pothym do Crolia przysłano, o bliskym Voysku znacz dano, a krol szyę modlitwą bawyl, nycz nie czinił asz tho sprawiłł. i t. d.

Śpiéwano *pieśń o zwycięztwie Zygmunta I. nad M.*

Wyszła też była: *Pieśń o małżeństwie królewny Izabelli. Kr. Jeron. Wietor, Lata Bożego* 1539. 4., z podpisem S. W., inna

zupełnie od napisanéj przez **Stanisława**, kleryka Zygmunta *starego.*

*Pieśń o małżeństwie, uczyniona na wesele Jana Kostki z Stymbarku Podskarbiego ziem Pruskich. Nota iey: Jako o* Węgierskim królu (9).

Śpiewano o **Mikołaju Maciejowskim** wojewodzie lubelskim żałosne wiérsze „które wszytkie sprawy iego i żywot poczciwy opowiedaią“ (10).

Była pieśń: *Hey Polanie z Bogiem na nie,*
*Yusz nam Lithwy niedostanie* (11).

Na dworze **Zygmunta Augusta** składano pieśni rozmaite na cześć kobiet (12). Za jego czasów śpiewano pieśń. „*Żałośnie Kasieńka płakała*“ (13).

*Pieśń* (w książeczce brakowało tytułu). Fanatyczno dzikie opisanie jakoby zaszłego zdarzenia we wsi zwanéj Frauków, roku

(9) Znajduje się na karcie sig. H. ij książki: *Stadlo małżeńskie z gron a ziarnek słowa Bożego y z authorów zacnych krótko zebrane, a na polską mowę wyłożone.* (Niżéj wyjątek z Ecclesias. C. IIII). *N. k.* Lazarus Andreae excudebat Cracov. 1561, 8. Druk gocki, kart niel. 36. Na str. odwr: Sławnym a zacnym Panom Burmistrzowi y Raycom miasta Kazimierza **Jan Mrowiński Płoczywłos** mieszczanin kazim.

(10) Są w **Papr.** *her.* p. 373.

(11) Wzmianka o téj pieśni znajduje się w dziele: *Wtore Wotum miedzy pany Radamy ych Milosczyą,* X. *Waleriana Biskupa Wileńskiego* 28 *Junii* 1566, *to iesth w Piątek w Vigilią S. Piotra, okolo theyże Uniey.*

«Przyssłoby yusz podobno na tho, czego panie Boże racz vchovacz, zeby yusz then sławny a iedyny kleynoth, miecz od podnossenią sławnego Vielkiego X. Lithewskiego, musiał sie oddacz do «inssych ręku, trzeczy ku onym dwiema, czo v siebie za vielkie «a vieczne znaki zwycięsthwa nad ziemią Pruską panovie Poliaczy «mayą, posłane czasu swego od Niemczów, yeden Jagiełowy, a drugi «Withołthowy, napomocz zwyciestwa, kiedy ono spiewano: *Hey «Polanie«*......

(12) «Pannam swym z uczciwością przystoyną służyli,
I w nabywaniu łaski ich dowcipni byli...
Onym gwoli składali pieśni rozmaite,
Wynosząc ich piękności do gwiazd znamienite.»
(**Okuń.** *Chwały Zygm.*).

(13) Znajd. się w zbiorze pieśni «*Dama dla uciechy* etc.» z XVI wieku. Czyt. **Wójcickiego.** *Niewiasty polskie* 1845.

1575: żona kmiecia bardzo bogobojnego, porodziła dwoje dziwolągów. Gdy sprowadzony pleban ochrzcił te dzieci, jedno z nich zawołało: *Duże lecie całe będą ludzie marli;* a drugie: *Będzie Chrześcianom wiele tu szkodziło.* Z tego wzięta pobudka do zachęcenia wszystkich, aby się przed Bogiem korzyli. 8vo str. 3.

*Pieśni nowe*, drukowane r. 1576 4to (2 ark.). Na związek króla Stefana z Anną Jagiellonką; autor oznaczył swoje nazwisko literami: F. B. G. C.

Pieśni nowe o królu Polskim Nayiaśnieyszym ninieyszym Stefanie pierwszym: W. X. Litews. Ruskim, Pruskim — a Woiewodzie z łaski Bożey Siedmiogrodzkim. Wespołek y o królowey Polskiey. Z winszowaniem im szczęśliwego panowania na czasy długie. *Nota* ich iako: *Wesołe chwile ku nam się nawróćcie* etc. Mogą też być śpiewane, kto chce na ową *nutę* o potopie: *Boże móy racz się nademną zmiłować.* (Dzewor. Orzeł pols.).

*Quo se fortuna — illuc et favor hominum vertit*,
Za kim szczęście, za tym też przyiaźń ludzka kroczy:
Fortuna serca ludzkie iako chce obróci.

In 4, dwa ark. niel. Na str. dr. Orzeł polski z cyfrą Batorego.

*Pieśń nowa tak się zaczyna:*

»Smutek czas zrzucić, wziąść na się wesele:
Polsce Bóg pociech iuż przymnaża wiele,
Króla dawszy iey s przeyrzenia swoiego
Męża dzielnego«.

Potem idzie: *pieśń nowa o Jagiełłowym potomku ninieyszym. O królowney J. M. Annie. O królewnie Polskiey Nayias. Annie. Jagiełła i echa rozmowa o potomku swym obranym na królestwo Polskie.*

*Pyeśń nowa o Gdańsku theraz znowu uczyniona, Roku Bożego 1577. Notha iey iako: Wesołe chwile ku nam się nawróćcie* etc. 8vo.

Druk gocki, kart 4. Na ostatniéj arabeskowy fleron na środku, a na str. odwr. w czworobocznéj obwódce koło, gdzie jest podkowa z krzyżem, na tarczy z wykręcanemi brzegami.

*Pieśni nieboszczyka Pana* Samuela Zborowskiego zr. 1584. Są to niby jego własne w więzieniu żale wykazujące jego niewinność ([14]).

Pieśń Stanisława Grochowskiego o poległym pod Byczyną Hołubku, Pieśń historyczna o Maxymilianie arcyxięciu Rakuskim. ([15])

([14]) Rps. znajd. w archiwum kor. w Warszawie.
([15]) W przyjacielu ludu.

Śpiewano też: **Psalma przyiazdu szczęśliwego Nayiaśnieyszego** Zygmunta trzeciego z łaski Bożey króla Polskiego y wielkiego X. Litewskiego J. A. K, Krak. 1587 4to.

Sześć kart niel. Drzeworyt z herbem Korab; przypis Olbrychtowi z Łaska. Pieśni rozmaitym wiérszém sześć.

*Trzy pieśni* wesołe znajd. się w książce *Bachus*, przy nim na ostatnie trzy dni szalone kazanie dworskie, z roku 1586.

Piosnka *Gre, Gre, Gre, Gregory, póydźcie dzieci do szkoły.*

Zbiór podobnych piosnek wyszedł był z druku r. 1600, *Gregorianki*, położony na początku wiérsz łaciński zachęca dzieci, aby szły do szkoły, nie zrażając się ani groźną starego bakałarza postawą, ani łoskotem plag, ani świstem rózg.

*Pieśń nowa o przesławnem mieście Krakowie.* 1/2 ark. in 4to, gockim dr.; z czasów Zygm. III, nim jeszcze stolicę do Warszawy przeniesiono.

»Duchowieństwa niezliczone koło,
Ci we dnie, ci w nocy śpiewaią wesoło:
Wesołe hymny wdzięcznie zaczynaią,
Chwałę oddaią«.

*Pieśń krotochwilna o przygodzie iedney zacney panny, która w wieku młodym za mąż wydana iest.* In 4to, kart. 2. Pomimo obiecującego tytułu, nie masz tu przecież nic krotofilnego, lecz miejscami prostota ujmująca.

*Pieśń o żydach wileńskich szalbierzach.*—in 4to, kart. 2.

*Pieśń o Marku Żydzie Salbierzu Lubelskim;* in 4to kart. 2. Obie te pieśni i z rzeczy i poezyi najnikczemniejsze.

Dwie pieśni nieznanych o rokoszu Zebrzydowskiego wyszły in 4to 1607 roku.

Adam Władysławski *mistrz pana królewicza* (Wład. IV.) wydał: *Pieśni nowe pamięci godne o przykładach koronnych, przytém króciuchna pamiątka żywota i prac dzielnych* Jana Zamoyskiego *Het. kor.* Kr. 1608. 4. Wiérsz mierny. Jedna z tych pieśni nosi tytuł: „o potrzebie pod Guzowem“.

Jana Eysymontą Threnodia abo żałosne *pienie* o zgorzeniu Wilna, stolicy W. X. L., które się stało dnia 1. Lipca 1610 roku, z wielkim żalem wszystkich obywatelów.

*Pieśni i tańce zabawam uczciwym gwoli. R. P.* 1614, *kart.* 14. Są to pieśni z gminnych naśladowane i przerabiane n. p.

»Nadobna dzieweczka po łące chodziła,
Swoie białe nużki po rosie rosiła;

Z ozdobnych kwiateczków rosę otrząsała
Nadobnie śpiewaiąc, rzewnie zapłakała,
Komuż ia nieszczęsna ten wianeczek wiię,
Kiedy tego nie masz co ia go miłuię.
Przeciem ia wianeczka swego niestargała,
Bom go swemu miłemu dawno obiecała.
Móy drogi sokole, gdzież buiasz po świecie,
Gdzież mi się obracasz moy naymilszy kwiecie;
Słuszna byś w tym wianku dobrey myśli bywał,
Bowiem cię móy wianek dawno oczekiwał.
Wy, wy sobie skały, wy ciekące zdroie,
Przyimiecie do siebie płaczliwe łzy moie,
Śpiewaycie pastuszkowie na drzewie zielonem,
Dotąd aż ia smutna dowiem się wzdy o nim.
Moie smutne serce w iego niebytności
Napoły omdlewa od wielkiey żałości;
Dla tegoć mi więcey frasunku przybywa.
A że we mnie serce iak w odmęcie pływa».

Bartoszewskiego *(Walent. Jez.) Pienia wesołe dziatek na przyiazd do Wilna króla Jmci, tudzież senatu i rycerstwa. Mowa po rekuperowaniu Smoleńska.* Wil. 1618. 4. (2 ark.). gdzie do Zoila tak mówi:

»Pospolicie Polacy i Litwa mawiaią:
Darowanemu koniowi w zęby nie patrzaią.
Choć chromy, chociaż ślepy, chociaż ciężko nosi;
Bylego darmo dano, nie ieden oń prosi.
Czytelniku te wiersze ciebie nie kosztuią,
Nie taxuyże«.........

*Pieśń o komecie nowa, która się teraz okazała w miesiącu Wrześniu, y każdy ią kto iedno chce, po zachodzie słońca snadnie obaczy. R.* 1607. Na tę nótę, iako: *Wszechmocny Panie wiekuisty Boże* etc. 4. dr. gocki, 2. karty.

*Pieśń o komecie który był widzian w r.* 1618 *miesiąca Novembra.* (Drzewor. kometa z podpisem *Sarmaticus paries)* in 4to kart. 4. zaczyna się:

»Wszechmocny Boże z Syonu wielkiego,
Tyś dobrodzieiem stworzenia wszelkiego,
Nie karzesz pierwey o występek iaki
Aż poślesz znaki«.

Były *pieśni* opiewające przewagi *Lissowczyków,* które lud śpiewał. *Pieśni o cnych Lysowczykach kozakach, abo pogrom Czechów y kalwinistów przez Lisowczyki R.* 1620 (sic) *różnemi czasy raz po raz ośm razy* (pod tem nuty) 4to.

»Dla muzyków te noty, bo ci przecie znaia,
Co ut, re, mi, fa, sol, la, często z nich śpiewaia« *(sic)*

Kart niel. 4. dr. gocki, na str. odwr.: *Pierwsza porażka Czechów przez Lysowczyki* (drzewor, wystawiający sceny w obozie) poniżéj cztéry wiérsze pols. Na str. A, 2: Nóta iako: *Wieczna sromota y nienagrodzona.* Daléj: *Na pamiątkę półkownika K. J. M. Jozepha Alexandra* Lisowskiego, wiérsz; 4 strony, pod którym drugi drzeworyt wojennéj treści.

*Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, teraz nowo wydana;* bez m. i r., ale z XVIgo wieku.

Jestto zbiór piosnek miłosnych, osobno i przy tańcach, mianowicie przy *padwanie* śpiewanych.

Zborowski Alexander napisał pieśń na ślub Andrzeja Zborowskiego i Bobolanki ([16]).

Pieśń: *W każdym tak szczęściu iako i nieszczęściu,* grała polska muzyka przy wyjeździe carowéj Maryny do Moskwy.

Jan *z Wychołówki,* który mieszkał w Jaworniku, około Przemyśla, wydał wiérszem na początku XVII. wieku: *Kiermasz wieśniacki abo Rozgwara Kmosia z Bartoszem na Zawiślu.*

Są tu *pieśni gminne* treści miłosnéj i satyrycznéj; n. p. o Mazurach; o krawcach, i żarty kiermaszowe.

Mamy w druku; *Dzwonek serdeczny,* czyli różne pieśni polskie 1620.

*Pieśń:* Zaiąc sobie siedzi pod miedzą,
A myśliwcy o nim nie wiedzą;
Po chruścinie zakładaią,
Szczuią, trąbią i wołaią:
Owo bież.

Ze złemi psami przeciąga się polowanie, nakoniec złapali zająca, który tak się do myśliwców odzywa.

«Siedzę sobie w borze iak w domu,
Nie uczynię szkody nikomu,
Miasto mięsa wrzosem żyię,
Miasto wody rosę piię
Na trawie.
Grochu nie potłukę ni prosa,
Pod strachem też idę do owsa,
Z brzegu tylko niedoyrzałych
Kosztuię ziarn y niecałych,
Z poranku.
Gdy też do tatarki przychodzę,
Jak driiakwy wziąwszy odchodzę,

([16]) Znajd. się w *Annulus Gentilitius.*

A ieśli w kapuście siadam,
Po listeczku tylko ziadam
Na obiad.
Gęsi, kurcząt, kurów nie trapię,
Jeśli też spię, przecież nie chrapię.
Nie ruszę zwierza czułego,
Nie spłoszę ptaszka małego
Z krzewiny».

Pieśń ta jest z połowy XVII. wieku; bo się znajduje na końcu książki: *Postny obiad abo zabawka, nim poście w kuchni gotowo będzie o iedenastey godzinie na półzegarzu i t. d.* p. P. H. P. W. Kr. 1653, 4to. Są to epigrammata na potrawy i gości za stołem.

Pieśń o wielkim kawalerze (B. Nowodworskim) z roku 1624 (17).

Pieśń o *Chmieleckim* dzielnym a nieśmiertelney chwały godnym mężu (18). Zaczyna się:

«Cny Chmielecki mężu sławny,
Jakiego świat nie miał dawny;
Nie ieden wiek ni dwa minie
A twa sława nie zaginie.»

Inną Pieśń o *Chmieleckim* wydał Przyłęcki w książe: *Ukrainne sprawy.*

Kaliński Tomasz, nauk wyzwolonych student, wydał: Pieśń o Prowidencyei Boskiey, na szczęśliwy przyiazd królowey polskiey: *Mądrość przedwieczna*, b. m. i r. 4. i pieśń żałosną o powodzi krakowskiey, która przypadła dnia 8 Czerwca 1635.— Wszechmocny Panie (19).

O dumie Żarnowskiego śpiewanéj na cztéry głosy przez dworaków, jest wzmianka w książce: *Potkanie Jonasza z Gregoriasem.* 1646.

(17) Znajd. się w książce: Bogarodzica i listy wielkiego kawalera. Warsz. 1624. 4, str. 43. Są tu listy B. Nowodworskiego, W. Śmieszkowicza, Fab. Birkowskiego, R. Mycielskiego.

(18) Przydrukowana do kazania Fabiana Birkowskiego, na pogrzebie Krz. Zbaraskiego r. 1627. Ta sama zapewne będzie pod następującym tytułem: *Thren o śmierci Chmieleckiego*, 4.

(19) Tegoż młodego poety mamy: *Krótkie oracye* (wierszem) *dla dziatek małych na kwietnią niedzielę.* Kr. 1635, 4; i *Tren żałobny na pogrzeb Jak. Naymanowicza, szesnasty raz Rektora Akad. krak. Krak. u Wosińskiego* 1641, 4.

*Wódka albo gorzałka* (drzeworyt: popiersie mężczyzny w kapeluszu i płaszczu staro-niemieckim). *Chocia w Polsceze. R. P.* 1618 4to.

Kart niel. 6. Pzypis: Do Iwana Brelińskiego z Dobrey, Pana y Szwagra swego. Wiérszy pols. 16, z których dwa:

»A gdy zakrapiać będziesz krzeczka swego
Wspomni mnie, abo Jurka Potańskiego«.

Są to wiérsze o wódce, jéj przymiotach, Polaków do jéj picia zdolności niemałéj. Na k. *Pieśń o Babie przy gorzalce.*

Stoiński (Jan) napisał *Śpiewy zapustne*, w których karci swawolę zapustną. R. 1650. Po polsku. Rps.

Była o Księciu Koreckim pieśń dawna i zaraz po jego śmierci napisana: *Poean na szczęśliwe zwrócenie X. Koreckiego* 1618 (20).

*Lament z śmierci J. M. królowey. Nota* iako o *Koreckim.*

Pod tém trupia głowa na dwóch kościach, a pod nią zaraz wiersz 4 stronnic zajmujący, drukiem gockim.

*Nowa pieśń o zwycięztwie Pruskim.* Nota. Wieczna sromota y nienagrodzona etc. *(Z czasu wojen Szwedzkich. K. niel.* 2.*)*

Pieśni dziękczynne Bogu, za zwycięztwa K. J. M. Pana naszego Władysława IV nad Mosk. y Turczynem otrzymane r. 1634 d. 3 Paźdz. (Pieśni cztéry, k. niel. 4).

Pieśń o królu polskim Władysławie IV wielkim, sławnym, zawołanym monarsze 1635, 4. (Jestto pieśń o zwycięztwie).

Że jeszcze przy końcu téj epoki śpiéwano przy muzyce pieśni i dumy, świadczy Morsztyn z Raciborska.

«Drudzy zaś co to lata na żołdziech trawili,
Trąb iuż i bebnów syci, kozła polubili:
Przy nim Serbin żałośny długi smyczek wlecze,
Łeb skrzywiwszy po połciu, a Rywułę siecze,
Graiąc im *Starodubskie dumy:* iak przed laty,
Turków bili Polacy i mężne Horwaty.
Kozakom też surmacze przeraźliwi graią
Psalmy woienne, których tak trzeźwo słuchaią,
Aż y nie uyrzy ieden za stołem drugiego.«
*(Światowa Roskosz).*

W historyi poezyi polskiéj występuje najprzód osobliwszego rodzaju człowiek, jakiego ani przedtém, ani potém literatura nasza nie miała, który życiem i pismami swemi najmocniéj

(20) Dwie było pieśni o Koreckim; obie się do naszych czasów dochowały—Niesiecki, I, p. 611.

Polaków szesnastego wieku wyobraża. Akatolicy, do których przekonaniem należał, a życiem gorszył, wynosili go pochwałami, a Trzycieski Andrzéj co z nim pijał, biesiadował i po kuligach jeździł, skréślił pośpiesznym piórem jego żywot, który do najlepszych dzieł literatury zygmuntowskiéj należy.

Mikołaj Rej *z Nagłowic* urodził się z Herburtowny w miasteczku Żórawnie nad Dniestrem w r. 1505 z majętnych rodziców ([21]); pierwsze lata bujał w domu ojczystym. Ojciec niedbający o jego wychowanie trzymał go przy sobie, i ledwie po długich namowach oddał do Skármierza, zkąd po dwóch łeciech, nic się nie nauczywszy, wrócił do domu; potém dał go do Lwowa, lecz i tu podrostek tylko się bawił z przyjaciołmi; nakoniec z rocznego pobytu w bursie Jeruzalem przy akademii krakowskiéj, żadnéj nie wyniósł nauki, bo już był w świecie zasmakował. Wróciwszy do Żórawna, ze strzelbą lub wędką biegał około Dniestru, i do ośmnastego roku tylko bąki strzelał, zastawiał łapki na ptaszki ([22]), łapał płocie, przynosił w zanadrzu orzechy laskowe lub wodne, strzelał gołębie, kaczki i wiewiórki; kitajkę przeznaczoną na kabat pokrajał na chorągiewki, które przywięzując wronom do ogona, wszystkie z brogu wypłoszył, a w domu z tego cieszono się, rokując: iż Mikołaj *na starość gruszki w popiele nie zależy.* W dwudziestym dopiéro roku, za wpływem stryja dostał się w dom zamożnéj naówczas, dziś już wygasłéj rodziny Tenczyńskich, którzy zwykle we Włoszech biorąc wychowanie, wiészając się przy dworze cesarskim, obeznani z polerownym światem, cenili uczonych i nauki, i ojczyste obyczaje

([21]) Orzechowski nazywa go swoim stryjem, w żywocie Jana Tarnowskiego, kar. 20. w Warsz. 1723.

([22]) W *Wizerunku* dobrze te swoje zabawy opisując, obłudę świata do ptaszego pola przyrównywa:

»Bo patrz gdy się przypatrzysz światu omylnemu,
Iż iest bardzo podobien ku polu ptaszemu,
Gdy krzaczków nastawiaią zyelonych nadobnych,
Zyarnek pod nie podsypą rozlicznych osobnych,
Naydzyesz tam mak, konopie, proso, y pszenicę,
Tak masz chłopa prostego chytrą szubienicę.
Więc około w klateczkach różni ptacy wiszą,
Wabiąc drugye do siebye, co zdaleka słyszą.
Irowie, Czyżykowie, Ziąbki y Szczygłowie,
Którzy prawie na zdradzye są iako łotrowie.

umieli połączyć z ukształceniem i oświatą europejską. Do takiego domu oddany młody Rej, począł się wprawiać do pisania listów polskich, i trochę się łaciny rozumieć poduczył. Bawił się wreszcie spółeczeństwem, muzyką, począł już składać wiérszyki; nigdy na miejscu usiedzieć nie mogąc, najwięcéj się polowaniem zajmował. Porzuciwszy Tenczyńskiego, wiészał się koło hetmana Sieniawskiego, jeździł po Rusi, bywał na sejmikach, sądach i zjazdach, gdzie go jako wesołego, dowcipnego, dzielnego do kielicha i półmiska, nielubiącego zwady i bijatyki, mile widziano i chętnie przyjmowano. Ożeniwszy się z Rosówną z Sędziszowa, siostrzenicą arcybiskupa Rożego, który krewnym wiele dóbr był nakupił, mieszkał w wiosce posagowéj Siennicy w ziemi chełmskiéj, i tam miasteczko *Rejowiec* założył. Ale często jeździł w krakowskie; bo lubił bawić na dworze Zygmunta *starego*, i żadnego sejmiku i zjazdu nie opuścił. Król, królowa Bona i biskup Gamrat obdarzali go wioskami. Bywał posłem na sejm, ze zwyczaju, spraw koronnych i prawa się wyuczywszy; ale żadnego urzędu przyjąć nie chciał, aby nie obciążać swojéj wolności i nie narażać sumienia, a raczéj dla tego, że przysiedzieć na miejscu i pracować był nie nawykł i nie lubił. Zygmunt August bardzo go był pokochał, i wieś mu w Chełmskiém darował. Prócz Rejowca założył przy Nagłowicach nad Nidą miasto, które od herbu swego *Okszą* nazwał, i niemało imienia, bądź spadkiem, bądź kupnem przykupił. Umarł roku 1569, ani krokiem za granicę Polski się nie wychyliwszy.

„Panięta a ludzie młodzi (mówi Trzycieski) zawżdy się około niego bawili, bo był człowiek poczciwy, zachowały, dworski;

A drugye ma na wsparze co wzgórę trzpyataią,
Ukazuiąc tym drugim, iż hayw roskosz maią.
A oni powiązani za skrzydła za nogi,
Wolałby też był latać nędzniczek ubogi.
Więc lepu na gałązkach nawiwszy nastawia,
Aby drudzy wiąznęli, chytrze tho przyprawia.
Około krzów rozbiie z onych czystych nici,
Zyelono sfarbowawszy, na traweczce sieci.
Ptaszkowie po nich skaczą, za nic ich nie maią,
Nie bacząc co za zdrady tam się na nie taią.
A sam siedzi za budą cicho na nie czyha,
A skoro co przypadnie wnet prętko porywa«.

znaiomy wszem, a byli nań ludzie zacni bardzo łaskawi, a żadnego stanu mieć nie chciał, tylko był sobie żywot wolny a spokoyny obrał, będąc *nemini molestus* tak, że się nigdy nikt nie ozwał, ktoby był nań kiedy o co poskarżyć miał, sam się każdemu osądził i usprawiedliwił. Także sobie wszystko tuszył, iż się iuż w żadny inszy stan, ani w żadne zawikłane sprawy nigdy wdać nie miał, iedno iż tak spokoynego a wolnego żywota swego używać miał. Bo acz to był Pan z młodu bardzo ciekawy a bezpieczny, a bardzo mu światek smakował, ale iuż był potém skromny, trzeźwy, spokoyny tylko się iuż był na wszem na wolny żywot udał, a wszakoż co czas przyniósł i Rzeczypospolity i przyjacielskiey posługi nigdy nie omieszkał. Tenże w tey Okszy, którą sobie fundował i kościół zbudował, powiadał, iż miał wolę swe kości położyć, Panu Bogu wszystko poruczywszy, tak iako o tem nadobnie w onych wierszach rozmawiaiąc się z światem napisał“.

Rej w młodości prowadził hulaszcze, rozwiózłe i gorszące życie. Nie o wiarę, ale o rozpustę go wyklinano ([23]). Opat Wereszczyński znany z swego umiarkowania, świadek niepodejrzany, tak jego życie opisuje: „Nie bez przyczyny z tych niepomierników natrząsa się w pisaniu swym i ów polski poeta Rey stary, który choć też sam rad dobrze pił i iadał, bo był Phegon prawy, tegom ia dobrze znał, bo często u Podsędka Chełmskiego oyca moiego, dla używania myśliwstwa bywał.... Albowiem zawżdy kiedy przyiechał, pudło śliw iako korzec Krakowski, miodu praśnego pół rączki, ogórków surowych wielkie niecółki, grochu w strączkach cztery magierki, na każdy dzień na czczo to zawdżdy ziadał. A potem z chlebem garniec mleka ziadłszy, iabłek z kopę, a pół tryfusa gniłek spaższy, do tego sztukę mięsa abo raczey cztery świeżego wezbrawszy, półmiskom kilkom czupryny zmiąwszy, kapuśtą kwaśną potem dorobił, mało iuż o żabki włoskie dbał. Potym gdy do ugaszenia pragnienia przyszlo, gdybym o tym pisał szeroko, byłoby nieiednému śmieszno. Bo iako rad iadał potrawy trefne, także też rzadko piiał piwo dobre, iedno gorzkie, kwaśne, na ostatek i mętne; a gdy trafił do kogo na łotrowskie piwo, to pił aż mu w karku

([23]) W papiérach familijnych powierzonych sobie przez Eufrozynę Kotkowską ostatnią z linii Rejów, znalazł X. Juszyński na to dowody.

trzeszczało: a też nieraz mu się trafiało, że to smaczne piwko iako słodki wrzód z gardła mu się nazad dobywało, a ieszcze sobie ust nie utarł, a przed się wołał, aby mu pełną inną nalano, i inszych napominał, aby też spełnili, pana gospodarza nie przepomniano; to ono piwko znowu przed gośćmi i przed gospodarzem wychwalał i aż do nieba wynosił, nie wyiechał nigdy z domu tego, aż wypił z gośćmi i z gospodarzem wszystko, acz to było gościom, a naywięcey panu gospodarzowi brzydko. Acz tego nie wiem, ieśli gdzie indziey w pomiernym życiu się kochał, ale w ziemi Chełmskiey wiele iadał i piiał".

Katolicy za nowotne w religii zdania i sprzyjanie różnowiercom nazywali go szatanem rozwiązanym, smokiem z Okszy, *Sardanapalem* nagłowskim, marchołtem, przechérą, człowiekiem bez czci i wiary. Jan *z Woźnik* akatolik nie o wiele lepsze o nim daje świadectwo (24). „Nie mogę chwalić Reja, bo nie pomagał, ale przeszkadzał rozkrzewieniu świętéj prawdy: patrzący na jego sprawy nieprzyjaciele nasi, palcem go wytykali, mówiąc: *z owoców ich poznacie ich.* Gwałtowny w swoich przedsięwzięciach, a w dokonywaniu zawsze nierozmyślny, pisał żywot człowieka chrześciańskiego, a postępował nieludzko. Postępek z Franciszkanami krakowskimi wcale niechrześciański. Zarzucają nam: oto apostoł wasz; my mówimy: ani nawet nasz uczeń. Sprawa jego z panem Duninek z Karwic, nie była sprawą religijną, cóż to nas ma obchodzić".

Gorliwy o rozszérzanie nowéj wiary, nasz Rej, zuchwale zadarł z duchowieństwem katolickiém. Wyganiał kapłanów z kościołów parafialnych, najeżdżał dobra klasztorne, o co go biskup krakowski Zebrzydowski piśmiennie napominał. Ztąd niedziw, iż w duchowieństwie katolickiém miał zawziętych nieprzyjaciół (25). Obrażeni na niego duchowni katolicy powiadają, iż jeździł po domach obywatelskich ze zgrają próżniaków, którzy

(24) W książce: *De apostolica Jesu Christi doctrina in Regno Poloniae praedicata, libellus.* 1568, 8.

(25) Madaliński przeór jędrzejowski, którego w dobrach i granicach klasztornych włości Rej pokrzywdził, tak o nim rozżalony mówi: «Wiele iego sprawek, na które każdy bogoboyny wzdrygać się musi, żołdaki iego chwalić będą; a nauka jaka? Oto łożył koszta na druki, iużci uczony. Pisał to Speratus i ów odstępca Małogoski, a oni go mianuią nowym Salomonem z wlaną mądrością.»

wodzili z sobą wszetecznice i wczasie wielkiego postu wyprawiali maskary; że dlatego domy obywatelskie przed nim zamykać miano, iż jeszcze roku 1555 nazywano go *Sardanapalem* nagłowskim.

Gdyby nawet był tylu dzieł nie zostawił, mamy jednakże świadectwo, choć późniejsze, iż Rej nie całe życie na pijatyce i hulankach stracił, i że wiele książek napisał. „Ów *magni nominis* Mikołay Rey (mówi pastor Michał Hesperus (26), który pisząc przy obecnych usługach i dworskich zabawach, *tantum otii inter tot turbines aulae* znalazł, że w różnych materyach życiu ludzkiemu należących, więcey niż trzydzieści ksiąg wydał".

Cokolwiek bądź bujna młodość, a nawet wiek dojrzały, na hulance i biesiadach spędziwszy, zdaje się: iż ku starości poważniejszych nabrał obyczajów i wówczas najwięcéj pisaniem zajmował się. W wiérszach, którym dał napis: *żegnanie z światem*, tak mowę do Boga obraca:

Ty też móy miły Panie z nieba wysokości,
Przyym więc ducha moiego, ziemia niech ma kości,
Kiedy przydzie iuż on czas zawołania twego,
Raczysz mię sobie przyiąć za własnego swego.
Bo ieślim źle szafował tu żywotem swoim,
Zakriyże to móy Panie miłosierdziem twoim.

O zatrudnieniach jego literackich i książkach wydanych, współczesny, dobrze go znający biograf Trzycieski, następujące nam zostawił wiadomości: „Gdy przyszła prawda święta Ewangieliey pańskiey do Polski, która acz była też i przed tym, ale bardzo zawikłana, pisał *Postyllę* polskim ięzykiem, bo acz był nie uczony, ale s czytania a ze zwyczaiu, tedy mu to iuż snadnie przychodziło, w którey niczym nie allegował dla lepszey pewności, iedno starym a nowym zakonem, i wielu ludzi się było tą postillą wprawdzie obaczyło z onych dawnych zwykłych, a zawikłanych nałogów starych. Pisał też przedtem *Katechizm* dyalogiem, ludziom młodym potrzebny. Przełożył też *Psałterz Dawidów*, i z modlitwami, który też bardzo radzi

(26) Pastor zboru szkockiego, w dziele: Wizerunek śmierci i pogrzebu Andrzeia Reia z Nagłowic Libuskiego Starosty etc., w historyi o dokonaniu i do ziemi pochowaniu Ś. Patryarchy Jakóba etc. W Lesznie, u Daniela Weterusa 1641, 4.

ludzie i śpiewali i czytali. Pisał też *Żywot i sprawy onego Józefa żydowskiego patryarchi* cudownemi i ozdobnemi słowy, który też ludzie bardzo radzi widzieli. Pisał też *Spectrum* albo nowy czyściec, aby się ludzie starych błędów obaczali. Pisał też pod figurą kupca, nadobną *sprawę człowieka chrześcijańskiego* ([27]). Pisał też *Apokalipsis Jana Śgo* cudnem polskim ięzykiem, z wykładem zacnego uczonego doktora w Piśmie Śtym Henryka Bulingera. Pisał téż książki nadobne *o potopie Noego,* dzisieyszym czasom bardzo potrzebne a pożyteczne. Napisał też dla dworskich ludzi nadobne księgi *Wizerunk*, z którego wiele każdy i nauczyć i obaczyć się mógł. Pisał też potym *Zwierzyniec stanów szlacheckich,* którzy natenczas żywi byli, poczciwie krótkiemi słowy, które tylko w ośmiu wiérszach zależały ozdobiaiąc. Pisał też dla białych głów *Zatargnienia Fortuny z Cnotą,* z których snadnie mogły swym powinnościom zrozumieć. Pisał też dla dobrych towarzyszy *dyalogi rozliczne: Kosterę z pijanicą, Warwasa z Dikasem, Lwa z Kotem, Gęśi z Kurem.* Pisał też zasie dla kmiotków: *Woyta z Panem a z Plebanem, iako się też o swych doległościach rozmawiaią,* i wiele innych rzeczy pisał co ich poginęło, i księgi nie małe *de neutralibus* w Brześciu litewskim i z impressorem utonęły. A na ostatek iuż we wszystko się ochinąwszy, pisał *księgi żywota człowieka poczciwego*, rozdzielony na trzy wieki iego, to iest młody, średni, i stary, iak się ma poczciwy człowiek na każdym stanie będąc w swey powinności zachować. Napisał też *narzekanie na nierząd Polski*, potem *apophtegmata* rozmaite. *Przemowę do poczciwego Polaka stanu rycerskiego,* przytym też *Zbroię Rycerza krześcijańskiego,* na ostatek *Żegnanie z światem.*"

„A wszakoż na żadnym piśmie swem ani się podpisać, ani swego imienia wspomnieć nie chciał, powiedział iż się tego wstydał, iż był nieuczony, a miotał się prawie iako z motyką na słońce. A co tych *pieśni* i nabożnych i *świeckich,* wierszów rozlicznych, *Epitaphia* ludziom poczciwym, także też na herby ich, to temu i liczby nie było, bo mu to ze zwyczaiu a z natury tak snadnie przychodziło, że tego przez iednę noc napisał co chciał, bo we dnie nie mógł, bo był bardzo ludźmi zabawiony."

([27]) Czyli to nie będzie: *Podobieństwo żywota człowieka krześciańskiego M. R, Kr. Łazarz Andrysowicz wybiiał.*

Już z samego wyliczenia wydanych przez niego dzieł widzimy: że szedł z duchem swojego wieku polemiki teologicznéj, dzieląc wszystkie jego złudzenia, nadzieje i błędy ([28]).

Rej i treścią i stylem jest zawsze i wszędzie prozaiczny, rozwlokły i powtarzający się aż do unudzenia; kołuje ciągle około jednéj myśli, która mu w głowie utkwiła, jak komar około świecy, a nigdy jéj ani pochwycić jak należy, i zgłębić, ani dobrze słowy wyrazić nie umié. W *Postylli* i *Wizerunku*, w prozie i w wiérszach wszędzie ma styl jednaki i te same myśli; rzadko u niego myśl wznioślejsza z poetyczném zejdzie się wyrażeniem, jak n. p. ten wiérsz jego: *„Wszystko pospołu umiera z człowiekiem“* jakby z ust Kochanowskiemu wyjęty, ale tylko piérwszy; bo zaraz w następnych rozlewa się i rozrzedza myśl o cnoty trwaniu, aż do ckliwości ([29]). Wszędzie widać, iż myśl jego nie ukształtowały się i nie przywiodły

([28]) Między innemi wierzył że złe duchy mieszkają w powietrzu:
«Też wiesz iako powietrze iest onymi duchy
Tak mocnie osadzono, co zowią zły duchy.»

([29]) «Wszytko pospołu umiera z człowiekiem,
Lecz święta cnota, ta trwa wiecznym wiekiem;
Cnota iest kleynot nieoszacowany,
Bo ta ozdobi ubogie i pany.
Cnota się błyszczy nad wszystkie szmaragi;
Na żadnym targu iey nie naydzie wagi.
Wszytko się musi zmienić przy człowieku,
Lecz cnota święta, ta z nim trwa do wieku.
Z ciałem przypadki odmienić się muszą,
Lecz cnota święta, ta i w niebie z duszą.
Niech się iako chce mieszać wszytko będzie,
Cnota każdego ma ozdobić wszędzie.
Z zacnych postępków a z poćciwey sprawy,
Zawżdy cnotliwi dostawali sławy;
Mocna to zbroia z poćciwością cnota,
Ta sławy strzeże a broni kłopota.
Pięknie każdemu przy cnocie sławnym być,
Niż przy niecnocie smętnych czasów użyć«.
*(Z apophtegmatów).*

Tę myśl Kochanowski w cztérech tylko wiérszach zamknął:
«Cnota skarb wieczny, cnota kleynot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyiaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda,
Nad wszystkiem innem panuie przygoda«!

w porządek wczesnéj, w młodości pobiéranéj nauki. Nasz bowiem Rej był *autodidaktos*, to jest sam, nieco zapóźno ukształcił się, i ledwie nie piérwszy pisał po polsku, dlatego najwięcéj, że po łacinie nie umiał; niewprawa w myślenie porządne, należyte uporządkowanie swych myśli, wiadomości nie nabywane porządnie, ale chwytane przypadkiem, mimochodem, sprawiły iż pisma jego nudne, styl wadliwy, język pełny błędów i wahania się w odmianach grammatycznych, choć polszczyzna dobra; we wszystkich wreszcie pismach grzeszy rubasznością i cynizmem, które nie były cechą wieku ani społeczeństwa, do którego należał. Wszelako niekiedy szczęśliwie rymuje i myśl treściwie wyrażoną podobieństwem objaśnić i ozłocić umié.

Trzycieski nazywał go Dantym polskim, a Klonowicz Enniuszem, na co potomność łatwiéj się zgodzi. Z *piętnastu* przeszło dzieł przez niego wydanych, tylko *ośm* (dziś bardzo rzadkich) się dochowało ([30]).

Ze wszystkich pism wiérszowanych Reja, najobszerniejsze a razem najrzadsze jest: *Wizerunk żywota człowieka poczciwego* ([31]), dzieło dydaktyczne, w którém niezgrabnie i okolisto

([30]) Dochowały się: 1) Żywot Józefa, 2) Postylla, 3) Psałterz, 4) Apocalipsis, 5) Wizerunek, 6) Zwierzyniec, 7) Dyalog Woyta z Panem, 8) Zwierciadło, 9) Żegnaniem z światem, 10) Podobieństwo żywota człowieka chrześciańskiego. Zaginęły zaś następujące: 1) Katechizm, 2) *Spectrum*, abo nowy czyściec, 3) Kupiec, 4) O potopie Noego, 5) Zatargnienie fortuny z cnotą, 6) Dyalogi: Kostery z pijanicą, Warwasa z Dikasem, Lwa z kotem, Gęsi z kurem; 7) Księga *de neutralibus*, 8) Narzekania na nierząd Polski, 9) Zbroie rycerza chrześciańskiego.

([31]) Wizerunk własny żywotà człowyekà poczćiwego, w którym iàko we źwierciedle, snàdnie kàżdy swe spràwy oględàć może: zebràny y s Filozofów, y z różnych obyczàiow świàtà tego. *N. k.* Krak. 1560, u Mat. Wierzbięty. 4.

Tytuł w drzeworycie, gdzie pełno Satyrów. Na str. odwr. herb Leliwa; po tytule idą: *Wirsze na herb Jana Grabie z Tarnowa,* polskie i łacińskie do czytelnika, na ost. str. przed textem wizerunek w drzewie ryty Reja z napisem: Roku od narodzenia iego 50, i wiérszami Trzycieskiego: »*Sic oculus Reius, sic ora diserta ferebat*«. Textu samego *listów* po jednéj str. liczb. 194. Przy końcu: *Do thego co czedl thy książki*, wiérszem jedna str. *Krótkie naznaczenie mieysc osobliwych* czyli rejestr, zajmuje kart niel. 10. W texcie 12 drzeworytów na początku każdego rozdziału jeden; na jednym: list 108 jest rok 1558. Na str. 158 verso: drze-

prawa rozumu i przepisy moralnego żywota podaje. Jako Dante w trzynastym wieku spisał całą mądrość teologiczną swojego wieku, tak Rej wyłożył tu etykę greckich filozofów i chrześciańskich teologów, ile takowe wiadomości między ludźmi ukształconymi naówczas krążyły. Znał wreszcie dobrze ważność wyłożonéj tu przez siebie *etyki*, czyli *jak poczciwie żyć.*

»A silneyby tu na to iście głowy trzeba,
Bo się ten text rozciągnął od ziemi do nieba«.

Książka ta nadzwyczajnéj rzadkości, któréj nawet Juszyński nie znał, zawiéra wiele przeciw katolikom, dlatego skrzętnie wygubianą była. Między innemi powstaje na nabożeństwo księży i na mniszki:

«A coż tu rzeką oni marni wymyślacze,
Na które ta powinność ledwie iż nie płacze.
Co z nabożną figurą tak postanowili,
Aby obłokłszy kuklę jako błaźni żyli.
Drugi rogaty bieret albo rewerendę,
Powiada iż też przeczedł do końca Ayendę,
A nigdzyey tam nie nalasł o tey powinności,
Którą raczył ustawić Pan s swey wielmożności.
O nędzna marna glino, iakoż się śmiesz ważyć,
A co iest wola pańska to inaczey stawić.
Gdyżeś słyszał iako ci mordowani byli,
Co z iego woley kiedy namniey wykroczyli.
Gdyż rozkazał rodzicom co przed nami byli,
Aby ku iego chwale tu swiat osadzili.
Acżkolwiek y ći przedsię dosyć osadzaią,
Ale gdzyeś na przedmieściu gdzye ich mało znaią.
Snadź nie cżcili Salomona, co o tym narodzye
Napisał w swoich księgach, y czyść o tym srodze.
Lecz przedsię bracia naszy na to nic nie dbaiąc,
Dybie kątem omacnie iako w lesie zaiąc.
Gdy się boi Puhacża a samice szuka,
Takież nasz miły pater gdy w ulicy kuka,
Aby mu się Gżegżołka gdzye w kącie ozwała,
Jeśliże też od gniazda daley nie leciała.
Bo iusz ta nieprzebiera, Krogulec albo Gil,
Niech lata kędy raczy, kiloby na noc był«.

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

woryt wyobrażający piekło; między gorejącymi w wiecznym ogniu jest papież i biskupi. Przypis: Janowi Grabi s Tarnowa, na ten czas kasztelanowi Woynickiemu; Przedmowa ku themu co ma czyść, Data z zamku z Nyedbalca d. 7 Maia r. 1558, życzliwy towarzysz którego dobrze znasz, zajmują 4 str. Dwie kartki zajmują wiérsze. — Drug. wyd. 1585. 8 maj.

Takież y owy Głayki, co na głowie płatek
Noszą, z Harazu rzkomo opuściwszy światek.
Ano boday tak zdrowa by powoli było,
Jakoby sie y s płatkiem w tanku nie skoczyło.
O szaleni rodzicy ktorzy tak dzyałaią,
Iż poczciwe dzyeweczki do tey kłozy daią.
Zasz nie lepiey chytrego tym szatana zdradzić,
Wydać za mąż panienkę y przyiaciół nabyć.
Lepiey niżli Proboszcza albo Mnicha w szarzy,
Gdyż się dawno świat plecie, co komu czas zdarzy.
Albo ieśliby która panieński stan wiodła.
Zaszby tego i doma uczynić nie mogła.
A daleko foremniey przy matce pocżćiwey.
Niśli przy oney Ksieni iako gęś krzykliwey.
Bo acz co sie nie godzi to tam czasem pchaią,
Co albo garb na szyi, albo guzy maią.
Bo co sie nam nie godzi, to daymy do Boga,
Ano Bog wie y tego iednak przedsię szkoda.
Bo Pan Bog poniewolney żadney służby nie chce,
Gdyż tam nie wie co sama iako kaczka klekce.»

Sam treść wszystkich dwunastu książek w następujących wiérszach podaje:

»Bo patrz coć tu w tych ksiąszkach na cię nastroiono,
Młodzyeńcać w twey osobie na plac wystawiono,
Który szukał po świätu co wżdy iest lepszego,
Jako sie miał stanowić za żywota swego.
Rozumieyże o sobie żeś ty prawie taki,
Gdybyś chciał właśnie przeźrzeć swego stanu znaki.
Żeś się powinien pytać o swey powinności,
Abyś zawżdy swoy stan wiodł w zacney poczciwości.
By s ciebie głucha płonka nie rosła przy drodze,
Co wszyscy kiiem tłuką, y koza ią głodze.
Gdyż twoie marne ciało iako płonka roście,
A ieśli iey nie wszczepisz, tak iey będzye proście.
Naszczepże w nie gałązek z rozumu a s cnoty,
Z wiary, s Pańskiey boiaźni, a s szczyrey dobroty.
Stąd wdzyęczny owoc podasz u świata wszytkiego,
A sam staniesz w ogrodzye u Pana swoiego.»

Prowadzi młodzieńca do różnych filozofów pogańskich, którzy mu wykładają moralność chrześciańską, do Eliasza, nakoniec do piekła i nieba, zewsząd ten młodzieniec jednakowe i najczęściéj jednobrzmiące wynosi nauki, które Rej wziął z teologii moralnéj; choć często i sam z siebie mówi: przeciw odpustom,

mnichom i papieżowi (³²) powstając, szedł za zdaniami, które naówczas w Polsce przemagać poczęły.

Młodzieniec czyni filozofom greckim różne zarzuty, i trudności rozwiązać daje, n. p. dlaczego Bóg niewinnych a cnotliwych od niedoli i nieszczęść nie chroni? dlaczego człowieka podaje w ręce djabła? Filozofowie pogańscy usprawiedliwiają opatrzność wedle zasad teologii moralnéj; o djabłach n. p. odpowiada *Zoroaster*:

«Ci też iedno nad tymi tą mocą władaią,
Którzy Pana na pieczy z rozumem nie maią.
O tych on też mało wie, a mało ich baczy,
Już wierę niech się rządzi iuż tam iako raczy.
Też wierz iako powietrze iest onymi duchy
Tak mocnie osadzono, co zową zły duchy.
Ci też wiesz mi swych figlów nie zmieszkaią broić,
A rozlicznie umieią ty błazenki stroić,
Którzy chodzą pustopas, a do ich obory
Bywa zimie y lecie zawżdy obłów spory.
Naydzyesz tam y mądrego pewnie w tey gromadzye,
Co się s świętym rozumem obchodził na zdradzye.

(³²) Zwłaszcza w rozdziale jedynastym, *Solon*.
«Ano im wiszą brzuchy z onemi podbrodki,
Co ie tam wytuczyli snadź waszemi snopki.
Każdy w różnym ubiorze, a w dziwnym birecie,
W koszach, w komżach, w płaszczykach, iako ie tham wiecie;
A u pasa im wiszą iakieś wijatyki,
Ano snadź było lepiey pilnować motyki.
. . . . . . . . . . . . . . . . . . .
Tłuką dzwony, śpiewaią, kropidły machaią,
Kurzą. piszczą w organy, nisko sie kłaniaią.
Zgoła swięcą y świece, chodzą po kolędzye,
Z wodą świętą y s solą też biegaią wszędzye.
Ognie palą, y chodzą pięknie s processyą,
Na Judasza fukaią, a Jezuza biią.
A czasem go w szklenicy ludzyom powiedaią,
Bębnią, piszczą, y trąbią, pięknie sie kłaniaią.
Owa nadobnie patrzyć, ieśliże to miło
Panu Bogu, mnieby sie nigdy nie sprzykrzyło.
Więc też y przywileie tam nie wiem skąd maią,
Że sobie społu grzechy wzaiem odpuszczaią,
Powiedaiąc: y klucze ty od Boga maią,
Iż komu chcą tu wolno niebo otwieraią.
A czegóż nam móy Panie więcey iuż potrzeba,
Bychmy wolne wiechanie tam mieli do nieba.»

Nie pomoże mu rozum gdy gi (go) wspak obracał,
Nie tam gdzye przysłuszało, lecz gdzye miękcey macał.
Gdyż gi Pan na to daie, aby słuszne rzeczy,
A co iest przystoynego miał każdy na pieczy.
Mać też więc rozum sędzya kiedy sądzi roki,
A wżdy czasem dekreta piszą pod obłoki.
Miasto sprawiedliwości gdy łupi iednego,
A czegóż nam przybyło s tey mądrości iego.
Bo dyabeł swego pilen gdy sie iego miele,
A nie czeka żadnemu do drugiey niedzyele.
A gdy ten wielki hetman co tak światem toczy,
Z dopuszczenia Pańskiego proporce rostoczy,
Jakoż iuż ma przywiley, gdyż Pan o to nie dba,
Co tak chodzą pustopas, a żadny go nie zna.
To iuż iego Rotmistrze idą gonionego,
A nigdy nic nie sprawi żaden nic dobrego.
To iusz idą każdy w swą dobrzy towarzysze,
Zdrayca sie pośmiewaiąc na kominie pisze.
Który na kopieniczym, a który na szwabie,
Kto też pieszo harcuie, witay panie drabie.
A gdy iako Tatarzyn zagony rospuści,
A korzyści każdemu po woli dopuści,
To uźrzysz ona rota rosypie sie wszędzye,
On skacze pokrzykaiąc, niech nasze znać będzye.
Wszak widasz pospolicie gdy sie ludzye broią,
Zwłaszcza w marnym szaleństwie iakie dziwy stroią.
Bo to iego kochanie s takimi być wszędzye,
Bo on s tym naweselszy, kto mu k woli będzye.»

Każdy niemal rozdział zaczyna się od poetycznego opisania natury w różnych porach dnia, jak n. p. rozdział dwunasty:

«Gdy iuż było k wieczoru, słońce zachadzało,
Jasne na zad promienie po górach puszczało;
Ciemność od wschodu słońca zyemye pokrywała,
A mgła szara po górach też sie podnaszała,
Obaczywszy młodzyeniec, iż iuż noc przychodzi,
A iż każde źwirzątko iuż na pokoy godzi,
Przyszedł nad piękną rzekę cichuczko płynącą,
Wodę w sobie by kryształ nadobną maiącą;
Rybki sie po niey miecąc przy brzegach igraią,
Zyołka, trawkę, robaczki, biegąiąc chwytaią,
Oliwne drzewka wszędy przy brzegoch *(sic)* zyelone,
Stoią pięknym porządkiem, iako rozsadzone,
Zabawił się dziwuiąc, aż go ciemność zaszła,
Y ona zarza śliczna iuż mu była zgasła.
Układł sie pod Oliwą, tamże został na noc,
Poruczywszy sie Bogu y w opiękę y w moc.

Rano gdy piękne słońce promienie po zyemi
Poczęło iasne puszczać, a ciemność sie mieni,
Gdy ią pędzi za górę iasna zarza ona,
Bo przed światłem uciekać rzecz iey przyrodzona» i t. d.

Najprzód Hippokrates rozpoczyna wykład filozofii moralnéj:

«Ten człowieczą naturę właśnie rozeznawał,
A przyczyny do każdey rzeczy słuszne dawał.
Przecż sie tak w dziwnych sprawach narody miesząią,
A w rozlicznych różnościach myśli zawieszaią;
Iż gdy co iedny mierźi podoba sie drugim,
Wywodził to rozumem y rozwodem długim,
Dawaiąc w tym przyczynę złemu przyrodzeniu,
Zwłaszcza które nie bywa w poczćiwym ćwiczeniu.
Gdyż ćwiczenie na rozum iest by deszcz maiowy,
Który każdemu zyołku bywa bardzo zdrowy,
Iż po nim zawżdy każde barzo sporo rośćie,
Takżeć też pewnie rozum od ćwiczenia prośćie.
I tę zawżdy naukę uczniom swym przywodził,
Aby każdy często z nich do *zwierciadła* chodził.
A gdy czarność obaczy na twarzy a zmazy,
Aby też przepatrował y na duszy skazy.
A ieśliżeby mu sie co w twarzy niezdało,
Pomniał, że to szkodliwsze co we wnątrz przywrzało.»

Potém Diogenes naucza, iż bogactwa „ktho ich nie umie z rozumem używać, wielkie niebezpieczeństwa każdemu zyednać y przynieść mogą.“ Tu huczne biesiady i pijatyki, na których mu często być zdarzało się, i które podobno w młodszych latach sam lubił, tak opisuje:

«Bo iesli to roskoszą kto ma przezwać właśnie,
Gdy grzmi bęben za uchem, a kozi róg wrzaśnie,
Pomorty a puzany co wszytki zagłuszą,
Albo skakać od kąta do kąta z Maruszą.
Już który kąt zastąpisz, iuż siedź iako drewno,
Bo iako sie podniesiesz, odepchną cie pewno.
Już iako głuch na drugie musisz palcem kiwać,
Bo iusz tam trudno słuszney rozmowy używać.
Abowiem iuż tam każdy chociay ledwe zyewa,
Wrzeszczy, sapi, markoce, a mnima iż śpiewa.
A drugi za nim stoiąc iako ćiele ryczy,
A zda mu sie iż wesół, a iż pięknie krzyczy.
Sklenice w kąt lataią, na stole by w łaźni,
Tak więc Bachus on rycerz swe kochanki błaźni.
Iż kiédy rano wstawszy wieczór wspominaią,
Albociem był oszalał sami sobie łaią.

Ano sie we łbie kręci, pan siedząc szczka, spluwa.
Pierza ma we łbie pełno, opak sie obuwa.
Oblicża sie z kaletą, niechce respondować,
Musi iey dać na kwity, gdy nie masz co schować.
Suknia śmierdzi drożdżami, czapka gdzyeś na ławie,
Patrzayże krotochwile w takiey miłey sprawie.
Aby ieszcze na mieyscu gdzye począł dosiedzyał,
Ale chce iż pan szalon aby każdy wiedzyał
Będzye go ieszcze pełno po ulicach wszędzye,
Włoczy sie iako z wilkiem chodząc po kolędzye.
Więc wszędy we drzwi tłucze, wszędy mu nałaią,
A czasem czym pachniącym y z góry spluskaią.
Zasz to dobra biesiada, zasz to krotochwila,
Niechay będzie namędrszy, alić z niego wiła.
Ledwie sie to y chłopu słusznie zeydzie we wsi,
A choć go nikt nie sławi, szczekaią za nim psi.
Azasz to nie pięknieysza bywa krotochwila,
Sieść sobie s kilkiem osób, kiedy wolna chwila,
Y mieć sobie nie wrzeszcząc poczciwe rozmowy,
Gdzye wżdy skąd co przypadnie, że wżdy k rozumowi.
Albo przeczyść kilka kart onych dzyeiow dawnych,
Nasłuchać się zwyczaiow zacnych ludzi sławnych.
Którzy tu światem dziwnie rozumem władali,
A swym poczciwym stanom wieczną sławę dali.
Tam znaydzyesz Achillesa, Priama, Hektora,
Y iego wszytki sprawy, byś s nim siedzyał wczora.
Znaydzyesz iako swą cnotę rycerską zachować,
Y iako masz swym stanem poczciwie szafować.
Tam on sławny Cicero rozmówi sie s tobą,
Naydziesz w poczciwych sprawach co masz czynić s sobą.
Tam Kurciusz, Seneka, Homerus, tam Plato,
Żeby on próżnuiący mogł wiele dać za to,
By s tymi towarzyszmi miał s tobą rozmowę,
Miałby snadź weselszą myśl y wolnieyszą głowę«.

W księdze *trzeciéj* Epikurus tak system swój wykłada:

»Acz więc drudzy próżnemi wywody to psuią,
Iż sie roskosz nie zgodzi s cnotą, tym figluią.
Bo ku cnocie przychodząc trzeba być w czuyności,
Wszytki wczasy opuszczać, zawżdy być w trudności.
Skąd tu na świecie sława a w niebie odpłata,
Roście zawżdy każdemu, święta to utrata.
A iż dusza s tey pracey kiedy stąd wynidzye,
Iż prosto za drugiemi tam w roskoszy idzye.
A ten co tu roskoszy na świecie używa,
Tam po śmierci po uszy zawżdy w piekle bywa.
Co to wszytko zmyślili oni goli łgarze,

Aby im przykładano więcey na óltarze.
Jakie tam dziwne strachy, iakie dziwne męki,
A iako w gardło smołę leią y przezdzyęki.
Jako pies na łańcuchu o trzech głowach siedzi,
Cerberus, co ty kąsa, gdy kto tam nawiedzi.
Jako tam barzo ciemno, a to sie nie zgodzi,
Gdyż zawżdy iasno bywa gdzye sie ogień płodzi.
Jakoż sie nie wstydaią o tych płotkach baiać,
A ci co prawdę znaią, mogliby im łaiać,
Czego ani wywodem ni rozumem żadnym
Nie dowiodą, mogłby łża łotrom zadać zdradnym.
Onić to poetowie a popi zmyślili,
Którzy prawie nieprawdą wszytek świat skryślili.
Bo iakochmy tu na świat z niczego stworzeni,
Także też zasię w niwecz będzyem obróceni.
O szalony rozumie, o czymże to radzisz,
Abyś miał być wiecznie żyw, tak sie na to sadzisz.
Jednoć to gwiazdom dano, Słońcu, Miesiącowi,
Ale iście nie tobie marnemu Osłowi.
Bo ieśli za żywota świata nie zażywiesz,
Wierz mi kiedy raz zdechniesz, iż iuż nie ożywiesz.
Gdyż góry, wieże padną, a kamienne sklepy,
A cóżby to miało trwać co z błota ulepi.
Bo wszytko co widzimy to w rychle przeminie,
Nie masz nic tak trwałego co s czasem nie zginie.
Acz drudzy powiądaią, ale sława wieczna
Może być y po śmierci czasem pożyteczna.
Wierę więc niechay lata iuż kędy chce sława,
Kiedy nas nie dostanie, iuż rośći psu trawa.
Bo chociay więc nad groby herbów nastawiaią,
Texty kuią w kamieniech, proporce wieszaią.
Alić po małey chwili obalił sie kamień,
Proporzec prochem przypadł, iuż nie znać nić na nim.
Owa iż żaden nie wzwie iako prętko zginie,
Gdyż iako paięczyna, tak nasz wiek przeminie.»

W rozdziale trzecim opisując rajski przybytek roskoszy, jest więcéj poetą; daje tu obraz ówczesnych ogrodów, i rozbiór wszystkich systematów moralnych. Epikur radzi zmysłom dogadzać, Anaxagoras rozum brać za przewodnika w życiu poleca. Sokrates rozumu i cnoty trzymać się radzi. W rozdziale ósmym wiele rozprawia o duszy, w dziesiątym Merkuryusz gada o Mojżeszu. Mamy tu ciekawy wykład kosmologii, geologii i astronomii. Jedénasty rozdział zaczyna od rozmowy z potępionym „ktory sobie nie zagłaskał zyeżoney czupryny.“ Prawi tu o piekle i gada przeciw odpustom; w piekle

osadził panów, xięży, muzyków i szynkarzy. W dwunastym nakoniec rozdziale, który oznaczył imieniem Arystotelesa, prawi „iako on młodzieniec zabłąkawszy sie, przyszedł aż ku Raiowi, tam iako go Heliasz dowiodł, y co mu ukazował, y czo za rosprawy miał z nim o duszney radośći y nieśmiertelności, o przestępcach ustaw Pańskich, czo mu potym Aristoteles wykładał. Gdyż tho był wielki Philozoph, a przepatrował wiele rzeczy przyszłych na świecie.“

Wyciągami miejsc wydatniejszych, piękniejszych, lub noszących na sobie wyrazistsze cechy stylu i geniuszu Reja, będziemy się starali dać dokładniejsze wyobrażenie tego osobliwszego, a pod względem bibliograficznym bardzo rzadkiego dzieła.

Rej gani Owidiusza, którego nie lubił ([33]).

«Bo co iest, iż kto pisał Wenusowe błędy,
Kupidowe zastrzały, Parysowe sądy,
Ony listy gamrackie co sobie pisali,
Ci to tu w wszeteczeństwie świata używali.
Nic iedno tym pomaże niewinne młodości,
Którzy ieszcze nie znali żadney wszeteczności.
Iż czytaiąc ty sprawy takież sie w nich ćwiczy,
A zacne przyrodzenie ostatku dożyczy,
Które w buyney młodości by wirzbowa witka,
Kędy ią chcesz nachylić, tędy rośćie wszytka.
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .
Łacnoć z Owidiuszem, kiedy o miłości
Przeczytasz iego błędne, świeckie wszeteczności.
Albo i Wergiliusz, gdy wiedzie z przełaie
Ony dziwne fabuły, co ie baba baie,
Czym sie więc młody rozum prawie zamieszawa,
Gdy opuści sprawy grunt a w plotki sie wdawa.
Albo inszy kuglarze co tego na świecie,
Napisali z szumnych łbuw aż sie myśl zaplecie.
Bo rozum ma ostry nos, a skrzydła szerokie,
A iako buyny orzeł lata pod obłoki.
A nie bawi sie nigdy nic plotkami znacznie,
A bardzo gi snadnie znać, gdzye swe gniazdo zacznie,
Bowiem każdą skrytą myśl snadnie wyda mowa,
Gdy zawżdy gęba plecie, o czem myśli głowa.»

Raz tylko Horacyusza naśladował:

([33]) «Nie baw sie też zasie ladaczym, bo mało tobie po Owidyuszu, po Horacyuszu, bo na cię trudny y fabułami zabawieny» mówi Rej w Zwierciedle, rozdz. XVII, 52.

«Gdy kto równego dobra szczęściem przypadłego,
Używa z podczciwością wedle stanu swego;
Radą a trudnościami mało się zabawia,
Na zwadę niepotrzebnie nigdy nie załawia,
Żywność, ubiór poczciwy wedle potrzeby ma,
A nikomu dudkuiąc w oczy nie zabiega.
A gdy temu uroda a z rozumem zdrowie,
Sąli więtsze roskoszy, niechay każdy powie.»

Za młodu powściągać namiętności należy;

«Bo iako sie ty koła wolno rozbiegaią,
Już więc potym wściągaiąc uzdy sie targaią.
Bo powiedaią z młodu że sie ostrzy tarnek,
A z nowotku po brzęku poznawaią garnek.
Ale kiedy więc nawre iuż czego tłustego,
Nie słychać by w deszczkę tłukł brzęku więc żadnego,
Bo y w on czas niesporo, gdy sie wrzód zapali,
Już więc każdy z osobna swoie chłodne chwali,
Ale kiedy przed czasem leda czym zawiną,
Zgoi to y łopianem, a czasem lipiną.
Także więc y swawola gdy w kim zatwardzyeie,
Trzeba ią w czas zawiązać, niż dusza zemdleie;
Bo czas który upłynie, iuż sie nie nawróci
Prawie iako letnia mgła, tak sie barzo króći.
A naymnieyszey godziny, którą tu zgubimy,
Już iey nie ugonimy, y tak poginiemy.
Opłakaćby każdemu kwitnącey młodośći,
Kto ią marnie utraci w sprosney wszetecznośći.
A niech sie dotknie każdy który podstarzeie,
Jeśli sie sam s swoich spraw młodych nie naśmieie,
Myśląc: ach gdzyeż sie ony lata nawróciły,
Wierębychmy swych czasów inaczey użyli.
Y coż też ono było, cożechmy czynili,
Wieręchmy snadź szalenszy niż cielęta byli.
Więc dobra nadanego używay pomiernie,
Obchodząc sie poczciwie na wszem s każdym wiernie.
Gdyż nam pismo nie broni, z dobrą myślą tego,
Używąć dobrodzyeystwa z łaski nadanego.
Zwłaszcza któreć przypada bez płaczu ludzkiego,
Bo gdybyś łzami płokał *(sic)*, przesiadłoćby tego.
A tam day kędy s czasem słusznie ma być dano,
Nie tam gdzyebyś rozproszył, a potym sie śmiano.
Bo iako rzecz iest sprosna, gdy kto traci marnie,
Także iście nie mnieysza, gdy wszytko w kąt garnie.
Jest iako Soyka w klatce, gdy chcą by mówiła,
Więc iey ieść mało daią, aby nie zatyła.
Albo gdy w małym Lewku rzkomo sie kochaią,

Więc aby wielki nie rósł, ieść mu nie dawaią.
Albo by oną szkapa, co ią biegać maią,
Aby zawód wygrała głodno ią chowaią.
A gdy z głodu zemdleie, w zawód ią ucieką,
A po chwili y za płot za nogi wywłeką.
Nie bądźże ty tą szkapą, kiedyć owsa dano,
Jedz coć Bóg dał, być potym ząbrzów nie zdzyerano.—
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .
Bowiem ten wrzód łakomstwo cicho sie zakrada,
A potym sie zyątrzywszy, wszytkim ciałem włada.
Z młody mu korrozywy po trosze przymieszay,
Bo sie to cicho szyrzy nie boląc, by liszay.
Bo iakoć sie zakradnie za skorę do kośći,
Już wierz mi musisz chodzić zawżdy nań we młodośći.»

W rozdziale dziesiątym mówi o astronomii i astrologii, czyli, jak on się wyraża „o własnościach niebieskich.“ Powiada, że o tém mamy tylko wiadomość z pisma tych ludzi, *którzy bywali u Boga w zachwyceniu;* że gwiazdy biorą świtało od słońca, i że niebo tocząc się kołem, maluczką ziemię ze wszech stron okrocza. Pytanie: kto niebo toczy? czyli anieli, czyli też sama natura? tak rozwięzuje:

«A iż to niebo niema ktoby im obracał,
To tu zasię rozumu będzyesz znowu macał.
Bo ieśliby Anyeli, nędznieyszyby byli,
By wszytko iako chłopi tak za dzyeń robili.
Ty iedno k swey roskoszy, a na swe posługi,
Rączył sobie zostawić Pan, póki świat długi.
A byś też rzekł iż dyabli, żlećby sie nam sstało,
Pewnieby sie to koło nam iście spadało,
A bez wszego ratunku na zyemyęby pukło,
A nas wszytki za razem, by śklanki potłukło.
Ale to tak okrutne a dwiwne stworzenie,
Jedno tylko obraca samo przyrodzenie.
A coż iest przyrodzenie, są Pańskie wyroki,
Które zawżdy muszą iśdź iuż po wszytki roki.
Już tak niebo powinne z iego przykazania,
By nie miało pokoiu, ni żadnego stania;
Bo kiedyby na iednym mieyscu słońce stało,
Wszytkoby z drugiey strony zyemie pozdychało.»

Dziwić się zaiste należy, zkąd, ile nieumiejący dobrze po łacinie, w któréj się wówczas wszystkie wiadomości zamykały, zkąd, mówię, nazbiérał tyle rozmaitych wiadomości i tak rozlicznéj nauki. Niekiedy jest nawet poetycznym, jak n. p.

w następującym opisie zamku xiążęcego, zamkowego życia i domku wiejskiego.

«Użrał zamek na górze osobney piękności,
Zasie iako kwiat błyszczał z oney wysokości;
Ony ganki foremne, ony piękne wieże,
Misternie rozsadzone, iedna drugiey strzeże.
Na gałkach pozłocistych skrzypią powietrzniki,
By więc wierę miał słuchać osobney muzyki.
Trębacze na nich graią głosy rozlicznemi,
Puzany szałamaie huczą między nimi.
Użrzał huffce pod górą ony sie mieszaią,
Sokoły rozpuszczaią, na konioch igraią,
Psi Brytańscy za nimi ze dzwonki biegaią,
W pozłocistych obrożach rozlicznie brząkaią.
Pierze iako na Strusiech, a łańcuchów pełno,
Z atłasów, axamitów, na stronę precz wełno.
Rzędy srebrne na konioch, na giermkoch szyszaki,
By też więc mieli ubrać na pueri żaki,
A między nimi ieździ książe iakieś blade,
Oczy mu podsiniały, y lice ma smlade.
Tu między nimi ieżdżąc rosprawuie sobie,
Co na stronę odstąpi, to sie w głowę skrobie.
. . . . . . . . . . . . . . . . . . .
Przyszli potym do domku, ano ogrodzono,
Onym nadobnym płotem, drzewki osadzono,
Kasztany, więc Figami, więc Pomorańczami,
Rozlicznymi Sliwkami społu z Broskwiniami.
Więc różyczki nadobne między nimi stoią,
Y białe y czyrwone na poły sie dwoią,
Ogoreczki, malony, y dziwne iagodki,
Że wszędzye pięknie pożrzeć na ony ogródki.
A w pośrodku krzyniczka nadobnie płynącą,
Trawka wszędy w koło niey pyęknie zyeleniąca.
Bażantowie po drzewkach nadobni lataią,
A kurczątka by mrówki pod nimi gmeraią..
Więc oni Kroliczkowie, więc też Zaiączkowie,
Wszędy w onym ogródku podskakuią sobie.
Więc rzeka pyękna płynie tuż pod samym płotem,
Ona wdzyęczna, kamienna, błyszczy sie by złotem.
Rybki po niey byegaią, łapaiąc robaczki,
Aż prawie na zyelone wyskakuią krzaczki.
Weszli potym do domku, alić pełno wszego,
A gdzye pożrzysz nie masz nic nigdzyey plugawego.
Łószko stoi chędogye, a kołderka na nim,
Lilium konwalium w głowach stoi za nim,
Ksiąszki leżą na stole, zegarek też stoi» i t. d.

Albo w następującém porównaniu duszy z lampą:

«A tak dusza iest to duch od Boga nadany,
Jako ogień do lampy gdy będzie przydany.
Lampa iest sama przez sie y ciema y brudna,
A gdy ogień przypadnie, iuż iasna y cudna.»

Oto piękny obraz cnoty złączonéj z nauką:

«A kiedy ieszcze k temu nauka przypadnie,
Już ono przyrodzenie ieszcze więcey zgadnie,
Jakiemi sie przypadki ma cnota ozdobić,
Y iakiemi iey pokóy spalerami obić.
Bo acz koń cudne zwierze kiedy bystro kroczy,
Ale gdy w piękney uździe ieszcze buyniey skoczy.
Albo y białogłowa gdy brwi zafarbuie,
Już więc sobie w taneczku buyniey poskakuie.
Bo więc y miedź gdy będzie pięknie pozłocona,
Albo folga pod prosty krystał podprawiona,
Już każda rzecz zdatnieysza ozdobiona bywa,
A iuż sie iey nikczemność pięknością pokrywa.
Takżeć one przyrodzenye cnotą ozdobione,
Gdy ktemu naukami będzie przystroione,
Wiele może podparte być tym przyrodzenie,
Gdyż każdemu otworzeniu potrzebne ćwiczenie.»

Różnicę *mądrości* od *nauki* tak opisuje:

«Boć iest daleka różność mądrość od nauki,
Bo każda s tych z osobna miewa swoie sztuki,
Bowiem gdy do mądrości nauka przypadnie,
Ślachetne przyrodzenie wiele rzeczy zgadnie.
Tać iedno ukazuie drogę do ćwiczenia,
Ale ty sam przystrzegay pilno przyrodzenia.
Baw się więcey mądrością niśli naukami,
Stłuczesz dyabła by szyrmierz prostemi sztukami.
Bóć nauka iest by kwiat co na drzewie roście,
Ale mądrość za owoc sstanie wszytkim proście.»

Piękne jest następujące porównanie życia ludzkiego do bańki szklanéj i kwiatka:

«O nędzny nasz żywocie, marna bańko ślana,
Co sie tu zawżdy błyszczysz iako malowana,
Która maluczkim wiatrem zachwiawszy sie spada,
A potym w marnym śmieciu iuż na wieki siada.
Piękna farba na wirzchu, wewnątrz gorzkość przykra,
Tak to na nas zakryta samołówka chytra.
Równie gdy iako kwiatek zakwitnie w południe,
Więc tu nadobnie pachnie, y patrzyć nań cudnie.
Ali uźrzysz po chwili uschnąwszy się ieży,
A z marnemi śmieciami potłoczony leży.

Takżeć y my nędznicy pięknie sie świecimy,
Jako kwiatki na polu, gdy sie ubierzemy.»

Albo opis złudzenia zmysłów:

«Postaw iaką śklenicę, która farbę mieni,
A zwłaszcza kiedy k słońcu pyęknię sie zyeleni,
Na iakim byałym płótnie wnet będzye zyelone,
Chociay tam nic nie będzye, wnet promienie ony
Już swe skutki okażą, iuż swą moc sprawuią,
A iż iest iakaś istność iawnię okazuią.
Poźrzy potym w zwierciadło, albo w iasną wodę,
Wnet tam uźrzysz by iawnie wszytkę swą osobę.
A tbo przedsię nie masz nic, a wżdy ona bytność
Okazuie to iawnie, iż iest iakaś istność.
Wrzućże drewno do wody, by naprostsze było,
Wnetci sie będzye zdało, aby się skrzywiło.
Jedź prętko podle lasa, będzyeć się tak zdało,
Iżeby ono drzewo mimo cię byeżało.
Albo gdy głośno krzykniesz gdzye między skałami,
Wnetci się zda, by drudzy wołali za nami.»

Pociechy po smutku tak pięknie przyrównywa:

«Wiesz że szczęście kołem sie na tym swiecie toczy,
Jednego wzgórę wznosi, drugi przez kiy skoczy;
Y chmury kiedy przeydą iaśnieyszy dzyeń bywa,
Y ptaszek kiedy po dżdżu każdy głośniey spiewa.
Otrząsaiąc się z rosy a z oney przygody,
Raduiąc sie iż sie też doczekał pogody.
A gdy po srogiey zimie ukażą sie kwiatki,
Tedy każdy weselszy, skaczą więc i dziatki.
Takżeć też smętney myśli, kiedy przetrwa trwogi,
Więcey bywa pocieszon on iey frasunk srogi.»

Rozum *(ratio)* w postaci dzieciątka zlatuie z obłoków:

«Skrzydełka ma odmienne a oblicze śliczne,
Na koszulce kosztowne a wzory rozliczne,
Wianeczek ma na głowie nadobny perłowy,
Łańcuszek, na nim krzyżyk piękny rubinowy.
A cedułkę na piersiach mu przyhafftowano,
Na niey stoi Racio, złotem napisano.»

Złą sławę tak maluje:

«O nędznasz to fortuna kogo tak rozpieści,
Natkawszy pełne kąty wszędy przypowieści
Marnych o iego stanie, po świату rozniesie,
Ledwie o nim nie wyią czasem wilcy w lesie.»

Następujący opis daje nam dobre wyobrażenie ówczesnych ogrodów:

«Szli daley y uźrzeli gay piękny zielony,
Ze wszech stron iako płotem, różą osadzony.
Kierz biały, kierz czyrwony, nadobnie sie mienią,
Drugim rzędem fiołki za tym sie zyelenią,
Żółte iedny, brunatne kwiatki drugie maiąc,
Foremnie rozsadzone, piękną wonią maiąc.
Około róż Jałowce z ziarnkami wonnemi,
Przesadzane pięknemi drzewy Bobkowemi.
Miasto płotu, Jawory szyroki list maiąc,
Wdzięczny cień na wsze strony od siebie dawaiąc.
Potym wszędy rozliczne kwiecia rozsadzono,
Wszytko równiuczko rostąc pięknie przystroiono.
Nuż ony Rozmaryny, ony Maierany,
Drugie ieszcze wonnieysze co ich tu nie znamy.
Szpikanardy, Cyprysy, Lawendy, Izopki,
Co ono z nich bywaią rozmaite wodki.
To wszytko swym porządkiem rozsadzono było,
Tak, iż sie iedno z drugim farbami mieniło.
Lilije, Piwowonije też w swym rzędzie stały,
Glanc nadobny czyrwony z białym podawały.
Między tym zasie były fiołeczki drobne,
Stokroć piękne, i inne kwiateczki nadobne.
Lilium konwalium, goździeźki czyrwone,
Przesadzane białemi, prawie napełnione.
Więc iagodki rozliczne miedzy nimi wszędzye,
Czyrwone y brunatne, każde w swoim rzędzye.
Truskawki, poziomeczki, piękne żorawiny,
Wisnki polne y ony pachniące maliny.
A około bukszpany z listki zyelonemi,
Stały iako ogrodki ogrodzone imi.
Owa gdzyeśkolwiek pożrzał musiałes sie zumieć,
Bo trudno tam tym kształtom było wyrozumieć,
Bo nad tym zasię wszędy piękne drzewa stały,
Też zasię rzędem wszytko, by nie zasłaniały.
Ony wonne Cyprysy, ony Cynamony,
Podawaiąc od siebie rozliczne perfumy,
Drugiemi zasię rzędy Pigwy a Brzoskwinie,
Figi a Pomorańcze, co rostą y źimie.
Więc drzewa Muszkatowe, Morelle, Oliwki,
Między nimi dziwnych farb rozmaite Sliwki.
Więc s pięknemi orzechy, Migdały, Kasztany,
Żeby tam był mógł przywieść y nawiętsze pany.»

Ubiór ówczesnych niewiast tak opisuje:

«Takież druga z brameczką pięknie ustrzępioną,
A s koszulką listwami nadobnie upstrzoną,
Bierétek s feretkami a pioreczko za nim,
Łańcuszek z alszbaniczkiem a serdeczko na nim.

Saian z dzyewięcią bramów by zbił obręczami;
To sie iuż zda by wszyscy biegali za nami.»

Obraz Kupidyna zaczął rysować po grecku, a skończył po swojemu:

«Na stronę pogłądaiąc (Wenus) buyno sobie kroczy,
U dziecięcia na ręce zawiązane oczy;
Skrzydełka ma u ramion z nadobnego pierza,
A łuczek dzierżąc w ręku na każdego zmierza.
Więc tu panny, młodzieńce strzałeczką ugadza,
Aż prawie krew różana z ranek im wychadza.
Więc chociay mało boli, a wnet sie zagoi,
Ale przedsię znać że coś we łbie sie im broi,
Bo chodzą zwiesiwszy twarz iakoby pomdleli,
Patrząc na się żałośnie by pozdychać mieli.»

*Opisanie raju* ciekawe, jeżeli go porównamy z odpowiadającém mu miejscem w Miltonie.

«Powietrze ono iasne prawie przeźroczyste,
Przez namnieyszey makuły, iako kryształ czyste.
Szyrokość nieprzeźrzana, na górze równiuczka.
Na niey trawa by Hatłas pyękna zyeleniuczka.
Kwiateczki po niey wszędy, by drogie kamyczki,
Rozlicznemi farbami błyskaią sie wszyćki.
Drzeweczka rozmaite co takich na swiecie
Nie masz nigdzyey, co kwitną y zimie y lecie,
Owoce przedsię śliczne międzу kwiatki maiąc,
A rozliczne wonności ze wszech stron dawaiąc.
Ptaszkowie rozmaici z dziwnemi farbami,
Krzyczą po onych drzèwkach, by gędźcy z lutniami.
Owa serce by też więc y kamienne było,
Pewnieby się w roskoszach onych odmieniło.
Ludzye chodzą, iuż ciało nie iako na zyemi,
Prawie iakoby z blasku tak sie coś w nich mieni.
Ony twarzy nadobne, prawie by Anyeli,
Znać że sie nic nie troszczą, a zawżdy weseli.»

Piękne jest opisanie potęgi Boga i obowiązków chrześcianina:

»Toć radzę to napilniey móy braie pamiętay,
Skoro wstaniesz s pokoiu, wnet się w opiekę day
Temu Bogu co iuż wiesz, y świadomeś tego,
Że iuż nadeń żadnego nie masz możnieyszego.
Szyroki świat y słońce, gwiazdy, miesiąc, niebo,
Wszytko to drży straszliwie przed możnością iego.
Piekielne y niebieskie, y zyemskie mocarze,
Wszytko to on iako chce w ocemgnieniu skarze.
Wszytkim on tym by wicher małym zdzyebłkiem kręci,
A drżą przed nim y święci, lecz barzyey przeklęci.

A cokolwiek rozumem tu ogarnąć może,
Toć iego wszytko sprawa, o tym wiedz nieboże.
A żadne tu stworzenie nie iest smysłu tego,
By się mogło przypatrzyć tey istności iego.
Co iest albo iaki iest, iakie iego sprawy,
Jedno to pewnie wiemy, iże iest Bóg prawy.
Nigdy nierozmierzony, nigdy nieskończony,
Który w niebie na zyemi patrzy na wsze strony,
A wszytko wie, rozumie, y wszytko sprawuie,
A każdemu stworzeniu możnie rozkazuie.
Temuż ty ustawicznie na kolana swoie
Upaday, a poruczay wszytkie sprawy twoie.
Bowiem gdy cię ten weźmie do swoiey obrony,
Już możeż być od strachu wolen s każdey strony.
Już cię potym przyprawi y snadnie do tego,
Że sie możesz przypatrzyć wszytkiem dziwom iego,
Y tey iego istności, y tey iego woli,
A snadnie sie ostatka doplątasz powoli.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Ratuy też kędy możesz nędznie upadłego,
A czyń sie tym podobnym do Pana swoiego.
Więc z onego dobrego darmoć nadanego,
W spomagay kędy możesz wżdy też y drugiego;
Boć ty na nas probierze Pan tu spawić raczył,
Jakie też będzie serce a chuć po nas baczył,
A sprawiedliwym sądem nagrodzi każdemu.
Tobie za dobrodzieystwo, za cierpliwość iemu.«

Znać w całéj jego poezyi, iż się schował pod gołém niebem, nie z nagiętą na książkę głową.

»Gdy uźrzysz piękne góry, ano sie zyelenią,
Dziwne kształty y farby rożno w sobie mienią,
Poźrzysz zasię na pola, a na łąki śliczne,
Ano na nich kwiateczki błyszczą sie rozliczne,
Jako drogie kamyczki różne farby maiąc,
Prawie na wszem nadobnie świat uweselaiąc.«

Ma téż niektóre piękne zdania, i jakoby przysłowia wiérszowane:

»Bo to co oczy widzą, wszytko z czasem minie,
Jedno sława poczciwa ta nigdy nie ginie.

---

Bo prawda gdy swe skrzydła by orzeł roztoczy,
Już fałsz ponuro chodzi, iuż łeb w ziemię tłoczy.

---

Także bogacz nadęty a nie k rozumowi.
Podobien ku grzmiącemu grochem pęcherzowi.

---

Gdyż iako paięczyna tak nasz wiek przeminie.

Bowiem myśl bez rozumu iako łódź na wodzie.

Za nami czas chodzi iako kat z powrozem.«

Bardzo często zarywa na satyrę, jak następujący opis *„trudności żonatego“* który bardzo satyrę Krasickiego *„Modna żona“* przypomina.

»Chodzi by podskubiony opuściwszy skrzydła,
Już sie nie po szwu porze, iuż nie golą szydła.
We łbie y na kołnierzu pierza pełno wszędy,
Bóty spuścił do kostek prawie we trzy rzędy.
Rzepa w dole pogniła, grochu nie dostaie,
Słucha gdzye kokosz gdacze aby znalazł iaie;
Bo co sie pierwey musiał iedno o się starać,
Teraz nędznik ani wie czym sie pierwey parać.
Bo dom, dzyeci a żona, nie natkane piekło,
Już tam odkróy skoro sie bynamniey przypiekło.
Bo chocia y s siebie drąc tam wszytko podaie,
Przedsię wszytkiego mało, zawżdy niedostaie.
Kupisz iey dziś koszulkę, iutro chce rańtuszka,
A na święta pstrey sukniey, ze smalcem łańcuszka.
Więc się Iasiek urodzi, gotuyże mu mamkę,
A skoro pócznie chodzić, wnet piastunkę Hankę.
Sprawże mu pstry kożuszek, więc czyrwoną myckę,
A mamkę też z piastunką przystroy miłośniczkę,
Coby sobie na haytuś s panięciem chodziła,
Dayże iey ieść gdy raczy, by go nie zgłodziła.
A niż onych tłuczeńców s kosmatem odprawisz,
Wierz mi iż próżną folgę pod mieszek podprawisz.
Wiec gdy Iasiek doroście, a k temu Hanuśka,
To wełnę by z barana drą z pana tatuśka.
Tey dokładay na bramy, a temu do szkoły,
Iuż tam musisz w stodole rożpuścić sokoły,
Co nad snopki buiaią, iuż więc panie stary,
Day czyrwoną przedzyałać, dobrze wam tak w szarey.
Więc iuż konik nie twoyski, kiedy cudnie chodzi,
Już pan młody zachodząc z daleka nań godzi,
Radząc iż panu oycu iuż ino chodniczek
Lepszyby, bo ociążał wierę miłośniczek.
Więc kiedy sie dwa zeydą, to wnet wnidą w radę,
Prawda żebyś iuż umiał rosprawić gromadę.
Y iabych sie domyślał gdzye nasiać przenice,
Gdyby iako tey starey pozbyć szubienice.
A ze sta ieden będzye aby temu nie rad,
Choćby y dziś pan starszy był w niebie na obiad.

Maią to za dworstwo dobrzy towarzysze,
Gdy pan młody po ścianach, szczęścia czekam, pisze.
Więc paniey do rydwana albo do kolebki,
Już tam razem zaprzęgay ony cztery wszytki.
Patrzayże iuż kobierców y węzgłowia pstrego,
Niedzwiedzi na chomonta a wnet szwardowego
Wyrzuć, bo zmienił grzywę, iuż się tu nie godzi,
Raczże kupić inszego, ten niech w bronie chodzi.
Nuż też owa służbica co będzye kosztować,
Musisz więc y karwatkę na bramy zepsować.
Ano pani narzeka, iż u drugich wida,
Zawżdy panna ubrańsza niźli u niey bywa,
A też ią więć posadzą, a moię w kąt popchną,
Albo gdzye s poślednimi lada kędy wepchną.
A gdy ieszcze namilsza przytrafi sie k temu,
Iż przystrzygą szupryuy workowi każdemu,
To iuż tam więc niesporo byś nabarzyey tłoczył,
Bo, iednego dosypiesz, drugi przez płot skoczył.
Patrzayże tu zwoleństwa gdy się tym zabawisz,
Jakie sidło na szyię sam sobie przyprawisz.
Bo, byś był nagodnieyszym, iuż siądź iako kokosz,
A nie ruszay sie z gniazda, iaka miła roskosz.
Już więc tam wszytko opuść dla pana rańtuszka,
Wieręć s tego nie ma nic iście pani duszka.
Ale ktoby wyliczył ty wszytki przysmaki,
Co ich ma pełne kąty zawżdy nędznik taki.
Jako kiedy piękny koń co buiał po łące,
Gdy mu odrą wszytek grzbiet, ieżdżąc na zaiące,
Albo go w bronę wprzęgą, wnet postawę zmieni,
Boday czasem poskoczył aż drugiey iesieni.»

Również następne obrazy, rozszarpanie majątku po bezdzietnym, ostra satyra na duchownych i doktorów, tudzież kłopoty gospodarskie i bogacza.

»Widzisz w iakiey zacności pieniądze a złota,
Że przedayna y wiara, przedayna y cnota.
To zakupiło prawa y wszytki bliskości,
Już więc tam nikt niebaczy na swe powinności.
Nabliższy tam trzos z workiem, a rodzona ciotka:
Ona skrzynka co u niey wisi twarda kłotka.
Widasz więc szarpanine gdzye nie masz potomka,
Już sie tam nikt nie boi ni klątwy ni dzwonka.
Już więc kto co popadnie każdy w swóy kąt niesie,
Już drudzy potomkowie dawno dyszą w lesie.
Testament leży zdarty, prochem przypadł w kącie,
Exekutor z siodłowym iuż dawno w chomącie,
Aby pirwey niż pana rzeczy wyprowadził,

Niechay tak pan poleży, coż nam będzye wadził.
A za nim ksiądz Antoni pisarz iawny s piórem,
Toż grabi co nań przydzye pęzem albo łorem.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Nie mieyże towarzystwa z owemi birety,
Co chodzą po kolędzye chłustaiąc czamlety;
Bo ci sobye małżeństwo przeto zakazali,
Aby sie tu cudzemi snadniey opyekali.
Bo chociay nie urodą ale dziesięciną,
Zbłaźni gdzye sie ponęci panią gospodynią.
A to naród łakomy, a na owy pstruszki,
Kiedy im kto dodaie, ważą panie duszki.
Owa gdzye ią obrócisz na skażenie sobye,
Obróćili thy czyńsze ci nasi przodkowie.
Bo ieśli cie nie wyklną tedy cie podkupyą,
A gdzye mogą każdego by Węgorza lupyą.
O marnesz to nasienie, a zawżdy w słup roście,
A szkodliwi to zawżdy w każdym domu goście.
A więc każdy by Anyoł z nabożną figurą,
Umizga sie, a dyabeł tam zawżdy pod skórą.
Wierz mi żeć owych płaszczów, ornatów s perłami
Nie dla Bogać nabyli, iedno szydzić nami,
Abyśmy tu przednimi barzyey dutkowali,
A niebo opuściwszy od nich z rąk patrzali
Y zbawienia y szczęścia, y wszego dobrego,
Jakoż snadź ieszcze y dziś wszędy pełno thego.
A pan sie z nas pośmiewa patrząc na ty błędy,
Gdyż on s serca prawego chce być chwalon wszędy
Nie w pyeniądzoch, nie w perłach, ani w żadnym złocie,
Iedno w wierney stałości, w pokorze a w cnocie.
Wierz mi by nie ty płaty, a nie dzyesięciny,
Nie byłoby odpustów od męki, od winy.
Snadź y Boga na niebye małobychmy znali,
Pewniebychmy *oremus* darmo nie spyewali.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Przydzye na cię przygoda, nieszczęście, choroba,
Już wszytko wdzyęcznie społu musicie nieść oba.
Jużci głowę ociąga, iuż syropki warzy,
Już cię w hebdzye, w rumienku, y w czym umie parzy.
Już sie radzi z babami, które zyoła znaią,
Bo wierz mi y ty czasem wiele pomagaią.
Bo nie mnimay, być każdy w szyrokim czamlecie,
A z owemi pyerścieńmi, w rogatym birecie,
Wszytko umiał co trzeba, sąć też drudzy łżowie,
Chociay ie czasem zową mądrzy Doktorowie,
Co dziwnemi przezwiski zyoła przezywaia,
Ano więc pełne kąty takich baby maią.

Buglossa, Centaurea, więc Gelidonia,
Ano chociam nie doktor, poznałbych tho y ia.
Naszęć owo bukwiczkę z miłym kopytnikiem,
Więc z rumienkiem, dzięgielem, s panem podróżnikiem
Tak nam drogo przedaią, gdy słoyki płacimy,
A coż gdy tey łaciny drudzy nie umiemy.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Azasz go gospodarstwo zawsząd nie dościska,
Ano słudzy wołaią, ano dzyecie piska,
Ano y tu y owdzye wszego nie dostaie,
Nie ieden choć nie w oczy, pocichu mu łaie.
Ten sukniey a ten bothów, a trzeci kaptura,
Napyera sie wołaiąc, wnet tam w mieszku dzyura.
Więc soli, więc y chleba czasem nie dostanie,
Rzepa w dole spruchniała, bo kapało na nię;
Kapusta też pogniła, połcia iuż nie wiele,
Wierę słabę na święta będzye miał wesele.
Świnia kwiczy, plew nie masz, a wół też ubogi,
Już dawno o skominy o płot ścira rogi.
Pleśniwy sie też skurczył y sierść na nim wstała;
Jakoż ta marna sieczka dzyurawa nastała,
Trze grzywę o przeworę, a pod nim chudy pyes,
Obadwa dawno suszą, nie zrodził sie owies.
Izba zimna, drew nie masz, stłukła sie siekiera,
Wierę nam snadź zgłupyeie on chytry przechera.
Co więc takież o inszych pirwey przepyerował,
Terazby sie iuż wabił, bo dawno przechował.
Ucłecze czasem z domu chociay mu nie trzeba,
Kiedy mu iuż na grzanki nie dostanie chleba.
Więc przydą woyny trwogi, to iuż nie dosypyay,
Ano nie masz na co wsieść, do lasa sie pytay.
Owa trzy kroć byedasz mnie kędy ią poczniemy,
Wszędy dosyć złey myśli s frasunkiem naydzyemy.
A ieśli ieszcze k temu żona harda będzye,
To też iście za uchem swą pyosnkę zagędzye.
To iuż tham iako pyekło nie natkane nigdy,
To iuż tham zawżdy burda, zawżdy dosyć krzywdy.
Ano mamka s pyestunką odrapana chodzi,
Pani s krawcem na wiotchy dawno iarmak godzi.
Już tak wierę w żupnicy musisz nieboraku
Przechodzić sie do czasu, żleć było w yarmaku.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Jedni gdy łańcuch uźrzą, wnet mu sie kłaniaią,
Już nie pana lecz złoto za szlachcica maią.
Snadź na sprosnego osła gdyby gi włożono,
Y temuby poczciwość z daleka czyniono.
Wierębу to zyemianin iście był nadobny,

Podniozszy uszy wzgórę y Kasztelan godny.
Albo gdy gęsty worek u kogo poczuią,
By też był iako świnią, wszyscy mu dutkuią.
Albo gdy sie za którym chłopów wlecze rota,
To iuż maią w powadze nawiętszego kota.
Już sie nań przypuszczaią o każdą rzecz z goła,
A onby nie rozsądził ledwie s krową woła.»

Równie satyryczny jest opis tańców, muzyki i sądownictwa:

«Albo owo wesele, kiedy sie po kąciech
Tłuczecie, wyskakuiąc by szkapy w chomąciech.
Nazaiutrz chłop narzeka co go bolą boki,
Namierzły mu podobno onegdaysze skoki.
Boć iako pan ma być zdrów a w nim piwo kisa,
Y od tegoć więc drży łéb, y szupryna łysa.
Nogi, oczy, y ręce, y brzuch chłopu puchnie,
A z gęby gdzye zaleci, by z wychodu cuchnie.
Goleni sobye potłukł, więc łopyanu szuka,
Druga też, iako wirzba, na wiosnę się puka.
Bo iako sie nie pukać, ano pełno zawżdy,
Jako ina bestia gdy sie ożre każdy.
Już zapomni y Boga, iuż nie zna y ludzi,
Bo napoły by zdechły, gdy go nie obudzi.
. . . . . . . . . . . . . . . . . . .
Niżli tam w owym huku, kiedy wrzeszczą wszyscy,
A drudzy marnie wyią, iako w lesie wilcy,
A kozi róg za uchem iako świnia wrzeszczy,
W bęben tłuką by w pudło, aż więc we łbie trzeszczy.
Stół uleią y ławy, siedzą iako w łaźni,
A sami po szaleią iako inni błaźni.
Więc kręglów nastawiaią w koło podle ściany,
Dybie, iako kot na mysz, z gałką chłop piiany,
Puknie w ścianę, a drudzy, wygrał, wygrał, krzyczą,
A drudzy płacąc piwo iako krowy ryczą.
A więc to krotochwila, a więc to biesiada,
Oszaleie więc s takiey głowa barzo rada.
. . . . . . . . . . . . . . . . . . .
Patrzcie gdy nędznik przydzie do wspólnego sądu,
A gdzyeż końca doczeka iuż swoiego błędu.
Na pirwszy rok da sie zdać, a nic nie pokupi,
A onego co piszczy, by barana, łupi.
Drugi rok *pro maiori*, a niemocą trzeci,
Czwarty od munimenta, aż czas precz wyleci.
A chociay więc przypadnie czasem rok zawity,
Ali pan moy do sta mil bierze sie na kwity.
A skażąli nie k myśli, alić on wnet ruszy,
A spowiednik za uchem nadobnie mu tuszy.
uszayże iuż poki chcesz, aż cie dyabli ruszą

Samego, a pamiętne zapłacisz im duszą;
Bo ubogi nędzniczek ciągnie sie iako lis.
Day pamiętne, wyymisz też s pieczęciami zapis.
A przedsię ty czyń co chcesz, będą appellować
Że rzecz, za to niestanie, co będzye kosztować.
Przydze syem, niebożątka po stodołach leżą,
A iako Woźny krzyknie, tho by pszczoły byeżą.
Ano iedno bogaczów kilka odprawiaią,
A nędznikom przez tydzyeń sądy odwołaią,
Przybiia kartę u drzwi, iż koleią iutro
Będą sądzić, patrzayże alić kunie futro,
Albo Wilcze, daleko przed Baranem stoi,
Lecz nie dziw bo sie Baran zawżdy Wilka boi.
Tak od iutra do iutra wlecze sie rzecz ona.
Przedsię on nędznik płacze, spyewa druga strona«.

Pysznego, pijanicę i obżartucha tak maluje:

«Koronę ma na głowie iasno rospałoną,
Nadął gębę by pudło, na piądź rozszyrzoną,
Sceptrum dzierży rogate, by rogaty kijec,
Którym sobie potrząsa zuchwały opilec.
Twarz podobna ku szkapie, kiedy buyno kroczy,
Pyany mu z gęby płyną, a błyszczą sie oczy.
. . . . . . . . . . . . . . . . . .
Między nimi pan siedzi, psia głowa u niego,
A kędy sie obeźrzy, warczy na każdego.
Na łańcuchu przybity do mocnego stołka,
Tak się iedno obraca by cielę u kołka.
Poglądaiąc tu na swiat iakoby wilk marnie,
A czego gdzye dosięże, to do siebie garnie.
Łapy by u niedzwiedzya z paznogty ostremi,
A co w którą zachwyci, iuż mu nie wydrzemy.
Dworzanie w saiańikach, w biretkoch s szpadami,
Z onego towarzystwa co wszystko łapamy,
A o drugie na świecie iuż nigdy nie dbamy,
By mieli y pozdychać, kiedy sami mamy.
Rzekł Abiron, ten zasię, cożci się podoba,
Y to wierz mi tam u was nie leda osoba,
Y dworzany mym zdaniem dosyć foremne ma,
Aleć sam wszytko garnie, żadnemu nic nie da.
A też iego ta orda iako Tatarowie,
Gdzye co który ułapi, każdy chowa sobie.
Tu weźrzy na pułnocy, iuż uźrzysz czwartego
A poznasz go coć zacz iest, y po herbiech iego.
Boć iest po oycu kuflów, po macierzy dzbanków,
A siła w tamtym kraiu tego herbu panków.
Poźrzy a on pan siedzi z rozwałonym brzuchem,

Za nogę uwiązany do stołka łańcuchem,
Jako inna bestya, świni pysk u niego,
Pochmurno poglądaiąc by wilk na każdego.
Pod oczyma mu spuchło, na brzuch sobie płuie,
A dzyerżąc swóy herb w ręku sobie roskoszuie.
Kołysze sobie głową y tam y sam siedząc,
Do herbu naglądaiąc, chociay mało iedząc.
Włosy mu sie zyerzyły, a pełno w nich pierza,
A onym silnym koflem, wszytko na dół zmierza,
Jakoby rzekł, nuż wy też przecz darmo mieszkacie;
Cóż wam po inych sprawach, wszak sie dobrze znacie.
Dworzanie sie też kręcą, z rożny, s pieczonkami,
Z garncy, s kotły, z bokłagi, s koflmi, y s konwiami.
Jeden tu u drugiego sobie wydzyeraiąc,
Lataiąc po powietrzu, a na świat podaiąc.
Jedni maią na sobie kożuchy a szłyki,
Drudzy zgrzebne kafftany, kiyce basałyki«.

Obżartuchów, leniwców, pijanice i pijaństwo tak w żywych maluje farbach:

»Z drugiey strony obżarstwo drugie, dzyecie nosi,
Co to ledwie przed spaniem y głowę podnosi.
Co iest marne stworzenie, Lenistwem ie zową,
Które władać nie może niczym, ani głową.
A gdy rozum człowieku na to nawięcey dan,
Aby od innych zwirząt był w sprawach rozeznan;
Patrzayże gdy iako wieprz iedno leżąc tyie,
Jeśliże nie podobien do iney bestyie.
Bochmy nie tak stworzeni, bychmy iedno żarli,
A otkawszy brzuch młótem iako świnie marli,
Ale bychmy pomiernie wszego używali,
A na wszem sie rozumem w cnotach sprawowali.
A zwłaszcza gdy ożralstwem ieszcze sie kto bawi,
Już nie masz nie tak złego co sie w nim nie zyawi.
Wszak iawnie w każdym widasz kiedy łeb zaleie,
Jeśli lepiey niż dzikie źwirze nie szaleie.
Wnet tam rozum on wdzyęczny iuż swoy urząd straci,
Już sie tam szalona myśl ze wszytkim złym zbraci,
Już tam żadney baczności, ni żadney pamięci,
Kiedy we łbie zaszumi przestępcie y święci.
Kto sie chce podziwować a patrzyć, przełaie,
Jeśli w którym źwirzęciu takie obyczaie.
Azasz tam co ze wstydem w szalonym łbie znaydzye,
By siedział z Barnadynem, s każdym w burdę zaydzye.
A zasz ręce co czynią albo ięzyk mówi
Aby wżdy co podobno było k rozumowi.
Jednym razem zamruczy a drugi raz szepce,

A czasem iako Bocian zyadszy żabę klekce.
Leie, wrzeszczy, kołace, a sklenice tłucze.
Bo stracił od rozumu y kłotki y klucze.
Więc podrze, więc popluska, a drugie rozdaie,
A kiedy kto nie chce wzyąć, tedy mrucząc łaie.
Ale sobie po ranu zasię powraeaymy,
Pijanego wieczora dziś nie wspominaymy.
Owa co przez cały rok nań wyrobią chłopi,
To on za ieden tydzyeń wszytko w brzuch zatopi.
O nędzny to iest żywot człeka takowego.
Który powinowactwa zapomni swoiego;
Jako iny dziki wieprz tak leży w barłogu,
Już ni ludzom ni sobye nie godzyen, ni Bogu.
Bo sie iuż więc tam wszytki smysły pomieszaią,
A też patrz iako wszyscy wdzyęczne zdrowie maią.
Ręce drżą, łeb sie trzęsie, a nogi zapuchną,
Ony wdzyęczne wonności z gęby, z nosa cuchną.
Owa równo z nim siedzyeć iako na wychodzye,
A on wszytko pomazał iako świnia w smrodzye;
A przedsie to za roskosz sobie poczytaią,
Otóż masz swoię panią, co iey ten czyńsz daią,
Roskosz leżeć we błocie a tłuc sie po kąciech,
Taczaiąc sie po ścianach by szkapy w chomąciech.
A przedsię by nalepiey wszyscy poszaleli,
Rano wstawszy, powiedzą, iż byli weseli.
A ono drugi z wesela we łbie sobie skubie,
Barzo mu przeplewiono iakoś włos na czubie.
Y tu sie przepleniło barzo na szuprynie,
No nosie łyska siedzi, a guz na łysinie.
Więc zasię potym s tego wnet lenistwo roście,
Że y głowy nie może czasem podnieść proście.
Acz iest rzecz przyrodzona człowieku każdemu,
A nad wszytki roskoszy to iest pierwsza iemu,
Aby sobye po pracy wdzyęcznie odpoczynął,
Aby go też on frasunk który miał ominął.
Bo to iest przyrodzenie źwirzęcia każdego,
Aby odpoczynęło też czasu swoiego.
Bo y orzeł lataiąc buyno pod obłoki,
Kochaiąc sie a patrząc tu na świat szyroki,
Musi upaść na zyemię s czasem odpoczynąć,
Bo, by nie to, musiałby każdy s pracey zginąć.
Bo to wdzyęczna rzecz ciału by odpoczynęło,
A onym snem roskosznym ćichuczko zasnęło.
Nie owak z opiłym łbem, gdy iako wilk chrapie,
Macaiąc podle siebie kogo znaydzye, drapie,
Kaszle, mruczy, wierci sie, łoże pod nim trzeszczy,
A obiema końcoma, co sie ruszy, wrzeszczy.

Rano wstawszy drze oczy, ano mu zalnęły,
Knafle wiszą na brodzye, co z nosa płynęły.
O iakiesz to roskoszne tam było wyspanie,
Mógłby go gdzye za węgieł prosić na śniadanie,
Albowiem iakie w panie sprawy y postawy,
Takieby też miały być właśnie y potrawy.
Bo co wczora pozdno iadł, dawno zrzucił skwarnę,
A nie tylko Zaiąca, mógłby gonić Sarnę,
Więc też nie dba o czeladź by mu wody dali,
Już mu dawno pieskowie gębę ulizali«.

Strojnego a bez rozumu tak nam opisuje:

»Bo niech srokę kto wsadzi w klatkę pozłocistą.
Przykryie ią kitayką, albo kamchą czystą,
By też y ustawicznie Figi tam iadała,
Przedsię, niech czyni co chce, wżdy będzye śmierdziała.
Takżeć y przyprawny gmach, y kosztowna szata
Nic naszego miłego nie ozdobi brata.
By siedzyał iako Dzyęcioł nadobnie upstrzony
A nie będzye rozumu, porowna z Gawrony«.

---

Drugie dzieło satyryczne jest: *Rosprawa między Panem, Wójtem a Księdzem* (³⁴), w któréj jeden drugiemu otwarcie wady wytyka, a wójt uciemiężenia pańskie i xiędza, i nędzę wieśniaków opisuje. Najprzód pan i wójt zgodnie na xiędza powstają:

«Miły Woycie cóż się dzieie,
Aboć się ten Ksiądz z nas śmieie:
Mało śpiewa wssytko dzwoni,
Mssa nie była iako łoni.
Na nassym dobrym niessporze
Już więc tam swą każdy porze.
Jeden wrzesscy, drugi spiewa,
A też iednak rzadko bywa.
Jutrzniey tey nigdy nie słychać,
Podobno musi zasypiać;

(³⁴) Krótka rosprawa między trzemi osobami, Panem, Woytem a Plebanem, którzy y swe y innich ludzi przygody wyczytaią. A takież y zbytki y pożytki dzisieyssego swiata. W Krakowie przez Macieia Szarffenberka. Lata 1543.

In 8vo min., sygnatura A—K., w każdą literę wchodzą 4 kartki; autor ukrył się tu pod imieniem Ambrożego Rożka. Trzycieski podając spis dzieł Reja z *Nagłowic*, wymienia: *Dialog Woyta z Panem a z Plebanem; iako się o swych doległościach rozmawiaią*.

Odśpiewa ią czasem sowa,
Bo więc Kxiędzu cięży głowa.
A wżdy przdsię iednak łaią,
Chocia mało nauczaią.
Ano wie bóg za tą sprawą
Obrócimli sie na prawą.
Bychmy iedno na lewicy
Y z Kxiędzem nie byli wssytcy.»

Na to wójt odpowiada:

«Miły panie my prostacy,
A cóż wiemy nieboracy.
To mamy za wssytko zdrowie,
Co on nam w Kazanie powie.
Iż gdy wydam dziesięcinę,
Bych był nagorssy, nie zginę;
A damli dobrą kolendę,
Że z nogami w niebie będę.
Abo gdy w obiad przybieży,
A kukla na stole leży,
To ią wnet z stołu ogoli,
A mnie kęs posypie soli.»

Potém pan, tak odpust i sąsiedztwo z xiędzem opisuje:

«Kxiądz w kościele woła, wrzesscy,
Na cmentarzu beczka trzesscy.
Jeden potrząsa kobiałką,
Drugi bębnem a piszczałką;
Trzeci wyciągaiąc ssyię,
Woła, do Kantora piie,
Kury wrzesscą, świnie kwiczą,
Na ołtarzu iayca liczą.

. . . . . . . . . . . . . .

Pewny kłopot w zysku będzie,
Gdy iuż z tobą we wsi siędzie,
Już pewnego sąsiada masz,
Uczyń mu co iście poznasz.
Poydzieć gonionego s tobą,
Ma dwoie prawo za sobą.
Trudno więc nassemu bratu
Odzywać się do powiatu.
Kłusz się z miasta Benedykcie,
Boś iuż w trzecim interdykcie;
A czasem nie chybisz Rzyma,
Chocia to u nas zwierzyna.
To cię będzie przez rok straszył,
Dzwonek tłukł a świeczki gasił.

A iestli bóg nie ustrzeże,
Strzesz się byś nie zmazał wieże.
Bo nassy mili przodkowie
Snadź nie wssytcy mieli w głowie
Gdy się w tę niewolę wdali.»

. . . . . . . . . . . . . .

Na to dopiéro pleban odpowiada, wymawiając xięży:

«A iż się ieden wybierze,
Iż wykroczy w swoiey mierze,
A cóż owi drudzy krzywi,
Którzy są poczciwie żywi.»

Przechodzi potém wszystkie urzędy świeckie: sędziego, starosty, poborcy, mytnika, żupnika, i kolejno wszystkich wady wytyka:

«Nuż więc starostowie owi,
I ten ci czasem ułowi,
Bo chocia dzierży arędą,
Wzdy iednak ostrzysski będą.
A choć na liczbie przestanie,
Przedsię dłużen nie zostanie.
Ba łacniey się wzdy wyliczyć,
Niż się na swey trosse ćwiczyć;
Bo się iednak przedsię skwarzy,
Kto co piecze abo warzy.
Zlezie wina, złezie poczta,
S tego gąsior, s tego kwoczka;
Zabłądzi też iałowica,
Na starostę połowica,
A czasem sie wssytko zeydzie,
Wssak to na liczbę nie przydzie.»

Na sejmy tak narzéka:

«Wierę snadź z Seymu nassego
Nie słuchamy nic dobrego.
Już to kilka niedziel baią,
A w niczym się nie zgadzaią.
Podobno iako y łoni
Każdy na swe skrzydło goni.
Pewnie pospolitey rzeczy
Żadny tam nie ma na pieczy.
Boć y owi z pustą głową,
Co ie rzkomo posły zową,
Więcey też sobie folguią,
A to co iem trzeba, kuią.»

Wójt opisuje swoję biédę:

«Pan się świeczki, dzwonka strzeże,
A snadź ieszcze więcey wieże.
Ksiądz biskupa, biskup Rzyma,
Wzdy w każdym stanie przyczyna.
Ale nam chudym prostakom,
Zewsząd cierpieć nieborakom,
Zły dzwonek a gorssa kłoda,
Z obu stron nie dobra zgoda.
. . . . . . . . . . . . . . . .
Bo znowu nastanie nędza,
Kiedy czas przydzie na Xiędza,
Gdy chodząc snopki przewraca,
A co tłussczey kopy maca.
Wnet masz urzędnika s niego,
Choć tobie nie trzeba tego.
Natknieć więkssą kopię w rogu,
Nie mnie to dasz synku, — bogu.
Acz nie wiem wieli bog o tym.»

Poczém znowu pan tak sprawy i sądy opisuje:

«Rozlicznie cię będzie winił,
Złe masz prawo, złeś uczynił,
Nie będzieli mey pilności,
Iście nie uydziesz trudności.
Ale gdyby chciał dołożyć,
Mogłobyć twe prawo ożyć.
Jeszczeć bych ia dziurę nalazł,
Kędybyś s tey sieci wylazł.
To się iuż ciągni iako lis,
Day od minut, day na zapis,
Day pamiętne, dayże winę,
Leda o iaką przyczynę;
Targuy, rozłożonoć kramy,
Pozwy, minuty, membrany,
A nisz odprawisz doktora,
Tedyć ubędzie pół wora.
Zać tam mało krotofile,
Ni by się nasłuchał mile;
Woźny woła, sędzia wzdawa,
Drugi w-wiązanie zeznawa,
Trzeci się z boku przytyka,
Sąsiad się k wiosce przymyka.»

Niezgodę, chorobę narodową, myśliwstwo, pan tak opisuje:

«A tako my gdychmy różno,
Snadź zorzemy piasek próżno,
Choć nas wielu w pługu chodzi,
Przedsię nic się nie urodzi,

A każda rzecz kiedy różna,
Y słabssa, y czasem próżna.
Y koła się snadniey toczą,
Kiedy wssytcy czterzey skoczą;
Ale gdy siodłowy mdleie,
Y woźnica złey nadzieie,
Już mu droga nie tak spora,
Kłusse milę do wieczora,
A my snadź prawie na suszy
Uwięznęliśmy po uszy.
A co daley więcey lgniemy,
Jestli społu nie dźwigniemy.

. . . . . . . . . . .

Już wyprzągay naręcznego,
By napilniey trzeba tego,
Bo owo gniady leniwy,
A siwy barzo sadniwy.
Trąb co rychley a psy zwieray,
Zwołay czeladź, konie siodłay,
Bo teraz dobra pogoda,
Iście iey zamieszkać szkoda.
Więc gniią na polu kopy,
A pan w lesie wrzessczy z chłopy,
Ze psy się po polu goni,
Żyto, owies, wssytko łomi.»

Zajmująca jest rozmowa białychgłów:

«Ukaż ten kołnierzyk siostro,
Bo nań trzeba patrzyć ostro,
Bo w nim wzorek barzo drobny,
Ale wzdy przedsię nadobny.
Bych miała wzorek gotowy,
Spatrzałabych na czeplowy,
Choćby więcey złota weszło,
Boby mię iednak ssyć tęssno.
Y węgierskim ssyciem snadnie
Mógłby to ussyć nie żadnie.
Ale by snadź cudnieyssy był,
Gdyby na nim perły sadził.
Nusz ty móy namilssy panie
Dayże co narychley na nie.
A wssak iestli co zostanie,
Wam się kołnierzyk dostanie.
Jednak chodzę by łoktusska;
Ni perełki, ni łańcusska.
A iako dzisia upstrzony
Y ubossych mężów żony,

A ia y święto w załobie,
Nie mnieć to sromota — tobie.
Więc się na iarmark oboie
Włoką, na ty miłe stroie,
A tego snadź zabaczyli,
Iż nie wiele naliczyli.
Ano to nie cudny wzorek,
Kiedy w skrzyni prożny worek.
Ale co wadzi skosstować,
Owa nam będą borgować.
Więc się włoczą między kramy,
Possargaią stare bramy.
A nie masz zaez kupić nowych,
Bo więc trudno bez gotowych;
A kramarki, co ie znaią,
Więc im bryżę wywiessaią.
A iestli co na borg dadzą,
Przedsię się na tym nie zdradzą;
Bo da drożey połowicą,
Pani płaci iałowicą,
Abo siemieniem z nabiałem,
A przedsię z nierównym działem.
Bo iednak czymkolwiek płaci,
Drugą połowicę traci.
A gdy się domek wynissczy,
Tedy ty panie w garść piszczy;
Bo acz nierówno ciągni się,
Boć być w iamie panie lisie.
A tak panie ta utrata,
Znisscyła świat po ty lata.
Wiele zacnych domów zessło,
Y drugim więc bywa tęssno.»

Jak do każdéj sukni wykwintnisie ówczesni inną minę stroili, i co się działo na kuligach, jeszcze tu dla wielkiéj tego dzieła rzadkości umieszczę:

«Więc do każdey inna sprawa.
Inakssy krok y postawa;
Bo w ssyrokiey też sserzey krocz,
Strząsay głową, czasem poskocz.
W węssey nie trzeba przygarbić,
Drobniey stąpać, kuczmę skrzywić,
Nie wysoko wznosić nogi,
Aby brząkały ostrogi.
Wąs posmukać a czołem bić,
A to wssytko stoi za nic.
Więc tu ze wsi do wsi iadą,

Y przezwali to biesiadą.
Anoby lepiey zwać nędzą,
Bo sobie skapy wywędzą.
A zać ich więc mała rota
Stoi całą noc u płota.
Rano pan woła gorzałki,
W stayni nie słychać opałki.
Wywiedź konie, czas nam iechać,
Ale wżdy źle nie pożegnać.
Więc się rzkomo porywaią,
Ano ich nic nie wciągaią,
Chodząc się po izbie kłóci,
Trzykroć się ode drzwi wróci,
A drugi się rozniemoże.
Cóżci się stało nieboże?
Trzebaby różaney wódki,
Wypędzić mu ze łba kotki.
Więc się chodząc za bok chwyta,
Jestli co pozdno iadł, pyta.
Ano by iedno co dano,
Jadłby przedsię chocia rano.
Więc pod rękę upatruie,
Jestli go panna żałuie.
Ale snadź by mi przybolęć,
Przedsię za iey zdrowie wypić.
To się czasem na czczo spiyą,
Łby sobie piwem pomyią,
Kapustem się popluskaią,
A ostatek podrapaią.
Czeladź woła: iuż czas siadać,
Boć nam nic nie dadzą śniadać.
Koń stoi, podgina nogi,
Choć ma na łbie z pierza rogi,
A na ssyi wisi dzwonek,
W tyle czerwony ogonek.
Więc wsiadłszy nań chce by skakał,
On, by umiał, snadźby płakał.
Bo to iuż nie iadł drugą noc,
Zginęły mu skoki i moc.
Więc się tak włócząc nie służą,
A gdzie mogą to się dłużą.»

Inne pisma wiérszowane Reja mniéj zasługują na bliższe zastanowienie; do tego rzędu należą:

*Apophtegmata*, to iest: krótkie a rostropne powieści, człowiekowi podczciwemu słusznie należące, przez tegoż co y żywot

poczciwego pisał, tylko dwiema wierszykami zebrane a zniesione. Przemowa krótka poczciwego Polaka z wypisaniem obyczaiów poczciwego człowieka, (lepiéj w wyd. Zwierciadła in 4to) „z wypisaniem obyczaiów niektórych narodów.“ Zbroia pewna każdego rycerza krześciańskiego, wiérszem jak i poprzedzające; Żegnanie z światem (35).

*Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów ludzi, zwierząt y ptaków kształty, przypadki y obyczaie są właśnie wypisane, a zwłaszcza ku czasom dzisieyszym naszym nieiako przypadaiące. Na rok od narodzenia Pańskiego* 1562 *Kr. Wierzbięta* str. 134. *Drug. wyd. Kr. Mac. Wierzbięta* 1574, 4, str. 147. Są to bajki i powieści w ośmiowiérszach.

Drukarz Wierzbięta tak się w przypisie do Jana Chodkiewicza o tém dziele Reja odzywa: „Prawdziwie a właśnie napisał on zacny poeta łaciński Horacyusz — Godzien hoyney zapłaty, człowiek każdy taki, co pożyteczne rzeczy rad miesza z przysmaki. W co zaprawdę nie każdy s tych, którzy iedno co pisali, między ludzie podawali, trafić mógł. Albowiem iedni pisali rzeczy poważne, stateczne i pożyteczne, ale rzeczą nieozdobną y niewdzięczną. Drudzy zaś przyiemnie, uszom ludzkim miłym, miłe a wdzięczne, wszakże mało pożyteczne. Ale takich, którzyby rzeczy stateczne a pożyteczne pisali, z rzeczą wdzięczną a przyiemną złączone, mało się wieku naszego nayduie. Wszakże między tymi, ieśli którzy są, mym zdaniem, ten nasz Rey pierwsze mieysce ma, który w księgach nowych ięzykiem polskim popisanych, wybornie a ślicznie w to oboie ugodził. Gdyż bez wszego sporu, wszyscy Polacy, którzy iedno nieco zdrowego rozsądku maią, to mu przywłaszczaią a przypisuią, którzy nie tylko w opisaniu rzeczy świętych, ale też przekładaiąc pisma onych filozofów ku dobremu rządu, a poczciwym obyczaiom należące, nie małą pracą podiął — tak, iż niepomału wyiaśnił a wypolerował ięzyk nasz, a to tém, iż rzecz onę pożyteczną, wdzięcznemi a ozdobnemi słowy zafarbował. A ieśli się w których księgach ta pilność okazała, tedy zaprawdę w tych, którym dał napis *Zwierzyniec*, w którym osobną sztukę wyprawił, gdyż każdą naywiększą historyą, albo powieść swą w ośmiu

(35) To wszystko znajd. się w dwóch wydaniach in folio i in 4 *Zwierciadła*, które jest całe pisane prozą, i jest dziełem zupełnie inném od *Wizerunku*, który jest cały wiérszowany.

wierszach zamknął. Niechże tedy insi uchwalą iako chcą Platona y Aristotelesa, my też tem więcey chwalić będziemy księgi te, które w ogrodzeniu swym zamykaią rozmaite, nie tylko ludzi ale y inszych rozmaitych rzeczy podobieństwa a kształty. Albowiem, iako w zwierzyńcu bywa zwierz rozmaity, ieden pożyteczny ku iedzeniu, a drugi szkodliwy. Tak też w tych księgach są rzeczy, których tu w tym żywocie naśladować i których się wystrzegać mamy. I nie wiem czegoby w nich niedostawało, gdyż się tu zamykaią stateczne przykłady rozlicznych historyków krótko zebrane, domowe przypadki, podobieństwa y figury rozmaite, y inne żartowne a krotofilne dworskie powieści, nie inaczey, iako więc owo w zwierzyńcu ziemia pełna bywa rozmaitego, a ślicznego kwiecia i ziela takiego i owakiego. Gdyż nas iednak y on sławny filozof Katon do tego wiedzie y napomina, abyśmy czasem między swemi wedle czasu zabawionemi trudnościami, wesołych przypadków używali, a inni się bawili.“

*Figliki abo rozlicznych ludzi przypadki dworskie, które sobie po zatrudnionych myślach dla krotofile wolny będącz, czytać możesz. Teraz nowo drukowane.* Bez r. i m. 4to, druk goeki, przypis Hiszpanowi Rojziuszowi, z Lublina 1570. Podpis zmyślony: Adrianus Brandebergiensis. Na każdéj str. trzy figliki, z których każdy składa się z ośmiu wiérszy trzynastozgłoskowych nieprzekładanych. Figliki wydane są ze *Zwierzyńcem*. W przemowie do piérwszych: „Ku themuż co czyść będzye“ powiada: „Rozumiem themu, iż ci się to będzye nieprawie zdało, iż ty przypadki ludzkye dworskye, są też do tych statecznych rzeczy przypisane. Ale zaprawdę więcey dla ćwiczenia ięzyka polskiego. A theż młody człek przeczedszy, może się wiele ludzkiemi przygodami przestrzedz. Gdyż też to widamy, iż każdy naród czasem też y lada co swym ięzykiem pisze, a zową to facecye abo apophtegmata.“

Wiersze tłuste, grube, trudne i zbyt rubaszne. Oto jedna ósemka, którą bez obrazy przystojności powtórzyć można:

«*Co się sianem wykręcił z piwnice.*
Jeden piiąc w piwnicy, był dłużen nie mało,
Widząc iż mu rozumu w mieszku nie dostało:
Jął figle ukazować, i wziął wiązań siana:
Patrzcie, Panowie bracia, będzie wnet odmiana.
Namówił wiązań dzierżeć z tego cechu pana,
A sam ku górze idąc kręcił powróz z siana.

A wyszedszy z piwnice przez ulicę dunął,
A ten siano ze wstydem porzuciwszy, plunął.»

Bielski Marcin wydał pismo satyryczne wiérszem: *Sen Majowy* (36). Jakiś pustelnik dumając o wojnie Jana Zapolia z Ferdynandem II, która na Węgrów tyle klęsk i panowanie Turków ściągnęła, po wielu widziadłach, które mu się przez myśl przesunęły, wystawia sobie Polskę nad własném rozpaczającą niebezpieczeństwem.

»Niebo i płodna ziemio bądź ze mną żałosna,
Iż iest taka ślepota w moich synach sprośna,
Oto mi bliską plagę sąsiada winszuie,
A wzdy z nich żaden się bynaymniey nieczuie.
Cóż ia mam z nimi czynić uboga sierota?
Nie mam skarbów po temu, nie mam śrebra, złota.
W budownych miastach, zamkach, małom się kochała,
W przestronym polu zawszem wszystkę ufność miała.
Skarby moie chleb, piwo, żelazo na pługi,
Potraciłam cne one swey oyczyzny sługi,
Którychem dość piersiami swemi wychowała
I prawie na wszytek świat wszędzie rozsyłała.
Niepoślednieysza była Wanda moia córka,
Nad którą ieszcze stoi usypana górka.
Wiele z mych synów mężów czystych wychadzało,
Wiele i królów sławnych z Rycerstwem bywało.
Był on święty Piast, byli oni Bolesławowie,
I z Władysławy oni też Kazimierzowie,
Bywali i panowie radni prawie święci,
Którzy Rzeczpospolitą mieli na pamięci,
Piasek morski a niżbym ich zliczyła w słowie:
Różnieyszych obyczaiów są dziś synaczkowie,
Którzy tylko macaią gdzie kupić zagony,
A małą pieczą maią o dobro korony.
Smoleńsk wzięto, a wzdy ich to bynamniey nieruszy,
Sląsko dawno odpadło, a wzdy na to głuszy.
Tatarzyn ruskie ziemie częstokroć plondruie,
A przecie przeciwko im nikt się nie gotuie.
Pomścilichmy się tego na seymie poborem,
Wzdy Moskwie wrota stoią do Litwy otworem:
Wolą drudzy coś sprawiać, do Gdańska szafować,

(36) Sen maiowy pod gaiem zielonym iednego pustelnika, teraz nowo pr. Joachima Bielskiego syna iego wydany. (Drzeworyt: Drzymiący starzec wsród rozmaitych mar około niego snujących się). Potém idą wiérsze Joachima na herb Szafrańca i dedykacya. *Na k.* Kr. Jakób Siebeneycher. 1590, 4, str. 19.

Zarosłe lasy kopać, stare wsi kupować,
Upatrzyć Panią w złotogłów, w axamit, w forboty,
Niźli w pole wyiechać, leżeć pod namioty.
Słyszę, że się Tatarzy po granicy wiią,
A wzdy moi weseli; skaczą, huczą piią:
Żaden naród pod słońcem nie miał tey wolności,
Jakoście wy tu mieli w moiey polskiey włości.
Obaczciesz się w tym dobrze synaczkowie mili,
Byście marnie kleynotu tego niestracili,
Czegobym ia wam iście, swey krwi, nieżyczyła,
Z waszegobym nieszczęścia smętna zawsze była.
Ale niechayże sam Pan z nieba o was radzi,
A ta moia przestroga niech wzdy wam nie wadzi;
Bo nie może być lepiey iakobym życzyła.
To rzekłszy ona Pani do ziemie zniknęła.
W tym się ocknął pustelnik snem ciężkim znużony,
I iął z sobą rozmyślać dziwne sprawy ony.»

Styl i wiérszowanie jest naśladowaniem Reja.

Jedyne wiérsze znane nam syna jego Joachima Bielskiego, są: gładkim wiérszem napisana *Monodia na pogrzeb ś. p. Stefana I, niezwyciężonego króla polskiego.* (Kr. Jak. Sieben. 1588, 4) i *Pamiątka P. Jakóbowi Strosowi Star. Chmielnickiemu nie bez żalu napisana.* Kr. Jak. Sieben. 1589, 4, wiérszem safickim. K. niel. 4.

Inne jego poetyczne pisma znajdowały się w zbiorze różnych wiérszy polskich w rkpsie biblioteki XX. Paulinów częstochowskich, zkąd je Załuski dla swojéj dał przepisać.

Gdy na jednym zjeździe ziemi Sendomiérskiéj w przytomności młodego naówczas Jana Zamojskiego i Reja z *Nagłowic*, którego już w pełnéj sławie, polskim Hezyodem i Enniuszem nazywano, nadesłaną z Paryża pieśń *„Czego chcesz po nas Panie za twe hoyne dary“* przeczytano, którą był pewien młodzieniec tam na naukach bawiący napisał; Rej powstał z miejsca, i największemi autora okrywszy pochwałami, tym dwu-wiérszem zawiązał:

*»Temu w nauce dank przed sobą dawam,*
*I pieśń Bogini Słowieńskiey oddawam«* (31).

Takim sposobem rozeszła się piérwszy raz po kraju sława Jana Kochanowskiego, któremu zacny Rej tak chętnie ustępował piérwszeństwa. Rzadki w dziejach literatury i godny uwielbienia przykład.

(31) Pisze to K. Miaskowski w przemowie do Herkulesa Słowieńskiego. *Dobrom.* 1612.

Jan Kochanowski ([38]) największy téj epoki poeta, twórca języka poetycznego, urodził się (w r. 1530) w wiosce ojczystéj Siczynie. Straciwszy ojca w dziecinnym jeszcze wieku, schował się wraz z pięciu braćmi ([39]) i czterema siostrami pod opieką matki Anny z *Białaczowa* Odrowążówny, wielce cnotliwéj i osobliwszych przymiotów niewiasty, która na jego wykształcenie w kraju i za granicą żadnych nie szczędziła wydatków. Początki nauk wziąwszy w kraju, udał się potém do Niemiec, gdzie bawiąc wraz z braćmi, napoił się zdaniami akatolickiemi i sprzyjać począł reformie Lutra; musiał być powszechnie z przychylności do nowych zdań w religii znany, kiedy go i późniejszy Oloff ([40]) do akatolików liczy, kładąc za dowód: iż w tłumaczeniu psalmów jedyną nadzieję zbawienia w zasługach Chrystusa pokłada, a w *Satyrze* niektóre nauki kościoła rzymskiego, mianowicie względem małżeństwa, nágania; z pięciu jego braci, Sandius ([41]) trzech do Socynianów zaliczył. Wszakże późniéj widząc, iż nieustanne kłótnie teologów akatolickich krwawą wojnę religijną w Niemczech i we Francyi wznieciły, jako prawy obywatel i światły ojczyzny miłośnik, nie sprzyjał reformacyi, a przynajmniéj niczém jéj nie popiérał, swoje zdania względem religii dla siebie tylko chowając.

W dwudziestym roku pojechał do Włoch, samli czy z braćmi, nie wiadomo; to pewna, iż najprzód zatrzymał się w Wenecyi i tam się uczył u Manucyusza, a w r. 1552 przybył do Padwy, gdzie zapisany w album Polaków ([42]), kilka lat bawił i uczył się pod Robertellim, który go, jako już młodzieńca ukształconego i dobrze przećwiczonego w języku i literaturze greckiéj i rzymskiéj, przyjaźnią zaszczycał, podobnie jak Manucyusz. Bawiąc w Padwie zabrał znajomość z Janem Zamojskim, Nideckim i Łukaszem Górnickim, która się w ścisłą i stałą zamieniła przyjaźń. Z Padwy jeździł do Rzymu i Neapolu. Z Włoch udał

([38]) O J. Kochanowskim znajd. się wiadomość w Ghilini *Teatro d'uomini letterati*, i Pappadopoli *Historia gymnasii Patavini. Venet.* 1728 T. II. p. 266.

([39]) Między nimi znamy: Andrzeja, którego mamy *rotuły* zwykle wraz z dziełami Jana wydawane; Piotra tłumacza Jerozolimy Tassa; Adama sędziego ziemi lubelskiéj.

([40]) *Polnische Liedergeschichte* p. 224.

([41]) *Bibliotheca Anti-Trinitariorum* p. 83.

([42]) Pappadopoli. *Hist. gymn. patav.* T. II. p. 287.

się do Francyi, gdzie właśnie natrafił na wielką w literaturze zmianę, która pod jego odbywała się okiem, i na któréj czele był Ronsard, osobisty jego przyjaciel; albowiem (co się we Włoszech w wieku piętnastym już odbyło) teraz dopiéro rozwijał się i wyszedł na jaw wpływ literatury klassycznéj na poezyą francuzką, teraz dopiéro odbywała się walka między językiem łacińskim a francuzkim; a lubo przy ostatnim zostało zwycięztwo, wszelako i język i literatura francuzka uległa wpływowi języków i literatury greckiéj i łacińskiéj ([43]). W samym środku szesnastego wieku Du Bellay ([44]) radzi Francuzom tworzyć wyrazy na wzór greckich i łacińskich; kształty poezyi narodowéj zamiéniać w kształty greckiéj, a jeźli nie można, przynajmniéj łacińskiéj; zamiast pieśni, pisać ody; zamiast fars i moralnych dyalogów, tragedye i komedye, a rycerskie romanse przerobić na Iliady i Enejdy ([45]). „Daléj Francuzi, wołał Du Bellay, idźcie, następujcie śmiało na ten dumny Rzym, i jego łupami wasze świątynie i ółtarze ozdabiajcie. Nie lękajcie się krzykliwych gęsi, ani dumnego Manliusza, ani chytrego Kamilla, który korzystając z waszéj dobréj wiary, zeszedł was nagich pod Kapitolem, przy ważeniu złotego okupu. Uderzcie na tę kłamliwą Grecyą, i jeszcze tam raz sławny lud Gallo-grecki zaszczepcie;

([43]) Jeden z dzisiejszych krytyków daje następujący, nieco przesadzony, ale wybitny obraz języka stworzonego przez Ronsarda: »Tout cela forma une langue bariolée, pédante, inintelligible: langue vague, sans unité, sans analogie, pauvre et maigre par dessous, par dessus recouverte d'une façon de manteau antique; jargon miparti de patois vivants et de langues mortes, d'italien, de latin, de grec, chargé d'épitètes homériques, descriptif à l'excès, novateur sans nécessité, sans choix et sans goût, courtisanesque et populacier, érudit et sauvage; vrai pêlemêle d'audace et d'impuissance, de stérilité et de facilité formidable, de puerilité et d'emphase, d'inéxpérience grossière et de raffinement, de paresse et de labeur«. Jaka różnica od języka, który nam Kochanowski zostawił!

([44]) Défense et illustration de la langue française. 1549.

([45]) »Il ordonne de créer des mots d'après le grec et le latin, de substituer *aux rondeaux, aux ballades, aux virelais*, l'élegie, l'eglogue, le sonnet même, à défaut de la Grèce, l'Italie plutôt encore que la France. De remplacer les chansons par les odes, les coq-à-l'ane par la satire, les farces et les moralités par la tragédie et la comédie, de metamorphoser les romans chevaleresques en Iliades et en Eneides«.

zabiérajcie jak niegdy, bez obawy sumienia, owe święte skarby delfickie.“ Na ten głos wszystko się we Francyi na starożytnych rzuciło; Henryk II, Tuanus i Hopital przyklaskiwali Du Bellayemu, a Ronsard idący śmiało drogą przez niego wyrąbaną, europejską sobie wówczas pozyskał sławę. W ośmnastym roku ogłuchł; ale ta głuchota, którą przyrównywano do ślepoty Homera, skłoniła go do poezyi. Po wielu latach uporczywéj nad francuzkim i innémi językami pracy, gdy pisać zaczął, wszyscy go mistrzem obwołali. Kto tylko pochwycił za pióro, wychwalał go wiérszami; młodzian co się tylko koło niego otarł, za poetę się poczytywał. Najgłębsi uczeni pisali kommentaryusze do dzieł jego, podobnie jak do klassyków greckich i rzymskich. Sperone Speroni napisał na cześć jego poemat; Tasso przybył umyślnie z Włoch dla zasiągnienia jego rady, xiążęta i królowie obsypywali go darami i godnościami. Karol IX napisał był do niego wiérsze; królowa Elżbieta posłała mu dyament wielkiéj wartości, a Marya Sztuart już z więzienia kosztowny mu posłała upominek. Tuluzanie kazali mu ulać ze srebra czystego posąg Minerwy. Taki człowiek wielbiony od swoich i cudzoziemców, ubóstwiany od uczonych, poetów i krytyków, otoczony plejadą poetów, musiał wielkie na młodym Kochanowskim zrobić wrażenie; jego zdanie o języku francuzkim może wpłynęło na Kochanowskiego, który wszystkich właściwości swego ojczystego języka się wyuczył, i w pismach swoich nie lękał się archaizmów (46). Jego może przykładem natchniony, począł pisać wiérsze polskie, które przysłane do Polski, w gronie dawnych jego przyjaciół czytane z zapałem i uwielbieniem, wkrótce mu wielką zjednały sławę i wziętość, która powrót jego do kraju wyprzedziła. Wszakże i przewaga literatury klassycznéj nad romantyczną, do czego Ronsard najwięcéj się przyczynił, wpłynęła zapewne nie mało na ducha poezyi Kochanowskiego.

Biskup krakowski Padniewski, wówczas kanclerz koronny, słynnego już z rymotworstwa łacińskiego za granicą, polecił królowi Zygmuntowi Augustowi, i urząd sekretarza

(46) »Respectez la langue française« polecał swoim Ronsard »ne battez pas votre mère: Je vous recommande par testament les vieux mots françois, que l'on veut remplacer par des termes empruntés du latin«.

królewskiego około r. 1560 wyjednał. Tu się prędko ze sprawami stanu obeznawszy, posłował w imieniu królewskiém na zjazdach, a nawet i do dworów postronnych.

Padniewski ujrzawszy w nim rzadkie serca i rozumu przymioty, namawiał do stanu duchownego, dając mu niepłonną prędkiego wywyższenia nadzieję; lecz Kochanowski, jako prawdziwy poeta, mierność przy niezależności nad wszelkie dostojeństwa przenosił; tém bardziéj, iż nie czuł w sobie żadnéj skłonności, których pełnienie duchownych obowiązków wymaga, a może ukrywana w głębi duszy obojętność dla katolickiéj nauki, wstręt od niektórych zwyczajów w młodości powzięty, nie mało go od stanu duchownego odchęcał.

Biskup płocki Myszkowski, który po śmierci Padniewskiego w roku 1572, urząd kanclerza koronnego sprawował, ustąpiwszy mu bogate probostwo katedralne poznańskie i inne duchowne prebendy, między innemi probostwo *Zwoleńskie* (47) od króla wyjednawszy, jeszcze mocniéj, ale bezskutecznie na niego nalegał, żeby wstąpił do stanu duchownego.

Po oddaleniu się chciwego zbiorów Myszkowskiego odedworu, Kochanowski umyślił także osiąść na wsi i spokojniejsze na ustroniu rozpocząć życie. Król Stefan Batory chcąc go przy sobie zatrzymać, rocznie mu 1200 złp. naznaczył, wielu go prelaturami obdarzył i postarał się dla niego o opactwo sieciechowskie; lecz Kochanowski nie poruszony w swojém przedsięwzięciu, już od dawna wzdychając do życia spokojnego, wyzuwszy się z duchownych dochodów, osiadł w swojéj ojczystéj wiosce *Czarnolesiu* (48) niedaleko Zwolenia i wkrótce z Anną Podlodowską się ożenił.

Gdy się o tém Jan Zamojski dowiedział, nie chcąc aby tak znakomity człowiek na ustronném zakąciu zagrzebał się i

(47) Zdaje się jednakże iż probostwo *Zwoleńskie*, jako do *jus patronatus* Kochanowskich należące, może nie od króla otrzymał. W wizycie biskupa, która się przy kościele zwoleńskim znajduje, czytamy: «*Praepositus huius Ecclesiae Johannes* Kochanowski, *nondum presbyter, tantum clericus, non residet penes Ecclesiam, neque constat ubi residet.*

(48) Teraźniejsza dziedziczka *Czarnolesia* murowany alkiérz Jana Kochanowskiego zamieniła na kaplicę; cześć jéj niech będzie, że umiała uczcić pamięć człowieka, który jest chlubą naszego kraju.

rzańkie swoje ukrywał przymioty, wyrobił mu u króla kasztelanija połaniecką, i przywiléj na nię posłał do domu; podziękował Kochanowski za życzliwość Zamojskiego i łaskę królewską, ale urzędu tego przyjąć nie chciał, mówiąc, iż lęka się aby dumny kasztelan nie rozmarnował, co zebrał Kochanowski; widać z tego, iż posiadając przez jakiś czas beneficia duchowne, pomnożył nieco majątek, nie dawszy się jednakże chciwości opanować. Spokojne życie nad wszystkie przenosząc dostojeństwa i bogactwa, postarał się o urząd wojskiégo sendomirskiego, dla tego: iż ten uwalniał go od wyprawy na wojnę, i spokojnie w domu przesiadywać mu dozwolił.

Osiadłszy więc w *Czarnolesiu*, cały się oddał przyjemnościom życia wiejskiego; a gdy przyszło natchnienie, nie roztargniony obowiązkami lub zgiełkiem dworskim, składał wiérsze, które go postawiły w rzędzie najznamienitszych szesnastego wieku poetów.

Od r. 1575 aż do śmierci w r. 1584 na wsi przeżywszy, zostawił sześć córek i syna, który atoli dopiéro po śmierci mu się urodził; gdy bowiem przed królem Stefanem miał stawać, w jakiéjsiś sprawie szwagra swego Podlodowskiego, przez Turków zabitego, ruszony apoplexyą, mając dopiero lat 54, życie zakończył. Pochowany w gotyckim kościele w *Zwoleniu*, w ojczystym Kochanowskich grobie; jest tu jego pomnik z czerwonego chęcińskiego marmuru, składający się z popiersia, twarz z brodą (która choć wysoko umieszczona, nie uszła znacznego uszkodzenia), i następującego napisu, który mu podobno Jan Zamojski przyjaciel w młodości, położył: *Joh. Kochanowski Trib. Send. hic quiescit. Ne insalutata praeteriret hospes eruditus ossa tanti viri, cuius apud mentes elegantiores memoria vigebit sempiterna, hoc marmor indicio esto. Obijt Anno* 1584, *die* 22 *Augusti, aetatis* 54 (40).

(40) »Jan Kochanowski wojski sandomiérski tu spoczywa; abyś nie pominął bez uczczenia przechodniu światły popiołów takiego męża, którego pamięć u górniejszych umysłów wiecznie trwać będzie, ten marmur niech będzie ostrzeżeniem. Zszedł r. 1584 d. 22 Sierp., mając lat 54«. W samym grobie już trumny i kości Jana Kochanowskiego od innych odróżnić nie podobna. Xiężna G. Z. P. Czartoryska przechowywała jednakże w *Świątyni Sybilli* w kosztownéj urnie czaszkę tego wielkiego poety.

Życiem spokojném, ustronném, uchyleniem się od duchownych i świeckich dostojeństw, które mu się same nastręczały, dowiódł: iż kochał się w *mierności*, którą tak często w wiérszach swoich wychwala. Myszkowski Piotr podał mu, jak sam wyznaje, sposobność przysporzenia sobie majątku ([50]).

W rzeczach religii, która najwięcéj w ówczas ludzi zajmowała i dwoiła, miał umiarkowane i światłe zdanie:

»Nie uczyłem się w Lipsku ani w Pradze wiary,
I nie wiem iako każą w Jenewie u fary:
Wszystko mam z pustelników co mieszkaią z nami ([51])
Między lasy i między pustemi górami;
Ci mi naprzód prawego Boga ukazali,
I wiarę dostateczną do serca podali.......
. . . . . . . . . . . . . . . . . .
Bracie nie chcę się z tobą w rzecz dawać o wierze,
Bo ia sam na się wyznam, żem prostak w tey mierze;
Lecz ieśli ty inaczey o sobie rozumiesz,
Jedź do Trydentu, a tam okażesz co umiesz.
Dobrym chrześcianinem nie tego ia zowę,
Co umie dysputować i ma gładką mowę:
Ale kto żywie według woley pana swego,
Tego ia bardziey chwalę niźli wymownego
. . . . . . . . . . . . . . . . . .
Więc też gdzie się obrócisz, wszędy pełno błędu.
Świątobliwość żywota, którą święcić mieli,
Zgasła prosto w duchownych: boć się wdać woleli
W roskoszy nieprzystoyne i próżne biesiady,
A proste ludzi gorszą ich te złe przykłady.
Drudzy do gospodarstwa wszystkę myśl skłonili,
A w pieniądzach naywyższe dobra położyli.
Więc też tam rychley naydziesz reiestra na stole,
A spleśniałą biblią strzygą w kącie mole.

([50]) . . . . . . . . »iędzo, ta się mnie troska nie imie,
By mi był nie zostawił oyciec nic po sobie,
Abo żebym nie umiał przestać na chudobie:
Jednakby mię Myszkowski Piotr był nieprzebaczył,
Który swą hoyną ręką podeprzeć mię raczył.
Nie przeto żebym przed nim stał w pacholczym kole,
Abo i przy nastolce, ciągnął się przez pole:
Ale żebym wygnawszy niedostatek z domu,
Tym głośniey śpiewał a nie podlegał nikomu«.

*Eliseus a s. Maria*, karmelita bosy, napisał Palinodią na J. Kochanowskiego *Lyricorum* Cr. 1650.

([51]) Z Satyrów leśnych.

A iakoż uczyć maią nie umieiąc sami?
Muszą pewnie nadłożyć kazania baśniami.
Świetcy widząc ich nierząd, w rzeczy poprawili:
Jęli się sami kazać i żony wćwiczyli.
Więc teraz wszyscy każą, a żaden nie słucha;
Spytayże skąd apostół? duch, pry, gdzie chce dmucha.
A rycerskie rzemiosło, którym Polska stała
Tak, że się nieprzyiaciół swych nigdy nie bała,
Staniało między ludźmi, zbroie zardzewiały,
Drzewa prochem przypadły, tarcze popleśniały.
Wszystkie granice puste a Tatarzyn bierze,
Kiedy się wy naylepiey wzgadacie o wierze.
Ale uczyńcie aby, ten porządek lichy:
Wy każecie, wyprawcież na Podole mnichy.
A cóż kiedy źle każą? to sąd nie mey głowy,
A boię się, ani twey; próżne nasze mowy.
Kościół tu musi sądzić, który iako żywo,
Uznawał co w tey wierze prosto a co krzywo.
Na tey twardey opoce rozbił się Arius,
Marcion, Samosaten, Manech, Nestorius,
I wszyscy, którzykolwiek wnieśli co nowego,
Targaiąc świętą zgodę kościoła pańskiego.
Oto teraz w Trydencie Biskupi zasiedli,
Aby lud roztargniony ku zgodzie przywiedli:
Tam się stawcie wy wszyscy, którzy powiadacie,
Że u siebie naukę gróntownieyszą macie.
Tam się stawcie, ieśli nie rosterku pragniecie,
Ale tylko dla pańskiey chwały spór wiedziecie;
A wy tymczasem bądźcie Polacy cierpliwi,
Aż sie iawnie pokaże gdzie prawi, gdzie krzywi.»

Żył w ścisłéj przyjaźni z największymi panami, którzy go często odwiédzali, i których on w wiérszach swoich potomności podał. Sąsiedzka szlachta kochała go i szanowała, i na natrętnych mu nie zbywało: nieraz musiał u siebie pijatyki i biesiady wyprawiać, nieraz u drugich pić więcéj niż mógł znosić, i nieraz, jak się sam wyraża „dopiiać się przyiaciela.“ Między innymi Trzycieski raz go w domu swoim spoił, co wówczas ugoszczeniem się nazywało ([32]). Jak zaś miał powszechne w całéj Polsce poważanie i szacunek, następująca okoliczność najlepiéj okazuje: gdy na sejmie konwokacyjnym pod Wolą, w izbie poselskiéj względem wyboru króla na różne strony dzieliły się zdania, odezwał się Jan Kochanowski:

([32]) Tę natrętną gościnność gospodarza w częstowaniu i przymuszanie do pijaństwa opisuje w pieśni XXI. księgi II.

„lękam się by opierając się przy Piaście, nie powiedziano, że gdy jeden król (Henryk Walezyusz) opuścił Polskę, nie mogąc już nikogo z obcych dostać do berła, między sobą Polacy szukać pana musieli. Któryż z Polaków będzie tak dumny i zarozumiały, by się taką nadzieją nadymać odważył? A jeźli, odezwał się podkomorzy chełmski, znajdzie się taki, który się wszystkim godnym tego zaszczytu ukaże, cóż wtenczas? Na to Jan Kochanowski: zawszebym mniemał, iż bezpieczniéj było obrać, albo młodszego syna cesarza, lub syna W. kniazia moskiewskiego; wzięci w młodym wieku łatwoby się do praw, mowy i zwyczajów naszych nagięli." „Gdyby kto inny, mówi współczesny Orzelski, z tak niemiłém powszechności zdaniem się był odezwał, okrzyk niechęci prędkoby go był zatłumił, ale wzgląd na cnotliwe życie i naukę tego męża sprawił, że go spokojnie słuchano (53)."

Lecz nietylko jego rzadkie osobiste przymioty, ale i pisma współczesni chciwie i z uwielbieniem czytali.

«Bo tego ślachcica praca y Poesis ona,
U was (54) według swey godności była uważona;
U was pieśniogłośny Jadam (55) z tamtego warsztatu
Dostaiąc świeżey roboty, podawał ią światu.
Jemu nayprzód było śpiewać pienie nowoczynne,
Toż zaś potem ostarzałe, puszczać między inne.
Nacieszywszy naprzód uszy domowe swych panów,
Posyłał też nowe Psalmy do inszych ziemianów;
Potym też przy dobrey myśli czasem się przydało,
Że się też to, choć nierychło, między gmin podało.
Aliści też rzemieślniczek, by co uczonego,
Śpiewa rymy przyniesione z Parnasu sławnego.»
(Klonowicz.)

Górnicki powiada: że gdy w pewném towarzystwie mierne nader wiérsze czytano, wszyscy je uwielbili dlatego, że ktoś je Kochanowskiemu przypisywał. Paprocki tak (pod r. 1578) Kochanowskiego wychwala:

...............«Jan Kochanowski w Czarnymlesie,
Wsi oyczystey mieszkaiąc, takim wierszem śpiewa,
Jakiego i Helikon podobno nie miewa.

(53) Warszewicki atoli (*rerum polonicarum*, Rps.) powiada: »że tę radę bardzo źle przyjęto».

(54) Mówi tu Klonowicz do panów Czernych z *Witowic*.

(55) Ktoby był ten Jadam *pieśniogłośny*, co Kochanowskiego pieśni na świat wydawał, wiedzieć nie mogę. Nie Adam Kochanowski, bo ten był sędzią i nie mógł się *pieśniogłośnym* nazywać.

A snadźby mieli mówić po polsku Bogowie,
Iścieby z Kochanowskim przestali na mowie.»

Jan Januszowski w przemowie do Myszkowskiego powiada: „Gdzie kiedy w Polszcze śmiał się kto zetrzeć z onymi poety tak greckiemi iako łacińskiemi, co rymy swemi bogi z nieba zwabiali, iako ten? gdzie kiedy kto zrównał z nimi? abo coby ze wszystkimi tak być miało, iako ten? Było za czasów naszych poetów dosyć znacznych w Polszcze, tak iest: ale przedsię acz z tych każdy miał i ma swoię pochwałę, ten iednak wszystkich (z podchlebstwa nie mówię, rzeczy to same świadczą) przeszedłszy swą godnością i obcych dosiągł: a z nim coby zrównać mógł, ieszcze go wieki nasze niepodaią. Mym zdaniem co kto weźmie, gdzie weyrzy, naydzie się czemu podziwić, z czego się ukochać.“ Kasper Miaskowski, którego niektórzy nad Kochanowskiego przenosili, tak się o nim wysłowił:

«A woskiem skrzydła ten przylepi, który
Chce bystrym piórem donieść iego góry.»

Dmochowski dobrze Kochanowskiego ocenić umiał:

«Jan Kochanowski w rytmach nieśmiertelny,
Całemu narodowi powieki otworzył,
Wydoskonalił rytmy, chociaż je sam stworzył,
On na słowiańskiéj lutni zawiązawszy struny,
Wydał dokładnie greckie i łacińskie tony.
Zabrzmiał w arfy Dawida niezrównane głosy
Muzom sarmackim stroyne pozaplatał kosy.»

Jan Kochanowski nie mając jeszcze w literaturze polskiéj wzorów, musiał piérwsze kunsztu rymopiskiego łamać trudności; sam wynalazł kształty, język i styl poetyczny, czuły, poważny lub lekki, stósownie do przedmiotu; sam piérwszy dobiérał dłuższych lub krótszych wiérszy, dobiérał miary, szukał średniówek lub końcówek, pisał wiérsze rymowane i miarowe, których niewiele było i tylko w tłumaczeniu polskiém Terencyusza się pokazało. Wszystkie jego kilko i kilkunasto-zgłoskowe wiérsze, wyjąwszy wiérsz cztérnasto-zgłoskowy, przydługi, którego użył w historyi *Zuzanny*, i niektórych psalmach, wszystkie, mówię, jego rodzaje wiérszów dotąd z używania nie wyszły. On jeden ze wszystkich poetów polskich téj epoki pozostał wzorowym i co do języka i co do poezyi lirycznéj.

Ma wiérsze niedbałe, a często dla rymu myśli rozwlęczone i piękność piérwszego wiérsza osłabiające; ale zato wszędzie język jego noszący jeszcze barwę piérwotnéj Słowian mowy, prostota wysłowienia, uczucia nie zmyślone i niewymuszone, ale prosto z serca w słowa płynące, jakaś po wszystkiém rozlana słodycz, sprawia: iż wiérsze jego kilkakrotnie, nietylko bez ckliwości, ale z prawdziwém czytać można upodobaniem i rozkoszą. Jan Kochanowski jest zawsze i wszędzie czuły z serca, narodowy z upodobania; w wyrażeniu najszlachetniejszych uczuć dziwnie prosty, a jednak rozmaity. Na wszystko patrzał okiem polskiém, farb nie pożyczał, własne malując uczucia, właściwych z łatwością dobiéra wyrazów, i myśli obrazami objaśnia; nie wznosi się, nie przelatuje nad siły swojego geniuszu, i swoje uczucie wprost z serca w słowa przeléwa. Nietylko właściwością języka ojczystego, ale i duchem i powszechnemi narodu uczuciami cały się przejąwszy, stał się zrozumianym od wszystkich, ulubionym, narodowym poetą; trzy godne światłego człowieka duszy skłonności, które wówczas i cały naród ożywiały: religia (psalmy), duch obywatelski (Satyr i Zgoda, odprawa posłów greckich) i miłość rodzicielska (Treny), przebijają się w jego poezyi, na któréj wysokiém wykształceniu, widoczne są ślady wpływu literatury starożytnéj, z którą tak dobrze się był w młodości obeznał i oswoił. I to jeszcze zadziwia: iż będąc poetą, równie dobrze pisał prozą jak wiérszem, że znał dobrze i nie przekroczył granicy, która prozę od poezyi przedziela.

Zwyczajne, spowszedniałe myśli umié on odziéwać poetycznemi ozdobami i nowego im przydaje uroku:

«Złoto środkiem ianczarów poydzie snadnie,
A przez twardą opokę gwałtowniey przepadnie
Niźli raz piorunowy . . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . . . . . . . .
Takżeć słuszna człowiekowi
Odeymać się frasunkowi,
A iako niewdzięczne brzemie,
Uderzyć troski o ziemię.»

Albo gdy mówi o skonie Tarnowskiego:

«Nakoniec pełen wieku i przystoyney chwały,
Sam się prawie położył, iako kłos dostały.»

Albo następujące:

«Wszystko się dziwnie plecie
Na tym tu biednym świecie.....

Chwalę szczęście stateczne:
Nie chceli też być wieczne?...
Spuszczę com wziął, a w cnotę własną się ogarnę...
A nam wina przynoście,
Z wina dobra myśl roście,
A frasunek podlany,
Taie by śnieg zagrzany.»

Przymiotnikami dziwnie pięknie cieniować obrazy i na główną ich stronę zwracać uwagę umié; n. p. *wieczne* światło, *ciosane* łodzie, *okrągłe* niebo, *przyłomione* lata (Urszuli), śmierć *wszystkokrotna*, noc *nieprzespana*.

Liczby podwójnéj używał nietylko w odmianie rzeczowników, lecz i w czasowaniu słów:

«Ale raczey nas oboie
Wzów pod złote iarzmo twoie,
W którym niechay ci *służywa*,
Poki ia i ona żywa.
. . . . . . . . . , . . .
. . . . . . wszaksze wyroki twoie
Na ludzkiey chęci wiszą: a ia i ona,
Nie pragniemy do śmierci być *rozdzielona*.
. . . . . . . . . . . . . . . . .
I Łyka z czarnym włosem i z czarnema
Śpiewał oczema.»

Poemata własne Jana Kochanowskiego są: *Treny, Pieśni, Satyr, Proporzec, Pamięć Jana Tenczyńskiego* i inne. W trenach wspominając zmarłą świeżo córkę w prostych ale do serca dojmujących wyrazach, w rozżalonéj i tęsknéj duszy jéj przymioty, wdzięczne ukłony, rany rozum, ucieszny śmiech, ubiory, giesłeczka, jak każdego ukłon trafić, wyrazić postawę umiała, jak go wracającego do domu witała, a owe złote nadzieje i pociechy, które z sobą do grobu poniosła; pokazując ową żałość z każdego kąta wyglądającą, owe pustki w domu, choć ludzi pełnym, Kochanowski rozczula i rozrzewnia; a jakichże uczuć nie wznieca w sercu ojca, który podobnego doznał nieszczęścia! któremu także „iedną maluczką duszą tak wiele ubyło.“ Kochanowski żaląc się na śmierć okrutną, przyrównywa Urszulę do oliwki podciętéj, a śmierć do smoka młode słowiki pożérającego:

«Jako oliwka pod wysokim sadem
Idzie z ziemi ku górze macierzyńskim śladem,
Jeszcze ani gałązek ani listków rodząc,

Sama tylko dopiero szczupłym prątkiem wschodząc;
Tę ieśli, ostre ciernie, lub rodne pokrzywy
Uprzątaiąc, sadnik ów podciął ukwapliwy
Mdleie zaraz, a zbywszy siły przyrodzoney,
Upada przed nogami matki ulubioney;
Tak ci się mey naymilszey Orszuli dostało.
. . . . . . . . . . . . . . . . .
Tak więc smok upatrzywszy gniazdo kryiome,
Słowiczki liche zbiera, a swe łakome
Gardło pasie, tymczasem matka szczebiece
Uboga, a na zbójcę coraz się miece,
Próżno! bo i na samę okrutnik zmierza.»

Daléj użala się na los, iż mu śmierć ulubionego dziecka opłakiwać przyszło:

«Jeślim kiedy nad dziećmi piórko miał zabawić,
A k woli temu wieku lekkie rymy stawić:
Bodayżebych był raczey kolebkę kołysał,
I z drugimi nieważne mamkom pieśni pisał.»

Biédnemu ojcu i to na myśl przychodzi, że może jego ojczyzna zdała się jego dziedziczce zaszczupłą; to znowu przypomina sobie z boleścią, iż nie tylko kawał majętności ziemskiéj na nię spaśdź miało, ale i lutnia dziedziczném prawem na nię przejść miała, gdyż

«Tęś nadzieię iuż po sobie okazowała,
Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykaiąc
Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewaiąc...
Prędkoś mi nazbyt umilkła: nagle cię sroga
Śmierć spłoszyła, moia wdzięczna szczebiotko droga.»

Tren siódmy, w którym wylicza jéj ubiorki, i wpomina, iż „posag i ona, w iedney skrzyneczce zamkniona“ do najpiękniejszych należy; któraż matka tren szósty przy końcu i tren siódmy bez rzewnych łez przeczytać zdoła? Daléj prosi córki, aby mu przynajmniéj we śnie się pokazała; pisze jéj nagrobek. W trenie XV śliczny opis nieszczęść skamieniałéj Nioby, któréj

. . . . . . . «łzy serdeczne skałę przenikaią,
I przeźroczystym z góry strumieniem spadaią.»

Tren XVIII jest piękną modlitwą skołatanego i skruszonego nieszczęściem człowieka.

Tren ostatni, w którym mu się matka trzymająca na ręku Orszulę pokazała, jest pełen wymowy i łagodnéj chrześciańskiéj, brzemiennéj złotą nadzieją filozofii. Rzadko kiedy *żal nieutulony* tak pięknym, czułym i zajmującym wydany jest językiem.

Treny postawiły Kochanowskiego na czele liryków polskich szesnastego wieku; jestto ustęp z biografii jego żalem zjętéj duszy, ale ustęp po mistrzowsku skreślony i w tém do doskonałości greckiéj zbliżony, że nie zostawia słuchacza smętnych swéj duszy śpiewów w rozpaczy, ale go uspokaja, wlawszy przy końcu w rozkrwawione jego serce balsam pociechy przyniesionéj z nieba.

Wreszcie treny Kochanowskiego tém są jeszcze w Historyi literatury polskiéj szesnastego wieku znakomite, iż najlepiéj pokazują, jaką *nowa* poezya polska, wynikłością literatury greckiéj i ducha chrześciańskiego będąca, być miała i być mogła.

W *pieśniach* jego w których się często przesuwają myśli i obrazy Horacyusza, wiele jest słodyczy, wdzięków, poezyi, nawet wymowy; opiéwa w nich Boga, ojczyznę, wieś, obyczaje rodzinne i miłość, na wzór Petrarki. Wiele jest między niemi satyrycznych, jak n. p. koniec X (Ks. II).

«Nie umie syn szlachecki na koń wsieść, i w łowy
Na dziki zwierz z oszczepem iechać niegotowy:
Lepiey kufla świadomy, abo kart pisanych,
Każeszli dać i kostek, prawem zakazanych.
    Więc oyciec krzywo przysiągł, wydarł sąsiadowi,
    Gotuiąc niegodnemu spadek potomkowi:
    I przybywać mu rzkomo, ale nie wiem czemu
    Zawżdy na czymsić schodzi państwu niesporemu.»

W następnéj pieśni cały swój żywot zamknął:

«Wysokie góry i odziane lasy,
Jako rad na was patrzę, a swe czasy
Młodsze wspominam, które tu zostały,
Kiedy na statek człowiek mało dbały.
    Gdziem potym nie był: czegom nie kosztował,
    Jażem przez morze głębokie żeglował?
    Jażem Francuzy, ia Niemce, ia Włochy,
    Jażem nawiedził Sybilline lochy?
Dziś tak spokoyny, iutro przypasany
Do miecza rycerz: dziś między dworzany
W pańskim pałacu, iutro zasię cichy
Xiądz w kapitule: tylko że nie z mnichy
W szarey kapicy, a z dwoiakim płatem,
I to czemu nie, ieśliże Opatem...»

Między pieśniami Kochanowskiego wiele jest naśladowanych z Horacego, tłumaczonych z Anakreonta i antologii greckiéj. *Pieśni święto-jańskie* o sobótce są wzięte z ust ludu i jedyném

naśladowaniem rozdzimęj poezyi w Kochanowskim; jakże niemile od téj czystéj słowiańskiéj pieśni, odbija owa z greckiéj mytologii wzięta szkaradna powieść. Jakoż sam poeta przy końcu z radością wyrzekł:

»Chwałaż Bogu, że te kraie, niosą inne obyczaiè;
Ani w Polszcze iako żywy, ziawiły się takie dziwy.

Niemniejszéj wartości są poemata epiczne: *Wtargnięcie* do Moskwy Radziwiłła, *Pamiątka* Jana Tenczyńskiego i *Proporzec*, czyli hołd pruski. W *Pamiątce* pięknie maluje ciérpienia serca, które tak wielkich a tak blizkich spełnienia nadziei z trudnością wyrzec się może; w opisie *Proporca*, naśladując *opis tarczy Achillesa*, umieścił liczne wspomnienia i piękne obrazy, między innémi piękny obraz Wisły: *„Środkiem tego wszystkiego srebrna rzeka płynie."*

Wiérsze dydaktyczne: *Satyr*, *Dziewosląb* i *Zgoda*, niekiedy wymowne, zawiérają obraz obyczajów, ostrą prawdę narodowi, duchowieństwu i panom rad powiedzianą.

Drobniejsze wiérsze: *Epithalamium*, *Fragmenta*, *Nagrobki*, *Broda*, *Fraszki*, zabawki wesołéj myśli, lub od niechcenia rzucone wiérszyki, małéj są wartości, i tylko jako pamiątki tak znamienitego człowieka szacowne. We *Fraszkach* znajdujemy małe obrazki domowego życia naszego Kochanowskiego: ulubioną lipę, ([56]) pod któréj cieniem lubił siedzieć przy dzbanie pisanym. Mamy tu wzmiankę o jego przyjaciołach: tu jest ów Konrad milczący, co u stołu tylko jeść umié, Yost co u niego pieniędzy pożyczał, a zato *fraszki* chwalił; krytycy: Wolski i Jakób z których jeden ganił fraszki, że są fraszkami, a drugi: że są krótkie; i mały Pawełek, któremu żórawi wystrzegać się każe, żeby go za Pigmea nie wzięły; i mały Mateusz z wielkiemi wąsami; i doktor Hiszpan, do którego już leżącego po pijanu, chodzili biesiadnicy, aby go nade dniem upoić; i Chmura wytrzymujący mężnie przycinki; i ów długonosy Sląza, któremu Kochanowski radzi, aby stanąwszy na słońcu otworzył gębę, a będzie z niego kompas; i głup i aprzytém gaduła Wojtek; i łysy Bartosz z hiszpańską brodą; i shorzały Petryło co jeszcze się umizgał, choć zaledwie chodził; i pijak Mikosza, i skąpiec

([56]) Tę sławną lipę całkiem wydrążoną, dopiero przed kilku laty ekonom Czarnolesia na drewka zrąbał, z wielkim Xnéj Jabłonowskiéj dziedziczki téj wsi żalem.

Marek, i muzykusi: Bekwart i Węda; i błazen Gąska, i lekarze: Montanus i Adryan; stare baby, młode dziéwki, harde panny, zepsute duchowieństwo, i ślepouczeni co w księgach zagrzęźli, a nadewszystko *miernicy*.

W *Zuzannie*, powieści jedynasto-zgłoskowym pisanéj wiérszem, z pisma ś. wziętéj, nie ma biblijnéj prostoty obok podniosłości.

Miłość ustronia i nieodstępne zabawy poetyckie tak pięknie w jednéj pieśni maluje:

»Słońce pali a ziemia idzie w popiół prawie,
Świata nie znać w kurzawie:
Rzeki dnem uciekaią,
A zagorzałe zioła dżdża z nieba wołaią.
Dzieci z flaszą do studniey: a stół w cień lipowy,
Gdzie gospodarskiey głowy
Od gorącego lata
Broni list: za wsadzenie przyiemna zapłata.
Lutni moia: ty ze mną: bo twe wdzięczne strony
Cieszą umysł trapiony,
A troski nie uśpione
Pretkim wiatrom podaią za morze czerwone«.

Nieraz to upodobanie w *miernośći* w poezyi jego przebija się.

»Acz mi miodu podolskie pasieki nie daią;
Ani w mym lochu wina Seremskie stawaią:
Ani bogate stada owiec niezliczonych
Strzygą odrosłą trawę po górach zielonych,
Przedsię nazbyt ubóstwa nie znać w domu moim...«.

Niepróżno w pięknych wiérszach nieśmiertelność sobie rokował: przepowiedni téj atoli ostatnia część dopiéro kiedyś się ziści.

»Niezwykłym i nielada piórem opatrzony,
Polecę precz poeta; ze dwoiey złożony
Natury: ani ia iuż przebywać na ziemi
Więcey będę: a więtszy nad zazdrość, ludnemi

Miasty wzgardzę — on w równym szczęściu urodzony,
On ia, iako mię zowiesz, wielce ulubiony,
Moy Myszkowski, nie umrę, ani mię czarnemi
Styx niewesoła zamknie odnogami swemi.

Już mi skóra chropawa padnie na goleni,
Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni;
Po palcach wszędy nowe piórka się puszczaią,
A z ramion sążeniste skrzydła wyrastaią.

Teraźe nad Ikara prędszy przeważnego,
Puste brzegi nawiedzę Bosporu hucznego:
I Syrty Cyreneyskie, Muzom poświęcony
Ptak; i pola zabiegłe za zimne Tryony.

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie,
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie:
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznaią,
Którzy głęboki strumień Tybrowy piiaią«.

Rzecz dziwna! te jaskrawe słowa, tak szumnie własnéj wartości malujące obraz, nie rażą nas bynajmniéj, powtarzamy je chętnie i z radością; taki ma urok prawdziwa zasługa i geniusz!

W *Satyrze* nagania wady polityczne narodu, wytyka różne występki, i z żalem powiada, iż

»A iako się dziś ludzie za pożytek ięli,
Tak na on czas wszyscy się do sławy cisnęli:
Którey międrogim trunkiem, ani półmiskami,
Ale znacznemi chcieli zyskać posługami«.

Miał mocne przekonanie: że tylko poeta na swoich skrzydłach może nabytą sławę zanieść do potomności.

»Kamień z laty upada: a czas nieprzetrwały
Marmur łamie i spycha niebotyczne skały,
Ale szlachetne rymy taką moc maią,
Że zazdrościwe lata ich nie pokonaią«.

Wierzył mocno w potęgę poezyi; zagrzéwając młodego do rycerskich przewag, powiada:

«Cnota sławą się płaci: a snadź w przyszłym wieku
Wzbudzi takiego ducha Bóg w pewnym człowieku,
Który twe zacne sprawy twoim piórem złotym
Będzie chciał światu podać, tak iż nigdy potym
Imie twoie nie zgaśnie, ani uzna końca«.....

Wiedział dobrze, iż wyższość przymiotów duszy; rozumu i serca, trwalszą daje sławę niż wszystko, co ręka ludzka wyciosać zdoła.

»I Mauzolea i Egipskie grody
Ostatniey śmierci próżne być nie mogą,
Abo ie ogień, abo nagłe wody,
Abo ie lata zazdrościwe zmogą;
Sławę z dowcipu sama wiecznie stoi,
Ta śmierci nie zna, ta się lat nie boi«.

Wydanie dzieł J. Kochanowskiego:

Za życia jego wyszły były tylko psalmy pokutne, cały psałterz dwa razy, wtargnienie do Moskwy Radziwiłła, i trzy treny; zaraz po wydaniu

psałtérza chciał Kochanowski wszystkie pisma swoje wydać, i już o to z Janem Januszowskim się umawiał, gdy go śmierć zaskoczyła. Od r. 1639 do 1768 dzieła tego poety ani razu nie wyszły. Ta przerwa najlepiéj pokazuje: czém ta epoka była w literaturze polskiéj.

Wtargnienie do Moskwy Krzysztopha Radziwiłła polnego Hetmana W. X. Lit. 1581. 4, kart niel. 5.

*Treny* J. Kochano. Tales sunt hominum mentes. Kr. Łazarz 1583 4 str. 26.

*Fraszki*. Piérwsze najdokładniejsze wyd. Kr. Łazarz 1584 4; 2) Kr. 1590; 3) 1608; 4) 1629, 5) 1639, u Andrz. Piotrkow. 4, str. 83, i przy końcu fraszek Potockiego.

Jan Kochanowski. Kr. Łazarz 1585, 4, str. 287; 2) Kr. 1585, Andrz. Piotrkowcz.; 3) 1604 Andrz. Piotrk.; 4) 1611 u tegóż; 5) 1629 u tegóż; 6) 1639 4, str. 315, u tegóż.—Jestto zbiór różnych pism Jana: *Fenomena, Satyr, Monomachia,* odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Treny, pieśni, pisma prózą, z rotułami Mikołaja Kochanpws. Str. liczb. 215, niel̃iczb. 8.

*Wróżki* J. Kochano. Kr. Łazarz 1587 4, kart 14 liczb., ale paginowanie zaczyna się dopiéro od 15; to jest: na tytule jest 15 a idzie do 41.

»Jędrzeiowi Hrabi na Tęczynie Jan Januszowski Łazerzowic przypisuie tę pracę zmarłego iusz Kochanowskiego, sądząc ią do czasu stósowną, a ku dobru miłey oyczyzny udać się mogącą».

Jestto rozmowa prozą »ziemianina a plebana o stanie Rzeczypospolitey.»

J. Kochanowskiego o Czechu y Lechu historia naganiona. Ktemu o Cnocie y o Sprosności pijaństwa. Kr. Łaz. 1589 4, 12 k. niel.

*Fragmenta*; abo pozostałe pisma J. Kochanowskiego. Kr. Łazarz. 1590 4. 2) 1608. 3) 1629 u Andrz. Piotrkow. 4) 1639 4, str. 43, u tegóż. Tu się znajdują: Apophtegmata, pieśni kilka, wiérsz do biskupa gnieźń.; Carmen macaronicum de eligendo vitae genere; Wiersze na XII. tablic ludzkiego żywota; Epigrammata; Nagrobki; Ułomek bitwy Warneńskiey; Rzecz przy pogrzebie, i kilka drobniejszych wierszy.

*Satyr* J. Kochanowskiego, i *Zgoda* tegoż są wydrukowane razem w Starowolskiego *Prawy Rycerz*. Kr. 4.

J. Kochanowskiego rymy wszystkie w iedno zebrane, prócz tych, które wolnieyszemi żartami uczciwych czytelników odrażały. Warsz. 1768; wyd. Bohomolca.

Dzieła polskie J. Kochanowskiego. Warsz. 1808 2 voll. 8 maj. wyd. Mostowskiego lepsze od Bohomolcowego.

Wyszły też pieśni i inne Kchanowskiego pisma u Jezuitów Połockich, ale poobrzynane.

Dzieła J. Kochanowskiego wierszem i prozą, z popiersiem autora. Wrocław. Korn. 1825, 2 voll. 8vo, przedruk wyd. Bohomolcowego. Ostatnie *Lipskie*, jest najgorsze ze wszystkich, bo w niém prócz wszystkiego co opuścił Bohomolec, opuszczono jeszcze wyprawę Radziwiłła.

Jan Kochanowski był mistrzem, wzorem wszystkich następnych poetów; z tych wielu treny jego na śmierć Urszuli naśladowało.

Młody Tobiasz Wiszniowski szczęśliwie niekiedy naśladował Treny Kochanowskiego. Ostatni opłakiwał córkę, Wiszniowski matkę. Piérwszemu los smutny poetyczniejszy nastręczył przedmiot; tu bowiem poranny kwiat nadziei śmierć zabrała, tam matka tylko dług naturze wypłaciła. Jednakże Wiszniowski pięknie jéj stratę opłakuje. Na końcu oba opisują sen: Kochanowskiemu przyśniła się matka trzymająca ukochaną Urszulę na ręku, która mu daje nauki górne, objawia mądrość ztamtąd, z nieba wyniesioną; Wiszniowskiemu pokazuje się matka sama, świéżo umarła, i mówi do niego długo, ale po ziemsku, rzeczy powszednie.

Przytoczę tu piękniejsze miejsca z Trenów Wiszniowskiego; bo dzieło tego *aryanina* nadzwyczajnéj rzadkości, skrzętnie palone było ([57]).

*Thren I.*

Kamieniem nie człowiekiem poczytałbym tego,
Ktoby się nieużalił utrapienia mego.
By mey zapłakać niemiał tak srogiéj przygody,
Ani się ulitować nienagrodney szkody.
Nieme (ia wierzę) ścianyby iak zmysł miały,
Bacząc tę w domu trwogę dawnoby płakały,
Z siebie rządne niebiosa dosyć uczyniły,
Gdy z swych ciemnych obłoków gęste dżdże puściły.
Dziś drzwi w domu na ścieżą otwarte stanęły,
By się troski, wzdychania y płacze wgarnęły.
Że mną się wszyscy smęccie, mnie płakać pomożcie,
Z sobą szaty przystoyne grobowi przynoście.
Zborze Pański zapłakni, zgasła świeca w tobie
Nieciemna, co to będzie rozmyślaway sobie,
Ona z cząstek twych iedna a potrzebna była,

([57]) Threny Thobiasza Wiszniowskiego. (*Non est crede mihi sapientis dicere: vivam; Sera nimis vita est crastina, vive hodie. Tendimus huc omnes, metam properamus ad unam, Omnia sub leges mors vocat atra suas*). Krak. Mac. Garwolczyk, 1585 4. Tytuł w ozdobie drzewor., str. 38. Na str. 6: »Pobożney a szlachetney Paniey Rożey Wiszniowskiey, Paniey matce a dobrodzieyce swey miłey, która prawie przez ogień i wodę przeszedszy, biegu dokonała R. P, 1585, iuż spoczywa w Panu, żałosny syn Thobiasz Wiszniowski łzy leiąc pisał.»

Która niewinnie wszystek swóy przeszły wiek żyła,
Jak dobrą cząstką była? to potym spróbuiesz,
Gdy w oyczyznę idący gorszy czas poczuiesz.
A day Boże by się me słowa odmieniły,
Aleć się iuż ty ku drzwiam bardzo przybliżyły.
Przed czasem temu światu Pan swe odeymuie,
A snadź ostatnim plagam iuż mieysce gotuie,
A iż niemasz wdzięczności iego nawiedzenia,
Czegóż się wzdy spodziewać tylko dokończenia?
Smęcić mi się pomożcie wszystkie białe głowy,
Bo między wami człek iuż podobny takowy
Niepostoi: a ieśli tu gdzie taki będzie,
W rychle sroga Lachesis niteczki doprzędzie.
Jey wierne towarzyszki zemną iey żałuycie,
Ostatka dziś odsłużyć tego nielituycie,
Moiego dobrodzieia ze mną opłakuycie,
Świętey matki, ktemu też końcu się gotuycie.
Jednaki dług nosimy, wszystkich śmierć wyzobie,
Co mnie dziś, iutro tobie, rozmyśl każdy sobie.
Teyci mnie dziś zdradliwa śmierć iuż pozbawiła,
Na daleką ią drogę z świata wyprawiła.

## *Thren II.*

Ktoż się tego spodziewał, żeby moie rzeczy,
W taką cieśnią przyść miały: miey Boże na pieczy.
Ktoż się tego spodziewał co mnie dziś potkało?
By iakie Threnodiae pióro pisać miało?
Wolałbym się był ieszcze czém inszym zabawić,
Niż wirsz nad zimnym grobem zacney matki stawić.
Przed czasem na mnie przyszło żałobliwie spiewać,
A dwakroć y z żałości y z prawa umierać,
Radbym był, by mogło być, obszedł się bez tego,
Gwałtowna iest potrzeba rozsądkiem każdego.
Nie spiewałem tu żywey, nad mogiłą muszę,
Nad zwyczay pieśń, więc trapi skłopotaną duszę,
Opłakuiem powinnych y tak się nam godzi,
Lecz się powtóre Ociec z Matką nieurodzi.
Tych odpłakać potomstwo na wieki niemoże,
Ich prace nienagrodzi, oprócz ciebie Boże.

## *Thren IV.*

Czułem będąc daleko, gdy srogi trzask w domu,
Burzliwa śmierć broiła napełniaiąc gromu.
Czułem gdy w marną trumnę poprzątnęła ciało,
Które przed tym niewinnie na świecie mieszkało.
Czułem, że iuż na stronie kosę ocierała,
Uiuszoną krwią świętą uczciwego ciała;

Serce zaraz upadło, źle sobie tuszyło,
Strachem zięte, nadzieią prożno się cieszyło,
Czuło że ta pociecha głęboko tonęła,
Niedarmo ciężka żałość, hnet mnie przeniknęła.
Dawałem znać wzdychaniem barzo cięszkim swoim,
Że mię iuż Bóg rozłączył z dobrodzieiem moim.
Com iedno czynić począł, to z rąk upadało,
Niemogąc ieść ni spać, abo bardzo mało.
Zabawki wieku mego, ty niesmakowały
Od tych czasów: y co me myśli przed się brały.
Tęskność a nie zwyczayna przypadła do głowy;
Snadnie się wydawała z postawy y z mowy,
*Nie darmo grobową pieśń me serce śpiewało.*
Nie darmo, na nieszczęście, czarney barwy chciało,
Nie darmo długie włosy nic mie niemierziały,
Ano mie iuż frasunki y żale czekały.

*Thren VIII.*

Wszystko zaraz upadło, szczyre pustki w domu,
Niemasz śmiele potrzebek oznaymić nikomu:
A choć nas prawie dosyć, iakby nic nie było,
Jedną szlachetną duszą tak wiele ubyło.
Wszystko ztobą ucichło, niesłyszeć spiewania,
Twego wdzięczny słowiczku, a że od świtania,
Już niesłychać ważnego z każdym rozmawiania:
Ani w statucie Bożym pilnego czytania,
A że y patrzyć przykro, co wszystko zamilkło,
Takiey nosić tęskności, serce nienawykło,
Z każdego kąta smutek y żałość uymuie,
A próżno przeszłych pociech człowiek upatruie.
O me wielkie pociechy, żem rozłączon z wami,
Wspomniawszy, muszę zawsze zalewać się łzami.

*Thren XVIII.*

A ia też dziś płakać muszę,
Smętnych oczu nie osuszę:
Bo pociechy mieć nie mogę,
Im daley tym więtszą trwogę.
Choć niebieskie światło wschodzi,
Choć y z zagóry zachodzi,
Jak w południe, tak w północy,
Żałość mnie trzyma w swey mocy.

Prócz Wiszniowskiego, miał Kochanowski wielu innych naśladowców.

Górnicki (Łukasz) napisał także czułe treny na śmierć żony swojéj Barbary, zmarłéj r. 1587, w których wiele czucia, ale mało poezyi; taki początek:

»By płacz, naymilsza moia, mógł mi cię powrócić,
A to co się iuż stało, chciał Bóg nazad wrócić,
Wolałbym wszystkie me łzy, aby się zmiłował
Bóg, a żywotem ciebie, mnie tobą darował.“

Mamy Stanisława z *Kryszkowic* Kochanowskiego: *„Słuszny płacz po urychlonéj śmierci miłey małżonki swoiey, na piąty rok ieszcze nie ustaiący, żałobliwie cieszy Mikołay Lubomirski.* Kr. Skalski 1611. K. niel. 8.

»Łzy twoie Kochanowski i płacz załobliwy,
Który wylewasz na twey żony grób cnotliwy:
Przenika twardy kamień, przebiia obłoki,
Y niebo, gdzie iest Boży Maiestat wysoki,
Y ludzkie serca by snadź naytwardsze przeymuie.
Że każdy na cię patrząc, spół z tobą żałuie.
A to y mnie, chociem iey nie znał iako żywo,
Tak przeraził, że muszę zapłakać rzewliwo,
Y lutnia, którey ieszcze Sławieńskie Kameny
Nie znaiomě, dziś tobie gwoli smutne treny
Zaczyna, brzmiąc strunami nieumieiętnemi,
Jak dzieciątko wargami ieszcze nie mownemi.»

Pisał też treny Adryan Grawny, którego wiérsze są bardzo mierne (58). Bartoszewski (Wal.) wydał: *Traenodiae albo nagrobne plankty dziewięciu Bogiń Parnaskich.* Wilno. Karcan. 1612.

Podobnież i Morolski (J. D.) śmierć żony swojéj opłakiwał w epigrammatach (59).

«Niebo gumno, świat rolę, dobrzy ludzie kłosy,
Cnota ziarno, Bóg oracz, śmierć sierp, śmierć i kosy.
Więc iako lato przyszło z dawna pożądane,
Pozbierano do gumna kłosy ukochane.
Krakowskie pola niewiem iak wiele ich miały,
To wiem: że moy iedyny do nieba posłały.»

Jan Guczy, włoskiego pochodzenia, wydał: *Heliades abo córy słoneczne przy pogrzebie Jerzego z Ostroga Zasławskiego. W Zasławiu* 1637. Siostry Faetona opiéwają śmierć księcia. Drugi tren pięknie się zaczyna: *„Trudna żalowi smutne skracać wodze.“*

(58) «Ty spisz, a ia ciepły Tobie
Toczę zdróy na głuchym grobie,
Ocuć się na łzy serdeczne
Przemów słowo ostateczne«.
Łzy nagrobne pozostałego małżonka na żałosny dzień Elżbiety z Działyna Karnkowskiey. Pozn. Rossows. 1620. 4to, kart. niel. 8.

(59) Pamiątka śmierci małżonki moiey Zofii z Kłossowskich. Kr. Cez. 1628.

Ze wszystkich liryków polskich szesnastego wieku Mikołaj Szarzyński Sęp, w młodym wieku zmarły (1581), najwięcéj się do Kochanowskiego Jana przybliża; i jego natchnęły uczucia ojczyste i religijne. O jego wszakże poezyi nie możemy mieć dokładnego wyobrażenia; bo pozostałe po nim papiéry zaginęły: mamy tylko szczątki, które się przypadkiem u brata jego znalazły ([60]). Kilka sonetów, sześć pieśni pobożnych naśladowanych z psalmów Dawida, dziewięć pieśni własnych, i napis na posąg śmierci. Wiérsz na Rzym i na śmierć Strusia, do najpiękniejszych należy.

Tak więc Kochanowskiego, Rej z *Nagłowic*, Zamojski i cały naród poetą jednogłośnie powitał; późniejsi naśladowali, nakoniec za Zygmunta III zgraja nędznych rymołowców żywcem z niego wiérsze wypisywać poczęła:

Sowiźrzał *nowy* w swoich *fraszkach*, wychwalając Kochanowskiego, powiada:

«Choć ieszcze drudzy kradną ziarno z twey spiżarnie,
Przywłaszczaiąc za swoie, a to czyniąż marnie:
Bo też ciężko drugiemu łamać sobie głowy,
Woli wiersz choć kradziony, by iedno gotowy.»

Sułkowski Mikołaj w swoich *pieśniach pocieszających* ([61]) powtárza Kochanowskiego.

«Co Bóg raz przeyźrzał, iużeś się nie zmieni,
Byś dobrze płaczem ruszyła kamieni,
Co mówię, byś się w kamień obróciła,
Nigdybyś wieców Boskich niewsteczyła,
Dawny to wyrok: kto się na świat rodzi,
Nigdy mu śmierci zbraniać się niegodzi.
Próżno— nic nie masz wiecznego na świecie,
*Radość się tylko z troską wiecznie plecie.*»

Do tych, co przepisywali żywcem Kochanowskiego, przy schyłku téj epoki, należy jeszcze, prócz wielu innych, Poradowski i Marcin Paszkowski, liche wiérszokléty.

([60]) Mikołaia Sępa Szarzyńskiego, rytmy abo wiersze polskie po iego śmierci zebrane y wydane. R. P. 1601, 4to, kart niel. 19. Na str. odwrot. drzeworyt: herb Gryff Jakóba Leśniowskiego podczaszego ziemie Lwowskiey, i nań 12 wierszy pols. W przedmowie do Leśniowskiego podpisał się: »Jakub Szarzyński Sęp, Podstoli ziemie Lwowskiey. Drug. wyd. Poznań. 1827 12mo.

([61]) *Apollo Consolator. Pozn.* 1624.

Tren o śmierci Stefana Chmieleckiego. Woy. kijows. 4to, jest oryginalny; autor opisawszy, jak Tatarowie sobie drogę do Podola otworzyli, tak Chmieleckiego maluje:

«Jaka ie w tenczas sciskała potrzeba,
Krzyk z płaczem, który mógł żelazne nieba
Przebić, niech mówi: zawsze żal nieznośny
Ma ięzyk głośny.
Próżno też było wołać na sąsiady:
Bo miasto wspólney i ręki i rady,
Tym się, że od nich daleko gorzało,
Bezpiecznie zdało.
Sam Bóg, któremu opłakane rzeczy
Kiedy naygorsze są w naylepszey pieczy,
W ciężkim, zaledwie iuż żywey, frasunku,
Dodał ratunku.
Ciebie ukazał, abyś iey obrońca,
Niedał nieszczęsney upadać do końca.
A tyś się starał, byś temu podołał,
Gdzie cię Bóg wołał.
I zferowawszy czułość z pobożnością:
Takąś się wsławił niedługo dzielnością,
Że iuż znać było, co przy pilney straży,
Mąż dobry waży...»

Kochanowski Jan miał trzech braci, którzy zaszczytne obok niego zajmują miejsce. O Andrzeju już wyżéj mówiliśmy (62); najmłodszy z braci Piotr, bezżenny, przez połowę życia włóczył się po Europie; jako kawaler maltański wojował na morzu, kilka lat bawił na Malcie i umarł nakoniec, mając lat 54, w Krakowie 1620 r. pochowany i uczczony pomnikiem u OO. Franciszkanów. Mamy jego piękne tłumaczenie *Jerozolimy* wyzwolonéj Tassa (63), i Ariosta *Orland szalony*, które

(62) T. VI. str. 536. Nie był poetą; i sam w przedmowie do Wirgiliusza to wyznał.

(63) *Goffred albo Jeruzalem wyzwolna, przekładanie z Tasso. Kr. Cezar.* 1618 4. 2) 1651. 3) 1687 8.

4) *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona, przekład Piotra Kochanowskiego. Warsz.* 1772 8. Na początku krótka wiadomość o życiu Tassa.

5) Wrocław u Korna 1818, 8 z przedmową Czaykowskiego prof. akad. Krak.

6) *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona T. Tassa. Połock. dr. Jezuicka* 1818 8. Piérwsza część obejmująca pieśni X., ozdobnym

lekszéj potrzebowało ręki ([64]). On piérwszy wprowadził u nas gatunek wiérsza strofowego, który dla jednostajności swojéj jest nudny, przymusza do rozwlékania myśli i nadawania okresom równéj długości i jednakowego kształtu, ale poetom większe do przełamania nastręcza trudności.

Mikołaj zostawił *Rotuły do synów swoich*, które żona jego Katarzyna z *Jasieńca* po jego śmierci wydała ([65]).

W następujących wiérszach o cnocie naśladował Jana:

«Nie zayrzę bogactw nikomu,
Ani kosztownego domu,
Nie dbam o wsi, gumna wielkie,
Ani o urzędy wszelkie.
Miłsza mi z cnotą chudoba,
Niźli z niecnotą ozdoba:
Bo mi iuż z tą wszystko miło,
Z ową i szczęście nie miło...

Z cnoty wieczna sława słynie,
A bogactwo marnie ginie:
Cnota ozdobą możności
I ochłodą w doległości.
Cnota kleynot niestracony,
Cnota skarb nieprzepłacony:
Trudniey zawsze cnoty dostać,
Niźli wielkim panem zostać.»

Na końcu przyłączone są napisy; z tych w jednym zręcznie zamknął w sześciu wiérszach to wszystko, co bogactwu towarzyszy:

«Bogactwo iedzie sobie na wozie wysokiem,
Córka iey pycha siedzi przed nią z bystrym okiem,
Fortel woźnica, chytrość i drapieztwo konie,
A lichwa pani stara z workami na łonie;
Próżne wesele, idzie wszeteczność i zdrada
Przy wozie, i obłudnych roskoszy gromada.»

---

drukiem, na pięknym papiérze; druga, dla wydalenia Jezuitów z Białorusi, nie wyszła. W tém wydaniu poodmiéniano wszystkie miejsca, w których poeta miłość maluje.

([64]) *Orland szalony, z Ludwika Ariosto;* od pierwszéj pieśni do 25 wydał Jacek Przybylski w Kr. 1799. Rps. zawiérający całkowite tłumaczenie był w Warszawie u Kwiatkowskiego; drugi zaś także całkowity, podobno autograf, w bibliotece miasta Cieszyna na Szlązku.

([65]) Rotuły Mikołaia Kochanowskiego do synów swych, które małżonka iego Katarzyna z Jasieńca Kochanowska, po śmierci iego wydała r. p. 1584 Kr. Łazarz, 1585, 4, str. 20.

Po Kochanowskim nie miała epoka zygmuntowska lepszego poety jak Klonowicz, który na sądach miejskich lubelskich znudzony pisaniem wyroków, nie zajmował się prawem, ale poetów tylko rad czytał, i sam w łacińskim i polskim języku rymował, choć w wiérszach jego często znajomość prawa, zwłaszcza rzymskiego, przebija.

Urodził się w kaliskiém w Sulmierzycach; nauki brał w akademii krakowskiéj, gdzie został doktorem filozofii. Zamiészkał potém w Lublinie, starym grodzie, pełnym naówczas życia, gdzie było gniazdo Aryanów i pieniactwa, gdzie się zawięzywały rokosze, i odbywały sławne jarmarki. Tam był rajcą i sędzią spraw żydowskich. Mąż wielkiéj nauki, pracowitości, cnoty, nieskazitelności i geniuszu, prześladowany od jezuitów za pismo przeciw nim wydane ([66]), a podobno i przychylanie się do akatolickiego przekonania, nienawidzony od szlachty, swoich towarzyszów w sądzie, i żydów, nękany przez żonę marnotrawną i rozpustną, która mu zatruła życie i do ubóstwa przywiodła; umarł na ręku jezuitów w szpitalu, jak Kamoens, w r. 1608 mając lat 57. Przez cały ciąg kłopotliwego życia trzy razy tylko wychylił się z Lublina: około r. 1570 był w czeskim Kromorowie, odbył podróż do Gdańska, i wtenczas napisał *Flisa;* około 1567 jeździł do Węgier. Był wójtem w Psarach u prałatów i zakonników sieciechowskich. Człowiek osobliwszego charakteru, cichy, potulny, lubiący spokojność i ustronie, zwinięty w siebie jak jéż kolcami do góry, w pisaniu niepowściągliwy, nie może się powstrzymać od słówek uszczypliwych, zbyt lekko osłoniętych; powstaje ciérpko na wszystkie stany: sędziów, księży, mnichów, jezuitów, żydów, szlachtę i niewiasty; na wszystkie przywary i występki swojego wieku, choć zawsze od tego zaczynał, iż mu wszystkiego powiedzieć się nie godzi. Dla tych przyczyn współcześni go nienawidzili, a u potomnych poszedł był w zapomnienie ([67]); a jednak był to człowiek bardzo cnotliwy, roz-

([66]) »Dawniéj słyszałem od moich kolegów, a dziś niemasz żadnéj wątpliwości, że autorem owego osławiającego nas pozwu *(actio prima)* jest Seb. Klonowicz, radny miasta Lublina, niegdyś uczeń akademii krakowskiéj, który przywiedziony do ostatniéj nędzy, wyznał niesłuszność owych potwarzy przeciw nam miotanych, i umarł w szpitalu lubelskim«. Wielewicki S. J. pod r. 1602.

([67]) Jeden tylko St. Witkowski i Wereszczyński, którego pisma tłumaczył, go wspominają.

ległéj nauki, nader pracowity; krewny jego **Kujek** (Sebast.), mieszczanin lubelski, taki mu położył nagrobek:

»Sebastiani Acerni Poetae praestantissimi,
Corpore dum vivo, meditabor mente sepulchrum,
Corpore dum moriar, mente superstes ero.
Et licet extinguar, lumen mihi reddet Jesus;
Sic mihi mors lucrum, sic mihi vita mori est.

**Żeromski** (Mikoł.) taki mu napisał nagrobek, w którym los jego z Owidyuszowym porównywa.

»Nasoni patria est Sulmo, Sulmiria Acerni.
Ille poeta fuit, Naso poeta fuit,
Exul in Euxinis est Naso mortuus oris,
Vix hunc non eadem fata secuta virum (68).

Płynąc do Gdańska Wisłą napisał w dwóch tygodniach poemat *Flis* (69) „ku przestrodze i ucieszeniu szyprów polskich po Wiśle pływaiących i ku ulżeniu na wodzie tęskności ich“ który radzi śpiéwać na nótę „iako: *przeciwne chmury słońce nam*“... gdzie opisuje niewygody żeglugi, przygotowanie do szczęśliwego frochtowania, położenie miast i miasteczek porzecznych, rzék i strumieni, które Wisła pochłania, imiona i miejsca, przezwiska i obyczaje albo prawa flisowskie, prawdę „żartami“ słodząc. Chciał téż jak mówi „poczciwość wyrządzić rzece oyczystey, a matce wszystkich wod Sarmackich *Wiśle*“, którą jak twierdzi, starzy Słowianie „*Bielą wodą*“ nazywali, „a porty y pożytki iey radby był złotem pisał“ (70).

(68) X. **Siwicki** proboszcz w Sulmierzycach postarał się o postawienie pomnika **Klonowiczowi**, którego sprawiedliwie wielkim swojego czasu pogromcą zepsutych obyczajów nazywa.

(69) **Flis** w wieku szesnastym było wzgardliwe nazwisko, oznaczające biédaka, włóczęgę, tułacza, bo tylko najbiédniejsi ludzie brali się do tego rzemiosła; ztąd **Klonowicz** w przypisie Gostomskiemu, tłumaczy się, dlaczego tak zszarzane imie poematowi swemu nadał, przywodząc na swą obronę starożytne poemata: Orfeusza o Argonautach, Odysseę, Enejdę, które opiéwały żeglarzy, po polsku *flisów*.

(70) *Flis* (ten wyraz w obwódce drzewor.) to iest spuszczenie statków Wisłą y inszymi rzekami do niey przypadaiącemi, **Sebast. Fabiana Klonowicza** z Sulmierzyc, *Cum vocabulis nauticis in margine.* — Juvenalis satyra XII.

*»I nunc et ventis animam comitte, dolato*
*Confisus ligno, digitis a morte remotus*
*Quatuor aut septem, si sit latissima toeda.*

Piérwsza połowa tego poematu składa się z ustępów. Najprzód opisawszy rozdzielenie Chaosu, rozmaitych mieszkańców świata i różnych ziem dostatki, tak Polskę opisuje:

»Lecz miła Polska na żyznym zagonie
Zasiadła, iako u Boga na łonie.
Może niewiedzieć Polak co to morze,
Gdy pilnie orze.
Tu Ceres nową osadziła wolą ([71]),
Opuściwszy tam sycyliyską rolą,
Tu żyta rodzi niezliczone łaszty,
Brogi iak baszty.
Tu gumna w szczyrych polach stoią hoyne,
Tu zbiór bogaty, tu żniwa spokoyne,
Tu chłopek wesół, bo pewnie ma wszytko,
Kiedy ma żytko.

---

Drukował Sebastyan Sternacki; in 4to (w Krak. 1595). Przypis Stan. Gostomskiemu Wojew. Rawskiemu z Wolki Jozefowskiey w dzień Nowego lata R. 1595, Sebastyan-Acernus, R. W. Ps., gdzie to dzieło, swoim *Bosmanem* zowie. Potém idą wiérsze greckie (których treść: *aspicere pelagus ex continente tutissimum esse)* i przekład ich polski. Na koń.: *Summa totius opusculi.— Cum periculosum sit, hominem in alieno elemento versari, ergo non esse omnino temere navigandum, vel si necessitas urgeat, navigandum esse quam cautissime, idque in aqua, quoad ejus fieri potest, minima et notissima; nam tutior est puppis, modico quae flumine fertur. Totus ergo libellus nihil docet aliud, quam securitatem navigandi, et mercaturam utiliter exercendi in Vistula fluvio.* Na str. ost. Różność niektórych słów łacińskich y polskich do tey materyey należących. Tu *isthmum* nazywa szyją »na które się przylądek dzierży lądu; *sinus*, wybrzeże, które wchodzi w ląd; *peninsula* przylądek wchodzi w morze«.

Flis albo spuszczanie statków do Gdańska, y nauka żeglarska, w którey się pokazuie sposób nie tylko żeglowania wodnego, lecz y obyczaiom ludzkim w sprawach ich potocznych uważnego. Dawnością niż owszeki zaniechana, lecz teraz znowu poprawiona, y dla dobra pospolitego do druku podana, przez Sebastyana Klonowicza. Warsz. Jan Trelpiński 1643 4to. Druk gocki, kart nieł. 36. Przydano tu przedrzéźnianie z łacińskiéj mowy Niemców, czego w piérwszém wydaniu nie było.

Flis to iest spuszczanie statków Wisłą, y inszemi rzekami do niey przypadaiącemi Seb. Fabiana Klonowicza z Sulmierzyc. Drukował (niegdyś) Sebastyan *Sternacki*. Na nowo wydruk. kosztem xięgarni Wedelskiey, Gdańsk 1829, 8. Opis życia Klonowicza po łacinie przez Mrongowiusza.

([71]) *Wola* znaczy osadę na pewny czas wolną od danin i podatków.

Niech kto chce chwali Azyą urodną,
Niech chwali Egipt i Nilowę płodną
Socznicę, (72) Polska ma dosyć owszeki,
Choć w brzegach rzeki.
Tu zwierza dosyć, tu bydło rogate,
Tu woły tuczne i owce kosmate,
Pasą się w łąkach iałowice tłuste,
I kozy puste.
Stąd ma gospodarz i sprzężą do pługa,
Stąd ma odzieżą Pan, i dobry sługa,
Stąd mięso świeże, nabiału dostatek,
W mieszek ostatek.
Gęsi moc wielka w łęgu (73) szczebietliwych,
Kaczek łakomych, łabęci krzykliwych.
W domu obfitość sadowi się wszędzie
Kurów po grzędzie,
Lecz też do stołu nielada potrawy,
I gołębiniec rodzi nam dziurawy.
Połcie też w domu z niemałą pociechą,
Wiszą pod strzechą.
Leśne bogactwa nieoszacowane
Hoynym Polakom od Boga są dane;
A kto ie sobie chce dobrze uważyć,
Może ich zażyć.
Po ziemi łanie i sarneczki żartkie,
Po drzewie ptastwo igra sobie wartkie,
Do barci niosą pracowite roie
Zdobyczy swoie.
Ryb też dostatek prawie dobrey wody
Rodzą ieziora, stawy, rzeki, brody.
Owa Polakom na niczym nieschodzi,
Wszystko się rodzi.
Chocia Bańskich (74) miast nie mamy,
Samo do ręku przychodzi nam złoto;
Za chlebem idą, Lachom nie nowina,
Pułkufki wina."

Potém rozwodzi się nad pobudkami żeglugi i jéj niebezpieczeństwem, opowiada krążącą między ludem powieść o niedopérzu, nurku i kierzu (krzaku) jeżynowym. Byli to trzéj kupcy, którzy płynąc z towarem rozbili się; po utracie całego majątku,

(72) *Socznica* znaczy miejsce, pole, kraj wystawiony na wylewy rzeki.
(73) *Łęg* znaczy las, lub łąka na błotach.
(74) *Bańskich* zamiast węgierskich, od wyrazu *Ban*, czyli pan, to jest xiąże słowieńskiéj ziemice. Przez bańskie miasta, rozumi tu węgierskie kopalnie drogich kruszców.

niedopérz w dzień się chowa od prześladujących go wierzycieli; nurek na dnie wody szuka ciągłe utraconych skarbów, a krzak kolcami wszystkich za poły chwyta, przeziérając, ażali kto z jego sukna czamary sobie nie poszył.

Żegluga wężów poetycznie opisana:

»Ucz się od wężów, którzy w kraiu głodnym
Czuiąc o wyspie i o brzegu płodnym,
Wnet samodzielną komięgę robotą
Z siebie uplotą.
W środku ogonów żywą kratę wiią,
A z kraiu każdy z wyniesioną szyią,
Pełen porządku, swoiey burty strzeże,
Jak rycerz wieże.
Naprzód głowami wciąż płynie ta strona,
Za nią się ciągnie wszystka krata ona,
Drudzy tymczasem gdy powoli maią,
Odpoczywaią.
A gdy się ciągnąc ta strona spracuie,
Wnet na to mieysce świeża następuie;
Tak każda koley prowadząc tę traftę,
Trzyma swą wachtę.
Sama sie sobą wiezie gawiedź ona,
Splotszy się iako więc na polu brona,
Na dobrą paszę gdzie lepsza dziedzina,
Płynie gadzina.«

Jeszcze piękniejszy jest następujący opis: Myśl zbudowania okrętów przyszła człowiekowi, wedle naszego poety, patrząc na żeglarczyka:

»Jest ryba trefna rzeczona *Nautilus*,
A od niektórych zwana *Pompilus*,
A naszym polskim możesz ią ięzykiem
Zwać żeglarczykiem.
Bo z siebie własny (78) uczyni okręcik,
Jakby błazenek i morski natręcik,
Gdy sobie igra za czasu pogody
Po wierzchu wody.
A iuż się z morza nad wodę wydźwignie,
Naypierwey z siebie powódź precz wyrzygnie,
A gdy się ulży, stroi dziwne cuda,
Ona obłuda.
Wspłynąwszy na wierzch wypręży się opak,
I położy się nakształt okrętu wznak,
Wnet, miasto żagla, nastoperczy wzgórę
Posłuszną skórę.

(78) Prawdziwy.

I płynie sobie by co statecznego,
Jak Bosman ([76]), gdy co prowadzi grzecznego.
Da z sobą srogim wiatrom co chcą broić,
Igrzysko stroić.
A gdy się czego on Pompilus lęknie,
Radzi o sobie bez mieszkania pięknie.
Gdy zasię znowu słoną wodę piie,
W morzu się kryie.»

Porównawszy różne części statku, z głową, ogonem i xieńcem ryby, tak daléj rzecz swą prowadzi:

«Tak nauczyła roztropna natura
Urobić szkutę zmyślnego Mazura,
Od którey rozum tym niedoskonalszy,
Im będzie dalszy.
Do tego przydał rzemieślnik uczony
Z oblego ([77]) drzewa tak maszt wyniesiony,
Iż sterczy k niebu z zawiesistą reyą ([78])
Gdzie wiatry wieią.
Do reye potym żagiel przyprawiono,
Który w płócienne wiatr przyimuie łono,
Dusza i skrzydło, które szkutę żenie
Do naszey ziemie.»

Potém opisuje Wisłę, która jest dwojaka: jedna *samica*, druga *łacha*. Nakoniec idzie opisanie podróży Wisłą, od Warszawy do zielonego mostu. Opis poetyczczny i pod względem jeografii bardzo zajmujący.

«Na lewo zasię uyrzysz w brzegu dziurę,
Co nią wypiia Wisła gnuśna Bzurę,
Jak więc wielki smok małego wężyka,
Mknie do piwnika...
A tu trzy ziemie zeszły się klinami:
Dobrzyńska włość i Mazosz z Kuiawami;
Tu kiedy krzykniesz, słyszą trzy powiaty,
Flisie gębaty....
Tymże też uściem uyrzysz, ano góry,
Haniebne z garnców niosą wodne fury,
Które prowadzą z Bydgości zdunowie ([79]),
Jak obrzymowie,

([76]) Majtek, flis.
([77]) *Obli*, okrągły wdłużą.
([78]) *Reya*, drzewce do którego się przyczepia żagiel.
([79]) Garncarze.

Gdy całkiem nieśli z gruntu wyważone
Skały Thessalskie, które ułożone
Jedna na drugą, do niebieskich progów
Sięgały Bogów.»

Wywodzi bajeczny rodowód *Gniewa* i *Nogatu*.

W ogólności, niemasz w literaturze zygmuntowskiéj poematu, któryby tak mocne rysy i koloryt ojczysty na sobie zachował; liczne ustępy wiążąc się ściśle z główną jego myślą, nie mało mu poetycznych dodają wdzięków.

W *Flisie*, Klonowicz wyrwany ze zwyczajnéj kolei życia, swobodniejszéj będąc myśli, więcéj maluje, opisuje własne wrażenia i uczucia i nie jest satyrykiem, jak we wszystkich innych pismach. Wreszcie ten poemat ma niejakie podobieństwo z jego łacińską *Roxolanią;* miara wiérsza i samo ostrzeżenie autora zapowiada, iż ten poemat śpiewać można; ale wiérsz jednomiarowy, którym wreszcie poeta z trudnością włada, zmuszał go często do niestósownych wyrażeń i przydatków.

Jako *Flis* odpowiada Roxolanii, tak znowu *Worek Judaszów* ([80]) jest ogromną, ostrą, juwenalisowską satyrą, wielkie mającą podobieństwo z jego poematem: *Victoria Deorum*, z którego nawet wiele tu miejsc przełożył, satyrą na wszystkie wady, a mianowicie z chciwości pochodzące, lub z nią idące w parze. Jestto najlepsze Klonowicza dzieło; są tu mocno nakréślone obrazy, piękne poetyczne porównania i wyborne opisy. Zaraz na początku tak się odzywa do Merkurego:

«Ty rządzisz krzywomyślny dowcip i ty zbroisz
Język w dziwne chytrości: ty postawę stroisz,
Ty lipkie palce oczysz i ręce omkliwe,
Ty oszukać prostaka każesz w oczy żywe.
Za twoią sprawą oszust swoie fałsze zdobi
W piękny płaszczyk, kiedy co foremnego zrobi.
Ty ostatnim ratunkiem, gdy rzeczy nie służą,
Czynisz ochotne nogi i puszczasz na dłużą:
Przypasuiesz do kostek podwiązki skrzydlate,
Obierasz w lotne pierze skroni kryspowate...»

([80]) Worek Judaszów: to iest złe nabycie maiętności.— *Joan.* 12: *Judas fur erat, et loculos habens, ea quae mittebantur portabat.* Drukował Sebastyan Sternacki, in 4to, kart bez liczb, tytulików i kustoszów 49.

Worek Judaszów: to iest złe nabycie maiętności.—*Joan XII. Judas fur erat, et loculos habens, ea quae mittebantur portabat.* Krak. 1600, 4to str. niel. 12, liczbow. 82; text obliniowany.

Potém maluje złodzieja, obracając ciągle mowę do Merkuryusza.

Ty go uczysz czuyności i też gospodarstwa,
Do zamków *ingrychtowych* ([81]), trefnego stolarstwa
Ty mu drzwi ukazuiesz i niezwykłe progi,
Przez poszycie: że się pnie nieborak ubogi
Po ścianach i po murzech, w czasie nie przestrzega,
Gdy go chuć do cudzego zabrania podżega.
Radby iako on Janus miał i w tyłe oczy,
Kiedy na znaczną korzyść cichuteńko kroczy,
Żeby przed się i za się patrzał na wsze strony,
Żeby on pierwey postrzegł, niż był postrzeżony.
Życzy sobie Gigesa onego pierścienia,
Żeby sam niewidomy, wszystkich widział z cienia.
Dybie pawim sposobem, na palcach się wiesza,
Traci ślad i stopy swe tak i owak miesza.
Radby był Polipusem, który, iako w larwy,
Odmienia się w przygodzie w rozmaite barwy.
Gdzie się iedno obróci ostrożniuchno wszędzie:
Jaką chce taką sobie postawę uprzędzie.
Jeżli w iakim popłochu podle skały pływa;
Wnetże farby iak skała kamienney nabywa.
Podle ziółka zielony, a czarny przy błocie,
Biały przy białey ziemi, gdy bywa w kłopocie;
Takby się rad przewierzgnął w rzeczy te i owe
Zmyślny złodziey i dziecie Merkuryuszowe.
Radby między ścianami uczynił sie ścianą,
Żeby się wymiśkował oną swą odmianą.
Rusza krzywym rozumem, kłama, bredzi, mata,
Sprawy swe uwikłane bałamuctwem łata:
Jako Sepia z siebie wypuszcza czernidło,
Kiedy na nią zastawią wielowęzłe sidło;
Zakrywa się w męcinach i wodzie farbowney,
A w swoim własnym brudzie w potrzebie gwałtowney.
Tak się złodziey w swe kłamstwa iak w czernidło kryie,
Jak Sepia w swóy inkaust i w czarne pomyie.
Strzeż się, tyś wziął nieboże: gdy mu mówią w oczy,
Wnet się dziwnym obłokiem, dziwną mgłą otoczy.
Pierwsza sztuka, zaprze się pod przysięgą Bożą:
Kiedy mu z prędka w głowie koncepty potrwożą.
Wierci się; rzeczą mieni, twarz iako u kura
Indyiskiego podgarłek, iuż sina, iuż bura.
Affekty się mięszaią, boiaźń i sromota,
Ach gdyby gdzie do chrósta, rusza go ochota.

([81]) Wyraz niemiecki, znaczy przegródki, kómórki w zamku, na których, tylko klucz, do nich wyżłobiony obraca się.

Od wstydu twarz czerwona; potym bywa blada,
Gdy krew w takiey przygodzie od strachu się zsiada.
Powieści niezgodliwe, słowa zaiąkawe,
Ręce drżą iak osika i nogi ciekawe,
Oczy prędko biegaią: a serce zaięcze:
Wymówki bardzo słabe, iak sieci paięcze;
Radby wyszedł przez fortel, przez krzywoprzysięstwo,
Abo by też mogło być, i przez czarnoksięstwo.«

Następnie przechodząc różne rodzaje złodziei i złodziejstwa, czego się na sądach miejskich lubelskich napatrzył i nasłuchał, mówi o tych co krzywo granice prowadzą, miedze odorywają, kopią narożniki, stawami cudze zatapiają łąki, wgradzają się w cudze; o świętokradźcach, świętokupcach, o tych co kupują urzędy, skarb łupią, poddanych odzierają; o Tatarach, których pędziskotami i nocnymi rozbojnikami nazywa; o tych co zdzierają własny kraj i przedają ojczyznę, o oszustach pokrywających się płaszczykiem nabożeństwa. Jestto jedno z ciekawych miejsc tego poematu, malujące żywemi farbami ówczesne obyczaje. Klonowicz powiada, iż kto tym udanym świętoszkom ganił ich postępki, tego zwali heretykiem, *świeżey wiarki człowiekiem z zaświeconą głową;* że panowie nawet heretyckiéj wiary, zasmakowawszy w pożytkach, lubili te świętokradztwa.

Ciekawy jest następujący opis burmistrza w małém miasteczku, i skradzionego konia, co się na wygonie pasał.

»Ale w takowych mieścieeh gdzie lichota wieczna,
Tam twoia ambicya iest niepożyteczna.
A zwłaszcza gdzie podwoda, gdzie burmistrz furmanem,
Już będzie kłopotarzem nieborakiem panem.
Zawsze kwili sąsiady ustawnie wydziera,
Chude szkapy nosate z obory wywiera.
Czasem sobie z przystoyną powagą zasiędzie
Na ratuszu, na sprawach, na swoim urzędzie:
A przed nim cudzoziemcy stoią Ludcezanie,
Włoszi, Prusowie, Niemcy i Noremberczanie:
Gdy się strony o wielkie summy rozpieraią,
Sędziowie sie z powagą swą rozpościeraią.
Burmistrz dekret feruie, strony się uciszą:
Bo im idzie o wielką: drudzy w akta piszą:
A w tym wnidzie podwodnik: Burmistrzu day koni
Na podwodę. Lękną się cudzoziemcy oni
Pątrzą co się to dzieie: a Pan się porywa,
Czasem nieborak Burmistrz i szwanki obrywa:
Wstydzi się obcych ludzi, iakoby go z stołu

Zrzucił, albo z kobierca z Radzkimi pospołu.
Cóż mawa bracie czynić iuż daley nie wiewa:
Podobno tu przyydzie iść od sądów do chlewa,
Szukać koni po stayniach odbieżawszy onych
Gdańszczanów i Wrocławianów bardzo potrworzonych.
Na drugie burmistrzostwa włożono szarwarki,
Miasto Rządów.i sądów pilnuią grabarki:
Kiedy ondzie na wiosnę poczną się rwać stawy,
Już tu panie Burmistrzu połóż insze sprawy:
Już tu bracie z barłogiem i z gnoiem naypierwey
Mykay, niźli się zeydzie pospólstwo, do przerwy:
Jeżli po czasie przyidziesz (niestety na świecie)
Odniesiesz od starosty korbaczem po grzbiecie.
Czasem poczną Burmistrza, iż pług iego przodkiem
Wyieżdża na pańszczyzne, a radzieckie środkiem:
Prostacy na ostatku: Burmistrz naprzód śpiewa,
Onę piosnkę oraczką pospólstwo opiewa,
A Panu miło słuchać onego nieszporu,
I tak się wlecze codzień k samemu wieczoru.

* * *

Nie wymówisz się: szkapa była niepoczesna,
Nosata, niepoczwórna ani też poszesna:
Chuda, gardzielowata, kły sobie przyiadła,
Nie znać na którą pasie, na nogi upadła:
Przetom lekce rozumiał o wzgardzonym koniu,
Co go pasą dziewanną i piaskiem na błoniu;
Co koło bożey męki, na pustym przyłogu,
Blisko domu łbem kiwa, a ledwo nie w progu.
Bielunem i piołunem leczył się za gumnem,
Podrożnikiem, kobylim szczawiem i psim rumem.
Poiołem nieboraka w polu, nie w oborze,
Na łące popyskaney, na świnim ugorze.
Ledwo mię Marcha zaniosł na ten sławny iarmark:
I na ten niespodziany около mnie szarwark:
Przetoż niefałdruy na mnie, proszę panie bracie,
Nie nazbytem cię przywiódł ku znaczney utracie«.

Piękny jest opis leniwego pieczeniarza i zalotnisia.

»Bowiem człowiek leniwy leży, siedzi, stoi:
Ni się ludzi nie wstydzi, ni się Boga boi.
Zimie przy piecu drzymie, a lecie na słońcu
Przeciąga się, poziewa, ieszcze spi na błoniu.
Wstawszy przechadzki stroi, bawi się wieściami,
Niepożytecznemi się para powieściami.
Jemu być na weselu, iemu na pogrzebie;
Jemu pierwey niż komu, sieść na cudzym chlebie.
On idzie za trębaczem, on idzie za dudą,

On się dziwować idzie leda za obłudą.
On wie gdzie-komedya na czyim obiedzie,
Gdzie trąbią niedźwiednicy, tańcuią niedźwiedzie;
On wie kto w miasto wiechał, iako wiele koni,
W iakiey barwie, co za stróy, co maią za broni;
Jako zową, gdzie iadą, gdzie maią gospodę,
Jako pan urodziwy, iako strzyże brodę.
On naypierwey na wieże, on lezie na mury:
Patrząc na nowe rzeczy, w dachu czyni dziury.
Onże łotrom przyświeca, on kosterom świadczy,
To kartę kładzie, iaką kto ma maść, on baczy;
On idzie na Wesele, chocia go nie proszą,
A iakoby na psie raz choć go też przepłoszą.
Częsty gość a niewdzięczny, nawiedza sąsiady,
Niedba na urąganie, zastawa obiady.
A gdy niema diety, wlezie gdzie do brogu,
Leży trzy dni, trzy nocy, iakoby w połogu.
Więc w onem próżnowaniu zachce się rozkoszy;
Wstawszy idzie do karczmy, ieżli ma co groszy,
Tam każe piwo nosić, z zadzbania wygląda,
A na przyszłe się czasy naymniey nie oszczęda.
Często się przypatruiąc w karcięta się wprawi:
O szczudtki, o orzechy: potem grosze stawi.
Jeżli raz wygra, mniema by zawsze wygrawać,
Imie się za wygrane chultaystwa napawać.
Wodzi za sobą łotry, wszetecznice, franty:
Pierwey pieniądze trawi, potem też i fanty.
Więc przyidzie za tem hańba, nędza, niedostatek,
Odstąpienie przyiaciół i wszytek niestatek;
Przyidzie wszywe ubostwo, ubostwo leniwe:
Przyidzie ubostwo łżywe, ubostwo ruchliwe:
Mizerya nieczysta, wiotchy niedostatek,
Na podsieniu gospoda, w gnoiu naostatek.
Z barłogu wstanie: tam iuż myśli nieochotne,
Włoży w zanadra ręce, ręce nierobotne.
Tu się iuż do kradzieży otwieraią wrota,
Gdyż żebrać u kościoła młodemu sromota.

* * *

Tegoć uczy Parasit pyszny i ubogi:
Chocia doma niemasz gdzie postawić i nogi.
Niemasz czem z kąta myszy wywabić, i wszytka
Maiętność, nie ma gdzieby rozsiodłać podieżdka.
Więć tak ieszcze gorzey bez ziemie ziemianin,
Pieszy rycerz bez konia, bez Sparty Spartanin:
Iż nie ma na swym gruncie do pychy podżogi,
Więc na sierocym spłachiu i pyszny i srogi.
Urodziła się wielka myśl na łanie ciasnym,

Więc swe sztuki wywiera śmiele w domu iasnym.
Bo na orłowym gnieździe zorleie i sowa,
Choć nocne obyczaie i rogata głowa.
A skoro na szumny łeb wdzieie pyszny czubek,
Będzie wrona phaenixem, ziastrzębieie dudek.
J tak on dobry człowiek zapomniawszy dziadów,
Hardy z cudzego chleba i z pańskich obiadów.
Koń go nosi, król żywi: tchnie pańskiemi duchy:
Tyle broi, ile ma od pana potuchy.
Królewska myśl w człowiecze, i skrzydło rozszerza
Daley niż według gniazda i własnego pierza.
Więc psuie i sieroty obyczaymi swymi,
Hardością swą przemierzłą i sprawami złemi.
Uczy zbytku, marności, nienawisney pychy:
Chocia pan z przyrodzenia cnotliwy i cichy.
Przeformuie na swoy kształt paniątka niewinne,
Już w nim będą nadzieie, dumy, wiatry inne.
Już to głupi u niego, kto mu radzi skromnie
Prowadzić stan panięcy; woli go wieść szumno.
Już będą dobra pańskie, iako na wysokiey
Skale śliczne iagody, rosną pod obłoki,
Których dosiąć nie mogą ludzie żadną miarą.
Tylko że ich sięgaią oczyma i wiarą.
Wrony to tam obiedzą, i wróble, i osy,
Krucy, sroki i szpacy, tamże pod niebiosy.
Tymże sposobem dobra marnotrawnych ludzi:
Rychley ie łotr, kostera, pochlebca wyłudzi.

* * *

Za nie widzisz niecnoty pacholarzów onych,
Co patrzą cudzych żonek, żonek wyłysionych,
Muskanych i barwionych, i kamforowanych,
Koszczonych, małowanych, podoleiowanych.
Patrzayże iak się stroi on czuryło młody:
Czuprynę podmuskuie, kocha się z urody:
Ostrzy wąsik, uczy się mrugać na uczynne
Panie młode; czasem się kusi o niewinne.
Gwałci wzrokiem wszetecznym poyźrenie wstydliwe,
Wnosi nową bezpieczność w oczy sromieźliwe.
Nie masz nic męskiego w nim, lecz iako szkort płaski,
Migi, mrugi i mizgi ma za datek łaski.
Całuie ręke, wzdycha, mówkę sobie stroi,
Ani się ludzi wstydzi, ni się Boga boi.
Mniema by wszyscy ślepi, iedno on sam widzi:
Ano co żywo z niego ieszcze wczora szydzi:
Sięga gdzie nie przystoi, mówi co niesłusza:
Nie czuie się, choć ludzi cnotliwych obrusza.
A gdy cnota stateczna: więc pan do niecnoty:

Tam iuż ma wolny przystęp szerokiemi wroty.
Jątrewek Judaszowych równych sobie szuka,
A tam nietylko prosi, ale też i fuka.
Więc czuie i przez skórę: gdzie dom nie pobodzie,
Gdzie mało dba o męża, niepewna gospodzie,
Gdzie dygi maią mieysce, nieprzystoyne godło,
Już się tam będzie panu według myśli wiodło.
Tam iuż swoie proporce rozpościera gaszek:
I iuż się tu napatrzysz rozmaitych fraszek·
Jak mężowi pochlebia, iako go podchodzi,
Gdy mu nieborakowi szwagrem zostać godzi.
Czyni się przyiacielem towarzyszem wiernym,
I nabożnym i ludzkim; i iuż miłosiernym,
Gdy gospodarz obżerca kuflem go pokona.»

Nakoniec daje poetyczny opis *lichwiarza:*

«Tak się brzydzimy nazbyt lichwiarzem okrutnym,
Który głodze maiętność; cięszki ludziom smutnym.
Którego złodzieystwo iest iako ponęta;
Bo ta ubogie ludzi połowi do szczęta.
Jako ptasznik cietrzewie, czubate czeczotki,
Jako sarny myśliwiec, i rybołów płotki,
I tak lichwiarz wypiia utrapione ludzie,
Jak wysysa krew ludzką piiawka na udzie.
Jako smok afrykański pragnący i głodny,
Chce krwi Elephantowey z przyrodzenia chłodney;
Gdy się spuszcza bestya z drzewa potaiemnie,
Elephanta swym ciałem upęta foremnie;
Uplęta sobie nogi węzłami dziwnymi,
I zprędka ogniwami zwiąże przeciwnymi.
Elephant ręką swoią, abo radniey pyskiem,
Chce się z smoka wywięzać, a smok z wielkim piskiem
Ma sie prosto do nosa, i tam głowę kryie:
A sam się koło ciała kilkakroć obwiie.
Nosi nieprzyiaciela i opasał się weń:
I tuczy go krwią swoią całą noc, cały dzień.
A kiedy iuż niestanie w Elephancie iuchy,
Powali się nieborak wyżęty i suchy.
Tamże sobą przytłucze, własnie iako skałą
Onę sprosną, krwią swoią szelmę wychowałą;
I mści się umieraiąc nad haniebnym smokiem,
Którego tam Elephant roztłoczy swym bokiem.
Patrzayże ieśli Fixel Żyd lichwiarz osobny,
Tey gadzinie straszliwey nie właśnie podobny?
Aczem też coś zasłychnął, że i Chrześciani
Bawią się tą sprosnością, nietylko pogani
Lecz ia temu nie wierzę, na Żydy to wiedzą

Wszyscy ludzie; bo Żydzi na tym zdawna siedzą.
Nasi, nie lichwę, ale interesse biorą,
Choć też kto lichwą okrzci, cierpią to z pokorą.
Ale tą professyą ktokolwiek się bawi,
I kto tą nędzą ludzką ręce swoie krwawi:
Jako smok afrykański, napierwey usnuie
Zapisem lichwodawcę, niż grosza wysuie.
Potym lichwę co miesiąc i co tydzien bierze,
Fanty chowa, nie ufa papierowey wierze.
Jako na karku końskim kiedy ocokały
Slep usiędzie, piie krew bydlęcą dzień cały.
Próżno chwastem wachuie, próżno głową kiwa,
Próżno depcze nogami szkapa czarnogrzywa.
Nie ruszy się oń owad, nie odleci snadnie;
Aż pełen i opiły na ziemie upadnie.
Tak lichwiarz ostrzaskany doić nie przestanie,
Aż w żyłach krwie i duszę, aż w kościach nie stanie
Szpiku wyschłych, dopiero zemdlony upada
Lichwodawca; lichwiarz z nim żywota ustrada.»

Złodziei atoli *w lwiéj skórze,* pisarz sądów lubelskich opisywać nie smiał; *„bo,* mówi, *strach o tey skórze pisać.“*

Ma niekiedy piękne i obfite porównania, jak np. w opisie Judaszowéj brody, kiedy zdradzał Chrystusa.

Przyszedł z miedzianą brodą, całował go owym,
Daiąc hasło złodzieykie, wąsem mosiądzowym.
Powiadaią że bardziey Judaszowa broda
Świeciła, niż pochodnia gdy szedł do ogroda.
Kiedy Żydom hetmanił wiecha płomienista
Więcey niż świeca lana pałała, rzecz ista.
Jako siarka na łąkach, iako list osowy
Pod iesień, i rozwity kwieciec krokosowy;
Jako żółte fiałki sadzone w ogrodzie;
Jak się letnie grzybienie kąpią w gnuśney wodzie,
Żółty kwiat rozkładaiąc, iak się świecą owe
Szafrany Cylicyiskie, i oka wołowe;
Tak Iskariotowa ognista uroda,
Jak zorza niezagasła świeciła się broda.»

Mówiąc o podchlebcach, powiada: *„Idą za szczęściem, iak iaskółki za latem;“* albo następujące:

«Tak rybitwi płocicom popuszczaią wędy:
A ryba się obraca za ponetą wszędy.
Tak ludzkie młode lata zawsze się unoszą
Za słodkością nieszczerą, za marną rozkoszą,»

Zdarzające się częste ustępy ściśle wiążą się z główną téj satyry myślą, to jest złodziejstwem; jak n. p. ustęp w którym

ród i pochodzenie Cyganów wywodzi; albo powieść o Kakusie i Herkulesie, o Marlakuzach, którzy na Węgrzech ludzi uwodząc, Turkom przedawali w niewolą; albo pocieszny opis paszportu weneckiego, albo powieść o ptaku *gżegżelicy*. Wreszcie wtém dziele Klonowicz niektóre miejsca z swego łacińskiego poematu *Victoria deorum*, niemal dosłównie przełożył.

Klonowicz znakomity w poezyi dydaktycznéj, nie miał zdolności do liryczńéj; jego żale na śmierć Kochanowskiego (82), które świeżo po śmierci tego poety, naśladując Teokryta idyllę *Epithaphios Bionos*, napisał, są zimne i grecką mytologią zatłumione. W żalu VIII myśl filozoficzną poetycznie przyodział.

«Mózg niegdy rozumu stolec, choć w kościaney czaszy,
(Gdy powiem wzdrgną się naszy)
Brżydka żaba opanuie, zasiędzie to mieśce,
Co teraz w niebo wzlecieć chce.»

Poetyczny téż jest początek żalu XI.

«Bluszczu przeboyny, tu przy tey mogile
Cicho wyrastay, popinay się mile,
Rozkładay piękne liście, lubuy sobie
Przy tym grobie.
Powiiay sobą miesce na wsze strony,
Na którym leży mąż nienaganiony;
Uwiy tu proszę chłodnik samorosły
W górę wyniosły.
A gdy dorościesz, gdy będziesz na dobie,
Nie stóy iałowo, zawieszay po sobie
Wdzięczne bluszczówki, a niechay gron wszędzie
Obfitość będzie.

Klonowicz niższym jest od Kochanowskiego; w nim dydaktyka, skłonność rozumu, przemagała nad imaginacyą i czuciem. Klonowicz był prawnikiem, Kochanowski stronił od wszełkich urzędów, nie mógł i nie chciał być, tylko poetą (83).

Grochowski Stanisław rodem z Mazowsza, uczył się najprzód w szkołach jezuickich w Pułtusku pod Jakóbem Wójkiem, i tam już nauczycieli i uczniów ostremi jambami wyśmiéwał. Był potém kanonikiem uniejowskim i kruszwickim; będąc

(82) Żale nagrobne na ślachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża nieboszczyka Pana Jana Kochanowskiego. Kr. 1585.

(83) Dzieła F. S. Klonowicza z popiersiem autora (zmyślonêm) kr. 1829, 2 voll; wydanie pełne grubych omyłek. Wydanie Lipskie 1837, jeszcze więcéj pomyłek zawiéra.

prałatem dyecezyi Inowłocławskiéj, mieszkał w wiosce kapitulnéj *Piecki małe*, nad Gopłom „podobney do ulubionego Wenerze Cypru“ z kąd patrzył na wieżę, w któréj myszy Popiela zjadły; z któréj lubo szczupłe dochody, wystarczyłyby poecie, gdyby znaczną ich część, jak sam mówi, kustosz nie zjadał. Najdawniejsze jego dzieło drukowane, jest powinszowanie Karnkowskiemu arcyb. gniezn., wiérszem łacińskim ([84]). W roku 1600 napisał ostrą satyrę pod tytułem: *Babie koło*, na biskupów, którzy po śmierci kardynała Radziwiłła ubiegali się o biskupstwo krakowskie, i o to na sejmie warszawskim rozmaite czynili zabiegi. W téj satyrze nigdy nie drukowanéj, a zaczynającéj się:

»O tey dobie — Baby sobie,
Gdzie siadaią — Rozmawiaią,
Kogo prawi — Bóg postawi
Na stolicy — W tey świątnicy,
Przy Krakowie — Kto nam powie?«

opisuje: jakoby przekupki krakowskie radziły, kto ma być biskupem. Tu o wielu ubiegających się uszczypliwie nadmieniwszy, zgodnemi głosy Bernata Maciejowskiego obiéra. Dotknięty tą satyrą biskup płocki Baranowski, począł go zawzięcie prześladować, odebrał mu dochody, i do więzienia wtrącił, tak, iż ledwie za możnym wpływem Działyńskich wolność odzyskał. Wtenczasto mu nakazano, aby same tylko pobożne rzeczy pisywał, nawet mu poważnych nie dozwalając ([85]).

Sam późniéj tego żałował:

»Był czas gdym i w północy wstawał rymom gwoli,
A często bardzo lekkim; co iako mnie boli,
Boże coś świadom serca, lepiey możesz wiedzieć...«

Choć tak pięknych zdolności, choć uczony, choć znajomy biskupom: Tylickiemu, Szyszkowskiemu i Pstrokońskiemu, którzy mu płacili *iurgelt*, mimo przychylności całego domu Maciejowskich,

([84]) *Gratulatio ad D. St. Karnkowski Archiep. Gnes. Cr.* 1582, 4, k. 4.

([85]) »Nie wiadomo czyli przysięgał, ale go niewolono, iż same tylko pobożne rzeczy pisać będzie: chciał nieborak dodać i poważne, ale *Dnus Judex in tribinali sedens sententiam dixit: »Carmina poetarum est saecularis scientia, studiosi eorum in fame veri et virtutis perseverant«*. Dobrze mu tak za nas (Lutrów); bo czegóż on na nas dla pochlebstwa nie pisał, a wzdy i to mu nie płaciło.« *Rps jakiegoś Lutra.*

przyjaźni z Maliszewskim opatem święto-krzyskim, względów i opieki Michała Działyńskiego, nie mógł przyjść do żadnego urzędu duchownego i lepszego beneficium. Siedział więc samotnie nad Gopłem „gdzie rymem słowiańskim niepłatnym a udatnym rozweselał się, a iako na brzęk liry Orfeusza i Amfiona, zbiegały się zwierzęta, tak na dzwięk iego lutni, zlatywały się kury i kurczęta płoche.“ Tu przebiérał swoje wiérsze i palił te „które nazbyt wylatuiąc z prawdą, ludziom niemiłe były.“ Bywał często u toruńskiego Jezuity Piotra Fabrycego, który go za rymy i modlitwy nadgradzał względami, polecając go jenerałowi Jezuitów Akwawicie, i prosząc go, aby się wstawiał za Grochowskim do panów i biskupów polskich. W r. 1600 podając królowi kolędę, żebrze wspomożenia. Wiérszami, których tyle i dla wszystkich pisał, nie poprawił swojego losu, sam się nad tém zastanawia:

»Czy to podobno nie z rymów pochodzi,
Że ta ich niwa pod ten czas nie rodzi?
Bo iuż i zmarłym i żywym śpiewaią;
Lecz owi słuchu, ci smaku nie maią«.

Za wiérsz uszczypliwy na jednego biskupa, nie podobna aby go wszyscy i z taką zaciętością prześladować mieli; zdaje się iż zapóźno Jezuitom podchlebiać zaczął — a żył w czasie ich wpływu przeważnego, kiedy już wyższe zdólności do wyniesienia się duchownym przeszkadzać w kościele polskim poczynały.

Urodził się około 1540 roku. W r. 1610 przypisując Skardze *Nocy toruńskie*, nazywa siebie starcem na wpół zgrzybiałym i codzień śmierci wyglądającym. Przy końcu tłumaczenia trzech piérwszych ksiąg *Tomasza a Kempis* powiada: „Zostawa czwarta książka co naymnieysza tegoż autora, którą począwszy przekładać, zaniechałem, nie tylko przez niedostatek sumptu na druk, ale też przez niesposobne zdrowie, na którym ieśli iaką poprawę poczuię, bardzo rad się do tey prace wrócę“. Nie przyszło atoli do tego, gdyż umarł 30 Stycz. 1612 roku w Krakowie ([86]).

Grochowski przez całe życie narzekał na nędzę, żebrał ciągle i umarł w niedostatku. Zwłokom jego spoczywającym

([86]) *Compendium historiae congregationis nobilium sub titulo assumptionis B. Virginis Mariae V. et S. Barbarae Cr. typ. Universi.* 1744. *p.* 75.

w kościele Karmelitów krakowskich *na Piasku*, następujący ktoś położył nagrobek:

»Grochowski leży pod tym nagrobnym kamieniem,
I kapłan i poeta, Stanisław imieniem.
Jako ten grób pokrywa próżne ducha kości;
Tak miłosierdziem pokryi Boże iego złości.
Rym podczas miał dotkliwy, sam tęsknił w chudobie,
Dziś nic nie potrzebuie, zamkniony w tym grobie.
Lecz kto więcey nauki, tem mniey szczęścia tyka,
Nauka w sobie wszystek dostatek zamyka.

Żaden z poetów ówczesnych tyle wiérszem ośmiozgłoskowym nie napisał. Grochowski więcéj przekładał i naśladował niż pisał z własnego natchnienia, częściéj z cudzego podruszczenia, niż z własnéj ochoty. Maciejowscy zachęcali go do pisania rzeczy nabożnych; Jezuici kazali mu tłumaczyć wiérszem polskim, pisane przez zagranicznych Jezuitów pieśni po łacinie. W Grochowskim przy wielkiéj łatwości rymowania, i wynikłéj ztąd potoczystości i jasności, poetów Stanisława Augusta przypominającéj, znajdujemy piękne, a niekiedy wysokie myśli, poetyczne obrazy, wiele słodyczy i ujmującéj prostoty, i język zawsze czysty. Te przymioty w krótszych jego lirycznych poezyach najlepiéj się wydają; bo w dłuższych zaniedbuje się i w nudną wpada jednostajność; rzadko jednakże znaleść w nim ślady dziczejącego za jego czasów smaku. Możnaż coś tak pięknego, tak wprost z rozżalonego serca wyjętego czytać, jak następną elegią na śmierć Dobrocieskiego:

»Ciało widzę na mieysce wiozą naznaczone;
Jużci moie nadzieie wszystkie teraz płone!
Już się do nas nie wrócisz z podziemnego kraiu:
Trudno cię nam wypłakać dobry Mikołaiu.
Żegnam was, przed tym wdzięczne, dziś żałosne wrota,
W których domu mieszkała ludzkość droższa złota.
Tamże i miłosierdzie mieszkanie swe miało,
Godność, rozsądek, szczerość, innych cnot nie mało.
Żegnam was, iuż ia wami tu chodzić nię będę,
Ani po nowe lato, ani po kolędę,
Ani się z gospodarzem cieszyć ochotnego;
Nie godzien był zdradny świat męża tak dobrego«.

Z *Wirydarza*, czyli pieśni na narodzenie Chrystusa, *szczygiełek ptaszek* daje najlepsze wyobrażenie czułéj, pieszczonéj Grochowskiego poezyi; przełożył téż bardzo pilnie i pracowicie himny kościelne z brewiarza rzymskiego, wszędzie ich

wzniosłości dorównawszy; na *Nocach toruńskich* widocznie pokazuje się, iż geniusz jego poetycki ostygał ([87]).

Pisma polskie Grochowskiego w chronologicznym porządku:

*Kalliopea Słowiańska* ([88]), jedno z najlepszych dzieł jego; opowiada tu okoliczności ówczesne, i składa nowemu królowi życzenia. Piękny, poetyczny opis odjazdu Zygmunta III ze Szwecyi i pożegnania z ojcem; piękny ustęp o Stefanie Batorym.

Piérwszy Grochowski przypomina sobie, że należy do narodu słowiańskiego; o wygaśnięciu domu Jagiellońskiego i królowéj Annie powiada:

»Poległo drzewo y rozkrzewiony
Pień z gruntu usechł: w tym nieprzepłacony,
Kwiat się z gałąski obumarłey ziawił:
A smutną wdowę pociechy nabawił.

* * *

Ta oyca, brata, męża opłakawszy,
Trzech wielkich królów y siostr postradawszy,
To za pociechy wszystkie sobie liczy,
Że Zygmuntowi Bóg korony życzy«.

*Hołubek S. G. do żołnierzów. O którzy sławy.... Krak. Jak Siebeneycher.* 1588. 4*to*, cztéry karty niel. *Nuta iako o* Chmieleckim.

Jestto pieśń o mężnym Hołubku, kozackiéj roty przywódzcy, poległym pod Byczyną, z trzema nagrobkami.

*Skarga snu nocnego przed królem Jegomością. Warsz.* 1598 4*to*.

([87]) Loechius *(Andr. Scotus) Classes IIII. anagrammatum dicatae. Cr. B. Skals.* 1608 4. *str.* 16. Jest tu wiérsz na cześć St. Grochowskiego, kustosza kruszwickiego.

([88]) *Kalliopea słowieńska Zyg. III. na stolicę polską wstępuiącemu.* (Drzeworyt: niewiasta z wieńcem w ręku: w którym wyrazy: *procede et regna;* u nóg jéj lutnia) Kr. Jakób Siebeneycher 1588 4, str. 28.

*Kalliopea Słowieńska, Zygmuntowi III. na stolicę Polską wstępuiącemu. W roku p.* 1587 *przed samą koronacią oddana. Kr.* 1608 4*to*.

Na str. odwr. p. 430 zajmuje od str. 430 do 468 przypis: Władysławowi królewicowi X. Stan. Grochowski. Są tu wiérsze p. 449 na zwycięztwo pod Byczyną w r. 1588, 6 pieśni. Pag. 457: Hołubek, abo dzieła rycerskie y śmierć nieśmiertelna iego. Przypis Leonowi Sapieże kancl. W. X. L. Pag. 463: Skarga snu nocnego przed królem J. M. Warsz. 1598.

Jest to prośba do króla, aby przez łotrów niespokojnemu kazał uczynić porządek, tudzież podziękowanie za wrócone bezpieczeństwo. Przydany jest rym polski i łaciński na powrót króla ze Szwecyi, na obraz królewski, na portret królowéj Anny i na zajączka darowanego królowéj.

*August Jagiełło wzbudzony przeciwko Parallelom łacińskim osoby tegoż ś. p. dotkliwym.* 1598. (Jest i wyd. z r. 1603).

Jestto wymierzone przeciw Krzy. Warszewickiemu, który uwłaczał sławie Zygmunta Augusta. Grochowski w tym poemacie wystawia, jakoby August w towarzystwie kanclerza Dębińskiego pokazał się w nocy Zygmuntowi III, i naprzód do niego przemówiwszy, wynurza swój żal nad obelgą sobie przez uszczypliwe pismo wyrządzoną, a potém dozwala mówić Dębińskiemu, który różne czyny Augusta wyliczając, usprawiedliwić go usiłuje.

*Pogrzebowe plankty wszystkich prowincyi i stanów dwiema sławnym królestwom podległych, na żałosną śmierć Anny Arc. Austr., królowey pols. r.* 1599 4. Wymowne czasem, ale rzadko poetyczne wiérsze.

*Szczodry dzień Jego królewskiey Mości.* 1600. 4*to.*

*Łzy smutne X. St. Grochowskiego po zeszciu wieczney pamięci godnego kanclerza i hetmana koronnego, Jana Zamoyskiego. Krak. Symon Kempin* 1605 4to, 3½ *ark.*

*Swięta* Cecilia *Rzymianka Panna y Męczenniczka (Drzeworyt: ś. Cecylia leżąca). Tym sposobem wtorykroć w Rzymie znaleziona, na końcu R. P.* 1599, *z krótką historią żywota y oboyga nalezienia iey, y z drugimi męczennikami. Kr. Sym. Kempin* 1605. 4to wiérsze str. liczb. 66.

*Nagrobna pamiątka Annie Falkiewicownie* (1605).

*Żałosna Komoena na powódź w r.* 1605. *Kr. Sz. Kemp.* 1605 4*to.*

Piękny wiérsz liryczny; w drug. wyd. przydano wiele drobnych wiérszy: na śmierć Samuela Głowy; Rokoszowka na kronikę Bielskiego i postyllę Skargi; Pieśń o głodzie na Litwie; Witanie z synodu piotrkowskiego kard. Macieiowskiego; Miechowski smigust; Pieśni o zwycięstwach Świeżych.

*Pieśni na fest ucieszny wielkim dwiema narodom Polskiemu y moskiewskiemu, Przemożnego Monarchy Dymitra Iwanowica Cara Moskiewskiego, Wielkiey Rusi, Tatarskich państw, y wiele królestw etc. etc. Pana y Dziedzica; Y Naiaś. Jey Carskiey M. z Wielkich Kończyc Mniszkowny Woiewodzanki*

*Sędom. od Autora powtóre wydane, z przyczynieniem niektórych rytmów do sławy tegoż wielkiego Cara służących. Kr. J. Szeliga.* 1606., 4.

Wiérsz lichy i płaski, prócz pieśni XI, gdzie radę Zygmuntowi daje. W załączonym tu wiérszu na herb Dymitrów jest jego biografia i wyliczeni są po imionach znakomitsi Polacy, którzy prowadzącemu Dymitra Mniszkowi towarzyszyli.

K. niel. 15. Na str. odwr.; *Marynie Mniszkownie Wielkiey Mosk. Carowey..... X.* S. Grochowski. Ozdobione bardzo dobremi drzeworytami Dymitra, Maryny, herbu Moskwy, Bernata Maciejowskiego, Jérzego Mniszka, Ophanasa posła mosk.—Dwadzieścia i trzy pieśni różnego gatunku wiérsza. 2) wyd. u wdowy Jakóba Siebeneychera. 1606. 4.

*Krakowska Polaków z Moskwą biesiada;* bez m. dr. 1606. 4, 2 ark.

*Na nowe tryumphy a wygrane bitwy przeciwko Suyskiemu przez woyska Dymitra Cara Moskiewskiego. Pieśń nowa* b. m. i r. 4. kart. 2. (89).

*Księdza* Stan. Grochowskiego *wiersze y insze pisma co przebrańsze, częścią z łacińskich przełożone, częścią od niego samego napisane. Kr. Sym. Kemp.* 1607 4to.

Pod tym tytułem znajdują się druki z różnych czasów i miejsc, z liczbowaniem przerywaném. Gdy oddzielny tytuł oznacza osobno wydawane części, każdy z nich osobno wypisuję. Tu tylko to należy, co się pod tytułem wyżéj wypisanym znajduje: jest tu stron. liczb. 128. Na str. odwr. tytułu drzeworyt: herb *Ciołek.* Przypis Ber. Maciejowskiemu kard., arcyb. Gnieźń. Są tu *pieśni kościelne, hymny kościelne* przypisane P. Tylickiemu.

*Żywot patrona Polskiego ś. Stanisława* (Drzeworyt: ś. Stan, wskrzesza Piotrowinę) *Kr. Mik. Lob.* 1607 4*to.*

Żywot ś. Stan. zajmuje str. 245—271. Na następnéj str: *ś. Cecylia Panna y Męczenniczka Chrystusowa z krótką Historią aż do nalezienia ciała iey, teraz powtóre na końcu roku* 1599 *tym sposobem iako tu baczysz.* Daléj drzeworyt: ś. Cecylia leżąca; pod nim rymy. Historya ś. Cecylii idzie od 272 do 322. Daléj jest tytuł osobny: *Wirydarz abo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu P. Jezusie, na chwalebne narodzenie iego. Uczynione z łacińs. wierszów Jakuba Pontany Jezuity.*

*Wirydarz abo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu P. Jezusie, na chwalebne narodzenie iego. Uczynione z łacińskich wierszów Jakuba* Pontana *S. J. Kr. M. Lob.* 1607. 4.

(89) O jego pieśniach nabożnych czyt. Hist. lit. pols. T. VI. str. 529.

Idzie od str. 324 do 375. Należy do jednego ciągu z dziełem: *Żywot Ś. Stan.* Kr. u Loba 1607. 4. Przypis: Władysławowi Królewicowi pols. X. Grochowski; 10 wiér. pols.

Język wszędzie czysty, pieszczony. Obok miłych i prostych, są dziwaczne; np. pokłony osła z wołem, uśmiechania się dziecięce.

*Hierozolimska processya przy obchodzeniu kaplic, ołtarzów i t. d. wzięta z ksiąg hierozolimskiey peregrynacyi JW. Mikołaia Chrzysztofa Radziwiłła, z łacińskiego textu przełożona.* Kr. Łazarz. 1607, (str. 96 z wielu drzewor.).

*Cień krolewiców Jana Kazimierza, syna króla J. M. w pierwszych pieluszkach zmarłego. Na urychloną śmierć i na pogrzeb tegoż dziecięcia.* (Drzeworyt: dziécię w ubiorze królewskim). 4. (1608). Str. 8, od 395 do 402. Wiérsze.

*Threny na żałosne z świata zeszcie y pogrzeb ś. pamięci X. Ber. Macieiowskiego S. K. R. kardynała, arcyb. Gnież., y Korony pols. primasa etc.* Kr. M. Lob. 1608. 4.

Kart niel. 12. Przypis Macieiowi z Burzenina Pstrokońskiemu bisk. przemyśl,.

*Gorżkie łzy y serdeczne żale na żałosny pogrzeb godney pamięci X. Mikoł. Dobrocieskiego krak. i sendom. kan., praw oboyga doktora, z płaczem napisane.* Kr. Baz. Skalski 1608. 4; dr. wyd. ma napis: *Na żałosny pogrzeb X. M. Dobrocieskiego gorzkie a serdeczne żale.* 4.

*Codzienne ćwiczenia chrześciańskiey dusze pobożney, a oblubienice Pana Chrystusowey, przełożone z wierszów łacińskich J. Pontana Jezuity.* Kr. 1608.

*Księdza* Stanisława Grochowskiego *wiersze y insze pisma co przebrańsze, częścią z łacińskich przerobione, częścią od niego samego napisane.* Pierwsza książka. Kr. Mik. Lob. 1608. 4, str. 604.

Przypis: Diecezya krakowska J. M. X. Piotrowi Tylickiemu, swemu pożądanemu y przez niemały czas oczekiwanemu biskupowi; gdzie mówi:

«Przybądź sam nie odpisuy, o odpis nie dbamy,
Samego, nie listów tych, raczey wyglądamy,
Jeśli kiedy leśny zwierz, teraz na nas zmierza,
A my samopas chodzim trzoda bez pasterza.
Sprawiedliwości niemasz, podeptane sądy,
Swawola a rozpusta, stanowią swe rządy.

W iakiey tęsknicy w domu małżonka uczciwa,
Kiedy iey oblubieniec nierychło przybywa:

Gdy go na morzu wiatry trzymaią przeciwne,
A u niey o przybyciu iego wieści dziwne:
Abo na obraz mężów patrząc, żal miarkuie,
Pod czas kleynoty iemu kochane piastuie.

Bądź patrząc na potomstwo smutne bawi oczy,
A coraz to nieboga łzami się zamoczy:
Tak poślubiona tobie za zdaniem Boskim,
Ona osierociała po swym Macieiowskim,
Dziś twa oblubienica tęskliwa bez ciebie,
Nie chce przypuścić żadney pociechy do siebie.»

Potém następuie: «*Hymna abo pieśń niewysłowioney chwały pańskiey pełna, od dwu wielkich doktorów kościelnych Ambrożego y Augustyna świętych, gorącym sercem złożona: którą swych czasów kościół iutrznią kończy:* Te Deum laudamus.» Daléj na str. I. «*Hymny kościelne z Brewiarza Rzymskiego*» gdzie Grochowski mówi do czytelnika: «Jeśliś łacińskich Hymnów świadom, czytelniku bracie, snadnie to obaczyć «możesz, że to przełożenie moie nietylko sens, albo własną ich rzecz, «ile mogło być, wyraziło: ale nadto każdy wiersz polski z łacińskim wier- «szem liczbą syllab zgadza się. A to dla tego, abyś też y ty notą ko- «ścielną dawną, którą zechcesz, Hymnę mógł śpiewać. Jedna wprawdzie «*Te Deum laudamus* Hymna, takiego przełożenia nieco uchybić musia- «ła, bo też tę podobno samę Oycowie święci, co ią złożyli, tak prosto, «zaniechawszy wiersza y zwyczayney poetom mowy, chcieli odprawić, ku «samey chwale Bożey, którą tam dziwnie opiewaią, serca swe obróciwszy.»

Hymny kończą się nową pieśnią «*o Stanisławie Patronie pols.*« Od str. 105 «*Pieśni kościelne.*» Na str. 125 zaczynają się «*Prozy kościelne.*» Na str. 155 «*Ś. Cecylia.*« Str. 207 «*Żywot Ś. Stanisława.*« Str. 383 «*Codzienne ćwiczenia chrześciańskiey dusze pobożney, przełożone z Pontana Jezuity.*» Str. 324. «*Wirydarz abo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu P. Jezusie, z wierszów łacińs. Jakoba Pontana Jezuity.*« Wszystkiego str. 375.

*Włoskie miasta co przednieysze.* Kr. 4, kart niel. 4. I opis i wiérsz nic do rzeczy.

*Żal pogrzebowy godney pamięci a świątobliwey Paniey, Annie Arcyksiężnie z Austriey, Królowey Polskiey y Szwedzkiey,* 1608, 4to.

Jestto dalszy ciąg rymów Stan. Grochowskiego. Zajmuje 94 str., od 521 do 604. Przypis: «*Serenissimae Mariae Archid. Austr. Reginarum Matri.*» Pod tym tytułem jeszcze są inne rymy Grochowskiego. Na końcu: «*Nagrobna pamiątka Annie Falkowicownie Klosowey Mesczce Warszawskiey,* r. 1604 *zeszłey.*»

*Kolęda, Nowe lato, y Szczodry dzień. Na dzień y na wszytkę wielką a wesołą oktawę Narodzenia Pańskiego niekiedy*

*napisane, a teraz które się mogły zebrać od Autora świeżo wydane.* Krak. 1608. 4, stron 8, od 408 do 415.

*Pięćdziesiąt punktów rozmyślaniu męki P. Jezusowcy służących. Przełożone z wierszów łacińskich Jana Dawida S. J. Kapłana.* Kr. Mik. Lob. 1608. 4. Drug. wyd. Kr. B. Skalski 1611.

X. Stanisława Grochowskiego *wiersze y inne pisma co przebrańsze, częścią z łacińskich przełożone, częścią od niego napisane.* Księgi pierwsze. Jan Szeliga 1609, 4. str. 604.

W tém wydaniu są: «*Gorzkie łzy y serdeczne żale*» od str. od 414 do 428. «*Pieśni Kalliopy Słowieńskiey na zwycięztwo pod Byczyną w r.* 1588» od str. 449 do 456. «*Hołubek abo dzieła y śmierć nieśmiertelna iego*» od str. 457 do 467. «*Drobnieysze rymy z różnych okoliczności.*» Nakoniec «*August Jagiełło wzbudzony przeciwko parallelom łacińskim, osoby tegoż ś. pamięci Pana dotkliwym*» od 469 do 520. Daléj idzie «*Żal pogrzebowy Annie Arcy-Księżnie z Austryey, Królowey pols. y szwedz.*» od 521 do 529. «*Łzy smutne po zeyściu Kanclerza Zamoyskiego*» od 530 do 554. «*Żałosna Kamoena na powódź w r. 1605*» od 554 do 571. Nakoniec, *drobniejsze wiersze:* nagrobki, iałmużna chłopiąt dworskich, epigrammata, napisy, iako to: na kronikę Bielskiego, na postyllę Wuyka, na Skargi kazania; Pieśń smutna o głodzie w Litwie i Żmudzi; Witanie Bernarda Macieiowskiego Arcyb. Gnieź.; Pieśń o zwycięstwie Dymitra w r. 1608 i t. d., od str. 572 do 604.

*Rzym nowy szczęśliwszy nad stary, Oycu Ś. Pawłowi V z pewnych przyczyn przypisany. Miasta włoskie co przednieysze.* Kr. 1610, 4.

Sześć kart niel. Dedykacya do Pawła V papieża, w polskim języku pisana.

*Toruńskie nocy, roku pańs.* 1609 Kr. Baz. Skalski 1610, 4.

Wiérsze rozmaitéj treści, str. liczb. 47. Przypis: «*Starzec starcowi X.* Piotrowi Skardze *S. J.*»

W części piérwszéj wiele mówi o sobie i innych godnych mężach; w drugiéj chwali Jezuitów. W Satyrze wyrzuca Danowskiemu nieznajomość języka polskiego, i rzucone na Słupskiego potwarze.

*Niebieskie na ziemi zabawy, albo bogomyślne rymy: wzięte z ksiąg Wielebnego Thomasza de Kempis, o naśladowaniu Pana Jezusowym.* Kr. Baz. Skalski 1611, 4, str. 386.

Tu tylko trzy księgi Tomasza z Kempna wiérszem przełożył. „Zostawa czwarta książka (mówi na końcu) co namnieysza tegoż autora, którą począwszy przekładać, zaniechałem; nietylko przez niedostatek sumptu na druk, ale też przez niesposobne zdrowie, na którem ieśli iaką poprawę poczuię, bardzo

rad się do tey prace wrócę." Dwie książki są wiérszem ośmiozgłoskowym, trzecia różnéj miary; styl, jak wszędzie, poprawny; myśli pięknie oddane.

*Threny na zeście Kardynała Bernata Macieiowskiego* 1608.

*Wiersze cudowne z indyiskiego ięzyka przełożone, to iest* Franc. Bencyusza *Jezuity, żal Matki Nayświętszey o męce Chrystusowey przetłumaczony, i inne wiersze duchowne.* Kr. B. Skalski. 1611, 4, str. 24.

*Duchowna pociecha Pannom, albo obrona swobody w kościele bożym, przedniey a wysokiey zacności stanu panieńskiego.* Kr. Skalski. 1611, 4. Wiérszem.

Miaskowski Kasper żył za Zygmunta Augusta, Batorego i Zygmunta III; gospodarzył we wsi Włoszczonowie ([90]) w parafii gąbińskiéj, a potém w dziedzicznéj wiosce Smogorzowie w Wielko-Polsce przy granicach Szląska. Był w związkach przyjaźni z Gembickim bisk. kujawskim, Opalińskim bisk. poznańskim, i Herburtem dziedzicem Dobromila. Żali się, iż mu wiérsze jego żadnéj nie przyniosły korzyści, „bom z nich ieszcze niedostał y biednych piskorzy". Urodził się r. 1549 z Zofii z Szelkowa Kębłanowéj; ożenił się z Zofią ze Szczodrkowa, i dzieła swoje w późnym wieku, dopiéro za Zygmunta III. pisał i wydawał.

([90]) *Waleta Włoszczonowska.* Opuszczając tę wioskę, w któréj przez długi czas miészkał, żegna się z przyjaciołmi, i z tém wszystkiém, co mu było miłém i drogiém.

»Żegnam was sadki na wiosnę zielone,
A w lecie wiśnią doyrzałą rumione,
Day y ty rękę wirydarzu lichy
Paladzie cichy.
Tu ona szczypiąc kwiatki twe chodziła,
A wiersz zarazem dowcipem radziła:
Prostyć, lecz pióra dotkliwego różny
I żółci próżny.
Żegnam poddane, rzewliwe, rzewliwy,
Przeciwko którym iestem nie pierzchliwy;
Anim był ciężkim ornym wołom w pługu,
Uchodząc długu.
Niech wzdy chowaią w pamięci mię wdzięczny,
Dokąd dzień słońce, a noc krąg miesięczny
Prowadząc, wrócą, lato im po śniegu
W poprzecznym biegu«

Szymonowicza nie znał osobiście, ale wysko szacował:

»Szczęście mi nie zdarzyło, aby oko moie
Weyrzało na uczoną twarz i czoło twoie,
Nie zdarzyła odległość tak daleka, bo ty
Nad Bełzem się obwodzisz wysokiemi płoty«.

W roku 1837 odkryto w Xięstwie Poznańskiém, powiecie krobskim, w kościele wsi *Wielkim Strzelczu* od dwóch wieków zapomniany nagrobek jego z marmuru, z jego herbem *Leliwą*, z następującym przez niego sobie samemu zostawionym napisem:

*D. O. M.*

Kasper Miaskowski, co miał śmiertelnego
W tym zawarł grobie, aż do dnia onego,
Gdy głuche ciała trąba głosić będzie,
A ogniem z nieba spłonie ziemia wszędzie;
Ale co dowcip dał mu był niepłodny,
Słowiańskiem bluszczem muzy to obwiodły,

*Zasnął w Panu Bogu dnia XII Kwiet. R. P.* 1622, *wieku swego* 73, *który wszystek w pobożności chrześciańskiey na czytaniu i pisaniu uczonych pism przeżył.*

Herburt z Dobromila, wydawca jego *Herkulesa Słowieńskiego*, uniesiony uczuciem wdzięczności (91), przenosi go nad Kochanowskiego:

„Zwykł był Zamoyski Canclerz y Hetman nieśmiertelney pamięci, cokolwiek mu czasu od praw y spraw pospolitych stawało, naukom i ludziom nauczonym darować: albo raczei od nauk ochłodę, od ludzi uczonych podporę brać. Ten wiele o głębokich ale naiwięcei i prawie każdemu o potrzebnych wiadomościach, wszystkiego świata i wszystkich wieków powiedaiąc, do swoich Polskich spraw i osób, iako do własnego domu z wielką uciechą wchodził. Bo ktosz iest, ktoby przeirzawszy Cesarskie i królewskie pałace, nie milei sobie w swym, choć nie tak w świetnym, ale poćciwym domu odpoczął? Gdy tedy o uczonych Polakach mówił, wspominał że był w młodości swei na zieździe w Sendomirskiei ziemi, gdzie przyiaciele *Jana Kochanowskiego* na ten czas w Paryżu na nauce będącego, ukazali gościom tamecznym pieśń od niego przesłaną, którei iest

(91) »Mam ia powinność swoię do ciebie, bo y ty y twoi pomagaliście nieszczęsnego y niewczesnego czasu. Pomagali? wzmagali raczey. Ty umysł mądrością, młodszy zdrowie staraniem: niech mi świat wierzy że żadnego lekarstwa niemasz na przypadki, iedno nauki, a twói wiersz stał mi za Bezoar. Ale wdzięczności insze mieisce«.

początek: *Czego chcesz po nas panie.* Był też tam *Mikołai Rei*, którego narod nasz ma mieć w tei cenie, iako Grekowie Hezioda, Rzymianie Enniusza, bo ci trzei narodom swym drogę do nauk pokazali. Wziął tedy *Rei* tę pieśń *Kochanowskiego*, i pilnie onei przypatrzywszy się, zwołał tamtych wszystkich gości, i powiedziawszy nieco o swoich pracach w naukach, wiele dowcip i wymowę *Kochanowskiego* chwaląc, zawarł mowę swą temi wierszami: *Temu w nauce dank przed sobą dawam. I pieśń Bogini słowieńskiei oddawam.* Tak *Rei*, przy dowcipie i nauce sławę ieszcze dobrotliwości wielką otrzymał, która dotąd powieściami, a odtąd pismem wiekopomnem nie ustanie. Namniei w tym niewątpię, by *Jan Kochanowski* pisma twoie był poznał, żeby z tąż skromnością i słusznością tobie tę Pannę oddał. Pisma iego i twoie kto weźmie ieśli nabożne? rzecze że tamte Dawid, a twoie Anyoł pisał.

Jeśli mądre? a któresz? o obyczaiach? a nie Cicerona, Marona i Nazona poszlakuie: u ciebie nikt inszy iedno Homer a Cato mieszka, którego o iakim wierszem, i wiek i śmierć opisałeś i opłakałeś. A którysz? Wizerunek życia i śmierci, a którysz? co umrzeć wolał, niż przepraszać. A ieśli o Rzeczyp. obai? tam Akademia, u ciebie stan i dziesiąci Weneckich Mężów święta Rada. A ieśli żarty? i to potrzebne ludziom. Łacinnicy zowią ie solą, bez którei iako potrawa niesmaczna, tak niemniei i przesolona. Są u *Kochanowskiego*; wiem że na tym przesmaku niezeszło i tobie, ale pierwei zdrowemi potrawami chciałeś nas uczęstować, a potym niewątpię że i wety będą. A ieśli skąd słów? tam piękne, tu dziwne: tam przechodzą swoich, równaią obce, tu wszystkich wieków, wszystkie dowcipy ustąpić muszą. Co? mówię prawdę, pleść nieumiem, niewinnie się skarży Wenuzyński składacz.

Ktoby tropem Pindarowym
Co piora woskiem zlepiwszy,
Chcą przyrodzeniu przeciwnym
A ledwie się z mieisca ruszy,
Da przezwisko albo ziemi,

Iść chciał, iest podobien owym
I do ramion przyprawiwszy,
Zrównać lotem ptakom dziwnym.
Alić latacz iuż bez duszy
Albo morzu, kośćmi swemi.

Przeszedłeś tego, zrównałeś Homera. A ieśli kto pragnie niech się ochłodzi nieśmiertelnym źródłem, Arystarchowym kształtem, w który twói wiersz weirzy, uwierzy. Niema obrażać prawda nikogo: miłuię ia *Reia*, chwalę *Kochanowskiego*,

dziwuię się tobie. Powiedział ieden, zacny Rzym, zacna Wenetia, a przecie podobieństwo że Rzym założyli ludzie, bo się na ziemi buduią, a Wenetią bogowie, bo przedtym człowiek w wodzie niebudował. Cosz tu uięto obiema tym miastom? winczuięć tedy żcś nam tę dziewoię słowieńską tak stroino ubrał; a nie iedno szato świetną iako *Rei*, nie iedno złotemi puntały iako *Kochanowski;* ale cokolwiek iest w Persiei kamieni, w Indiei pereł, w Atyce stroiów, w Rzymie iedwabiów, wszystkieś na nię tak hoinie włożył ozdoby, że o pisarzów pośrednich języków, którymi zachodni ludzie wzdychaią i dychaią, są iako na wiosnę kwiatek. Wiem ia mieisca u *Dante*, wiem u *Petrarchi*, u *Ariosta*, u *Ronsarda*, u *Medyny*, którym oni i ia za nimi dziwowaliśmy się. A tego u ciebie iako lecie kwiatków, że czasem stąpać i siedzieć na nich przychodzi.... Teraz z pociechą wspomnę przednieisze z pism twoich. Wiedzą to ci co świat wiedzą, że naipierwszy i napewnieyszy znak upadku wolności, dobrych dowcipów upadek, bo niemoże być uczony iedno wolny. Przykładów ten niewie co niechce. A to Bog Oiczyznie naszei nachylonei ku ziemi, coś lepszego ieszcze niż dotąd obiecał, gdy ludzie uczeńsze niż dotąd daie".

Wszakże potomność zdania tego bez ogródki potwierdzić nie mogła: Miaskowski niższym jest od Kochanowskiego w stylu, poprawności języka. Nie masz w jego wiérszach ani takiéj tkliwości, ani tak ujmującéj prostoty; rym jego często niezgrabny, myśli rozwiedzione, wszystko przybrane dziwacznie w mytologią grecką. Muzy z Apollina rozkazu śpiéwają coraz innym wiérszem nad żłobem nowo-narodzonego Zbawiciela; a częste mytologiczne podania mięszają się w sposób niemiły z chrześciańskiemi wyobrażeniami; *Polimnia* śpiéwa:

»Nie biyże więcey Jowiszowi czołem,
Co się zmyślonym pokazawszy wołem
Dał dosieść grzbietu dziewce urodziwey«.

Sam czując wyższość Kochanowskiego, w wiérszach do jego lutni tak pięknie się odzywa:

»Pierwey do Pontu Dunay dnem uciecze,
Y Wiślnym grzbietem ustaną komięgi,
Pierwey w gorącym Lwie upadną śniegi,
Niżli kto nadeń w me struny łagodniey
Uderzy y wiersz na świat poda godniey.

A woskiem skrzydła ten przylepi, który
Chce bystrym piórem donieść iego góry...
Komu nie poydą z oczu łez strumienie,
Kiedy oycowskiey miłości płomienie
Nad lichą trunną córeczki wyraził,
W tym szranku, wierz mi, serce drugim skaził«.

W jego spiéwach religijnych przewiéwa duch szczéréj pobożności; widać tu myśl wysoko pod niebo wzniesioną; czasem są poetyczne obrazy, jak np. następny o ś. Janie:

»Lecz widzę Jordan, a przy nim cud nowy:
Człek ludzie kąpiąc, w sierci wielbłądowy
Polewa tego, co wziął ciało z ciebie,
A głos wysoki brzmi o nim na niebie.
Ten gdy go iawnie palcem ukazuie,
A do pokuty przed nim roskazuie:
Widząc samiczkę w białym nad nim pierzu,
W nowym go wyznał barankiem przymierzu«.

**Miaskowski** opisał narodzenie, żywot i mękę Chrystusa; przewagi wodzów polskich, sławne wyprawy, rokosz Zebrzydowskiego; gorzko narzéka na nierząd i przepowiada zgubę, zwłaszcza w wiérszu do posłów ziemskich na sejm 1616 roku; wszędzie pokazuje się stronnikiem Zygmunta III i jego zasad panowania, którego w ośmio-zgłoskowym wiérszu: *Apologia na paskwil przeciwko J. K. M. nazbyt bystrze y wszetecznie pisany*, bardzo zręcznie, choć niepoetycznie broni.

Nie masz w nim poetycznych pomysłów, ale są poetyczne i piękne myśli i obrazy. Opisawszy zgodę Rzymian nad Tybrem, po sprowadzeniu ludu z góry awentyńskiéj powiada:

»Oby mieli toż w umyśle
Przy pienistey naszey Wiśle,
Nie takby krew krwie pragnęła,
Ale muremby stanęła
Pogranicznym szańcom w koło,
Niosąc wyższe nieba czoło«.

Wzmiankując o zamachach rokoszanów na Zygmunta III, powiada:

. . . . »kto mu wydrze te ziemie,
Gdzie Jagiełłowe wszczepiono plemie:
Gdzie y latorośl iako pręt złoty,
Pradziadów niesie imie y cnoty?
Tego zasłoni orzeł sam biały«...

Przychylny dla Zygmunta III, pisze satyry na zbory Kalwinów, którzy byli obelżywe pisma przeciw królowi roznieśli;

powstaje wymownie na rokosz Zebrzydowskiego, który go najwięcéj dotknął i obruszył; pisał to właśnie w czasie, kiedy już w Polsce wieści o zabiciu Dymitra, niedoli carowéj Maryny i uwięzieniu gości weselnych z posłami polskimi, po kraju chodziły. W tych wiérszach jego wiele wymowy, poezyi mało. Piękna jest jego duma na śmierć kanclerza i hetmana Zamojskiego:

»Jeźli dzielnego Hektora płakały
Troiańskie smętne y mury y wały,
Kiedy w koło nich Thessalskie nim konie
Skrwawiły błonie.
Jeźli y matka podobna Niobie,
Krzemieniem zimnym czuła serce w sobie:
Staruszek niemniey patrząc na trup zbroyny,
Przeklinał woyny.
Jeźli nad insze, ach nieszczęsna żona,
Sierotki małey nie spuszczaiąc z łona,
Gorzkim lamentem głuche ściany budzi
Obce od ludzi.
Słusznie dziś Polska po tobie łzy leie,
Y ciemna szata, ramiona odzieie« i t. d.

Lecz Miaskowski nietylko chwalić umiał; w następujących ostrych rysach kréśli obyczaje Mazurów:

»Kto tam bezpiecznie na ich siędzie ławie
Przy gospodarski za pasem buławie?
Takieć miewali uczty Centaurowie,
Takie Lapithe, biorąc gościom zdrowie;
A przecie chwali piwo ich z biesiady,
O boday nie tak między tu sąsiady;
A rozrodzone szlacheckie ich plemie,
Jako szarańcza przykrywszy tam ziemię,
Do czego kiedy oyczyznie się zgodzi?
Do rady? Na targ rychliy z kiiem godzi.
Na woynę? Żonkę zarazem on woli,
Chocia nie orze trzech zagonów roli.
Trąba do swarni woła, tam z oszczepy
Bieżą, porwawszy albo z kołka cepy.
Siermięga ubior, a to więc mąż dżarski,
Co ma u gęby miąższy wąs Sitarski.
Naydzieć tam rozum, naydzie y osoby,
Ztąd tey koronie przybywa ozdoby.
Maią gospodę, szczerość tam y cnota,
Y boiaźn Boża y w domu ochota.
Widzieć i wzgórę wywiedzione dwory,
Y pełne gumna y płodne obory,

Ale schłopiałey (odpuść) szlachty więcey,
Że nie ma Orda tak wiele tysięcy«.

Niemniéj ostra jest satyra z napisem: *Mięsopust polski.* W *Herkulesie słowiańskim,* w któréj mocno maluje potęgę cnoty, bystry dowcip Herbortha i wiekuistość sławy.

»Powiedz, a wielki Apollo mi będziesz,
Y wyższy w radzie Jowiszowey siędziesz:
Co wadzą ludziom cnotliwym okowy,
Gdy umysł wolny, wspaniały y zdrowy?
Co pęta twarde, choć goleni zgnoią,
Kiedy przy więźniu one cnoty stoią:
Co y pogrzebłey wielkiey ludzie ceny,
Kiedy się wściekły przeciw nim Ateny?
Ledwie iednemu Maraton oliwą
Obtoczył skronie y głowę sedziwą.
Tegoż wnet ściany bez słońca zawarły,
Tak długo, aż mu y żywot wydarły«.

O Herburcie zaś tak mówi:

»A ia też strzałę dam mu złotopiórą,
Onęż, co ptaki uniesione górą
Jednymże grotem przebiegła pomiernie:
Służąc w tym oku sokolemu wiernie.
Rówien iey bowiem dowcip iego rączy,
Bądź kto w nim ięzyk hoyny y gorący,
Bądź upatruie pióro, płynąc miodem,
Acz on pod osią Arkturową rodem......
Ostra droga do sławy, a kto o nie stoi,
Ani oków, ani on y śmierci się boi.
Przydzieć umrzyć każdemu, ale kto żelazem
Legł w posłudze koronney, ten kwitnie zarazem.
Tego rydl y motyka z pamięcią nie grzebie,
Kto ręki nie szanuie y zdrowia w potrzebie«.

Język jego jest bardzo mocny i treściwy; styl twardy, niekiedy ciemnym, często nowym i niezwyczajnym sposobem się wyraża.

Obok *Herkulesa* Miaskowskiego, znajduje się w wydaniu dobromilskiém drugi *Herkules* Jana Felixa Herburta z *Dobromila,* pisany przez niego w więzieniu, w którym cały swój żywot i zawód polityczny dziwnie pięknym stylem i nadobną polszczyzną, i wiérszem i prozą opisuie. Żałować tylko przychodzi, iż tę autobiografią, (zdaje się tylko dla przyjaciół, dobrze ówczesnych okoliczności świadomych, pisaną), dziś niełatwo zrozumieć. Jan Felix Herburt Dobromilski, syn prawnika

i historyka, nauki odbył w Krakowie a kończył w Ingolstadzie, w r. 1598 posłował do Turek, wydał w swoim Dobromilu *Kadłubka, Orzechowskiego* i *Długosza*. Mamy jego list, godny oświeconego wieku w którym żył, pisany do papieża Pawła V, w którym się usprawiedliwia z uczynionych sobie zarzutów, jakoby przeszkadzał unii cerkwi ruskiéj, i w którym między innemi oświadcza papieżowi, iż sam jest Rusin, że familia jego była niegdyś w Polsce możniejszą i że gwałtem zaprowadzana unja, zgubną dla religii i kraju być może. Nasz Herburt zabrany w niewolą w nieszczęśliwéj dla rokoszanów bitwie pod *Guzowem*, siedział w wieży, i tam owego *Herkulesa zapasy z cnotą* napisał; który tak się zaczyna:

«Wszystko więźniowi ciężko, ale sroga nocy
Ty go zdzierasz ze wszystkich do zabaw pomocy:
Bo póki się nad ziemią złote słońce bawi,
Póty on też swóy umysł czemkolwiek zabawi.
Lecz kiedy pocznie gasnąć światło niezgaszone,
W tenczas go zewsząd zeymą troski niezliczone.
Już wszystko śpi, on czuie: iuż wszystko zażywa
Snu wdzięcznego: w nim dusza naybardziey omdlewa.»

Do siedzącego więc w tarasie Herburta, który tu siebie Herkulesem nazywa, przychodzi *Fortuna*, pani mająca twarz coraz odmienną «teraz błyśnie oczyma, teraz tak zawrze oczy iako ślepa: a sama się ustawicznie chwieie, bo na íakieyś gałcę skrzydlatey nogami stoi — u iedney ręki palce złote a dłoń żelazna; u drugiey, przeciwnym obyczaiem. Szata zaś ze czterech płatów złożona; dwa bardzo cudne, dwa bardzo szpetne, a wzory po nich dziwnemi sposobami: iedni lecą z wysoka, drudzy ku górze się mocuią. Pod szatą zaś haftowanie w te słowa: *śmiech, płacz, bogactwo, nędza, zwycięstwo, śmierć.*» Ujrzawszy ją Herburt, powiada: «Jeszczem cię nie widział iako żyw o Pani! iednak bym cię uyrzał na pałacach królewskich, albo na seymie, albo w bitwie, pomniąc na obrazy twoie, rzekłbym żeś *Fortuna:* ale że w tarasie, zgadnąć niemogę. Prze Bóg powiedz ktoś iest? Wiem że na mnię narzekasz, rzecze Fortuna y dla tegom tu przyszła do ciebie, abyśmy się sobie sprawili, kto komu co winien.» Na to Herburt odzywa się wierszami:

«O Pani wszystkowładna,
Tobie nie zdoła moc żadna:
Ty wiele możesz w pokoiu,
A wszystko prawie masz w boiu.
Ty na morzu, ty na ziemi
Władniesz sprawami ludzkiemi.
Ciebie naród wszystek żywy
Prosi, dobra będąc chciwy:
Kożdy wysoko usiędzie,

Kiedy wola twoia będzie,
A gdy każesz y z wysoka
Spadnie w iednym mgnieniu oka.»

*Fortuna.* «Ha, ha, ha — iużci z niego pisorym. Wierę, ieśli cię tu podzierżę, bliskoć też tu gadków słuchać, będziesz y kantorem. Czego ia, kiedym łaskawa nieuczynię?... Ja uczynię z Zofiey nie Zofią, nauczę ią rąbać drew. Dawnoż z ciebie pisorym? wszakżeś pierwey *składaczmi* gardził, iako płochymi — iednegoś tylko owego ślepia piastował, którego iego płotki niepożywiłyby były samego — bym go ia czasem była nienakarmiła, choć się chwali że się oń swarzą siedm miast, ale y tam nie bardzo by się był naiadł, gdyby nie z łaski mey. Ja y widzącemu od gęby odeymę kiedy chcę, a ślepemu y z gęby. A przecie w swey bałamutni niewspomniał mię i razu, y ten upor iego chwaliłeś ty w nim. Dziwna rzecz! wszystko coś mógł, mnie na złość czyniłeś, y w wielkich y małych sprawach, y w pokoiu y w boiu, y w cudzey y w swey ziemi; owey stoiekiey babie (cnocie) sprosney wolałeś służyć, którey im kto lepiey służy, tem się gorzey ma. Przebieżę ia wszystek twóy wiek, y przypomnięć wszystkie urazy swe.,... Będę mowiła y szczerze y życzliwie, ale dla podsłuchania straży, co tu zagląda w nocy, tak ostrożnie, żeby słysząc kto, niesłyszał nikt, a wzdyć kiedy kto paznogciów pogryzie; wszakteż takim sposobem monarcha po grzybie do nieba wlazł: takimże sposobem cieszyła naylepsza Pani wygnanego sługę od złego Pana: y sprawiedliwy naszych wieków także sądził; a niech też y Słowianie szukaią gruszki w popiele. Tak się tedy rzecz ma. Skoro na ten świat ukazałeś się, ziednałam oycu twemu włodarstwo, a skoroś namniey chodzić począł, rozumieiąc żeś mi miał pilnie służyć, udzieliłam tobie z niego iagódkę, a potym mało co poczekawszy niechciałam abyś po błocie chodził. A ty iednoś począł namniey wzrostem się podnosić, zaraz mnie porzucać a do tamtey nikczemney Baby umysł swóy skłoniłeś. Dałam pokóy: rozumieiąc, że to z domowego ćwiczenia i z starszych powodu, a spodziewałam się, że swóy rozum maiąc, miałeś mnie raczey iedney, wszego świata paniey, niż pokątney babie służyć.» Na co Herburt rozkazem ojca i matki się składa:

«Bogu cześć ma bydź naprzod y nakoniec dana,
Bo ten wszystek świat rządzi, a sam niema pana.
Temu się niebo kłania y ogniste zorze:
Temu ziemia hołduie y nawalne morze.
A potym cnotę świętą miey synu w pamięci,
Do którey przyrodzoney aż masz dosyć chęci:
Jednak starania twego potrzeba y pracy,
Kto w niey bardzo korzysta, tam bywa na raczy.
*Prawdy ni dzierz:* ta cnota począwszy z młodości,
Prowadzi wiek poćciwy do samey starości.
A kiedy przydą lata da Pan Bóg rozumne,
Pogardź złoto, y wszystkie obyczaie dumne:
*Prawo miłuy y święte dobro pospolite,*
Te trzy rzeczy przyniosą pociechy obfite.»

Takiemi piosnkami i naukami Herburt od młodości napojony skłonił serce ku cnocie— ale Fortuna tak daléj żywot jego kréśli: «Daymy pokóy młodości; fraszki to, niemam sobie bardzo za krzywdę — a w to patrzmy coś czynił, kiedyś iuż swym rozumem począł się rządzić. A kiedyś do spraw pospolitych przystąpił, ho, ho, dopieroż nawyrządzałeś mi się. — Wyszedłszy tedy z dzieciństwa, bawiłeś się przy Abnoby synie (Arcyxiąż, austryackim?) gdzie też kwiat młodzi waszey na posłudze mey czas trawił. A ty zaraz nieidąc za nimi zawierałeś się w chlewie z umarłemi, mówiąc tak ustawnie, że cię ledwie Muzyłów ostatni (ach niestetyż iuż go stary Saturn ziadł!) potomek, z nigdy niespróchniałym, wyciągnęli na zabawę iaką wesołą. Tamże ani wiem iako iąłeś się przyiaźni zamorskiego Xiędza; dopieroż o mnie nie iedno słowa dobrego, ale ani pymyślenia łaskawego nigdy nie było. Więc kiedyś kresił targowe plotki, iuż z własną nieprzyiaźnią ozwałeś mi się, wszystko a wszystko sekutnicy tamtey przypisuiąc, a mnie niewspominaniem, iakobym nigdy na świecie nie była, wzgardzaiąc. A ia to pokażę tobie niżey, że ten o kim tam rzecz, więcey mnie niż tobie służył. Stamtąd udałeś się do *kurnika*, iuż właśnie sam się rządząc, boś siedemnastego roku dowodził. Tu wymówić niemogę iakieś *despekty* mnie wyrządzał— wsławiłeś się tam był ptakami. A któż temi ptakami, krom mnie władnie? by naygorszy móy nieprzyiaciel, by władzą moię niewiem iako szpocił y wywracał w inszych sprawach, przecie, żem ia iest Panią pola, pozwolić mi musi. Stamtąd za *słoną wodę* iechałeś, y tam niebo a nie serce złe przeciwko mnie odmieniłeś, y na samym brzegu chodziłeś za łby o tego, który cię miał za dwadzieścia lat za łeb wodzić (jeździł do Szwecyi po Zyg. III). Czemu śmiałam się do Szwecyi, widząc co się działo, a wiedząc co się dziać miało. Tam uyrzawszy córkę moię— zowię ią córką moią słusznie, bom ią miłowała iako dziecie swe, bo nieiedno sama, ale y matka iey y babka, acz była matką y siostrą, wiernie mi służyli, a przeciwniczkę moię cnotę, nieiedno z dworów swych, ale ze wszystkiey ziemie, z wilki pospołu wygnali — tam, mówię, uyrzawszy córkę tę moię kochaną, a nie mógłżeś prostaku, nauczyć się iey przykładem, że lepiey służyć mnie niż nieprzyiaciołce mey? nie mógłżeś obaczyć, że to wszystko czemu się świat dziwował, z łaski mey poszło? nie mógłżeś sobie w rozum wziąść, że łaska moia iest tak hoyna, że y tobie mogło się iey dostać, gdybyś mi także iako y ona służył? Byłam tey nadzieie, że cię żywy przykład ruszyć miał, dla tego y do onych fochów y do upominków drogę podałam była. Co wszytko ty iako pień iaki przyimowałeś, aniś się dał umysłowi twemu z mieysca ruszyć. Ztamtąd oycą wody przebywszy gdzieś niebył? czegoś niewidział? czegoś niesłyszał? o coś się niekusił? a wszystkoś za moią pomocą odniósł. A w onym mieście, kędy ludźmi w szachy graią, iaki trefunek, gdzie kotowie brzękali? kto może przypisać sobie, iedno ia, wprawdzie rzecz niewielka, ale pod on czas wielce potrzebna, a przecie y tam bym ia była sama dobrowolnie tego niepodała — miałeś iuż u przeciwniczki mey być pachołkiem, y chciałeś mierzać niepomierzone mieysca. Dobrzem żywa była, na szaleństwo twoie patrząc, dla uporu nędzę cierpieć? atoli z moiey zwykłey ku ludzkiemu rodu chęci, *krayczy* cię wywiódł

z niedostatku: nie wspominam do *puńczochy* (Niderlandów, pay *bas*) przeiazdu y matki świata prawie wdzięcznego, bo się do więtszych swoich krzywd wyliczenia kwapię, to tylko wspomnię, że tey godziny z bezpieniężnego stałeś się pieniężny y stroyny. Więc twóy czarnooki nyoł prawie między ludźmi, iako do ciebie przybiegł? iakie radości, nuż uczeń niedostąpionego mistrza z iaką chęcią? a oyciec oyców co? iako? gdzie? wszystko ia wiem. Potym w puł drogi kokoszka? nuż w chorobie nie piekielny ale niebieski gospodarz? kto ze wszech naygorszy y nayzłośliwszy móy nieprzyiaciel śmie rzec, żeby to czyià insza, nie moia własna sprawa? bo ia iednym palcem tym żelaznym mogłam to wszystko y zepsować y naprawić y zatrudnić: a potym do Wawła, o iaki gospodarz? o iaka gospodyni? pytaćby czworoletnego starca.»

Tu Herburt na swoje usprawiedliwienie powiada: «że go tak y przyrodzenie y wychowanie uwiodło, y brzmiały w nocy y we dnie one ze Stagyry starca pieśni:

«Cnota na pracey zasadzona,
Pracowitością zalecona,
Gościniec ściele wrodzonemu
Ku żywotowi uczciwemu.
Kwoli o zacna cnoto! tobie,
Człowiek nie waży śmierci sobie:
A to pociechą swoią zowie,
Gdy dla oyczyzny kładzie zdrowie.
Nic mu to, nocą dniem chorować,
Trudy, niewczasy podeymować.
Słodszy niżli sen strudzonemu,
Ślad twóy za tobą idącemu.»

Na to mu Fortuna odpowiadając, tak daléj rzecz swoję prowadzi: «To iuż dobrze że się znasz y sam widzisz, y wszyscy widzieć będą, że przy tobie samym wszystka wina zostawa, co y w inszych sprawach wszystkich pewnie przy tobie się naydzie. Nu podźmy do gniazda. Tu sęk, tu z sobą wstąpmy w szranki: tu iuż obok z sobą zetrzemy się. Naprzód staruszka myśliła gdzie z tobą się obrócić, bo obay na polu byli, ieden na słonym, drugi na słodkim. Były o tem y namowy; uradzili potym za tymże powodem, że tu raczey y mocno się uiąć. A gospodarz iako cię przyiął w onym niezamknionym zamku? byłam y przypatrywałam się pilnie. Tam kiedy zakochaliście się w sobie tak bardzo, że y małe y wielkie sprawy, y stateczne, y żartowne, pospołu z tobą odprawował: w tenczas iużem straciła wszystkę nadzieię o tobie, y aby była wszem moia szczerość wiadoma, czekałam czasu abym cię przez naybliższe napomniała. Tam zimuiąc, ani pytay o mnie słowa statkiem, ale y w żarciech: wszak pomnisz one wiersze; teraz ie powiedz» więc Herburt mówi:

«Bolesławowie, które starły
Lata, y Stephan świeżo zmarły,
Siła dla cnoty ucierpieli,
Którzy co mogli, co umieli.
Y ciebie zacny *Jelitczyku*

Taż postawiła cnota w szyku
Przeciw dalekim ufom twardym,
Któreś z ich wodzem stłumił hardym.
Długo dzielność twą cny Hetmanie
Będą pamiętać Abnobianie:
Pokazałeś to, że orężo
Gigantów cnota zetrzeć może.»

Na to mu *Fortuna:* «Te właśnie żarty stroiliście, które są, iako pieprz; bo choć pieprzu nieznać w potrawie, przecie on grzeie. Także też mów rano o rzeczach wielkich, a przy biesiadach żarty mîey wysokie, bÿ kamień był, tedy się zapali; stamtąd zięli się ludzie. Ty znowu koło Abnoby, iuż tu i samo babsko (cnota) nie może inaczey rzec: iedno że moią sprawą y prędko, y nie źle i znacznie. Potym poszły dziwne sprawy, co y dziś trudnią ludzie, tam z ciebie y ogarz, y hart, iako baran krwawy dobrze mówił. Dopiero wszystkę a wszystkę nadzieię straciłam o twoiey przyiaźni: ale żeby była wiadoma szczerość moia, naprawiłam dwu starców twoich (o iakich ludzi!) żeby cię nie iedno napomnięli, ale i połaiali, i wszystko co się z tobą dzieie, ieśli mię zarzucisz, prawie wieszczym duchem przepowiedzieli. A kiedyś pogardził wszystkim, iam też poczęła z tobą otworzystą nieprzyiaźń wieść y rzekłam, a tak Panie młody? chcemy z sobą *kopiyniczyć?* Ja też chcę nad tobą *zażyć takiey sztuki*, iż długo *poniesiesz pamięć moiey ruki.* Tu zaraz przyniesłam ci nieprzyiaźń *druha* młodego, tu koszty, tu kłopoty, tu niebezpieczeństwa, tu w przyiaźniach omyłki ustawiczne, w czym cię cokolwiek gospodarz wspierał, z którym iuż taka przyiaźń urosła, że się zdało: iż niebo obalone przerwać iey nie miało. Tu opał, tu cichość, tu miłość między wami, ani twóy mąż z żoną: tu śmiech z płaczem, a pieśni pełne wzdychania, prawie iakoby — *Śpiewa słowik na topoli, a w sercu go przecie boli, śpiewa więzień okowany, ciesząc na czas krwawe rany* — a było tego kilka lat. Nu powiedzże tę piosnkę, niechay iuż będzie wszystko światu iawno.»

Tu Herburt czyli Herkules począł trworzyć sobą, aby spiewając tę piosnkę fortuna mu się niewymknęła. «Jużem ci nieraz powiadała, rzecze fortuna, że ta boiaźń niechay cię nie obchodzi: cokolwiek za mym rozkazaniem uczynisz by naygłupiey, wszystko w dobre się obróci. A za niepomnisz, tam gdzie okrągło ludzie mówili, pokim chciała, takem sprawy kierowała, że naygorsze ich rady, w wielką pociechę się im obracały. *Herkules:* Prawda iest, ale zaś razem tak padli, że ledwie imie ich zostało — y to na papierze, nie na ziemi. *Fortuna.* Tak iest, moia to władza y dobrze y źle czynić, ale ty powiedz; bo na tym zależy. *Herkules,* Jać powiem, ale ty strzeż kłopotu mego — Tak zda mi się szły; ieżeli ieszcze niewytłuklimi ich ze łba.

*Pastusze, Pastusze,*
*Łiubliu tie do dusze,*
*A szczo mene boli,*
*Skażu ty do woli.*
*Czerodoyku maiesz,*
*Riadit iey nie znaiesz.*
*Tobi zneiu licho,*
*Jey ztobu nie tycho.*
*Bywał tu Didoyko.*
*Mił sia choroszeyko,*

*Wołki sia boiały*
*Czeredu mijały:*
*Da szczosz nam czynyty*
*Terpity, terpity.*
*Z Bohem sia nebyty.*

*Fortuna.* Dotąd acz wielkie krzywdy od ciebie działy mi się, iednak na wagę położone z dalszemi, prawie nic nie zaważą. Ale nim ie wyliczać poczną, tu chcę pokazać, żeś ty niewyrozumiał był dziła. Ty oślep poszedłeś za tą babą, y w nocy y we dnie przez ogień, przez wodę, nie iedząc, nie spiąc; a inszy szedł obyczaynie, y babą niegardził, ale y mnie służył. Co? próżno trzęsiesz głową? mylisz się, mylisz ieśli y teraz to iasno rozumiesz, coś rozumiał w młodym wieku. A cóż trzeba więcey wywodów? służył cztérem, każdy miał swe dziwne obyczaie, a tak różne iedne od drugich, iako woda od ognia, ziemia od nieba. Przecie każdemu trafił w rumel, y każdemu był miły; bo mu każdy dawał. A maszli iaką kroplę rozumu, uznay ten móy rozsądek. Kto się dobremu podoba, musi bydź dobrym; kto się złemu podoba, musi bydź złym; kto się podoba mądremu, musi bydź mądrym; kto się głupiemu podoba, musi głupstwo zmyślać. A kto się ieden czterem podoba; dobremu y złemu, mądremu y głupiemu, musi bydź nader chytry y obłudny. A taki właśnie ma bydź sługa móy kochany, takiemu ia naradniey dobrze czynię y wynoszę go, y z takim nadłużey się bawię. Wywodów mało co więcey trzeba; bo to właśnie tak iest, y sam przeciwko temu rzecz niemożesz; bo y tamci czterzey tacy byli, y ten był nie inakszy. Siłam ia widziała głupich, ale tak głupiego iako ty, nigdym niewidziała. Co innego czyniono, co innego mówiono — widziałeś rzeczy, słyszałeś słowa; wżdy było bardziey wierzyć oczom niż uszom? Ale tobie kiedy powiedziano słówko dobre, do tego pochwalono, a przytem on dźwięk zabrzmiał, to iuż wiedź by za świat. A powiedz ten dźwięk, że się go sromać będziesz, a ludzie niech widzą szczerość moię, a nie szczerość twoię«. *Herburt.* »Toć podobno y to wiesz iako łani ze trzema sarnami, którem ia był obronił od sieci, srodze mnie potłukły, iako mi się dobroć moia źle oddała »*Dźwięk*, o którym Fortuna wspomniała, były następujące Herburta wiérsze:

»Kto się bogatym w cnocie czuie,
Zacnością czynów popisuie,
Więtszym go udam ia swoimi
Pieśniami niepospolitymi.
Pieśniami, które to z nałogu
Maią, że chwały swemu Bogu
Nieumnieyszaiąc, przyczyniaią,
A chęci drugich w to wciągaią«.

Poczém *Fortuna* tak dalej Herburtowi czyni wyrzuty: »Kto na pustki nawiódł, iedno ia? kto ciebie napomknął, żeś był do tego powodem, iedno ia? Kto przywiódł wielkość sprośników niespodziewanie, iedno ia? Kto ich zaś ustraszył, iedno ia? Kto ciebie nosił y przynosił, y kto serca dodawał, tak małemu w rzeczach tak wielkich, iedno ia? kto onę maszkarę przez staranie swe wypchnął na świat, iedno ia? kto go zaś udawił, iedno ia? A za takie me dobrodzieystwa, nie iedno wdzięczności

żadney od ciebie nie odniosłam, ale ieszcze słodkiemi słowy wielką część sług moich pobłaźniłeś, które teraz chcę od ciebie słyszeć; bo choć są przeciwko mnie, ale język słowieński miłuiąc, uszy mi iakoś te słowa głaszczą.« Wyzwany *Herburt* tak zaczyna:

»Szczęśliwą ziemia, która ma
Siła rąk radzie posłusznych dobrey:
A gdzie y tenże zamyśla ziemi,
Y tenże ręką wykona zamysł.
Potrzykroć szczęśliwa ziemia,
Ziemia ta nigdy zginąć nie może.
Powiedz Abnoby rozpływny synie:
Długo krew naszę do niegościnnych
Brzegów poniesiesz? y długoż czarne
Naszą posoką czerwienieć morze będzie?
Dotąd aż u was rzecz niżli imie
Ważnieysze będzie. *Nie malowańsza*
*Łódź bywa lepsza, ale mocnieysza«.*

*Fortuna.* A kogoby niezwiódł takiemi ślicznemi słowy? a to wszystko: y te ręce, y te rady, y tę ziemię, y te krwie, y te morza y te łodzi, u mnie w ręku iako te palce. Jechałeś potym do tego mieysca, przeciwko któremu ślepi mieszkaią: tam mogłeś nie iedno nic nie utracić, byś był chciał, ale wielką korzyść przywieźć. Słał do ciebie *Białołby*, abyś od przewozu wziął, słała gościa znaioma wielki wór marchwianych y czaczek drugich niemało; nakoniec, na co młódz naychciwsza, pomnisz iaki posłaniec? iakie oczy? ręce? piersi ukazował? a ukazałby był y drogę do serca, ale ty ani twóy osieł, ieszcześ pokaiał, nie iedno chciwość drobniuchnych onych żółtawych nie ruszyła cię, ale krew samę właśnie w tobie była tamta baba oziębiła. *Herkules.* A przebóg, iakożem miał brać, a iam po co inszego posłany był? właśnie kiedy kogą poślą po ogień, a onby przyniósł wody. *Fortuna.* Wszak ia wiem twoie szaleństwo. Bracie, kto się chce mieć dobrze, nietrzeba patrzyć na to, co się godzi albo niegodzi, albo co komu poruczono albo nieporuczono: ale *brać co się nawinie*, iakimkolwiek sposobem, *rwać gdzie co możesz*, według oney przypowieści: *Mykay Tomku kiedy na pomku.* Bo patrząc na takie uważenia, nigdy nic nie będziesz miał. Oy bracie, aza niebrali drudzy moi wierni; a ieszcze y tu, kazałam im dać znowu, a ty y tam iadąc prawie nic nie wziąłeś, y tam kiedy dawano niebrałeś, y tak pięknieś wskórał z swoią nauczycielką. Po tych czasiech prędko drudzy tłukli się z diabły, a ty siedziałeś w chałupie, y zdałeś mi się y sam iakoby nachylać ku mnie: bo iżeś nic nierobił, nieznać było, ieśli mnie albo tamtey byłeś chętliwszy. Aż kiedy włodarz namawiał cię z sobą na niedźwiedzia, pomnisz gdzie ono prosie płynie z czerwonemi iagodami. Tam dopiero pokazał się twóy upor y głupstwo, niechciałeś pomoc mu towarzystwa, a przecie stamtąd poszedłeś w las, a im daley, tém więcey drzew. A ktożby się tu mógł namówić o tey kłótni? a ktożby tu mógł słusznie słowy wszystko wyrazić? Co było czarno, biało; co biało, to czarno: co byli sam, poszli tam; co byli tam poszli sam. Rządziła wszystkim, co o tym mało miała

wiedzieć; a ten co miał radzić, nuż z konia na koń; nuż dwiema łayniki iednakiemi uszczwał zwierza, którego poieść niemógł y niewiem nieudawilli się tą zwierzyną kiedy, a iużci ledwie połyka choć mu kiiem pobiiaią. Ato ieśli kiedy, tedy teraz w tey ziemi moia się pokazała władza, y pokazało się, że prawdziwie pisorym kochany y o mnie y o mey nieprzyiaciołce napisał:

*Fraszka cnota powiedział Brutus porażony* i t. d.

Słyszysz co się ludziom dawno działo, widzisz co się teraz dzieie, czuiesz podobno co y ciebie gryzie? a z moich nikomu tak się niestanie a ieśli komu stanie, iuż nie móy; bo dotąd móy był, póki mu się k myśli wszystko wiodło. *Herkules.* Muszę tu trochę na to rzec. A coż to iest póki mu się dobrze działo, póty moim iest? zły dowód: bo pokaż to, że każdy człowiek póki chce być twoim, póty zawsze się mu będzie dobrze działo. *Fortuna.* Już ty iedno prawdę mów, wszak uyrzysz iako wskórasz? mogę ia tobie rzec iako zmarły król mawiał. *Ty na mene hramotu, a ia na tebe szabloiu.* Niebędę się z tobą wdawała w długie słowa, wszak y za godzinę uydzie drugi mile, a komu pilno y dwie, y trzy; miałeś ty więcey niż godzinę z łaski mey.« *Herburt.* »Wiem co mówisz, ale o to pokóy: wieszże kogom tam miał odbieżeć? źrzenicę oka, serce serca, duszę duszey, niemasz tak wiele ognia na świecie, a podobno y za światem, któryby mnie odstraszył od tego, dla którego tylko iestem, y sambym nie chciał być, by nie dla niego, *Fortuna.* Iużci nie mam za złe, y samam płakała. kiedyś westchnął nieszczęśliwy. Ach Boże toś mi nie życzliwy! Już niewspominamy więcey y wesołych rzeczy, któreś opuścił, y frasownych, w któreś uporem wlazł; bo one pierwsze, nietrzeba aby kto wiedział na świecie krom nas trzech, a te drugie y baby wiedzą; tylko zapłaknę na onę niewdzięczność twoię wspomniąc, żeś takie łaski me pogardził. I czegobyś był nie miał szaleńce, serce maiąc? a na żałosne sprawy raczey potrzeba ryczeć, niż płakać. A tę moię wróżkę pomniy: że ieśli naywyższy nie pohamuie, albo nie pokarze swoich cudzemi, sąsiad obcemi, tedy niemasz tak wiele tarasów, iako on ich napełni: a cztéry koła, radyby, gdyby mogły, haniebny wóz niewoley przywiozły. Herburt. Tego y sam nie prawie rozumiem, ale się pytać nie śmiem. Dałby był Bóg abym był y pierwey nowin nie słychał: ach dziadu z Askary, to żeś prawdziwie rzekł, że naylepiey błaznom na świecie. A o iedynaku niewspomnisz czego. *Fortuna.* To co w ostatnich wierszach. *Herburt.* Rozumiem. *Fortuna.* Podobno też wie teraz czego pierwey niewiedział, iako Michał dowiedział się, kiedy owo przyiechał Guz z rękawice, tam kędy iedwabiem czerwonym miasto opatrzono; bo y więcey wie niż bednarz nad Wieprzem. Zawieraiąc te nasze plotki: takci powiadam, chceszli się mieć teraz dobrze, nie trzeba być cnotliwym: inaczey ieśli uczynisz mnie niewinuy. Po tey rozmowie Fortuna wypadła, iako wicher naypręszy.«

Prócz Herkulesa napisał był jeszcze Herburt satyrę pod tytułem: *Praktyka Rakuska*, w której powstaje na Zyg. III i przychylnych mu senatorów.

«Rozdawania Wakancyi są to chytre wniki,
W które lecą za żerem przyszłe niewolniki.
Biorą chleb zasłużonych polewczaste sługi;
A poczciwego dzisiay próżne są zasługi....
Komornicy królewscy, sprośne faworyty,
Szafuią urzędami, rozdaią zaszczyty,
Jezuita dziś radzi, Jezuita sądzi,
Wszystkim przez naprawione zwolenniki rządzi.
Ale zawsze ostrożny, umysłu chytrego,
Udaie, iż się nigdy nie miesza do złego ([92]).

Miał *Herburt* w swoim Dobromilu izbę (albo może tylko jéj pomysł) różnemi malowidłami z historyi współczesnéj i napisami ozdobioną; były tam między innemi owe znane bibliografom trzy słupy przewiązane, z napisem: *Prawda a praca. Ta nieutraca. Ani omyli. W naygorszey chwili.* Było nad oknem wymalowane pojmanie Herburta. Daley w tymże rzędzie namalowano trzech królów Polskich: *Chrobrego* Bolesława, Kazimierza *sprawiedliwego* i Kazimierza W. z napisem: *Z dawney powieści. Dwa a czterdzieści. Rzeczpospolita, Królów swych czyta. Z iakiey przyczyny. I z iakiey winy. Trzech niesie sama. Tu pytay Pana.*

Wydania dzieł Miaskowskiego:

*Łódź Opaleńska, abo na szczęśliwy wiazd na swe Biskupstwo Jędrzeia Opalińskiego, z łaski Bożey Biskupa Pozn. etc. oda* Kaspra Miaskowskiego (tarcza z herbem *łodzia).* Na k. W Kaliszu Woyc. Gedeliusz 1608, 4to.

*Pielgrzym Wielkanocny abo Rozmowa podróżnych z Jeruzalem do Emaus* (Drzeworyt: Chrystus zmartwychwstający) Kr. 1612, 4, kart niel. 4.

*Wizerunek utrapioney rzeczypospolitey i naprawa* Piotra Grzegorzkowicza. *S ksiąg St. Orzechowskiego wzięta. Przy tym* Herkules Słowieński Kaspra Miaskowskiego. *Tenże D. D.* (Te litery znaczą: *Dziedzic Dobromila,* Herburt wydawca różnych dzieł u Szeligi). Dobromil. 1612, 4.

*Herkules* jest na str. 23. Drugie wyd. Dobromil. 1616, 4. *Herkules* na str. 20. W zbiorze *Rythmów* Miaskowskiego. Pozn. 1622, tylko *Herkules* Miaskowskiego znajduje się.

*Zbiór rytmów* (K. Miaskowskiego) Kr. Baz. Skalski, 1612, 4, str. 275. Gani to wydanie Herburt: „Ale słysz, czemusz

([92]) Ta satyra niebyła nigdy drukowaną.

ta Panna na ślub nie z Dobromilskiey drukarni wyszła? Wiesz że oyciec wychowawszy córę i szat nasprawiawszy, sam iei na ślub nie ubiera. O dostatkach myśli weselnych, a mnieyszym przyiaciołom rozrządzenie stroiów zleca. Co wiedzieć ieśli w Dobromilskim ogrodzie, przynaimnici kwiatek na ucho nie znalazłby się był onei. Zaprawdę gniewam się na Skalskiego, który częstemi omyłkami zatrudnił wdzięczność i wysokość twoię, za niepilnością swoią, uczonym wszystkim ma być nie miły. Nakoniec imienia twego nie wiedział? dla tego to przypominam, abyś dalszym swym pismom inszey łożnice krom Dobromila nie szukał, a raczei tamte z pierwszemi złączywszy dozwolił mnie wesele im znowu sprawić." Wszakże do tego nie przyszło. Drugie wyd. wszystkich jego poezyj wyszło po śmierci: *Zbiór rytmów* K. Miaskowskiego *znowu przez autora poprawionych i na dwie części podzielonych*. Pozn. Rossowski 1622, 4, str. 164 i 190.

Zbylitowski Andrzéj. Strawił życie na dworze Batorego i Zygmunta III, gdzie był trukczaszym. Swój zawód poetycki rozpoczął wiérszem *na wesele Herburtowny*, w którym daje piękny opis *Kupidyna* od pszczoły ukąszonego ([93]). W wiérszach, któremi witał przybywającego do Polski młodego Zygmunta III, pełno nudnéj mytologii, ale wiérsz gładki, język jak we wszystkich pismach jego czysty (choć czasem rusczyzną zarywa, np. *boiała, stoiała*), i wiele myśli czyniących zaszczyt, i niespodzianych w dworzaninie ([94]), kończy klątwą:

«Jeśliżeby kto kiedy, o królu móy młody!
Życzył tobie nieszczęścia abo iakiey szkody:
Lub ięzyk niewstydliwy śmiał co mówić iaki
O tobie, boday pierwey wziął upadek taki.
Boday go pierwey smutki wszelakie potkały,
Abo tam iędze z kraiów podziemnych porwały,
Gdzie srogi Pluton mieszka» . . . . . . .

([93]) Epitalamium na wesele J. Dulskiego i Anny Herbutowney. Kr. Łaz. 1585. 4to.

([94]) Witanie króla nowego Zygmunta trzeciego, z łaski bożey wybranego od zacnego senatu y rycerstwa, sławney korony polskiey; napisane przez Andrz. Zbylitowskiego Z. Z. Krak. Łaz. 1587, 4to. Na str. odwr. drzeworyt: popiersie Zygm. III. w stroju hiszpańskim, potém ośm wiérszy polskich, str. liczb. 29.

W *Akteonie* (95) dał wolne tłumaczenie pięknego wyjątku z trzeciéj księgi *przemian Owidiusza;* dla rzadkości téj książki, tu następujący opis tego wypadku podaję:

«Oto wnuk Kadmusów . . . . . . . .
. . . . . . . . . uyrzał Nymfy obnażone.
Tam gdy męża onego przed sobą uyrzały,
Prawie się od wielkiego wstydu zapomniały:
Biiąc rękoma piersi: wszystki napełniały
Ony mieysca wołaniem: potym zasłoniły
Ciały swemi *Dianę,* iey wzrost urodziwy,
By iey nie mógł Akteon widzieć niewstydliwy.
Ale piękna bogini nad nie większa była,
Y wspanialszą urodą wszystkie przechodziła.
Jako więc barwę wdzięczny biały obłok mieni,
Przerażony od iasnych słonecznych promieni:
Abo iakową miewa maść szarłatna zorza,
Gdy po ranu wychodzi z głębokiego morza:
Taką farbę Diany twarz wstydliwa miała,
Że się przed nim odkrytą tak wszystka widziała,
Którą acz towarzyszki sobą zasłaniały,
Y ciały udatnemi onę zakrywały:
Jednak nieco na stronę od nich odstąpiwszy,
Y twarzą zawstydzoną swoią obróciwszy,
Patrzała prędkich strzał swych, które zawsze miała
Pogotowiu, y wtenczas porwać ie nań chciała.
Lecz miasto strzał, z onego zdroiu wyczerpnęła
Mściwie wodę: i na twarz udatną lunęła.
Potym słowa nieszczęsne do tego przydała,
Któremi przyszły iego upadek znać dała,
Tak mówiąc: żeś mię widział teraz zewleczoną
Z mych szat, oczyma twemi wszystkę obnażoną:
Możesz o tym bezpiecznie każdemu powiadać,
Będzieszli mógł ięzykiem odtąd twoim władać.
Potym iuż nic do niego więcey nie mówiła,
Pomstę wnet uczyniwszy daley nie groziła.
Bo zaraz krzywe rogi iego głowie dała:
Y czerstwego ielenia szyię udziałała.
Uszy daley na wierzchu ostro zakończone:
Ręce, nogi, w kopyta twarde obrócone:
Y udatne goleni, plecy, wszystko ciało
Ono wdzięczne natychmiast siercią obrastało.
Do tego ieszcze boiaźń pierzchliwą przydała,
Która przy nim na wieki iuż odtąd została.
Actoneius zacny skoczył od niey potym,

(95) *Acteon.* in 4to (1588) str. 14.

A co się z nim stało, znać ieszcze nie wie o tym.
Sam się sobie dziwuie, że tak prędkim w biegu,
Obaczył w nim oblicze y na głowie rogi:
Wtenczas mu się do serca zeszły wszystkie trwogi.
Chciał zawołać, iużeś mie złe szczęście zgubiło,
Y pomstę swą nademną nędznym uczyniło:
Lecz głos żaden nie wyszedł, ni słowa z ust iego,
Tylko smutny żałośnie westchnął, miasto tego
Co miał mówić: a z oczu na ziemię obfite
Łzy kropliste płynęły, przez usta nabyte.
Myśl tylko sama przy nim y pamięć została
Ona dawna, od niego ta nie odbieżała«.

Koniec Hr. Kiciński tak przetłumaczył:

»Chciał wołać, lecz iuż więcéj swym głosem nie włada,
Westchnął tylko, łza gorzka na obcą twarz płynie,
A po zmianie, w nim czułość została iedynie«.

Opowiedziawszy przemianę Akteona, zwraca mowę do Akteonów polskich, których własne psy zjadają:

»A nietylko snadź pana (tak to psi zarłoczni),
Brogi, z gumna urodzay pożrzą wszystek roczni...
Nic to dziś za legawca dać y sto czerwonych:
Za charta y pięć brogów dobrze nałożonych:
Za wyżła koń Turecki: tucznych kilka wołów
Za krogulca: wozniki, za parę sokołów.
Droższy dziś ogarz, iastrząb, raróg unoszony,
Niźli człowiek, tak drogim skarbem odkupiony.
Bo za człeka (dziwna rzecz) dziesięć grzywien było
Pierwey dać, teraz się wżdy trochę poprawiło«.

*Pisanie Satyrów puszcz Litewskich*, do Anny Królewny Szwedzkiey, o łowach w Białobieżach, dr. Łazarz 1589; tak zaczyna:

»Z gęstych lasów gdzie Narew cicha z dawna bieży;
I od strumieniów, które płyną w Białobieży,
I z wysokich pagórków i skał zawiesistych,
I z nadobnych parowów i z iaskiń sklepistych,
Z dzikich puszcz i wesołych dąbrów, i odzianych
Gaiów, i wierzb pobrzeżnych, i wód nieprzebranych,
Wszyscy leśni bogowie, boginie, dryady,
Rogaci Satyrowie, fauny i naiady,
Pozdrowienie, królewno tobie posyłaią«.

Bawiąc na dworze królewskim, napisał: *Lament na żałosny pobrzeb Ligęzanki z Bobrku.* Kr. 1593, *i wiérsz na krzciny Władysławowi IV królowiczowi Pols. i Szw. Kr.* 1595.

W *drodze do Szwecyi* ([96]), opisuje jako naoczny świadek. Lubo obrazu przedmiot niepoetyczny, czasem w pięknych porównaniach poetą, choć niewzniosłym się pokazuje. Cały opis zapstrzył mitologią grecką. Naśladując Homera, wylicza okręta polskie, które téż miały polskie nazwiska; osoby, które królowi do Szwecyi towarzyszyły, wspominając, każdéj zasługi, przewagi i przymioty opowiada. Zachowała się tu pamięć wielu ciekawych pobytu Zygmunta w Szwecyi szczegółów, nieobojętnych dla obu narodów.

Zmierziwszy sobie dworskie życie, przesiedział dwa lata pod Bieskidami i tam napisał: *Żywot ślachcica we wsi*. 1597, gdzie tak siedlisko swoje opisuje:

. . . . . . . »uyrzym ano kołem
Stoiąc Tatry wysokie y długie Bieściady,
I bory gałęziste y szczepione sady:
I u samey wsi widać gaie iaworowe,
I wesołe dąbrowy y drzewa bukowe,
I rzeka tuż pod górą, na którey dwór leży,
Szum wdzięczny po kamieniach czyniąc bystro bieży:
A po niey trafty płyną, y z zbożem komięgi,
I ciosane wańczosy tuż po same brzegi:
Młyn na niey«.

*Wieśniak.* (Krak. 1600) wspomniana przez Juszyńskiego piękna sielanka, w którój roskosze życia wiejskiego opisuje, będzie zapewne drugiém wydaniem *Żywota szlachcica*. Zbylitowski w czystości wysłowienia dorównał Kochanowskiemu.

Kołakowski (St.) Jaćwierzyusz, jeden z lepszych wiérszopisów, wydał bardzo rzadkie dziś dzieła wiérszem:

1) *Wiek ludzki, albo opisanie wieku człowieczego.* 1584 b. m. 4.
2) *Wóz niebieski, albo elegie o trzech cnotach teologicznych i czterech kardynalnych.* Wil. 1586, 4.
3) *O prawdziwey szczęśliwości y błogosławieństwie, iako owego dostąpić, w nim żyć na świecie możemy, z pisma ś. y innych autorów nauki bardzo pocieszne a miłe ludziom nabożnym* (tu dwa wyjątki z przysłów Salomona). Wil. Jak. Mamonicz 1593, 4, kart niel. 12.

(96) Droga do Szweciey naymożnieyszego w północnych krainach pana Zygm. III. Pols. i Szw. króla odprawiona w r. 1594. Teraz nowo wyd. Krak. Jak Sieben. 1597. Przedr. w *Bibl. star.* Wojcickiego. Warsz. 1843. r.

4) *Cathemerinon Xięstwa Słuckiego z żałobliwym lamentem na pospieszną śmierć Xiążąt Słuckich: Jerzego, Jana, Siemona i Alexandra, ostatnich dziedziców.* Wil. Mamonicz 1593, 4.
5) *Zegar Achasów duchownie rozumiany.* Kr. 1612, 4.
6) *Wieża Dawidowa na teraźnieyszą woynę turecką.* 4.

Jan Rybiński w r. 1589 był professorem w Gdańsku; potém sekretarzem magistratu toruńskiego; w różnych posługach jeżdżąc nieustannie i na dworze królewskim bawiąc, nie miał sposobności wydania wszystkich pism swoich. Mamy jego *Gęśli różnorymnych księga I.* (Toruń. Kotenius 1593, 4, kart niel. 16), w któréj przydługim wiérszem dwunastozgłoskowym pisał; że go wreszcie z Kochanowskim porównywać niepodobna, następujący wyjątek najlepiéj przekona:

«Promem po zbożospławney styruiąc Wiśle
A k dąbrowie poważne kieruiąc dyśle,
Gdy Tytan śrzód nieba stał właśnie w tey dobie,
Ptaszym grzmotem ruszony rzekłem sam w sobie:
O pławiaczko Sarmacka, Polskich rzek głowo,
(K rzeczyli k niemym rzeczom przemówić słowo).
Dawnoćby Persa na twarz padł wielobogi,
A Saracen uzłocił brzegów twych rogi.
Ty żyta różnoziarne w morski brzeg toczysz,
A z wszystkokupnym kruszcem nazad k swym kroczysz,
Ty szkutę, lichtan, batę y nawy różne,
Traffty, komięgi dźwigasz nigdy nie próżne,
Twoy czyn że więc przymorscy płużą Pruszanie,
W pławne śpichrze wglądaiąc: drogo łaszt Panie?
Nadół y wzgórę wszelkie potrzeby wozisz,
Wszystko i wszystkim, choć podczas samsiadom grozisz,
Godna byś acz nie w czasie tym odnowionym,
Wieńcem zewsząd okrycia, wieńcem zielonym,
O pławiaczko Sarmacka, rzek polskich głowo,
Płyń swym Lachom bogato y na wiek zdrowo.»

Dwa inne jego dzieła: *Wiosna* r. 1599 i *Wiersz ku czci Jana Sapiehy* (1600) są nadzwyczajnéj rzadkości.

Kmita (Jan Acha.) lichy wiérszokléta, sławny z pism swoich przeciw żydom wydał:

1) *Łów Dyanny.* Kr. Mik. Scharf. 1588, 4, kart niel. 16. Opisuje Dyannę łowiącą z Julusem w niepołomickiéj puszczy. Wiérszy 800. Podczas uczty śpiéwają dzieje piérwotne Polski.
2) *Treny na śmierć Katarzyny Branickiey, star., niepoł.* 1588, 4.

3) *Trimachia Jana Szemeta.* Krak. Łaz. 1594, 4. Piękne tłumaczenie potyczki Kuryacyuszów z Horacyuszami.
4) *Spitamegeranomachia.* Kr. W. Kobylińs. 1595, 4. Wojna Pigmeów z żórawiami, czyli satyra na wojnę moskiewską, za Stefana Batorego.
5) *Zwierciadło Korony polskiey.* 4.
6) *Fenix poema.* 1609.
7) *Treny bardzo smutne na pogrzebie Anny Mińskiey.* Krak. 1609, 4.
8) *Silicernium na pogrzeb Pawła Czernego z Witowic.* Krak. 1610, 4.
9) *Penelopea, albo niewinność dziwnie cudowney niewiasty, siedm razy cięłey, przedtym p. Hieronima ś. opisana.* Kr. 1610, 4.
10) *O Konfederacyi lwowskiey w r.* 1622 *uczynionej nauka.* 4.
11) *Summaryusz przypowieści Salomonowych.* Kr. Alex. Dymows. 1630, 4. Wiérszem str. li. 11.

Daniecki (Jan) napisał:
1) *Panny z Helikonu na wesele Zygmunta III z arcyxiężną rakuską Konstancyą.* Kr. 1605.
2) *Przyiaciel szczery.* Kr. Jak. Siebeney. 1606. Wiérsz mierny, treść licha, przy końcu tylko: *Jerzy Mniszek* wojéw. send. Dymitr Car moskiewski:

. . . . . . «Boday takich siła
Y Polska y Moskiewska kraina rodziła
Przyiacioł: Boże szczęść wam, a swym słowem świętym
Błogosław na długi czas sprawom tym zaczętym.»

3) *Historye abo przykłady szczerey miłości z Lucyana.* Kr. u wdo. Jak. Sieben. 1610, 4.
4) *W elegii na śmierć Joach. Lubomirskiego, zmarłego pod Smoleńskiem* (Kr. dzie. Siebeneych. 1610) piękne są przyrównania.

«Jako latorośl winna pod matczynym bokiem,
Ledwie się co podniosła, alić ścisłym okiem
Robotnik nieopatrznie przytnie ią żelazem,
A ta zbywszy sił, padnie na matkę zarazem;
Lub iako róża z pogodney rosy rozkwitywa,
Tak, że nad nieruszoney panny usta, bywa
Czerwieńsza, alić skoro słońce złotogrzywe
Spuści gwałtem promienie iako ognie żywe;
Wnet swoię krasę traci, i ozdoba ona
Niszczeie, gorącością zbytnią przepalona.»

**Leszczyński** (Rafał) pradziad króla Stanisława, przełożył wiérszem z francuzkiego P. **du Bartas**, *Judith* (W Baranowie Andz. Piotrkowczyk 1629, 4, ark. 7). **Jan Amos Kommeniusz** współczesny, tak go w kazaniu na jego pogrzebie (Leszno 1636, pod tytułem: *Spiegel guter Obrigkeit*) maluje: „Ciągła nauka w przedniejszych akademiach i dalekie podróże tak go wydoskonaliły, że wszystkie znakomite osoby społeczeństwa z nim obcować pragnęły. Język łaciński, włoski, francuzki i niemiecki umiał iakoby mowę ojczystą, zostawił wiele wiérszy łacińskich i polskich, między innemi *Judith*.“ W przekładzie rozpacz, i zwątpienie ludu izraelskiego tak pięknie maluje:

«Tak równie Izraelski potomek ubogi
Niezmiernie przerażony strachem śmierci srogi,
Ucieka w gęste lasy i w odziane knieie,
Trwogi surowey pełen a próżen nadzieie.
Już i czuły odbiegłszy pasterz trzody swoi,
O zwykły swego bydła pożytek nie stoi,
Już rzemieślnik roboczy porzuca warsztaty,
Już i kupiec swych handlów odbiega bogaty;
I bezpieczniey w iaskiniach mieszkaią mierzionych,
Niźli w miastach wysokim murem obtoczonych,
Woli bogacz pieszczony, ogarniony strachem
Wilczą iamę, niźli dom z pozłocistym dachem.
Strach starcom niedołężnym przyprawuie pióra,
Że im i las niegęsty i nieprzykra góra.
Strach żałosny dodawa matkom takiey mocy,
Że na słabe ramiona biorą bez pomocy
Niezwyczayne ciężary; strach i dzieci małe
Czyni rączemi, chodzić przedtem nieumiałe.
Zewsząd krzyk, zewsząd rzewne słychać narzekanie,
O Boże Izraelski! O nasz święty Panie!
Iżali tak na wieki będąc rozgniewany,
Wytracić aż do szczętu chcesz lud twóy wybrany,
Iżali własność twoię i dziedzictwo święte,
Znowu brzydkim poganom dasz w ręce przeklęte,
I chcesz aby się chwasty plugawe rodziły
Tak iak przedtém, kędy nasze domy były?
A kościół imieniowi twemu wystawiony,
Żeby znowu od ognia upadł obalony.»

**Hieronim Morsztyn** z *Raciborska;* (podobno ten co pisał *Banialukę,* czyli *Antypasty* małżeńskie), wydał osobliwszy, oryginalny, niemający w sobie nawet ukrytéj dydaktycznéj dążności poemat: *Światowa rozkosz z ochmistrzem swoim y ze*

*dwunastą swych służebnych panien* ([97]), w którym opisuje *delicie*. Najprzód *Ochmistrza* ze srebrną brodą, potém *Panny z frauencymeru roskoszy*, pompę, assistencyą; dietę, ale nie doktorską, piatykę, podwikę, muzykę, saltarellę, krotochwilę, przejazdki, uosobiając każdą. Dalej idzie piękny opis uciech we wszystkich porach roku, i wszystkich zatrudnień gospodarskich; kończy pobożną uwagą, wysławiając *nadzieję* i *cnotę*, i drzeworytem trupią głowę wyrażającym. Sam Morsztyn to dzieło swoje nazywa *„fraszkorytmy“* i tak treść jego kréśli:

.......»Człowiek pan stworzenia wszelkiego
Jakoż go (Boga) chwalić nie ma. Jakoż świata tego
Nie ma zażyć roskoszy? Gdy iemu k woli
Stwórca nadał: ale tu poczekam rychłoli
Mnich się który ozowie, którzy gardzą nimi
Radbym o niewdzięczności tey co mowił z nimi.
Mnie się tak zda: że to grzech uciekać od tego,
Co Bóg z upodobania sam dał człeku swego,
Wszakże tu o tym pokóy—niech w swoiey kapicy
Siedząc, proszą za nami Boga zakonnicy,
Moia rzecz iest opisać świeckie *delicie*,
*Których każdy póki żyw, niech iak chce zażyie:*
*Bo po śmierci, acz wierzym o wieczney radości,*
Daleka ta od ziemskich będzie rozpustności;
*Świetska roskosz*, to moy rym, oney pióro moie
Dzisia służy, któremu Pegazowe zdroie
Niech kroplę rosy dadzą z Helikońskiey skały,
Żeby mu zwiędłe troche siły roziędrzniały«.

Jestto może jedyny u nas przykład poezyi, w któréjby tak nagi epikureizm przebijał się. Wreszcie język w nim trochę psujący się, często zarywa ruszczyzną, n. p. *„łacno durować koli przystepuie“* (dobre duryty koły prystupaje). I u niego czasem się wiérsz Kochanowskiego nawinie, n. p.

»Niedumaycie iuż więcey, skoro ią uyrzycie,
Wszystkie swoie o ziemię troski uderzycie«.

Mamy jeszcze tegoż: *Philomachia albo wyrażenia affektów gorącey miłości.* Warsz. Elert 1655, 4. Po trzeci raz przedr. War. Ferd. Schreiber 1689 4. kart. 46. Czw. wyd. kr. 1705 4.

([97]) *Drukowano z poprawą, roku* 1624, 4 (*drug.* wyd. 1630, 4; *trzecie* w Kraszewskiego *Pomniki do histor. obyczajów.* 1843). Wyd. z r. 1624 ma kart niel. 23. Przypis Mikoł. Zenowiczowi. Przemowa prozą *Dan z Krakowa* 1606.

Znajdują się tutaj: *Alfonsa Xiążęcia więźnia Arragońskiego i Orystelli królewny Kreteńskiey miłość śmiercią okrutną zapieczętowana. Żałosny koniec dwoyga ludzi kochaiących się w sobie Zygismundy i Gwizgarda;* tudzież: *Historya o Telezie Lidyyskim królewiczu i Peropodzie* Są to wiérszowane romanse miłosne, przełożone z francuzkich.

Miałem pod ręką dość spory Rps wiérszy tegóż Hieronima Morsztyna; między któremi najwięcéj satyrycznych, niekiedy bardzo dowcipnych, n. p.

«Niewielkiey w tym Dyanna sztuki dokazała
Że być Akteonowi ieleniem kazała,
Setna która dziś tego figla niewyprawi»........

Albo obraz prawdziwego męża.

«Nie to mąż, który żołdem rycerskim się bawi,
Nie ten, który nad błaznem pomstą ręce krwawi,
Nie to, który dość serca ma i wielkość siły,
Ani też to, któremu y żywot niemiły,
Nie to, który postronki targa a podkowy
Żelazne w ręku łamie, nie to, kto stalowy
Gwoźdź kręci, abo młyńskie zastanawia koło,
Albo talerz dębowy rozbija o czoło,
Nie to, który swą głową cudze drzwi wybiia,
Ani to, który garców kilka duszkiem piia.
Nie to, który szczęśliwie poiedynki stroi,
A nieprzyiaciela się żadnego nieboi,
Nie to, który duż w ręku, abo na raz trwały,
Nie to, który swank może wytrzymać nie mały;
Ale ten który mężnie fortuny skaranie,
Albo w frasunku nosi, a żadney odmianie
Tak w złym iako y dobrym niepodległ, takiego
Mężem zowię y dank mu daię męztwa swego.»

W podobnym rodzaju jest opis pana, szlachcica i kpa, których tu dla swawolnego stylu wypisać nie mogę. Są też w tym zbiorze i *pieśni.*

Koreywa (Jan Alex.) jeszcze uczniem będąc, napisał wiérsz: *Threnodya abo łzy żalu na śmierć królestwa* (Zygm. III. i Konstancyi) *Krak.* 1632.

Jeżeli o zdolności poety nie z wielości, lecz z dobrych wiérszy sądzić należy, Koreywa słusznie do rzędu lepszych poetów, owego chylącego się już wieku zaliczonym być może. Wiérsz gładki, nadewszystko czystość języka i szczęśliwe wyrażenia szczególniejszą są jego zaletą; ale już wszędzie napuszęnie przebija się. Następujące porównanie może nas usprawiedliwić:

»Jako szkarłatna róża, kiedy pochyłone,
I w okrągły nadobnie snopek uplecione
Kwiatki ku ziemi chyląc nisko, którym wody
Gwałtowne, i usilne wietrzne niepogody
Rozwinąć ślicznych włosów bronią: zagniewane
Austry budząc, i Eury dmąc nieubłagane,
Woła coraz: Ey Febe, Febe złotooki,
Wyley życzliwy promień twóy na świat szeroki:
Ukaż łaskawe lice a wiatry szalone
Ucichną wnet, i nieba staną poburzone.
Rozpędź wilgotne chmury, niech wiosna wesoła
Wysypie z łona swego złotoliste zioła«.

Mamy jeszcze tegóż Koreywy: *Jo tryumfalne na koronacyą Władysł. IV. Kr.* 1633 4to, gdzie tak zaczyna:

»Jo! wesoła młodzi śpieway! iuż rumiany
Phebus złotem ukazał warkocz przeplatany,
A po wielkim Olimpie świetne tocząc koła,
Jo! i słodkobrzmiący heynał głośno woła.
Któremu złotogrzywe konie i pieszczona
Phebe, śrebrnym poświadcza rąbkiem zasłoniona.
Porzuć niemiłe pieśni, skargi obciążliwe,
Żałosne trenodye, łzy nieprzyiaźliwe:
Nie zawżdy noc ogromna, albo niezgonione
Austry hucząc, powietrze mieszaią przestrone,
Nie zawżdy iasne nieba sieią gromowłade
Pioruny«. . . . . . . . . . . . . . .

Wiele jest rymotworców polskich tego okresu, których wiérsze słabe, a najczęściéj bez żadnéj poezyi, przechowując pamięć ważnych krajowych wypadków, mają tylko wartość historyczną; takimi są:

Sapiechy (Andrz.). *Sława na szczęśliwe zwycięztwo J. O. X. Mikołaia Radziwiłła Het. Lit., z 24 tyś. pod Kiesią porażoney d.* 21 *Paźdz.* 1578. Znajd. się na końcu xiążki *Radivilias.*

Chwałkowski (Łukasz) z Wielkopolskiéj wydał: *Na śmierć Stefana króla pols. wiersze* 1587. *Pozn. J. Wolrab* 4to.

Giebułtowskiego (Wojc.) *Morfeus na śmierć króla J. M. Szwedzkiego. Krak. Łazarz* 1593, 4to, str. liczb. 6.

Dąbrowski (Szy.) wydał: *Wiersze rymowne o przesciu Tatarskim do Węgier. Z listu P. Hetmana kor. wybrane R.* 1594.

Wierz mi, iż tego za płot nie wyrzucisz, ieżli to kupisz. Nie żałuy za nie dać grosza, wyiąwszy z swego trzosa. Crác. (1594) 4, k. nieli. Nędzna ramota.

*Rozprawa przygody starego żołnierza. Kr.* 1595.

Leciwy wojowownik, który sługiwał pod Xciem *Konstantym Ostrogskim*, opowiada sposób wojowania z nieprzyjaciołmi Polski, narzekając na zagęszczone w obozie zbytki; a gdy przyjdzie na wojnę, rycerstwo nasze jak Albertus wybiéra się. Jest tu poetyczny opis wojny z Tatarami.

Zabczyc (Jan) w którym już widoczne psującego się smaku postrzegamy ślady, ubogi rymopis, który już chciał mnichem zostać, aby *chudobę pokryć kapturem*, domowi Mniszków, a szczególniéj Jérzemu wojewodzie sand. obowiązany, wydał:

*Poseł Moskiewski przez* Jana Zabczyca *pisany. Logogriph autorów. Głowę mam Zenonową.... Kr. M. Szarf.* 1605 4to. kart niel. 8. Drugie wyd. 1606. 4.

Jestto opis zaślubin i wesela Dymitra cara z Maryanną Mniszkówną. Wiérsz nędzny, język zepsuty, szczegóły czasem ciekawe, ale próżnéj gadaniny najwięcéj.

*Żegnanie oyczyzny Maryanny Mniszkowny, woiew. sendómirskiego córy. Kr. M. Szarf.* 1606 4to.

*Mars moskiewski krwawy* (Kr. M. Szarf. 1606. 4); każdy drugi wiérsz zaczyna się od zgłoski następnéj w imieniu Dymitra, jego królestw i xięstw. Zaczyna tak:

**D**zieie i męża powiem; który z cudzey strony
　Przyiechał, i zasiągnął od Lachów obrony.
**I**grzyska powtarzaiąc Marsowe, a zdroie
　Ze krwią zmieszał, farbuiąc posoką pokoie,
**M**roźny kędy nayczęściey Boreas przebywa,
　A w rypheyskich padołach swe biegi zakrywa;
**I**asne kędy Apollo swe koła ociera,
　Gdy się na koziorożca złotego obziera.
**T**am zwierze nieużyte swe mieszkania maią,
　A po skarpach Hyrceńskich echa powtarzaią.
**R**yś pstry ciekawym skokiem tam byt swoy odprawia:
　A malowany lampart swe biegi odprawia,
**I**graszkę nagolotną za zwierzem stosuiąc,
　A po zaspach śnieżystych szybki skok toruiąc.
**W**ilk i zaiąc białawy, w ziemnych się chowaią
　Lochach, i z tamtąd życia przodku dosięgaią,
**A** straszny niedźwiedź rykiem; tam pastwiska swoie
　Sporządza, stanowiący lękliwe pokoie.
**N**agochutliwy soból w gęstociemnym gaiu
　Wzbiia się, pomnażaiąc dzieci w lodnym kraiu,
**O**stry lis, sierciomienny, marmorek nazwany,
　Ukochał śnieżnych gmachów lodowate ściany,

W koło kędy dąbrowy pannią rozwite,
Gdzie dziki koń pastwiska miewa rozmaite,
I sarmatski pod ten czas miał swoie pokoie
Gdy wszczynał ze złym ludem krwawochutne boie,
Czara, który pogardził swą dumą własnego«...

*Na opłakany pożar miasta Dubiecka.* Kr. 1608, 4to, str. 14. Sam wspomina o książce nam nieznanéj: *Mars krwawy chocimski*, użalając się, że mu ją przedrukowano (98).

Okuń, który strawił młodość na dworze kanclerza Dembińskiego, potém jeździł do Włoch na nauki, wszelako „*więcey się o to starał by Marsowi był przygodnym niż Muzom i Apollinowi*" napisał lichym wiérszem: *Żywot* Zygmunta Augusta (99), w którym powiada, iż tenże w młodości pięknie kopiją nosił, i czasem wzmiankuje o szczegółach w innych dziejopisach pominiętych, n. p. że po koronacyi Barbara tylko jednego wojewody sandomirskiego życzliwości zjednać sobie nie mogła, owszem doznała jego niechęci. Wiele mówi o młodości tego króla; co słyszał od ojca swego, który był ochmistrzem. Mierny poeta; bo wiérsz jego prozaiczny nigdy się nie wznosi; nie jest téż

(98) Prócz tego wydał:
1) *Lutnia oyczyzny polskiey. Kr.* 1605. 4.
2) *Rozrząd domu Anny z Goluchowa Kostkowey. Kr.* 1606.
3) *Traktat o zwiastowaniu N. Maryi Panny i o trzech królach. Kr. B. Skals.* 1617. 4. Wątpię aby wiérszowany.
4) *Kolęda poborowa na r.* 1628 dr. u Piątk. 1628 4to. Powinszowanie lichym wiérszem Kwiatkowskiemu, poborcy do wybierania podatków, na powiat Xięzki i Lelowski nałożonych, dla zapłacenia wojska pruskiego.
5) Quaternio — *w którym się wyrazaią Boskie sprawy niepoięte aniołów, nieba i ziemi i t. d.* 1629 4*to.*
6) *Czwartek nowy, w którym się wyrazaią obyczaie ludziom rozmaitego stanu. Przez* Jana z Zabczyca Kr. 1629. 4to.
Wiérsz, kart niel. 4. Drzeworyt na całéj stronnicy, mężczyznę i kobiétę w dawnym stroju polskim wystawiający. Są to rozmaite zdania o różnych stanach i przymiotach ludzi, w cztérech wiérszach zawarte i dlatego *czwartak.*
7) *Tren na ścigłą śmierć iedynego syna Chrzysztofa Schedla.* 1629. 4.
8) *Forma albo wizerunek postępków stanów wszelakich wieku teraźnieyszego. Kr. Mar. Filipo.* 1633. 4. Drug. wyd. 1684. 4.

(99) Okunia *z Grodziska* (Christof). *Czwały Zygmunta Augusta króla. Teraz nowo na świałło wydane. Kr. A. Piotrk.* 1608 4. Przy końcu pieśń o tymże Zygm.

, bo nigdzie prawdy powiedzieć nie śmié, jak n. p. małżeństwie z Barbarą.

zowski (Erazm) napisał nędzny wiérsz na świéżo otrzymane zwycięztwo Chodkiewicza pod Kircholmem: *su szczęśliwego w Inflanciech przez J. K. Chodkiewi-* no 1605, 4to.

ski (Sz.): *Pamiątka Karolowi Chodkiewiczowi i onemu u Polskiemu, z przyczyny zwycięztwa pod Kircholmem*, , 4.

epigrammatach wylicza zasługi przedniejszych rycerzów. Lepsze są do Gedroicia i Łaskiego (100).

Żysymont Jan wydał: *Poema o zwycięztwie Zygm. III ols. w Inflantach pod Kircholmem nad Karolem X. Suder-ń, a późniey Karolem Gustawem, odniesionym r.* 1605.

*Karolomachia przez* Wawrz. Baiera *w ięzyku łacińsk. isana.* Wilno 1606, 4.

Rokosz Zebrzydowskiego i rymopisom pióro do ręki dał:

Błażowski Marcin, co przełożył Kromera, okazał się lichym poetą w dziele: *Tłumacz rokoszowy Województwa Rusk.* Kr. Sz. Kemp. 1607 4to. Broni tu małżeństwa króla, które było pozorem do rokoszu, i tak zawięzuje:

»Jak skoro wolność naszę ugodziemy z cnotą,
Wyniknie szczep spraw zacnych, zaczym rózgą złotą
Sława nasza zakwitnie, a owoc doyrzały,
Zniszczy żelazny, sprawi wiek złotem dostały« (101).

Daniecki Jan napisał: *Żałosne narzekania korony Polskiey.* Kr. 1606, 4to. Utyskuje tu na sprawione zamieszanie rzeczypospolitéj:

»Pod Jędrzeiów, niestetyż, zieżdżać się zaś każą:
Boże obrońco móy, swoią świętą strażą
Miey nad nami, a ludziom chciwym niepokoiu,
Użycz, użycz cichego twey dobroci zdroiu.
Jeżli ukrzywdzeni w czym, wszak w twoich iest świętych
Rękach serce królewskie, aby swych zaczętych
Spraw do skutku niezgoda nie mogła przywodzić«.

Mówi tu o zatrzymanych na Moskwie posłach i chwali Oleśnickiego.

(100) Tegóż mamy: *Dwie satyr wesołych z kraiów litewskich* 1606. 4to.
(101) Wiérsza jego Eneasz 1606 nie widziałem.

*Zgoda i żałosna przestroga Korony Polskiey; Szlachcica Polskiego* 1607, 4, (pięć str.); wymowne napomnienie do jedności, w czasie rokoszu Zebrzydowskiego.

*Upomnięnie Korony Polskiey oyczyzny do swoich synów, aby ią burząc przypadkami innych narodów, sami iak nayprędzey do miley zgody przystępowali.* 1608.

*Zgoda y pokóy między królem y rokoszanami przez* Jana Kraiewskiego *komornika K. J. M. teraz nowo wydana.* Krak. Andr. Piotrk. 1608, 4. Wiérszydła z powodu uspokojenia rokoszu Zebrzydowskiego.

Téjże treści jest Danieckiego Jana: *Radosna korona.* Kr. 1608, 4.

»Panie co niebem rządzisz i ziemią okrągłą....
Niechay twóy pomazaniec iuż odpocznie sobie,
Bo cierpi w teraźnieyszéy dwa gwałty chorobie:
Jeden, że pospolita rzecz się zamieszała,
Drugi, że mu kochaną matkę śmierć porwała«.

Witkowski (St.) napisał wiérszydła: *Złota wolność koronna, seymom y ziazdom na potomne czasy służąca, z deklaracyą krótką ku zatrzymaniu Staropolskiey wolności, po zawarciu zgody y miłości braterskiey przez seym Warszawski r.* 1609 *z pilnością uczyniona.* Krak. Sz. Kempini 1609, 4. Także z powodu rokoszu Zebrzydowskiego.

Krajewski (Jan) wydał:

1) *Obrona rzeczypospolitey.* Krak. And. Piotrk. 1608, 4, k. niel. 7.
2) *Tryumf poznański na radosną wiktoryą K. J. M. po wzięciu Smoleńska, który się odprawował dnia* 3 *Lipca* 1611. Pozn. Wolr. 4to.
3) *Ucisk koronny teraz nowo wydany* 1613, 4, kart niel. 8.

Jestto zbiór różnych wiérszy, dolegliwości czasowe opisujących. Zaczyna się:

»Szczudłonogi Gradive każ krwawey Bellonie,
Niech na chwilę zawściągnie uzbroione konie,
Niech w pokoiu Minerwa rozpościera słowa:
Posłuchay co rzecz iey będzie, co za mowa.
Uciśniona oyczyzna skarży się przed tobą,
Która ciągnie łzy smutne ubogich za sobą,
Ciągnie upadek straszny, płacz i narzekanie,
Osierociałych włości., bo tak ciężko na nie,
Że i duszę niechętną ze krwią wylewaią,
A sądu ostatniego pod ziemią czekaią;

I tam w czarney postawie żal swóy nieskończony
Wzbudzaią, *na swawolne syny tey korony*«.

4) *Chronologia woyny Moskiewskiey pilnie opisana, r.* 1615. Kr. Baz. Skals. in f.. ozdobione drzeworytami; bardzo rzadkie (102).

Paszkowski (Marc.) tłumacz Gwagnina, którego tylko herbowni mecenasi żywili, napisał:

1) *Posiłek Bellony Sarmackiey szlachetnemu rycerstwu — z okoliczności Dymitra Iwanowicza cara Moskiewskiego przeciw Szuyskiemu*. Kr. 1608, 4to.
2) *Poean albo wiersz radosny z nawrócenia złotych lat i zgody do Polski*. Kr. 1609, 4to.
3) *Wizerunek wieczney sławy starych Sauromatów z przykładu mężów Rzymskich onych wielkich miłośników oyczyzny wydany*. Kr. J. Sieben. 1613, 4. Drug. wyd. pod imieniem Alex. Zakrzewskiego. 1626, 4.
4) *Bitwy znamienite temi czasy na różnych mieyscach mężnych Polaków w r.* 1620, *i nieszczęsny przypadek ich pod Cecorą, za niezgodą*. 4. Zaczyna: *„Melpomene krwawego wiersza rodzicielko“* (103).

Liffled (Sebast.): *Gody moskiewskie na Moskwie opisane* (wiérsz). Kr. Sz. Kempini. 1607, 4, str. 32.

Witkowski (St. Targo.) wydał:

1) *Sen duchowny na dzień narodzenia Bożego*. U wd. Sieben. 1609, 4.

(102) Prócz tych znamy jeszcze Krajewskiego: *Chimera albo historya o iey zwalczeniu. Pozn. Wolr.* 1604., wiérsz ladajaki. Powieść najnudniejsza o Bellerophoncie i Stobei miłościach.

*Wizerunek cnót SS. albo sentencye z różnych autorów, z dowodami łacińs. pilnie a uważnie wyrażone wszelkiemu stanowi służące, ks.* 2. *Kr.* 1608 4. Parowiérsze i epigrammata.

*Pamiątka towarzyska czyli epigr. zartobliwe. Kr.* 1616 4to.

(103) Prócz o rzeczach tureckich mamy jeszcze tegóż autora:
1) *Wykład Bogiń słowiańskich* wesołego widzenia słońca z panną w złotym kole nad Krakowem R. 1608 dr. M. Lob. Naśladowanie Owidiusza *przemian*. Muzy opiéwają cztéry wieki; wiérsz płaski.
2) *Kolenda* czyli powinsz. nowego roku. Ciepielo. 1609. 4.
3) *Dyalog* o męce Chrystusa. Kr. 1612. 4.
4) *Treny* na śmierć Ks. Sapieżyny. 1616. 4.
5) *Historye* świąt chwalebnych. Kr. 1618, 1625. 4.

2) *Sapho Słowieńska na grzmotną sławę zwycięztwa Smoleńskiego.* Piotrkowcz. 1611.
3) *Wanda na szczęśliwe zwrócenie Jego Król. Mił. zwycięztwa moskiewskiego. Pod consultaciami seymu walnego warszawskiego, w r.* 1611 *d.* 26 *Września.* Krak. Andrz. Piotrk. 1611, 4, kart niel. 8.
4) *Przestroga koronna teraźnieyszym opłakanym czasom i potomnym służąca, na obżałowanie braci naszych od pogan świeżo zagarnionych.* Kr. Piotrk. 1613, 4.
5) *Apopthegmata abo subtelne powieści z ksiąg Plutarcha i różnych filozofów.* Kr. A. Piotrk. 1615, 4. Wiérsz poziomy.
6) *Pobudka ludzi rycerskich przez nawałność pogańską w małéy kupie z żałością chrześciaństwa zniesionych, ku czułości y przestrodze dalszey woyny tureckiey Panom chrześciańskim nowo uczyniona.* Zamość, drukował Simom Nizolius. 1621.
7) *Wiersz na klęskę pod Cecorą i śmierć Żółkiewskiego.* Wiérsz nędzny, ale opis zawiéra wiele ciekawych o téj bitwie szczegółów; mówi téż o ucisku włościan, swawoli żołnierskiéj i nadto przywodzi Klonowicza wiérsz: *de victoria deorum.*
8) *Proporzec żołnierza chcześciańskiego.* Warsz. 1626, 4.
9) *Wiersz o obrazku baranka bożego, przetł. z franc. z Frusiusa.* Jarosław. Jan Szeliga. 1626, 4.

Gorczyn (Piotr) niezły poeta, wydał:

1) *Poean, to iest wdzięczne pienie Kamoen Sarmackich na szczęśliwe zwrócenie J. Ośw. J. M. P. Samuela Xiążęcia na Korcu, wymienione d.* 7 *Lipca* 1618. (Krak.) 4, druk gocki, 3½ arkr. Wyd. z drzeworytami Appollina z orłem Jagiellońskim na piersiach, z 9ciu muzami. W przypisie mówi do xięcia Koreckiego:

«Przeważne Książe, gdyś pod Akwilony
Nazad się wrócił z Ottomańskiey strony,
Wszystkęś koronę radości nabawił,
A naprzód Kraków: gdyś się tu wprzód ziawił,
Gdzieś się obrócił, lud gminem za tobą
Chodził, ciesząc się twą zacną osobą.»

Ucieczkę jego szczęśliwą z Stambułu tak opisuje:

«Czego tam świadkiem są wieże i mury
I w morzu słonem zostawione sznury:
Któreć pomogły z więzienia ciężkiego,

I ratowały zdrowia Xiążęcego!
Nuż zaś na nogach wiele oków było,
Których twe serce mądrością pozbyło.»

Piękny jest opis rycerskiego mieszkania:

«Gdzie szyszak świetny zdiąwszy sobie z głowy,
Zawiesić i grot postawić hartowy;
Gdzie tarcz ogromna mogła być na kołku,
Zaraz przy stołku.
Abo też i koń na staniu siodłany
Był zawsze gotów na sprosne pogany,
Którymby ścigać zdołał wszystkie szkody,
Czasu przygody.»

Ten xiążę Korecki drugi raz na cecorskich błoniach wzięty przez Turków, w niewoli przez nich zaduszony został.

2) *Żałosnego z światem pożegnania Katarzyny Xiężny Koreckiey wizerunek.* Kr. B. Skals. 1618, 4.

3) *Tren więźniów koronnych u hord Tatarskich, w r.* 1618 *zabranych.* 4.

4) *Łzy świeżo smutne Podola utrapionego w r. p.* 1618, 4. Wiérsz.

Kiedy Tatarzy w r. 1618 széroko zagony swe na Podolu rozpuściwszy, wiele dobytku i ludzi do hord swoich zagnali, Gorczyn opisywał wiérszém klęski tamtych krajów, synów koronnych wiedzionych do niewoli, i żałośnie los okrutny nieszczęśliwych współbraci, opowiadających. W *łzach smutnych* wylicza Chmielnickiego majętności: Kulkowice i Serwaczyńce, które mu zniszczyli Tatarzy; wspomina téż miasta Podola: Zbaraż, Satanów, Skałat i Tarnopol, gdzie na rozmiatyńskiém i horymieńskiem polu Rusini z Polakami zabiegli drogę Tatarom, ale podołać im nie mogli.

*Żywot Kozaków Lisowskich.* (Drzeworyt wyobrażający bitwę z Tatarami) wydany r. 1620 in-4, cztéry kart, wiérszem. Na str. odwr.: Na herb kozacki (Drzeworyt. Kozak siedzący na kufle, z dzbankiem i szklenicą w ręku). Na tych wiérszach podpisany B. Zmrcz. Tak zaś zaczyna:

«Mężów walecznych śpiewam, których Mavors krwawy,
Z dyamentu ukował dla swoiey zabawy,
Wlawszy na nie potyczki i gęste zwycięstwa,
Dziedzicami poczynił ię swoiego męstwa:
Tych oyczyzna świat wszystek, dom wszelka kraina,
Niż oycem iest właściwym, matka Ukraina,
Tatarzy, ich to szkoła, z nich się nauczyli
Na pamięć, żeby pismo po gębach kreślili.

Rogate syllogizmy ztąd u pasa noszą,
Obuchem perswaduią kiedy o co proszą.
Żaden Rhetor tak pędko nie poruszy człeka,
Jako Kozak dwie słowa rzekłszy, biy, siecz, *neca.*»

Potém idą *prawa kozackie.*

«Tak rządnych Deliunakow kto chce uszanować,
Może ie kawalerami ruskiemi mianować,
Y ci maią reguły, które Kozak Mucha
Napisał, oddawaiąc w ręce Bogu ducha.
Kozak: Boże igrzysko, woienna obłuda,
Kmiotek Marsów, powszechny słuszka, fara chuda.
Po wszystkim niemal świecie ma pokoiu szukać,
A szukaiąc każdemu po łbie może stukać.»

Na końcu jest następująca rozmowa między Kiwajłą i Iwanem: *„Pomahay Boh Kiwaylo — Spasi Boh Iwane — Od kud idesz — z Morawcow — Proszu te moy Pane, szczo tam czuwaty? — wsie licho Czechom — szczo czynity wam — Moloycom Terpity — Nemcom? Nemcow bity."*

Wspomina téż Lissowskiego.

«Szczęśliwyś iest Lissowski ty Jozephie, mówię,
Który na śrót puściwszy dla oyczyzny zdrowie,
Nielitowałeś dusze twey wylać przez rany,
Biiąc po wszystkich stronach waleczne pogany.
Tyżeś naprzód wywiodszy garstkę małą ludzi
Z ziemie, w którey Tatarzyn trwogę co rok budzi,
Wpadłeś . . . . . . . . . . . . . . . .
Ty Rycerzu szlachetny odpoczywasz w grobie
Ufieć iednak, któryś tu zostawił po sobie,
Na chwałę codzień robi.»

Bedoński (Andrz.) wydał: *Potrzeba Cecorska z Skinderbaszą i Sóltanem Galgą, przez St. Żółkiewskiego H. kor. stoczona* 1620. Wiérsz lichy.

*Płacz grobowy na sławney pamięci* Stanisława Żółkiewskiego *Kanclerza y Hetmama W. K. Obrońce wielkiego y Dobrodzieia* Collégium *Lwowskiego* (Jezuitów) *na znak wdzięczności od tegosz* Collegium *wydany.* R. P. 1621.

Są tu czasem niezłe wiérsze i trochę poezyi:

«Mów czemu milczysz? oczy spuściwszy zalane,
I iagody różane, wstydem przyodziane,
Oyczyzno! czemu płaczesz, czemuś tak struchlała,
Boleść serceć ścisnęła, w ięzykuś ustała.
Gdzie są krzyki, gdzie bębny twoie się chowaią,
Do tańca Marsowego przecz w trąby niegraią?

Czemu mdlęie prawica, wiele lat éwiczona?
I obrotnym żelazem w potyczkach wsławiona?
Co za zła niefortuna na cię nastąpieła,
I zwyczayne wesele od ciebie odieła,

Lata prędkiemi skrzydłami,
Między polskiemi miastami,
Wieść w rantuch czarny przybrana,
Łzami krwawemi zalana:

Ogłasza coś niewdzięcznego,
Upad woyska Sarmackiego,
Za morze iednych pognanych,
Drugich, szablą pościnanych.

Tam gdzie Dniestr szalone wody
Zwykł rozlewać w niepogody,
I gdzie karpateyskie skały,
Śniegi sobie spodobały,

Tam Hetmana koronnego
Stanisława Żółkiewskiego
Atropos źle przywitała,
Bo mu żywot odebrała».

*Nalewayko porażony od Żółkiewskiego.*

«Już cię w teley kozacki fortuna ubrała,
Którego przedtym świta błaha okrywała,
Nalewayku, rey wiedziesz między służałemi,
Któryś na Kurzy stopie niemiał własney ziemi.
Już cie wielkim rycerzem ludzie nazywaią,
I ci którzy cię chudym krawcem przedtym znaią.
Koło może fortuny to z tobą zrobiło,
Które się z tobą z niska tak wysoko wzbiło,
Ale ten co cię zsadził z koła fortunnego.
Nad fortunę coś w sobie musiał mieć większego.»

Napolski (Piotr, z *Białéj*) wydał: *Krwawy Mars narodu Sarmackiego, bitwy Królewicza Władysława z Sułtanem Osmanem i Żółkiewskiego klęska pod Cecorą* 1620, 4. Drug. wyd. 1628 (104).

Bojanowski Jan: *Naumachia Chocimska do Mikołaia Sieniawskiego Kraycz: kor.* Jarosław u Jana Szeligi. 1622.

(104) Mamy tegoż: *Perspektywa albo wizerunek wieczney sławy bohaterów starych. Kr.* 1645 4. Rzecz dobra, poezya licha.

W niektórych strofach wiele pięknéj poezyi. Na k.: *Nadobna zwada* w 31 strofach.

D a c h n o w s k i (J. Karol), który siebie nazywał *poetą polskim*, wydał: *Talamodia oblubieńcom Ambr. Zapolskiemu i A. Zalewskiey*. Kr. 1625. *Philomachia Kupidynowa na wesele Minora z Przybisławic* 1627. *Philantropia na ślub Charmęckiego* 1631.

*Pamiątka żałobna przy pogrzebie Pawła Działyńskiego, Wojew. Pomors. w Chełmnie napisana* 1643.

Wiérsze liche, ale do biografii Pawła Działyńskiego ciekawe szczegóły; o gościnności tak mówi:

»Kto przyiechał od dworu, iego to biesiada
Uczęstować y kto był z listem od sąsiada:
Nie miał nic w tym nieboszczyk, szanował bez braku
Posłańca namnieyszego, siadł y przy kozaku......
Jego zabawka z księgą abo z rostropnemi,
Mądrze o rzeczach gadać, precz z lekkomyślnemi.
Miał ten sposób czytania, skoro wziął do ręki
Xięgę, z przodku do końca, czytał ią przez dzięki,
Y choć zdrowiem przypłacał, y małżonka miła,
Ochraniaiąc, częstokroć tego mu broniła:
Nie przestał on czytania, smakował nauki,
Szacował ie nad perły, zdrowie, złote sztuki« (105).

*Chorągiew wieczney sławy* W e y h e r a, *Woi. Chełmiń*. 1643. *Wieczna żałoba po śmierci Jana z Gradowa* Z a w a d z k i e g o 1645. *Philomela Świętoiańska oblubieńcowi J. z Cygenbergu Zalewskiemu i Ur. Wybranowskiey. Warsz. u wd. P. Elerta* 1654. 4.

Widać już na nim mocne ślady upadającego gustu; choć czasem gładkie mu wiérsze udają się: Filidzie chwalącéj oblubienicę tak Dafnis odpowiada w Philantropii:

»Już milcz moia Fillido, by się nie chwyciła
Moia dusza anioła, któregoś schwaliła;
Bo ia ciebie a wiecznie iuż miłować muszę,
Tobiem święcił i ciało, święciłem i duszę«.

(105) Wydał też *Dachnowski* niektóre wiersze pod nazwiskiem P e r y p e t a s m a t o w i c z a. *Chorągiew* królewska z białym orłem 4. str. 8. *Trąba* na rozproszonych do obozu przeciwko kozakom. 4. str. 8. (Na co wyszła odpowiedź niewiadomego: *Na trąbę odpowiedź żołnierska* 1648). Nakoniec: *Bemben* z pod chorągwie nowego Pana. 4. kart. 4.

Zakrzewski (Sebast. Krzyszt.) wydał: *Pruskich woien Rewolucya, która się stała r. 1626 d. 10 Jul., kiedy wziął Gustaw Xiąże Sudermańskie, Bransberg, Warmią, Elbląg y Malboryk, tudziesz y insze zamki ziem Pruskich, za wtargnieniem iego: przytym Apostrophe do rycerstwa (Kr. Mac. Andrz...?)* *4to* 1627.

Krótki rys wojen z Krzyżakami a potém ze Szwedami. Oto najlepszy wyjątek:

»Tu naprzód Xiąże Konrad dla obrony
Pisze po zakon od krzyża rzeczony:
Przyszli na prośbę dobrzy zakonnicy
Siedli klasztorem w Chełmińskiey ziemicy;
Dwadzieścia tysiąc nabożnika było,
Siedm ie przednieyszych wodzów prowadziło.
A naszy tego rozumieć nie chcieli,
Że wszyscy miecze pod płaszczami mieli«.

Krzyczewski (Krz.) auditor filozofii w akad. Krak. napisał: *Pamiątka nieśmiertelna sławney pamięci Jerzemu Korwinowi* Gąsiewskiemu *synowi Alex. Gąsiewskiego* 1622. 4to. Tak zaczyna:

»Ludziom to tylko własna walczyć z affektami,
Śmiertelnych to, wesele żenić z żałościami,
Tu u was pod miesiącem Bóg sam z roskoszami
Żal, dyamentowemi spoił łańcuchami,
U nas, w kraiu szczęśliwym, gdzie cnota panuie,
Gdzie roskosz nieskończoney wieczności hołduie,
Trosk nie znaią: żałoby nigdy nie widziano,
Rzewnych żalów, nielubych piosnek nie słyszano.
Jam się piérwsza na świecie płakać nauczyła,
I oko nieśmiertelne łzami napoiła.
Wy też nieba! lamentów moich dziś słuchaycie,
Wyście płaczu przyczyną, płaczom przywykaycie«.

Guczy (Jan) domownik xiążąt Ostrogskich, napisał: *Wiérsz na szczęśliwy przyiazd Wł. Dom. Xiążęcia Ostrogskiego. Kr. Cezary.* 4to. Niezły poeta, jak następne pokaże porównanie:

»Jak Libiyska lwica młode
Wprawia lwięta swoie w szkodę,
I w łup zwierza w głuchey kniei,
Głodnych z rana przy nadziei,
Wywodzi ie wprzód z ieskinie;
A ieźli się zwierz nawinie
Jaki srogi, sama skoczy,
I mocną siłą potłoczy,

Krwią paszczęki zafarbuie,
I tak ich w łowy wprawuie«. ([106])

Dębołęcki (Andrz.) z Konojad wydał: *Pogrzebowe żale przy zawarciu w grobie ciała S. Prusińskiego z pogromu kozackiego nad Dnieprem do oyczystych włości przywiezionego w Goraiu* 1638. 4. Wiérsz czasem gładki.

*Wróżbit boiu Moskiewskiego* 1633 4.

Wodoradzki (Alex. Jak.) *Wspaniałego wiazdu Krz. Chodkiewicza, woi. wileńs. pompa. Wilno* 1642. fol. Wiérszem.

*Głos tureckich i inflanckich woien, roku* 1640, 4. ark. 2. Jest tu głos Gryfa Chodkiewiczowskiego, Głos tureckiey woyny, Głos inflanckich woien, Głos urody. Głos sławy. Pieśń o Samuelu Koreckim. Wszystko jednego pióra i szacownego.

Wynaleziono w r. 1839 na Wołyniu obszerny poemat o *wojnie Chocimskiéj* za Zygm. III. pisany podobno przez Hier. Lipskiego. ([107]).

Mówiłem już na początku, zkąd u nas tak obfita poezya satyryczna, w drugiéj połowie szesnastego wieku powstała; widzieliśmy już satyry Reja, Kochanowskiego, Klonowicza i Grochowskiego; zobaczmy teraz pomniejsze tego rodzaju wiérszowane pisma.

Pisano już wiérsze na Zygmunta I, gdy był jeszcze xięciem głogowskim, zbyteczną jego surowość karcąc ([108]).

Trzycieskiego Andrzeja (syna) mamy *„Poswarek wina z wodą“* liche wiérsze bez dowcipu ([109]).

([106]) Zostawił nadto: *Heliades albo słoneczne córy przy pogrz. X. Jerzego z Ostroga Zasławskiego. Kr. Bertuto* 1637, 4to. Liche wiérsze; i tłumaczenie bardzo wolne dzieła Dedekinda: *Grobianus sive de morum simplicitate* Francof. 1549, 8. *Grobian albo polityka iego prostotą obyczaiów i sztuk rozmaitych nadziana.* Kr. 1637, 4to.

([107]) Te wojnę a raczej wyprawę opiewali: *Boianowski, Rudomina* i Bartł. *Zimorowicz.*

([108]) »*Certis carminibus principis nimiam accusabant severitatem*«.

([109]) »Alić tu w tym Poswarku, ni to komedya, ni to Gaszczyn *Testament,* ani Tragedia«. Co był *gaszczyn testament?* powiedzieć nie umiem. O dwóch paszkwilach po niemiecku na Polaków napisanych, gdy Albert W. mistrz Krzyżaków, choć siostrzan Zyg. I. hołdu składać niechciał, a które r. 1515 wyszły, wspomina Decius f. CX. Jan Tarnowski kaszt. krak. zajechał wieś król. Rakowice za dług żupnika Ruskiego, którego on był exekutorem i r. 1553 libellusze na króla popisał i rozrzucił na sejmie.

Zborowski Samuel ścięty w Krakowie z rozkazu Zamojskiego; że w życiu swojém tułackiém i hulaszczém rymował, świadczy x. Juszyński, który widział stary rpsm jego rymów. Jemu także przypisują złośliwy nader wiérsz na Zamojskiego, który tenże x. Juszyński miał w rpsmie, a który się zaczynał:

»Okrucieństwo Nerona, pycha Adryana,
Od Rzymskich historyków światu opisana.
Mnie nie zemsta lecz prawda opisać przymuszą
Niecne życie tyrana, Polski Saryusza.«....

Autor wspomina tu, iż wydał za granicą jakieś pismo na Zamojskiego, zdaje się jednakże, iż ten wiersz nie jest Samuela, ale któregoś innego ze Zborowskich: bo tu pisze o wypadkach, które dopiéro zaszły po jego śmierci.

Krzysztof Zborowski rozpuścił był po Niemczech jakieś pismo satyryczne na Stefana Batorego (110).

Stronnicy Maxymiliana rozpuścili byli wiérsz, w których ten arcyxiąże odgrażał się, iż się pomści wyrządzonéj ojcu krzywdy (111).

Chrysztoporski (Mikoł.) wydał; *Niniwe miasto wykonterfethowane* 1572. *Kr. Mat. Wierzbięta.* 4to, ark. 3. W przemowie tak kreśli treść tego dzielka:

»Że co się w on czas miasthu Niniwie stać miało,
Gdy bez przestanku Pański gniew na się wzruszało.
Tego się też nam pewnie nadziewać potrzeba,
Że Pan Bóg naszych złości nie przepomni z nieba:
Któremu Niniwity znacznie przewyższamy,
Chociaż się sami sobie bardzo dobrzy zdamy.
Lecz Pan Bóg nasze sprawy inaczey szacuie,
I boię się, że nam iuż dłużey nie sfolguie«.

(110) Zamojski *tłumaczy się.* »Quantum ad Rescii (Rzeczyckiego) quae cum aliud contineant, eodem loco censentur, accusationes attineret, Regem non prius eas imprimere jussisse, *quam de se a Christophoro Zborovio certa etiam scripta per Germaniam disseminari cognovisset*«. Ciampi. Rer. polonicar. p. 13.

(111) »Jam et Maximilianus ipse conflaverat sibi invidiam cum rebus aliis, tum quibusdam etiam versibus ab insulto poeta vexillo, quod praeferebatur inscriptis, quibus se injuriam patris ulturum minabatur, qui versus multo ante ipsius adventum toto regno sparsi, quibusdam authoribus, nobilitatem contra eum excitabant«. Ciampi. Rer. polonicar. p. 53.

Dalěj idzie *„Historya Jonasza Proroka“* z pisma ś. wzięta, potém *„ku sławnemu miastu Niniwie, krótkie polski przypodobyenye“* gdzie ostro wyrzuca występki: łakomstwo i pijaństwo, grozi rychłą zemstą Boga, zaleca pokutę i posty, ale surowe:

»Nie tak iako dziś drudzy sobie wymyślili,
Brak między potrawami śmieszny uczynili,
Gdy mięsa tylko nie ieść postem nazywaią,
Na to mieysce rozlicznych potraw dosyć maią«.

Dalěj idzie *„Pyeśń o wyelkich niebezpyeczeństwach“* która tak się zaczyna:

»Jeżli nam Pan Bóg z nieba wysokiego
Nie zeszle swego ratunku świętego:
Któż nas w tak nagłym upadku wspomoże?
Kto zbawić może«?

Na końcu jest Trzycieskiego *»pieśń stateczney krześciańskiey Paniey«* którą w T. VI. na str. 460 umieściłem.

Bielski Marcin wydał: *Rozmowę nowych proroków dwu baranów o iedney głowie. Kr. Siebeneycher* 1587. Dr. wyd. 1590 4.

»Lepsze więc bywa w polu rycerskie ćwiczenie,
Kiedy mąż na się włoży żelazne noszenie:
Drzewo niesie, proporzec wiatr dobry podawa,
Tarcz cudna na lewicy, na ramie przystawa«.

Jedyny widziany tego poematu exemplarz znajd. się w księgozbiorze zacnego przyjaciela mego Mikoł. Walryka Cieńskiego w ziěmi kołomyjskiěj w Galicyi.

Bielski zostawił jeszcze w *rękopiśmie* dwadzieścia arkuszy zawiérającym, poemat: *Woyna kokosza* (112).

Na Zamojskiego Jana, za to, że surową karność w obozie pod Pskowem utrzymywał, pisano w r. 1581 uszczypliwie wiérsze, w których go *szkolnikiem* zowią. (113).

W Albertusie X. Jan Broscius sławny matematyk, wyszydza junaków, co to z kurami wojują (114).

*Wyprawa plebańska Albertusa na woynę roku* 1590 *teraz świéżo wydrukowana* 1649; *tudzież* 1696, 1677 i 1699 (115).

(112) Wojcicki. Muzeum domowe r. 1836 n. 17.
(113) »Quibus scholastica vita illi exprobratur«.
(114) Sam w *Gratysie* plebańskim przyznaje się, że jest autorem Albertusa, i dobrą satyrą go zowie.
(115) Że Albertus już przed r. 1595 był wyszedł, świadczy J. Ach Kmita. w *Spitamegeranomachii*, gdzie mówi:

Nie tak iak on Albertus, boday go zabito,
Co był Xiędzu wziął spiżę, co mu wziął i myto.

*Albertus z woyny*. Kr. Łazarz. 1596. 2) Kr. u dziedziców Siebeneychera 1613. 3) Kr. 1649. 4) Kr. 1697. 5) Warsz. u Orgelbranda 1843.

Jestto dowcipny opis zaciągów, do których i plebanów uchwałą sejmową zmuszono, i nieobywatelskie wcale narzekanie, iż

»Owa się niewysiedział, y nasz stan spokoyny,
Miasto ksiąg ile baczę, musim patrzyć woyny.«

W *piérwszém* pisemku rozmawia pleban z Albertusem swym klechą; potém udaje się z nim do Krakowa, gdzie u wendetarza i rostrucharza kupuje dla swego rycerza starą odzież i szkapę. W *drugiém*, Pleban rozmawia ze służebnym *Woytaszem* o wyprawionym na wojnę wołoską Albertusie, może po śmierci Batorego toczoną; bo klecha mówi do plebana, że mu nie nowina żołnierka, gdyż bił się już pod Byczyną; nadjeżdża Albertus z wojny, mając rzędem zatkane koło pasa kokoszy; opowiada jak pozbył konia swego pod Bochnią, jak się tam zabawił przy szkole i nie śpieszył do obozu „myśląc że nie ucieknie przedemną Podole“ i daléj opisuje, jak unikając bitwy, pamiętał na plebana napomnienie:

. . . . . . . . . . . . . »aby tak był śmiały
Jakoby się z tey woyny do nas wrócił cały«.

Radzi mu potém, aby zdobyte na Tatarach rupiecia, które mu towarzysze wracając z wyprawy, byli darowali, przedał królowi; na co Albertus: „by się tylko docisnąć do króla samego“; a xiądz:

»A wszakci dawno radzę, żebyś się królowi
Opowiedział, zeydzie się wszystko żołnierzowi,
Co wiedzieć, nie znali cię: bo tacy bywali
Królowie za starych lat, że żołnierzy znali
I z twarzy y przezwiska, chocia w woysku większym,
Wprawdzie w polu niż w zamkach gościem byli częstszym«.

Śmiała do Zygmunta III. przymówka.

*Zwrócenie Matyasza z Podola napisane przez Maćka pochlebcę*. 4to b. m. i r. (może przed r. 1620).

Jestto naśladowanie pisma: *Albertus z woyny*. Matyasz syn pastora ewangelickiego zostawszy żołniérzem w moc uchwały sejmowéj o zaciągach, idąc tąż samą, co niegdyś Albertus drogą: przez Bochnię, Dębno, Dębicę, Rzeszów, przybył do Ropaja, gdzie spocząwszy wrócił do domu, i tak wojaczkę zakończył. Ojciec wysłuchawszy opowiadanych przez niego

przygód; postanowił go ożenić, aby się już więcéj po świecie nie tułał.

»Wyprawił się Matyaszek chcąc spróbować woyny,
Że się mu był naprzykrzył iuż żywot spokoyny.
Lecz iako niesłużały, niewiele zwoiował,
Bo też przed tym na woynie nigdy niewędrował,
Wrócił się do ministra zażywszy niewczasu,
Wolał w Luterskim zborze pilnować kiermaszu,
Miasto zdobyczy iakiey, pozbył oka w głowie,
Co tu wskórał na woynie, niechaymi kto powie«.

Swawole wojska i życie obozowe dobrze opisuje:

»Toć prawda panie Oycze nieważy tam cnota,
Bardziey my tam patrzali gdzie otwarte wrota,
Abo gdzie bydło w polu abo w łące konie,
Choćby to w mili było, to my przecie po nie.
Niemaszli w polu co wziąć, to my do chałupy,
Weźmie się mięso, masło, groch, kapusta, krupy;
Gęsi to nasza własność y kaczki y kury,
Tylko to yże chłopa nieodrzemy z skóry.
Nie ciężko pobantować po chałupie wszędzie,
Naydąli się pieniążki, nasze szczęście będzie.
Jeśli gdzie dziewka gładka, to się niewysiedzi,
Porwiemy ią między się, tak bez odpowiedzi.
Wdrodze gdy kto co wiezie, abo kto co niesie,
Tak go na polu obrać, iako y na lesie.....
Nie na odpust tam chodzą, nie na poświącanie,
Każdy się kontentuie, co który dostanie,
Zapomni tam pacierza, ba y przeżegnania,
Tak się marnie dzień zwlecze, iako od zarania.
Skoro rano to w kobzę dumy sobie graią,
Jedzą piią, a drudzy bąki zastrzelaią,
Drudzy się na myślistwa po polach roziadą,
Pełne wozy legumin wszelakich nakładą.
Przywiozszy do obozu to się tym podzielą,
Nigdy się niefrasuią, zawsze się weselą
*Min.* A wiara iako idzie? *Mat.* Taką wiarę maią,
Skoro w bębny uderzą to na koń wsiadaią,
Nie masz tam ani święta, ni żadnego postu,
Co się komu podoba, to czyni po prostu.
A też ledwie z tysiąca umie ieden czytać,
Y o dobrych uczynkach ani się tam pytać.
To naylepszy uczynek że niewieście dadzą
Na trzewiki y dziewce kiedy przyprowadzą....
Naycięży się z pierwiotku na to przysposobić,
Niewstydać się nikogo, nakpić się z każdego,
Pięścią w gębę uderzyć, by nacnotliwszego,

Białby głowie stateczney mówić niewczciwie,
To pachołek, który tak między nimi żywie:
Choć mu kto co wyrządzi, namniey się nie gniewa,
Dostanie mu się kiiem, a on przecie spiewa.
Zła chwila go nietrapi, nigdy nieumarznie,
Gdzie wpadnie do komory, uwiia się raźnie.
Chłopa z sadzi z konika, a sam go osiędzie,
Co pierwey był szewczykiem teraz Panem będzie.
Kiedy do wsi przyiedzie, to mu Mościwaią,
Że to szlachcic koronny, zapewne mniemaią.
A iego pani matka we wsi komornicą;
Co dzień na pańskie idzie z sierpem i z przęślicą,
A oyca ani pytay, bo go też nie było,
Z tym matka tańcowała, z kim iey lubo było....
Coż gdy pachołek godny, z nadobną rozrywką,
Porwie garnek na kuchni wespół y z pokrywką,
Gęś oskuść, wieprza zabić, wołu pięknie sprawić,
Niewiastę roskapturać, a dziewkę zawić,
W gumnie kopę omłocić, konia wychędożyć,
Stacyą dobrze wybrać, na wozie ułożyć.
Do popisu gotowy y z pewnym rynsztunkiem,
Pod wiechą dobrze spełni, by naytęższym trunkiem,
Co się trafi, miód, wino, gorzałka y piwo,
Ba nic mu nieprzeszkodzi do zdrowia iak żywo.
Dał mu kto przyczynę, za łeb póydzie raźnie,
W potrzebie mu iak żywo, szabla nię zamarznie....
Niewie co boiaźń Boża, tąk żyie iak bydło,
Jednak swego niechybi, gdy padnie na skrzydło«.

*Podkanie Jonasa z Gregoriasem Klechą*, przytym rozmowa Trznadla z nietrzepielem o dobrym ożenieniu. Kr. Łazarz. 1598, 4to.

Jestto dyalog mięsopustny makaronicznym wiérszem. Satyra na klechów, kantorów w dyalekcie krakowskim, a podobno i na Pipana ławnika prawa Magdeburskiego na zamku krakowskim, którego matka mieszkała na przeciw bursy Jeruzalem. Jan klecha wspomina brata Pawła, który służył u Magnifica, *dictum* Niewkóralski, chodził dla husarskiego stroju w paczmagach *gustavit* troche żołnierskiego chleba, *si quis vult scire* diety iego *legat libellum sibi* wyprawa Plebańska. Wyśmiewa go potém że się nad stan wynosił; mówi że był w Miechowie, w Balicach, Częstochowéj, Lublinie, Skawinie, Samborze, Skale, Bochni, Wieliczce.

Druga *rozmowa Gregoryasa z Bartosem*, jest satyrą na jakiegoś doktora. Drug. wyd. kr. Wal. Piątko. 1629. 4. 3) b. m. 1646. 4. Wreszcie rozmowa tak się poczyna:

*Jannas.* *Salvete Gregorie, pro quid* do nas *venis*,
*Greg.* *Pro vinis, cum his* flassis, *Domine iuvenis.*
*Quomodo valet?* a gdziesz *nunc* mieszkacie
*Jan.* Tuż za Wisłą *in* Kazimierz, u Fary na stacie
*Gre.* *Aut iam non es modernus* in Rudawa Klecha?
*Jan.* Dawnoć, *adhuc a festo* S. Woyciecha.
Musiałem, choć *invitus scholam relinquere*,
Bom iuż niemiał *pueris quid ultra legere.*
*Illa parva Mathia*, co przy mnie *duravit*,
Polskie *mihi* na Cathon, *cum* torba *furavit.*
*Vetas responsorias:* k temu *particulas*,
W których nalazł: *ter vocum mutetas nonnulas.*
By *quis* niezostawił mi, *non virtus*, spiewadła,
*Parum ambis manibus*, nieiąłem się radła.
Jedno *dolent* rękawy, wilkiem orać trudno,
Wolę mieszkać na szkole, *quamvis* chodzę brudno.
*Et hoc me potissimum* przygnało *ad* Kraków,
Bym *qualem lectionem* przechwycił od żaków.

Następującą satyrę, w kształcie osobliwszym, z grobu opowiadanéj autobiografii, jako ciekawy zabytek ówczesnéj literatury, z rękopisu tutaj wydaję.

*Napis na grob slachetnego J. P.* Pszonki *Archipresbitora Kościoła w Krakowie w rinku Panni Mariei, Płockiego, Pultowskiego, Sędomirskiego, i Wrocławskiego Canonica a Dibowskiego Proboszcza i Regenta więtszei Koronnei Kancellariei Króla iego Miłosczi Polskiego. Któri Zmarł we srodę stępną w dzień ktori bil* 24. *februarii w dzień S. Macieia Roku* 1563.

1. Potrwai troche co chces minąć,
bedzie wiecznie o mnie slinąć,
O meij nieszczesnei przigodzie,
ktora possla iak po wodzie,
gdi co uplinie.
2. A tak postoi w ten to sposob,
a dowiess sie co to grob;
Wsak tim malo zmiesskass sobie,
Niewadzić to wiedzieć tobie,
Com ia iest zacz.
3. Iestem z cney familiijei członkow,
a z lubelskiei ziemie s pszonkow,
Aczem sie w krakowie rodzil,

Ociec tego narodu bell;
Tess cnotliwie zil.

4. A wzdi mij to nie pomogło,
Człowieczenstwo mie zawiodło,
Izem tak muszał zeiść z swiata,
Nie zastąpi tam brat brata,
Mussi tam stanąć.

5. Ach niestotess iúss na te smierć,
ktora mij pomirzwila sierć.
ze tess włosi na mnie wstali,
rozum mi tess pomieszali,
asz mie iúss strach zijal.

6. Bo mie tak zdradnie zdibała,
abocz o thim niewiedziala,
Zem ija miał wolą dłuzei zić,
á wtim ieij posłusshem nie bić
co mi zrobila.

7. Czemúss nie trwala ta chwala,
przeć ze tak prętko ustala,
W ktorijem zawsse prawie búijal,
a w Mislach swich tak zem dúmial,
bich wiećnie miał zić.

8. Ufałem iessćie więceij mieć,
co mie wsistko minelo wsteć,
Jescze my sie malo zdało;
co się bilo nazbieralo,
Sam nijewiem iako.

9. Iessczem sie ó więcey kúszil,
dobra sporzić sobiem túszil,
A bilo mij Calo potim,
Moglem przestać iuss tess na thim,
Co mij bel bog dal.

10. Lecz się temú niedziwúie,
bo kto to do siebie czuie,
Ze lakomstwem się zabawia,
Chciwossć tać go garla zbawia,
Iss nie mógł bić syth.

11. Tak zeć mie tess to podkało,
acz wsistkiego dostawało,
przed sie mij sie zdało malo,
co lakomstwo nasbieralo,
Nie dlúgeć trwalo.

12. Prossąć tess was upominam,
by bil tess i nawiętssi pan;
Niech nie ufa w bogactwach swich,
A niegardzi tess ubogich,
Tak bog przikazal.

13. Niedlategoć bogactwa dal,
ze bij sie kto w nich wiwiszal,
Obdarzili kogo darmij,
bądzcie lepssimi Szaffarsmij,
Nisslim czi ija beł.
14. Trzebali mnie bilo lichfić,
.niepobosnosczij teij patrzić,
A stąd mię súmnienye grizie,
zem handlowal zidmij tize,
iako y brikcij.
15. I tenze mie czesćią zawiodł,
i prawie mie na to nawiodl,
A to Księdzú nie przistoi,
iesslij ze się boga boij,
Nimass tú boiassnij.
16. Ono ten chleb nie na to dan,
bij go człowiek uziwal sam,
Co bi nad potrzebe bilo,
ubogim sie podzielilo.
Zbożnieij bi biło.
17. A tak wij co na zbit maćie,
iúss sie wtim nić nie kochaiczie;
Za ziwota to działaijcije,
Ubogim tem nadzielaijcije,
Nie pezes szafarze.
18. Wssak ze wi co umiećie czcić,
nietrzeba was tego uczić;
Przipatrzcie sie pismom dobrze,
bóg przikazał dawać szczodrze,
A nie w kaletki tkać.
19. Nie barzo ich tess wielie,
ze bi to czinili smielie.
Na to się niegdi swięczili,
abi milosserni bili,
Nie sami zilij.
20. Przetoć tess nas pan bog karze,
izesmi tak zły szafarze,
Po iednemú swiata bierze,
ze nieziwiem po teij mierze,
Iak Canon uczij.
21. Poslal na nas loteranij,
tak chude iak wielkie stany,
Ktorzi nas tak doiessdzaią,
Niss mi pisma liepiey znaią.
thim wigrawaią.
22. A coss iest za nasse zićije,
pierne strawi, drogie pićije,

U kasdego iest obficie
wssech prelatow pospolicie,
A bliszni mrzi głod.
23. Iać iuss swami niębęde szić,
chćieiciie sie wsdi wczas obaćić,
Na swą smierć kasdi pamiętać,
iak liczbe bogu maćie dać,
boć to nie iest kúnst.
24. Prosze was mili prelaćzij
chćieijcie sie . . . . .
Wiedzcie iak maćije uziwać.
co przodkowie smielij nadać,
O dusseć idzie.
25. Pomni kasdi ną swą dússe,
iać tego przipláćić músse,
Iessli ze uyde piekielnich,
ochinąć czi sie w Cisćowich
w mekach mnie godnich.
26. Moglem czisćie w pokoiú zić,
siedząć doma bogú słúzić,
Woćaciiey swoiei patrząć,
światú temú nie folgúiąć,
Więćei nie laknąć.
27. Ale sie wieć lakomemú
Czlekú nienasiconemú,
Iak bi niemiał tak sie mú zda,
Choć iúss dosić predsie szada,
Abi bel widzion.
28. Bim to wssistko wilićić miał
zdochodów tich com nasbierał,
Mogl bim to rzeć barzo smiele,
Szilo bij ich na to wielie,
Z lepssim sumnienim.
29. Bi mi przislo zaiss sie wroćzić,
slúbil bim sie iuss ukróćić,
Ze bim ziwota polepszil,
A przes klopota sobie zil,
Nie wtakiey praćij.
30. Abom cij iuss bel owilal,
Zem temu kiedi przizwolał,
Iechać teras do Piotrkowa,
gdzie polegla moia glowa,
tam na Marnosczy.
31. Bom sie bel wdał wtakie pićie,
Toć tess bilo moie zićie,
Mogę to rzeć na swą wiare,

Ze biwalo to nad miare,
bi sie tess spúkać.
32. A komúzem thim ugorzil,
Sobiem sdrowia nieprzisporzil,
Wisadzałem sie więc na to,
Iakobim miał brać co za to,
garlam ostradal.
33. Ach niestetess zem nie slúchał
Tego, co mie upominal,
Alem więć nań czasem fuknał,
Pod czasem tess mdleiąc iąknal,
Malom na to dbał.
34. Zdalo mi sie thim mędrsim bić,
Zem mial złota srebra dosić,
Iessciem takim niebaćnim bel,
Dobregom mú nić nieczinil,
A bilo za co.
35. Bom bi mú bel wtim folgowal,
Przestrzezenia iego słúchal.
Mogl bim iesscie na swiecie bić,
Poczćiwssą smiercią swiata zissć,
Niss prze obzarstwo.
36. Godno bilo wtim go slúchać,
A wssem dobrim to oddawać,
Wsak ze za takowe sprawi,
Opatrzić go bog łaskawi,
Choć z ineij strony.
37. Mialciem iednak na baczności
Wsistki iego úprzeimosczij,
Alie mie wtim niech nije winij,
Coss chudi panu uczinij.
Alem mú nie praw.
38. Pross za to iúss mij odpussć,
hoć iuss u mnie nimass co skúscz,
A iúss tess to nie iest moie,
Wie bog gdzie się to podzieie,
Primús opatrzy.
39. A izem iúss bel niegłodzien,
Mniemiałem ze bel niegodzien,
Ten co bi semną zasiadał
Nędznik, któri bi malo miał
Rownią wtim szúkal.
40. Alie nie bel zadni taki,
Co bi bel odiął ti przismakij,
Iesscie więceij odmikalij
Kúbkow, gdi sié napijalij
Wespolek semną.

41. Alem sie na tim omilil,
Zem sie od tego odchilil,
Ktori mi wtim prziiznim bel,
á wssego mij dobra ziczil,
Za tom iest skaran.
42. I wtimem ćij tess zle dzialal,
Zem ubogimi brakowal;
Kristus liudzmi niebrakowal
Owssem z úbogimi siadal.
Snimi obcowal.
43. A to bel zwan Krolem panem,
á wsdi niegardzil szadnem stanem
I tego nas ució raczil,
bij wselki ubogie baczil;
Nimij nijegardzil.
44. A iam tego bel przebaćil
Ubogim iûss iakmiarz tloczil,
Nie bacąć nić na te cnote,
biloć u mnije za sromote
Snimy zasiadać.
45. Tem tess wade do siebie mial,
gdi mie tess ubogi zetkal.
Choć ze mie tess wielkieij czći mial,
Zrzadka bim mu podziekowal
Tego sie nieprze.
46. Slusnie bi mie mogl bog karać,
A té wsgarde zle nagradzać,
Zwlaszcza mnie com czital otim,
A wsdim niebil clowiekiem takim.
Na to baczliwim.
47. Ale iss pan Milosćiwij,
Ktori iest tak lutossćiwij,
Ufam ze mij to odpusćij,
Na mnije sie tego nijepomsćij
Ogniem piekielnim.
48. Bo bi to snać slússnie bilo,
bi sie tim nie zagrodzilo,
Iss przes swoieij Krwie przelanie
Obiecal dússne zbawienie,
Kto temú wierzy.
49. Wssak ze wiem pewnie ze nie uijdé
Mąk criscowich, bo tam poide,
Wole tam malo poćierpieć,
Niss w pieklie na wiekij sziedzieć;
Toć moia wiara.
50. Bilić co nasługowalij,
Chleba tess nie szalowalij,

A wsdim teij baćnesczi nimijal,
bich ktoremú snieh bil co dal,
I toć niewdzięćnosć.
51. Tess mie unoszila picha,
Choćiem beł persona lichą,
Tegom sobie niemial za nić;
Ufanim mijal wiekij przeszić
Na teij oblúdzie.
52. A takem ziwiąć wedle swiata,
Fúkalem i na brata,
Ktorić my tess uslúgowal,
Wiedzial Marcin zać tes plasć dal;
Stoić za iego.
53. A tak iesslim przićine dal
W cim bim kogo iedno gniewal,
Prosse niech mij iuss odpússczą,
A mnie za pewne ugisczą
Iać tess odpússcą.
54. Tegoć mij tess iuss nie zal,
telko ti dusso pana chwal,
Wssakem ćij dobrze frimarczil,
Zem tich czesnich roskosi zbil,
Wiećznich dostąpil.
55. Komu bi sie dziwno zdalo,
Ze mie to prętko podkalo,
Iuss mij múszis dać wtim pokoij,
Spanem bogiem o to rokúij
Przeć sie tak stało.
56. Boć sam iego dziwne sprawi,
Kasdegoć on tak odprawi,
Tego prawego gisća mass,
U niego sie tam dopitass
Iaki sąd iego.
57. Zićzćiss mij iúss laskij bożeij
A poććiweij slaweij dobreij,
Chcecieli tess sam do mnije przisć
A takowich radosczi dosć
Wzaiem wam zicze.
58. Biersćie tess ten przikład zemnije,
Iak przi smiierći bilo
Biss cie dússe porúćclij,
Bogú á tam sie dostalij,
Snim krolowalij.

D z w o n o w s k i e g o J a n a generała pilznińskiego: *Niepospolite ruszenie, abo gęsia woyna.*

«Trudno iuż w Polsce o kiy, bo za sześć miesięcy
Wynieśli ich na woynę do kilku tysięcy,
Turczyn się srodze lękał, bali się Tatarzy,
Straszliwać to ktobądź w polu kiiem parzy.

Krak. 1621, 4to, ark. 1. Na odwr. str. tytułu następujące wiérsze:

«Cosć na *Albertusa*, to ruszenie poszło,
Co żywo na ramieniu wielkie kiie niosło:
Jedni byli w kurpielach, a drudzy w chodakach,
Jeszcze było niesłychać o takich kozakach,
Napewnieyszy rynsztúnek za pazuchą karty
Sam chłop goły iak bęben, iak dyabeł odarty.»

Tu w rozmowie karczmarz narzéka na łupież i kradzieże *pospolitego ruszenia*, szlachcic broni *braci szlachtę*, którzy należeli do téj wojaczki, i narzéka na trudy; a gdy karczmarz mu zarzucił: „Aleście po próżnicy moy panie ieździli, Boście się wy z Tatary ni z Turki nie bili“ szlachcic tak mu odpowiada: „Choćmy się z Tatary nie potykali, ale szliśmy z taką odwagą, że zdala nie widząc ledwieśmy ich niepotykali — wreszcie było tam dosyć inszych co się z temi poganami *potykało.*“ Karczmarz niby nie zrozumiawszy tego wyrazu *potykać*, powiada:

«I tuć się potykali podle mego płota,
Bo nie mogli iść dobrze dla wielkiego błota.
Jaki taki to na łeb, bo też było ślisko,
Podobno tu Tatarzy kędyś byli blisko.»

*Wyprawa żydowska na woynę.* Bez m. i r. (raz 1606) wiérszem. Autor J. W. C. może z okolic Jarosławia, obmawia tu i żydów i szlachtę co się z nimi wdaje. Wychodziła bardzo często.

*Kirys hartowny starożytnego żołnierza*, b. m. i r. Jestto ostra satyra na rycerstwo polskie, które niszczyło włości duchowne, w epigrammatach, np.

«Cny żołnierzu oracza czemu prześladuiesz,
Przed Tatarem, Kozakiem pola ustępuiesz.
Raczey się staw tam iak kawaler mężnie,
A gdy trapić zaniechasz, stawisz sie potężnie.

*Suplikacya do Zygm. III od pospolitego człowieka od ortów uciśnionego*, in-4, wiérszem.

*O stacyi. Żołnierz z teologiem i prywat.* 1624. Jestto dyalog — narzekanie na stanowiska żołnierskie w dobrach i domach duchownych. Teolog rozprawia poważnie, a żołnierz rubaszno: np.

«Ale to zła, pewnieby weselsze miewali
Sumienie ci, którzyby naszych not słuchali.
Ba zaczniy chłopcze, płaci i sam Xiądz poskoczy.
Ey tożby rad poskoczył by nie ludzkie oczy
Hoyże, bre, bre, tałała, drysz drysz bryzelia,
Głowa w czapce, noga w bucie, na sukni delia...

*Satyr Polski zwraca się z Bukowiny Wołoskiey.* Jestto satyra na zdzierstwa wojskowych, zaczyna: *Odszedłem był precz z Polski aż do Bukowiny.*

Niebylski (Nikod.) wydał satyryczne pismo na Lissowczyków: *Deklaracya albo obiaśnienie kart kozackich Wielmożnie przezacnym J.M.Panom* St. Rusinowskiemu *i całemu woysku kozackiemu.* 1621, 4to wiérsz lichy.

*Woyna główna między kotem a myszami, które bacząc się być ukrzywdzone, uczyniły ziazd y uradziły woynę podnieść przeciw kotowi; przy tym o nędzy zaraz po tey woynie, dla czego w sieci, a nie w innych szatach upodobała sobie chodzić.*

«Czytelniku łaskawy, nie dziwuy się temu,
Yże woynę podnosi, narodu myszemu,
Wszak też y olbrzymowie na Bogi walczyli,
Tak potężnie, mało ich z nieba nie zrzucili.
Już byli nałożyli kupę gór nie małą,
Aż Jowisz piorunem bił, ledwie ich zuchwałą
Y uporną myśl skrócił; także y te myszy,
Skoro im kot chłostę da, będą ony ciszy.»

R. P. 1608, 4to, druk gocki, 2 karty; drzeworyt i liche wiérsze *o nędzy.* Podobno satyra ówczesnych przygotowań do wojny domowéj.

Zbylitowski Piotr, który zwiedził „Annibalowe miasto Kartaginę, przypatrzył się Etnie, znajdował się na bitwach z Nalewajką i Łobodą“ był mąż niepośledniéj nauki i prędkiéj rady. Zawiadywał potém Czarnkowskich i Grabiów z *Górki* majątkiem; kochany i szanowany dla swéj rzetelności i wielkich do najtrudniejszych spraw zdolności; w trzech książkach wiérszowanych maluje z uczuciem i w jaskrawnych barwach przywary swojego wieku: marnotrawstwo kobiét, zbytki w ubiorach i pijaństwo próżniackiéj zgrai, która nadużywała gościnności wiejskiego obywatela. W języku jego przebijają mocno prowincyonalizmy, np. *sklenica, beli, dziatecki, zliczeł.*

1) *Przygana stroiom białogłoskim wymyślnym.* Krak. 1600, 4. W późniejszych wydaniach przydano kilka wiérszy.

2) *Rozmowa szlachcica polskiego z cudzoziemcem*. Krak. 1600, 4to Gospodarz opowiada tu gościowi jakie teraz czasy w Polsce i obyczaje nastały.

3) *Schadzka ziemiańska*. Kr. 1605, 4. Przedrukowane w *Bibliotece star*. Wójcickiego. Warsz. 1843. Gdzie opisuje, jak goście zjechawszy się do niego, popili się, porąbali mu wszystko i potłukli, a na dobitkę musiał wlec się do sądu i zeznawać pod przysięgą, kto piérwszy bójkę rozpoczął.

«Bawże się tu gościami, proszayże do siebie,
A oni udziałaią błazna wnetże z ciebie.»

*Rybałt stary wędrowny nowo wydrukowany* 1632. Dyalog opisujący służbistych i nauczycieli farnych. Rybałt stary szukając lepszego losu, przenosi się z Wielko-polski do Krakowa, gdzie niedobrze przyjęty, pisze satyrę na śpiewaków kościelnych i bakałarzy parafialnych. Sam taką treść podaje:

«Dobrze żem ich zrozumiał, tego nie żałuię,
Wiem iako ich postawkę dobrze wymaluię.
Będą mieli co czytać dawszy kilka groszy,
Wiem że się, który mądry, na mię nieobruszy.
A zasię wzdy obaczą kiedykolwiek sami,
A lepiey się obchodzić będą z Rybałtami.»

Tenże sam wydał następującego roku: *Szkolna mizerya w dyalog zebrana* 1633. Opisuje tu szkoły miejskie.

Jana Oleskiego *Seym panieński albo rozmowa o biesiadach y krotofilach mięsopustnych: Tudzież o obyczaiach młodzianów, ze dwunastu panien każda swe zdanie podaie*. 4to, 2½ ark. Z końca XVI wieku.

«Aczkolwiek panny cicho to gadały,
I zapewne się tego spodziewały,
Że tego żaden na nie niemiał wiedzieć,
Przecie to iedna musiała powiedzieć
Temu, w którym się była zakochała,
Y takci swoię drużynę wydała.»

Jestto rozmowa dwudziestu panien. Między innemi rozmawiają jakiego która pragnęłaby męża. Jedna chciałaby starego, bo:

«O cokolwiek iedno sama prosi,
Zarazem wszystko od niego odnosi.
Jedzie do miasta gdy mu pochlebuie,
Co tylko zechce wszystko iey kupuie.

([116]) Prócz tych mamy jego wiérsz *Na chrzciny Władysława i Lament*.

On rano wstaie — a u niego pani
Śpi do południa, iako iaka łani.
Jeszcze kołatać na nię zakuie
Otwierać okièn też nie rozkazuie,
A co naywiększa, zapisać iey może
Wszystkę maiętność, wszak iey dopomoże.
A iako stary prędzey umrzeć musi,
A ona się zaś za młodego kusi.
Zostawszy wdową znowu iey świat płuży,
I wszystko prawie według myśli służy:
Młodzieńcy do niey z daleka bywaią,
Graią, tańcuią, kleynoty dawaią:
Ma sobie w tenczas pani w czem brakować
Właśnie iak kiedy przywodzą kupować
Na targowisko rozmaitych koni,
Łacno upatrzyć kiedy nikt nie goni.»

*Poselstwo z dzikich pol od Sowizrala do małomotliwey drużyny.*

(Pod tém drzeworyty 4. U góry jest karzeł, podobny do znajdującego się przy *żywocie Ezopa* 1578, 4. Z boków napis: *Marchult,* po lewéj postać mniejsza z napisem: *Jaratyk;* po prawéj także mniejsza z napisem: *Żyd.* U dołu dwóch mężów: jeden z kielichem, z napisem *Lotras;* drugi z mieczem rzucający się na piérwszego, z napisem: *Zdrayca*). 1606, 4to. Wiérsze. Druk gocki; kart nieł. 8. Przemowa· »*Do Jaśnie niecnotliwego pokolenia małodobrych, niepowściągliwych, heretyków.. żydów.. zdrayców.*« w szesnastu wiérszach pols., z podpisem: *Prawdzic Niedmitl.*

Jestto satyra obyczajów. Sowizrzał rozmawia tu z *Marchultem.*

*Synod Klechów podgórskich, dla nieustawiczności porządku między niemi w Krakowie złożony i uczyniony.* R. 1607. 10 Januarii.

Jeżli chowasz robotnika,
Niechże z ciebie ma płatnika
Niezwłocznego, bo on sobie
Zdrowie trapi, robiąc tobie,
By nie żądał pomsty na cie
Przed Bogiem obacz się bracie.

Druk gocki, in 4to.

Opisuje tu ucisk klechów, dziadów kościelnych przez proboszczów; zwołanie na synod, po łacinie; statuta synodalne dosyć ciekawe, prozą po polsku; reszta nędznym wiérszem. Może to była satyra jakiego zjazdu i jego uchwał.

*Po seymie nowiniarz z Wielomowcą rozmawia,* in 4to, (1612).

Wiérszem i prozą, gdzie o konfederatach wspomina, o składkach na nich przez duchowieństwo; o pisemku: *„Discurs xiędza z ziemianinem“* i życzenie, aby *„tych co chłopy łupią“* pozbyć i z nimi w Moskwę „bo tym nienowina, z kopią pod stolicę gonić Moskwicina“. Daléj przytacza: deklaracyą konfederatów, prozą; tyczy się to konfederacyi wojska w Moskwie 1612 roku zrobionéj.

*Uchwała dworska na Tatary.*

»Długo myśleć, wskok czynić, iest to zwyczay stary,
Tym sposobem Pan Hetman pogromił Tatary.

R. P. 1614 4. Radzi aby słudzy co panów swoich kradną, kommissarze, masztalerze, kuchmistrze, i t. d. dawali coś na potrzeby wojenne.

*Peregrinacya dziadowska zwłaszcza owych Jarmarczników trzęsigłowów: w który sposób zwykli bywać na mieyscach świętych. Nie tykaiąc tych, którzy sprawiedliwym karaniem bożym nawiedzeni, przy kościelech, abo w szpitalach siedzą.*

»Czyńcie sobie dobrze przyiaciele,
Ze złych groszów, których bardzo wiele:
Iż gdy dobrey monety nie stanie,
Przynaymniey zła u dziadów zostanie«.

(R. 1614, 4to, druk gocki, karty niel.) Przedruk. *w Pompikach* Krąszewskiego. Warsz. 1843.

Odmalował bardzo dowcipnie i dokładnie fortele, rozpustę, i sprosne obyczaje dziadów i starych bab; kończy następującemi wiérszami:

»Tę książkę ofiaruię za kolędę dziadom,
Com pisał, to prawdziwie, bom sam tego świadom«.

Między innemi jeden dziad taką rzecz o sobie powiada:

»Przy Nalowaykuśmy też dobrą służbę mieli,
Bo gdzie się on miał ruszyć, myśmy przewidzieli«.

O Socynianach zaś:

»Więc poydę do Łucławic, choć do Aryanów,
Nie źle też tam być musi, bo tam dosyć panów,
Małoć też tam od Żydów coś trochę trzymaią
Maiąc y tey y owey wiary po kawałcu,
Aleć to nastrasznieysza, żę się chrzczą w Dunaycu.
Tak się chrzczą, kto przyimuie wiarę u nich nową,
Wrazi go pod Dunaiec pospołu y z głową,
To go trochę potrzyma, aż modlitwę zmówi,
A potym go za włosy porwie ku wierzchowi;
I tak mu będzie czynił do trzeciego razu,

Nie ma on tam Agendy, ani też obrazu,
A co gorsza kiedy się przytrafi chrzcić w zimie,
I pół roka poleży nim go febra minie.
Ode chrztu nic nie biorą, krzyżmo u nich tanie,
Chrzcilnica dobrze głębsza, niżeli w Jordánie.
Post naywiększy w Niedzielę, w Piątek wszystko iedzą«.

*Fraszki Sowirzała nowego.* Jan z Kiian *fraszki te wszytkim ofiaruie:*

»Kto chce mieć, niech Drukarza za pracą daruie:
Kiedy druku nie było pewnieś się udyszał,
Aniżeliś ksiąszkę ku swoiey potrzebie spisał.

W Krak. R. P. 1614 4to.

Wiérsze. Kart niel. 14. Fraszki. Co ludzie robią na świecie; i daléj różnéj treści pobożnéj, moralnéj satyrycznéj są i historycznéj jako: *Organy krozieńskie, Wieża Biecka. Różność naciy z ich własnościami.*

*Fraszki nowe Sowizrzałowe.*

»Fraszki które są w druku, prędkom ie był wydał,
Ażem się z owym końcem samym niewiast wstydał.

W Krak. 1615 4to wiérszem i prozą, kart niel. 28, Drzewor. wędrowiec.

Piotra Gorczyna: *Zelus Korony Polskiey na złe dzisieysze obyczaie R. P.* 1618, 4, ark. 3½.

Wymowny kréśli obraz nabiegów tatarskich, których powstrzymać nie myślano.

»Serce się kraie patrząc na płacz srogi,
Zwłaszcza gdzie pustki, popiół i pożogi,
Gdzie ciała leżą, rzekami krew płynie,
W pustey krainie.
Córeczkom miłym przy rodzicach smutnych,
Ledwie stanęły w ich oczach okrutnych,
Nie przepuścili ani ich wstydowi,
Ani stanowi.
Drugie w dalekie zaprzedane kraie,
Opłakiwaiąc nasze złe zwyczaie,
Psom bisurmańskim ścieląc brzydkie łoże,
Pożal się Boże!
Synowie mili także lamentuią;
Oyca, ni matki, ni przyiaciół czuią;
W niewolą wzięto na ciężką robotę,
Wieczną sromotę.
Czy nieżal gorzki, kiedy dziatki małe
Na rzeź prowadzą psie ręce zuchwałe?
Matki nieszczęsne gdy na to patrzaią
W pół umieraią.

Ale nie myślano . . . . . . . .
. . . . . . . . . . o obronie,
Tylko o pompie, a o stroiu żonie.
Więc iako wydrzeć i zwalczyć sąsiada,
Ta była rada.
A my zaś z sobą tylko się waśniemy,
Koszt na hayduki, a próżny czyniemy.
Nie wspominam tu próżnowania, ani
Zbytku, w którym się topim by w otchłani;
Zchodzim przed czasem, a drudzy i w sługi
Idziem przez długi.
Pan w złoto-głowie, sługa zaś w bławacie,
Tak utracacie.
Sto dasz półmisków, da on tyle troie:
To go napoisz — on woźnicę twoie,
Ty dasz pachołkom kuny, da on rysie,
Na stronę lisie.
Zatym się wlecze darmotrawskich siła,
A iuż się wszystka maiętność przepiła:
Druga zastawna: po chwili (rzecz muszę)
Dałby na duszę.
Drugi z potomstwem mogą mieć dość chleba,
Rozumi, że się stroić żonie trzeba:
Na czynsz swóy szczupły ani się ogląda,
Day iey co żąda.
Przetóż zaledwie iuż rozeznać pany,
Ta ieździ czterma, owa poszostnemi;
Ta świetna stroiem, owa służbistemi,
A mąż nieborak często nie ma kopy,
Więc ściska chłopy...
Drugiego o tym ustawiczna rada,
Aby ucisnąć krzywdami sąsiada;
Co ieszcze cięższa, dóbr iego iest chciwy
Brat nieżyczliwy.
Więc i to nawet teraz się przydaie,
Syn oycu iak chce, córka matce łaie!
Niebrakło... i onych krasomowców siła,
Których, by ludzka krzywda nie żywiła,
Przyszłoby im iuż dawno w piecach palić,
Nie prawem szalić...

Narzeka wreszcie, iż szlachta w domu zwodzi bójki, zamiast iść wydrzeć Tatarom Podole; że siedząc w domu myśli o pompie i strojach dla żon, że się waśni między sobą i na hajduki koszt czyni; nakoniec, że językiem, nie ręką walczy z nieprzyjacioły.

*Wiersz o fortelach y obyczaiach białogłowskich, teraz nowo przez iedńego wiernego sługę i sekretarza ich krótko napisany* (bez m. i r. 4to, ark. 3).

Opisuje tu osobno fortele panien, mężatek, wdów i bab; o pannach najprzód:

. . . . . . »Idzie do ogródka
Rwać kwiateczki na wieńce. A mówi to rutka,
To róża, to lilia, to karafiały;
Uwiie wieniec większy, a zaś drugi mały;
Abo rószczkę, to pośle swemu kochankowi,
Bo idąc, czapkę zdeymie y dobrą noc mówi«.

Matka tak córki naucza:

»Twarz więc zawsze przymuskuy, a mydła barskiego
Używay, ieśli chcesz być lica pięknego.
Letnik za sobą fałduy, stąpay drobniusieńko,
Oczy miey iako wryte, moia Anusieńko.
Twarz sobie prosto trzymay, rzadko się oglą̇day,
A przecie ieżli chcesz z oka prędko wzglą̇day.
Kiedy kogo obaczysz, pomniy się ukłonić,
Abo się i tą ręką dla śmiechu zasłonić
Na którey masz pierścionek: aby też widziano
I łańcuch na szyi, by cię szanowano«.

Córka prosi matki, aby poszła na nieszpór.

. . . . . . »A ono na względy
Idzie, pokazuiąc się, a pogląda wszędy:
Umizga się by czapla, na niey terepele,
A oczyma by sowa strzyże po kościele.
Dla pończoszki i dziurek ukasze letniczka,
Wstęgi od zamszowego ukaże trzewiczka.
To się wiie, iako wąż, głową potrząsaiąc,
A zatyczki z wianeczkiem na łbie poprawiaiąc«.

Jak małżonka swego męża podchodzi pieszczotami:

Więc się w rzeczy dla niego bielidłem smaruie,
To się w szaty ustroi, to się perfumuie:
To się k niemu uśmiecha, to rozmawia cudnie,
To się w wieczór dla niego ubierze w giezłeczko,
A mówi: moy kleynocie, moia perełeczko.
Niechayże tu z Waśnicią będę zabawiała,
Bobym zgoła na oczu snu w nocy nie miała.
I tak męża zniewoli, że rad nie rad musi,
Słuchać i czynić co się podoba Panusi«.

Potém tak fortele wdowy opisuje, gdy panicz po jéj myśli do niéj zajedzie:

»Sama się ubierze w adamaszek cudnie;
To się w poły łańcuchem w ogniwa opasze,
To przed sobą się g' woli nożeczce ukasze:
Pierścionków dość na palcach, na rękach manele,
Łańcuch w pancerz na szyi, iakby nà wesele.
Rękawki hatłasowe rzezane wypuści,
Gdzie stąpi, iak gay iaki od bławatu szuści;
Brwi przymuskuie, a czasem wyszczypie gębeczkę,
Byle tylko czerwoną miała iagodeczkę«.

Potém przysiadłszy się do gościa, tak ród swój i przymioty wychwala:

. . . . . . . »Jam iest białogłowa,
Taka, któram z ogona nie wypadła sroce:
Wiodłam z onych swych przodków naród swóy wysoce,
I poszła z herbu tego nasza familiia,
Jawna iest wszystkim nasza genealogia;
Znaią mnie Kasztelani i Woiewodowie,
Znaią mnie Starostowie i zacni Panowie.
Do tego się iak żywo rada kocham w cnocie,
Wolę być z cnotą w błocie, niż z niecnotą w złocie.
Bom ia będąc dzieciną, w takiey karze była,
Żem bez straży i za próg naymniey nie stąpiła:
Byłam w straży iak w skrzyni żelazney kleynoty,
Dla tego, aby były iasne moie cnoty.
I tak Waszmość wiedz o mnie, móy Mościwy Panie,
Żem ia zawsze cnotliwa szlachcianka bywała,
I teraz, chociem sama bez męża została...
I tak chłopa zniewoli, że koniecznie musi
Czołem uderzyć z chęcią oney to wdowusi.
To zaraz małmazyi i wina dobrego
Każe nosić, ona też nie bardzo od tego:
To się podeń podmyka, abo z nim żartuie,
Abo iest-li muzyka, przed nim podskakuie.
To się zadzi, to sama ochoty dodawa,
To kubkiem wino, iego czeladzi rozdawa«.

Kończy opisem pięknych i młodych wdówek:

»Były niepochlebuiąc takie grzeczniusieńkie.
Ciało iako lilia na nich bielusieńkie,
Ręka iak alabastrowa,
Rzekłby drugi że to iest panna a nie wdowa.
Co to ono słóweczko, właśnie iak słowicze,
Oczy one naymilsze iako u orlicze.
Twarz ona ukochana, lice koralowe,
Usta, wargi, ząbeczki iakoby perłowe;
Tak się to druga znaydzie naymilsza wdóweczka,
Krasna, snadniusieńka, iako piiaweczka:

Ona rozmowa wdzięczna, ona wdzięczność mowy,
On umysł oratorski, że ia zgoła słowy
Nie mogę tego pisać, k' temu obyczaie,
Ludzkość, dworstwo, wspaniałość, czegóż niedostaie?«.

Nakoniec opisuje fortele starych pań:

»I te mi też babuchny niech iak chcą skaczą,
Bowiem wszystko na młodych od zazdrości gdaczą,
Zazdroszczą im urody, zazdroszczą piękności,
Nawet im lat zayrzą, i skąpey młodości,
I pod czas taką znaydzie, co iuż zębów nie ma,
A przecie ona szczękę zmartwiałą odyma.
Choć iuż będzie lat naymniey ośmdziesiąt miała,
I choć iey chuda starość ciało poorała,
A przecie wódki białe, oleyki, rumidła,
Spikomardy, perfumy i weneckie mydła,
Naydziesz u niey nie mało, któremi się myie,
Zmarszczki z czoła rozmyka, a wineczko pije.
Polewkę z niego czyni, kruszy w nie chleb biały,
Boby zgoła twardszemu zęby nie zdołały:
Gdyż srebrne w drucie, za własne stawiaią,
A tak młodość za starość psią sztuką zmyślaią....
Przez babę możesz więcey, niżli diabeł może,
Bo ona ieszcze nadto naydzie i pomoże;
Przetoż też mądrze słynie owa powieść głośnie,
Kędy diabeł nie może, to tam babę pośle.»

Na końcu opisuje jak na Rusi słyszał o jednéj męczonéj czarownicy, którą, związawszy jéj na opak ręce, rozpalonemi blachami palono, aby wyznała dla czego jednego młodzieńca nabawiła ślepoty.

*Statut* Jana Dzwonowskiego, *to iest artykuły prawne, iako sądzić łotry y kuglarze iawne.*

»Roku sucho-mokrego, na końcu miesiąca,
Gdy ząb zęba nie doszedł z wielkiego gorąca.
Wtenczas następowały gwałtowne powodzi,
A żaden nie utonął co się wisieć godzi,
Pisano go przy szynkwasie
Tak rok iakoś o tym czasie.
(in 4to, dr. gocki, 2 ark.)

Są to ustawy w XXstu artykułach, dla ludzi bez troski żyjących i szukających jedynie zabawy; na przykład, wypisuje tu jeden z nich:

»Gdy kto czapkę w pół głowy na ucho przekrzywi,
Powinniście kpić z niego wszyscy coście żywi,

Mówiąc: »Ki to by diabeł za czapnik takowy
Co takie czapki robi, tylko na pół głowy«.

Potém tak próżniacką gawiedź opisuje:

»Nakoniec macie wiedzieć panowie cechowi,
Nic wdawać się drugi w rzecz, gdy ieden co powie,
Jeden nie kpić z drugiego, swemu dobrze życzyć,
Nie pytay się coś przepił, ani rzędu liczyć.
Pić to twoia powinność, zliczy to kto inny!
Nie gniewać się choćby też dla słuszney przyczyny.
Ubogiemu nic nie dać, ukazać mu figę,
Weselić się, tancować, uścisnąc Jadwigę.
Karczmy żadney ni wiechy przy drodze nie miiać,
Piwo choćby naygorsze i gorzałkę spiiać;
Bez pościeli się układź, ba i béz wieczerzy!
Pożyczać na gorzałkę, na piwo, na karty,
Boso chodzić, bez pasa, mieć żupan obdarty,
Częściey święcić niż pościć, muzyką się bawić,
Gdyć kto czego pożyczy, cnotę mu zastawić.
Roboty się chroń ciężkiey, folguy swemu zdrowiu,
Dla dłużników miey nogi zawsze pogotowiu.»

Na końcu tak mówi o czarownicach:

«I to dobra gospodyni — Co z wody mleko uczyni,
I z pozwroza nadoi — I nie złe gdy się ustoi.
Gdzie chce choroby nabawi — Komu chce zdrowia naprawi:
Komu chce naczyni złości — Pozbawi go maiętności,
A kto się z nią zachowa — Wielka podpora domowa.

*Seymu walnego domowego artykułów sześć.* 4to.

Drukowano w Oleśnicy, na Pacanowskiey ulicy, roku tysiąc sześćset dwudziestego piątego, kiedy była obfitość żyru owsianego, tak chaniebnie dziewki od niego tyły, jako od mięsa pękaciuchne były.

Podobno będzie tasama rozmowa karczmarza z szlachcicem o pospolitém ruszeniu, z przydaniem obrazu *kozaka płachty* i pieśni kozackiéj.

Wszystkie pisma Dzwonowskiego chciwie czytane, stały się bardzo rzadkie, gdy officyał krakowski potępił je, jakoby szkodliwe religii i obyczajom, w liście wydanym do drukarzy; palono je więc na rynku krakowskim.

Żona wyćwiczona, *melius autem sic: Dla młodzianów tych ktorzy wiek swoy iakoby wiosnę w zimę obracaią, letnich y iesiennych szukaią pożytków y wczasów. Wprzód od Jego Mści p,* Abrah. Prowany *kawalera maltańskiego, a teraz powtóre od* Jana Karola Dachnowskiego *N. B. światu okazane.*

*Apologia rodzaiu Ewinego, to iest, obrona pań i panien z okazaniem cnót ich y zacności, naprzeciwko uszczypliwym obmowom y pismom niebacznych mężczyzn, pisana przez* Wierzchosławę Kędzierzkowską *referendarza koła białogłowskiego. Roku teraźnieyszego w Prasowie.* 4to, *wierszem druk kursywą i gockim.*

*Hayduk Mikłusz odmienia ort u Żyda* 1622 4to. Jestto wiérszyk na hajduków. Hayduk się chwali:

«Wszędy wszystko wynaydę i wszystko wywlecze,
Przed Haydukiem i kokosz lecąc nie uciecze.»

Żyd mu to przyznaie i odpowiada:

«Hayduk onby wziął ieszcze z ołtarza świętego
Niesłychałem z hayduka żadnego świętego.»

*O stáciey, żołnierz z teologiem (Drzewor jednorożec) R. P.* 1623 4to, druk gocki, 8 kart niel.

*Lament chłopski na pany.* 4to, cztéry kart wiérszem, gdzie kilku chłopów: Gaweł, Kopera, Nawłok, krzywdy i ucisk swój opowiadają.

*Nędza z biedą z Polski idą, w obec y nieznaiący ich narody, którym na szczęśliwą waletę, ieden z starodawnych poetów w wiekopomne czasy takie przypisuje elogium, bez m. i r.* 4to. Druk gocki (z XVII wieku). Zaczyna się:

«Ustąpiły złe czasy nastąpił rok miły,
Nędza z biedą precz poszły, co przeszkodą były,
To dziwna! choć u dyabła były się wylęgły?
A nim przyszły do Polski, iako się sprzysięgły?...
Mówią że Lissowczycy wnieśli ią do Polski,
Bo iakoś od onych czas pomarniały wioski.
Gdy Confederatia ona w Polsce była,
Dobrze było: nikogo nędza nie trapiła.
Teraz iako poczęli na wiarę nawracać
Heretyków: y wiary po kadłubach macać:
Nauczyli boiaźni, ba i z dobrą wiarą
Nie mógł się drugi zostać w domu żadną miarą.
Lutra w Polsce nie pytay, bo ich wymacali,
Kiedy sklepy, i lochy, skrzynie wywracali.
Nie żołnierze to byli, lecz właśni złodzieie,
Bo w Turczech tego nie masz, co się w Polsce dzieie.»

Miała też literatura polska nietylko prozą (o czém późniéj mówić mi przyjdzie) lecz i wiérszowane pisma satyryczne na akatolików. Następujące jako najdawniejsze i najrzadsze, z wielkim

rozsądkiem i umiarkowaniem i piękną polszczyzną pisane, w całości tutaj umieszczam.

*„Różnica Sekty Luterowey, przeciwna iedności Świętey wia-„ry krześciańskiey spokoyney.“* (Kr. dr. Andrysowicz).

(8vo, winieta taż sama jaką widzieć można w drobnych arkuszach Łazarza: b. m. i r. Sign. Aij—a: v.—i kart 3. — W ogóle razem kart ośm).

«Przez twey woli miły Panie,
Namnieysza się rzecz nie stanie,
Możem tę prawdę rzec snadnie,
I włos nam z głowy nie spadnie.

Masz na pieczy miły panie,
Pod liczbą wszystko stworzenie,
A ta twa boska opieka,
Pierwszy wzgląd ma na człowieka.

A wszakoż skoroś go stworzył,
Tudziesz się nań Czart oborzył:
Zmógł go, wziął w swoie więzienie
W ony piekielne otchłanie.

Tamże nasze wszystkie siły,
Zemgłił, co w Adamie były,
I tąż nas pokusą łowi,
Którą zadał Adamowi.

Ale miłośnik człowieczy,
Zawżdy go miał na swey pieczy,
Wyrwał go iako pan mocny,
Gdy przyszedł dzień wielkonocny.

Dopuściłeś miły panie,
Zwieść tak ślachetne stworzenie,
W którym ty lubuiesz sobie,
Przeto iż podobne tobie.

Chcesz byśmy tu w zgodzie żyli,
Wszyscy za iednego byli,
Ale czart z wielkiey zazdrości,
Nienawidzi tey iedności.

Ten ieszcze w niebie zatrwożył,
I tu niepokóy rozmnożył
«I po dziś dzień ieszcze mnoży,
Jako nieprzyiaciel boży.

«Już w Niemcach mało nie wszędy
Rozsiał swe piekielne błędy,
Nie mogą przyiść ku tey mierze,
By mieli rząd w świętey wierze.

«Nie dziw tego iż zbłądzili,
Gdy pasterza odstąpili.
Bo ich wódz Lnter tak prawi,
«Papież ten was nie zbawi.»

«Jeszcześ im śmiał tak *podrużyć*
Iż nie trzeba świętym służyć,
I po dziś dzień ieszcze mieni,
Możem przez nich być zbawieni.

«I odciął gałąź zieloną,
Tą swoią dumą szałoną,
Od czystey, swoiey macice,
I wywraca wiarę na nice.

Jużci to człowiek *przez duszy*,
Kto pasterza nieposłuszy,
Niechce żyć w iedności wiary,
Kazi zwyczay święty stary.

Niechay weźmie w swoię głowę,
Naukę Pana Krystusowę,
Każde państwo rozdwoione,
Spustoszeie — będzie płone.

A rzekł to pan, barzo snadnie
I dom tam na dom upadnie,
Bo na świecie dla niezgody,
Giną państwa, miasta, grody.

Czemu rozprószeni żydzi,
Jakoż to z nas każdy widzi:
Iż się po świecie tułaią,
Przeto iż wodza nie maią.

Już tam wilcy wolno szkodzą,
Gdzieć owce samopas chodzą,
Niepomoże żadna *grodza*
Niebedą-li mieli wodza.

Nędzny dom przez gospodarza,
Nędzna fara przez *Fararza*,

Takież przez pasterza owce,
Bo ie trapi iedno kto chce.

Żadny członek nie iest zdrowy,
W tym ciele, co nie ma głowy:
Wszytki tam członki zmartwieią,
Wzrok oslnie, usta zmienieią.

A pila go cięźkiey *stradzey*
Członka w którym nie masz władzy:
By mi też dzwon brzmiał przy uchu,
Cóż potym gdy nie mam słuchu.

Każda-ć rzecz idzie za miarą,
Gdzie iest posłuszeństwo z wiarą:
Nie będzie-li posłuszeństwa,
Zginie wiara, zginą państwa.

Także-ć w onym błędzie chodzą,
Daley więcéj się zawodzą,
Prawie iako błędne owce,
Trzyma wiarę iako kto chce.

Gdzie ich dwa, albo trzey siędą,
Wnet o wierze gadać będą,
A ztądże pochodzą błędy,
Nie iedno tam, ale wszędy.

Bo ich ony gadki próżne,
Czynią w ludziech sekty różne:
W wierze wielkie zamieszanie,
Bóg wie co się daley stanie.

Kaznodzieie-ć wżdy słuchaią,
Aleć mu wiary nie daią:
Ateż nie masz wierzyć komu,
Sześć wiar każą w iednym domu.

Nowąć wiarę radzi słyszą,
*Czeską* albo którą inszą:
Kto im na Rzymską wykroczy,
Rzeką mu «łżesz» tudzież w oczy.

Niechcą nic nad rozum wierzyć,
Chcą rozumem wiarę zmierzyć:
Zda się im w to wierzyć marnie,
Czego rozum nie ogarnie.

Niepowiaday mu tam księże,
Czego rozum niedosięże,
Lepszać mu ta wiara niższa,
Niż ta co rozum przewyższa.

Przetoć się ięli tey nowey,
Fałszywey wiary Lutrowey,
Iż równo z rozumem chodzi,
Tym snadnie prosty lud zwodzi.

A też tam lada kto *każe*,
Więc to czart pogana karze:
Iż więc tam Doktorem będzie
Kto chce, może kazać wszędzie.

Stoią zawarte kościoły,
Puste by próżne stodoły,
Zagubili *Parochie*,
Msze, nieszpory, *processye*.

Już tam wielki znak złey wiary,
Gdzie-ć to pustoszeią Fary:
I więc ci tam w Boga wierzą,
Ktoż to wie gdzie ten *kształt* bierzą.

Niektórzy się znowu *krzcili*,
Niewierzą by *krzczeni* byli,
Własny syn oycu, i macierzy,
Iż był okrzczon nie wierzy.

Niemasz w nich wiary za iaie,
I rozumu im niedostaie:
Spletli się silnemi błędy,
Nieiedno tam ale wszędy.

Niektórzy oyce z matkami,
Krzczą swe córy Marynami:
Mówiąc: «Cóż to iest Marya,
«Takież człowiek iako i ia.»

I ci na tym niezwyśili,
Co się tak upornie krzcili:
I ten kto poymie *Maryą*
Rzadki co go nie *zabiią*.

O pościech też nic nie dzierzą,
I owszem te posty mierzą:

Bo skoro się iesć *sobaty*,
Alić piecze — albo smaży.

Nieposzczą żadnej wilie-y
Bogu i pannie Marie-y.
I w Sobotę mięso iedzą,
Snadź gdy ktory dzień niewiedzą.

A kiedy znich który posci,
Tudzież zniego drugi chłości:
»Ten *pry* mu post przidzie snadnie
»Iściei iutro co ukradnie»

Nie dzierzą z nami spowiedzi,
Chocia-ć nam dobrzy sąsiedzi;
Mowią, iż to rzecz niesłuszna
Ta nasza spowiedź zauszna.

Ale się wtym barzo mylą,
Iż się na *Turski* kształt bierzą:
Gdzie nam Pan spowiedź uiśćił,
Gdy trędowate oczyśćił.

Rzekł: »Ukażcie się kapłanami
»Kościelnym Parochianom,
»Ci-ć maią z swego urzędu,
»Rozeznać kto niema trędu.»

Tu-ć sam pan uczył kapłany,
Czemuż my ich czuć nie mamy?
I tu nam spowiedź ustawił,
Chce aby nas tędy zbawił.

Najdziesz ieśli z chęcią szukasz,
Boć to spisał swięty Łukasz:
W szostynastym położeniu,
Ku tej prawdy potwierdzeniu.

Jest-ci o tym pisma wiele,
Przy naszym swiętym Kośćiele:
Ale-ć o nie mało dbaią,
Bo, i źle-ie wykładaią.

Wszytko opak wywróćili,
Niecnotę, cnotą okrzcili.
Spowiedź, pokuta, czystota,
Wszytko to u nich niecnota.

W prawdzieć wżdy zdrady nie lubią,
I złodzieiać prędko zgubią,
Cudzołożnika też skarzą,
Bo wnet utną łeb, i z twarzą.

Ale wszytki insze grzechy,
Obracaią sobie w śmiechy:
I z świętych się śmiać dopuszczą
Ba ieszczę sami poduszczą.

A toć maią zwierzchnie Pany,
Przewyborne Krzesciiany:
Których Luter zwieść nie może,
Wspomożysz ie mocny Boże!

I u nas się też zawadza,
Potrosze ta ista *stradza*:
Z czystą chucią ie nam życzą
Ci, co się tam w Niemcach ćwiczą.

Jedno iż stateczni ludzie,
Niechcą wierzyć tey obłudzie
Chyba gdzie iest rozum płony,
Ten wierzy w te zabobony.

Pielgrzymom też urągaią,
Kędy ie kolwiek potkaią.
Wymawiaią im odpusty,
Gdy trafią miedzy oszusty.

Powiadał tak ieden stary,
Pielgrzym zacny godzień wiary,
Iż sam był w tey krotochwili
Z tey strony Wiednia dwie mili.

Gdy prosząc iałmużny chodził
Więc między *Lance* ugodził,
To go potwornie witali,
A na przeymy go pytali.

»A z kądże ciągniesz pielgrzymie?
»Widziałes papieża w Rzymie?
»Ba powiedz - że nam pielgrzymie
»Zostawiłeś grzechy w Rzymie.»

Drudzy nań krzywili usty;
»Przeday nam ty swe odpusty:

»Idź po inne do Loretu,
»Nakup ich poprzedasz ie tu.»

Aż nań ieden wlał pomyie,
»Zdrogi-ć mu, niechay się smyie.
A potym kiedy go zmyli,
Puł brody mu ogolili.

Więc on wpłacz-a oni wśmiechy,
Oni mu drą z czapki cechy:
Prali mu zpłaszcza *szkarłaty*,
»Wierę tam snadź — masz dukaty.»

Nakoniec go odbieżeli,
Tamże wtey wsi gdzie leżeli
Zaparli go w pustkach w dymie,
»Siedz-że tam panie pielgrzymie.»

A gdy się im wymędrował,
Toć nogi w zaydy gotował,
Niećmiał się obeyrzeć w mili
Mniemał, by tuż za nim byli.

Byli-ć za naszey pamięci,
W niemcach ludzie dobrzy święci:
Strzegli pilno Rzymskiey wiary,
Chowali obyczay stary.

A też nieuznali boiu,
Chował ie pan bóg wpokoiu;
Nie bali się żadney woyny,
Póki był lud bogoboyny.

Skoro zwiary wykroczyli
Wnet na pokoy frymarczyli,
Nawiedził ie pan bóg trwogą,
A wżdy się uznać niemogą.

Mało o Turkach słychali,
Skarby wpokoiu zbierali,
Bo łacno przy cudzym *szczyćie*
Zyć w pokoiu, w dobrym bycie.

Węgrzy-ć pry znaią Turczyna,
I w polszcze-ć to nie nowina:
Niechayże się go tam chronią,
Umieią-li, niech się bronią.

Więc to z oną czystą myslą
Mowili »niech ie tu przyślą,
»Uyrzą iako ie my skarzem,
»Pany Turki, z ich tym carzem.»

I rzekłem z iednym się swarząc,
»Nie mień octu, piwo warząc.
»Jeszcze-ć złemu dosyć czasu.
»Patrz byś nie nawarzył kwasu.»

Słyszałem od nich wswe uszy,
»Tatarski bóy, iest bóy muszy.»
Czart-ci owo, a nie mucha,
A wszak strach *śirszy z paducha.*

Niechay wpiekle takie muchy
Siedzą, z nieczystemi duchy.
Jeszcze gorsze niż szerszenie,
Spatrz iedno, pokuś się na nie:

Polacy-ć ty muchy znaią,
Zawżdy się im oganiaią,
I węgrzy-ć też o nich wiedzą,
Bo też w ich sąsiedztwie siedzą,

Za dobrym szczytem siedzieli,
Od Poganow pokuy mieli,
Sąsiedzi się za nich bili,
A oni wpokoiu żyli.

Potym wzgardzili pokoie,
To cuż mamy dosyć zbroie.
I *naczęli* szukać zwady,
Nie mieli z kim, więc z sąsiady.

A ieli każić swe szczyty,
Więc im tez puśćili nity:
Otworzyli drogę na się,
A trudno ią zawrzeć zasie.

A dziś się sami morduią:
Krzesciiański pokoy psuią:
Nie mogą bydź swey krwi syci,
Chocia-ć iuż *Miliony* zbici.

Przelewaią iadowicie,
Krześciańską krew obficie.

By się tak zpogany bili.
Naderby rycerzmi byli.

Aboć podobno nie wierzą,
Co Pan rzekł w wielką wieczerżą,
Z swemi Apostoły siedząc,
W wielkonoc baranka iedząc.

Gdy rzekł prosto temi słowy:
»Dawam wam ten mandat nowy.»
Przykazał niż wstał od stołu
»Miłuycie się wszytcy społu.

Potym ci poznać lud Boży,
Gdzie się miłość z łaską mnoży,
Prożnać nadzieia zbawienia,
Tam gdzie niemasz miłowania.

Boć to czartowskie nastroie:
Walki, zwady, niepokoie.
I ten błąd, co dziś iest wwierze.
Też od Czarta pochop bierze.

Chce-ć nas pan mieć w iednym zborze
Właśce, w iedności, wpokorze:
Sam wymierzył te granice
Ale czart chce mieć różnicę.

Przeżeń ci Luter zwiedziony.
Zwaśnił Krzescijańskie strony
Prawie im zaslepił oczy.
Jako chce tak *imi* toczy.

Nakoniec rożkiem zasadził:
Mniema iżby boga zdradził,
Ożenił się błazen żoną,
Też iakąś Mniszką szaloną.

Zależy-ć na krzescijany,
Na ubogie, i na pany:
By nie szukali dróg nowych,
Strzegli tych starych gotowych.

Onać bita wielka droga
Rzymska, wiedzie do Boga.
Kto po tey drodze nie chodzi,
Ten do piekła na prost godzi.

*Anatomia Marcina Lutra przez Dezyderyusza Erazma z Czerwoney Grobli odprawiona r.* 1546 *d.* 17 4to.

Wspomina tu co spotkało Socyna w Krakowie, a o Lizmaninie tak pisze.

«Lizmanin on, był iechał po kalwińskie księgi,
I onym ministrom swym niestrzymał przysięgi:
Zrzucił szkaplerz a poiął u Filipa żonę
W Wittembergu, i tak to rozstrzygł radę onę.
Czekali go, iak Jana w Efezie żydowie,
Ci wszyscy co się zlutrzyć spisali na zmowie,
A przez Budzyńskiego Stanisława onych
Za pięć tysięcy posłał ksiąg w Niemcach skupionych.
W tym król poznał szalbierza i frantowską wiarę,
Nie chciał więcey Kalwinom dawać na ofiarę.
Zachorzał w Tykocinie, kazał ogień tęgi
Nakłaść, i wszystkie spalił przywiezione księgi.»

*Martyrologium dubieckie, gwoli P. Stanisława Stadnickiego spisane. W Przemyślu r.* 1563; lecz w Przemyślu jeszcze drukarni wówczas niebyło.

Jestto paszkwil na ministrów Stadnickiego, któremu zadaje okrutne postępki, o jakich w Algierze nie było słychać; przypadki zaś w Dubiecku, także niegodne wiary; lubo coś podobnego czytać można w *Judaszu z potomstwem swoim, albo kronice rodzaiu i roboty ministrów heretyckich P.* Hier. *z Brzan* Przewodowskiego; gdzie na str. 58 jest list Orzechowskiego do St. Stadnickiego też same przygody w Dubiecku opisujący.

*Ministromachia do Panów Pikardystów, Bezistów i t. d., a iście Ateistów, Luteranów i t. d. a iście Poganów przez J. T. M. S. H. starey wiary wyznawcę.* 1603. 4to.

Efrem Prawdzicki: *Zwierciadło rządu czy nierządu wczasie seymu* 1606 *r. wystawione.*

Wszystkich senatorów i dygnitarzów najskrytsze wady w obelżywych wystawia obrazach. Haniebnie odmalował nadwornego kaznodzieję x. Piekarskiego. Niemal cały żywot x. kanclerza kor. Pstrokońskiego, tajemne jego zabawy, przygody w Toruniu i t. d.

«Zamknął kanclerz drzwi pańskie, zatarasił progi,
Nie wniydzie tam skrzywdzony, nie trafi ubogi.
Lecz idzie wolną drogą głos pomsty do nieba,
Że pan woynę wymyślił, a naród bez chleba.

Swoim pismém obciąża Elertowe prasy,
Krzcząc obroną oyczyzny nimieysze hałasy.
Francya zgubi Polskę — Bonśy z Francuzami
Pac z Gnińskim, z podobnemi sobie subiektami
Kopią grób — a zaś Kanclerz przyśpiesza roboty;
Ten zaś, który sto piesków chowa na pieszczoty,
Ten co podło biskupstwo wygrał sobie w karty,
I usiadł na stolicy nad brzegami Warty,
Pochowa ią . . . . . . . . . . . . . .

Ostro wyrzuca podłość i dworskie służalstwo wojewodom Opalińskiemu i Żegockiemu; najbardziéj się sroży na podskarbiego kor. Jana Firleja, i na ucisk poborowy narzeka.

*Proca na ministry y na wszystkie Heretyki z piącią Dawidowych kamieni w Tobole, z których tak stary iako y młody człowiek, Kalwina, Lutra, Trydeistę, Picarda, Aryana prętko pożyie. Do tego przydany iest niezgody i inszych heretyckich dziełów appendix, który z podziwieniem i chętliwie każdy czytać będzie, przez X. Marcina (z Klecka) proboszcza w Mieyskiey Górce wdomu Jak. Sibeneychera* 1607. 4to str. 114. Oprócz wiérszy łacińskich Loechiusza Szkota na pochwałę autora i prologu wiérszem polskim, są tu na sławny herb *Nałęcz* następujące wiérsze:

Sława dobra, córka iest i ziemska Bogini,
Lecz tym nierówno płaci, kto iey co zawini.
Gdy synowie Tytana o państwo walczyli,
Na które się Bogowie ze złości rzucili,
Ziemia wnet krzywdę widząc, sławę urodziła
Aby nad złośliwymi krzywdy się pomściła.
Ta ludziom w cnocie żyjąc, ta wdzięcznemi głosy
Spiewać każe, wynosząc pod górne niebiosy.
Człowiek u niey rycerski, człowiek ręki mężney.
Ważnieyszy niżli Bogacz skarbami potężny:
Niż Artaxerxes, który na głowie tyarę
Swiecących pereł nosił, sam w złocie nad miarę,
Kto przez miecz sławy Herbu dostał, tych wysławiać
Ona każe i dzielność ich światu obiawiać.
Jako Neptun iest panem o trzech zębach broni,
Jak Mars srogi wziął równie oszczep świetny po niy,
Tak też buława dana i Herkulesowi,
Piorun z nieba biiący Bogu Jowiszowi.
Arfę złotą król Dawid miał w polu czerwonym,
Jozue trzy papugi w wieńcu uzłoconym,
Alexander ów wielki, króla w pole modre
Męztwem dostał ze złota, za cnoty swe dobre.

Takie i dom Czarnkowskich w męztwie doświadczony.
Dostał za herb Nałęczy sławney na wsze strony.
Nie skryte w księgach o krzyżackiey woynie,
O pogromach Tatarskich, gdy Czarnkowscy stroynie,
Roty swe wystawiwszy, tak ordy biiali,
Że się i w Oczakowie ledwie ostawali.
Sławna dzielność ich zawsze z swoimi przodkami;
Podziśdzień rdzawą zbroię między pagórkami:
W polu, w roli znayduią strzemię z ostrogami,
Gdzie pyszne Niemce tarli końskiemi nogami.
Idźże torem przodków swych potomku ninieyszy,
Dać Pan Bóg w rychle sławy dostąpić nie mnieyszey.

O Mikołajewskim tak mówi;

»Nie widzi niestatecznych warg ieden kłamliwych,
Swiętemi sobie ciska gdzie chce: a prawdziwych
Słów niedotrzymał w mowie dysputuiąc w Wilnie,
I iak pismo sfałszował, czytay kto chce pilnie«.

*Okulary na wzrok słaby, Jakóbowi większemu nieprzyiacielowi Bożemu z Dębice, i Jakóbowi mnieyszemu, ale zębatemu, z Wenkowskiey bóżnice* 1611 4*to.*

*Konfederacya nowa r.* 1616. Wiérszem; satyra na dyssydentów, któréj początek: *„Powstań ucieszna wieszczko Safo Mityleńska“.*

*Rozmowa o pierwszey głowie albo o pierwszym mieyscu we Zborze, dwóch ministrów Phinesa z Tertullianem. Kr.* 1616. 4to, gdzie tak zaczyna:

«Wszystko iakoś na świecie opak dzisiay chodzi,
Starzy pragną odmłodnieć, starzeć nie chcą młodzi«.

*Synod ministrów heretyckich r.* 1611 4*to. Synod ministrów heretyckich, na którym radzą o zgodzie z katolikami i o patronie* 1616 4*to.* Gruby i nierozsądny paszkwil.

*Walna wyprawa ministrów do Wołoch na woynę. Pierwsza edycya przez Jana Sowizrzała roku* 1617 4. *Drug. wyd. z poprawą.*

*Relacya a oraz suplika zboru Wileńskiego Saskiego do Herrn Martina Lutra za predykantem Burhardem ministrem swoim, który r.* 1623 *dnia* 14 *Octobra w sobotę dla traktamentu gości, miłych swoich protestantów, po kury łażąc, z drabiny spadł i szyię szczęśliwie złamać raczył. Od wiernych owieczek na piersiach onemu w trumnie położona.* 8vo bez r. i m. 12 kart niel. Satyra jezuicka.

Mamy też dyalog satyryczny na akatolików *Seym piekielny* (117) wiérszem polskim mało używanym cztérnasto-zgłoskowym. Osnowa niedorzeczna, wiérsz czasem szczęśliwy i nie bez dowcipu.

*List o kozakach Polskich do D. Martyn Luter, od szląskich i czeskich ewangelistów przez* X. Nikiel Habspert, *minister ferbi Dei zboru wrocławskiego r.* 1636 4to wiérsz liczby.

*Rakowska wiara* 1652 4to. 1 ½ ark. Miota potwarze na P. T. S. ministra łucławskiego, którego nie znał, i anonymem go zowie, a jednak powiada: że łotrował i wszystkę zdobycz chował w lesie pałecznickim, rozbijał w okolicach Zakliczyna, i że w zamku Melsztyńskim słyszano głos śpiewający: *„Aryanie poganie, Rakowianie poganie, Łucławianie poganie; strzeżcie się chrześcianie“.*

(117) *Seym piekielny straszliwy, y examen xięcia piekielnego, abo słuchanie liczby wszystkich czartów, co który zrobił na świecie za te lata, od strącenia z nieba, aż do dnia sądnego.* (Drzeworyt: Lucyper zwołuje, trąbiąc na rogu, czartów z różnych stron zlatujących się; na przeciw siedzi osoba grająca na basetli, a nad nią aniołek). *O co się czarci na nas gniewaią, a iako się ich strzedz.* 4to; kart 17, druk gocki na str. odwr. do czytelnika; daléj uniwersał lucypera *prozą;* po nim opis rady piekielnéj *wiérszem polskim;* tylko *nuntius apostolicus* i *daemon scholaris* mówią *wiérszem łacińskim* rymowym. W *drug.* wyd. in 4to, dr. gock. bez drzeworytu następują wiersze:

»Jak pisze Jan święty,
Czart pychą uięty,
Jasną postać stracił.
Tey pychy przypłacił,
Przyszedł w takie błędy,
Wpadł nie wie sam kędy,
Stracił prawa wszystki,
Stał się bogu brzydki.
Teraz się w łeb skrobie,
Nie wie co rzec sobie,
Cierpi wielkie męki,
A musi przez dzięki.
Tak też będą i ci,
Których tam zachwyci
Ta niewola iego.
Póki świata tego.

*Januarius Sovizrzalius* A. D. 1628.

Prócz dodatków i poprawek więcéj tu diabłów przydano: po diable heretyckim, *nuntius apostolicus* dano: »tenże pokazuie, iako heretycy zszywaią pismo, i kabat z niego czynią«. (*Trzecie* wyd. wyszło r. 1607. *4te* 1752, gdzie łacina i przemowa do czytelnika opuszczona). Wyd. in 4to, druk gocki, kart niel, 24; ma drzeworyt: dusze w płomieniach za kratą, jaki się zwykle znajduje na książce: *Przerażliwe echo trąby ostateczney.*

W bibliotece Załuskich znajdował się wiérsz polski Przyłuskiego, a raczéj ostra satyra na ówczesnych biskupów polskich. Są tam ważne szczegóły o życiu biskupa przemyskiego Dziaduskiego i Samuela Maciejowskiego krak. biskupa. Dzierzgowskiego chwali i potępia, atoli najmocniéj powstaje na bezżeństwo xięży. Tu wreszcie dowiadujemy się, iż Dzierzgowski jakąś kommissyą naznaczył na akatolików, która mając ku pomocy siłę zbrojną, imała, więziła i karała różnowierców. Przyłuski grozi na końcu wydaniem tego pisma ze swojéj drukarni.

*Napominanie X. biskupa krakowskiego. Pińczów. Daniel.* 4to. Wymierzone pismo na Zebrzydowskiego. Jest tu przełożone wiérszem *apostrophe* Marcina Krowickiego, znajdujące się w jego księdze: *Obrona nauki prawdziwey i wiary,* na k. 240, i wzmianka o processie Przecława Krupki; tu między innemi tak mówi:

»Owe krakowskie turmy by prawić umiały,
Lipowieckie katusze gdyby gadać śmiały,
Dowiedziałby się każdy, iak głodem trapiono,
Pogańskim obyczaiem bito i męczono.
Za śmierć xiędza Michała Bogu odpowiecie:
Bo chociaż księgę iego wszędzie popalicie,
Nie zatracicie iednak prawdy Boskiéy ony,
Żeście Skryby, Faruze i lud potępiony.«

W następującem znowu piśmie: *Żywot błogosławionego y podciwego człowieka, z różnych autorów zebrany y na polski wiersz światu pokazany, gwoli pociesze uciśnionego kościoła Bożego y wiernych Chrystusowych r.* 1644 *4to;* Jan Rzeczycki zapalczywy kalwinista powstaje na duchowieństwo katolickie, a szczególniéj z największą zawziętością na Jezuitów, wyszydzając mnichów i obrządki kościelne. Tu Rzeczycki w ostrych wyrazach osławia duchownych rzymskich, szczególniéj w *wiérszu o Agapetkach* i *upomnieniu Gorayskiego*, rzuca złośliwą potwarz na mnichów. W Jezuitach nawet bliźnich uznać niechce, i na każdéj karcie zapomina o przepisach ewangelii, któréj gorliwym mieni się wyznawcą. Między innemi powiada iż: Jan Fabry doktor Teologii przypisując Zygmuntowi królowi pols. *edykt* Ferdynanda króla węg. i czeskiego, przeciw heretykom wydany w Budzie, ofiaruje mu kazanie, które miał w témże mieście, dowodząc z praw boskich i ludzkich, iż heretyków

wolno palić, topić, ścinać, wieszać bez sądu, jako temi prawami już osądzonych. Uchwała Ferdynanda jest bardzo surowa, ale obok przypisu bardzo umiarkowananego z r. 1525 nie ma tego kazania.

Nieznane nam są wiersze na katolików Iwanickiego, które szlachcicowi pod utratą czci czytać zakazano ([118]).

Do Satyr należy książka: *Straszliwe widzenie* Piotra Pegowskiego z *Mazosz* (który jak opiewa następujący opis, porwany od wichru, przez trzy dni był w zatrzymaniu, i co tam widział, opowiadał) *R. P.* 1608 k. niel. 8.

Jan Zabczyc w dwóch pismach maluje postępki ludzi *dworskich*, to jest na wielkim świecie żyjących: *Praktyka dworska* in 4to, 4 ark. i *Polityka dworska.*

S. S. Jagodyński, który żył za Zygm. III. i był przy dworze królewicza Władysława, powstawał w epigrammatach na chciwość, egoizm, przekupstwo i zepsucie obyczajów, wydał:

1) *Grosz Jagodyńskiego pod zasłoną i ozdobą skrzydeł króla ptaków orła J. O. Xiążąt Radziwiłłów. Przy groszu kładą się apophtegmata ludzkiey mądrości o groszowey zacności, y Questie, na które groszowe rezolucye. Kr. Cezary* 1620, *i Krak.* 1705 *4to.*

2) *Maszkary mięsopustne i powszechne, przytym kłoda popielcowa z Parnassu. Kr. 4to.*

3) W *dworzankach czyli epigrammatach różnych* (Kr. 1621) dość szczęśliwie fraszki Jana Kochanowskiego naśladował.

([118]) Bolestraszyckiego szlachcica pozwano przed sąd, że *sine consensu loci ordinarii*, wydał tłum. z języka franc. książki *Molineusza* tyczącéj się religii, w Paryżu wydanéj i siedział za to na dnie w wieży przez sześć miesięcy i na winę 400 grzywien go skazano. *Exotiam libellum* przez ręce katowskie na ogień puszczono, przetłumaczony dyskurs którego thema: *Vanitas vanitatum et omnia vanitas* (wiérsz, którego autorem ma być Śniadecki) jako *famosum libellum* proskrybowano, czytać go szlachcicowi pod uczciwością, plebeiowi pod gardłem i konfiskacyą dóbr zakazano. Pozywano iuż o tę książkę Iwanickiego Podstarościego Włodzimirskiego na trybunał, a Bolestraszyckiemu *in facie* trybunału zadano: że ięzykiem szermuie. (Mowa P. Moskorzewskiego *nomine dissidentium de religione* w Opatowie na seymiku 1627 die 30 Augusti).

**Rysiński** (Andrz.) naśladując Persyusza i Jana Kochanowskiego, napisał ostrą satyrę na ówczesne obyczaje ([119]) któréj piérwsze dwa wydania są bardzo rzadkie, bo mówi Satyr w przypisie:

»Aż mię y palić po Krakowie chcieli,
Ci którzy zwłaszcza na się co widzieli,
Ale tych więcey, co z lepszego błóta
Bóg ich ulepił, a nad wszystkie cnota
U nich respekty, którzy mi swoy dali
Życzliwy kalkuł, y nadto przyznali:
Żem wszystkiey prawdy szerokie granice
Jey uważając, ledwie połowice
Dotknął mu tylko«. . . . . . . . . . .

Satyr który mieszkał w Beskidach, i „lata swe wszystkie strawił na dzikich pustyniach“ po wytrzebieniu tamecznych lasów, przybliżywszy się ku Krakowowi, ze zgrozą patrzy na zepsucie obyczajów i w jaskrawych je maluje barwach, udając zrazu prostaka.

»Jednakżem ia nie dureń y lepiey snadź świadom.
Co się przedtem tu działo a co dziś za lata,
Widząc zwłaszcza z tych tu gór część niemałą świata.
Więc y z starożytności y pamięci długiey,
Rozumieiąc co więcey niż Mędrek tam drugi«.

Autor powstaje na xięży katolickich, opisuje przedajność trybunału lubelskiego, dodając, iżby się tam gorzéj działo,

»Gdyby czasem nie Lutrzy oparli się sami,
Snadźby wszystek trybunał wzgórę stał nogami«.

Dobrze przełożył na polskie to sławne **Makkiawellego** prawidło: „*volto sciolto, pensieri stretti*“ ([120]). Do jakiegoż już tam nie przyszło zepsucia! Z podziwieniem czytamy tu opis

([119]) Najprzód wyszła z napisem: *Satyr polski* w 3 ark. b. m. i r. in 4to; potém z napisem: *Satyr na twarz Rzeczypospotitey* 1640. 4to bez m. i. nazwiska autora, na 6 ark. i miał być (?) dwa razy w jednym roku wydany. To wyd. z r. 1640 przypisane Dziewosławowi Cieklińskiemu, zaczyna się: »*Latam swe wszystkie strawił na dzikich pustyniach*« a kończy: »*Aniżeli przy dworze darmo nasługiwać*«. Trzecie wyd. z r. 1645 in 4to, kart. niel. 27, przypisane jest Janowi Szymonowi na Ozorkowie **Szczawińskiemu**, a zaczyna się inaczéj: »*Mówić mam? czy zamilczeć patrząc na te czasy*« a kończy się: »*Pocóżby mi uroda y te łbie rogi?*« Niektórzy tego Satyra przypisują Samuelowi Rysińskiemu, ale bezdowodnie.

([120]) . . . myśl mieć wesołą, czoło otworzone,
Oczy iasne każdemu, a serce zamknione.

owéj rannéj w ogrodzie „gwoli uciesze y letniemu chłodu“ biesiady, którą wyprawiają panom deputatom „co owo bez żon przyieżdżaią“. Tak opisawszy sędziów, przeczytajmy jeszcze obraz adwokatów lubelskich.

»Aleć nie dość fawory sędziów sobie skłonić,
Potrzeba y praktyków tak wiele nagonić
Orłem złotym, coby ich gęba pełna była,
Która się professya tak wysoko wzbiła,
Lat dzisieyszych nieszczęsnych, że wszystkie się prawa
Sadzą na niey. Ta tylko szumnym łbom zabawa,
Ten dyskursom Labirynt y scena ozdobna,
Gdzie przepaść y niezginąć prawdzie niepodobna,
Zarzuconey tak siłą argument pozornych,
A też tylko chwytaią mądrych y wydwornych.
Y w rysiach y w sobolach. Owi za się chudzi,
Choć y godnych nie mało między nimi ludzi,
Snadz się y niepożywią, Gorski mało umie,
Kiedy nikt (że w wielczurze) onim nierozumie,
Żeby się zdał co umieć: pogotowiu Krocha,
Że tam coś kozaczyzny y szumu w nim trocha.
Gdyż sława czyni ludzi, a wzrość zaś komu
Trudno bardzo, gdy wadzi niedostatek w domu.
Ale kiedy Żydowscy, Gdowscy, Zawadowie,
Owi tak starożytni praw koryfeowie,
Wnidą za kim do Izby, coż? do iedney sprawy.
Gdy ieszcze się przywiążą: aż im wzrok łaskawy,
Aż ucho y tak chciwe sędziów otworzone,
Że słysząc ich racyey mowy uczone,
Ledwie się niezapomnią. Którym czasem snadnie
Nieborak ow na wieki? z Górskim swym przepadnie
W tey słodkości ięzyka. A prawda nie zmowy,
Ale udać prostymi miałaby się słowy.»

Powstaje potém na zbytki w ubiorach białychgłów i męszczyzn; tych ostatnich pochodzenie tak wywodząc

»A stroiów takowych
Wszystka ansa y powod z iunakow woyskowych,
Którzy na ukrainnym służąc pograniczu,
Y potamtym z pogany zieżdzaiąc się dziczu,
Widzieć im Rumelczyka, Bosnaka, Turczyna,
A y w polu biiać się znimi nie nowina.
Zaczym od nich ubiory te snadnie przeymuią,
Gdyż y trunki przewożne lepiey więc smakuią.
Y niemasz woiennika, żeby z tego kraju
Gdzie woiuie, nowego niewniósł obyczaiu
Do Oyczyzny.» . . . . . . . . .

Rysińskiego język zepsuty, wiersz twardy, chropawy, prozaiczny, polszczyzna skażona i napstrzona łaciną, czasem tylko piękne porównanie, jak np. skąpca:

»Ale ci oszczędnicy albo skępcy raczey
Co to z włoska iadaią, są tak nieinaczey,
Jako owe po skałach wysokich daktyle,
Gdzie y innych dorodnych dozrzewa się tyle
Pomarańczy. Coż? przystęp niepodobny do nich,
Tylko co się wieszaią krucy sami po nich,
A wrony obiadaią.»

*Lech wzbudzony i lament iego żałośny, widząc tak utrapione Państwo r.* 1649. *4to.*

Piękna satyra na gnusność rycerstwa i zdrożności obyczajów:

»Swawola się rozrosła, krzywda ząb zostrzyła,
Plac szczerości cnotliwey potwarz zastąpiła,
Wstyd swe oczy utracił, niewola w wolności,
Prawu ręce obcięły niesprawiedliwości.
Pożytek sam iest w wadze: uczciwe szło w śmieci,
Cnota kąty podpiera, łotr wysoko leci.
Bogactwa zbyły uszu, nie ma swych nóg rada,
Siła cenę straciła, wszędzie rządzi zdrada;
Złość się w szaty ubrała niewinney dobroci,
Zazdrość pyskiem iaszczurczym sprawy mądrych szpoci
Sławie skrzydła zgorzały w ich gorącym winie,
Szczęście ich potępiło blaskiem złotey skrzynie.
Rozrodził się świat w złościach: nad dziadów oycowie!
Gorsi się coraz rodzą z was stokroć synowie.»

Szymowicz napisał dwadzieścia sielanek, ([121]) z których Dafnis ma najwięcéj szlachetnéj prostoty i odznacza się słodyczą języka i łatwością wyrażenia. W rozmowy pastérzy polskich pokładł pieśni Teokryta, a malując swojego wieku i ziemi obyczaje, pokrywa to mitologią grecką. Pieśni krótkie, które na wzór Teokryta i Wirgilego pastérze kolejno śpiéwają, są złożone w duchu narodowym, jakie dotąd lud krakowski składa i nuci; wreszcie Szymonowicz umiał uczyć przysłów narodowych:

([121]) Do jego poezyi łacińs. o których mówię w T. VI. przydać tu jeszcze muszę opuszczone tam: *Alveum nunptiale* 1599 *in nuptiis Petri Firley et Hedvigis Vlodecae* 4.; i tłumaczenie z greckiego: *Herennii philosophi enarratio* in Methaphisica Simone Simonide interprete. 4 po grecku i po łacinie w exempl. lwows. jest tylko kart 160.

Sielanka Wierzba, osobliwie jéj początek, jest bardzo piękny, a śpiéw żniwiarski, *słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego*, jest smutną ucisków ludu wiejskiego pamiątką. Sielanka *Czary* jest naśladowaniem eklogi VIII Wirgiliusza. Czasem myśl głębszą cichy i łagodny smutek w sielankach jego otacza:

»Stojąc nad cichym *Purem* ([122]) Nais żałościwa,
Jako prawi, ta woda za wodą upływa,
Tak lata nasze bieżą nazad niezwrócone;
Lecz wody za wodami idą nieskończone;
Alé życia naszego kiedy czas przeminie,
Inszy nie przydzie, ani wiek nowy nadpłynie.»

W *Pomarlicy* piękne pożegnanie okolic, które pastérz rzuca:

. . . . . . . . . »Już was proste pieśni
Bóg żegnay, Bóg was żegnay Satyrowie leśni,
Was Nimfy.» ................

Simona Simonidesa *Sielanki* (po tém fleron w kszsałcie krzyża) *w Drukarni Akademiey Zamoyskiey, drukował Marcin Leski. R.* 1614. 4.

Załączone iu: *Nagrobki zbieraney drużyny*, porównowano z bajkami Ezopa. Potém idzie: »Za przywileiem J. K. M. nikomu nie wolno pism Simona Simonidesa w Państwach Koronnych y W. X. L. nad pozwolenie iego drukować y przedawać pod karą w Przywileiu opisaną.» Od drug wyd. tegoż roku i tamże, różni się tytułem; bo tu jest gotyka i antykwą, a tam antykwą i kursywą; W *drug.* wyd. z r. 1626. zamiast fleronu, jest mąż na koniu skrzydlatym z tarczą, na któréj herb Zamojskich. *Trzecie* wyd. z przyczynieniem nagrobków zielonych. (Innego Autora). Kr. Fr. Cezary. 1629, 4. *Czwarte* wyd. tamże u tegóż r. 1640, 4. Same sielanki. Kr. Cezary. 1650, 4. Nowo wyd. wraz z nagrobkami. Kr. 1686, 4. Warsz. w dr. Mitzlerowskiey Korpusu Kadetów. 1769, Warsz. 1770, 8, w Lipsku 1778, w Wyborze pisarzów Mostowskiego, w Lipskiey Bibliotece Klassyków polskich w r. 1837, 12. Prócz Sielanek napisał jeszcze Szymonowicz wiérszem 1) *Ślub na feście Adama Hieronima Sieniawskiego*, we Lwowie drukował Maciey Bernath. 1593. 2) *Do Wacława Zamoyskiego*. 1610, 4. 3) *Elegia na pogrzeb Zofii Sieniawskiey*. Zamość, dr. Akad. Chrysz. Wolbramczyk. 1617, 4. List jego do St. Grochowskiego znajduje się przy końcu dziełka tego Grochowskiego: *Łzy smutne po zeyściu Jana Zamoyskiego*.

Zimorowicz Szymon ormianin lwowski, ziomek i przyjaciel Szymonowicza, rym jego za wzór sobie obrał; ale w młodym wieku pięknych nadziei poeta, mając lat 25 umarł

([122]) *Pur* rzeka koło Zamościa.

(1629 r.). Nadgrobek jego u Dominikanów Krakowskich zowie go muz i wdzięków nadobnym wychowańcem ([123]).

Zimorowicz coś miłego, posępnego i słodkiego rozlał po swoich gładkich rymach ([124]) bardziéj jest oryginalny, ma więcéj imaginacyi, która się przy pieśniach weselnych z dawnych pogańskich czasów ożywiła, jak sam w *Trużenicy* powiada ([125]). Wyprowadza razem bogi i nymfy tessalskie, lasy północne, obrządki chrześciańskie i śpiewy słowiańskie z czasów pogańskich. Na umajoną gałązkami hyacyntu trumnę młodego śpiewaka, drużyna słowiańskim obyczajem nasypuje wielką mogiłę, nasadza ją jałowcem i zdobi wieńcami z barwinku, a miasto martwego napisu śpiewa żywą piosnkę. Pieśni te pełne wdzięków; przewiewa w nich duch starożytności; zdaje się, iż w nich Zimorowicz naśladował dawne pieśni z czasów słowiańskich, które już do naszych czasów się nie dochowały, a które dobrze były mu znane. Jakoż pieśni weselne, pod nazwiskiem *Roxolanki* z pośpiechem pisane, ale tchnące polską wiejskością, z małemi odmianami lud w Galicyi dotąd jeszcze śpiewa, jak świadczy Brodziński.

Sielanki Zimorowicza, lubo nie tak płynne i narodowe, mają więcéj oryginalności, choć napstrzone są mytologią; Wysłowienie jego piękne, polszczyzna wyborna; ale już w sielankach jego widać: iż smak dobry upadać poczynał; lecz w składaniu wyrazów nie nader szczęśliwy. Pisał je już blizką śmierć przewidując.

([123]) Roxolanki to jest ruskie panny na wesele B. Z. z K. D. (Bartłomieja Zimorowicza) 1629 we Lwowie wprowadzone, a teraz światu świeżo pokazane. 1654. Kr. Cezary. 4. Jesttu 70 pieśni częścią oryginalnych, częścią z Horacego i Anakreonta naśladowanych.

Sielanki nowe ruskie różnym stanom ku zabawie teraz świeżo wydane r. 1663, 4, kart niel. 62.

Szymonowicza, Zimorowicza i Gawińskiego sielanki wyszły jeszcze w Warszawie u Grölla 1778. Groell to swoje wyd. ozdobione rysunkami, pochwalonemi p. Xięcia Generała Z. P., nazywa wyd. *piątém*, więc Warsz. Mostowski, z r. 1805. będzie *szóstém* wydaniem.

([124]) Jak np. prześliczny śpiew *Janelli.*

([125]) «Słysząc przy godowniczych stołach trefne noty,
Poiąłem kilka wierszów dość prostey roboty,
Te ustawicznie w głowie ięły mi się marzyć,
Aż się też im podobnych pokusił koiarzyć.»

. . . «iako zgruchotany garniec wodę leie,
Tak znacznie we mnie siła urodzona niszczeie,
Przetoż póki się młodość moia nie przesili,
A dnia mego ku nocy wieczór nie nachyli...
Ja zaś cichuchno więdnę, jako letnie siano,
Które strąciła ze pnia ostra stal porano.»

Niniejszy wyjątek jest najpiękniejszém miejscem z Sielanek, naśladowaném z Owidiusza

«Tą mowa gdy iey nie mógł ucieczki zatrzymać,
Umyślił iey dogonić y gwałtem poimać,
Lecz temu niepodołał, bo Peneyska córa
Wziąwszy do nóg dziewiczych lekkowietrzne pióra,
Jęła uchodzić przed nim ukwapliwym skokiem,
Cynthius popędliwym, tuż tuż za nią krokiem
Nacierać nieprzestawał, a iey przybywało
Ozdoby w biegu onym, bowiem białe ciało
Z trudu otoczyło się szkarłatnym rumieńcem
Choćże z głowy uplotki upadły iey z wieńcem.
Pięknie z wiatrem się wiła kosa rozpostarta,
Tak kiedy więc ochota myśliwego charta
Za leśnym kotem w polu pożroczystym ciska,
A ten z nieznaiomego przezwany siedliska
Wichrom bystrym wprzód nie da, ile w nim tchu staie
Pędzi, ów odpoczynku także mu niedaie;
Ale tuż nad nim wisi, iuż iuż myśli nogą
Dostać go, iuż mu w sercu śmierć gotuie srogą
Już chce pysk w szyiey iego utopić za uchem,
A zwierz kusy umyka do lasu z kożuchem.
Nie inaczey gońcy zawodem się drażnią,
Ten prędki dla nadziei, ta chybka boiaźnią,
Skorom Latończykowi przypioł do nóg skrzydła,
Uchwycił ią, a Daphne w ręku mu ostygła:
Duch się w niey zahamował od ciężkiego tchnienia,
Przetoż widząc się bliską pewnego zginienia;
Prosiła Bogów, żeby natychmiast umarła,
Abo żeby ią ziemia rozstępna pożarła.
Jakoż natymże mieyscu żywo zatrętwiała,
Twarz się iey śliczna skórą chropową odziała.
Z włosów listy, a z ramion gałęzie wyrosły,
Nogi obie, które ją ukwapliwie niosły,
W ziemię na którey stały, puściły korzenie,
Tylko ieszcze serca iey nieustało drzenie,
Smutny Paean, że żywcy niemógł dostać żony,
Zmarłą obrał-za wawrzyn sobie poświęcony.«

Wreszcie piękna jest pieśń Lycydynii.

Zimorowicz ma niekiedy wyższego rzędu piękności; śpiewając nad grobem swojego nieodżałowanego towarzysza, dla pocieszenia się mówi:

«Ale orlica wziąwszy w piersi strzałę,
Chociaż z tym razem na wysoką skałę,
Chociaż uleci na dzikie Bałchany,
Nie może pozbyć raz zadaney rany.»

Czasem nawet do wyższych obrazów podnosi się; sąd ostateczny tak opisuje:

«Ziemia się z gruntu poruszy, a skały
Będą się zbiiać, iako morskie wały.

Sielanka *Pomarlica* w któréj pastérki równolatkom swoim w powietrzu zmarłym pieśni pogrzebowe śpiewają, ma po sobie rozlany czuły smutek, niemniéj piękne są pieśni nad mogiłą młodzieńca czyli *żałoba*. Często obrazy pięknéj natury i swobodnego życia śpiewaków, napadem Tatarów przegrywa ([126]).

X. Chełchowski Henr. nauki pobierał w Akademii krak., był potem plebanem w Rosenthal i archipresbitrem Grudziąckim; był poetą z namiętności.

«Lutnio moia! kto ciebie słucha a tańcuie,
I w naywiększym kłopocie bolu nie uczuie.»

Wydał dwie piękne, choć mitologią zapstrzone Sielanki: *Uciecha bogiń pogańskich* ([127]) i *Gwar leśny* ([128]). Oto wyjątek z piérwszéj:

«Słyszysz! słowik po lesie buynym wdzięcznie śpiewa,
Widzisz, Phoebus ozdobne pagórki rozgrzewa,
Patrzysz, ano zielony list po żyznym drzewie
Wiewa się od wolnego wiatru, a to krzewie
Puszcza młode gałązki: wrobl w sośni chroboce:
Niedoyrzałe po sadach chwieią się owoce.

([126]) W historyi Lwowa przez Bartłomieja brata jego napisanéj, czytamy, iż sielanka z napisem *Filoret* jest dziełem tegoż Bartłomieja.

([127]) Kr. Mat. Andrzejowczyk. 1630, 4.

([128]) Gwar leśny... opisany 1630 b. m. 4, trzy ark. Tu Marsiasz zwycięzca Fauna tak śpiewa o nadgrodę:

«Jagnięta moie miłe, młode iagniąteczka,
Roskosznoście wy moia i luba trzodeczka,
Jedzcie ten list zielony, gryźcie młode listki,
A dla wilka od trzody nie biegaycie wszystki.
I ty wstań iedz z drugimi srokata owieczko,
Oto przyszło do ciebie ssać twe iagniąteczko.

Ptaszęta wszędy słodkie pienia zaczynaią,
Skrzydła w górę wynosząc, zaś na dół padaią.
Dzięcioł pstry o suchy dąb swym nosem zawadza.
Na chytrą czaplę z boku ów strzelec zachadza.
Tu się młode kurczęta po zieloney trawie,
Pasą, a głodna kania tuż przy pewney strawie,
Skowronkowie po brózdach gniazdeczka uwili,
I małe dzieci swymi skrzydłami pokryli.
Jedni, a drudzy w górę wysokie wzlatuiąc,
Głos wdzięczny w niebo leią, mile wykrzykuiąc,
Postoywa tu Apollo! a z ptaszęty tymi,
Usiłuywa pracować piosnki łagodnymi (129)

*Sielanki albo pieśni* J. Adryana z Wieszczyc Wieszczyckiego *pisane w Niepołomicach roku* 1634. Krak. Andrzeiow. str. 17.

O tym znakomitym na swój wiek poecie nie mamy wiadomości; zdaje się że żył w Krakowie, może na dworze Zygmunta III, bo mówi w pieśni IX:

«Nie zabawią go królewskie obicia,
Ni krakowianek pysznych drogie szycia,
Ani ucieszą żadne harmonie,
Dyskursy dworskie y dysputacye.»

Ten poeta, którego obok Zimorowicza i Gawińskiego kładziemy, znał podobno grecką literaturę, jak się z jedynastozgłoskowego wiérsza, w którym rytm liryków greckich dostrzeżono, i z użytéj niewłaściwie mytologii greckiéj pokazuje; ale język ma czysty i piękny, wiérsz płynny. Miłość jest poetyczną tych sielanek treścią: wzgardzony od miłéj osoby poeta, tai powody swojéj żałości przed ludźmi, ale przed naturą wszystko wyjawić musi; przed naturą żali się na srogość kochanki, grozi jéj karą Bogów, ale wszystko napróżno. W ostatniéj pieśni rozpaczający i nieutulony w żalu poeta, przy Wiśle użala się, by to okrutnéj doniosła.

Gawiński Jan z *Wielomowic*, nie przewyższył Zimorowicza, ale w pierwszéj sielance pięknie skréślił kłopoty i

(129) Prócz tego wydał jeszcze Chełchowski: *Wieść z Moskwy* prawdziwa krótkim rymem prowadzona. Toruń. 1634, 4. *Wiersz na pochwałę króla Władysława*. Lublin. P. Konrad. 1635, 4. *Poprzysiężony pokoy Moskwie z Polakami*. 1635, 4. *Bóg oczłowieczony* 1644, 4. *Heynał narodzonemu Jezusowi*. Warsz. P. Elert. 1645, 4.

13.

niedogodności życia miejskiego. W sielance *Mopsus* są piękne obrazki ([130]).

«Stoi gołąbek mały nad krynicznym stokiem,
I kryształowe wody swym przenika wzrokiem;
Raz się muszcząc przechodzi, raz swe piórka w bieli,
Pieszczona w zgodney myie ptaszyna kąpieli.
I gdy widzi drugiego siebie w iasney wodzie,
Nachyla się ku niemu, chcąc go mieć w swey zgodzie
Grucha ptasze, skrzydłami tarcha, mile kwili,
Toż drugi w wodzie czyni i k niemu się chyli.
Nie wierz ptasze, iawne to twoie oszukanie,
Ma też swe zdrady, ma swe podchlebstwo kochanie.»

Wosiński Bruno podobno sielankę jakąś napisał: z któréj następujący tylko dać możemy wyjątek:

Toczcie się Panny, stroyne zielonemi wieńcy,
Czekaią ws tęskliwie do koła młodzieńcy.
Wiedzcie piękny taneczek, wspomagajcie granie,
Przez roskoszne o *wieyskiem pobycie* śpiewanie.
Olga. Ja naystarsza między wami.
Bywałam iuż nieraz w mieście.
Niezabawię was pieśniami,
Wierzcie bespieczney niewieście.

Zaginęły sielanki Porembskiego (St.) które sam J. Kochanowski wysoko cenił:

Jeżeli co ważne świadectwo iest moie.
Porembski złoty! skotopastki twoie
W tey wadze u mnie, żeby się mógł do nich
Teokryt przyznać, tak ia trzymam o nich.

([130]) Krak. Cezary. 1630 i 1650. Inne poezye Gawińskiego, do następnéj epoki należące wydał we Lwowie Żegota Pauli.



# ROZDZIAŁ VIII.

## ROMANSE I POWIEŚCI.

---

Niemal wszystkie powieści w epoce Zygmuntowskiéj były komiczne i tłumaczone najczęściéj z niemieckiego.

Drukarz wiédeński Wietor przybywszy do Krakowa, postanowił sobie drukować książki polskie, do czego wiele znakomitych osób, mianowicie panie polskie go zachęcały; przygotowawszy więc w roku 1521 czcionki polskie, szukał coby „krotofilnego" mógł wydrukować, i nakoniec postanowił wydać: *Rozmowy Salomona mądrego z Marchołtem grubym a sprośnym*, które był Jan z *Koszyczek* bakałarz na język polski przełożył. Rozmowy te tém tylko sławne, iż były piérwszą książką polską drukowaną, i że pod względem języka bardzo są dla nas zajmujące; jednakże nie musiały się bardzo czytającéj wówczas powszechności polskiéj podobać, kiedy (ile wiem) ich więcéj nie przebijano. Te bowiem rozmowy Salomona powstały w Niemczech ([131]) wśród innych zupełnie okoliczności: tam niższe stany jeszcze w nędzy będąc i zależności, miały już poezyą wbrew przeciwną kwitnącéj wówczas poezyi rycerskiéj. Epos zwiérzęca malowała losy podległych i zwierzęcą naturę człowieka, i stawiała ją obok boskiéj i rycerskiéj. Gdy stany niższe poznawać takową różnicę poczęły, tę epos zwiérzęcą najprzód duchowni, a potém świeccy poczęli coraz więcéj zamieniać na satyrę przeciw wyższym stanom.

([131]) Te rozmowy oparte na przysłowiach Salomona c. 30, 31 są bardzo dawne; w Niemczech już w XV wieku wyszły były po łacinie i po niemiecku. *Incipiunt Collationes quas dicuntur fecisse mutuo rex salomon sapientissimus et marcolphus facie deformis et sapientissimi s, tamen ut fertur eloquentissimus feliciter* s. l. et a. folio. Po niemiecku zaś: Frag und Antwort Salomonis vn Markolfi. Nürmbergk. 1487.

W owym wieku niższe duchowieństwo w nowszych (dominikanie i franciszkanie) i mieszczanie skojarzeni rozpoczęli walkę przeciwko prałatom i arystokracyi; stały się poezye na jednéj osobie tę walkę wyo- Teraz albowiem na miejscu jedynego stanu rycér- i obodwy wystąpili w zawód, wszyscy chcieli się to wszystko stawiali. Wśród takich okoliczności poznał swoje siły, nauczył się szacować swoją tę- zdrowy rozsądek; a im rycérze waleczniéj stawili szlachta więcéj okazywała wykwintu i znamienitości, im wrodzoną swoją uczonością byli zarozumialsi, tém lud chlubił z prostoty i nieokrzesanéj, grubéj naturalno- wyższe stany w téj przeciągłéj walce więcéj klęsk wypadek takowy, ile przy mniejszych daleko si- tém śmieszniejszym w oczach ludu niemieckiego wydawał się. władzy i potęgi, które w ręku wyższych stanów zo- użycie jedynéj broni, chytrości i oszukaństwa za rzecz poczytywano; a w tém świetle uważane skutki i owoce chytrości i oszustwa jeszcze się śmieszniejszemi wy- Grube i sprosne obyczaje ludu porównane z wykwintnością i polorem wyższych stanów, nie upokorzały go, ale przeciwnie wbijały w dumę. Chcąc walczyć z ukształceniem duchownem teologów i uczonych, starano się tém mocniéj ukształcić wrodzoną przebiegłość, zdrowy rozsądek i wrodzony dowcip, ukrywając je pod prostotą i prostodusznością, nawet pozorem głupowatości i głupoty je osłaniając. To mając na baczeniu, możemy dopiéro zrozumieć; jakim sposobem satyryczny poemat, *Rozmowa Salomona z Markulfem*, tak długo w Niemczech ludowi mógł się podobać; wyłożony atoli na język polski nie znalazł jednakże u nas echa; bo w Polsce rolnik nie wyszedł był jeszcze z nędzy i ciemnoty, mieszczanie byli Niemcy, albo rolnictwem bawili się; tajemna walka między wyższymi i niższymi, tu się była jeszcze nie rozpoczęła, szlachta nie miała rycérskiéj poezyi, uczeni dawali upadać niedorzecznéj scholastyce, ...ko szczątkami dawnéj, za czasów pogańskich wzro- ...zmowa *Salomona z Marcholtem* ukazała się tyl- Wietor chciał drukowanie książek polskich od a więc pokupniejszéj rozpocząć.

Początek i pochodzenie téj rozmowy *Salomona z Marchołtem* gubi się w ciemnościach wieków: zdaje się, iż treść wzięto z podania orientalnego. W środku piętnastego wieku Grzegórz von Hayden przerobił ją na wiérsz łaciński; potém ją na prozę niemiecką przełożono, i od r. 1487 często w Niemczech drukowano. Tu Hayden widocznie chciał pokazać wyższość wrodzonego dowcipu w prostym gburze, nad mądrość samego Salomona; a z tego znowu niby ta wynikła nauka: że prosta prawda w dzisiejszym świecie nie popłacą, że możni tylko chytrości przebiegłych lubią, że więc prawda pod płaszczem głupoty ukrywać się musi.

Jan z *Koszyczek* przysłowia z któremi Marchołt z Salomonem na wyścigi się popisują, dosyć dobrze potłumaczył, czasem polskiemi zastąpił; wreszcie grubych bardzo i obrażających przystojność nie opuścił ale w całéj oddał nagości. Przysłowia te pochodzą pierwiastkowo z łacińskiego; mamy tu grube, proste przysłowia, owoc nie okrzesanego ale wrodzonego rozsądku, postawione obok wzniosłéj mądrości przysłów Salomońskich; osobliwsze i ciekawe połączenie epicznego opowiadania, ze starożytném podaniem gnomaickich przysłów; Markulf wyśmiéwa tu każdą przenośnię, a każde wysokiéj mądrości zdanie przedrzeźnia. Jeżeli w księdze przysłów Salomonowych mamy odgłos nauki Indyan, w Markulfie, który jeszcze nosi na sobie niestartą barwę oryentalną, mamy drugą odwrotną tego stronę; wówczas albowiem nietylko piękną, łagodną z piérwotnych wieków naukę, ale prostacką, gburowatą stronę téj odległéj starożytności stawiano przed narodem, który był tak biblią polubił ([132]).

Po rozmowie Salomona z Markulfem najdawniejszy romans polski prozą, z innego języka, także przez Jana z *Koszyczek* przełożony, jest następujący:

*Historya piękna y ucieszna* o Poncyanie *cesarzu rzymskim iako syna swego iedynego Dyoklecyana, dał w naukę y ku wychowaniu siedmiu mędrcom, która w sobie wiele przykładów y powieści cudnych zamyka, każdemu człowiekowi ku czytaniu*

([132]) *Rozmowy które myał krol Salamon mądry, z Marcholtem grubym a sprosnym, a wssakoż iako o nyem powyedaią bardzo z wymownym, z figurami y z gadkami smyessnymi.* (Drzeworyt: gruby, niski, z wielką głową Marchołt.) 8vo maj. karty niel. Na str. 4 jest drzeworyt: Salomon na tronie, a przed nim Marchołt mały i gruby.

[illegible] *y potrzebna. Dla zachowania ciekawego czytelnika z [illegible] sensu, słowy polerowniejszemi, teraz świeżo przedru-[illegible].* in-8. ark. 8. Na dr. str. krótka przemowa do Polaków.

Mądrość tylko mądremu służy, nie innemu,
  A wszakże pożyteczna każdemu głupiemu.
Gdyż nic niemasz na świecie nad mądrość droższego,
  Świeckie skarby nie maią szacunku żadnego:
Który człowiek ma mądrość, ma wiele dobrego,
  Dobrzeby Bogu służyć dla skarbu takiego.
Przeto mili Polacy iawnie to widzicie,
  Mądrość pożyteczna iest, zaś się iey chwycicie.
Książki tu siedmiu mędrców dzieiami nazwane,
  Wielkich mężów powieści zacnie wypisane.
Jan *Bakałarz z Koszyczek* dla waszey miłości,
  Przełożył ie z łaciny, ku Polskiey sławności.
Tu w nich wiele znaydziecie miłego w czytaniu,
  Day Boże by w mądrości i ku polepszeniu (133).

*Fortuny ij cznoty różnoscz, w Historij o niektorym młodzieńczu ukázáná, w które iest wypisán zywot świetski a zwlasscza zywot dworski.* (Drzeworyt: herb Szydłowieckich obwinięty smokiem).

*»Pokora ku swoijm:*
Daymy królom ijch królestwa,
  Butę hardym ij szlachectwa,
Daymy pieniądze łakomym,
  Perły, odzienie rozkosznym
Pysznij czo chcecie to mieycie,
  Nám pokornym cznotę daycie.»

Na k.: *Wyrażono w Krakowie przez Jeronima Wijetora. Za panowania namiłościwszego Zygmunta Krola Polskiego, roku iego krolowania* 18. *Lata bożego* 1524. 8. Kart niel. 18, druk gocki, wyraźny i kształtny. Po historyi »o niektorym młodzieńcu» idzie: »*Morale.*» Na k. iego: »*Czo iestes a czo będziesz, pomni a grzessenia uydziesz*». Na str. 19. »*Przedmowa roskoszna ku fortunie y niesszczęściu ludzkiemu*» 14cie wiérszy pols. Przypis:» *Wielmożnemu Panu Krzisstofowi z Szidłowcza Woiewodzie ij Staroscie Krakowskiemu etc. panu swemu łaskawemu,* Jeronim Wietor *Impressor, służbę swą pokorną ij ukłonę powiada:*»

„Aczkolwiek wiele iest iinych mędrczow, Wielmożny Panie, Panie muoy namilościwssy, ktorzi o Szczęściu a o fortunie ludzkiey pisali, aleciem nic tak gruntownie iako ninieyssa Historia o miescie fortuny ssiroko sama w sobie ogarnęła, nigdzieciem zaijste między wielkoscią wypisania rozmaijtego szczęscia

(133). Było kilka wydań tego Poncyana.

swiata tego mizernego nie nayduiemy, ktoreby nam s takowym kochanijm fortunę stanu wsselkiego wypisuiącz, serce człowieċze k temu przìwodziło, aby więcey w uczinkach cznotliwych, nizli w bogacztwie sobie powoliło, a tamo wssystkę szczęscia swego mnogoscz pokładało. A wssakoż ssczęsliwoscz uczynku sslachetnego znakomitssa iest w państwie, a w ssczęsliwosci mienia świetskiego. Tacz zaprawdę oboia fortuna nad wssytki ijne T. M. obłapiła, ktorego ij państwem dobrze znamienitym, ij uczynki niezliecznych cznot krzesciańskich okrasiła. Przeto ia baczącz T. M. bydz ij cznotliwego ij fortunnego, nie stydziłem się oddacz książeczek o rożnosczi fortuny ij cznoty napisanych ktore niewątpię łaskawie przyimiesz. Dan w Krakowie 17. dnia Maia L. b. 1522."

*Historia prawdziwa, która się stała w Landzie mieście Niemieckim, zosobnemi naukami, Polskim ięzykiem wyprawiona. R.* 1568. 4. Z drzeworytem na czele. Iestto powieść cała wierszem o dwoch niewdzięcznych córkach, ktore odebrawszy z rąk ojca cały jego majątek, żywić go niechciały. Począł więc starzec liczyć liczmany, udając że ma jeszcze jakieś i znaczne pieniądze; oszukane tym córki poczęły znowu mieć o nim staranie ale po śmierci znalazły w kufrze tylko liczmany, batóg i prożbę, do urzędu, aby je przykładnie ukarano.

*Grizeldis*, czyli powieść o margrabim Walterze. Jestto pierwiastkowo przez Bokkaczja w r. 1471 napisana, powieść bardzo ulubiona i powszechnie w zachodniéj Europie znana, jedna z tych które po upadku rycerstwa, jego ducha i sposobu myślenia, w Europie pokazały się; kiedy bohatérowie powieści nie zważali na nierówność stanów, i z ludem więcéj wspólnych uczuć mieć poczęli, kiedy w Europie zachodniéj poezya od stanu rycerskiego przeszła do mieszczan.

Najprzód ta pewieść wyszła prozą: *Historia znamienita wszystkim onym paniom, na przykład pokory, posłuszeństwa y cichości o Gryzelli Salurskiey xiężnie w ziemi wydana Włoskiey w Kr. in* 8. Tytuł w obwódkach, dr. gocki. str. 36.

Walterus Margrabia Salluzzo miał wstręt do małżeństwa. Rada namawia go aby się żenił: rozwodząc się nad korzyściami małżeństwa w długiéj mowie z przytoczeniami pisma Ś. i historyi (gdzie pełno staroświeckich wyrażeń n. p. *żona gamratna).* Skłoniony Walter żeni się z dziewką Gryzellą, córką

[illegible] pod zamkiem mieszkającego, która gdy mu uro-dziła córkę począł doświadczać jéj cnoty. Kazał słudze zabrać od niej córkę niby dla zabicia, że nieszlachetnie urodzone, a w-rzeczy odesłał do siostry do Bononii na wychowanie. Późniéj gdy mu Gryzella powiła syna, i tego we dwa lata na zabicie zabrać ka-zał, ale odesłał do Bononii. Nakoniec oświadczył jéj iż dla nierównego małżeństwa porzucić ją musi i z inną się ożeni. Gry-zella więc wszystko zostawiwszy wpałacu, w koszuli i boso do domu ojca wróciła spokojnie. Nakoniec jednego dnia kazał jéj przyiść w swojém podłém odzieniu, niby do usługiwania na swojém drugiém weselu, ile że przyjechała już do dworu panien-ka podrosła, o któréj mniemano że będzie ową żoną Waltera. Przy stole winszowała owéj pannie a swéj córce Gryzella; a gdy się Walterus zapytał czyliby się jéj podobała, odrzekła że cud-na i piękna, ale prosiła go aby się z nią tak nielitościwie nie-obchodził; dopiéro Walter przyznał się, że ją tylko doświadczał, że to są właśnie jéj dzieci, i znówu żył z nią szczęśliwie. „Bowiem P. Bóg y natura (iako mądrzy Philozophi piszą) nic daremno nie czyni, a co w iedney rzeczy uymie, to inszą nad-grodzi. Naydzie tez czasem w małym domku abo w szarey sukni tak znamienity rozum, iako i w iedwabiu; gdyż mądrość nie zawsze chodzi w szarłacie, a szaloność czasem się w axa-mity obłóczy, Tę historyą (mówi tłumacz) napisałem nietylko ku braniu wzoru cierpliwości wszystkim dobrym paniom tych czasów naszych, ale też ku naśladowaniu iéy stałości wszystkim ludziom pospolitym.“ Daléj powiada „Aby się komu ta histo-rya nie zdała zmyślona iakoby *baśń* iaka, może temu wierzyć iż to była rzecz ista. Pisało o tym wiele znamienicie uczonych ludzi, zwłaszcza Philippus Bergonensis mnich zakonu Ś. Augustyna, które zową: *Eremitarum*, a to w księgach, *de claris selectisque mulieribus*, które napisał k woli Beatrycy z Aragoniey, królowey węgierskiey y czeskiey, te o to masz iuż z łaski Bo-żey polskim ięzykiem wydane.“

W dziele *Antypasty małżeńskie*, historya trzecia o Przemy-sławie, jest żywcem z téj powieści wzięta, tylko że Waltera nazwał Przemysławem Xięciem Oświęcimskim, Gryzelle Cecy-lią, a Jankulę, Brandysem Bogumiłem. Historya o Gryzelli zu-pełnie tak się zaczyna jak o Przemysławie:

„W ziemi włoskiey ku zachodu słońca iest Wesulus góra znaminita, od Neapola niedaleko tak wysoka, iż też wierzchem swym obłoki przenosi tam się rodzi oliwa i wino bardzo dobre, zwłaszcza które Rzymianie greckim zowią. Z tey też góry ku wschodu słońca wychodząc, poczyna się rzeka *Padus*, drugim imieniem wezwana *Eridanus*.... Niedaleko zamku tego to książęcia gdzie mieszkał, była tam wioska iedna, w którey też mało było kmiotków i to ubogich, a między nimi był ieden nazwany Janikuła. Ale iż P. Bóg nikim niegardzi, ale łaskę swą gdzie chce tam wlewa, też i w ubogich chyży: miał ten w ubostwie swym dzieweczkę imieniem Gryzellę, aczkolwiek na ciele dobrze cudną, tak iako ten stan nosi, w którym się białegłowy niemegluią ani przyprawuią, wszakoż w cnocie i w obyczajach dobrych daleko cudnieyszą. Bowiem ona od młodości swéj w ubóstwie wychowana: żadney roskoszy nie uznała, ani o marności niewiedziała, a tak ani źle myślić, ani coby to było źle czynić, w serce iey nigdy nie wchodziło. To iey był żywot w prostości świętéj żywiąc owieczek troche paść oyca swego, a iego w starości opatrzać i żywić. Bowiem gdy przyszła z pola, tam więc oycowi swemu karmię czyniła i we wszystkim pilnie służyła, myiąc, ścieląc, i wszelką miłość rodzicowi swemu pilnie ukazuiąc.“

Drugie tłumaczenie Grizeldis mamy wiérszem:

*Grizella o posłuszeństwie, stałości y cierpliwości ślachetney, dobrey a cnotliwey małżonki: nadobny przykład y historia Margrabi iednego, któri ubogiego kmiecia swoiego córkę poiął za żonę, iako ią ciężko probował.* (Drzeworyt: margrabia zabiera Gryzellę) 1571. 4to, b. m.

Na str. Mij jest drzeworyt: Chrystus na krzyżu, a pod nim N. Panna i S. Jan. Daléj idzie *pieśń do P. Jezusa* całą kartę zajmująca.

Jestto powieść moralna, o potrzebie, pożytkach i świętości małżeństwa; co większą połowę książki zajmuje, i nieludzkich próbach, któremi Margrabia cierpliwości i uległości żony swojéj doświadczał; n. p. wydziérając jéj dzieci i dając niby na zabicie. Tłumaczona nędznym wiérszem z niemieckiego przez niewiadomego. W przypisie do Halszki *z Mortąg* Tucholskiego małżonki, powiada:

»Tak rok mi się trafiło ma łaskawa pani,
Żem dostał książkę iednę, mowie s prawd samy,

W których iest historya niemieckim ięzykiem
O cney Ślachetney Pani dość sporządnym szykiem:
*Dostałem potym w krótce Polskich tez takowych* ([134]).
Ta historya rządnie spisana była w nich.
W których gdym się iął czytać historiey pilnie,
O cnotliwey małżonce, mowię nieomylnie,
Którą imieniem własnym Grizellą nazwano,
Nie wiem przecz ią imieniem takowym okrzczono.
Bo gdy białą głowę Grizellą nazową.
Już ta złą iędzą bywa a z uporną głową...
Takie rzeczy gdym czytał sobie tak powoli,
Wolnym był gospodarstwa nie orałem roli,
Bom był z niemocy powstał z bolu okrutnego,
Wychodzić iam nie musiał spokoiczku swego,
Bo mi doktor zakazał, bych na wiatr nie chodził
Kilka niedziel, abych tak rychley zdrowia pożył:
Wtenczas tych książek doczetawszy tak powiadam tobie,
Niczymem się nie bawił, pracąm zadał sobie,
W ktorym z młodości moiey ia nigdy nie bywał,
Nim się k temu brzegu miał, kiedym wszkole pływał;
Jąłem tę historię pisać wierszkami,
Ponieważ wdzięcznieysze iest czytanie rymami.»

Na końcu jest drzeworyt: Pan Jezus na krzyżu i pieśń nabożna:

»Panie Jezu Christe ludzki zabawicielu
Wszystkich smutnych łaskawy nasz pocieszycielu» itd. ([135]).

Solikowski (Jan Dymitr) późniéj dyplomat, dziejopis i arcybiskup, bawiąc w młodości na dworze Zygmunta Augusta napisał poemat: *Lukrecya rzymska i chrześciańska* ([136]), który tak się zaczyna:

»Gdy Rzymianie u czaplic Rutulskich leżeli
Z których długo sąsiady niespokoyne mieli
Nieprzyiaciel zboiaźni bitwy nie chciał stawić
A oni biesiadami ięli się też bawić

([134]) Widać więc że były już w polskim języku podobne powieści, których ani tytułu nie znamy.

([135]) Nowe tłumaczenie wierszem téjże powieści wydał Maciey Głoskowski w r. 1641. in-4.

([136]) *Lukrecya Rzymska y Chrześciańska* (Drzeworyt: Lukrecya przebija się, obok siedzi król z królową na ganku z którego się panna na dół rzuca) pod tém J. D. S. 4. ark. 2. Na str. odwr. Do iey miłości paniey Dorothy Krzystoporskiey kasztellanki Wieluńs. krótka ...mowa wierszem z podpisem A. T. może Andr. Trzycieski. N. ... *Solikowskich* Bończa. Sadząc z ozdobnego wydania zda... wyszło z drukarni *Wierzbięty*.

Tarkwinius królewic towarzystwo swoie
Częstował, swe na stronę odłożywszy boie«.

Chcąc doświadczyć wierność żón, Rzymianie pod noc iadą do domu i tam znaszli Lukrecyą:

»Przednią przy małym świetle służebnice przędą,
A miasto symfonałów w swe przęśliczki gędą
Do których tak mówiła: pospieszaycie mile,
Byśmy tey stradiotki panu dorobiły«.

Wszyscy pierwszeństwo w wierności Lukrecyi przyznają, królewicz rozpala się do niéj miłością i t. d. Potém idzie Lukrecya chrześciańska. Królewicz ieden za wiedzą matki chciał zgwałcić pannę z francymeru, która rzuca się się na dół:

»Już się niechay iako chce przybiera w łańcuszki
Niech się trzęsą forboty, niech się pstrzą poduszki
Niech się stroi, farbuie, niech iey wiele służy
Przed się takowa żadna w mem sercu nie płuży.
Taka memu sercu pan, która nie postawą
Zmyśloną, ale myślą stateczną i prawą
Wstydu strzeże. Nad wszystko pannie wstyd przystoi,
Gdzie ten iest, myśl ku złemu przykłonić się boi«.

Kończy przyganą ludzi młodych rozwiozłe życie wiodących:

»Ach mili poetkowie cóż tyle piszecie
Czemu wzdy świat wierszami swoiemi psuiecie,
Już się nietylko młodzi zwas uczą miłować,
Lecz i starzy zaś znowu ćwiczą się tańcować.
Już nietylko dworzanie z nich ćwiczenie maią
Lecz i panny iuż miasto modlitew czytaią.
Nie trzebać nauczycielów do złego nikomu,
Umie to drugi siedząc za piecem i w domu,
Pisaćby co lepszego poetowie mieli
Czymby się ludzie stanów wszelakich lepszyli,
Niż te bałamuctwa, niźli te próżności,
Które ieszcze każdego przywodzą ku złości.
Owidiusza z Rzymu dla tego wygnano,
Jabych was z świata wygnał, by mi tę moc dano.
I wy drudzy matacze malarze, co takie
Czynicie takie niewstydliwe sztuki i wszelakie
Marności Jowiszowe, Marse z Wenerami
Dobrzeby ie zaprawdę popalić i z wami,
Co wy dziś ludziom wszystkim zgorszenia czynicie,
Głupi ludzie co drogo ich pracą płacicie.
I żonam córkom waszym iako pomagacie
Prawie sporo oleiu w ogień przylewacie,
Nie patrzaycie wy na to, co się w Rzymie dzieie,
Z tamtych się obyczaiów, każdy dobry śmieie;

Jakoż iuż u nas w Polszcze snadź wszystko zwieszało,
Bo pełno wszeteczeństwa, wstydu bardzo mało«.

Mamy prócz téj, drugą Lukrecyą wierszem ([137]) w któréj jeszcze mniéj jak w Solikowskiego poezyi. Tarkwiniusz królewicz pisze list miłosny do Lukrecyi żony Kollatyna, która posła skarciwszy wygnała. Idzie więc sam królewicz do niéj, ale i tego gromi i mówi że się zabije, jakoż zhańbiona po przyjeździe męża zabija się.

Jeszcze ciało tak prędko ziemie niedopadnie,
Zaraz się wszystka zmieni, twarz piękna pobladnie,
Ciało nayzimnieyszemu stało się podobne
Lodowi, które zawsze zwykło być nadobne.
Wielki strach, wielka boiaźń, wielki ból ogarnie
Wszystkich w domu będących: patrzą iako marnie
Nagle, niespodziewanie paniey postradali,
Paniey, w którey się wszyscy tak bardzo kochali.

*Historya Judyt paniey a wdowy cnotliwey, bardzo cudna y miła ku czytaniu wszystkim ludziom rycerskim, także też y wszystkim paniom cnym y wdowom, z przykładu tey Paniey szlachetney. Przełożona na polski ięzyk, teraz nowo z pilnością poprawiona y do druku podana. Kr. Bartl. Kwaśniows.* 1641. 8. *min.*

Na str. odwr. drzewor. niewiasta. K. niel. 28. w Rozdz. I. drzewor. król. w Rozdz, 7. drzewor. Holofernes. Dr. gotycki. Pierwszego wyd. nieznam.

Język i styl szesnastego wieku. „W dziesiątym *Capitulum* Judyt się przebiera aby zwyciężyła Holofornesa dla chwały Bożey. Stało się tedy gdy przestała wołać ku Panu Bogu, powstała zmieysca na którym porzucona wzdłuż leżała, modląc się Panu, zawołała Abry dziewki swey, a szedłszy na dół w dom, zewlokła z siebie włosieniec y przyoblekła się w odzienie swoie wdowie i zmyła ciało swoie, pomazała się maścią bardzo wonną y przyprawiła cudnie włosy swoie y czapkę włożyła na głowę swoię, włożyła też pantofle na nogi swe, y rozmaite noszenia na się kosztowne wzięła (iako się stary ludzie na tenczas przyprawiali) na uszy pierścienie, na rękę uramion koła żółte y też na palcach pierścieni wiele nosili, którey też

([137]) *Historya o Lukrecyey Rzymskiey pobożney y szlachetney matrony, uczciwym y cnotliwym mężatkom przykład wieczny.* (Tytuł w ob-...ch. Drzeworyt: Panna rycerzowi woreczek podaje) in 4. ... dr. Cezarego.

P. Bóg dał takową na obliczu iasność, abowiem ta wszytka ochędożność niebyła dla łubości ludzkiey, iedno więcey dla cnoty iey, a dlatego P. Bóg przydał iey takowey cudności, iż z niewymowną cudnością była widziana w oczu wszystkich, y kazała z sobą wziąść Abrze bukładwina i oleiu w niełakie małe naczynie y z ięczmienia krupy, chleba y sera, a tak z tym szły, a gdy przyszły do brony, znalazły Ozyasza y z kapłany strzegąc onego miasta: którzy gdy ią uyrzeli zdumiawszy dziwowali się zbytniey iey cudności, a wszakże iey niocz niepytali y przepuścieli ią iść mówiąc: P. Boże oyców naszych day tobie łaskę i wszelką radę serca twego mocą swoią umocni y żeby się weseliło przez cię Jeruzałem.

W ostatnim *Capitulum* Judit wyśpiewywa P. Bogu chwały za zwycięztwo „I poczęła spiewać tę pieśń Panu Judit mówiąc: zaczynaycie Panu w weselu bębnów, wysławiaycie Pana w dzwonach, spiewaycie iemu spiewanie nowe, raduycie się y wzywaycie imienia iego. Żywie P. Bóg, który pobiia walki, a Pan iest imie iemu, który położył namioty swoie w pośrzodku ludu swego, żeby nas wyrwał z mocy nieprzyiaciołów naszych.

Sowizrzał krotofilny y śmieszny — Urodzenie, żywot, postępki y dokonanie iego dziwne — W Brunświku na bramie iaką osobą y postacią iest malowany. Z poprawą, słowy wyborinieyszemi do druku podany (drzeworyt niezgrabny: *Sowizrzał trzyma ptaka, w drugiey ręce kółko) Sowizrzał stary, zeydzie się w dary.* (138).

Tytuł w obwódce — druk gotycki, ostatnie 3 kartek antykwą. ark. 11. Na str. odwr. tytułu:

»Niechay to widzą starzy y młodzi
Że krotofili zażyć się godzi —
Tylko pilne mieć trzeba baczenie,
By niebyło w żartach wykroczenie —
Więc żadnego kto cnotę miłuie,
Ten Sowizrzał namniey niezepsuie.»

Zaczyna się o Sowizrzale historya „kędy się Sowizrzał narodził, iako trzykroć iednego dnia krzczon był y którzy iego kmotrowie byli. We wsi krotowicach, w saskiey ziemi, niedaleko lasu iednego, Sowizrzał dobre dziedziątko narodził się. Jego oycu imie było Kulas, matce Hanna. Jak tylko się im

(138) Jestto tłumaczenie z niemieckiego *Eulenspiegel.*

to dziecię urodziło, zaraz do kościoła dla chrztu go zanieśli a imię iemu *Dyla Sowizrzał* dali. I był nieiaki Tylach Lachowić obywatel Plewiński iego kmotrem y przytem inni dobrzy ludzie, i t. d. Jako wszyscy kmiecie s swoimi żonami na młodego Sowizrzała skarzyli, powiedaiąc iakimby on zuchwalcem i oszczercą był, tenże siedząc na koniu za oycem, na ludzi zadek wypinał. Jako Sowizrzałow oyciec z knetlingu się precz brał, ku Sale wodzie tak rzeczoney, a tamże umarł, a iako się syn iego na powrozie chodzić uczył. Jako Sowizrzał wymógł, że pacholęta na dwieście par botów znóg wyzuli a potym o nie za łby szli. Jako matka Sowizrzała karała, że się rzemiosła żadnego uczyć nie chciał. Jako sowizrzał iednego piekarza o wór chleba pełny oszukał, a matce swey doniósł. Jako Sowizrzał z innemi chłopięty mleko iadł, tenże przez dzięki ieść musiał i ieszcze był bity.— Jako Sowizrzał dokazał że u tego urzędnika skąpego kokoszy skorę rozciągały. Jako Sowizrzał podpiwszy sobie wlazł do ula pszczelnego, a iako dwa chłopi w nocy przyszli, ul ukraść chcieli i uczynił, że się oni dwa społem powadzili i pobili, a ula na drodze odbieżeli. Jako Sowizrzał do dworu przystał a Pan go nauczył, iż gdzieby nadeszedł konopie, aby wnie naplugawił i tak uczynił i mniemał, żeby iedna rzecz była gorczyca i co w konopiach. Jako Sowizrzał u plebana wiednał się, a iemu pieczone kokoszy z rożna poiadł. Jako Sowizrzał sługą kościelnym został we wsi Budenstatu i iako Pleban w kościele zakurzył. Jako Sowizrzał w iutrznie, wielkanocną grę przystroił, że Pleban i Kucharka z chłopy za łby chodzili. Jako Sowizrzał w Maydeburku z wieże latać chciał, a te którzy na dziwy przyszli śmiechem zbył. Jako Sowizrzał powiedział, że lekarzem niepospolitym był, a iako w Maydeburku lekarza biskupiego zleczył, który od niego był oszukan.“

*Peregrinacya Maćkowa z Chodawki kurpetowego syna, a Nawłokowego brata, którą opisał Kopera na kobylim pargaminie.* Jestto powieść z siedmnastego wieku, gdzie wszystko tak jest do góry nogami przewrócone, iż ledwie cień jakiś rzeczywistości pozostał; jestto wszelako owoc rodzimego dowcipu, który rzadko (a dopiéro przy końcu téj epoki) swobodnie u nas rozwijał się.

...ki imaginacyi, czasem na powieści arabskie zary-...ące wyjątki dadzą lepsze o niéj wyobrażenie.

„Wyszedłszy z noclegu, trafili mi się styzey towarzyse, ieden głuchy, drugi ślepy, trzeci nagi, czwarty chromy; tedym barzo rad towarzystwu, bo byli chłopi męzni y urodziwi, wzwys na półtora łokcia, a wierz na dwa łokcia. A idąc z nimi psez oną pusczą, ozmawialiśmy z sobą o wielkich zecach. A w tym zekł do mnie głuchy (bo mnie starsem między sobą ucynili) Panie, coś tu seleści, po tey chrześlinie nie daleko nas, a słychałem ze tu na tey puscey są zboycy. Potem zekł ślepy — Panie moy y mnie coś się mignęło psed ocyma. Alić nagi pocnie mówić, a niestoiciez, by nas ieno nie odarto. W tym chromy krzyknął: Uciekaymy! y tak porwawsy się wsyscy, uciekli odemnie, a ia sam na poły umarły został od wielkiego strachu...

A od tey grobli iuz iedno z cwierć mile ku zamkowi pocął się most psez pagorki z sarey paięcyny, na kobylicach mglistych, po którym sliśmy śmiele od samey brony barzo mocney z komorowych goleni. Zwód był z twarogowego kołaca, krata s psepiórcych sieci, kłotka pętna z łycaka, a wrotny z samego twarogu, mąz siwy y wielki, na piądź od ziemie, a broda na łokieć. Potym zakołataliśmy we wrota gomołką twardą z kalety wyiąwsy, y wysedł do nas wrotny, a obacywsy nas świdrem psez kratę, poznał ześmy ludzie podróznicy a cudzoziemcy, nie chciał nas puścić, a zem ia ukazał mendacią pod pieczęcią z Osieka od P. Bluymistrza.

A w tym poyzymy za stoł y obacymy, a krol za stołem siedzi, osoba grzeczna, coło miał sklane, twarz z łupin orzechowych, zęby rzepiane, brzuch słomiany, wąs błękitny, a pod kolanami się zaiąkał; w toconych pońcoskach, szata na nim z wosku cerwonego, kołpasek z łaźnego worku. Zapona barzo iasna z serseniowych łupin, kamieńmi drogiemi sadzona, wszystko głazami azem sobie ślepie zatkał! A kita była z krowiego ogona. Baćmagi miał barscowe. Podle niego siedział iakiś półgrabia, który był w goscinę psyiechał, w serwatcanym zupanie, a feresya twarogowa, młodym masłem podsyta, a guziki od samey gęby z maślanki pluskane aż pod pas zachodziły. Pas miał cukrem sadzony, bugazyowy. Potem zaprowadziliśmy króla do łoźnice kosztowney y obitey, w którey ściany z iesienney mgły, obicie z marcowego wiatru, letnią rosą hawtowane, pościel barzdo gzecna z drobnego ksemienia, kołdra z koperwasu mieniona,

hałunem tartym nakrapiana.... Wszystko to się dzieje na ięczmiennym świecie, dokąd Maciek zawędrował".

Już przed rokiem 1592 mieliśmy tłumaczenie *Historyey o Magielonie i Fortunacie*, *Historyą o Królu greckim*, *i Izmondę* romans, lichym wiérszem przez Dębowskiego Andrzeja napisany (Kr. Wierzbięta 1587, 4). Znalazł się téż ślad, iż przed r. 1592 miéliśmy w języku polskim *o zburzeniu miasta Troiańskiego*, może romans rycerski. *Historyą o szpetney wdowie* i *Historye o Beresolle*. Mamy jeszcze *Historyą krotofilną o kupcu, który się z drugim o cnotę swoiey żony założył*. Wiérszem 1583 u Wierzbiętego. Ta książka była na *indexie librorr. proh. zamoyskim*.

W dydaktycznéj poezyi, dziełem zimnego rozumu i rozsądku będącéj, widzimy pozór i kształt poetyczny, ale czujemy oraz brak siły, życia i kolorytu. Z treści razem i zamierzenia dydaktycznych poetów niewielu było.

Gruszczyński Jan. Bawiąc na dworze króla węgierskiego Jana Zapolya, napisał: *Powinności dobrego towarzystwa*. Kr. Maciéj Garwol. 1581, 4; gdzie go tak opisuje:

»Rozum iest z obyczaymi, osoba ozdobna,
Ku rozmowie y radzie dobrze iest sposobna.
Praktykę cudną w rzeczy ma z swego ćwiczenia,
Z pięknych w służbach Condicyi tego dostał mienia.
Nie puszczą z nikim w zawód, szczęściu nie zabiega,
Od statecznych postępków nigdy nie odlega.
By się go ta pedogra złośna puścić chciała,
Więtszeyby go godności na wszem okazała.«

Bielawski Tomasz opisał twardym wiérszem myśliwstwo, cały poemat na szesnaście *obrotów* podzieliwszy ([139]). Są tu wszystkie nazwiska psów i sposobów myśliwskich, i opis myśliwstwa francuzkiego; książka więcéj dla badaczów języka, jak dla poetów ciekawa.

»*Do myśliwca.*

Chcesz zwierza naleść w odłogu,
Nayprzód się sam poleć Bogu,
Wiesz, apostół siecią schybił,
Gdy Bóg chciał onę narybił.

([139]) *Myśliwiec.* (Niżéj tego wyrazu w ozdobach i floresach zawartego: *Omnia subjecisti sub pedibus ejus etc.* i cztéry wiersze pols.) Kr. 1595. 4. Druk gocki, kart niel. 24.

Pies nie pomoże ni trąbka,
Przepędzisz ptakiem jastrząbka.
Wszystko się od Boga rodzi,
Płynie, lata, co y chodzi.

Y będziesz myślistwa isty,
Jedno bądź na dzień ten czysty,
Przestań na samey poduszce,
A day pokóy Paniey duszce.»

W obrocie piątym, tak wychowanie pieska z wychowaniem młodego porównywa:

«Jako młoda rzecz każda z przodku się prostuie,
Tak y pies młodo ćwiczon potym dobrze czuie.
Człowiek słabo ćwiczony, na co mu wychodzi?
W swey woli że w zroście to niecnotę płodzi.
Rano czuyne nauki stan wynoszą ludzi,
Trzeźwość uśpi, a cnota takowe obudzi.
Więc też pies gnuśno rosły y latoś y łoni,
Nie myśl że ten zaiąca y sarnę ugoni.
Głodno kare weźmieli z młodu wychowanie,
Bardzo podłe to szczenie urośnie na szczwanie.
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .
Tur, wół polski, iakiego wszystkie ziemne kraie
Nie maią, ten na puszczy Wiślickiey przestaie,
Też ie pasą, iest straża, wielkie to zwierzęta,
Król polski strzelbą bierze, w swe podobne święta.»

Niewszystko brał z własnego doświadczenia; w *myśliwca* obrocie dwunastym powiada, że aby złapać Salamandrę, trzeba naniecić jasny ogień, do którego wejdzie, rozumiejąc że w przyrodzonym ogniu jest, a gdy się ogień wzniecony dopali, będzie schwycona.

Pawła Zapartowicza prof. akad. krak.: *Syn Piotra Abagarus, iey Mości P. Helżbiety ze Średniego Kowynickiey pisany y posłany od Zapartowica praeceptora iego żałosnego r. 1622 podczas powietrza.* Kr. M. Andrz. 1623.

Bez poezyi, ale czuły opis wierszem zdolności i śmierci ucznia swego, który umarł w czasie powietrza w Promniku. Nauki jego tak opisuje:

«Gdy widzę taki dowcip, a wszystko z pamięci,
Podałem ci *logikę*, czym się rozum nieci.
Na tey roczni rany czas, z historyą trawisz,
Po południu myśl swoię z Cyceronem bawisz,

14.

Podczas y Aptonius więc zaś Virgilius
Na przemiany, z tym czytasz, także Horatius:
A, ia iedno co tydzień, co miesiąc odbieram,
Jak pszczoły dobrey pracy co miesiąc przezieram.»

*Zwierciadło żywota ludzkiego kwoli Andrz. Leszczyńskiemu.* W Baranowie u J. Twardowskiego. 1640, 4.

Jeżowski (Wład. Stan.) będąc jeszcze uczniem akademii krak. napisał wiérsz: *Oekonomia albo porządek zabaw ziemiańskich według czterech części roku.* (Kr. Marc. Filipows. 1648, 4, ark. 6½). Nie masz tu nic o rolnictwie; bo sam o sobie powiada: *„Gospodarstwa nie wiodłem, ani rządzić umiem.“* Jestto niezgrabne w okropnych wiérszydłach opisanie obyczajów. Na końcu opisuje zabawy ziemianek, i „zbytki teraźniejszych mieyskich białychgłów.“

«Tylko że polityki niektóre nie znaią:
I że ieszcze spodnice niektóre miewaią,
Któremi więcey kurzą, ziemię umiataią,
Aże y wstyd wspomnieć same się szargaią.
Kiedy idzie po błocie uszarga się wszyćka,
Trzewiczki y pończoszki y licha spodniczka.
Więc bogatych materyi na szaty szukaią,
A cóż po nich? kiedy ie w niwecz obracaią.
Sprawiełby płaszczyk za to co się za nią włóczy,
Ach hospodynie patrząc; aże bolą oczy...

W miastach wielkich oprócz żon y panien radzieckich,
Włoskich ludzi dostatnich, także y kupieckich,
Uyrzysz stroyno w bławaeie, leda rzemieślniczkę,
Łańcuszno y w sobolach karczmarkę, złotniczkę;
Także córki w kosztownych szatach urobionych,
W perukach, po francusku dziwnie ozdobionych,
A co święto to insza musi iey bydz szata.»

Prócz tych, Marcin Siennik pisał wiérszem *o lékach i sposobie ich robienia;* Simplicyan Paweł *o dobréj i szczęśliwéj śmierci.* Do poezyi dydaktycznéj należą także bajkopisarze: Bernard z *Lublina*, tłumacz Ezopa (140) i Niemierzyc.

Wiele bardzo wiérszy socynianów polskich, najczęściéj treści dydaktycznéj, nigdy nie drukowanych, zaginęło w rękopiśmie, jak np. Erazma Otfinowskiego który żył jeszcze

(140) O téj książce, nie wymieniwszy tłumacza, mówię w T. VI. 535.

r. 1608. *Parabole Jezusa Chrystusa*, przypisane xięciu Ostrogskiemu, wojew. kijowskiemu. *Niewiasty starego i nowego testamentu dobre i złe.* Tudzież: *Bohaterowie chrześciańscy, to jest znamienici i sławni mężowie, rycerze Chrystusowi, przez których Bóg w Królestwie Polskiem i W. X. Litewskiem, w naszym wieku, prawdy ś. Ewangelii przez syna jego danéj najprzód objawić i rozkrzewić, błędy zaś Antychrysta potłumić raczył* ([141]).

Twardowski (Kasper) niezły wiérszopis rodem z sendomirskiéj ziemi. Wybiegł był z kopją na toczącą się w Prusiech wojnę szwedzką, ale wrócił w krótce do domu ([142]) gdzie go, iak mówi, już Kupido z swym grotem oczekiwał. „Chwalebnieysza zaiste, mówi Kasper, walka na polu woiennym z srogim i krawym Marsem, ale przyiemnieysza w ustroniu z przymilnym, choć zdradliwym bożkiem miłości," pod którego chorągwią służyło mu szczęście w młodości, z czém się skromny poeta przechwala nie bez zarumienienia się. Choć szczupłego, jak się zdaje, majątku, nie skwiérczał na niedostatek, jak kruszwicki kanonik Grochowski, ani wyciągał po jałmużnę ręki, jak Bączalski. We wszystkich jégo wiérszach widać, iż go bogobojne i świątobliwe uczucia zajmowały.

*Łódź młodzi z nawałności do brzegu płynąca, przez* Kaspra Twardowskiego *wydana. Z dozwoleniem urzędu duchownego. Kr. dziedz. I. Siebeneych.* 1618. 4. k. niel. 19.

Opisuje tu młodzieńca wiosenne lata na rozpustach trawiącego, który nakoniec mocą a łaską religii prostował błędne życie. W przypisie bractwa N. M. Panny w kościele krakowskim jezuitów, powiada: że „rok temu niezupełny, iako napisawszy Rytmy gorszące w druk ie podał;" że gdy je doniesiono Szyszkowskiemu bisk. kr. „dostało się i mnie, iakom zarobił, płacę roboty godną odniósłem, pić musiałem, acz z prykrością, com sobie nawarzył;" poczém wpadłszy w chorobę, postanowił zgorszenia płochości naprawić pobożnemi wiérszami; które tak kończy, obracając mowę do łodzi:

([141]) Spis tych mężów z powyższéj książki wybranych przez Benedykta Wiszowatego, po łacinie, przyłączony jest do Andreae Wengerscii *Sclavonia reformata.*

([142]) Z tego powodu, leniąc się ręką, piórem walczył z Gustawem, wydał bowiem pisemko: *Biy Gustawa kto dobry. Kr. Szelia.* 1625. 4.

»Słońce przysiadło, ia do swych odchodzę,
Ty niecofnione swoiey rządzy wodze
Przypraw, z pokuty świętey uczynione
Temiż ochełznay grzechy popełnione,
A płyń szczęśliwie; tam gdzie sobie z biegu
Wiecznie odpoczniesz przy zbawiennym brzegu.»

Śmierć matki tak opisuje:

»Niedługo potym Klotko nieszczęśliwa,
Ludzkiemu życiu mało przyiaźliwa,
Do Tysyphony z kłębkiem przybieżała,
Ostrem żelazem uciąć nić kazała.
Na słabey cewce wtenczas srogie ięcze
Snowały wątek śmiercionośney przędze.
Jedna z tych gorsza z iadu wyschła parka,
W kres ciekącego nie patrząc zegarka,
Rozcięła stronę śmiertelnego żydła,
I uszła w abis, wziąwszy motowidła.
Nie tak załosną dumę przy kominie
Kwiliła Progne, wzachmurzonym dymie;
Nie tak słowiczek za wieczorney rosy
Smutne rozpuszcza po leszczynie głosy;
Nie tak troskliwe echo przy dolinie,
Po swym Narcyzie płakała w krzewinie.
Jak ia po matce łzy wylewał.»...

*Kolęda, Nowe lato, Szczodry dzień abo piosneczki Emmanuelowe. Kr. dz. J. Siebeneych.* 1619. 4. k. niel. 4.

*Bicz boży, czyli treny zasmuconey po śmierci synów, oyczyzny. Kr.* 1625. Opłakuje tu klęski wojny szwedzkiéj ([143]).

*Pochodnia miłości bożey. Kr.* 1628. Wiele dziwactw i urojeń przebujałey imaginacyi; ale wiérsz na wielu miejscach gładki, a zaczęcia pieśni prawdziwie piękne.

*Kolebka Jezusowa, Pasterze, Trzey krolowie.* Rodzaj kolendy. Zdaje się iż autor w późnym wieku osiadł we Lwowie, i tam wydał: *Gęś ś. Marcina, albo piérwsza kolenda na szczęśliwe zaczęcie nowo-przyszłego roku* 1630. Gdzie kréśli żywy obraz powietrza morowego, i podaje zdrowe rady.

*Bylica Świętoiańska. Lw.* 1630. Opisuje tu pożytki i przyjemności wiejskie, i sobótki ([144]).

([143]) Drug. wyd. przez Jacka Pruszcza; *Bicz boży, albo krwawe łzy utrapioney oyczyzny po zmarłych synach swoich.*

([144]) Jest téż wiérsz: *Bylica ś. Jana. Kr. Ant. Kosiński;* jak Juszyński twierdzi Zyg. Januszowskiego.

»Wszyscy na rozpust iako wyuzdani
Idą, Bylicą wpoły przepasani.
Śkwierkowe drzewa zapalone trzeszczą,
Dudy z bąkami, iak co złego wrzeszczą.
Dziewki muzyce po szelągu dali
Ażeby skoczniey w bęben przybiiali.
Włodarz, iako wodz, przed wszystkimi chodzi,
On sam przodkuie, on sam rey zawodzi.
Za nim, iak pszczoły, drużyna się roi,
A na murawie beczka piwa stoi.
Co który umie, każdy dokazuie,
Ten skacząc wierzchem płomienie strychuie;
Ów pożar pali, drudzy huczą, skaczą,
Aż ich dzień zdybie, to wzdy się obaczą.» ....



# ROZDZIAŁ IX.

*Poezya dramatyczna: dyalogi pobożne; dyalogi o męce pańskiéj; dyalogi z historyi ś. i z legend, bez intermediów; dyalogi o tajemnicach wiary; dyalogi satyryczne; komedye mięsopustne. Dyalogi jezuickie. Tłumaczenie lub naśladowanie greckich i łacińskich dramatów. Bielskiego naśladowanie komedyi Arystofana »Ekklezyazuzai«. Ciekliúskiego naśladowanie komedyi Plauta. Zawickiego i Jezuitów naśladowanie tragedyi Euripidesa »Ifigenia w Aulis«.*

---

Dramata już trzy razy na świecie pod skrzydłem religii powstawały: raz u Greków pod opieką bożków pogańskich a mianowicie Bachusa; drugi raz u Indyan; trzeci u zachodnio-europejskich narodów w przybytku kościołów Chrystusowi poświęconych. U Greków i chrześcian literatura dramatyczna powoli wychylała się z pod opieki religii, i przemieniała w widowisko światowe. Literatura dramatyczna polska wieków zygmuntowskich, jest wypadkiem literatury dramatycznéj greckiéj i dyalogów pobożnych chrześciańskich, które się w wiekach średnich w Europie zachodniéj zjawiły; literatura dramatyczna indyjska nie miała na nią żadnego wpływu, bo ją dopiéro przy końcu zeszłego wieku Anglicy odkryli (145); a u nas i dotąd jest nie znaną.

Literatura dramatyczna dopiéro po przekwitnieniu epicznéj i lirycznéj się zjawia. Wtenczas dopiéro zagarnąwszy i przy-

(145) Zdarzyło się, iż jeden Brahmin indyjski będąc w Kalkucie na teatrze angielskim, oświadczył przytomnym tam Anglikom, iż i u nich takie dramata znajdują się. Takim sposobem odkryto piękną dramatyczną literaturę indyjską.

własnéżywszy sobie piękności swych poprzedniczek: zajmującą treść poezyi epicznéj, mądrość dydaktyki, życie liryki; nowe rozpoczyna życie, i nie znanym dotąd urokiem ludzkie umysły ku sobie zwraca; ale do tego literatura w życiu swojém nieprędko przychodzi. Dramat jest poezyą narodu już dojrzałego, wyższego ukształcenia, światła i doświadczenia; w którym się już upowszechniła większa znajomość serca i duszy ludzkiéj, znajomość równie w doświadczeniu, jak w literaturze czérpana i w niéj już wielokrotnie odbita. Kunszt dramatyczny daleko wyższych wymaga zdolności jak epos i liryka; bo oprócz zwyczajnych przymiotów, poeta dramatyczny musi zgłębić naturę ludzką i człowieka historycznego, musi znać dzieje ludzkości i historyą spółeczeństw, umieć zespolić opatrznie wybraną, stanowczą chwilę historyi z wewnętrznem życiem człowieka; co dwaj piérwsi opowiadają, poeta dramatyczny pokazywać musi i wywodzić na scenę.

Polacy w szesnastym wieku przyszli już byli do téj dojrzałości duchownéj, wśród któréj poezya dramatyczna zwykle powstaje, więcéj nawet niż Włosi; do tego jeszcze umiejąc po grecku, mieli otwarty przystęp do literatury greckiéj, w któréj mogli znaleść najlepsze dla siebie wzory. Zobaczmy więc najprzód jaką drogą Grecy przyszli do poezyi dramatycznéj.

Już w całéj Grecyi *epos* i *liryka* dawno były przekwitły, kiedy panujące myśli i uczucia wieku poczęły się tam w nowéj odzywać i malować poezyi. Stało się to w Atenach, kiedy to miasto było stolicą przeważnéj i potężnéj naówczas rzeczypospolitéj. Lecz jakimże sposobem mógł dramat tak dobrze w skłonności wieku utrafić, dawniejsze rodzaje poezyi, epos i lirykę tak mocno rozwinięte, zatłumić i niemal podać w zapomnienie?

W dawniejszych wiekach, kiedy Greków więcéj natura otaczająca i duszy uczucia zajmowały, *epos* i *liryka* wystarczały narodowi; lecz żyjącym ciągle na keramiku, wśród wrzawy sejmowéj, wśród bujnego życia politycznego, już tę dwa rodzaje poezyi, tylko naturę dobrze malować mogące, wystarczyć nie mogły: więcéj zachwycał i podobał się *dramat*, który maluje życie ludzkie najmocniéj, aż do głębin serca i duszy ludzkiéj sięgając.

Mamy wrodzoną skłonność naśladowania głosu, chodu i zwyczajów osób, które nas jakąś osobliwością zajęły; na zdarzenia, o którycheśmy wiele słyszeli, lub sami na nie patrzyli, radzibyśmy patrzyć powtórnie; opowiadacz mocno swą rzeczą przejęty, przeobraża się chętnie i z upodobaniem w osobę, któréj mu słowa lub mowę powtórzyć przychodzi. Te dwie wrodzone skłonności: chętka naśladowania i chęć patrzania na zdarzenia, które nas zajmowały, są piérwotném źródłem kunsztu dramatycznego. A lubo dla jednakowéj rodu ludzkiego natury, u wszystkich narodów ślad dramatów znajdujemy: na Rusi, u starożytnych Litwinów, w księdze starego testamentu *Hiob*, atoli w jednéj tylko Grecyi dramat piérwszy raz bujno rozwinął się i stał się kunsztem, w Atenach doszedł do najwyższego doskonałości szczytu, i pomagał do rozwinięcia się dramatu, równie w Indyach, jak Europie zachodniéj i w Polsce; w Atenach albowiem znalazła się najsposobniejsza pora i dziwny zbieg przyjaznych okoliczności, których do rozrośnięcia się i dojrzałości swéj dramat potrzebuje. Dramat grecki rozwinął się i dojrzał przy ołtarzu bożka Bachusa. Religia i obrządki religijne Greków miały w sobie wiele dramatycznych pierwiastków. Grecy wierzyli, iż bogowie ich mieszkali w swoich świątyniach, i należeli do uroczystości na cześć ich obchodzonych. Wystawiać ich czyny przez osoby, któreby ich postać przybiérały, nie uważali za ubliżenie dla nich. I tak chłopiec szlachetnego rodu, udawał w Delfach Apollina walczącego ze smokiem; na eleuzyjskich tajemnicach, jak świadczy Klemens Alexandryjski, kapłani i kapłanki w postaci widowiska wystawiali dzieje Demetera i Kory. Lecz święto Bachusa najwięcéj sprzyjało dramatowi: bo z nim łączyło się natchnienie czyli szał, który ztąd pochodził, iż ludzie namiętnie zajmowali się porami roku, mianowicie walką, którą natura w zimie odbywa, aby na wiosnę na nowo zakwitła; dla tego święto Bachusa obchodzono w Atenach w miesiącach dniom najkrótszym najbliższych. Na tych uroczystościach Grecy wyobrażali sobie, iż bożek rzeczywiście był zabity lub bliski śmierci, uciekał, albo ocalił się, odżył, albo wrócił, zwyciężył i przemógł; przytomni czuli całą radość i smutek tych zdarzeń, jakby osobiście przez nie przechodzili. Wprawdzie z postępem ...ia ostygła ta wiara, już sobie nie wystawiano, że te zda... re opłakiwali lub któremi się radowali, rzeczywiście

w naturze przed ich oczyma się działy. Bachusa poczęto sobie wystawiać jako oddzielną, coś ludzkiego w sobie mającą osobę, ale zawsze losami jego, jakby obecnemi, rzeczywistemi, mocno i z zapałem Grecy się zajmowali. Mieli nadto przytomny w myśli orszak niższych istót otaczających Bachusa: Satyry, Pany, i Nimfy, po których żywot bożka aż do zwiérząt i roślin się rozgałęzia, i w rozmaite, piękne, albo dziwaczne postacie rozpływa; i niewielkiego trzeba było wysilenia, aby nie wychodząc z kręgu myśli zwyczajnych, w ustronnym, lesistym, albo skalistym zakącie wystawić sobie hoże nimfy i swawolnych satyrów, i do nich myślą się wmiészać. Pobożni Grecy pragnęli mieć udział w walce, ciérpieniach i zwycięztwie bożka, a po tych istotach łatwiéj zbliżyć się myślą do niego mogli; z téj to żądzy wystąpienia z siebie samego, życia choć przez dzień jeden w czarodziejskim świecie imaginacyi, przy czém się troski codzienne z taką lubością zapominają, wśród szału towarzyszącego uroczystości Bachusa powstał dramat, jako część nabożeństwa na cześć jego obchodzonego; z tąd poszedł zwyczaj przebiérania się za satyrów, nietylko że pod tém ubraniem wszelkiéj swawoli sobie pozwalano; bo inaczéjby z chóru satyrów tak poważny i tkliwy dramat, jakim jest tragedya, powstać był nie mógł. Jednakże krok od spiéwu do dramatu był bardzo śmiały: gdy dotąd śpiéwano pieśni na cześć Boga, jako niebieskiéj istoty, teraz jeden śmiał przywdziać na się jego czczoną osobę i wystąpić w charakterzę bożka.

Tragedya grecka powstała z chórów, które śpiéwały dytyramby, pieśni wiele szału i uniesień mające, na cześć Bachusa połączone z muzyką i mimiką. W początkach spiéwacy przy ółtarzu Bachusa, podzieleni na koryfeów i korystów śpiéwali kolejno; co miało już w sobie nieco dramatycznego, ale jeszcze dramatem nie było. Z postępem czasu przerywając spiéwanie, koryfeusz opowiadał jakieś zdarzenie z żywota Bachusa, a wkrótce i rzeczy żadnego z tym bożkiem niemające związku; które lubo urząd i starszyzna naganiała, jako lekceważenie religii i bezbożność, tak się ludowi podobało, iż zwyczaj ten utrzymał się. Była więc już *rozmowa*, od któréj łatwo było wpaść na ślad okazowania na scenie czyli działania; jakoż wkrótce nie same rzeczy w przeszłości, ale jakby obecnie dziejące się, koryfeusze opowiadać poczęli. Przy czém chór odzywał się, wyrażając

swoje uczucia. Chór tutaj poczytywał się za zgraję, orszak otaczający Bachusa, i tym sposobem udawał Satyrów, którzy towarzyszyli stale Bachusowi, nietylko w jego wesołych, ale i w rozmaitych smutnych przygodach, i równie radość jak smutek wyrażać mogli. Takie wobec niby dziejące się, ale opowiadane tylko zdarzenia, przytomni wystawiać sobie w myśli musieli. Do tego tylko stopnia tragedya rozwinęła się u Dorów, którzy téż za jéj wynalazców się poczytywali. Dopiéro w Atenach za czasów Pizystratesa, Tespis tragedyi tylko w chórach i śpiéwach zawartéj, nadał mowę, która od codziennéj tylko miarą wiérszową i wyższym stylem różniła się, i w tym celu do chórów przydał jednego aktora. Gdy późniéj dwóch, daléj trzech aktorów dodano, opowiadanie zamieniło się na działanie połączone z rozmową, i takim sposobem powstał dramat a mownica zamieniła się na scenę. Takowy dramat rozrastał się i rozwijał w obecności chóru, który zajmując się nim żywo, wyrażając uczucie boleści lub radości, zdumienia lub podziwu, stał się świadkiem idealnym dramatu, miał niejako obowiązek uważać, czuć i zbierać wrażenia, i w całéj swiéżości lub mocy oddawać je widzom prawdziwym. Chór który na uroczystościach Bachusa cały lud wyobrażał, pozostał w tym charakterze i w czasach późniejszych, gdy obchód religijny zmienił się na pobożne widowisko, i był zawsze pośrednikiem między ludem i aktorami. Gdy już wszystko dla geniuszu przygotowano, gdy do chóru przybyli aktorowie, gdy ze śpiéwem lirycznym złączyło się opowiadanie epiczne, kiedy czyny miały dwojaką sprężynę: boską i ludzką, kiedy rozmowa poczęła brać przewagę nad spiéwem i opowiadaniem, kiedy widowisko dramatyczne zostało otoczone urokiem i złudzeniem, przyszedł **Eschyles**, który z tych mozolnie nagromadzonych środków, na pięć wieków przed erą chrześciańską, stworzył *tragedyą*, którą po nim **Sofokles** i **Eurypides** do najwyższéj wznieśli doskonałości. Takim sposobem w greckiéj dramatycznéj poezyi skojarzyły się joński epos i dorycka liryka; dramat grecki wyobraża walkę dwóch życia ludzkiego piérwiastków: zewnętrznego i wewnętrznego, zmysłów i duszy; dualizm, którego po całéj naturze ślady odszukać się dają.

Na uroczystościach atoli Bachusa dwojakie śpiéwano pieśni: dytyramby i pieśni phallickie: piérwszych treść i styl był poważny,

wzniosły, drugich lekki, swawolny: z piérwszych powstała tragedya ([146]), z drugich (choć daleko późniéj) komedya. Taki był początek kunsztu dramatycznego u Greków ([147]).

Nic mocniéj człowieka nie zajmuje, silniéj duszy ludzkiéj nie wzrusza, jak podania religijne, kiedy jeszcze wiara nie ostygła, jak była u Greków za Eschilesa, lub w chrześciańskiéj Europie w wiekach średnich, kiedy papiéże nad narodami i ich królami rozciągnęli panowanie, a jeden pustelnik całe narody do Palestyny prowadził. Dla tego religijne podania dały piérwszy powód i treść dramatycznych widowisk, równie w Grecyi starożytnéj, jak w Europie zachodniéj. Gdy zaś nieustannném powtarzaniem takie widowiska powszednieć i nudzić poczynały, dla rozweselenia i zabawienia widzów wtrącano między dramata religijne, inne swieckie poważne lub wesołe sceny, które zczasem przerosłszy dramat religijny, wydały dramata dzisiejsze. U Greków *επισειδιον*, u chrześcian zachodnich *intermedia* wyrodziły się na dramat.

Teraźniejszy dramat europejski powstał z stopniowego doskonalenia się widowisk scenicznych nabożnych, znanych u nas pod nazwiskim *dyalogów*, (a które w zachodniéj Europie nazywano *misteria*, *ludus paschalis* i *les moralités*) i z naśladowania dramatów greckich, a mianowicie łacińskich Plauta. Terencyusza i Seneki. Dwojakim więc rozwijał się sposobem: idąc drogą natury, za własném że tak powiem, natchnieniem, i naśladując wzory starożytne. Religijne obrządki, równie u Greków jak u chrześcian zachodnich, dały powód do rozwinięcia się dramatu, którego piérwsze zarody tkwią w przyrodzeniu ludzkiego umysłu. U Greków chóry śpiéwane na uroczystość Bachusa podały sposobność rozwinięcia się tragedyi i komedyi; wśród podobnych okoliczności dramat i w zachodniéj chrześciańskiéj Europie zjawił się i rozwijał: księża widząc jak chciwie lud zbiega się na wszelkie widowiska, zamiast opowiadać jak

([146]) Spiewakowi dytyrambu dawano w nagrodę kozła *(tragos)* ztąd nazwisko *tragedyi;* a raczéj że ten poważny dramat powstał przy dytyrambach śpiéwanych na uroczystościach Bachusa, któremu na ofiarę kozła zabijano.

([147]) O Rzymianach nie mówię, bo ci własnéj poezyi dramatycznéj nie mieli; również pomijam teatr indyjski, bo ten i późniejszy jest od greckiego, i żadnego wpływu na europejski i polski nie wywarł.

dotąd, wyprowadzali na scenę osoby, z których jedna udawała Chrystusa, druga Iskaryota, a trzecia Piłata; i tym sposobem mocniéj działając na grube jeszcze i nieokrzesane umysły, łatwiéj mogli wszczepiać w ich pamięć dzieje Zbawiciela i znajomość tajemnic religijnych. Najprzód okazywano mękę pańską, potym zmartwychwstanie, nakoniec legendy o świętych, i takim sposobem powstały *dialogi nabożne*.

Odtąd dramat chrześciański zastąpił miejsce dawnych widowisk pogańskich; w Grecyi już w piérwszych wiekach kościoła tragedye treści religijnéj pisano i dawano w Konstantynopolu. Być bardzo może, iż pielgrzymi wracając ze wschodu, przynieśli w jedénastym wieku do zachodniéj Europy wyobrażenie dialogu scenicznego, zmiany osób i wszystkich przygotowań, z których się składa widowisko teatralne. Z czasem ten dramat liturgiczny, który się dawał łatwo z obrządkami kościelnemi pogodzić, począł się rozrastać, i już go na wielkich świętach po kazaniu dawano. Wtenczas już zaczęto je pisać i dawać w językach krajowych. Ale od trzynastego wieku zacząwszy, już nie sami xięża te widowiska dawali; w tym celu bractwa świeckich ludzi się zawiązały we Francyi, pod nazwaniem *bractwa męki Chrystusowéj* (r. 1398), które dawały dialogi nabożne w Paryżu. Za przykładem Francuzów poszły inne narody. W piętnastym wieku zawiązały się takie bractwa po wszystkich miastach włoskich, a najprzód w Rzymie, do dawania misteryów, *przenajświętszéj męki pana naszego Chrystusa.* W całéj Europie więc, a niebawem i w Polsce, dawano *dialogi pobożne*, które czyniły wielkie wrażenie, bo widzowie i aktorowie mocną byli ożywieni wiarą. Te misterye francuzkie i włoskie, już nawet były drukowane.

Gdy dialogi pobożne, corocznie powtarzane, jednostajnością nudzić poczynały, występował między aktami błazen, który różnemi wymysłami i figlami bawił i rozśmiészał widzów i to nazywano *intermedia*, które od ludu grube i tłuste żarty chętnie znoszącego bardzo lubione, wkrótce coraz bardziéj rozszérzać się i sam dialog zagłuszać poczęły, i nakoniec wyśmiewając przywary, karcąc zdrożności, dały początek *komedyi mięsopustnéj.* Takie rozśmiészające osoby i sceny już wcześnie do dyalogów zaprowadzać zaczęto; wiek ten albowiem już był od dawna nawykł do błaznów nadwornych, którym wolno było

nawet gorzką, ale w dowcipne kształty obwiniętą prawdę powiedzieć. Już ci błaznowie *(joculatores)* od dawna włóczyli się po miastach i jarmarkach, bawiąc i rozśmiészając żartobliwemi scenami, które wyprawiali. W Niemczech prędzéj, jak w Anglii i Francyi, odłączyła się komiczna połowa dialogu od pobożnéj.

Inni inaczéj wywodzą początek komedyj *mięsopustnych*, które się w Niemczech w środku piętnastego wieku pokazały. Zdarzało się iż w zapusty przebrani ludzie odwiédzali, dla zobopólnéj rozrywki, swoich krewnych i przyjaciół. Wesoła czereda wpadła na myśl, aby w tém przebraniu rozmawiać i jakąś scenę mimiką pokazać, co gdy nieznanym komedyantom oklaski, dobre ugoszczenie, a nawet nagrody zjednało, powiększyła się liczba takich aktorów, rozmowy i sceniczne widowisko się przedłużyły i nakoniec ludzkie czyny dobrze naśladowały; te widowiska często zatłuste, niebardzo skromności obyczajów i wstydliwości pomagały.

We Włoszech, przy końcu piętnastego wieku, najprzód Pomponiusz Leti w salach rzymskich prałatów i panów świeckich dawał komedye Plauta i Terencyusza, sam do tego aktorów przyuczając; co wkrótce wielce się podobało i upowszechniło. Xiąże Ferrary kazał w pałacu swoim zbudować pyszny teatr, gdzie tych dwóch komików w tłumaczeniu włoskiém dawano. Orfeusz Policyana, grany na dworze mantuańskim r. 1483, był piérwszym i najlepszym dramatem tego wieku. Dopiéro z początkiem szesnastego wieku powstała tam nowożytna komedya; Aryost, Makiavelli i kardynał Bibbiena pisali lepsze komedye, które się na przebiegach zwikłanych obracały. Lecz przy końcu tego wieku wynaleziony muzyczny dramat, czyli *opera*, przytłumiła na nowo i podała w zapomnienie komedyą; do czego i powszechny w szesnastym wieku upadek dobrego gustu przyczynił się. Aby zwrócić uwagę narodu na dramata, muzyką i tańcem nieprzykraszone, rzucono się do przesadzonéj komiczności, i śmiészne przywary w karykaturze okazywać poczęto. Wśród takich okoliczności powstała tam komedya improwizowana (Commedia del arte) i tak nazwane *cztéry maski*, czyli osoby; każdéj albowiem komedyi, rys ogólny i podział na akta i sceny, treść tylko w kilku wyrażając słowach (co się nazywało *scenario*) przybijano na obu skrzydłach sceny; aktor mając

wychodzić na scenę, przebiegał treść swojéj roli, a wreszcie spuszczał się na chwilowe natchnienie. Ze starożytnéj komedyi wzięto trzy charaktery: dobrodusznego ojca, syna łotrowatego i przebiegłego sługi; ojcem bywał zawsze wenecki kupiec, albo prawnik bonoński, i nazywał się *Pantalon*. Dwóch błaznów brano z Bergamo; bo lud tego miasta niezgrabnością i przewrotnością celował; *Brigella* był przebiegły, a *Arlekino* prostakowaty służący. Z tych cztérech osób składała się komedya włoska siedmnastego wieku, aż do czasów Goldoniego, i stała się wzorem komedyi w całéj Europie; nawet w Molierze jeszcze jéj ślady zostały.

Lecz nie tylko u Włochów, w każdym niemal narodzie powstała komiczna figura, wyobrażająca pospólstwo, która za jadło lub napitek żartami rozśmiészać widzów była gotowa. Takim był u Francuzów *Jean Farine*, u Niemców *Hanswurst*, który niejako zastępował chór komiczny, żartując sobie i błaznując z tego, co się działo na scenie. U nas takim był *Albertus*, *Kantor* i *Klecha*, którzy dopiéro w dramatach szesnastego wieku się pokazali. *Albertus* tchórz, który za kołnierz do wojska porwany, bywał na wojnie i wróciwszy do domu, udawał junaka. Pół wieśniak, pół wojskowy, gaduła, pieczeniarz, obżartuch, moczygęba, i z głupia frant. *Klecha*, sługa kościelny zastępował miejsce arlekina, obok niego stał *Kantor* w charakterze *Brigella;* wychodziła niekiedy i pani *Kleszyna* na scenę, czasem i sołtys *rozum chłopski* mający, daléj djabły rogate z ogonami, uzbrojeni w widły i z miarą wrzącéj smoły, lecz przepędzał ich *anioł* lub *wiara* z krzyżem. Śmierć zabijała człowieka, o którego duszyczkę djabeł zwykle napróżno się kusił. Za djabłami idą *czarownice*, z mytologii zaś Bachus z Satyrami; z innych zaś osób łgarz *pątnik* i zabijaka *żołniérz* często występował; równie jak uosobione: *cnota*, *sława*, *rozkosz*. Szlachta głupia i do pijaństwa skłonna, przekupny burmistrz, psotne pachołki, żyd, wieśniacy z różnych okolic, węgierscy olejkarze bywali na scenie. Najczęściéj wyszydzano pątników sławnych naówczas łgarzy i pijaków; naśmiéwano się téż czasem z małpowania obcych obyczajów i ubiorów, z swawoli hussarzy i kozaków.

Od połowy szesnastego wieku, na dworach panów polskich, wyprawiano téż komedye improwizowane. Najprzód dwóch

figlarzy, *Pankracy* i *Czechaczek* z trzaskiem do obitéj kobiercami, zamiast kulis, komnaty wpadali; wkrótce nadbiegał trzeci, *Wymyślny Walek*, czyli młodzieniaszek udający chłopca, który, co mu jéno do głowy przypłynęło, na onych figlarzy wymyślał. Ten widzów najwięcéj zabawiał.

*Pankracy* z *Czechaczkiem* iakoś też tam weszli
Dway niepospolici *szpaczkarzowie* zeszli:
Ale przecie nie stoią obadwa za iaie,
Jeśli im *wymyślnego Walka* nie dostaie.
(Światowa rozkosz. 1630).

Począwszy od Zygmunta I znajdujemy w kronikarzach i poetach częstą wzmiankę o urządzeniu teatru na zamku krakowskim i wyprawianych dialogach pobożnych po kościołach. Morsztyn ([148]) opisując zabawy na początku szesnastego wieku, powiada:

„Tu swóy plac *komedye*, tu maszkary maią."

Na weselu Zygmunta Augusta z Elżbiétą:

„Pod ten czas Komedye y były gonitwy
„Y kunsztowne tak konne iako piesze bitwy ([149])."

Lecz najprzód na teatrze zamkowym i po szkołach łacińskie dramata dawano. Liban wspomina o dramatach odgrywanych w czasie wesela Joachima brandeburskiego ([150]). Herbest opisuje z jakim zapałem i podziwieniem Lwowianie na komedye łacińskie zbiegali się ([151]). Vanozzi opisując swoje

([148]) Światowa roskosz z ochmistrzem swoim i ze dwunastą służebnych panięci swoich. Nowo wydr. Kr. 1630. 4.

([149]) Okunia. Chwały Zygmunta Augusta 1600.

([150]) Certamina ludorum et spectacula.

([151]) Vidimus enim vos, vidimus senatores (mówi do senatorów lwowskich) quanta cum animi alacritate, quanto cum audiendi fervore, tum ad comoedias latinas audiendas, tum ad publicas declamationes auscultandas urbis huius incolae conveniebant.... Si quid autem excultius in scenam proferebatur, si quid auris vestris dignius esse putabatur, illud usque adeo quorundam animos permovebat, ut non ficta fabula agi, sed historia facta referri videretur. Quoties tibi Hieronyme publicae quaedam fabulae ac declinationes, profluentes in theatro lacrymas excusserunt? Quoties te extra veluti raptum, alium multo, quam cum accesseras fuisti, omnibus nobis inspectantibus reddiderunt? Herbest *in Oratiuncula, quam cum scholasticam deponeret provinciam, Leopoliensis senatus in literar. remp. promerita praedicat* 1595 a.

poselstwo do Jana Zamojskiego, który na ówczas bawił w Zamościu powiada: iż Hetman kor. kazał często studentom dawać widowiska teatralne wyjęte najczęściéj z historyi rzymskiéj; tylko treść im podawano, do któréj sami akcyą i stósowną rozmowę w łacińskim języku dorabiali. Z łacińskich najdawniejszy jest: *Dyalogus Adami* (de Bochyń) *Poloni artium et medicinae Doctori — de quatuor statibus, immortalitatem assequi contendentibus* (1507) ([152]).

Do następnego *Ulyssis prudentia in adversis*, który na teatrze, krakowskiego zamku grano r. 1516, w przytomności Zygmunta Igo i królowéj Barbary Zapolskiéj, wzięto treść z Iliady ([153]).

*Sąd Parysa* ([154]), grano w r. 1522 w obecności Zygmunta I, królowéj Bony i syna ich Zygm. Augusta. Stanisław z *Łowicza,*

([152]) Druk Hallerowski. Przypis Maciejowi Drzewickiemu in 4.

([153]) Na ost. str.: Acta haec sunt cum scenico apparatu in aula regia, in praesentia Regis et Reginae. Impress. Grachoviae 1516. 4. Czyli był przez Polaka napisany, nie jest mi wiadomo.

([154]) *Judicium Paradis de pomo aureo inter tres deas: Palladem, Junonem, Venerem, de triplici hominum vita: contemplativa, activa, ac voluptaria.* Crac. ap. Florianum. 4to. Na karcie tytułowéj wizerunek, wystawia śpiącego w zbroi Parysa, Merkurego wiodącego do niego trzy boginie obnażone. Na odwr. str. dedykacya: M. D. Nicolao Wolski Castel. Sochaczoviensi, Equiti aurato ac Magistro Curiae, Ser. Bone Regine Pol. Magister Stanislaus Lowicz S. P. D. Tu opisuje życie Wolskiego, wspomina jego znakomitsze czyny i nagrody królewskie. Nakoniec dodaje Stanisław z Łowicza: »Tibi »itaque Moecenati suo hoc opusculum de judicio Paridis statui de»dicandum, quod in defectu exemplariorum sub tuis armis impri»mendum curavi. Sub tua manu enim securus erit liber, et ma»gister. Hoc ingenui pueri ante Hierusalem incolae ludere propo»nunt, quoniam illis dignum est, jocos Plautinos, Menechmosque »ac Davos, Terentianosque Eunuchos plebi relinquendo. »Prodeat »itaque ludus sub tuo preconio, ex domo illa, in qua tu primum »Minerve studia conquisisti etc. Cracoviae ex aula Hierusalem, »pridie kal. februarias 1522«. Daléj na karcie A. następuje *argumentum totius spectaculi, a Jacobo Philomuso editi ex Fulgentio Mythologo.* W nim autor trzy rodzaje życia ludzkiego wskazuje: *Vitam contemplativam, activam et voluptariam,* które trzy boginie: Minerwa, Junona i Wenera wyobrażać mają. *Haec Fulgentius Placiades* (mówi przy końcu) *non erubuit scribere, quae si fatui dedignantur legere, se prorsum cum vespertilionibus abscondant, ne solem videant.*

który był tylko wydawcą tego dramatu, już dawniéj przez J. Loechera w Niemczech drukowanego, przenosił go nad komedye

---

Następuje akt I. Prolog: *A spectatoribus silentium deprecatur;* we 20stu wiérszach. Dalej: *Jupiter cum Deabus ad mensam sedet.* 12cie wiérszy. *Argumentum.* Treść całéj sztuki prozą. *Discordia projicit aureum pomum, in quo scriptum erat: Detur digniori.* 14cie wiérszy. *Mercurius discordiam taxat* 28 wiérszy. *Jupiter committit Mercurium, ut Paridem in judicium constituat* 8 wiérszy. *Mercurius loquitur ad Paridem sub arbore jacentem* w 14 wiérszach.

*Actus Secundus.—Paris loquitur ad Jovem, se voluntarium ostendens, licet impos sit tanto judicio.* W 8iu wiérszach. *Ganymedes jubet surgere Deas.* W 10ciu wiérszach. *Pallas loquitur ad Paridem et promittit sapientiam.* W 36ciu wiérszach. *Juno ad Paridem, et promittit honores et regna.* W 36ciu wiérszach. *Venus ad Paridem, et spondet Helenam et voluptates.* W 38iu wiérszach. *Respondet Paris et dat pomum Veneri.* W 28iu wiérszach. *Palladis minae in Paridem.* W 8iu wiérszach. *Junonis minae in Paridem.* W 8iu wiérszach. *Venus ad Paridem.* W 6ciu wiérszach. *Duo gladiatores certant pro serto Veneris: Bithus* 10 wiérszy, *Bachius* 10 wiérszy. *Verba Veneris Pugiles coronantis.* 4. wiérsze.

*Actus tertius. Paris ad Helenam.* W 18tu wiérszach. *Helena respondet.* W 30 wiér. *Cupido transfigit Helenam, et sic obit cum Paride;* w 36ciu wiér. *Abscedit Paris cum Helena, fit chorea et fistulatio, prima rustica;* w 4 wiér., *secunda rustica,* w 4ch wier. *Tertia rustica,* w 4ch wiér. *Responsio pastorum.*

*Actus quartus. Menelaus conquerit obductam uxorem esse;* w 28 wiér. *Agamemnon respondet et pollicetur operam suam.* 28 wiér. *Preco indicit Trojanis bellum;* w 10ciu wiér. *Vitae voluptariae commendatio pro Venere;* 26 wiér. *Commendatio vitae activae pro Junone;* w 32 wiér. *Commendatio vitae contemplativae pro Pallade;* w 30 wiér. Następuje *actoris et auctoris conclusio;* potém *ad lectorem:*

Qui legis heroo dictamina cincta cothurno,
Qui legis armato, verbaque structa pede,
Non tibi sit promptum, tortis ridere capillis
Carmina, socraticum tolle supercilium.
Si non Anthitetis phaleratas conspicis artes,
Docte Calliopes, color omnis abest.
Materiae placeat tamen, insuperabilis ardor
Ingenii placeat simplicitasque pii.
Hoc Stanislaus retinens insigne magister
Lowicz, ab antiquis detulit illud avis,
Romulei reges, patres, veteresque Quirites
Arvis eximium contribuere decus.
Hincque rosam virtus meruit dentaleque trinum,
Nobilium candor, simpliciumque virum.

Plauta i Terencyusza, tylko, jak mówił, pospólstwo bawić mogące (155).

Następujący oryginalny łaciński dramat, a raczéj widowisko sceniczne, napisali i dawali akademicy krakowscy:

*Academia Cracoviensis, seu de illius felicissima atque auspicatissima erectione Comoedia. Cuius tres partes: prima ante erectionem: barbaries et idolatria in Polonia regnant, Religio Christiana a Miecislao et Polonis suscipitur, primaque Academiae fundamenta iaciuntur. Secunda circa erectionem: Fortunae potentia monstratur, Academia a rege Vladislao Jagellone et Republ. erigitur, et dialogus in honorem fundatoris ex ejusdem armis gentilibus exhibetur. Tertia post erectionem: Dum pietas et literarum studia in Academia florent, barbaries ad eam evertendam toto nisu contendens, varia a variis emendicat subsidia. Academia interim sub manipuli (cui Olimpia instituet) aliorumque amicorum siderum protectione et clementia*

---

Na nast. kar.: Actum in arce Cracoviana, mense februario, a. d. 1522, imperante feliciter apud Sarmatas Serenissimo Rege Sigismundo, cum sua consorte praeclara Bona, nec non nato Illustrissimo Principe Sigismundo secundo, semperque Augusto. Egerunt nobiles ac ingenui juvenes atque viri, aulae Hierusalem incolae. Argumeutum egit Felix Czesielski, Discordiae Jacobus Kriski, Prologum lusit Jacobus Zaborowski, Mercurii Christophorus Jasieński, Personam Jovis Stanislaus Pleniski, Paridis Nicolaus Kobylewski, Ganymedis *Joannes Glinski*. Cupidinis *Joannes Wolski*, Palladis *Georgius Latalski*, Menelai *Marcus Żukowski*, Junonis *Simon de Lowicz*, Agamemnonis *Joannes Obydziński*, Veneris *Paulus Glogowski*, Praeconis *Matthias Rugalski*, Bitti *Joannes Szumski*, Vitae voluptariae *Caspar Szczepieski*, Bachii *Bartholomaeus Zgierski*, Vitae activae *Joannes Bolek*, Helenae *Stanislaus Maiik*, Contemplativae vitae commendationem *Nicolaus Poplaviński*, explicuit. Na odwr. str.:

Inter Sarmatiae proceres, haec aspice gentis
Arma praecor, celebris nobilitate viri.
Est onagri caput, in rubeo silvestris agello;
Hoc insigne vetus nobilitatis erat.
Bellica promeruit virtus, praeclaraque gesta, majorum hos titulos prosapieque decus.

(155) Jak sam to wyznaje: *Argumentum totius spectaculi a Jacobo Philomuso editi*, A w przedmowie powiada: *Quod in defectu exemplariorum sub tuis armis imprimendum curavi*. Mylnie więc Lelewel w dzienniku warsz. i P. Wojcicki Stanisława z Łowicza autorem tego dramatu mianują.

*cum omnibus suis Musis tuto requiescit, et universam septemtrionem illustrat. Cynico judice auctore et pene ubique spectatore.* Exhibita Cracoviae 1537, 4.

Autor nieznany, dzieło bardzo rzadkie. Są to allegoryczne obrazy z osób żywych zrobione, ze śpiewem, nie dramat, w którym osoby mówiąc działają. Aby dać jaśniejsze tego rodzaju dziś nam nieznanych widowisk scenicznych wyobrażenie, wytłumaczę cały z łacińskiego.

*Treść pierwszéj części.* Prolog. Przy śpiéwie Apollina trzech chłopców tłumaczy gestem akta i sceny części piérwszéj i układa symbolum całéj komedyi. *Akt I. Scena I.* Aniołowi o zbawienie Polski troskliwemu, religia, wiara, nadzieja i litość pomoc obiecują, lecz opatrzność je wstrzymuje; tymczasem djabeł użala się, iż się w jego dziedzinę wdziérano. *Scena II.* Usłyszawszy głos trąby głupota, grubijaństwo; fryc ([156]), sowizdrzał, złość, gwałtowność, błąd i inni, zeszli się do pałacu barbarzyństwa, które wyszedłszy, zaraz urzędników państwa swego stanowi, i im Polskę, Kraków i innych miast rządy poléca. *Scena III.* Żydzi proszą przez tłumacza, aby ich przyjąć za krajowców: i zaraz pokazują swoje bogactwa i znane sobie kunszta. *Scena IV.* Ciż najprzód wyuczają się języka polskiego, na rzeczach przed oczy im nastręczających się; potém uprawiania ziemi i najlepszych sposobów przygotowania żywności. *Scena V.* Żydzi powtarzają przed barbarzyństwem czego się świéżo nauczyli, i odbiérają oznaki prawa jako krajowcy. *Scena VI.* Barbarzyństwo odebrawszy wiadomość od posła, iż bałwochwalstwo się zbliża, z pomiędzy ludu zwołanego kapłanów wybiéra, i w szaty odzianych na jego spotkanie wysyła.

*Akt II. Scena I.* Barbarzyństwo wychodzi naprzeciw ludowi niosącemu bożki z różnemi okrzykami, i każdego bożka osobno zalety poznawszy, całą tłuszczę na biesiadę zaprasza. *Scena II.* Dwóch z pospólstwa tajemnie do ołtarza zbliżywszy się, przynęcają słodyczą złożonych tu ofiar, chcąc koniecznie zrzucić swoję wiejską nędzę. Daléj więc jeden z nich, lepiéj jak

([156]) W łacinie jest *beanus*, (po francuzku *bec-jaune)* co znaczyło w łacinie średnich wieków *novellus studiosus*, którego tak opisywano: *beanus est animal nesciens vitam studiosorum.* Ci nowicyusze miéwali swojego opata.

bożek drewniany stworzony, dokazuje większych rzeczy jak wszyscy inni jego współbożkowie. *Scena III.* Oczyszczenie i pokuta; najprzód ofiarników, drugie pospólstwa; jedna powszechna, druga szczególna. *Scena IV.* Poświęcają ołtarz i czynią ofiary, a djabeł chwali wonią tych ofiar, cała zgraja zachodzi się od śmiéchu.

*Akt III. Scena I.* Nieokrzesany *Grubijanus* jeszcze nieokrzesańszych obyczajów młodzież wyucza. *Scena II.* Uroczysta ofiara: Tu gdy rzemieślnicy przez woźnych ostrzeżeni zaniechali wszelkiéj roboty, wprowadzają przy muzyce piszczałek ofiarę, za którą idzie bałwochwalstwo i całe barbarzyństwo. Po skończeniu ofiary i libacyi udają się na biesiadę, śpiéwać pieśni chórami przy odgłosie cymbałów. *Scena III.* Anioł na pociechę djabłu żałuje, iż w Polsce bałwanom cześć boską oddają. *Scena IV.* Fryc dorwawszy się łapczywie kielicha ofiarnego, zachorował, zemglał; ocucony przez zamówienie i czary, przychodzi do zdrowia, a pocieszonego przez augura nadzieją długiego życia, wynoszą z biesiady. *Scena V.* Anioł prosi Boga, aby też kiedy Polska religią oświéconą została; co opatrzność wkrótce już sprawić obiecuje.

*Akt IV. Scena I.* Na zamku Ziemomysł syna swego urodziny obchodzi, a gdy przywróceniem mu wzroku mocno uradowany, panom szumną wyprawuje biesiadę, siedmioletnie xiąże pasie się chciwie widokiem rozlicznych rzeczy. *Scena II.* Zawołani przez woźnego wieszczkowie, z rozkazu xięcia, przepowiadają co ten wzrok odzyskany na przyszłość wróży. Wszyscy jednogłośnie przepowiadają, iż pod jego panowanie zejdzie nad Polską jakieś światło, i to zaraz naczelnikowi Polski opowiadają. *Scena III.* Anioł tłumacząc wzrok odzyskany, obiecuje iż Polska wkrótce religią chrześciańską oświéconą zostanie. Zaprzecza temu djabeł, bałwochwalstwu zaniedbanie się wyrzuca, każe kapłanom salickim Marca, śpiéwać po ulicach, i skacząc nabożeństwo odprawiać, i sam z wielką częścią zgrai idzie skoki wyprawiać.

*Akt V. Scena I.* Mieczysław xiąże polski zasiadłszy na stolicy, narzéka na los swój, i idzie bogom czynić ofiary. *Scena II.* Polska pamiętna na wieszczby i obiecane światło, widząc, iż ten xiąże już rządy Rzptéj sprawuje, radzi się źwierciadła, ażali jéj jaka ozdoba przybędzie? A ujrzawszy przeszłą

swą brzydotę, z rady towarzyszów zbiéra swoje bogactwa i wpatruje się w urodę. *Scena III.* Mieczysław żali się na swoje sieroctwo; jedni z jego nadwornych chcą go pocieszyć przyczynami, drudzy muzyką, inni polowaniem, inni radą przyjęcia wiary chrześciańskiéj, na co on po długiém namyśleniu przyzwoliwszy, każe szukać mężów, którzyby go téj świętéj wiary nauczyć mogli. *Scena IV.* Anioł raduje się niezmiernie tą skłonnością xięcia do wiary Chrystusa, i zapowiada mu rychłe przyjście pustelników polskich, którzy niebawnie zawiadomieni o chęciach xięcia, puszczają się w drogę, djabła bolesnego nabawiając żalu. *Scena V.* Xiążę pobożnemi myślami zajęty, z wielką niecierpliwością czeka na pustelników; przybywających przyjmuje; tajemnic wiary chciwie słucha, i wiele mając z nimi do mówienia, odchodzi. Znowu piekło na słowa pustelników okropnie się miota. *Scena VI.* Wychodzący z królem pustelnicy przepędzają stygijskich histrionów, wówczas przychodzi religia z cnotami, z aniołem stróżem polskim i z innymi aniołami; którzy pieśni śpiéwają, *Scena VII.* Flaminowie widząc swoję zgubę i nędzę, swemu drewnianemu bożyszczu składają ofiary, płaczliwym wrzaskiem przestraszają jednego wieśniaka. *Scena VIII.* Mieczysław cieszy się, iż się pod znaki Chrystusa zaciągnął, wzywa Polaków do przyjęcia świętéj wiary chrześciańskiéj, i gotowych znajduje do tego, którą to gotowość Polaków anioł wychwala i całemu światu poleca. *Scena IX.* Tenże Mieczysław ze wszystkimi Polakami dobywszy pałaszów, obiecali wiernie bronić religii chrześciańskiéj, a na upornych wydać prawa. *Scena X.* Rozkaz króla, aby wszyscy fałszywych bogów wyrzekli się, czczego fanatyzmu obrządki znieśli i chrześciańską wiarę przyjęli. Lud posłuszny czémprędzéj pobiégł wywracać bożyszcza, i wszystkie poniszczył, które więc kapłani napróżno ukryć usiłowali.

*Akt VI. Scena I.* Polska i jéj towarzysze po przyjęciu religii chrześciańskiéj innego zupełnie losu doznawać poczynając, składają razem Bogu odwiecznemu dzięki. *Scena II.* Religia i cnoty wychwalają Mieczysława. Przybywa potém anioł i opatruje kościoły, które w różnych nabudował miejscach, mimo oporu bożka piekielnego. *Scena III.* Kapłani pogańscy opowiadają bałwochwalstwu i barbarzyństwu, jak sobie z posągami bożków, poczynano; wówczas czarnoksiężnik poradziwszy się

wieszczby, przepowiadał, iż religia chrześciańska wkrótce w Polsce upadnie. *Scena IV.* Chłopcy przyjąwszy wiarę chrześciańską, niosą bożyszcze Marzannę ze szlochaniem i smutną śpiéwką; na krzyk djabła jeszcze się gorzéj z nią obchodzą, nakoniec w jezioro wrzuciwszy co tchu uciekają. *Scena V.* Z porady barbarzyństwa Magus przez bałwochwalstwo przywołany, zbrodniczemi modły prawdziwą napastuje religią. a przywoławszy Prozerpinę i tajemnie naradziwszy się, wywołuje duchy umarłych i rozkazuje, aby postrach puściwszy na swoich, do dawnego bałwochwalstwa nakłonić ich mogli. *Scena VI.* Ludowi przy ognisku igrzyska wyprawiającemu, jakiś cudzoziemiec lékarstwa swoje poléca. Tam jeden śmiałek, który mimo przestrogi dawanéj puszkę otworzył, ciężką odniósł karę, i cały ów wieniec ludzi rozpłoszył. Tymczasem upiory swoich straszyć poczynają.

*Akt VII. Scena I.* Z rozkazu djabła buduje się świątynia. Czarownice przywołane trują swoim napojem ludzi, zwiérzęta i owoce. *Scena II.* Wieśniak szkody, które przez czary poniósł, przypisuje niebacznie prawdziwéj, któréj był się chwycił religii; inny przyprowadza chore bydło, obadwa do czarownicy udają się. Ta amuletem uzdrawia bydle i do świątyni odsyła. *Scena III.* Z rozkazu anioła Styx niosący bożyszcze miota się i burzy. *Scena IV.* Polska dwa opłakuje nieszczęścia: iż swoi do dawnych wracają przesądów, i że niemasz mężów, którzyby swą pracą i pilnością uchronili ich od zguby; lecz staje opatrzność, smutną Polskę pociesza, oświadczając, iż obu tych klęsk sprawcą jest barbarzyństwo. *Scena V.* Opatrzność chcąc aby Polska brzydkość barbarzyństwa lepiéj poznała, każe wystąpić przed nią młodzieży ukształconéj i obyczajnéj. Widząc iż jéj ogłada obyczajów i literatura się podobała, rzekła: iż na potłumienie barbarzyństwa i bałwochwalstwa jedynem lékarstwem i środkiem jest akademia, któréj zapragnąwszy mocno Polska, pokorne do opatrzności zanosi prośby, aby króla Kazimiérza natchnęła chęcią założenia jéj kiedyś, co też się stało.

*Akt VIII. Scena I.* Polska cieszy się iż król Kazimiérz już niewątpliwie akademią założyć umyślił, i to towarzyszom swoim opowiada, których przybywający Kraków o budowaniu zawiadomia. *Scena II.* Architekci urzędnikowi królewskiemu okazują plan gmachów przyszłéj akademii. Patrzy na to zdaleka *Grubijanus*, a wywiedziawszy się o wszystkiém od sługi urzędnika,

myśli o śmierci. *Scena III.* Fryc, barbarzyństwo i inni dowiedziawszy się o przyczynie śmierci Grubijanusa, ciężkiém zdjęci zmartwieniem wzdychają, wieczny knują spisek przeciwko akademii, i jéj fundatorom wieczną poprzysięgają wojnę, i aby zaczętą już zburzyć i zniszczyć, jednogłośnie posła do Park posyłają. *Scena IV.* Barbarzyństwo ze swoim orszakiem napastuje i zuchwale uderza na robotników, do kopania fundamentów na akademią idących. *Scena V.* Tymczasem inni z fundamentów akademią podnoszą. Wtenczas skaczące Parki przybywają, a zniewolone proźbami barbarzyństwa, aby Kazimiérza króla porwały, biorą swoje narzędzia, przędą nić życia królewskiego, i niedługo nić tę przecinają; zaraz więc wszystko barbarzyństwo z wściekłością przebija się przez widzów, i śpieszy rozrzucać rozpoczęte akademii fundamenta.

*Treść części drugiéj. Akt I. Scena I.* Polska opłakuje gorzko śmierć Kazimiérza, a chcąc tego żalu przyczynę Czechom wyłożyć, opowiada im z *Miechowity* co następuje: Wr. 1361. król Kazimiérz pomurował domy i sale na miészkania i wykład nauk doktorom, nowo założyć się mającego dla ozdoby królestwa uniwersytetu na Kazimiérzu, a wyprawiwszy znakomitych posłów do Papiéża Urbana V, otrzymał jéj potwierdzenie; na co są przywileje, jeden papiéża, dwa króla, tudzież list do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tymczasem po śmierci króla Kazimiérza tego dzieła zaniechano, i to, mówiła, była przyczyna jéj żalu. *Scena II.* Czechowie przyznają iż Polska sprawiedliwie użala się, nie wypuszczają bez pocieszenia, utrzymując iż rzecz rozpoczęta; lecz Polska nieutulona w żalu, powiada: niepodobna aby rzeczy całkiem obalone odbudować chciano. *Scena III.* Pytającym Czechom, jakimby sposobem akademia upadła, Kraków (bo Polska z żalu słowa wyrzec nie może) opowiada to samo co w piérwszéj części, akcie VIII, scenie 3éj i 5éj, że barbarzyństwo dowiedziawszy się o zamysłach Kazimiérza założenia akademii, zrobiwszy na nią spisek, temu piérwszemu zakładowi przeszkadzać postanowiło, że z pomocą Parków króla pozbawiło życia, a po jego skonie wszystko rozpoczęte ukradkiem zniszczyła. *Scena IV.* Czesi powiadają, iż w tém lepiéj się im powiodło, bo u nich césarz Karol założył akademią. Ależ i Polacy mogą mieć udział do tego szczęścia, i postarają się aby tu i Polacy nauki pobiérać mogli; lecz Polska

podziękowawszy im ślicznie „wolę, rzekła, mieć u siebie, czego za granicą szukać z przykrością przychodzi“. Nakoniec wszyscy wychodzą, dla obejrzenia zburzonych fundamentów. *Scena V.* Barbarzyństwo cieszy się, iż śmierć króla Kazimiérza zabrała, i że zniszczono co on wznosić był zaczął; wspomina jak uczciwie wytuzano rzemieślników w akcie VIII, scenie 4. i swoim za tę przysługę nadaje prawo powszechnego panowania przez woźnego ogłoszone. *Scena VI.* Opatrzność słucha mile i skłania się do proźby anioła, religii i innych, którzy w niéj tylko nadzieję wzniesienia akademii pokładali, i odpowiada iż już niebawnie się ziści, co była przyrzekła. *Scena VII.* Barbarzyństwo dla rozrywki, wraz z całym swoim orszakiem, zwiédza miasta polskie, wsie i wszystkie zakąty. *Scena VIII.* Zasmuconéj Polsce opatrzność tłumaczy przyczyny, dla czego król Kazimiérz założenia akademii dokonać nie mógł, oto aby ta chwała (jak mówi Kromer) całkiem dla Jagiellonów została. Potem na proźbę Polski przywoławszy do siebie fortunę, daje rozkaz aby Jagiełłę najprzód W. X. Litewskim, a potem królem Polskim zrobiła.

*Akt II. Scena I.* Fortuna przez wieść o swojém przybyciu oznajmuje; potém przejrzawszy wszystkie znaki swojego orszaku, i przekonawszy się iż wszystko gotowe na jéj skinienie, losy ludzkie w kole obracać poczęła. *Scena II.* Agatokłes z krewnym garnki robią. *Scena III.* Tenże z łaski fortuny odbiéra z rąk dostatków płaszcz szkarłatny, od honoru oznaki królewskie, od szczęścia liczny orszak. *Scena IV.* Tenże wysłuchawszy powinszowania swoich dworzan, składa fortunie największe dzięki. *Scena V.* Krewny woła najprzód sam Agatoklesa do roboty, potém po niego niewolnika posyła, i nie chce wierzyć nędzy, która powiada iż Agatoklesa królem zrobiono, a nie wiedząc co się stało, grozi iż go za powrotem ukarze. *Scena VI.* Agatokles swego krewnego, który do niego przyznać się nie chce, gwałtem od warsztatu porywa, w lepsze odzienie ubiéra i na dwór prowadzi.

*Akt III. Scena I.* Polikrates chwali się ze swojém szczęściem i powiada, jak niegdyś dla doświadczenia żalu, klejnot wielkiéj wartości do morza wrzucił. *Scena II.* Rybak ofiaruje Polikratesowi rybę; zaproszony od niego na obiad, musi mu opowiadać różne życia swego przygody. *Scena III.* Dworzanie ów klejnot, który był w morze wrzucił, w przyniesionéj

rybie znaleziony, Polikratesowi oddają; który on porwawszy, nuż jeszcze zuchwaléj jął ze szczęścia swego przechwalać się, swoim rozdawać dary, i skacząc z radości daléj biesiadować począł; lecz z zrządzenia fortuny z tronu był zrzucony, a wszyscy jego dworzanie opuścili go i rozbiegli się. *Scena IV.* Honor odbiéra od Polikratesa swoje znaki, bogactwo zabiera odzież i klejnoty, nędza w lichą sukmanę odziewa, hańba wkłada na niego powróz i kajdany, przeciwność do słupa wzywa. *Scena V.* Cierpiący Polikrates wraz z całym orszakiem fortuny, śpiéwa piosnkę o jéj niestałości, *Scena VI.* Fortuna naigrawa się z nieszczęścia Polikratesa, i powtarza słowa, któremi się ze szczęścia swego przechwalał, i do Horacyuszów przechodzi.

*Akt IV. Scena I.* Przy odgłosie trąby, w którą dmie przypadek, Horacyuszowie giną od trzech Kuryacyuszów, a potém trzech Kuryacyuszów od jednego Horacyusza poległo. *Scena II.* Obywatele rzymscy winszują młodemu Horacyuszowi zwycięztwa i w tryumfie do Rzymu prowadzą. Ale fortuna zamienia tę radość na smutek. *Scena III.* Wbiega Horacyusz machając mieczem, z którego cieknie ciepła jeszcze krew zabitéj przez niego siostry, i przeklina bezbożność i niewczesną jéj miłość. *Scena VI.* Woźny wzywa Horacyusza do króla i Senatu. *Scena V.* Fortuna rozkazuje aby senat i duumwirowie Horacyusza na śmierć wskazali, a lud go od kary uwolnił. *Scena VI.* Poseł oznajmuje iż już senat Horacyusza na gardło osądził, i że jego sprawę poruczono duumwirom. *Scena VII.* Horacyusz wspaniałomyślnie ojca pociesza i wyroku oczekuje. *Scena VIII.* Czytają wyrok duumwirów na Horacyusza. *Scena IX.* Horacyusz wyrok duumirów potępia i odwołuje się do ludu, prosi aby go udarował życiem; lud milczy, więc Horacyusz szyję nadstawia, tymczasem dla sprzyjającéj fortuny, lud łzami ojca poruszyć się daje, i Horacyuszowi życie darował. *Scena X.* Horacyusz bogom i ludowi składa dzięki serdeczne.

*Akt V. Scena I.* Likus tyran pała gniéwem przeciw Omfalowi, którego chcąc zgubić, idzie spisek na niego uknować. *Scena II.* Omfalus bawi się, wtém go Tezeusz przez posła o spisku zawiadomia, a niebaczny wtrąca posła do więzienia. *Scena III.* Tezeusz użala się, i wkrótce go przywołuje Omfalus na los swój narzekający. *Scena IV.* Likus każe spiskowym iść dla zamordowania Omfalusa, który gdy uciékł, sam na zamek napada.

*Scena V.* Omfalus puszcza się w świat, swoją niedolę opłakuje, u wieśniaka za purpurę sierak wymiénił, i tym odziany odchodzi. Wtém wieśniak odziany w królewskie szaty zaczyna się nadymać. Zapytany od sprzymierzonych na życie Omfalusa, kędy-by ten poszedł, pokazuje w którą stronę uciekł, a i sam zręcznie przed nimi ukrywa się. *Scena VI.* Omfalus biédny głód i pragnienie znosi, spotkawszy pastucha prosi go o kawałek chleba, i idzie do fabryki, gdzie tenże zalecić go obiecał. *Scena VII.* Likus przechwala się, zwracających z pogoni o śmierci Omfalusa bada, a Tezeusza, który mu do ucieczki dopomógł, śmiercią ukarać zabiéra się. *Scena VII.* Tezeusza pociskami zamordowano, tymczasem syn skon jego opłakuje, i sam śmierci żąda. *Scena IX.* Likusa tyrana na zgubę od fortuny przeznaczonego, obywatele rzeczypospolitéj podchodzą, i spiknąwszy się na niego, mieczem zabijają. *Scena X.* Z rozkazu fortuny obywatele idą szukać wygnanego Omfalusa, między rzemieślnikami znajdują, i wzbraniającego się na królestwo przywracają, wśród zalęknionych rzemieślników.

*Akt VI. Scena I.* Fortuna spełnia rozkazy opatrzności; Jagiełłę królem polskim robi, darami obsypuje, honor, dostatek, szczęście i sławę za wiecznych przydaje towarzyszów, tłumy liczne dworzan ofiaruje i stałą dla niego łaskę zaręcza; a przytém nędzę, przygody i inne u stóp królewskich składając. *Scena II.* Nędza przyśpiéwuje przygodzie i wygnaniu, które skaczą z wielką pociechą i zabawą fortuny. *Scena III.* Jagiełło swoje dobra, to jest: ród, xięstwo, koronę, małżonkę i religią nie losowi, ale Bogu przyznaje, i obiecuje, iż szczęście i pożytki Polski i Litwy będzie miał na pieczy. *Scena IV.* Polska i miasta cieszą się z wstąpienia na królestwo Jagiełły, i wszelkich od niego spodziewają się pomyślności. *Scena V.* Wieść rozgłasza zacne Jagiełły przewagi i najlepsze zamiary, że baronów do zgody przywiódł, zbrodniarzy zuchwałość przytłumił, rodaków przykładem swoim do przyjęcia wiary prawdziwéj zachęcił; nadto, że kościoły buduje, wyposaża i zdobi, i z własnéj ochoty i namowy królowéj Jadwigi zamyśla wznieść akademią. Kromer *lib.* 15. *Scena VI.* Polska, co wieści prawdziwe o królu rozniosły, opowiada miastom i wraz z niemi raduje się. *Scena VII.* Zaziajane barbarzyństwo zadąwszy w trąbę, zwołuje swoich, użala się na zamysł królewski wzniesienia akademii, i osłupienie

do Parek wysyła. *Scena VIII.* Miasta spiérają się o akademią; lecz Polska nakazuje, aby ten spór Jegielle do rozstrzygnienia zostawić.

*Akt VII. Scena I.* Wróciwszy osłupienie opowiada, iż Parki nie mogą króla zabrać, bo temu *fatum* przeciwi się, ale mogą porwać królową Jadwigę, któréj niechybną śmierć zapowiadają. Toż opowiada przyjście Marsa, od którego pomocy przeciw królowi żadać postanowili, i gotują się na zaszczytne jego przyjęcie. *Scena II.* Sławny wjazd Marca z swoim orszakiem, szlachetny umysł towarzyszów jego, i pokorna do niego mowa barbarzyństwa, któremu posłuchanie dano. *Scena III.* Polska i miasta życzą Jagielle zdrowia i wszelkiego szczęścia. *Scena IV.* Barbarzyństwo opowiada, jako Jagiełło za sprawą Marsa zajęty jest domową i zewnętrzną wojną, i blizkim zguby. W tém przybywa głupstwo, donosząc, że królowa Jadwiga umarła; na tę wiadomość wszyscy z radości skaczą. *Scena V.* Polska ze swojemi opłakuje ciężko śmierć królowéj Jadwigi, i czyta w testamencie ostatnią jéj wolą względem akademii. W tém przychodzi poseł z oznajmieniem, iż już wyprawiono posłów do Rzymu, Pragi i Paryża względem akademii, tak więc znowu od smutku przyszło do radości. *Scena VI.* Barbarzyństwo niespodzianym zjęte żalem, wywędrować zamyśla. *Scena VII.* Polska i miasta pragną, aby professorowie jak najprędzéj i szczęśliwie przybywali. *Scena VIII.* Szczęśliwe i pomyślne przybycie professorów.

*Akt VIII. Scena I.* Król z senatem obmyśliwszy wszystko, co do podniesienia akademii potrzeba, naradza się względem przywilejów i ozdób akademii udzielić się mających, i podwójny herb jéj nadaje, to jest: orła, którego osoba w ubiorze biskupim siedząca na stolicy trzyma przy ziemi, i dwa berła na krzyż złożone. *Scena II.* Religia, wiara, nadzieja i litość sobie i królestwu polskiemu winszują. *Scena III.* Przelęknione barbarzyństwo uciekło daleko w góry. *Scena IV.* Kanclérz imieniem króla i senatu oznajmiwszy słowy radość i powinszowanie, oddał professorom przywileje i wszystkie oznaki, życząc, aby ich wiecznie używali, jako nauczyciele powszechnéj całego królestwa szkoły, i ćwiczyli zacną młodzież sarmacką w naukach i pobożności, i poleca, aby je od wszelkiéj napaści i zuchwalstwa bronili. *Scena V.* Odpowiedź doktorów, w któréj pomiędzy innemi korzyściami téj

fundacyi dla króla i rzeczypospolitéj, królowi sławy, krajowi ozdoby winszują, i nakoniec sami swojém i swoich następców imieniem, włożonych na siebie obowiązków dopełniać przyrzekają. *Scena VI.* Polska i miasta otrzymawszy cel życzeń swoich, oddają się radości i wzajemnie sobie winszują. *Scena VII.* Toż samo czynią województwa, toż młódzież polska. *Scena VIII.* Barbarzyństwo i jego orszak przerażeni, wyłażą ze swoich tajników, króla, rzeczpospolitą i professorów jędzom piekielnym na ofiarę oddają; w tak ciężkim razie obmyślają dla siebie ratunek, i stósowne do spisku zrobionego w części piérwszéj, akcie VIII, scenie 3ciéj, grożą przygotowaną dla akademii zgubą.

*Bellerophon Sarmaticus, seu dialogi tragicomici ex Vladislai Jagellonis Regis, academiae cracoviensis fundatoris, armis gentilibus facti, et in honorem ipsius a. d. 1637 exhibiti, argumentum.*

*Prologus. Akt I. Scena I.* Natura ludzka cieszy się swoją doskonałością, szczęściem, liczném potomstwem i wielkim dworem. *Scena II.* Władze, to jest: rozum, rozsądek, widzenie, słuch, smak, dotykanie, węch, wola, pamięć, imaginacya, to wszystko naturze składa powinszowanie. *Scena III.* Natura tłumaczy z lubością i macierzyńskiém uczuciem najukochańszym dziatkom swoim, to jest władzom, właściwe im obowiązki, które zawsze pełnić powinny. *Scena IV.* Dworzanie z rozkazu natury, każdy, swojego tylko patrząc, przygotowują biesiadę dla natury z jéj dziećmi, siedzącym przy biesiadzie posługują i piosnkami rozrywają, czém djabeł bardzo się martwi. *Scena V.* Djabeł dąsa się, zawiść go pociesza, radzi, aby naturę z jéj dóbr i dostatków obedrzéć, i wywołuje z piekła grzech, śmierć, kulawość, ślepotę i niewiadomość, i pomocy ich wzywa. *Scena VI.* Styx postanawia wszystkie władze natury zamordować, dzieciom oczy wyłupić, a samą naturę w wiecznym pogrążyć smutku. Zaraz więc gotuje się i ćwiczy w broni, a na oślepienie potomstwa gromadzi ogień, wodę i pochodnie. *Scena VII.* Ministrowie odbierają od natury rozkazy, która bogom ofiary złożyć zabiéra się, a gdy natura z pamięcią wyszła, wszystko co potrzeba do ofiary, gromadzą. *Scena VIII.* Ciż z namowy djabła, zaniechawszy ofiary, zuchwale sobie poczynają i od boga piekielnego giną. *Scena IX.* Dzieci natury pozbawiane są miłego wzroku; wzywają więc pomocy matki,

a gdy ta spóźniła się, w przepaść powpadały. *Scena X.* Natura opłakuje śmierć swoich, zabitych zbiéra na kupę, i przy tém pobożném zatrudnieniu najprzód wolę i imaginacyą, a potém pamięć utraca; nakoniec poznawszy nieszczęście dziatwy, znękana bólem, oddaje ducha. *Trąbić.* Chór — *Niemasz szczęścia bez zawiści.*

*Akt II., Scena I.* Cztéry przedmioty: kolor, zapach, smak, dźwięk, przy muzyce istotę i dziesięć predykamentów na tronie siedzących pokazują. *Scena II.* Z rozkazu istoty przedmioty działają na władze; lecz z wielkiém podziwieniem widzą, iż władze ich nie pojmują; nakoniec przez powtórzenie echa, a głosu pośrednictwo, iż są zabite, szukają więc i zapomocą koloru znajdują. *Scena III.* Napróżno przedmioty władze umorzone odżywić usiłują. *Scena IV.* Wiérsze i treny, czyli smutne śpiéwy przedmiotów i wszystkich predykamentów. *Scena V.* Platonowi, sprawcy tego okropnego zabójstwa, przedmioty i predykamenta karą grożą i mściciela zapowiadają. Chór. *Żadna zbrodnia nie ujdzie kary.*

*Akt III. Scena I.* Bellerofon sarmacki opiéwa swoje zacne przewagi, postrzega popełnione zabójstwo, sprawców rozpłasza, a dla mających powrócić do życia, uderzeniem kopyta swego Pegaza nowe źródło hippokreńskie dobywa. *Scena II.* Przy Hippokrenie Satyrowie hassają, lecz uciekają za przybyciem Apollina. *Scena III.* Muzy wyprawiają tańce, próbują wody nowéj Hippokreny, i wielką jéj słodyczą są ujęte; nakoniec za przyzwoleniem Apollina przy tém źródle na wieki zostać postanawiają. *Scena IV.* Wody Hippokreny przywracają wzrok oślepionemu potomstwu, a zamordowanym życie wydarte. *Scena V.* Natura przyszedłszy do siebie, składa nieśmiertelne dzięki Bogu, Muzom i źródłu, wraz z całym swoim orszakiem. Chór *Zawiść przydaje ozdób tym, których prześladuje.*

*Akt IV. Scena I.* Błogosławieństwo boże, pobożność, cnota, nauka, honor i sława, swojemi dary Hippokrenę zdobią i biorą w wieczną opiekę i orędownictwo. Błogosławieństwo od zguby, pobożność od herezyi, cnota od występków, nauka od wszelakiego barbarzyństwa i grubiaństwa chronić się na zawsze obiecuje. *Scena II.* Wieść ogłasza pogranicznym i całemu światu, iż w Sarmacyi powstała Hippokrena. Chór. *Gdy niebo ci sprzyja, żadnéj nie lękaj się przygody.*

O tobie będę prawił móy naymilszy Jezu:
O tobie Synu boży y boleści Mężu i t. d.

Atoli podobne widowiska corok dawane, poczęły jednostajnością powszednićć, dla tego zamiast *męki pańskiéj*, wzięto za wątek dyalogów przedniejsze *tajemnice wiary*. Jeszcze w r. 1513, wyprawiano *dyalog o ścięciu S. Jana*.

Do drugiéj połowy tego wieku należy dyalog: o *Abrahamie* (158). W piérwszym akcie Abraham to z Bogiem to z Izaakiem rozmawia. W drugim dowiaduje się Sara, że Abraham czegoś zasmucony w drogę się wybiera; napróżno go się wypytuje; nareszcie wchodzi Izaak z biczykiem; bo już czas w drogę. W trzecim akcie Izaak skarży się że go nogi bolą, ojciec go pociesza, że wkrótce na miejscu staną. Zostawiwszy sługi, sami idą daléj: Izaak drewka nosi i ogień na ofiarę nakłada, a gdy Abraham mu oznajmuje, że to jego ofiarować będzie, odzywa się Izaak:

A dla Boga! Wszak Bogu offiaruią kozłij ij barany,
A nie ludzie — pewniesz się oijcze osłyszał.

Lecz ojciec wiąże ofiarę, ale oto zjawia się anioł, wołając *postój! postój!*

*Joachim y Anna, Comedya o niepłodności Anny ś. z Joachimem mężem iey, których w dziewiędziesiąth lat uraczył P. Bóg potomstwem Błagosławioną Panną Maryą, między czorkami Syońskiemi nigdy nieporównaną* (159).

W dwóch tylko miejscach tego dyalogu przebija się narodowość autora: w jedném powstaje na zbytkowne niewiast ubiory, na co we wszystkich owego wieku dramatach natrafiamy; w drugiém wspomniał błazna *Gąskę*, któremu Jan Kochanowski nadgrobek był napisał. Z téj wzmianki i języka wnosząc, zdaje się, iż ten dyalog, mimo wielu niedorzeczności i złego wiérszowania, jednością rzeczy odznaczający się, w którym widoczny jest postęp w dramaturgii, należy do piérwszéj

(158) *Wędrówki*, str. 88.

(159) Wydał P. Kraszewski w *Athenaeum*, w r. 1841. Obiecał był wydać także i inne *dyalogi*, które posiada, ale tego nie wykonał, innemi pracami zajęty, czego wielce żałuję. Kto choć cokolwiek zna się na literaturze, dla tego dyalogi (będące zawiązkiem najpiękniejszéj ze wszystkich gałęzi literatury), choć pod względem kunsztu uważane małéj wartości, nie są obojętnemi.

połowy szesnastego wieku. W *pierwszym* akcie Joachim z Anną smutną o bezdzietności swojéj prowadzą rozmowę. W *drugim* Joachim oznajmuje, iż jedzie na święta do Jeruzalem, i sługom pilność około domu zaléca. Tęskniącą po nim Annę sługa pociesza; potém z drugim sługą wszczyna kłótnię o ubiory kobiéce, w któréj Didonę i Semiramidę wspomina, nie mogąc go przegadać radzi, aby został Bernardynem.

Gdy Joachim chce składać ofiary w świątyni, wielki kapłan *Izaphar* tak się odzywa:

Joachimie ia nie przypuszczam cię ku tey naszey sprawie,
Jawne przekleństwo pańskie na sobie nosicie,
Próżno się tu z drugiemi do ofiar znosicie.
Weź tam swego barana i idź precz z kościoła;
Bo cię każe wyrzucić, powiadam to zgoła.
Niepłodność wasza dawno między ludem słynie,
A kto żyw przez zakonu, bez zakonu zginie.

JOACHIM.

Zakon ia przestrzegam, służąc Panu Bogu,
I strzegę się ustawicznie każdego nałogu.

IZAPHAR.

Cóż potém, znać niełaskę Pana Boga tego,
Któryć nie dał potomstwa dla twego dobrego;
Nie dał ci starcze patrzyć na twe wdzięczne dziatki,
Którećby przed oczyma stały iako kwiatki.
Naypewnieysze w zakonie to błogosławieństwo:
A kto więc dziatek nie ma, szczere to przekleństwo.

W akcie *czwartym* występują żydzi. „Tu (mówi autor) żydowskie sztuki maią być wyrażone, iako naygrzeczniey y śpiewać maią, potém Biskup zacznie mówić.“ Jakoż Izaphar mówi modlitwę; poczém znowu autor przestrzega „tu kadziło palić, kurzyć, barany niech wrzeszczą, żydowie amin, amin, niech krzyczą.“ Potém Biskup każe się rozejść do domów, przepraszając, że tak długo nabożeństwo trwało. Joachim narzéka, *Smoil* niby go cieszy i chcącemu udać się do swoich pasterzy, przypomina opuszczoną żonę. W *piątym* akcie pastuchy rozmawiają i mile witają nadchodzącego Joachima, który im prawi o powinnościach sług. Po odejściu pastuchów, następuje monolog, nakoniec anioł zwiastuje mu, że Anna córkę powije. Joachim przybywszy do domu, cieszy się z Anną, każe przygotować

wielką ucztę, bić barany i stroić się dziewczętom a na podziękowanie rozkazuje:

Benedicite dziatki, wesoło krzyknijcie!

W Epilogu jest nauka moralna dla słuchaczy. Potém są dwa *intermedia:* w jednym Pater, Magister et filius, który się zowie *Albertus* stroją żarty przekręcając łacinę, w drugim występuje *dworzanin*, niebardzo zabawny.

Kraszewski twierdzi, iż niektóre lepsze wiérsze tego dyalogu wzięte są żywcem z pobożnych pieśni, znakomitych XVI wieku poetów (160).

X. Mateusz Buczkowski obchodzoną po wsiach i miastach processyą, wyobrażającą wjazd Chrystusa do Jerozolimy w kwietnią niedzielę, przerobił na *dyalog pobożny*, przydawszy demaklacye, prolog, chóry i epilog:

*Uroczysta kwietniey niedziele processya: przy którey z wielkim nabożeństwem prawowierni bóży, serdeczną uprzeymość ku zwycięzcy y zbawicielowi swemu oświadczać teraz powinni, żeby z psalmami potym zabieżeli Chrystusowi Panu z Świętymi w niebie tryumphuiącemi.* Kr. W. Kobyliński. 1614, 4, k. 16.

Pod tém czworowiérsz:

Kto chce być policzony między boże syny,
Ma chować miłosiernych uczynków przyczyny,
Oliwne rószczki nosząc; świat ciało, szatana
Zwyciężyć: znaiąc Boga za swego hetmana.

W przypisie pod herbem Piotra Tylickiego bisk. krak. mówi Buczkowski:

Ku rzeczom boskim, skłoń się do moiego wiersza polskiego:
Pokaż łaskawe oko (proszę) iemu,
A zwyczaiowi sprzyiay w tém dawnemu.

W przedmowie zaś: „Do łaskawego czytelnika, także do sprawców tey processyey" czytamy, że autor „z miłości ku rzeczom zbawiennym wydaje dzieło swéj roboty, *które dawno jeszcze w niedoyrzałym prawie wieku złożywszy, chował dotąd*

(160) Białobrzeski M. napisał był wiérszem dyalog: *Tobiasz* i *Job*, jak świadczy Trzycieski. Nec tamen et Rythmus conscripta poemata desunt, ut Tobiae et Jobi *drammata sacra* docent. Czyli następujące dziełko pod tytułem: *Tobiasz z łac. języka na polskie przełożony.* Kr. Marek Szarfen. 1545, 8, jest dziełem Białobrzeskiego albo tłumaczeniem jego *Tobiasza* powiedzieć nieumiem.

*w skrzyni. molem na siedzenie* „Dalėj mówi, że tę dawną ceremonią jak najpoważniéj trzeba odprawiać, bo choć to dzieci podane *„przecie i dzieci nie galki tu graią.“* Objaśnienia co do porządku i obrzędów kapłańskich spisane po łacinie; po każdym obrzędzie następują *deklamacye.*

DECLAMATIONUM PROLOGUS.

Posłuchay nas troszeczkę bogoboyny gminie.
U którego chwalebna część pańska nie ginie.
Tryumf Boga w cierpiącym ciele zakrytego
Obchodzimy, dziękuiąc za dobroci iego.
Pan swoim dziś do nas wiechaniem,
Dziatek małych nie gardząc radosnym śpiewaniem,
Jedzie do Hierusalem, jak hetman waleczny,
Ucząc żeby z nas każdy był w boiu serdeczny.
Z zbóycami dusze wierney, póki żyie w ciele,
Woynę tocząc, pogromił swe nieprzyiaciele.
Jedzie neymilszy Jezus, nic sobą nie trwożąc;
Lecz na nierząd kościelny haniebnie się srożąc,
Z gniewem wymiata z domu swego przedaiące,
A powrozem z kościoła goni kupujące.
Owce wyrzuca, żeby każdy z nas chytrości
Chronił się, i obłudy uszedł z nieszczyrości.
Siła się ich pokorną owcą pokazuią,
A wilczą drapieżliwość w sercu zachowuią.
Chryste po co do miasta iedziesz niewdzięcznego?
Na zabicie, chcąc zbawić człowieka grzesznego.
Już żydzi na cię godzą, iako kot na myszy,
Kędy owo w nieznaczney kędy iamie dyszy.

(DO WIDZÓW)

Proszę iuż uspokoycie próżne w sercu myśli,
Na chwałęśmy tu bożą, nie na gadki przyszli.
Przygotuycież króciuchno myśli wasze z nami,
Wyznaycie chwałę Bogu wdzięcznemi głosami.

---

DEKLAMACYE.

I.

Jedzie w miasto zbawiciel, iak hetman waleczny
Przed nim i za nim orszak ludu woła: „Wieczny

„O Boże, z wysokości chwała tobie cała,
„Za twe dobroci będzie po wsze czasy trwała.“
Jedni mu zaś na drogę szaty swoie słali,
Drudzy ochotnie rószczki palmowe łąmali.

CHÓR.

Święty Boże — święty mocny,
Przyimiey nasz tryumf doroczny.
Bądźże dziś błogosławiony
U nas i po wszystkie strony.

II.

Jako drzewo rozpuszcza gałązki rozwite,
Z których pożytki ludziom daie znakomite:
Rozpieraiąc wierzchołki na wszelkie strony,
Ktoreby przeciw burzom dodały obrony;
Tak synowie od oyców pochodząc cnotliwych,
W sprawach boskich ćwiczyć się maią sprawiedliwych,
I rozkrzewiać gałązki w wierze cnót wszelakich,
Dodawaiąc nadzieie z postępków iednakich.
Więc że rószczkami oyców iesteśmy też świętych,
Nie wykraczaymy z toru cnót od nich powziętych.

III.

Maluchne dziatki
Miotały kwiatki
Panu swoiemu,
Wieżdżaiącemu
Do syońskiego
Miasta swiętego.
Wdzięcznie śpiewały,
I tak wołały:
„Synu Dawidów,
„Zbawienie żydów,
„Chwała bądź tobie
„W wiecznéy ozdobie.

IV.

Upokorzoney głowie miecz nie szkodzi ostry,
I Bogu się podoba w sercu umysł prosty,
I baczy to na ziemi rycerstwo leżące,
Przed Bogiem (który niebo stworzył) padaiące:
Pokorny Pan pokorne dworzany miłuie,

Bardziey serce niż złote ofiary szacuie.
Ten miłosierdziem zdięty, ludu swego mękę
Uyźrał, i dziś wyciągnął swą potężną rękę.
Król potężny nam iedzie na ratunek: Jemu
Na twarz padaiąc, chwałę daymy Bogu swemu;
Padaiąc na oblicze grzechy swe wyznaymy!
Prośmy zwycięzcę Boga, by w grzechach nas smutnych,
Z nieprzyiacielskich oków wyzwolił okrutnych.
Mieycie palmy w swych ręku i rózgi oliwne,
Otrzymacie da Pan Bóg w niebie mieysca dziwne.

EPILOGUS.

Takie w rzeczach odmienne szczęście wybaczyli,
Którzyście sprawy naszey wysłuchać raczyli.
Niechże wam do spraw świętych serce Bóg rozżarzy,
I darami świetego ducha was obdarzy:
Żebyście uważaiąc świętę iego sprawy,
Zabiegli Bogu swemu bez świetckiey zabawy,
Z palmami cnót wszelakich i z znacznym zwycięztwem,
Prosty człowiek i świecki wespół z duchowieństwem.

Gdy i takie dyalogi przestały zajmować i rozrzewniać, a wielko-piątkowego widowiska zaniechać nie chciano, poczęto poważne dyalogi przeplatać intermediami, w których bywały sceny z powszedniego życia, częstokroć niedorzecznéj śmieszności. I tak między innemi, po wystawieniu Chrystusa w ogrojcu, walczącego z bojaźnią męki, trwożącego się przyszłą śmiercią, od uczniów opuszczonego, zdradzonego, pojmanego, następuje *intermedium*, gdzie djabeł sprzedaje Judaszowi stryczek i radzi mu obwiesić się; wiszącemu podrywa stryczek, śpiéwając:

A witayże Judaszu nasz stary katana,
Jak ci to przyszło na to; pocoś zgubił Pana?
A iużeś zdechł Judaszu, czyli ieszcze żyiesz?
Jeźliś omdlał, tey smoły trochę się napiiesz. i t. d.

Schodzą się djabli i szukają smoły; djabeł drugi mówi:

Gościniec tu iest prosty na pienne kaduki,
Na ośm tysięcy diabłów, piekielne hayduki.
Dwu siecz, miń obu, yakaż aby cię ruszyła,
Y droga ie do piekła prosto prowadziła. i t. d.

Chłop smołę wiezie; djabeł: *Bracie za co ta smoła?* Chłop *Day kopę za nię.* Djabeł: *Weźże ią, poydźże za mną aż do piekła po nię. Poydź, a nawidzisz tam rodzinę swoję. Jest tam babka, dziadek y wnucząłko twoie.* i t. d.

Podobnież i na *Boże narodzenie* dawano *dyalogi komiczne;* jednego z dawnych prolog tak się zaczyna:

Wdzięczność przyiścia naszego pokażem dziękami,
A iście odprawiemy potrzebę z mowami. i t. d.

Takim sposobem grywane po klasztorach dyalogi, choć z historyi ś. brane, bywały komiczne, które lud bardzo lubił i niémi pobożnie się bawił. Trwało to aż do końca szesnastego wieku; lecz gdy rożnowiercy, nastając na obrządki kościoła katolickiego, i dyalogi (z liturgią katolicką żadnego wreszcie nie mające związku) za przykład zgorszenia podawali, biskup krakowski *Bernat Maciejowski*, w r. 1603 wystawiania tych komicznych dyalogów zakazał.

Od środka szesnatego wieku dyalogi występując ze zwyczajnéj kolei, już nie sam *żywot i męki Chrystusa* wystawiały, lecz poczęły dotykać okoliczności współczesnych. Treść *dyalogów z intermediami* brano z dzieiów oyczystych, lub zdarzeń szczególnych; miały zaś na celu poprawę obyczajów. Góral i mazur własną swoją miejscową mową odzywał się. Gminna mowa i powiatowszczyzny są w nich szacownym dla historyi języka polskiego skarbem. Wreszcie w powieściach, zabawach domowych, przebiegach miejskich, obyczajach wieśniaków, odbija się duch czasu i obyczaje narodu. I tak Wit Korczewski w swoim dyalogu ([161]) tłumaczył niektóre obrzędy kościelne, i pożyteczności dziesięcin dowodził, dla zbudowania pobożnych widzów, a ohydzenia nowéj wiary, świéżo z Niémiec napływającéj; rozumiejąc, że tym sposobem łatwiéj prawda bez niczyjéj obrazy da się powiedzieć.

([161]) Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane, rytmy ośmio rzecznemi słożone. Kr. 1553. 8vo minori. Że ten *dyalog* był grany a przynajmniéj przeznaczony na scenę, świadczą słowa samego *Korczewskiego* »Raczcie słuchać pilnie rozmowy nowo słożony.« Pokornie prosimy, byście pomilczeć raczyli, a posłuchać tey nasprostey ale prawdziwéy. Yako tę rzecz obaczycie, słyssycie, *Uyrzycie* też tam y babę, yako weźmie

Ja boiąc się by nie był gniew,
Pisałem y prawdę y śmiech;
Jako to każdy obaczy,
Kto w te książki weyrzyć raczy.

Daléj w *przedmowie* tak początek dyalogów wywodzi:

Plato on filozof dawny,
A w rozumie bardzo ważny:
Obaczył to swym rozumem,
Iż iest pożyteczno *ludziem*,
Przysłuchać taki rozmowy,
Gdzie ich kilka z sobą mówi,
Jeden drugiego pytaiąc,
Czasem też odpowiadaiąc.
I napirwszy z swoiey głowy
Począł pisać dyalogi;
To iest rozmowy społeczne,
Ludziom bardzo pożyteczne.
Potym mężowie uczeni
Ku tey rzeczy pochop wzięli,
I pisali wiele rozmów,
Wziąwszy od Platona sposób,
Który obyczay pisania
Wielkie pożytki w sobie ma;
Jako zeznawaią wszytey
Dyalogów czytelnicy.

Wywód ten pokazuje, iż o dramatycznéj literaturze greckiéj nigdy mu słyszeć nie zdarzyło się.

Rozmowa pirwssa o niektórych pospolitssych ceremoniach kościelnych; yako iest: posth, popielec, święcona woda, świec palenie, umarłym zwonienie; na ostatku wzmianka o czyscu, y o Lutrze niebossczyku. — Wtora rozmowa o klątwie y o dziesięcinie. Pierwssey rozmowy persony: Yan kmieć, student niemiecki, pleban.

W prologu tak rzecz pierwszego dyalogu wystawia:

Raczcie słuchać pilnie
Rozmowy nowo *słożony*,
W którey będą te persony:
Student niemiecki Kilian,
Oyciec iego y xiądz pleban,

Ci trzey o tym będą prawić,
Jako cnoty postem nabyć;
Jako też nie gardzić mamy,
Gdy *wstępną* środę kapłani
Popiołem nas potrząsaią,
A śmierć nam przypominaią.
Będzie też o tem rozmowa,
Dla czego święcona woda,
Dla czego świece palimy,
*Ludziem* umarłym zwonimy
Na końcu zmianka o Czyscu
Y o Lutrze niebossczyku.
Raczcież łaskawi panowie
Skłonić swóy słuch ku tey mowie,
Którą teraz Jan ze wsi kmieć
Pocznie do swego syna mieć:

---

JAN KMIEĆ MÓWI DO SYNA:

Miły synu co się dzieie?
Nigdy nie bywasz w kościele,
Dzisiay chrześcianie inszy
Słuchali kazania y mszy,
Brali też popiół na głowy,
Jako iest obyczay dobry:
A ty siedząc tu próżnuiesz,
O zbawienie nic nie czuiesz.

STUDENT.

Cóż mi dobrego da kościół,
Albo ten święcony popiół?
Wolał ci-bych ia śniadanie,
Niż tamto popiołowanie!

KMIEĆ.

Aleź to dziś wstępna środa,
Nie byłaby z ludźmi zgoda.
Ludzie pościć poczynaią,
Niektórzy sie spowiadaią;
A ty miasto tey spowiedzi,
Nie myślisz iedno o *iedzy*.

STUDENT.

Spracowałem sie, młodzieniec,
Wędruiąc do domu z Niemiec.
Dobraby była pieczenia
Człowieku dla posilenia;
Mógłby ten grzech ważyć lekko,
Wszak ieszcze w post niedaleko.

KMIEĆ.

Wzdy ty nieszczęsny poducha,
Wszystko myślisz o tym brzucha;
Znać żeś go w Niemczech nie morzył,
Przeto chce byś go dołożył.
Naucz go zasie mierności,
Niechay się też pod czas pości.

STUDENT.

Kto psa swego nie wyćwiczy
Chodzić na pole we smyczy,
Trudnoby go iuż ćwiczyć chciał,
Gdy będzie stare lata miął.
I na mię też trudna rzecz post;
Bom przedtem zawżdy miewał *lost*
Do tych czasów od młodych lat
Pościłem sie barzo nie rad.
Wszakże bych o pożytku czuł,
Przedsie bych się pościć kusił.

Kmieć narzéka; że się syn jego przeuczył w Lipsku; nie zna co post i modlitwa, jéno o brzuchu pamięta, który gdy naładuje, dyszy jak wieprz. On sam, łabo czytać i pisać nie umié, wszakże z tego co słyszał na kazaniu pamiętny, wykłada z pisma potrzebę postu, i jak go szanowali starzy ojcowie. Student zarzuca pytanie, dla czegóżby młodzi tego odmienić nie mogli? gdy:

W Niemczech post, piątek, wilia
Daleko stroną omija:
Nic tam o poście nie wiedzą,
Na każdy dzień mięso iedzą.

KMIEĆ.

Wszak widzim iż odmieniaią,
Ale źle na tym działaią;

Bo stare dawne ustawy,
Które są dla dobrey sprawy
Nie maią być odmieniane,
Ale wcale zachowane.
I u nas ci też w Polsce
Jedzą mięso, kiedy kto chce;
Zwłaszcza ci filozofowie,
Co wiele dzierżą o sobie;
Co wiele pisma umieią,
A z kaznodzieiów się śmieią.
Mówią iż pokarmiać trzeba,
Daleka droga do nieba,
By snadź dusza nie ustała,
Gdy będzie do Boga chciała.

Na dalsze pytania syna kmieć odpowiada, że go pleban objaśni, a kazawszy mu się przebrać, zrzucić niemieckie odzienie, idą razem do plebana. Tu prosi plebana ojciec, aby synowi wyjaśnił, czemu w wstępną środę popiół sypią na głowę. Pleban objaśnia.

Rozmowa wtora, tymże sposobem rytmów złożona, iako y pirwssa y przez tegoż składana: O dziesięcinach y o klątwie.

PROLOG.

Gdyż trudno iest tego dowieść,
Iżby kto wyprawił powieść,
Gdzie iest szemranie y też zgiełk;
Bo się tym przerwie pamięć hnet.
Przeto pokornie prosimy,
Byście pomilczeć raczyli,
A posłuchać tey naszey gry,
Acz prostey, ale prawdziwey.
Będzie tu rozmowa ninie,
O klątwie, o dziesięcinie;
Która się ma tym sposobem,
Jako tego summę powiem.
W iedney wsi Klechę ubito,
Iż kmiecie klął o swe myto:
Co gdy Wytrykusz usłyszał,
Klechę w przygodzie pocieszał,
Prosząc go iżby się nie mścił,

Ale czekał, ażby pan był.
Przyszła ta rzecz przed plebana,
Pleban szedł skarżyć do pana;
Pan uczynił sprawiedliwość,
Bo widział swych kmieci winność.
Ale było wiele mowy,
Niż to przyszło ku skutkowi;
Bo pan chciał wiedzieć przyczyny
I klątwy, i dziesięciny.
Ksiądz pleban przyczyny dał,
Bo gotowe z bibliey miał.
Pomagał panu pedagog,
Ale pleban obu przemógł.
Jako tę rzecz obaczycie,
Gdy mówiące usłyszycie;
Uyrzycie też tam i babę,
Jako weźmie swą odprawę:
Gdy przyidzie do pana skarżyć,
Chcąc plebana z panem zwadzić.

WYTRYKUSZ. — KLECHA.

Wytrykusz poczyna mówić:
Kędyć to był ksse Jannasie?
KLECHA.
Byłem na końcu wsi w karczmie.
WYTRYKUSZ.
Znać iż w karczmie nie w kościele,
Boś się zlał piwem na czele.
Nie woda to z kropiedlnice,
Ale piwo ze szklenice.
I włosy się naieżyły,
Podobno w robocie były.
KLECHA.
Dobrze iż który włos został,
A zać mię tam ieden czosał?
Było tam chłopów na kopę,
A wszytcy mieli robotę:
Jedni rwali, drudzy lali,
A trzeci nademną stali;

Mówiąc: „Nuż go bracia leszcze
„Niechay dobrych ludzi nie klnie“.

Wchodzi pan, przybyły z Prus od Malborga, i rozkazuje zwołać służebników, rzucając się gniéwny, że pleban na jego powitanie nie przybył. W tém chłopiec daje znać, że pleban u wrót stoi i kołacze we wrota młotkiem. Wpuszczony, wita pana:

Dobry dzień panie łaskawy,
Dawnośmy was nie widzieli,
Bądź cześć chwała Panu Bogu
Iż was widzimy we zdrowiu.

PAN.

Dziękuię wam ksse plebanie,
Iż taką chęć macie ku mnie,
Życząc mi wszego dobrego,
Od Boga wszechmogącego.
Siądźcież podle mego boku
Na tym iaworowym stołku.

Na pytanie pana opisuje pleban ubogie swoje mienie, i wywodzi z pisma dawanie dziesięcin i święto-pietrza. Gdy pan żartami dziesięciny zbywa, pleban ich pożytku dowodzi. Pan narzékając na ciężar dziesięcin, mówi:

Bo to iest wielka niewola,
Nasze żyto, nasza rola,
A wżdy księża liczą snopy,
Z ludzkiey a nie swey roboty.

Długą dysputę o samych dziesięcinach, w którój pan wszystkie ich nadużycia wymownie ukazuje, a pleban broni, kończy pleban zwycięzko, okazując równość stanów:

Gdy Jadam rąbał drwa,
A Jewa zaś kądziel przędła,
I gdzież tam byli szlachcicy;
Gdyż obadwa robotnicy?

To przypomina panu, iż przywiózł z sobą Niemca z Królewca, rozkazuje więc, aby z jego synem i pedagog przyszedł. Wchodzi, z małém pacholęciem, a po krótkiéj rozmowie rymowym wiérszem po łacinie, ukazuje się czarownica.

Z tego widzimy iż Korczewskiemu więcej na ukształ-
iak na dowcipie zbywało, co i z następnéj przemowy jego
zuje:

„Składacz ku swym książkom mówi: Ten będzie wasz urząd moie książki, że póydziecie do *Libraryey*, do ksiąg swoiey drużyny. Jeśli wam człowiek uczony da przyganę, poddaycie się iego sądowi, i błąd swóy dopuście mu skarać, a potém strzeżcie się tego, czego on po was mieć nie chce. Traficie na nieuka, a on będzie was srogo fukał, mieycie to sobie za mało, rozśmieycie się iego słowom. Potka się z wami *Orator*, powie wam: „musiał być wasz autor bardzo prosty człowiek, gdy tak barbaryzuiecie! nic nieodpowiedzcie nato; bo że tak iest, dobrze wiecie. Jeżeli was w ręce weźmie ten, co czyta pismo święte, znoście wszystko co wam powie, bo cichey głowy miecz niesiecze. Potym w upatrzonym czasie, poydziecie do wsi na kiermasz, a biiąc czołem Plebanowi, staniecie przed kościołem, a rzecze do was Xiądz Pleban: Idźcie precz, bo niedbam o was, mamci ia z łaski Bożey księgi, za nic u mnie takie fraszki! Już potym niechodźcie daley, do mnie coryehley powracaycie, a ia was tak dobrze przećwiczę, iż gdy wyniydziecie na świat, nie dacie sobie plwać wkaszę nikomu.

Dyalog szkolny: *Przypadki Marka piiaka*, tém się kończy: iż djabli Marka do piekła wtrącili, Marek zaś tłukł się i wrzeszczał, dla przekonania i zabawy widzów. Musiano go często odgrywać, kiedy ten dyalog dał nawet początek przysłowiu: *„tłucze się jak marek po piekle“*.

*Bachanalia*, czyli dyalogi z intermediami, reprezentowane na teatrach szkolnych, w iedno opus zebrane. r. 1640. 4.

Dyalog: *Guślarze*, wyszydza zabobony, gusła, zażegnania i zamawiania. Chorego Frączka wiodą do guślarki, któréj gdy o jego niemocy opowiedziano, każe mu się położyć na słomie na krzyż złożonéj i śpiewa:

Szczęśliwa ta matka była,
Co tego Frączka rodziła.
Poszedł ci był miły Krzysztofor,
Wziąwszy siekierę i topor.
Napotkała go osoba,
I pytała w te słowa:
Dokąd idziesz Krzysztoforze,
A cóż ci po tym toporze?
Ato idę do Frączka.
Którego trapi gorączka.
Ratuy go ze wszystkiey mocy,

Aż zaraz z niego wyskoczy:
Niech to bolenie
Wpadnie w golenie,
Z golenia w pięty,
Day Panie święty.
A ieżli urok,
Niech wyleci za rok;
A ieżli gościeć,
Niech uleci w paznokieć,
A z paznokcia w ziemię
Na trzy sążenie.

Wychodzi potém starosta, gromi guślarki i długo mówi o nicości i niegodziwości zabobonów. Nareszcie odprawia się sąd na czarownicę, którą wyrokiem pławić każą. Guślarka wyznaje, iż tego zażegnywania baba ją nauczyła, która, to znowu od swojéj matki miała. Tu bakałarz powtarza w kościele dawaną naukę; o ślepocie wierzących w gusła; wylicza podobne niedorzeczności, ale oraz przekonywa starostę, iż czary i gusła są tylko ludzkiém urojeniem; że takie praktyki obrażają Boga i przeciwią się rozumowi, który może łacno dowieść, że gusłami niczego dokazać nie można. Ale starosta przywodzi pismo ś. i różne przypadki oczarowania; zbija go bakałarz i kończy zdaniem ś. Augustyna i innych ojców kościoła.

W Komedyach, które z Intermediów nieznacznie powstały, występują prawdziwie narodowe postacie, zrozumiałe bo znajome wszystkim i w których powszechność bardzo się kochała: *Klecha, Rybalt i Kantor (czyli śpiewak) Albertus, konfederat*, (żołnierze) *Żyd, Czarownica, Węgrzyn, kozak, kostéra, Pątnicy, Wesołki* czyli *Błaznowie, Magister i Chłop*. Ze wszystkich najlepiéj odbity i odrysowany jest *Albertus*.

W Komedyi *Albertus Rotmistrz*, wystawiony jest Albert, jako dowódzca roty żaków. W drugim akcie *Albert* obozuje w Łagowie, wyprawia drabów na podjazd do mnichów świętokrzyskich, dając im polecenia i rozkazy, w których się maluje swawola ówczesnego wojska. Albertus każe malować na chorągwi beczkę i kufel, opowiada różne potrzeby i wyprawy wojenne, na których tylko jadł, pił i chłopom krwawą pracę wydziérał, bo żołnierzowi wszystko wolno, za to, że życie dla ojczyzny poświęca. Jestto prosta, ale dobra rozwiozłości drabów wojskowych satyra.

Komedya *Pielgrzym i Pątnica*, jest krytyką pielgrzymów i pątników, którzy włócząc się, udawali nabożnych, i oszukiwali łatwowiernych wieśniaków. Ławnik i burmistrz przetrząsa kobiałkę pątnicy, i szydzi z mniemanych relikwij i urojonych świętości.

*Ławnik.* Cóżeś ty zacz, i skądżeś teraz przywędrował?
Gdzieś się rodził, gdzie bywał i kędyś się schował?
Jeźliś w zapowietrzonym mieście nie był kędy?
Bo teraz po świecie niebezpieczno wszędy.
*Pielgrzym.* O prawie! niebezpiecznoby też kędy było:
Prawda że się już bardzo tak zapowietrzyło.

Nie masz się gdzie przewietrzyć, wszędzie zamykaią,
Nietylko gdzie mrą, ale gdzie nie radzi daią. i t. d.

Pątnicę za przedawanie kamieni urażnych poświęconych (raczych oczu) i palm jerozolimskich, skazują do kuny na trzy dni i na chłostę.

Najpóźniejszy z téj epoki dyalog w pięciu aktach, *Dziewosłąb dworski* ([162]), ma 17cie osób, 5 chorów, i mnóstwo osób niemych. Kończy się tém: iż djabli wyzwani od śmierci, którą *ciotuchą* zowią, staczają z nią bójkę. Widząc śmierć zbitą i mdlejącą, posyłają po doktora, który ją nasmarowawszy, mówi: „muszę ią wziąść do izdebki, gdzie wszystkie mam recepty. Poydźże sam moia swatowa". *Śmierć:* „Ach kiedy mię boli głowa" ([163]). Nędzna ramota. Niedorzeczny dyalog jakiéjś niedowarzonéj głowy; same rozmowy nudne bez przyprawy i dowcipu, język prawdziwie polski, gminny.

Potém nastały *komedye mięsopustne.* Komedya powstaje w wieku, kiedy wady, przywary, niecnoty więcéj w nas wzniecają śmiéchu, jak zgrozy i wstrętu. To stało się u nas w środku szesnastego wieku, kiedy wpływ Bony, frymarki sejmowe, elekcye królów i zachwianie się w wierze; ztępiły uczucia moralne w ludziach wszelkiego stanu, a w zbrodni już tylko śmiészną stronę widziano.

Nic nie masz tak osobistego, czasowego i miejscowego, jak śmiészność. Co jednemu śmiészném wydaje się, to drugich oburza i nudzi. Dowcip powtarzany, odgrzéwany, nie rozśmiésza już tak, jak piérwéj; często wspominany, traci okrasę śmiészności i wietrzeje. Przedmioty śmiészności leżą zawsze blizko

([162]) Dziewosłąb dworski mięsopustny, ucieszny. Dziewosłąb czytelnikowi: Dziewosłąb tym to książkom imie dano, by przy tey sprawie dziewkę zrękowano. A ieszcze lepiey za mąż ią dać radzi, przy tey rozmowney zarazem czeladzi. Napisana przez Maćka Pochlebcę. Gwoli zabawom uczciwym, pacholikom młodym. Roku się możesz nie pytać, dawszy sześć groszy y czytać. Tamci snadnie możesz baczyć, czym się twa myśl chce uraczyć. Znajd. się w V. T. *Bibliot. staroż. pisarzy polskich.* Tu *akta* nazywa *sprawami.*

([163]) Zabawne są nauki dla aktorów: »kiedy śmierć uderzy, diabeł to niech wrzaśnie. Smołka niech siądzie na Wąglika, niech mu da wpysk, a wyiechawszy na nim z iedney strony za oponę, niech potym dziurą przyiedzie.

nas, komedya malująca przywary obcych, nieznanych nam narodów, nie wznieca śmiechu, chyba w ludziach ukształceńszych i bywałych. Dlatego te *komedye mięsopustne*, tak ulubione w owym wieku, my z obojętnością czytamy. Mączyński dobre miał wyobrażenie o komedyi nazywając ją „źwierciadłem żywota ludzkiego, które bywa przez wywiedzenie gry, a sprawę person między sobą mówiących".

W komedyi *rybałtowskiéj* niezłym wierszem, z chórami, bez żadnego, węzła a zatém rozwikłania nieznany autor wyszydza konfederatów, którzy obdziérali chłopów. Jestto tylko scena, a raczéj dwie: jedna z konfederatem, druga z babą i djabłem, którzy niedorzeczną z sobą prowadzą rozmowę ([164]). W pierwszéj scenie Magister i kantor przychodzą do gospodarza po kweście, od któréj on zniszczeniem i nędzą się wymawia. W *drugiéj* po toż samo przychodzi konfederat do chłopa, ale go Magister i dzwonek łaciną bawią, rosprawiając o uciskach których chłopi od konfederatów doznają, mówiąc o napaści na kobiety, w Łami, w Wieliczce, w Lublinie na krakowskiém przedmieściu w gospodzie. W *trzeciéj* scenie znowu dziad i baba po kweście do chłopa przychodzą, rozbrajają konfederata ale go nadbiegłszy Albertus od pobicia ratuje, każe go przepraszać i zwrócić broń odebraną. Co gdy się stało, konfederat zaprzyjaźniwszy się z Albertusem odchodzi; teraz dopiero gospodarz każdemu z przybyłych coś rozdaje, niemijając baby i dziady, którym po gomółce. Baba przez wdzięczność okurza chatę i wywołuje djabła, który wyleciawszy z kąta z cepami, bierze ją z sobą do piekła. Kończy Epilog i chór.

Najlepsza scena spotkania się konfederata z Albertusem.

*Confederat.* Albertus, czy nie żołnierz?

*Albertus.* Żołnierz M. Panie

([164]) Komedia rybałtowska, nowa. Persony. Prolog. Magister albo Klecha w germaku.... Epilog (Drzeworyt maskę snadź wystawiający). Drukowane z poprawą r. p. 1615., 4to, kart. niel. 10., Była przedr. z poprawami r. 1624. 4to. Wyraz *rybałt* pochodzi od włoskiego *ribaldo*, który znaczył żaka, bakałarza, spiewaka kościelnego. Jakoż mamy wiérsze pod tytułem: *Rybałt stary, z panami, z kantorami rozmawiaiący o delicyach śpiewaków, kantorów, rybałtow i żaków* r. 1632. Starowolski świadczy, że ludzi uczonych, naśmiewając się *rybałtami* nazywano.

Na plebańskiey wyprawie przy onym hetmanie
Niezapomnioney sławy, na swoiem koń służył,
Jawno wszystkiemu woysku iakom w męstwie posłużył:
Y Waszmość mię pamiętasz zwłaszcza w onym stroiu,
W który mnie sam Xiądz Pleban ubierał doboiu.
Naprzód był koń podemną stary, ciemnochudy,
Puł zbroie, ociep siana, siedziałem iak dudy:
Krupy w torbie na łęku, szperka y przyłbica,
Kopiiąch miał złamaną, bez krzosu rusznica.
Kiiec też był zapasem y miecz zardzewiały,
Do tego się też w miechu trzy wierdunki miały.
Y sława nieposlednia, mogę to rzec, była.....
*Confederat.* Już to próżno, przecie znać co żołnierz to żołnierz:
Aliberte cnotliwy, iuż memu słowu wierz:
Bym cię był wprzód obaczył pachołka dzielnego,
Y w rycerskich zabawach tak wyśmienitego,
Nieprzyszłoby nam było nigdy do tey zwady
Z twoimi kompanami. Ale co twey rady,
Mamże się z nimi iednać? nic się ich nie tknęło,
Tylko się to sprzeczanie z chłopskich staciy wszczęło.
A wiesz bracie cnotliwy, że żołniérz w ciągnieniu
Nie wszystko groszem płaci, by też na sumieniu
Nie wiem iako czysty był, y z zdobyczy,
Wezmie gąskę, kapłonka, y wołka choć ryczy.
A my maiąc warunek za swoie zasługi,
Na wszystkiey królewszczyznie dochodzić wysługi,
Czemuż wzdy nie mamy brać?.....

*Mięsopust abo Tragicomoedia* na dni mięsopustne, nowo dla stanów rozmaitych zabawy podana. r. 1622. 4to.

Nie jest to komedya, ale widowisko z wielu scen złożone, w którém nieznany autor dość dowcipnie maluje życie opojów, i poetyczne kłamstwa pątników.

ŁAPIKUFEL zapytuje pielgrzyma:

Masz jakie nowiny?
Z Morawy, Węgier, lub też Ukrainy?

PIELGRZYM.

Jałmużnę, ieźli dobrą dacie,
Barzo foremnych nowin wnet się nasłuchacie.

SOFISTA.

Zkąd idziesz ociec teraz?

PIELGRZYM.

Aż z nowego świata,
Tamem się teraz bawił przez pół siodma lata.

SOFISTA.

Z nowego świata! Więc nam co nowego
Powiedz; siądź tu, nie będziesz (wierz) żałował tego.

KOSTYRA.

Nuże ieno co prędzey.

PIELGRZYM.

Ja nie mogąc dymu
W piekarni domu ścierpieć, zaszedłem do Rzymu,
Potym do Jeruzalem.

SOFISTA.

Śnadź ku Częstochowie,
Do karczem nawiedzaią radzi tam dziadowie.

PIELGRZYM.

Awo krótko: zwiedzałem tu wszystkie krainy,
I niewiem by świadomszy nad mię był kto iny.
Potym gdy dostatecznie tu wszystko zwiedziałem:
Co się na nowym świecie dzieie, wiedzieć chciałem.
Trafił mi się towarzysz, co też dziady wodził.

SOFISTA.

Wszakiem ia zgadł.

PIELGRZYM.

A od wsi do wsi z niemi chodził.

SOFISTA.

Był świadomy?

PIELGRZYM.

Ten zemną szedł do Utopiiey.
I daley lądem aż do samey Stygiey.

SOFISTA.

Bywały bracia to człek. Wierę nie zawadzi
Posłuchać go.

ŁAPIKUFEL.

Niech swą rzecz iak począł prowadzi.
Nu będę ia go pytał.

SOFISTA.

Chciałbym i ia wiedzieć,
Co tam są za kraie, gdyby chciał powiedzieć.

PIELGRZYM.

Powiem, Gdym z granic wyszedł, obaczyłem skały
Dziwnie wysokie, które tuż mi się być zdały.
Szedłem do nich dwie lecie, prawie nie przestaiąc,
Tak wednie iako wnocy, tuż ich być mniemaiąc.
Tam przyszedłszy, iżem miał zmordowane nogi,
Spocząłem — a pół roku szukałem zaś drogi,
Chodząc około skały: a-że przyiechali
Kupcy z granic, co mi wstęp na wierzch pokazali,
Po drabienie z piór ptasich. Ledwie tam wlazłem
Za całe trzy miesiące, gdzie dziwny znalazłem
Gay!

(Sofista świszcze na łgarstwa pielgrzyma).

PIELGRZYM.

Ktoś tu świszcze.

ŁAPIKUFEL.

Powiaday ten tam gay był jaki?

PIELGRZYM.

Miał bardzo dziwne drzewa — miał rodzay wszelaki,
Nietylko co ich znamy, ale niewidziane:
Drugie żelazne, srebrne, złote i miedziane.
Są w tym gaiu na sosniach wszystkich listki złote,
Szyszki z kamieni drogich, trudno u nas o te;
Ba co więtsza — o co kto spytał powiadały,
I co ma być swych czasów tam prorokowały.

W tem gaiu widziałem
Mrówki więtsze niż słonie, i ieść tam nie śmiałem.
Potém widziałem pchłę, ieźli się nie mylę,
Co skoczyła tuż przy mnie daley niż na milę.

SOFISTA.

Ba, o kupcach, poczekay, nic nie powiedziałeś
Co zacz byli, i po co, widzisz zapomniałeś.

PIELGRZYM.

Przeszkadzacie mi, bowiem kupcy tam ieżdżaią,
Bo śnieg ten w ogniu susząc, za cukier przedaią.

SOFISTA.

Musi tam być mróz wielki?

PIELGRZYM.

Jak kto słowo rzecze,
To zmarznie na powietrzu, niźli się dowlecze;
A gdy kto iest opodal, to zmarzłe zostaie
Przez zimę, aż na wiosnę ledwie się roztaie.

SOFISTA.

A ludzie proszę, iako tam mieszkaią?

PIELGRZYM.

Ludzie tam iako ptacy bez skrzydeł lataią".

Sofista na każde łgarstwo gwiżdże, w końcu wszyscy się na oszusta obruszyli; pielgrzym zaś tak się broni:

„Cóż mam stary czynić,
Wolę niż kraść, rozbiiać; nie trzeba mnie winić".

*Marancya* komedya mięsopustna ([165]) niewiadomego autora; sądząc z języka z połowy szesnastego wieku; jest następującéj treści: Rzecz dzieje się u jakiegoś pana we Lwowie między jego domownikami; stara Marancya zakochała się w młodym Matysie.

„Nie masz na świecie cięższey na człowieka rzeczy
Jako miłość! gdy pocznie kogo mieć na pieczy;
Bo człowieka w dziwnego coś ona przemini,
Że siebie nie zna, stałe nigdy nic nie czyni,
Jedno myśli żądaniu by uczynił dosyć,
Dla którego nieprzykro y wszystko złe znosić:
Sen nie smakuie, wdzięczna muzyka nie cieszy,
Myśl nie z tobą, ku tobie troska, kłopot spieszy.
Otom ia teraz głupia wnet się uczyniła,
Skoro iedno młodzieńca chęć mię obłapiła,
O powinność nic nie dbam, wszystkom zaniechała,
A staram się z pilnością bym go iako miała.
Widzę że mną nie gardzi z rozmowy onego"....

Oświadcza się więc Matyskowi, który gdy jéj zarzuca, że jest *letnia*, ona tak przystarą żonę wychwala:

Lepszać stara Matysku, we wszystkim dogodzi;

([165]) Miałem exemplarz bez tytułu i końca, a nigdzie o tytule téj komedyi wzmianki nie znalazłem.

Panem będziesz, ta sługą: patrz co cię nadchodzi,
Poymiesz młodą, nie będzie, wierz, usługowała,
Jedno zechce by wspólnie z tobą panowała.
Co chcesz? pana, czy sługę? Z natury każdego
Jest, że woli być panem, niźli mieć zwierzchniego,
Nie zdam się podobno tobie w oczach urodziwa:
Gładkość rzecz mała, iako kwiat w polu omdlewa.
A też która ma gładkość nie bywa robotna.
Mierney gładkości — wszędzie kędy chcesz obrotna:
W miłości stała — młodzież mało na nią godzi,
A za ową młódź pasmem często rada chodzi.
Co, chcesz strzedz oney? trudno, która się nie strzeże,
Da swoiey woli dosyć, choć ią wsadzisz w wieżę.
Od tey możesz bezpiecznie iechać na kray świata,
Wierzgać iey nie dopuszczą iuż stateczne lata,
Doma doyrzy, cnotliwey co czynić przystoi,
Nie w szaty, lecz w pobożność mężowi się stroi".

Gdy jéj Matys na żart, jedynie dla zamierzonéj psoty niejaką nadzieję uczynił, zakochana idzie do wróżki, która jéj powiada:

Poczekay troche, swoie że obrzędy sprawię:
Tedy co się pokaże wszystko szczerze zjawię.
*Bzdurum Badurum*, † Bożą † y świętych † pomocą,
W tym zwierciedle barani niech się zaraz kocą;
*Rokitka* przybądź śpieszny proszę, niech obiawię
Co się dzieie w ninieyszey tey to wszystkiey sprawie.
A ieszcze mi nic nie chcesz pokazać dobrego,
Muszę zażyć fortelu na ciebie cięższego:
Mocą twoiego pana przykazuię tobie,
Abyś mi się pokazał w łaskawey osobie.
*Miglans, figlans* iuż wynidź, toć się pokazuiesz,
Cięższe albowiem słowa niźli pierwey czuiesz.
*Appas ei korosz*, poday grosz, a nań dwakroć dmuchni,
A po trzykroć na iasne to zwierciadło chuchni.
Wzdyć go przymuszę kiedy że okaże lice,
Poday tego kropidła co go masz z świątnice:
Pokrop rosołem, wody bo nie mam święconey,
Patrz, iako się przestraszył od świętości oney;
Pokazał twarz, lecz smutną, nie dobrze przynosi,

Powiem iednak prawdziwie, gdy mię twa chęć prosi;
Młodzieniec ten rodzaiu widzę szlacheckiego,
Przeto mi się zda, nie iest ramienia twoiego;
Doydziesz iednak małżeństwa, ale z wielkim śmiechem".

Poczém wróżka zostawszy sama i schowawszy piéniądze do *wacka*, opowiada jak od panien miesckich chodzi w poselstwie do młodzieńców, którzy przestali bywać, jak pannom daje ziela *Nasieżdrzy*, które noszone na szyi, przyciąga miłośników, i *grabki niedopérzowe*, którémi kochanego przywabić a obojętnego odstręczyć można. Nie zrażona niczém Marancya posyła dziewosłęby do pana:

Sprawa wtóra. Cień czwarty. Dziewosłębi. Pan.

„*Dziewosł.* Szczęść Boże prawą nogą: ba, będzie szczęśliwie,
Widzę że nam się stawia gospodarz chętliwie.
*Pan* Czemu nie? radem gościom, siadaycie panowie:
To coś nowego pewnie wasza łaska powie
*Dziewosł.* Nic nowego, z dawnemi przyszli nowinami:
*Pan* Tych od was chętliwie słyszeć pożądamy.
*Dziewosł.* Gdy to Bóg raczył zdarzyć, nie będziesz od tego,
Y owszem dopomożesz widząc być słusznego:
Matthiaszek, sługa twóy dawny y życzliwy,
Upatrzył przyiaciela w domu, nie leniwy,
Uczciwą Marancyą: tedy cię prosiemy,
Abyś mu nie odmawiał"..........

Scena z Litwinem dosyć zabawna; lubo cała rzecz bardzo jest niedołężnie prowadzona, wszelako rozmowy dość żwawe, a nadewszystko koloryt narodowy wiele téj komedyi powabów przydaje. Autor nie znany, *akty* nazywa sprawami a *sceny*, cieniem.

*Dyalog mięsopustny albo krótka a przyiemna rozmowa wiernych dwu towarzyszów rycerskich Nizusa y Euryala, którzy męztwo swoie w dziełach woiennych, w nieprzeżyte wieki pamięcią zabaw swoich* ad posteritatem *podali.* 4to, kart niel. 12, druk gocki.

Zdaje się, iż ten dyalog, z połowy siedmnastego wieku, przeznaczony był do czytania tylko.

„Ja ze wszystkich naymnieyszy, ważyłem się tego,
Aby sławę y cnotę życia żołnierskiego,
Wiernych dwu towarzyszów przed oczy wam stawił,

W polskim rytmie, y onych zabawy wysławił.
Przyiacielską życzliwość, którą zachowali
W całości życia swego, y w niey nie ustali
Aż do śmierci, iako tu niżey obaczycię,
Gdy w te książki swe oczy pilnie obrócicie".

Po długich i nudnych oświadczeniach wzajemnéj i stałéj przyjaźni, Nizus i Eurialus wyjeżdżają na wojnę, wielką sobie rokując sławę.

„Gdy my się dway wtargniemy z serca ochotnego,
Do obozu taiemnie nieprzyjacielskiego,
Pod ciemną noc, splondruiem Turków y Tatarów,
Azybaszów, Pindarów y Machometanów
Polecą głowy na dół, a puklerze złotem
Odlewane, skropią się krwawey prace potem.
Kiedy dusze pohańców będą odbiegały,
A konie po krwi cudzey nogami deptały.
Natenczas męstwo nasze wsławi się na świecie"...

Jadąc ci dwaj przyszli bohaterowie, zdybują chłopaka, który zamiast orać, patrzy w niebo, zapytany o przyczynę tak odpowiada:

„Wstałem rano przededniem, zabiegaiąc chlebu,
A w tym mi się przypatrzyć prześlicznemu niebu
Zdało! prędko poyrzawszy, w tym długo patrzaiąc,
Alić się pokazał wzgórę iakiś zaiąc.
A on bieży pod niebem, wyciągaiąc nogi,
Ognisty na widzeniu, a był bardzo srogi.
Piękny iak *latawiec*, co o nim udaią,
Ci którzy go kominem lataiąc widaią.
Drudzy go zaś być smokiem górnym pomieniaią,
Którzy Philozofią na księgach czytaią.
Widziałem też i gwiazdy gdy się przechadzały
Po niebiosach, i oczy na się wytrzeszczały,
A kiedy dzień nadchodził, wszystkie poginęły,
Tak, iakoby na niebie nigdy nie świeciły.
W tym uyrzę iasne słońce, a ono wychodzi
Pomaluśku na pole, gdzie się owies rodzi.
I myślę, zkąd to słońce do nas przystępuie,
Cyli z morza wychodzi, cy tez wyskakuie
Z nieba na dół" . . . . . . . . . .

*Eurialus* odpowiada mu „myśmy żołnierze“ czém chłop przestraszony udaje się w prośby do nich, aby mu wołów nie zabierali; na co Eurialus:

„Nie frasuy się, my tobie wołów nie weźmiemy,
Tylko cię na drugi raz mędrszym uczyniemy.
Nie ufay żołnierzowi, bo on prędko bierze,
Konie z wozu, y woły od pługa wyprzęże.“

Poczém go odsyłają do filozofa Epikura, który go naucza, iż rozkosz

„Ta iest kresem ostatnim rozmaitych rzeczy.“

A gdy chłop powiada, że on musi pracować „bo gołębie nie polecą pieczone do gęby“ pochwala to Epikurus i poleca mu „aby rano do roboty na każdy dzień wstawał.“

W drugim akcie dwóch *wieśniaków*, Kruzel Alkona zapytuje: Pan Bóg powiedział:

„W pocie czoła twoiego będziesz szukał chleba,
Orać ci będzie rolą na każdy rok trzeba...
Czem chłop mógł pług urobić, aby orał rolą,
Ale to sztuka była, iako kowal młota
Dostał do tey roboty — trudna mi rzecz to ta.“

*Alkon* odsyła go do Diogenesa, który zapytuje ich o czémby rozmawiali:

„Powiedzcie mi; bo ia rad słucham uczonego,
A w czem też zaś potrzeba, nauczę głupiego.“

Oni na to:

„Gdy Pan Bóg człowieka
Adama w raiu stworzył za pierwszego wieka:
Cy mu dał instrumenta wszelkie do roboty,
Powiedzże nam, proszę cię, móy braciszku złoty!
Boś ty człowiek uczony, wiesz iak się to stało
Zkąd się wszelkie rzemiosło na świat, rozkrzewiało.“

Diogenes opowiedziawszy słowy pisma ś., jak piérwszym rodzicom dobrze było w raju, na zapytanie wieśniaka względem narzędzi tak odpowiada:

. . . . „dał mu (człeku) rozum zdrowy,
Aby wszystko wynalazł co potrzeba z głowy.“

I wszystkie wynalazki, równie jak nazwiska wszech rzeczy Adamowi przypisuje. Potém mówi o dwóch słupach; miedzianym i ceglanym, na których owe wynalazki spisali, żeby je

*ani potop*, ani ogień nie zniszczył; co chłop wyuczkowany tak się oderwał:

„Już ta mądrość z mey głowy nigdy nie wynidzie."

Wreszcie styl rozwlokły, w kółko na wyrazach wijący się, język oszpecony obcemi wyrazami i zubożały.

W sieradzkiém na dworze jednego szlachcica, wystawiono po piérwszy raz jednę z najlepszych téj epoki komedyj: Piotra Baryki. *Z chłopa król* (166). Charaktery są tu dobrze skréślone, wysłowienie piękne, ale nie masz żadnego węzła: cała komedya jest opowiadaniem. W intermedyach kozak z żydem wyprawiają krotochwile, psoty różne owemu chłopu czyniąc. Nieznany autor powiada, iż „tę komedyą ułożył z facecyi polskiéj o pijanicy co cesarzem był, i wystawił na scenie dworskiéj Pana A. S. dobrodzieja swego, zaraz po akcie koronacyi Władysława IV, czyniąc w tém zadosyć woli pana swego.... wojskowi polscy wczasie mięsopustu w miejsce maszkary wyprawiali sobie widowisko, iż upoiwszy chłopa, a potém ubrawszy go w szaty wspaniałe, wmówili w niego że jest królem, i tak zdurzywszy nieboraka i znowu go upoiwszy, opowiedzieli mu skoro otrzeźwiał, że wszystko było zmyślone, a on że służył za igraszkę żołnierskiéj swawoli.

Do powyższych należy jeszcze dyalog: *Komedya Szołtysa z Klechą.* Do którego jest przydane intermedium temuż podobne. Kr. W. Piątk. 1646, 4, z drzeworytami. Wchodzi tu sześć osób męzkich. Satyra w dwóch częściach z jednem intermedium, na szlachtę pijaństwu oddaną. Dawana była na teatrze przenośnym.

(166) Z chłopa król, komedya dworska. Kr. Mac. Andrzeiow. 1637, 4to.

Z chłopa król, komedya dworska, któréj argument podobny masz w faceciey pierwszey, facecyi polskich o pijanicy co cesarzem był. Od Piotra Baryki napisana i na dworze JP. A. Ł. wyprawiona. Kr. Mac. Andrz. 1634, 4, ark. 4.

Tę komedyą, jedną z lepszych, jeszcze za Augusta III grano. Ma 3 akta z intermedium, w którym ciura opisuje życie obozowe. Osoby: myśliwiec *Pisowski* w prologu — daléj Rotmistrz *Brzuchowski.* Sołtys.

J. E. Tragedya ucieszna, albo komedya dworska o pijanicy co królem był, Gdańsk 1638, 4. (zapewne przedruk komedyi Piotra Baryki).

**Przejście z dyalogów do drammatu stanowi Reja z Nagłowic: *Żywot Josepha z pokolenia żydowskiego, sina Jakobowego, rozdzielony w rosmowach person, który w sobie wiele gmót y dobrych obyczaiów zamyka* (1545 r.) *Wybijano u Heleny wdowy* (167).**

Dyalog ten wystawiany na scenie jak świadczy Trzycieski, który powiada „iż go ludzie radzi widzieli", rozpoczyna się od młodości Józefa, gdy go bracia sprzedali kupcom izmaelickim „silnym głupcom" a kończy jak został namiestnikiem Faraona. *W sprawach* (tak nazywa akty) opowiada Rej jego przygody; jak się żona Putyfara w nim rozmiłowała, jak jéj miłością wzgardził, jak oskarżony i do więzienia wtrącony, trafnym snów wykładem odzyskał wolność i został namiestnikiem królewskim, nakoniec dał się poznać braciom, i sędziwego ojca do siebie sprowadził. Faraon nadaje Jakóbowi ziemię Ramesses.

Niemasz tu żadnego węzła i kunsztu dramatycznego, tylko powieść w rozmowach przeciągłych i nużących; wiérsz ośmio i trzynastozgłoskowy na przemian, język czérstwy, styl nierówny. Anachronizmy częste, jak np. wykrzyknik *„Matko Boża!"* na inném miejscu mówi *„o mszy księżey, piszczelach w organach*, nareszcie *Hausknecht* tak się użala na żonę Putyfara:

A snadź nie iest żadne źwirze
tak upornie waśniwe
Jako słyszę białegłowy,
a gdy k' temu płetliwe.
Wszytko chce mieć, wszytko wiedzieć,
co się na świecie toczy.
Pilniey słucha, dziwniey myśli,
wszędy zbiegaią oczy:
A inaczey niż iest prawda,
każdą rzecz chce rozeznać;
A snadź by się tego stanu,
by mogło być odżegnać.
Jako i ta nasza pani,
i to stworzenie dziwne:

(16[illegible] [illegible]worytu: szerokie zamki, u dołu skrzydlate amorki. [illegible]a skrzydlata trzyma za ogony dwa gryfy. Na [illegible]lką koroną, orzeł Jagielloński przepasany literą [illegible] *Izabelli królewnie Polskiey.*

Wszytko się iey we łbie kręci,
wszytko iey coś przeciwne.
Alboć miłość, alboć frasunk,
coś się iey w głowie kręci,
Tąk ci chodzi by szalona,
a prawie bez pamięci.
Z oney pani tak poważney,
że z niey mogli przykład brać,
Stała się dziś taka plotka;
wszak źle o tym powiedać.

Rozmowcze pirwszey sprawy: Jacob, Rachel, Joseph, Judas, Ruben, Corobon.

Jakób dziękuje Panu Bogu za rozliczne błogosławieństwa, które nad nim okazać raczył. A to iest pirwsza sprawa żywota Jożefowego.

Ach wszechmocny Panie,
dziwnie wszytko sprawuiesz,
A rozlicznie swoiemi
dobrodzieystwy szafuiesz.
Jako i mnie dziś raczysz
chować w mey starości;
I gdziesz ia to zasłużę
twey świętey miłości.
Upatrzywszy iuż moy stan
w niemałey zacności,
Dałeś dosyć wszytkiego
w wielkiey obfitości!
Dałeś dziatki poczciwe
ku moiey radości,
Wywodząc mię wielekroć
z rozlicznych trudności.
Niechże tobie ze wszego
cześć i chwała będzie,
Bo ią muszę wysławiać
na wszytek świat wszędzie.
Bo snadź dusza, coś mi dał,
i to moie ciało,
Za twoie dobrodzieystwo
nigdyby nie stało,

Które choynie każdemu
z łaski swey szafuiesz,
A dziwne miłosierdzie
wszytkim okazuiesz:
Boś rozliczne hoyności,
rozlicznie wszem sprawił,
A sobieś iedno chwałę
od wszytkich zostawił.

*Rachel* podobnie dziękuje Bogu, przypominając swe dziatki:

A z kłopotów rozmaitych
Dosyć radości obfitych,
Kiedy patrzę na twe dziatki,
Ony stoią iako kwiatki.
Już więc wszytkiego przepomnię,
Co się pierwey działo o mnię!
Zwłaszcza Józef dziecię twoie
Dziwnie cieszy serce moie!
Bo ta szlachetna uroda,
Prawie stworzona od Boga!
Prawie książe między temi
Naszemi dziećmi drugiemi.
Baczysz nas w nim cieszyć Panie,
Gdyż to iest nasze kochanie.

Sprzedane pacholę narzeka gorzko na zdradę braci i ich zemstę:

Ale widzę że się iuż
inak nie może stać!
Płaczą oczy serce drży,
ciężko mi się rozstać
Z przyiacioły, z oyczyzną
i z miłą swobodą,
Bo sroga rzecz, kogo z niey
po niewoli wiodą!

Wracają synowie, Jakób pyta o Józefa, nie widząc go razem z innymi, przeczuwa nieszczęście:

Oczy mi czemuś płaczą,
a drży wszystkie ciało;
Serce w jakieyś żałości
iuż prawie struchlało.

Ruben opowiada jak zwierze Józefa zjadło, i sukienka tylko po nim została.

Ach mój Boże, toć-ieś mię
pokarał nędznego,
Że snadź w płaczu dokonam
żywota swoiego!
Śnadź iuż łzami wypłyną
smutne moie oczy,
Serce się strachem trzęsie,
dobrze nie wyskoczy!

*Rachel* (oglądając sukienkę zkrwawioną).

Już nie czuię mam-li duszę,
Wszak ledwie się sama ruszę?
Ach! moie smutne odzienie,
Gdzie iest moie ucieszenie?
Jedno widzę kęs krwi iego,
Marnieś straciło samego.
Ach! moy boże! Panie miły,
Jeźliżeś iest sprawiedliwy.
Weź mi-ś matkę, gdyś wziął syna!
Wszak tego słuszna przyczyna.
Sam to miły Panie obacz,
Lepjey niźli przyidę w rozpacz;
Bo mię to iście nie minie,
Iż sobie co złe uczynię

Gdy Ruben i Jakób strapioną matkę pocieszają, rozżalona tak odpowiada:

Łaćnoś tobie żeś męszczyzna,
Ale mnię ta smętna blizna
Do śmierci się nie zagoi,
Bo się bardzo w sercu broi.
Już się i oczy zaćmiły,
A snadź przyidzie w krótkiey chwili,
Poruczywszy Bogu ciebie,
Szukać syna i po niebie,
Bo bych tu i sto lat była.
Zadrży we mnie każda żyła,
Gdy wspomnionę dziecie twoie,
Tak iest smętne serce moie.

Acz iest panu wszytko wolno,
Aleć nas tak skarał smolno.
Cieszwa się, iako możewa,
Aż się śmierci dopłaczewa.
Ta iuż wszytkiego dokona,
Bo to iey rzęcz przyrodzona.

Achiza *panna służebna* pociesza Zefirę, wychwalając jéj wdzięki:

Jest stan, zacność i uroda,
A prawieś ludzka ochłoda:
Ażasz nie piękna wymowa,
Prawie k' sobie wabią słowa!
Aż by był ślep a nie widział,
Tożby ciebie nie miłował:
Prawie wszytkim rozkosz płodzisz:
Tak ci nadobnie przystoi,
By chciała rzecz „wszytkoć moi“
Na drugim więc, by na pień wdział,
A tu wszytko iako się śmiał.
Ażaż cię więc nie widamy,
Kiedyś gdzie społu z paniami.
Wszyscy więc o tym mówimy,
Żeś *łąteczka* między nimi!
Ano chłopi zaglądaią,
Z kąta szyię zakrzywiaią!

Zefira przecież narzéka na nieswobodę swoję, że nie używa tak światu jak inne niewiasty. Powiernica zachęca do rozrywek miłosnych. Zefira po długiém wahaniu mówi o swéj miłości dla Józefa:

Ten przeklęty cudzoziemiec,
U mego pana młodzieniec,
Co *gi* to Jozefem zową,
Barzo mi *zakrącił* głową:
I dziwnie mi się w niey kręci,
Prawie czasem od pamięci.
Owdzie mię miłość frasuie,
Zewsząd mi myśl dobrą psuie.
Owdzie mię wstyd kole w oczy,
Serce dobrze nie wyskoczy.

Strach na mię zewsząd przychodzi,
A naymędrszy nie ugodzi.
Gdzie walczy z miłością cnota,
Iscie tam siła kłopota.

Achiza zachęca i ośmiela Józefa, sprowadza go pod pozorem, aby szaty przesuszył, by je zamknięte mole nie zjadły. — Idzie Józef i spotyka Zefirę; Achiza wybiega, a gdy i Józef za nią chce odejść, pani go zatrzymuje, i przemogłszy wstyd, mówi:

Postóy miły Józef mało,
Albo nie wiesz co się stało?
Acz mię wielki strach zeymuie,
A wstyd mi myśl odeymuie;
Ale gdyż iuż tak przypadło,
Acz ci tęgo przysiadło,
Iż mię miłość zwyciężyła,
Która u mnie za nic była,
A barzom więc żartowała,
Kiedym kogo w niey widziała,
I hardziey'm na to kazała,
Żem się iey nigdy nie bała:
Ano zawżdy na swobodzie
Dobrze myśleć o przygodzie,
Która bez wieści przypada,
A chytrze się w ludzi wkrada:
Jako się mnie teraz stało,
Snać mi i słow nie dostało.
Aleć iuż powiedzieć muszę:
Takeś mi zfrasował duszę,
Że nie mogąc w to ugodzić,
Jako by z tego wychodzić,
Z tey przygody, co się stała,
Bych cię tak nie miłowała.
A snadź mi z tego kłopota,
Już ni rozum, ani cnota
Nie pomoże, w com się wdała,
Oboygàm iuż kosztowała:
Już się i rozum obłądził,
Który długo cnotą rządził;

Już snać oboie ustało.
Zewsząd o mnie rady mało,
A nie lża iey z inąd szukać,
Jedno tobie wszytko w moc dać;
A iuż mię rządź iako raczysz,
Jam zbłądziła, sam to baczysz.

JÓZEF.

A nie macież Gospodze
co inszego mówić?
I mnimasz by to dutka,
za wichą ułowić!
Nie wątpię ia w panu swym,
co mnie raczy rządzić,
Iż mi nie da od cnoty
nigdziey nie zabłądzić:
Abych ia miał na wasze
ty płone powieści,
Tak prętko w ptaki skoczyć,
a prawie bez wieści!
Nie radząc się rozumu,
ani poczciwości!
Nie day Boże doczekać
Takowey miłości,
Którą bych ia obraził
naprzód pana swego,
Przytem i swą poczciwość,
acz stanu chudego,
Którego tym nadstawić
każdemu przystoi;
Bo każdy stan zacnieyszy
gdy się cnotą stroi.
A tak właśnie powiedasz,
żeś się obłądziła,
Jest-lić więcey swawola
niźli cnota miła,
Która nad wszytki skarby
ma być przełożona,
Bo ta iedna z człowiekiem
iest społu stworzona.

ZEFIRA.

Miły Józef, oto nie płeć,
Gdy od szczęścia co możesz mieć.
A iż to darmo przychodzi,
Każdemu to rado szkodzi,
Kto szczęście puszcza mimo się,
Prawie ten iuż nie dba o się.
A i ptaka tego ganią,
A zową go prostą kanią,
Co sobie tak pocznie grubie,
Ułapiwszy, iż nie skubie!
Wszystkom ia też to myśliła,
Com tu w tobie obaczyła;
Wszystko to miłość zburzyła
A z myśli mi wyraziła.
Bo gdybyś ty chciał nieboże,
Wszytko się stać dobrze może,
Bo bych ia w to ugodziła:
Przed wszemi bych cię ganiła,
Czasem ci bych nałaiała,
Trafić bym ia w to umiała.
Chybać by mu diabeł kryślił,
Toż ci by się snadź domyślił!
Ty sam kiedybyś ty chciał,
Snadnie-byś ugodzić umiał:
Iżby nic nie przeszkodziło,
Snadnie by się w to trefiło.
A ia bych iedno patrzała,
Co byś dał znać to działała.
Byłbyś iście silne bydło,
Byś to miał puścić na skrzydło:
W czym się dziś ludzie kochaią,
A z trudnością nabywaią;
A tobie to darmo przyszło,
Możesz na to kazać pyszno.

JÓZEF.

Och! Och! toć płocha rada
znać z nie mądrey głowy,

A szkoda darmo tracić
czasu tymi słowy.
I któż kiedy na świecie
wżdy był tak ćwiczony,
Aby się w tym utaił,
bo to głośne dzwony.
Też dał Pan Bóg iasny wzrok,
bychmy iem patrzyli
Na każdego bezpiecznie,
a oczu nie kryli.
Które gdy będą iaką
niecnotą zmazane,
Wiercą się więc przed ludźmi,
miecą się na ścianę.
A pewnie to szpiegowie
na winnego oczy,
Bo ie każdy po kąciech,
albo w ziemię tłoczy.
Bóg rozkazał odwracać
wszytko ku czci swoiey,
A nie dał ci urody
ku niecnocie twoiey.
A tak ma miła pani
nie życz że mi tego,
Bych iako pies przed słońcem
nie krył wzroku swego.
Ano więc to zacnemu
nadobnie przystoi,
Patrzyć iasno wszem w oczy,
choć ich wiele stoi,
Abowiem to są cnoty
upominki wieczne:
Mieć oczy przezroczyste,
a serce przezpieczne.

Na co zapalona Zefira odpowiada:

Bych miała stracić i duszę,
Już tak snadź miłować muszę.

Dyalog Piotra Gorczyna od innych chórami odznaczający się ([168]), dzieli się na trzy rozprawy, po których następują treny.

Rozprawa pierwsza. Juno, Merkuriusz, Kloto, Lachezis, Atropos.

Juno wiedząc o śmiertelnéj chorobie księżny, litując się cierpień jéj męża i młodego wieku, wysyła Merkurego, aby Parki życia ludzkiego sprowadził. Przybyłym przedstawia swą prośbę, i zaklina je, by nić żywota księżny jeszcze dalej przędły.

A ia gdy mi ią żywo daruiecie,
Wszystko uczynię co mi rozkażecie.

KLOTO.

Ustawy bożey łamać się nie godzi,
Komu z wyroku bożego przychodzi
Śmierć; umrzeć każdy nieomylnie musi,
Kto nadto chce żyć, o marę się kusi. —

Rozprawa Wtóra. *Oświecona Xiężna.*

Marne wszytkie i płonne są ludzkie nadzieie.
Nie tak iako my chcemy na świecie się dzieie.
Przy szczęściu długie życie sobie obiecuiem,
Na to iż żywot ludzki słaby, nic nie czuiem.
Ból mię okrutny trapi, ciało mi truchleie
W smutku, a serce w ciężkiey tęsknice niszczeie.
Ochłody niskąd nie mam, ni folgi w chorobie,
Śmierć mi tkwi w oczach, wszytka myśl o grobie.

Tak przeczuwając zgon blizki, żałuie że śmierć jéj nie zamknęła oczu, gdy była z mężem w niewoli.

Gdy płacz znakomity
Z oczu mych krwawy płynął, iako deszcz okwity
Gdym w pogańskiey niewoli była: gdziem i swego
W srogich okowach miała męża kochanego.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

([168]) Żałosnego a mężnego z światem pożegnania Jey Mości, Jaśnie Oświeconey Paniey Paniey-Katarzyny Xiężny Koreckiey, Jego Mości Pana Hieremiego Mohiłowicza wielkiego Hospodara Wołoskiego córki, a kochaney Małżonki Jego Mości Jaśnie Oświeconego Pana Samuela Xiążęcia na Korcu, wizerunek z swemi osobliwemi przy żałobie pociechami, dyalogiem wystawiony przez Piotra Gorczyna w 1618 r. Kr. Skalski. 4to.

Idęć nie od rozkoszy, idę od trudności,
Od pracy, od frasunków, od łez, od żałości;
A idę tam, gdzie szczere rozkoszy i wieczne,
Od wszelakiey przekazy wolne i bezpieczne.
Gdzie troski nie panuią, gdzie pracy nie znaią,
Gdzie nieszczęście, gdzie mieysca przygody nie maią;
Gdzie choroby nie naydziesz, gdzie nie masz starości,
Gdzie śmierć łzami karmiona nie ma iuż wolności.
Gdzie słońce zawsze świeci, dzień nigdy nie schodzi,
Ani za sobą nocy niewidomey wodzi.

Tu żegna się z małżonkiem i córą, zalecając, by nie zchodziła z drogi cnoty.

CHOR.

Kto się ozdobi cnotą i uzbroi,
Ten światem wzgardził, śmierci się nie boi.
Bo mężne serce
Wierzyć nie zechce,
By miał szwankować, własne swe kleynoty
Po śmierci bierze zasłużoney cnoty;
Bóg cnotę lubi,
Tą niech się chlubi.
Ktokolwiek pragnie po śmierci żywota
Wiecznego: które niesie sama cnota.

Przytoczę tu jeszcze rozmowę xiężny ze śmiercią.

Dom rozrządziwszy, pożegnawszy swoie,
A znaiąc prawo nieodmienne twoie:
Otoć się stawie nieużyta śmierci,
Nie kryy się, znam cię, znam dobrze po sierci.
Dokąd gotuiesz tę swą ostrą kossę?

ŚMIERĆ.

Tam gdzie dopiero twoy kwiat *pije* rosę.

KSIĘŻNA.

Potniesz go młodo, ieszcze nie na dobie.

ŚMIERĆ.

Takiego wonność naywdzięcznieysza w grobie.

KSIĘŻNA.

Nie męztwo, dobydź na młodego broni.

ŚMIERĆ.

Przestępstwo żywić, kogo sam Bóg goni.

KSIĘŻNA.

Subtelne ieszcze do rany me kości.

ŚMIERĆ.

Ale duch żartko bieży z takich włości.

KSIĘŻNA.

Jeszczém mężowi niedość uczyniła,
Bom wiek niedługi z nim na świecie żyła.

ŚMIERĆ.

Naymniey mu potym, dosyć iuż ma z ciebie,
Już nie zastąpisz go w żadney potrzebie.
Już że się ze mną nie dysputuy więcey,
Lecz raczey wychodź w drogę co nayprręcey,
Na którey dług mi oddasz, a pozbędziesz
Bólow, i więcey umierać nie będziesz.

KSIĘŻNNA.

Sciągniey-ż tę kosę, ia się iey nie boię!

ŚMIERĆ

A ia też czynię iuż powinność swoię!

CHÓR.

Zgasła, ach księżna ozdoba domowi
Kto łzy swe zastanowi,
Widząc ościerociały
Dwór, w którym wdzięczne pociechy bywały.
Płacz zacne Xiąże skarbu tak drogiego,
Podpory domu twego.
Wielkie zniknieniem swoim,
Gdy-ć uczyniła pustki w domu twoim.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Ona słodkiemi słowy
Wywabiać mogła troski z twoiey głowy:
Ona się żadney fortuny nie bała,
Mężnie przy tobie stała!
Zniknęłaś nam do nieba,
Wtenczas naywięcey gdy cię było trzeba!
Książęcy domie, i wszyscy pokrewni!
Zaż was dziś nie rozrzewni
Śmierć księżny? który włożcie
Na głowy-smutnie płakać mi pomożcie.

Kończy się rzecz na trenach z Kochanowskiego naśladowanych.

*Sofrona* tragedya *Sebastyana z Łęczycy* wyszła w r. 1550 (b. m. i dr. ma 30 str.). Osnowa jéj następująca: Pamfil odbywając gonitwy zakochał się w Filidzie córce Antyfona. Sługa Parmenion radzi Panu mocą wziąść miłośnicę; drugi sługa Strofil, radzi zniewolić ją darami; trzeci sługa Geta, namówił Pamfila, aby się udał o pomoc do czarownicy Sofrony. Czarownica przekupiona, Filidę do domu Pamfila sprowadza. Antyfom mszcząc się oddaje córkę na pastwę lwa, którego Filida przebiwszy ocala swe życie. Antyfon kazawszy wydrzeć z Pamfila serce oddał je Filidzie, która w uniesieniu rospaszy mówi; *Ubacz Boże krewkości ciała mego. Jużci idę z ciała tego.* Ta tragedya tylko dla starożytności swojéj i wielkiéj rzadkości szacowana (jedyny znany jéj exemplarz znajdywał się w Bibliotece Czackiego) niema węzła i charakterów. Wiérsz nędzny. Ciekawa jest nauka Klechd, jak lubowników przez powietrze sprowadzać.

*Szkolna mizerya* w dyalog zebrana, w którey się zamykają wszystkie uciechy i rozkoszy i t. d. drukowana r. 1633.

W przeciągłych rozmowach maluje niektóre szczegóły domowego życia Plebanów i Klechów.

Jan Jurkowski pilz. Bac. (169) skażonego już smaku poeta napisał: *Tragedyą o polskim Scilurusie y trzech synach koronnych oyczyzny polskiey:* Żołnierzu, Roskośniku y Philozophie,

(169) Nie mamy o nim żadnéj wiadomości: znane mi są tylko następujące jego wiérsze:

1) Pieśni muz Sarmackich, o wyniesieniu Bern. Macieiowskiego na godność kardynalską. Kr. 1604. 4.

2) Hymenaeus Nayiaśn. Monarchy Dymitra Iwanowicza etc. i Nayiaś. Pani Marynie Carowey Moskiewskiey. Kr, Kobylińs. 1605. 4. *Zaczyna:* Pódź na gody wesołe Lechu, Słowianinie... *Kończy:* Co zamyślą to doydą na ziemi w swym zdaniu.

3) Lech wzbudzony i lament iego. Kr. 1606. 4. str, 14.

4) Chorągiew *Wandalinowa* (Drzeworyt: Starzec siedzący pod drzewem; w lewéj ręce trzyma chorągiew na któréj różne rzeczy: monarcha na tronie, otoczony różnemi figurami, w górze niby Neptun, Rusin z berdyczem, drugi na koniu z łukiem, poczwara tróygłowna ze spisą, puszkarz z działem, smok pożéra niewiastę, któréj korona z głowy spada) 1607. 4.

Wystawia tu bohatéra Wiślanego, trzymającego chorągiew z różnemi znakami, które tłumaczy i nieszczęscia Polski opiéwa. *Zaczyna:* Tak iako mnie widzicie, choć mam na łbie drzewa y twarz

których imie: Herkules, Parys, Dyogenes. Kr. Mik. Scharf. 1604. 4. kart. niel. 18.

W przypisie Janowi Tenczyńskiemu, tak się z myśli swojéj tłumaczy.

Wiodę rym, który tu wszystkich w obec ludzi
Odwieść godzi od zbytków, a do cnót ich budzi;
Rozwodząc o oyczyznie składne tragedye,
Nie tak z słów, iako z osób sławny wieniec wiie
Jey synom zasłużonym, żołnierzom walecznym,
I też mędrcom wymownym, pokoiowi wdzięcznym.
Chcę tu zchydzić zbytecznym rozkosz, a zaś cnotę
Zalecić nieśmiertelną, przez przykrą robotę.

I daléj w *prologu:*

Ochotną myśl panowie pokażcie prosimy,
A my wam tu pozornie tróy stan obiaśnimy
W trzech synach, tym imiona dał Scilurus stary
Wedle ich obyczaiów, wedle cnót i miary.
Herkules żołnierz mężny, a Parys rozkosznik,
I Diogenes mądry, wielkich cnót miłośnik;
Z imieniem różne maią przymioty i sprawy,
Frasunki i rozmowy, i dziwne zabawy:
Co oni tu mieć będą, każdy z mężów miewa,
Zkąd go sława albo lży, albo pięknie spiewa.
Ta dwa stopnie ma w godność żołnierską, nauki
Jeden w zgubę przez rozkosz: o czym nasze sztuki
Wywiedziemy króciuchno, w których nie osoby,

darniem zakrytą y kamienne trzewia. Okropne zniszczenie Węgier tak pięknie maluje.

Więcey trupów niż snopow zagony mu rodzą,
Głowy liczbą swą grona w winnicach przechodzą.
Złoto się w żwiel mieni, a w popiół pszenica,
Wino z łzami zmieszane, krwią płynie krynica,
Winorodne macice ścierwy mnożą sprośne,
Ziemie grobom niestaie.

Jestto narzekanie na *swawolę* w Polszcze, narzeka na mordy i odwłokę korrekty praw i wzgardę Muzy ojczystéj.

5) Lutnia na wesele Nayiaśnieyszego y niezwyciężonego Monarchy Zyg. III. Pols. y Szweckiego króla, W. Litews. Xiążęcia. N. k. Kr. 1608. 4. kart niel. 6. Tu Polskę przyrównywa do lutni: powiadając: że heretyk odstraja tę lutnią, a zbytki i niezgoda ją tłuką.

Lecz tu rzecz, i trzech synów uważcie sposoby.
Żołnierskim Herkulesom *Roskosz* wspólnie z *Cnotą*
Zabiega, ta z cną sławą a ona z sromotą.
Juno, Pallas i Wenus Parysom zachodzą,
Złoto, mądrość i rozkosz, krasie przynieść godzą.
Mądrych Dyogenesów królowie szukają,
Zdziwieni tu na ich głos, dar noszą, cześć daią.
Nie wadzi w rzecz poważną krotofile wplatać
I myśl troskami złomną, z weselem pobratać.
Przybądźcie nam! umysłem którzyście obecni
Osobą swą, a my tak staniem użyteczni.

Z tego już czytelnik łatwo wniesie, że to nie jest tragedya, ani dramat, ale dyalog allegoryczno moralny; i sam Jurkowski tego za tragedyą nie poczytywał.

„Nie zawadzi w rzecz poważną krotochwile wplatać,
„I myśl troskami złomną z weselem pobratać".

Niekiedy zwraca się do okoliczności czasowych; i tak ojciec mówi do Parysa:

Słyszę'ś rzucił naszę wiarę,
Bracią, chcesz truć nową marą.
Wichrzysz pokóy z heretyki,
Zdraycom pomagasz praktyki.

Na końcu przychodzą i djabli. Dyalog ten jest w naszéj literaturze tém znakomity, iż pokazuje najlepiéj jakiemi wolnemi stopniami dyalogi zmieniały się, i zbliżały do dramatu; i że dowcipnie wyśmiéwa zbytki w ubiorach, które

„Trzeba to mieć choćby też kilka chłopków przedać,
„Niech znaią przodki moie, przód sąsiedce nie dać".

i trzymaniu domowników.

„Żyią wielką zgraią
„Głuchów, karłów, psów, błaznów, pochlebców co baią.
„Tam z szalbierzami swe łgarze złotą łaską tuczą,
„Mędrce łaską bukową, co im syny uczą,
„Lepiey źrebce swe ćwiczą, co ich psy zieść maią,
„Synowie setney części tey cnoty nie znaią".

A gdy ojciec pyta, czyliby nie lepiey synala wysłać za granicę, odpowiada *Student:*

„I tam ci też łopatą rozumu nie tkaią,
„Ni w kowalni ukuią, ni w iatkach przedaią;

„Chyba że ztąd iagnięciem, ztamtąd kozłem iedzie".

Gdy student za rok uczenia dzieci, dwadzieścia złotych zażądał, rozgniéwany tém szlachcic, wyłajawszy go, dodał: iż za te piéniądze kupiłby tureckiego konia; „będziesz miał dwa konie, odpowiedział zełżony student, jednego w stajni a drugiego doma".

W tym allégoryczno-moralnym dyalogu Jurkowski wyprowadził na scenę trzy stany: *żołnierza, rozkosznika i filozofa,* którym greckie Herkulesa, Parysa i Diogenesa ponadawał nazwiska. Herkules odziany jak hussarz lampartem, mówi o sprawach rycerstwa polskiego, i krwawych z Turkiem i Tatarami rozprawach. Parys wyobraża rozkoszników, pijaków, młódź z cudzoziemczałą, co grywała na cytrze, dla rozbicia melancholii; skakała po włosku, i najadłszy się we Francyi pasztetów i tortów, znikczemniałą wracała. Staro-polski szlachcic Scilurus żałuje łożonych nań pieniędzy, a wszystkę cudzoziemczyznę zowie *niemieckiemi sztukami.* Dyogenes *w szacie księżéj i z księgami,* opowiada jak się mądrości i Boga chwalić uczył. Parys ubrany po włosku z cytrą w ręku, odebrawszy na scenie jabłko z rąk Merkurego, rozsądza sprawę trzech bogiń, i oświadcza się pięknéj Helenie; przyjęty, tańczyć zaczyna, ale djabli wpadłszy na scenę, porywają go do piekła.

Diogenes polski w szacie księżéj i z książkami tak na swoje czasy narzéka:

Dziwny świat, lud dziwnieyszy w swoim głupim rozumie,
Niebem chce być dziś ziemia, w zbytkach w górney dumie.
Dano im w niebo patrzeć, a oni z źwierzęty
Wolą w ziemie z przymroty, skąd iest wiek przeklęty.
Wołałem w głos a nie masz, z świecą'm laną szukał,
Człeka w cnocie białego, każdy się obrukał,
Mnie to przykra, nieznośna, w mych ziomkach niebacznych
W większey wadze dźwięk złoty, niż głos żywy zacnych.
Głupi chłop nie ma złota, mąż mądry z pozłoty,
Podleysza rzecz nauka, choć drogą iest cnoty.
Dowcip staniał, włość w cenie, dobroć złości służy.
Droższe złoto niż mądrość, pochlebca niż Muzy.
Filozofie z ziemskiemi i niebieskich rzeczy
Dziś przed ludzi nie przynoś, radniey miey na pieczy
Bałamuctwa tretowe: baśnie bab szpitalnych,
Umiey zmyślić nowiny będziesz w wieściach chwalnych.

Po łacinie iest mądrym, a po polsku błaznem
Kto nie umie pochlebiać, kto w zbytkach nie *snażnym*.
Grzeczną mądrość to mienią, wyć z wilki, gdy wyią;
Nie znieść krzywdy, iść za łeb, pełnić kiedy piią.
Nie wnosić cnoty między ścierwotuczne wrony,
Przysposabiać się ino w złość, krakać iak i ony.
Jak też *służba* nastała, pomaga-bóg ziadły
Polskie dwory-tuż za tym nędzne siostry siadły.
Już dzisieyszy Sarmata tak różni od dawnych,
Jak grubi Tatarowie od Rzymianów sławnych;
Już się szlachcić imieniem a nie cnotą chlubi,
Napis przodka pozorny, a nie sprawy lubi.
Dziś panowie w swym ciele chłopską duszę maią;
Panięta się zbytecznym tyranom równaią;
Zapomniawszy swych herbów, z cnotą każą wiarę,
W niezbożność zniszczyli swą wrodzoną miarę.
Wypędzili precz kota, co ich uczył miarą,
Wzięli głos, zęby wilcze, i zobłudną marą!
Widząc tyle złego, kończy rozżalony:
Idź na puszczę dziś Dyogenesie,
Mędrsze zwierze obaczysz gdzieś na *Czarnym lesie*.
Miał tu zapewne na myśli Kochanowskiego.

Przy końcu szesnastego wieku zjawiło się coś do dramatu podobieństwo mającego Antoniego Wieniwskiego, mieszczanina krakowskiego komedya w ośmiu scenach: *Cudowne wesele czyli Hymeneusz czarodzieyski* (170).

Jak zaś miano jeszcze słabe pojęcie dramatu, pokazuje nadzwyczajnie wielka liczba osób do niego wchodzących; było bowiem osób 27. W jednéj scenie 9 osób płakało, 9 śmiało się, a 9 śpiéwało następującą piosnkę:

(170) Miejsce druku i data tak wyrażone:
Drukowano niedaleko wieży.
Gdzie? wiedzieć ci nie należy.
A roku zaś ktorego?
Tobie nic do tego.

W Krakowie u Bartł. Kwaśniewskiego, in 4to. To dzieło najdawniejszy zabytek dramatu polskiego, nieznane Załuskiemu, posiadał Juszyński, i u niego wraz z innemi rzadkościami zgorzało. O innym jego exemplarzu dowiedzieć się nie mógłem.

Nasza pani czarownica,
Oszukała młodzieńca,
Aha ha, aha ha,
Jakże wielka pociecha.
Miał mieć w łóżku kordyały,
Wyśmienite specyały;
Pewnie się piekielnie sparzył,
Jak tylko duszkiem zażył
Przestępu, paproci, ciemierzyce
I jak wlazł pod czarną spodnicę.

*Chór.*

Otóż tobie amancie
W tym zielonym tabincie,
Jak cię baba zabrucze
To cię Wisła nie opłucze.

W czwartéj scenie jeden djabeł leży, dwóch go trzyma, a czarownica bije; w tém Alfeusz spuszcza się z góry, a czarownica urywa mu nogi i przyprawia do ramion, a ręce do kolan; na co Alfeusz narzekając, tak śpiéwa:

O Alfeuszu ubogi!
Gdzie ty teraz masz nogi.
Tam ręce gdzie kolana,
A cóż to za odmiana.

*Chór.*

Raku nie raku,
O straszny cudaku!
Cały wilkołaku!
Nie było tobie diabłów przymuszać,
I tam gdzie się nie godzi ruszać.

Sądząc z języka, zdaje się iż ten dramat będzie z końca epoki zygmuntowskiéj; jakoż Barłomiéj Kwaśniewski drukarz żył na początku XVIIgo wieku; bo druga książka przez niego drukowana *Directorium logicum* jest z r. 1633.

Po upadku komicznych *dyalogéw,* które już był w r. 1603 Bernard Maciejowski bisk. krak. w dyecezyi swojéj zabronił, dawano inne; jako to: Dyalog o bożém ciele, *o Epifanii, o ś. Katarzynie, o pięciu pannach ewangelicznych* i t. p.; aż znowu zjawił się dramat ze śpiéwkami i muzyką, w którym były płacze, a Judasz siedząc w piekle, zgrzytał zębami. Aby

dać wyobrażenie téj osobliwéj *opery*, przytoczę tu scenę 8mą w ogrojcu.

Symfonia. Muzyka przygrywa. Judasz śpiéwa:
Ave rabbi, ia i drabi
Witam ciebie o tey dobie.
*Jezus.* O móy Juda, na coś luda
Te przywiódł, na coś zawiódł.
*Miles I.* Imaycie, wiążcie szyię, ręce iego.
*Miles II.* Witay zdrayco, zwodniku!
Czy nie cuda u nas w ręku.
*Chorus.* Nie pomogąć twoie figle:
Jużeś teraz w mocnym sidle
*Dicitur post Theatrum.*
*Annas exhibit:* Czy to zwayca? co tam robi,
Sławę sobie iak chce zdobi.
*Miles.* Miłościwy Xięże Biskupie,
Jest iuż Jezus w naszey kupie.
Dziś go słudzi poimali,
Ręce mu na opak związali.
*Chorus.* A iuż kata buntownika
Więc kazać stracić zwodnika i t. d.

Scena 9. Zaprzenie się Piotra. Muzyka gra pienie kurowe. Kur śpiéwa:

Piotrze móy! Głos twóy. Mnie znasz, przysięgasz.

Scena 12. Woźny. Pieśń.
Panowie wszystko pospólstwo!
Posłuchaycie mnie mało;
Co się będzie w tym mieście
Z iednym więźniem działo.
Słuchaycie mały, wielki,
Stary młody, człowiek wszelki.
Dekret wydał starosta,
Który obwoływa sprosta:
Iże Jezus Nazareński,
Nauczyciel chrześciański,
Syn Panny Maryi,
Rodem z Galilei,
Ma być na krzyż zawieszony,
Między łotry postawiony.

Scena 15. Kajfasz, Annasz, Piłat, śpiewać będą z muzyki graniem.

*Annasz.* Starosto miasta sławnego! ludu Jerozolimskiego;
Wspomnieliśmy tu za czasem, w zgromadzeniu waszem.

*Kayfasz.* Licemiernik też był z nami;
Kiedy więc mawiał przed nami,
On zwodziciel iuż zabity,
W grobie warownym zakryty:
Że ia pewno zmartwychwstanę,
A zawiasy te połamię.

*Annasz i Kayf.* Prosiemy cię Piłacie,
Ciała pilnować rozkażcie.

*Piłat.* Wedle woli otrzymacie,
Pilnuycie sobie w armacie.

Na weselu Zygmunta III z Anną arcyxiężn. austr. 1598 r., wyprawiano na zamku królewskim komedye. Najprzód okazał się konterfekt Króla Jmci, otoczony czterma cnotami; potém obłoki Wolskiego miecza. kor.; po tych żółw Myszkowskiego star. piotr. Udawali potém historyą *Akteona pożartego przez psy:* St. Stadnicki, Daniłowicz, Krasicki i Teodor Łaski. Neptuna wiezionego przez delfiny, udawali: Dorohostajski, Mondew stol. lit., Opaliński kraj. kor.; Miński wojew. łęcz., który niezbyt dawno postradał był żonę, udawał Orfeusza obciążonego żalem i spuszczającego się do piekieł, by ją ztamtąd siłą muzyki nazad powrócić. Za niemi ukazała się Wisła z Nimfami swemi, Myszkowskiego star. chęcińs. Zakończyła komedya Niemojewskiego, pod tytułem *Labyrynt* (171).

Za Zygmunta III znowu dawano dyalogi *o męce pańskiéj.* Towarzystwa grających osoby Chrystusa, Judasza, Kajfasza, Apostołów, włóczyły się po wsiach i miastach, szczególniéj w wielkim poście; na dworze tego króla dawano czasem dramata po łacinie, włosku i po niemiecku; Zygmunt atoli więcéj się kochał w muzyce i alchimii.

Jezuici nie zaniedbując żadnego środka rozszérzenia swojego wpływu nad umysłami młodzieży i ludu, wzięli się, mianowicie w Pułtusku, Lublinie i Wilnie, do dawania tragedyj, dyalogów i innych widowisk scenicznych, bardzo okazałych i

(171) Heidenstein atoli tylko mówi: że Niemojewski przedstawiał *Labirynt*, może Tezeusza który wiódł Minotaura.

świetnych; dawne *mysteria* dla *intermediów* pociesznych a częstokroć i swawolnych potępiając, wprowadzili nowy rodzaj dyalogów z teologii dogmatycznéj i asketyki, w których wykładali przedniejsze tajemnice wiary i figury starego testamentu: ofiarę Abrahama, bitwę Goliata z Dawidem: mocowanie się z lwem Samsona; albo téż historyi świeckiéj: zdobycie Troi, uratowanie Anchizesa; a czasem komiczne sceny: w których się zachowała pamięć dawnych zwyczajów i obyczajów. A lubo zapatrując się na znanych sobie tragików greckich, wprowadzili do swoich dramatów chóry, które jakąś osobę środkującą między osobami dyalogu a widzami na sobie nosiły; wszelako wprowadzając allegoryczno-pobożne dyalogi, kunszt dramatyczny do piérwotnego dzieciństwa zwracali; bo ich dramata ogołocone z czynności, węzła dramatycznego nie mające, tylko rozmową utrzymujące się, same i koniecznie na dyalogi zamienić się musiały.

X. A. Załęski znalazł był w r. 1827 w Pułtusku rękopis złożony prawie z samych dyalogów, dramatów i komedyj, pisanych wiérszem polskim i łacińskim, przez Jezuitów i u nich w kollegium pułtuskiém dawanych od r. 1571 do 1623, których tu treść przez tegóż X. Załęskiego zrobiona, da wyobrażenie losów, jakich dramaturgia polska w ręku Jezuitów doznała.

Tragedya łacińska *Achab*, osnowy z pisma ś. wziętéj, dawana r. 1578 u Jezuitów w Pułtusku, w przytomności bisk. płoc. Piotra Dunina Wolskiego; w dziesięciu arkuszach ściśle pisanych, składa się z pięciu aktów z chórami na wzór tragedyj. Do każdego chóru nuty Wiktoryi Hiszpana. (Woyc. *bibliot. star. T. VI.*)

Tragedya łacińska *Hiaeus* czyli *Jehu*, osnowy z księgi IV królów wziętéj, przez Jezuitę Pułtuskiego Fr. Bencyusza, w pięciu aktach chórami przeplatanych. Styl gładki i zwięzły; w charakterach osób, duch poetycki i znajomość serca ludzkiego przebija się. Piękne mają być treny Izabelli i córek izraelskich nad zgonem króla Jorama, tudzież opis rozpaczającéj nad synem matki (Woyc. *bibl. star. T. VI.*)

*Oblężenie Samaryi, tragedya* łacińska w pięciu aktach bez chórów, napisana przez Jezuitów pułtuskich; ma myśli piękne i charaktery osób dobrze odmalowane. Kiedy Samarytanie już

tak wielkim ściśnieni byli głodem, iż matki własne dzieci jadły, krol Joram tak się odzywa do Jehu:

„Jehu, poddaymy miasto, widzisz że już matki,
Zabiiaią na pokarm swoie własne dziatki;
Nie ma żadney nadziei, wszyscy poginiemy.
*Jehu.* Rospacz wielką nadzieią, z tą walczyć będziemy.
*Joram.* Lecz rozpacz ostateczną zgubą dla oręża
*Jehu:* Tak iest: ona zwycięzców częstokroć zwycięża.“
(*Tłumaczenia* X. Załęckiego.)

Marcina Lwowczyka dyalog łacińskim sześcio-miarowym wiérszem, dawany w Pułtusku 1579 r. Najprzód idzie porównanie Bachusa z wilkiem żarłocznym; mówi o okrutnych pijaństwa skutkach z historyi greckiéj, rzymskiéj i polskiéj. Potém z dwóch osób jedna dowcipnie chwali, a druga gani Bachusa. (Rps. Woyć. Bibl. star. T. VI.)

*Christolaus* komedya w pięciu aktach, po łacinie wiérszem różnogatunkowym napisana przez nieznanego Jezuitę, a dawana w Pułtusku r. 1579. *Christolaus* człowiek pobożny pałał miłością boską póki *Theophoba i Theophila*, to jest bojącego się i kochającego Boga, naśladował, ale gdy Theomachus nieprzyjaciel boski i *Philocosmus* człowiek swiatowy, wpływać na jego serce i duszę poczęli, upadał w religii i nakoniec wpadł w wielką herezyą. Lecz Bóg łaskawy zesłał *Theophila* i *Theophoba*, którzy go na nowo w wierze utwierdzają i na łono religii przywodzą. Dodany jest śpiéw polski. *Ojciec i syn* (Rps. Woyć. Bibl. star. T. VI.)

*Człowiek wahający sie w wyborze stanu.* Dyalog albo komedya wiérszem różno-gatunkowym po łacinie napisana i w r. 1579 u Jezuitów w Pułustku dawana, w cztérech aktach, prócz wstępu i domówienia. Młodzieniec po śmierci ojca wahał się w wyborze stanu; schodzą się do niego ludzie i bogowie, ubodzy i bogaci, źli i cnotoliwi. Jedni go namawiają by został żebrakiem, drudzy, aby był dworakiem, inni kupcem, inni zaś żeby się puścił na wędrówkę. Mars go zachęca do wojska, Minerwa i Appollo, do nauk; jakoż, młodzieniec na ich radzie przestaje. Lecz w akcie IV występuje trzech czartów po kanonicku ubranych; ci mu przedkładają, jak przykre są nauki, ile mozołu musi podjąc, ile rózg znieść, ile od nauczycieli nieprzyjemności usłyszéć, nakoniec tém zawięzują, iż lepiéj

żeby się obwiesił, niż chodził do szkół. W tém wchodzi Apollo, zdziéra z nich kanonickie suknie i pokazuje że to są czarci; każe ich powiesić, a młodzieńca skłania do zamiłowania nauk i chodzenia do szkół. (Rps. Woyc. Bibl. star. T. VI).

Dyalog *Petriscus* wiérszem łacinskim przez niewiadomego Jezuitę r. 1581, o prowadzeniu młodzieży. *Petriscus* młodzieniec przez pobłażanie matki, zabrawszy przyjaźń z zepsutą młodzieżą, śmierć sobie przyśpieszył.

Dyalog łaciński na szczęśliwy powrót z poselstwa w Rzymie Biskupa Dunina Wolskiego do Papieża Grzegorza XIII. podobno w r. 1582 napisany.

Dyalog łaciński na przyjęcie kardynała Batorego biskupa warm. synowca króla Stefana napisany r. 1585 w Pułtusku. Same pochwały dla kardynała. Wchodzą: Tytan, Apollo, Mars, Minerwa, Klio, Talia, Urania, Terpsichore, Euterpe i wszystkich klas uczniowie.

Dyalog łaciński przed rozdawaniem nadgród dla uczniów w przytomności biskupa Baranowskiego, suffragana Jana Zamojskiego i Jezuitów, którzy się na kapitułę do kollegium pułtuskiego zjechali, r. 1597 dawany. Myśl wzięta z Plauta: młodzieniec ugania się za honorami, podobnie jak plautowski Euklio za pieniędzmi. Wstęp, treści czterech aktów i chóry są po polsku. Podaję tu chór 3ci o pochlebstwie:

„Nie dufać takim w których iest zdrada,
Chronić się z których więc rośćie zwada,
Nie mały to znak człeka dobrego,
Który przestrzega stanu swoiego.
   Złych bowiem usta są niesprawiedliwe,
   Serce w nich chytre iest i zdradliwe.
   Z tych serca iako grób otworzony,
   A ięzyk zgoła pochlebca płony.
Pochlebca każdy gdy wścina mowy,
Inaczey myśli niźli brzmi słowy.
Kto go rad słucha upadek wieczny,
I w swoim własnym nie iest bezpieczny.
   On chytrze na twą maiętność godzi,
   Przeto i drugich na to zawodzi.
   W rzeczy wesołą twarz ci pokażą
   A w tym z własnego cię wyposażą.

Siadłeś nieboże iako sól na wodzie,
Niewczas przybędzie mądrości po szkodzie.
Człowieka przeto serca szczerego
Do towarzystwa przypuszczay swego.
Ten cię poradą wydźwignie nową,
Ten cię nauką pokrzepi zdrową".

Dramat łaciński w czasie rozdawania nagród w przytomności biskupa **Baranowskiego**, dawany 1598 r. Pewny król nie wiedząc, który z dwóch jego synów godniejszym jest tronu, rozkazuje dwunastu senatorom, aby po śmierci jego oświadczyli im: że ten będzie królem, który ojcowskie serce strzałą przeszyje; temu jednakże berło przekazał, któryby tego uczynić nie chciał. Gdy przyprowadzonym przed ciało zmarłego króla synom to oświadczono, wzdrygnął się młodszy Filoketus i uczynić tego nie chce; starszy zaś Telegonus żądzą panowania pałający, porywa za łuk i serce ojcowskie przeszywa. Senat więc młodszemu rządy państwa, stósownie do woli ojca oddaje, a starszego wskazuje na wygnanie. Walka miłości ku rodzicom z rządzą panowania, dobrze tu jest odmalowana. Zawiéra pięć aktów z chórami *polskiemi*.

„Częstokroć z dobrych oyców synowie
Ich spraw cnotliwych są wyrodkowie.
Nie tak się ludzie rodzą na świecie
Jak z drzew owoce, iak w polu kwiecie,
Z słodkich drzew słodki owoc się rodzi,
A z pokrzyw róża nigdy nie wschodzi.
Lecz dobry ociec iak często złego
Syna urodził, i zły dobrego.....
Próżno się tedy wynosisz z tego
Co na cię spadło z kogo innego.
Nic oko cudze nie da ślepemu,
A cudza zacność nic nie da złemu;
On się prawdziwym szlachcicem rodzi,
Który swą cnotą przodków dogodzi".

Z chóru trzeciego wyjątek, w którym naśladowano **Kochanowskiego**.

„Jak cnoty dostać? chcesz słyszeć me zdanie?
Pewna k'niey droga dobre wychowanie,

Kto z lat młodych ćwiczy do dobrego,
Ten tego skarbu nabywa drogiego.
Którego żadna nie wydrze przygoda,
Ni ogień spali, ni zatopi woda,
Którego człek i przez śmierć nie dostanię,
Lecz z sobą weźmie w niebieskie mieszkanie.
Piękna to cnota zacny ród ozdobić,
Piękna z bogactwy mądrość się zdobyć.
Piękna rozumem w szczęściu się sprawować,
Piękna porywcze żądze uhamować.
To twe kleynoty, to stroie to grody,
To i orszaki i wielkie dochody;
W naukach biegłość i piękna wymowa,
Roztropność w sprawach, ktemu dzielne słowa".

Piękny jest początek chóru czwartego.

„Prawdę rzekł, który rzekł: iż się Bóg śmieie,
Patrząc z wysoka na ludzkie nadzieie;
Gdy złote góry sobie obiecuią,
Z wiatry buduią".

*Dramat asketyczny po łacinie o ś. Alexym*, r. 1600 u Jezuitów pułtuskich dawany. Wstęp, treści aktów i śpiéwy są polskim gładkim wiérszem pisane. Oto to jest śpiéw o czystości.

„Czystości śliczna, kleynocie drogi!
Często rodziców nabawiasz trwogi:
Jeźli się ciebie kto zamiłuie,
Za nic bogactwa sobie szacuie.
Choć piękna żona, lub z królewskiego
Idzie rodzaiu, lub cesarskiego,
Wszystko na stronę porzucić musi,
Kto się o czystość angielską kusi.
Rzadko cię znaleźć, dla tego w niebie
Bóg sobie drogo szacuie ciebie;
Ty za barankiem w niebieskim kraiu
Idziesz, a śpiewać pląsząc po raiu".

*Dyalog o ś. Janie damasceńskim* po łacinie, który wyprawiali Jezuici w Pułtusku przyjmując Klaudiusza Rangoni legata papiézkiego w r. 1600. Leon Izaurycki obrazoborca, przeciwko któremu ś. Jan w listach swoich bardzo powstawał, zmyśliwszy list ręki świętego, obwinia go o zdradę, wraz z swoim listem

do rządcy Damaszku posyła, który mu prawą rękę ucinać każe. Dyalog ten naucza, iż przełożeni kościoła katolickiego powinni wzorem ś. Jana mieć statek w wierze.

Przy wjeździe na biskupstwo Henryka Firleja, Jezuici pułtuscy dawali *zbiór komedyj Henryka Cesarza* 1617 (172). Oprócz dobrych i złych duchów było na scenie, przeszło sześćdziesiąt osób, między innemi cesarz Henryk i elektorowie; święci: Jan Chrzciciel, Wawrzyniec, Jérzy, Kunegunda i Romuald, przy nich: Apollo, Muzy, Parki, a nawet Kupido.

Lecz dramata łacińskie nie odpowiedziałyby były celowi, dla którego Jezuici takie widowiska dawali, dlatego więcéj daleko polskich pisali i dawali.

*Dyalog o nayświętszym Sakramencie ciała i krwie Pańskiey*, r. 1571 przed biskupem i kanonikami wystawiony (173).

Najprzód rozum rozmawia ze zmysłami, potém wiara z rozumem, tak do niego się odzywając:

„Nie dziw żeś mnie niepoznał o dworny rozumie,
Ustaw mych i uczynków dworność twa nie umie.
Jestem wiara, kto wierzy nie czyni pytania,
O czym wierzy, że tak iest, w tym trwa bez ustania.
Z smysły rozumnemi wdałeś się w rozmowy
Niebezpieczne: coć pomógł postępek takowy?
Słaba wiara żebyś był zbłądził zasłużyła,
Żeś się mało nie zachwiał, Boża łaska była.
Miey przestrogę na potym, teraz niech nie ginie
Twa nadzieia, rozważę ia co się nawinie“.

Dyalog Marcina Łaskiego Jezuity, zmarłego 1618 roku, wśród ośmiodniowéj uroczystości Bożego Ciała dawany r. 1578. Do niego wchodzą osoby z różnych wieków: Jezus Chrystus, ś. Michał, Cherubin, Adam, Ewa, dwóch czartów, i t. d. Są tu i chóry:

(172) Skrócenie tego ogłosili drukiem: *Epitome Comoediae Henricianae.* Henrico Firley Ep. Płoc. in honorem per lectissimam studiosae reipublicae coronam in gymn. Pultoviensi S. J. exhibitae. 1617. 4, str. 8.

(173) Po saméj polszczyznie sądząc, łatwo poznać że X. Załęski względem daty tego dyalogu pomylił się; dlatego zamiast 1521 kładę 1571. Ten więc dyalog będzie zapewne jezuicki; jak i inne w tymże samym Rpisie znalezione (Woyc. bibl. st. T. VI).

żeby się obwiesił, niż chodził do szkół. W tém wchodzi Apollo, zdziéra z nich kanonickie suknie i pokazuje że to są czarci; każe ich powiesić, a młodzieńca skłania do zamiłowania nauk i chodzenia do szkół. (Rps. Woyc. Bibl. star. T. VI).

Dyalog *Petriscus* wiérszem łacinskim przez niewiadomego Jezuitę r. 1581, o prowadzeniu młodzieży. *Petriscus* młodzieniec przez pobłażanie matki, zabrawszy przyjaźń z zepsutą młodzieżą, śmierć sobie przyśpieszył.

Dyalog łaciński na szczęśliwy powrót z poselstwa w Rzymie Biskupa Dunina Wolskiego do Papieża Grzegorza XIII. podobno w r. 1582 napisany.

Dyalog łaciński na przyjęcie kardynała Batorego biskupa warm. synowca króla Stefana napisany r. 1585 w Pułtusku. Same pochwały dla kardynała. Wchodzą: Tytan, Apollo, Mars, Minerwa, Klio, Talia, Urania, Terpsichore, Euterpe i wszystkich klas uczniowie.

Dyalog łaciński przed rozdawaniem nadgród dla uczniów w przytomności biskupa Baranowskiego, suffragana Jana Zamojskiego i Jezuitów, którzy się na kapitułę do kollegium pułtuskiego zjechali, r. 1597 dawany. Myśl wzięta z Plauta: młodzieniec ugania się za honorami, podobnie jak plautowski Euklio za pieniędzmi. Wstęp, treści czterech aktów i chóry są po polsku. Podaję tu chór 3ci o pochlebstwie:

„Nie dufać takim w których iest zdrada,
Chronić się z których więc roście zwada,
Nie mały to znak człeka dobrego,
Który przestrzega stanu swoiego.
    Złych bowiem usta są niesprawi[illegible]
    Serce w nich chytre iest i zdra[illegible]
    Z tych serca iako grób otwor[illegible]
    A ięzyk zgoła pochlebca płon[illegible]
Pochlebca każdy gdy wścina mo[illegible]
Inaczey myśli niźli brzmi słowy.
Kto go rad słucha up[illegible] wiec[illegible]
I w swoim własnym [illegible]
    On chytrze na t[illegible]
    Przeto i drugich [illegible]
    W rzeczy weso[illegible]
    A w tym z wł[illegible]

Grożne żołnierze w ręce sług swych podał
I męztwa dodał".

Dyalog polskim wiérszem r. 1597 napisany. Opisane są złe obyczaje służących i panów. Wchodzą tylko trzy osoby: woźnica z Chmielewa wioski pod Pułtuskiem, klecha i balwierz. Wiérsz zaniedbany.

*Intermedium* czyli *rozmowa dwóch satyrów*, wiérszem, r. 1599 u Jezuitów pułtuskich napisana. Dwaj satyrowie rozmawiają z sobą, iż dla łakomstwa ludzkiego, ani na osobności w lasach, ani we wsiach i miasteczkach mieszkać nie mogą.

„O trudnoż teraz na nas, zewsząd wyganiaią
Nieboraków Satyrów wszędzie namacaią.
Bo iedni dla popiołu gaie piękne rąbią,
Drudzy lepak poluiąc w łesie na psy trąbią;
Owa ani pokoiu, ani domu swego
Nie ma Satyr ubogi dla łakomstwa złego.
Więcem też chciał polepszyć iako starzec siwy,
Alem ze dżdżu pod rynnę trafił nieszczęśliwy.
Nawiedzaiąc po świecie rozmaite kraie,
Jeden mi kiiem grozi, drugi zasie łaie".

Karcą potém kobiety pułtuskie, że się plotkami bawią, za co miał urząd pułtuski postanowić jakąś na nich karę; powstają na ich zbytkowne stroje, ogony u sukien, zabobony, i że się do wróżek bez wiedzy mężów udają i na to majątki trwonią. Mówią też o pijaństwie, o rodzicach własne dzieci psujących, i o przyczynach, dla którychby należało młodego wysłać za granicę. Ten dramat satyryczny, a raczéj dyalog satyryczny, dawali Jezuici, obyczajem Greków, po tragedyi *Jephtes* dla rozweselenia widzów.

*Ludi*, czyli zabawy wierszem polskim r. 1599 napisane u Jezuitów pułtuskich. Młodzieniec pod nazwiskiem żaczka gani zabawy, które w osobie dojrzałego człowieka tak się do niego odzywają:

„Źle mnie panie młody znacie,
Opak mnie tu wykładacie;
Co iam iest byście wiedzieli,
Nie tobyście powiedzieli.
Jam iest *ludus* to wiedz Panie,
Żem też iest ludzkie kochanie.

żeby się obwiesił, niż chodził do szkół. W tém wchodzi Apollo, zdziéra z nich kanonickie suknie i pokazuje że to są czarci; każe ich powiesić, a młodzieńca skłania do zamiłowania nauk i chodzenia do szkół. (Rps. Woyc. Bibl. star. T. VI).

Dyalog *Petriscus* wiérszem łacinskim przez niewiadomego Jezuitę r. 1581, o prowadzeniu młodzieży. *Petriscus* młodzieniec przez pobłażanie matki, zabrawszy przyjaźń z zepsutą młodzieżą, śmierć sobie przyśpieszył.

Dyalog łaciński na szczęśliwy powrót z poselstwa w Rzymie Biskupa Dunina Wolskiego do Papieża Grzegorza XIII. podobno w r. 1582 napisany.

Dyalog łaciński na przyjęcie kardynała Batorego biskupa warm. synowca króla Stefana napisany r. 1585 w Pułtusku. Same pochwały dla kardynała. Wchodzą: Tytan, Apollo, Mars, Minerwa, Klio, Talia, Urania, Terpsichore, Euterpe i wszystkich klas uczniowie.

Dyalog łaciński przed rozdawaniem nadgród dla uczniów w przytomności biskupa Baranowskiego, suffragana Jana Zamojskiego i Jezuitów, którzy się na kapitułę do kollegium pułtuskiego zjechali, r. 1597 dawany. Myśl wzięta z Plauta: młodzieniec ugania się za honorami, podobnie jak plautowski Euklio za pieniędzmi. Wstęp, treści czterech aktów i chóry są po polsku. Podaję tu chór 3ci o pochlebstwie:

„Nie dufać takim w których iest zdrada,
Chronić się z których więc roście zwada,
Nie mały to znak człeka dobrego,
Który przestrzega stanu swoiego.
Złych bowiem usta są niesprawi
Serce w nich chytre iest i zdra
Z tych serca iako grób otworz
A ięzyk zgoła pochlebca płon
Pochlebca każdy gdy wścina mo
Inaczey myśli niźli brzmi słowy.
Kto go rad słucha upa [illegible] wiec
I w swoim własnym
On chytrze na tw
Przeto i drugich
W rzeczy wesol
A w tym z wła

*Ewa.* Nie darmo Bóg surowe dał nam przykazanie,
Musi być w tym owocu iakieś szwankowanie.
*Wąż.* Nie ma żadnego szwanku, Bogu ulubione,
I od Boga samego to drzewo szczepione.
Ale on iako ociec obchodzi się z wami,
Nie uderzy choć straszy wielkiemi groźbami.
Jakożby nas inaczey zachował w karności?
Tak ci trzeba hamować dzieci od płochości.
Jedz oto nie mieszkaiąc a nie frasuy głowy;
Patrzyć a niepożywać, ból sercu gotowy.
*Ewa.* Mamy dosyć od Boga owocu innego,
Aczkolwiek upatruię i w tym coś dobrego.
*Wąż.* Byś wiedziała owocu tego drzewa cnoty,
Dopierobyś ku niemu nabyła ochoty.
Urwiy a sama spróbóy, nie bądź tak leniwa,
Ręka ma być do swego pożytku skwapliwa.
*Ewa.* Urwę na skosztowanie to iedno czerwone.
*Wąż.* Dobrze, to iest dostalsze niż które zielone.
Rwiy śmiele, co się wzdrygasz poglądaiąc wkoło?
Jabłko nie iest trucizną, używay wesoło":

*Ewa kosztuje wąż mówi do niéj:*

„A prawda że szlachetny. Ale"......

*Potém Ewa łagodnie namawia Adama, mówiąc że Bóg dla jednego jabłka nie potępi człowieka na wieki.*

„Nie iest okrutny Pan Bóg, dla iabłka iednego,
Nie potępi na wieki człowieka żadnego,
Otom ia kosztowała iawnie tey potrawy,
Jednak mnie nie potępił sędzia o te sprawy;
Owszem nadzieia wielka, że doydziem mądrości,
Jakiey właśnie Bóg sam iest niebieskiey radości.
Tylko ty niebądź ktemu serca upornego,
A pożywszy ochotnie owocu słodkiego:
Proszę nie gardź tym darem, nie ma wady w sobie,
Swą ręką urwałam ię teraz, gwoli tobie".....

Dramat polski *o Nayświętszym Sakramencie Ciała i Krwie Pańskiey* wiérszem, u Jezuitów pułtuskich r. 1602 napisany. Rps.

Dyalog gładkim wiérszem polskim bez początku, którego atoli treść następująca: Dawid pokonawszy Goliata, był figurą Chrystusa, który odniósł zwycięztwo nad grzechem piérworodnym.

Gdy Jonas nalega na Dawida, by się z córką Saula ożenił, Dawid mu odpowiada:

„Czyniże coć się podoba Jonato z twym sługą,
A proszę niech ci będe duszą twoią drugą.
Twoy żywot, iest moy żywot, serce, serce twoie,
Niechay nas wiecznie z sobą iednoczy to troie“.

Wyliczając, w drugim akcie dzieła wszechmocności boskiéj, autor naśladował psalmy Dawida, a szczególniéj psalm ósmy i przekład Kochanowskiego wiernie umieścił.

*O Nayświętszym Sakramencie Ciała y Krwie Pańskiey*, dyalog gładkim wiérszem polskim przez Jezuitów pułtuskich napisany, w cztérech aktach ze śpiéwami. W kościele konstantynopolitańskim, gdy dzieci katolickie szły do kommunii, namówiony od nich żydek Izaak, święty sakrament wraz z nimi przyjąwszy, uczuł w sobie niewymowną radość i ochotę do religii katolickiéj; żądał więc chrztu. Dowiedziawszy się o tém ojciec jego Salomon, rzucił go w piec rozpalony, w którym szkło topił; zkąd jednakże dziecie za łaską Panny Maryi w całości wyszło; o czém uwiadomiony cesarz Konstantyn, każe ojcu wiarę katolicką przyjąć, inaczéj śmiercią będzie karany; lecz Salomon wiary ojców swoich porzucić nie chcąc, śmierć ponieść wolał. Oto jest wyjątek ze śpiewu, w którym opowiada, jak religia Chrystusa najsroższe złagodziła umysły.

Wyskoczcie góry, weselcie się lasy,
Już na nas przyszły obiecane czasy,
Już z sobą wespół na swe gniazdo noszą
Jastrząb z kokoszą.
Lew srogi z owcą iuż w zgodzie mieszkaią,
Już z iagniętami wilki przebywaią,
Nie szkodzi krwawa tygrzyca łaniętom,
Kania kurczętom.
Bóg który niegdy świat pioruny gromił,
Już zapalczywość nieznośną uskromił,
Już z nami mieszka, iuż z nami obcuie,
Nam się daruie.
O dziwne twoie Panie uniżenie,
Dziwne, człowiecze! twoie uraczenie,
Bóg który ziemią kieruie i niebem
Stał ci się chlebem“.

*O wężu miedzianym*, dyalog wiérszem polskim, w dzień zakończenia Bożego Ciała w kollegium pułtuskiém r. 1608 dawany.

*Prośba dziesiątego do Boga i Mojżesza:*

„Zgrzeszyliśmy tak przeciw Bogu iak i tobie,
Sprawiliśmy zelżywość nam, nie twey osobie.
Wszyscy prosim pokornie, abyś za nas prośby
Do Boga puszczał; aby od nas takie groźby
Wiecznie raczył oddalić, ieźli wyniszczenia
Nie pragniesz sługo Boży naszego imienia".

*O przeniesieniu arki*, dyalog w dwóch aktach z chórami gładkim wiérszem polskim w czasie Bożego Ciała w Pułtusku r. 1609 dawany. Ten dyalog ma dowodzić: że arka przymierza starego zakonu, jest figurą Sakramentu nowego zakonu.

W piérwszym akcie Dawid tak niepojętą mądrość Boską sławi:

Dziwny Bóg nad człowiekiem, dziwne sprawy iego,
Głębokie taiemnice sądu niebieskiego,
Kto może wiedzieć czemu tak światem kieruie,
Czemu tak nie iednako wszystkich podeymuie.
Jeden szczęściem opływa, ma wielkie dochody,
Nie zna nigdy frasunku, ani żadney szkody;
Drugi nędznik wierutny cokolwiek pomyśli,
O skromném pożywieniu, to wszystko nie k'myśli.
Uda się na kupiectwo, alić w niem utraca,
Uda na gospodarstwo, alić próżna praca.
Jeden z podłego domu na górę wlatuie,
Na pałacach królewskich potężnie panuie.
Drugi bywszy panięciem z gmachu kosztownego,
Przychodzi utrapiony do stanu podłego.
Ow Boga nieprawością częstokroć obraża,
I bliźniego szkodliwym przykładem zaraża.
A przed się według myśli wszystko mu się wiedzie,
Lub doma gospodarzem, lub na woynę iedzie,
Ten zasię bogoboyny, ustawnie w kościele,
Nieprawości się chroni, prawdę mówi śmiele.
A zatym co? chudobę cierpi i kłopoty,
Niema ku niemu żaden prawdziwey ochoty.
On próżnuie, któremu przystoi pracować,
Ten pracuie, któremu przystoi próżnować.

On niewinny, a na śmierć gwałtem go prowadzą,
Ten winny, a za stołem uczciwym go sadzą.
Wielkie to dziwowiska zaprawdę Bóg srogi,
Wyprawuie na tobie człowiecze ubogi....

*Mafibozet*, dyalog polski w cztérech aktach z chórami, niezłym wiérszem, dany w kościele jezuickim w Pułtusku, na zakończenie uroczystości Bożego Ciała r. 1622. Dawid przyjmując do domu swego ubogiego kalékę Mafiboześta syna Jonaty, jest figurą Chrystusa, który przyjmuje do siebie i karmi swym chlebem niedołężny ród ludzki. Mafibozet tak nad stanem swym ubolewa:

„Zewsząd mię troski, zewsząd ogarnęły bóle,
Żyię nędzny, a mniemam że iuż ciało w dole.
O gdybym był w dzieciństwie pożegnał się z światem,
Albo na placu poległ między młodzi kwiatem,
Gdzie król Saul, gdzie oyciec moy Jonata drogi,
Gdzie góry pokrył sobą Izrael tak mnogi!
Nie ciężko iest krew swoię przelać w słusznym boiu,
Dla Boga, cney oyczyznie szukaiąc pokoiu.
Królewskim wnukiem iestem, gdzież moie dochody?
Gdzie dwór, gdzie drogie szaty, gdzie obronne grody?
Królewski lekkomyślnie szczęście rodzay dało,
Co za nim następnie, sobie zatrzymało".

*O skrzyni przymierza*, dramat wiérszem polskim w cztérech aktach z chórami, dany w Pułtusku na zakończenie Bożego Ciała r. 1623. Treść wyłożona jest we wstępie:

„Zrozumieycie iak żydzi arkę utracili,
Gdy dla swey niewdzięczności gniew Boski nosili.
Jako Heli takową nowiną zrażony,
Syny swe potraciwszy z stołka spadł strącony,
Jako różne karania arka sprawowała,
Póki u Filistynów w poymaniu trwała,
Jako i Dagonowi tam nie przepuściła,
Którego wielki bałwan w sztuki pokruszyła.
Lecz i gdy się zaś nazad do Żydów wracała,
Nieprzyiacielskim kraiom szkodzić nie przestała".

*Genezius*, tragedia wystawiona u Jezuitów w Poznaniu. W prologu wychodzi *kościół* opłakując prześladowanie Chrześcian,

a za nim anioł pociesza go i nawrócenie błazna (histrio) cesarskiego przyrzeka ([175]).

*Sigismundus I rex pol. repraesentatio scenica.* Calisii. Alb. Gedelius. 1623, 4.

*Wizerunek obroney królestwa polskiego przez B. Stanisława Kostkę S. J. Patrona korony polskiey, z rewelacyey iedney poważney, która iest authentikowana w processie kaliskim, przed Commissarzami stolice apostolskiey, urzędownie czynionym, wyjęty. Od młodzi szlacheckiey w Collegium Lubelskim S. J. R.* 1632 *na theatrum wystawiony.* 4to; prozą; treść widowiska scenicznego, co zastępowało dzisiejsze afisze ([176]). W trzech aktach. Osoby: anioł stróż państwa tureckiego, Michał Ś. hetman Polski. Bóg ojciec, pijańce, mężobójce.

Rutkiewicza (Jana) dyalog o męce pańskiéj ([177]).

*Na szczęśliwy przyiazd Nayiaś. Zygm. III Kr. Pols. i Szwedzkiego. Zygmunt I Kr. Pols. w kaliskiem kollegium S. J. wystawiony.* Kalisz. Alb. Gedelius typogr. Arcyb. 1623.

To było przedstawienie w 3 aktach zwycięztwa Zygmunta I nad Iwanem Celadynem r. 1514. Występowało w téj sztuce 112 osób, których imiona są tu wypisane, najwięcéj ze szlachty. Osobami działającemi były bóstwa i cnoty mitologiczne, król Zygm. I z dworem, starzy królowie polscy, apollo, hetman i żołnierze polscy, wodzowie i żołnierze moskiewscy. Przedr. w Wspomnie. Wielkop. Raczyń.

*Summa actiey collegium poznańskiego S. J. na przyiazd królestwa Ichmość do Poznania.* 1623. Pozn. J. Wolrab. 1623.

Jestto treść. W części I prolog. Troje pacholąt, Polska, geniusz polski, chór z muzyką. W części II: Nalewajko i Michajło wodzowie kozaków, rebellia inflancka, Szujscy, Turcy i Tatarzy, Polska i religia, chór. W części III, intermedium: żołnierz z teologiem; hetmani Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz i epilog do króla. (Przedr. w Wspom. Wielkop. Raczyńs.).

([175]) Traiedyia Genesiusz, to iest o ś. Genezyasie męczenniku, dla łacnieyszego poięcia tych, którzy łacińskiey słuchać i na nię patrzyć będą, w krótką summę zebrana i na polski ięzyk przełożona. Pozn. J. Wolrab. 1619, 4. (W pięciu aktach).

([176]) Podobnego rodzaju będzie i następująca, *Summarium Tragoediae Eurtachianae.* Viln. S. J. 1616, 4.

([177]) Mors Jesu Xti a Rhetoricae auditoribus deplorata. Wilno. Karcan 1615, 4to.

*Krótkie opisanie aktiey z dzieiów kościelnych i kronik polskich wybraney, o chwalebném męczeństwie Ś. Stanisława B. k. którą pod czas generalnych sądów trybunalskich szlachetna młódź Collegium lubelskiego S. J. na scenę podaie w r.* 1638. Lublin, 4to, k. 14.

Jestto polski programmat napisany pr. Ign. Brodowskiego. W tym dramacie w 5 aktach, z intermediami, po łacinie, następujące występywały osoby: Polska, Europa, Afryka, Bolesław śmiały, Wsewołod Xże Ruskie, Stanisław, Piotrowin, Plato. W Intermedyach, części w całym widowisku najlepszéj, więcéj się narodowości przebija.

Gdy Zygmunt III po wzięciu Smoleńska przybył do Wilna, wyprawili mu Jezuici widowisko, które stawiło obraz opanowania tego miasta przez wojska polskie (178).

Jezuici wileńscy wymyślili nadto nowy, nieznany rodzaj *widowisk pobożnych*, w których na kilkunastu wozach jechały symbola, dogmata katolickie i inne rzeczy, np. natura z drzewem Nabuchodonozora; o takich z wielkim przepychem, coraz nowemi ozdobami i pomysłami mających się wyprawiać widowiskach, wcześnie programmatem drukowanym ogłaszali.

*Summa processyi wileńskiey o czworakim bankiecie, który Chrystus Pan i twórca świata, z niewysławioney hoyności swoiey, wystawić raczył stworzeniu swemu. Od akademików na cztery części rozdzielony.* 1626, b. m., str. 4.

W téj processyi jechały na wozach maszkary. Jechał Nabuchodonozor, sława, Opatrzność boska, Otton cesarz i objawienia Ś. Jana.

*Summa processyi na wnoszeniu kości świętych, od akademików S. J. sporządzoney* (1631).

Jechały religia, Rzym z rycérzami i święci.

*Processya wileńska w święto Bożego ciała* 1633 *od akademików S. J. wystawiona.*

Jechali konno aniołowie, jazda polska, Hiszpan, graf niemiecki i elektorowie.

Zwyczaj wyprawiania dyalogów upowszechnił się przy końcu téj epoki między akatolikami (179) i w ziemiach ruskich. Po-

(178) «A meridie dramaticum Smolenscianae expeditionis ab eisdem sociis plaudente populo editum simulacrum.» Rostowski. str. 240.

(179) W roku 1648. W szkole akatolickiéj Leszneńskiéj grano dyalogi

wstał był teatr w Kijowie: Seminarzyści kijowscy w obecności metropolity Piotra Mohiły grali (1633-1647) dramata święte, drukowane w polskim języku. Małorusini i rektor seminarium ruskiego Prokopowicz, naśladowane z polskich dyalogi, językiem cerkiewnym pisali; takie dyalogi studenci pod czas wakacyj po różnych miastach ruskich grywali. Do téj może epoki należy dyalog *Bayki kozackie z kostyrem y żołnierzem*; tu nauka, jak się ma ubrać żyd i kozak pisana jest po rusku (180). Jestto prosty dyalog między żydem, kosterą i dudkiem, bez węzła dramatycznego, dawany na wielkanoc przed jakimsiś prałatem.

Widzieliśmy więc jakim sposobem u nas dramaturgia w naśladowanych lub oryginalnych dyalogach się rozwijała; kilku jednakże zapatrywało się na dramata greckie i rzymskie: i tak mamy ślad pewny, iż Terencyusza i Plauta polskie przekłady, a może naśladowania wiérszem miarowym, wyszły już w piérwszéj połowie szesnastego wieku (181).

Hetman *Zamojski* żeniąc się z synowicą króla *Batorego*, chciał gody weselne ozdobić widowiskiem godném oświeconego narodu i wieku; prosił więc dawnego przyjaciela swego Jana Kochanowskiego, aby napisał tragedyą, którą w Jazdowie (Pod Warszawą) w przytomności *Batorego* i królowéj *Anny* wystawić miano. Jął się zrazu téj pracy Kochanowski z ochotą, ale zbyt prędko zaniechał, i już był o téj fraszce (a jak sam nazywa *błazeństwie)* zapominał, gdy drugi list naglący *Zamojskiego* odebrał. Już teraz nakréślonego od ręki dramatu. „*Odprawa posłów greckich*" przerobić i poprawić mu było niepodobna, gdy ledwie czas na przepisanie wystarczył.

Treść jest wzięta z Iliady Homera: Parys, czyli Alexander porwał był piękną grecką xiężniczkę Helenę, i w raz ze skarbami uwiózł do Troi. Grecy przygotowawszy się do wojny,

kommeniusza: *Dyogenes comicus redivivus. Abrahamus Patriarcha*, które były drukowane.

(180) Kraszewski. *Wędrówki* T. II.

(181) Jan Lesorski w przedmowie do komedyi Konacza z *Hodysthowa Judyth*, pisanéj r. 1545, powiada: «Co pak Polacy ciny kterijz niekdy dosti malo neb nic swau recij prirożenau psati neumeli, ale cyzy latinske uzijwati musili, giż pak nynij netoliko proste rozprawky spisugij, ale rythmi mijrnymi hry rozliczne namenitych Poetuów kratochvijlnych Therencia a Plauta swym tym hrubym a neohebnym Glagolem tisknau a na sweth wynassegij.»

wysłali do Trojan przebiegłego Ulissa i skrzywdzonego Menelausa, upominając się o oddanie Heleny. Pryam odpowiedź, zasięgnąwszy wprzód zdania Panów rad, dać obiecuje. Uwiadomiony o tém Parys, obiegał wszystkich, prosząc: aby na oddanie żony jego nie pozwalali; między innymi natrafił i na *Antenora*; a gdy ten wzręcz mu oświadcza, iż radząc, tylko na dobro kraju oglądać się będzie, rozgniewany Parys odzywa się:

„Znać że u ciebie gospodą posłowie.
*Antenor.* Wszystkim poczciwym dom móy otworzony
*Parys.* A zwłaszcza kto nie z próżnemi rękoma.
*Antenor.* Trzeba mi bowiem sędziom na podarki,
Bom cudzą żonę wziął, o którą czynią.
*Parys.* Nie wiem o żonę, ale dary bierzesz,
Od Greków zwłaszcza; moje na cię mało.
*Antenor.* I żon i cudzych darów nierad biorę:
Ty jako żywiesz, tak widzę i mówisz
Niepowściągliwie“ . . . . . .

Przekupieni datkiem panowie rad, zapominawszy o kraju, Pryamowi Heleny oddać nie pozwalają. O tém wszystkiém uwiadomiona Helena, pociesza się, a Ulisses powiada:

„O nierządne Królestwo i zginienia bliskie!
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość
Ma mieysce; ale wszystko złotem kupić trzeba.
Jeden to marnotrawca umiał spraktykować,
Że jego wszeteczeństwa, i łotrowskie sprawy,
Od małych aż do wielkich wszyscy iawnie bronią:
Nizacz prawdy nie maiąc, ani końca patrząc,
Do którego rzeczy przyiść za ich radą muszą.
Nie rozumieią ludzie ani się w tém czuią,
Jaki to wrzód szkodliwy w rzeczypospolitcy,
Młódź wszeteczna: ci cnocie i wstydowi cenę
Ustawili: przed tymi trudno człowiekiem być
Dobrym, ci domy niszczą, ci państwa ubożą,
A rzekę, że i gubią. (Troja poznasz potym)
A przykładem zaś swoim, jako wielką liczbę
Drugich przy sobie psują? Patrz jakie orszaki
Darmojadów za nimi, którzy ustawiczném
Próżnowaniem, a zbytkiem, jako wieprze tyią.
Z tego stada, mniemacie że się który przyda

Do posługi oyczyzny? iako ten we zbroi
Wytrwa, któremu czasem i w iedwabiu ciężko?
Jako straż będzie trzymał, a on i w południe
Przesypiać się nauczył? iako stós wytrzymać
Ma nieprzyiacielowi, który ustawicznémi
Piiaństwem zdrowie stracił? takimi się czuiąc,
A podobno nie czuiąc, na woynę wołaią:
Boże: day mi z takimi mężmi zawżdy czynić"

Antenor zaś radzi Pryamowi, żeby odmówiwszy sprawiedliwego Greków żądania, gotował się do wojny, i starostom pogranicznym uzbrajać się kazał; ale Pryam lekce sobie waży jego zbawienną radę; i córki duchem wieszczym natchniętéj, przepowiednie, żadnego na gnuśnym umyśle nie czynią wrażenia. Wtém przyprowadzają jeńca greckiego, który wzięty na męki, wyznaje, że już Grecy na licznych statkach w porcie Aulis się zgromadzili. Teraz dopiero Pryam powiada: że wierzy wojnie i obiecuje złożyć radę, dla obmyślenia obrony; czém obrażony Antenor, odzywa się z oburzeniem:

„Na każdy rok nam każą radzić o obronie:
Bą radźmy też o woynie: niewszystko się brońmy;
Radźmy, iak kogo bić lepiey, niż go czekać."

Pomimo całéj powłoki greckiéj, nazwisk greckich, przedmiotu wziętego z Iliady i chorów, ta tragedya osnowana jest na tle ojczystém. Sprawa o Helenę przypomina ów sejm, na którym *Bona* i *Kmita Barbarę Augustowi* wydzierać pragną; na ten wypadek Kochanowski patrzył; widział już zaślepienie prywaty, nierząd i niegotowość do obrony kraju, i to wszystko tu w mocnych odmalował kolorach. Pryam dobrocią swoją i gnuśnością, przypomina Zygmunta *starego* przy schyłku życia; Parys, Zygmunta Augusta, przenoszącego żonę nad królestwo. Panów radnych, jak Iketaon, było już niemało; ale zbywało bardzo na takich obywatelach, którzyby widokiem mało ważonych rad swoich nie zniechęceni, obmyślali środki ocalenia tego, co jeszcze da się ocalić. Taki charakter pięknie Kochanowski w Antenorze skreślił.

Przestrogi światłych ludzi, jak przepowiednie Kassandry, odsłaniających okropną przyszłość „szły na wiatr nie maiąc u ludzi więcey wiary, nad baśni prożne y sny znikome."

„Gdy Iketaon dawał zgubną radę,
. . . . . . . Kilka kroć powstawał
Ukalegon chcąc mówić: lecz przed hukiem nie mógł.
Marszałkowie laskami w ziemię coraz bijąc,
Posłuchaycie Panowie! Ukalegon mówi:
Nie pomogły nic laski“ . . . . . .

Wszystko tu polskie: Kochanowski nie Grecyą, ale Polskę Batorego tu odmalował. Mało tu jest ruchu i działania na scenie, brakuje też mocniejszego węzła dramatycznego, ale też i piękne greckie tragedye nie wszystkie go mają. Szkoda, że zamiast wprowadzić na scenę sejm polski, każe opowiadać co się tam działo (co ledwie przy rozwiązaniu uchodzi), i tym sposobem zamienia dramat na *epos*, któremu nawet porównań nie brakuje; jestto zapomnienie się, albo skutek niewprawy w kunszt dramatyczny, do którego jednakże Kochanowski wielkie miał od natury zdolności, jak niektóre sceny dowodzą, między innemi najdramatyczniejsza Antenora z Parysem; a nawet jakowąś skłonność, jak tego dowodzi rozpoczęte przez niego tłumaczenie tragedyi Eurypidesa Alkestes.

Ma jednakże to dzieło wielkie zalety: język dziwnie piękny, styl dochodzący powagą wzniosłości tragedyi, mianowicie w chórach; nieznany dotąd w literaturze polskiéj wiérsz miarowy, wiele wymownych miejsc, jak n. p. mowy Alexandra, Antenora i Iketaona, tak zdumiewające rozmaitością; przepowiednia natchnionéj Kassandry, pełna poezyi; wreszcie i dlatego dla nas szacowne, że go pisał poeta, o którym sprawiedliwie wydawca dzieł jego Januszowski powiedział że: „co kto weźmie, gdzie weyrzy, znaydzie czemu się podziwić, z czego się ukochać.“

W Marcina Bielskiego *seymie niewieścim* ([182]) kobiety przerażone panującym w kraju nieładem i nieopatrzném swych mężów życiem, zebrały się na radę. Pomysł wzięty z Arystofana komedyi *Ἐκκλησιάζουσαι;* ale sam tylko pomysł, bo wreszcie Bielski nie chciał i nie mógłby naśladować greckiego komika, którego wyuzdaną swawolą; zwłaszcza w ostatniéj scenie, przechodzi wszystko, cokolwiek w tym rodzaju najgor-

([182]) *Seym niewieści* Marcina Bielskiego. *Teraz nowo p.* Joach. Bielskiego *syna iego wydany.* Na tytule drzeworyt: kobiety przy stole radnym sejmujące. Na końcu: *Krak. Jak. Siebeneych.* 1595, 4, *str.* 39.

szego pomyślić możemy. *Ludemiła* tak towarzyszki do złożenia sejmu białogłowskiego namawia:

„Zgadzaymy się o siostry, a uchodźmy zwady,
Chcemyli precz wyrzucić obyczay szkarady.
Wszak też wolność na świecie mamy iako drudzy:
Męże nas zniewolili, iesteśmy by słudzy:
Odięli nam stolicę, odięli y zbroię,
Byśmy na złe nie przyszły, o to się ia boię.
Przeto Bóg dał ięzyki, abyśmy mówiły:
Przeto głowę z rozumem, abyśmy radziły.
W tey mierze nas stanowi, iak męże sposobił,
Swemi wielkiemi dary nas dobrze ozdobił.
Tylko przez swą niedbałość wiele opuszczamy,
A na sobie przewodzić tym złośnikom damy.
Maią Xięża swe seymy, Mniszki, kapituły,
Y każdy na świebodzie iest w swey rzeczy czuły,
Tylko my same żony z swego urodzenia,
Nie mamy społecznego ku radzie schodzenia."

W Bielskiego sejmie niewieścim Katarzyna takie przeciw mężczyznom czyni zarzuty:

„To ich rada na seymie ([183]), chłopka na wsi złupić,
A na swych kollacyach każdy dzień się upić,
Króla pana swoiego mało sobie ważą,
Gdzie mu prawdy potrzeba, tam się nie okażą.
Tylko własnych pożytków z pilnością szukaią,
A o pospolitą rzecz o tę nic nie dbaią."

*Potencyana* pobudza swoie towarzyszki do buntu:

„I cóż za gospodarstwo po swych mężach znacie,
Że się tak nad obyczay bardzo przekładacie.
Przypatrz się ieno dobrze, iako poczynaią,
Żon ze wszystką robotą doma odieżdżaią.
Nam każą doma siedzieć, prząść kądziele, motać,
A sami dzień pode dnia będą ieżdżąc łokać ([184]).
Doma stęka, nie może, ale indziey skoczy,
Swą gardzi a na cudzą czart ([185]) rozedrze oczy.
Cóż też na woynie zbroią, widzimy na oko,

([183]) Zamiast «*na seymie*» Jeżowski położył «*na woynie.*»
([184]) U Jeżowskiego «*łotrować.*»
([185]) U Jeżowskiego «*bies.*»

20.

Jako ziemię pustoszyć braciey swey szeroko.
Co o tem dobrze wiedzą, co ich to dolega,
Jako rycerz od lasu pstrey krowie zabiega;
Jako zasię z niewodem do stawku zachodzi,
Chocia tam ryb nie wsadzał, a wzdy ([186]) po nie brodzi.
Co też mówisz, iż ieżdżą w złą chwilę na roki,
Sobie sami w tym krzywi ([187]) iż czynią odwłoki.
Snadniećby w to, by chcieli, wszyscy ugodzili,
Iżby ku tym utratom tak nie przychodzili.
Nie trzeba ich żałować gdy się w tym nie czuią,
Iż praw swoich nierządnych znowu nie przekuią.“

Tedy całe koło niewieście uchwala, aby mężów od stéru rzpltéj odepchnąwszy, same rządziły i okazały nieprzyjaciołom:

. . . . . . . . . „iż Wanda ożyła,
Hardego Rotogara co niegdyś zwalczyła.“

Tylko jedna *Konstancya* zamiarowi niewiast polskich się przeciwi, szydersko się do nich odzywając:

„Nuże mili stateczni harcerze,
Bierzcie na się zbroię y pancerze,
Ubrawszy się z łukiem w szarawary,
Jedźcie żartko, porażcie Tatary,
Ale patrzcie pogody y czasu,
By nie był gon za wami po lasu:
Rzeczonoby, iż mężni kozacy,
Rozpierzchli się w lasy nieboracy:
Na wielkie się tu rzeczy sadzicie,
Zda mi się śmiech z siebie uczynicie,
Nie dało wam tego przyrodzenie,
Byście miały żołnierskie ćwiczenie.
Tylko samym mężom to przystoi,
Czynić ręką a jeździć we zbroi:
A wam łaiać gdy się rozgniewacie,
Żadney rzeczy przystoyney nie znacie.“

Na to *Polixena* po rusku jéj odpowiada:

„Gdyż tak sestra nasza sobi poczynała:
Y tey premudrey rade czasto prymawlała:
Licz szczoś buła choroszoho zą to zasłużyła,

(186) U Jeżowskiego *«przecie.»*
(187) ...owskiego *«winni.»*

Ale iey teho Rada troszeńka ulżyła;
Zaczem iey tak z dekretu powidat skazała,
Aby iuż więcey w Rade z nemi nie sidała.
A budeli szczo ieszcze meży nami wichryt,
Tedy sia iey musimy pewne bardzo sprykryt."

Z tém idą do xiężnéj czyli Polski uosobionéj, która im sejmować i rzpltą męzką odmienić w amazońską pozwala; wtenczas niewiasty większością głosów stanowią główne prawa nowego rządu. Bielski powtarza tu owe sławne Kallimacha rady. Inne ustawy mają zamiar usposobić kobiéty do rządów i wojowania i do urządzenia małżeństw, stósownie do zmienionych teraz stosunków społeczeńskich.

„Dziewki nasze aby się też ćwiczyły chcemy,
A przeto im po żony Tatarskie ([188]) poślemy.
Niech się uczą ciągnąć łuk, ieździć na bachmacie,
Lepiey niźli podrygać w bryzowaney szacie.
Miley patrzyć gdy dziewka na koniu harcuie,
Niż kiedy gonionego z goleńcem tańcuie.
Abo gdy pięknie iedzie na koniu z saydakiem,
Niż kiedy się ociągnie ciasnym inderakiem.
Miley patrzyć zaprawdę, gdy na koniu toczy,
Niźli kiedy po włosku w tańcu z chłopem kroczy.
Ale iżeśmy przyszli na odmienne czasy,
Musim na się kłaśdź zbroię, częściey niż hatłasy.
Wszakże może szlachcianka w złotogłowie chodzić;
Pas rycerski opasać będzie się iey godzić.
Mężowie niechay chodzą w szychtowanych ([189]) szaciech,
Gdyż nie znać męstwa sprawy na tych naszych braciech.
Mieyski lud, który doma w pokoiu zostawa,
Niechże na czarnych szaciech sukiennych przestawa."

Nakoniec Polska przybywszy na zgromadzenie niewiast, podaje przepisy rycerskie: jak walczyć z Turki i Tatary, szańce sypać, nawet podaje sposób robienia prochu, który już Bielski w książce swojéj *„o sprawie wojennéj"* zalecał.

Jeżowski (Wład. St.) lichy poeta, znany tylko *z zabaw ziemiańskich*, wydał Bielskiego *Sejm niewieści*, pod swojém imieniem, w przypisie księżnéj Wiśniowieckiéj „za snopeczek

([188]) Jeżowski zamiast *«tatarskie»* położył niedorzecznie *«kozackie.»*
([189]) Fałdowanych.

swey lichey pracy" udając; gdy rzeczywiście tylko tytuł przemienił. Spodziewając się, że bogobojna księżna dzieł podejrzanego Bielskiego nigdy nieczytała, nie waha się przyznawać sobie dzieło obce, podobno dwa razy drukiem ogłoszone. „Przypomniałem (mówi Jeżowski) przeszłemi czasy piórem moim, zabawy ziemiańskie obywatelom koronnym należące, z przysłoynych y starożytnych, a prawie wrodzonych narodowi Polskiemu obyczaiów sformowane, aby według których sprawuiąc się y z nich naukę biorąc oyczyzna nasza, do wyrażenia pomienionych cnot serce swoie, daleko od nich oddalone rozrzarzewała. Ale wątpię by się wszystkim dla krótkości czasu wygodziło, *co nagradzaiąc y chętliwie pospolitemu dobru służąc, przyszło mi się powtórę nad Consultacyą przezacnych Matron Polskich, pilności przyłożywszy zabawić*, wziąwszy przed się materyą Rzeczypospolitey pożyteczną y bardzo pożyteczną, z którą się skłoniłem do zacnego pałacu W. X. Mości, uprzeymie się staraiąc według sił y przemożenia, czymkolwiekbym się W. X. Mości przysłużyć miał? niemógłem tak nic wynaleść do prędszych usług W. X. M. iako tę książeczkę o mądrych radach Przezacnych Pań koronnych, nie wątpiąc w tym nayniniey, iż W. X. M. chęcią życzliwey *prace rąk moich*, z Miłościwey łaski swey pogardzać niebędziesz raczyła". Na drugi przykład tak bezczelnéj, w obec całego narodu, bezkarnie popełnionéj kradzieży literackiéj, w całéj téj epoce natrafić mi się niezdarzyło; bo prócz małych zmian, na gorsze, w wyrażeniach i przemowy do czytelnika, cała *Consultacya Matron koronnych*, jest dosłownym przedrukiem *Sejmu niewieściego* Bielskiego (190).

Ten dramat Bielskiego podobnie jak Arystofona *panowanie niewiast*, nie ma prawie węzła dramatycznego: są to tylko sceny, w których Polak i Ateńczyk trafnie obyczaje swego czasu i wiek swój odmalowali; różnica wielka! bo też dziewiętnaście wieków ich przedziela. Arystofanes wyśmiéwał rzeczpospolitą Platona, Bielski bezrząd w życiu publiczném i prywatném, a mianowicie żadne do obrony przygotowanie.

(190) *Consultacya przezacnych Matron koronnych. Kr. u Marcina Philipow.* 1639, 4. Na końcu drzeworyt: woyna Turków z Polakami z podpisem:

„Wizerunek białogłowskiey żołnierskiey nauki,
ko starsza zawodzi do potrzeby pułki".

Jakubowski (Wal.) współczesny Kochanowskiego, biegły w języku greckim, tragedyą Sofoklesa *Antigonę* przerobiwszy na epos, tak zaczyna: *Powiem cudowne dzieie stubramnego miasta* (191).

Łukasz Górnicki przełożył pięknym wiérszem *Troas*, tragedyą Seneki (192). Dla wielkiéj rzadkości dzieła załączam tu wyjątek z aktu trzeciego.

*Andromacha.*

Biedne moie Troianki! przecz targacie włosy?
Z biciem piersi płaczliwe podnosicie głosy:
Czemu tak bardzo lica łzami przyodziane,
A kosy niegdyś śliczne, teraz poszarpane?
Gdy się dobrze przypatrzym, śnadź cierpiemy mało,
Gdy tego tylko płaczem, co płacz wyciskało.
Wam dopiéro, mnie dawno Troia wywrócona,
Gdy mężny Hektor zabit, troiańska obrona,
Wtenczas i iam zginęła. Gdy okrutnik srogi
Zabiwszy, wrzucił na wóz on móy żywot drogi;
Gdy pod wielkim ciężarem skrzypiąc oś się tarła,
Ja bez myśli, bez czucia, iużem była zmarła.
Tam moia myśl ta była, niż się karmić łzami,
Greków zbyć a na śmierć iść za cnemi stopami.
By nie to biedne dziecie, które mi zostało,
To mnie samo na świecie ieszcze zadzierżało.
To, gdy się w samobóystwo serce moie skłoni,
Łzami rękę hamuie, a umrzeć mi broni.
Już szczęścia nie ma u nas doma, ni gospody:
A nieszczęściu i bez wrót wszędy wolne wchody, i t. d.

Cieklinski Piotr naśladował komedyą Plauta *Trinummus* (193), chcąc wyszydzić polskie marnotrawstwo, które Ateny i Rzym zgubiło.

(191) Antigone Tebańska dziewica, wiérszem ułożona. Kr. M. Syben. 1574, 4. Książka nadzwyczajnéj rzadkości.

(192) Kr. Łazarz. 1589, 4. Tyszkiewicz Skumin (Alex) miał za Zygmunta III przełożyć wiérszem tragedye Seneki (Siarcz.).

(193) *Trinummus* znaczy potrójny pieniądz. Jest to naśladowanie Philemona Θησαυρός komedyi, w któréj chwalono dobry pomysł, dobrze utrzymane charaktery i wykończenie staranne szczegółów.

Wstęp jest następujący:

Sprawa ta pod ziazd szlachty na rocech we Lwowie,
Toczy się: za samego nayprzód Philemona
Była w Atenach: Plautus Atheny do Rzymu
Przeniósł y na wielkim placu był postawił.
U nas także to miasto malowane, Lwowem
Niechay będzie: Acz y sam własny Lwow poeta
Z murami radby z pod gór wyniósł y przestawił
Tam kędy Busko leży, by mógł temu sprostać...

Ciekawy w nim opis zbytków posażnych żon Polski owego wieku, tutaj dla wielkiéj rzadkości téj książki podaję:

*Złotogrodzki.*

Ale postrzegłem się w tym że bogate żony
Zwykły więc pospolicie w domy mężów swoich
Wnaszać zbyteczne stroie, wydatki niezmierne.
Widzimy że dziś panie świecą się drogiemi
Altembasy, puntałmi, perłami, kleynoty.
Za przodków y rodziców naszych, i za naszych
Już też dawnieyszych czasów, bogata szlachcianka
Dosyć miała, gdy wzięła od rodziców swoich
Parę pektoralików, a choć ieden krzyżyk:
Od męża więc miewała dwoie zawieszenie,
Trzecią obzdłuż piszczałkę z rubinem dla dzieci;
Daley Boże zawaruy napierać się było.
W powszedni dzień w letniczku, w koszulecce białey,
A sznureczku na szyi. Teraz miary niemasz,
I niemasz ich wymysłom y utratom końca.
Day mi to moie serce, ieśli mię miłúiesz,
Mówi nocna kukułka; ieszcze o to proszę
Moie drogie oczeńki. A on: weźmiey co chcesz.
Tak skoro go nachyli, iuż co chce uprosi.

Herman Daniel w poemacie *rana et lacerta* mówi do Zamojskiego: »Widziałem u Jasności Waszey *Trinummus* Plauta, przełożony na polski ięzyk od Czeklińskiego, Sekr. J. Kr. M. tak dokładnie i wybornie, że gdyby sam Plautus żył, wolałby polską niż rzymską togą być odzianym. Epigrammata zaś od Herbesta, Ostroroga, Szymonowicza temu dziełu przydane, tak przednie i doskonałe, iż z naypięknieyszemi dawnych dowcipów płodami równać się mogą«.

Zatym co tey gawiedzi w domu się namnoży:
To iuż będą ochmistrze, baby y służbiste:
I służbistych służbiste, i tych też służbisie:
To szwaczki, to chaftarki, dziewczęta, chłopięta,
Chłopiąteczka: wszystko to łuszczybochenkowie,
I wysysobeczkowie, wysysokufowie:
Nuż karłowie, kotkowie, papużki, pieskowie.
Gdy przyydzie do połogu, niewiedzieć co pierwey
Powiadać: zbytek zbytku, koszt kosztu popycha:
Uyrzysz tam niederlandskie opony na ścianach,
I kobierce adżemskie, i włoskie szpalery;
Przy kącie pyszne łoże, nad nim zawieszony
Namiotek, z rozmaitych utkany iedwabiów,
Maść od maści ślicznieyszych, pościel haftowana,
Kołdry albo drutowem złotem przeszywane,
Albo z brzegów drogiemi perłami osute.
Poydziesz zaś do lektwarzów, do cukrów, małmazyi,
By z Indyey z Kandyey wszystkie wywieść mogły,
Radaby do połogu swego każda zniosła.
Przypadnie kędy droga, ali ona z tobą,
Nie zostawiay mię proszę bez siebie naymilszy;
Tęskno mię samey doma, umrzeć mi bez ciebie.
To iuż mało kobiecie poszesne wozniki,
Ośmią się chce wieźć, i to nie lada iakiemi;
A dwa kotowie uwlec mogliby lichotę.
Wóz musi być z poklatem włoskim, nakształt broszku,
Popona złotogłowem podszyta, a w koło
Frandzami bogatemi pięknie lamowana.
Srebrne gałki muszą być, srebrne u śley przęczki;
Dla bab, służbistych, zasię kolebki, karety,
Lokaie do dzieciecia, dla skrzyń skarbne wozy,
A pod skrzynki skrzyneczki, pudła pudełeczka,
Biednym chłopkom rozbiorą konie na podwody:
A zatem omieszkawszy osiać wedle czasu,
W błoto sieią, kostrzew żną, a niż kopy z pola
Zwiozą, tam w mokre lato ode dżdżów pogniią.
Toć czasem żona z sobą bogata przynosi;
Maiąc to choć niesłusznie po sobie. A tyleś
Wziął po mnie, niewiem czemu niemiałoby tak bydź...

*Argument.*

Skarbek yadąc precz z domu we Lwowie zakopał
Skarb; zwierzył go i zlecił rząd przyyacielowi
Swemu Dobrochowskiemu: w iego niebytności
Gdy nowina, yakoby zeyść miał z świata przyszła,
Syn iego z łotrowany poutracał wszystko.
Nakoniec i dom przedał. Dom ten Dobrochowski
Kupił u niego z onym skarbem zakopanym.
Była i panna siostra utratnika tego,
Tey za mąż chciano, ale posagu nie było.
Dobrochowski na posag skarbu ruszyć musiał.
Lecz aby tym bezpieczniey i bez podeyrzenia
Mógł dać: naprawił kogoś iakoby od Skarbka
Pieniądze ze Francyey przyniósł: w tym sam Skarbek
Przyyedzie i kunsztuie z onym dobrym posłem,
Dobrochowski odnosi dank człeka dobrego.

*Szczesny złotogrodzki.*

Obiema rękami
(Radząc) uymi się cnoty a serca swoiego
Wyżeń gnusność, starać się chciey o zawołanie
I przyiazn ludzi dobrych, nie małp, nie iakoś zwykł
Burkowników. Jedź radniey na zołnierską: A to
Król się teraz na Moskwę bierze; i tam w pracach
Lepsze zdrowie będziesz mieć, gdy zaniechasz biesiad,
Wszetecznic, próżnowania: uproszę ia oyca
Ze cię wyprawi, i ya po weselu ten rok
Jeden z żoną zmieszkawszy, poiadę za tobą;
O koniach i rynsztunku niemyśl, i na strawę
Potka cię co, zdarzy Bóg zetrzeć się szczęśliwie
Znieprzyiacielem, będziesz od wszech szanowany,
Przyiachawszy do domu obiorą cię posłem,
Poiedziesz tam na seym: i tam za sławą woienną,
Zaszczerem i cnotliwym postępkiem w zleconych
Rzeczach: dobre oyczyzny przed oczyma maiąc,
Z dobrym dalibóg swoim i z uczciwym tego
Uzyiesz, i my drudzy powinni zpociechą.

*Pangracz Skarbek.*

Jakoby mię to przedtym iusz nie potykało
Pod odbieranie króla; albo mię do praktik

Ici i owi panów obcych nieciągnęli.
I teraz nietłukąc się na woynę, ia naydę
Obyczay, że nie będę lekce poważany.
Będę umiał z inszemi mówić na seymiku,
Że drugim póydzie wpięty: a przyłączywszy się
Do kogo ia wiem, łatwieć i posłem zostanę.
Muszą mię przedsie co dać, choć z niedobrey woli.

*Szczęsny.* O głupie, wieleżeś ich widział coby na tym,
Wskórali? iam iest młody: a za czasu moiego
Widziałem, że i w pismach które o warunkach,
I obietnicach płonnych od Monluka były
Dawane: Sledzie potym uwiiano w yatkach,
Nawet y po odyezdzie Henrykowym, aby
Kto wskorał, ia nie baczę: aboć bez przyczyny
Mówiono na niektóre iże targowali?
Ale z Historiey to wiem.
Że pod takowe czasy zawzdy, i ci co więc
Obiecowali komu pomagac na państwo:
I ci którzy też o nie starali się u nich,
Łudzili wzaiem sobą: ci dym przedawali
Tamtym, a tamci zasie wiątrem im płacili.
Aieśli kiedy yaką trochę y oko rybie
Na wędę wyrzucili, żeby ye porwawszy
W ręku mieli ze wszystkim, z garłem, z poczciwością:
Zaczym miasto ratunku, chciwi niebożęta
Dostoienstwa i swoię maiętność tracili;
Drudzy za zysk to sobie mieli, gdy iedno
Z tego targu wrócić się z całą skórą mogli.
Niewiem tego: ale bydz może, że kto taki
Czynił ci tę otuchę: iż gdy za nim poydziesz
Zatrudniaiąc seymiki i seym uroscięcie.
Zdać się to tobie chytre i subtylne barzo
Być błazeństwo: ale kto warchoła do iakiey
Władzey kiedy przypuszcza? nie tylko król każdy
W koronie swey; ale i każdy w domu swoim
By naiuboższy, zawsze takiego się strzeże,
Statecznością, szczerością, Pangraczy iść trzeba;
Pracey swey dla oyczyzny i krwie nie żałować,
Takowy przystęp zawsze lepszy do wysługi,

I do zacności bywa: takowa wysługa
I sławna iest i trwała i do potomstwa się
Podawa z ręku do rąk aż na wieczne czasy.
Postawne, słowne służby, może bydź, że iako
Woda mrozem uięta, albo śnieg od wiatru
Wzamieci podniesiony i na kupę wzdęty,
W niewczasie iakim trudnym Rzeczypospolitey
Jakoby zimie potrwa; ale zaś na wiosnę
Rostaie. Z hańbą zawsze wiek swoy każdy taki
Skończywał; i potomstwo z wymysłów się
Jego nie ucieszyło . . . . . .

*Sędzisławski.*

. . . . . . . . O moy miły bracie
Tak łowni są celnicy teraz i z swoiemi
Ogarami żydkami, że nam skrzynie nasze
Rostrząsaią, szperaią, woły zabieraią
Na rzekach wolnych szkuty, komiegi hamuią.

*Woytowicz sługa.*

Bież chutko Woytowicze, wracay się do pana
By na cię i na grzbiet twoy niespadł pogrom z pukiem
Poskakuy, pospieszay się, iużeś dawno z domu
Wyszedł: patrz żeby skóra twarda porzezana
Wołowa niedoięłać aż do kości, ieśli
Natenczas nieprzybędziesz gdy się pan o tobie
Będzie pytał, bież prędko, nie postaway. Zły duch
Te wymyślił złorkmyszów puchy: Tatarski to
Psi pogański nalazek, nastawaią na to
Mieysce korbacze, tak iż niemal dyabeł drugi
Od węgrów we trzy kiie iuż się też bić uczą
Mnie i yeden dębowy smagły barzo przykry.
Pilnieyby memu Panu samemu używać
Drzewa albo szaruchą raczey się pomazać,
Nikczemny Woytowicze, zapomniałeś torby
Wpiwnicy, kiedyś sobie miodkiem gardło płokał,
Wróć się pytać za świeża . . . .
tenże . . . Snadź gdzieś był obyczay
Ze prawo uchwaliwszy, przybiiano ie więc
Na tablicach miedzianych do ściany. Ach gdyby
Tych prawowładców naszych samych, dla ich większey

Uczciwości, chocia iuż i na murowanych
Szubienicach wieszono! iednę rzecz raz chwalą
Drugi raz zasię ganią; ieden raz na seymach
I seymikach tak radzą, drugi raz przeciwnie.
Cisz ieden z drugim czasem przeczą z sobą rano
Przy ludziach, w wieczór zasię z sobą namawiaią
. . . . . . . . . . . . . . . . .
Cisz nie maią u siebie nic świątobliwego
Wprawić; co się podoba onym to iest prawo.
A nałóg taki, porwać, u tego owego,
To tam, to sam, przenieść się, urwąć i z poboru
Bá i na Biskupa zaiść, żeby mu wyskubnąć,
Kiedy się im podoba, to nie wedle prawa
Starosta Woiewoda: kiedy zaś podoba,
To wedle prawa: nawet i prawo nie prawem.

*Skarbek starzec.*

Wszechmogącemu Bogu, z weselem z radością
Chwałę, dzięki oddaię w któregom iest mocy,
I żywot moy i wszystko dobro moie: że mi
Dał tę drogę szczęśliwie odprawić i zdrowo
Wrócić się do oyczyzny, za co i powtóre
Tobie naywyższy Boże dziękuję i chwałę
Daję. Bo gdym puścił się z Roanu do Gdańska,
Nic niepogody morskie, któremi żeglarze
Straszą, że są smrodliwe, iadowite, barzo
Okrutne, i nieznośne, nie uczyniły mi
Szkodliwego.
Com tedy nędznik przed tym o twoiey możności
Na morzu, wielki Boże, od innych słychywał,
Ze ubogim folgować zwykłeś, a bogacze
Tłumić zniżać, terazem sam doświadczył tego.
Wiesz wszystko i we wszem rząd masz nieogarniony
Właśnię to Boska, litość mieć nad żebrakami,
Okazałeś mi swoię życzliwość, choć drudzy
Na twoię nieżyczliwość czasem narzekaią
Wiem pewnie że gdyby mi łaska twoia była
Nademną, dmy gwałtowne, i wichrowie morscy,
W sztuki by mię nędznego byli rozszarpali,
I roznieśli szkaradnie, ze wszystkim mym dobrym,

Właśnie iako psi wściekli, iuż byli wichrowie
Okręt nasz obtoczyli, iuż dżdże, iuż y szumy,
Nawałności wstawały, chcąc żagle zrywać,
Maszt ukręcić, okręt stłuc; by ich wczas twa łaska
Nieucieszyła była. . . . . . . . .
Zgdańska też kiedym bieżał do Rusi pospiechem,
I stamtądeś we zdrowiu mię tu przyprowadził.
Ale są rzeczy więtsze, za które ia tobie
Dziękować nie przestanę, szczodrobliwy Boże.
Dałeś iako Pan na tey służbie w cudzey ziemi,
Sobie i narodowi swemu dostać sławy!
I za baczeniem cnego Gwiza, i nagrodę
Mam od niego samego, i od wszego woyska;
Zemi to przyznał, iakom się przed wielą innych
W okrutney i wątpliwey bardzo bitwie ważył.
Od tego czasu włóczyć więcey się niebędę,
Ale iuż się na pokoy udam, abym tobie
Służył: nabyłem z łaski twey wiele dobrego.
Jakich trudów, niewczasów i trudnościm zażył.
Staraiąc się o dzieci swych poratowanie?
Dayże mi ieszcze z Jana i z Anny pociechę
Dziatek mych, niemożnali aby się obaczył
Pangracz: obaczę iakim go teraz zastanę i t. d.
*Pierczyk z francuzka ubrany*
*Skarbek* Pytam cię na którycheś mieyscach był? *Piercz.* Na barzo
Dziwnych i rozmaitych. *Sk.* Radbym słyszał ieślić
Nie przykrzy się. *Piercz.* I owszem powiem z wielką chęcią.
Naprzód poiechaliśmy morzem do Paryża
Od Malty. Tam wysiadszy na ląd naięliśmy
Sobie koni, biorąc się ziemią ku Angliey.
Trzy mile za Kalesem, ochramiał koń panu
Musiał się nazad wrócić: i ku wieczorowi
Nazaiutrz był w Straszborku, i ztamtąd mię odprawił.
*Skarbek.* Miły bracie azasz iest morze pod Paryżem?
*Piercz.* Jest. by tak za kalesem było ku Angliey,
Nie ochromiał by nam był koń, ale tam droga
Barzo iest kamienista. *Skarb.* Osobny to człowiek
Temu by położenie świata dać drukować,
Alem ia iest szaleńszy, co o się samego.

Pytam go skądbym iechał, co ia sam lepiey wiem,
On nie wie: iedno żebym rad doznał na co wżdy
Ten czyha, tobie iako imię o młodziencze?
*Piercz.* Pokóy, to imię moie. *Sk.* Zaprawdę imie to
Jakieś trefne: iakobyś rzekł że w pokoiu nic,
Gdybym ci czego zwierzył że to zaraz zginie.
Ale cósz mówisz? Stamtąd którędyżeś iechał.
*Piercz.* Będzieszli słuchać powiem. Byłem wprzód u zrzódła
Które z nieba wychodzi pod Seraphinami.
*Skarb.* Co? pod Seraphinami? *Pier.* Tak mówię *Sk.* i z nieba?
*Piercz.* Ba właśnie z wysokiego. *Skarb.* Nuże, i na niebie
Byłeś? *Pier.* I owszem ztamtąd płynęliśmy rzeką
Tą na baciku ślicznym malowanym *Sk.* więceś
Widział i Seraphiny? *Pier.* Cóż to są za dziwy?
I we Lwowie ie naydzie: wszak i Sędzisławski
Ma kucharza którego Seraphinem zową.
I wszyscy znaią dobrze tesz Feratowego
Pasierba Seraphina: a macierzynego
Kochanka. *Sk.* niechcę abyś więcey przepowiadał.
*Piercz.* Będę, ieśli mi będziesz pytaniem dokuczał.
*Skarbek.* Niémoże być cnotliwy ten, kogo od ziemie
Podniosą ku niebiosom, bywa to na tramie
Położonym obiema końcy na dwóch sochach.
*Piercz.* Więc zaniecham, gdyż tak chcesz: ale pokaż że mi
Te ludzie, których czekam, którym mam te listy
Oddać i t. d.

*Opis bibliograficzny téj rzadkiéj nader książki.* Potroyny z Plauta Piotra Cieklińskiego (Winieta: rycerz na pegazie) Zamość w dr. Akad. Marcin Łęcki. 1597. 4. k. niel. 4 str. 91. (104), Przypis „Mikołaiowi Firleiowi z Dombrowice Woiew. krak. Z. C."

Firleiu-co gdy mowie i z starożytności
I ztey którą gniazdo twe zakwitło dzielności,
Zarazem cię wysławiam: bo ludzie urzędy,
I ludźmi dostoieństwa godnie stoią wszędy.
*Potroyny* przed tym z *skarbu* Philemonowego.

(104) Na str. odwr. tytułu: Zakaz iest Iego Królewskiey Miłości, naszego Miłościwego Pana, aby żaden Potroynego z Plauta Piotra Cieklińskiego okrom drukarza Academiey Zamoyskiey nie drukował, ani indziey drukowanego nieprzedawał pod winą opisaną w przywileiu danym w Warszawie 8 dnia miesiąca Czerwca R. P. 1597.

*Plautus* wyiął, i przekuł na kształt oyczystego,
Gdy upadły Atheny, Rzym wyszedł z swey kluby,
Skarb zniszczał, a *Potroyny* uchowany zguby,
Dostał się w obce kraie choć nie powinną,
Ma przed się cenę między monętą gościnną.
Ten gdy mi wpadł trafunkiem iakimsi do ręku,
Słuszność wagi i własność nalazłem w nim dzwięku.
A iż do tey otwartey Rzeczypospolitey,
Naniesiono menice zewsząd rozmaitey,
Chciałem i ia znak swoiey zabawy pielgrzymskiey,
Położyć na tym groszu kuźni starorzymskiey:
Zwłaszcza że choć wnim różne śrebro i robota,
Zda się że z naszym wyszedł z pod iednego młota.
Oddawam ci go tedy zacny Wóiewoda,
Dar choć mały nie owszem wielkim nie ochłoda.
Przyim złaską, a podziel go między przyiacioły,
Gdyć się po pracach twych uda dzień wesoły.
*Potroyny* o sobie J. szczęsnego Herborta.
Gdy Philemon będąc w Ateniech żartował
Z obyczaiów, a wnich się nikt niepoprawował,
Przeniosłem się do Rzymu i tam Plautowymi
Usty daremnie mówiąc, kraymi podziemnymi
Przyszedłem na północy, wziąwszy *Cieklińskiego*
Osobę zaczą na się - wnuki przeważnego
Lecha przestrzedz, by lepiey oyczyzny swey strzegli,
A rozpustą w odmianę takąż nieprzywiedli.
O zacne plemię! czuy się, zleczyszli choroby,
Które onych zgładziły, przeydziesz ich ozdoby,
*Za Potroynym Symon Simonides*
Jeśli tu kogo karta która zarumieni,
Wszak się nikt własnym nazwiskiem niemieni:
Tylko się przetrząsaią różne obyczaie,
Złym przygana a dobrym pochwała sie daie,
Kto się przedtym niespluskał, tu się nie umaże:
I zwierciadło, kto blizny niema, nieukaże.
Gniewać się niemasz mieysca, sam się winnym czyni
Kto się gniewa, chocia go Poeta nie wini.
Więtsze ma sedno i tym snadniey się odkrywa,
Kto inszem szczuie, sam się w rzeczy utaiwa.

*Tenże.*

Z Philemoną Plautus bieże,
Cieklińskiemu w teyże mierze
Daie z swego, i tak płaci
Co wziął, a sam nic nie traci.
I owszem mu to przybyło,
Bo co tylko Rzymskim było
Uszam iawno; teraz wiedzą
Co nad Bałtskim morzem siedzą.
Tak więc ogień nie ustawa,
Choć z siebie zapalić dawa,
I słońca na niebie z staie,
Choć promieńmi żyzność daie.

Do Plauta *Jan Ostroróg* podczaszy kor. dziesięć wierszy, „Plaut wdział giermeck zwlókłszy się z swoiey togi, z zuł swe koturny i sokki, a wzuł kowane buty na nogi i mówił po polsku.“ „*Andrz. Sredzińskiego* o Potróynym“ żartuie pożytecznie, karząc złe przymioty - ukazuie gościnieć niemylny do cnoty. O Comikach dawnych Polskich i teraźnieyszym tegóż.

Osoby: Sędzisławski starzec (u Plauta: *Megaronides).* Dobrochowski starzec (Callicles) szczęsny syn Złotogrodzkiego (Lysitelles) Złotogrodzki starzec (Philto) Pangracz syn Skarbków (Lestonicus) Woytowic sługa (Stasimus). Philokierd greczyn dodany p. Cieklińskiego. Skarbek starzec (Charmides) Pierczyk Sykofanta w stroiu francuskim.

Najpiękniejszą tej epoki tragedyą w polskim języku jest *Jephtes* poety szkockiego *Buchanana*, naśladowaniem Ifigenii w Aulis Eurypidesa będąca, a którą *Jan Zawicki* wierszem polskim przełożył (195). Pórownanie tej, (choć przełożonéj tylko z obcego autora), Tragedyi z Eurypidesem, może dla miłośników literatury dramatycznéj obojętném nie będzie.

(195) Kr. Łazarz. 1587. Jedyny tej książki exemplarz znajduje się w Bibliotece Ossolińskich. Zawicki, prócz tłumaczenia Jephtesa, wydał poemat *Charites słowieńskie in-4.* poświęcony chwale *Jana Zamojskiego*, który zwycięstwem pod Byczyną Zygmunta III na tronie utrzymał.

Niech ci inszy stawiaią kolumny ze złota,
Jakich twa godna cnota.

Jest to tragedya, osnowana na następującém w piśmie ś. podaniu:

„Jefte syn nierządney niewiasty, wypędzony z oyczystego domu od braci przyrodnich, dobrawszy sobie wspólników, rozboiamí się bawił; obrany potém wodzem od Izraelitów, przeciwko którym walczyli synowie Ammona, uczynił ślub Bogu, mówiąc: „ieśli dasz syny Ammonowe w ręce moie, ktokolwiek napierwszy wynidzie za drzwi domu mego przeciwko mnie, gdy się będę w pokoiu wracał od synów Ammonowych, tego będę Panu ofiarował paloną ofiarą." Puścił się tedy Jephte do synów Ammonowych, żeby walczył na nie, y podał ie Pan w ręce iego. A gdy się wracał Jephte do Masffa, do domu swego, wybiegła przeciw iemu iedynaczka córka iego z bębny y z tańcy, bo innych dziatek niemiał, którą gdy uyrzał, stargał na sobie odzienie, mówiąc: ach niestety mnie, ma miła córko: oszukałaś mnie y samaś też oszukana; abowiem otworzyłem usta swe ku Panu, a inaczey uczynić nie będę mógł. Ona mu odpowiedziała: móy miły oycze, ponieważeś otworzył usta swe do Pana, stań mi się od ciebie cośkolwiek ślubił a obiecał, gdyż widam iednak dał ci Pan pomstę y zwycięztwo z nieprzyiacieli twoich. Y rzekła potym do oyca: tylko mi tego ieszcze dozwól o co cię bardzo proszę: niechayże dwa księżyca obchodzę po górach, aż opłaczę dziewictwo moie y z towarzyszkami moiemi. On iey odpowiedział: idź; y puścił ią przez dwa księżyca. A gdy poszła z towarzyszkami swoiemi, opłakiwała dziewictwa swoiego na górach. Gdy temu wyszły dwa księżyca, wróciła się do oyca swego, y czynił z nią iako był ślubował, która nieuznała męszczyzny. Stąd się wszczął był zwyczay w Izraelu, y zwyczay chowany, iż iednąc w rok schodziły się panny Izraelskie wespółek, y opłakiwały córki Jephte Galaadczyka przez cztery dni." (Tłum. *Leopolity*).

---

Niechay gotuią wozy słoniowe choć dawne,
Na których Rzym rad woził Hetmany swe sławne,
Niech twarz twą w miedzi leią, niechay jako mogą
Czczą twoię cnotę drogą;
Ja przynieść nic niemogę oprócz tych słodko-brzmiących
Bogiń słowieńskich, sprawy twe prowadzących,
Ale coż czynić było. Kiedy sama budziła
Sława twa . . . .

Układ téj tragedyi jest całkiem naśladowaniem Eurypidesa ([196]) *Ifigenii w Aulis;* jednakże wybór przedmiotu, chóry i zakończenie stanowią największe i jedyne podobieństwo. W Eurypidesie albowiem charaktery rozmaitsze i zręcznie rozwinięte, mocno odrysowane, więcéj zawikłania i ruchu. Niepewność losu Ifigenii trzyma widzów w zawieszeniu i obawie, raz nadzieję, to znowu smutek wzniecając, miota sercem, wzrusza, rozczula. W Buchanana Jeftesie wszystko już na początku spełnione, tylko smutek widzów przejmuje. W Eurypidesie wiele razem pobudek skłania Agamèmnona, i żelazną ręką konieczności zmusza do poświęcenia ukochanéj Ifigenii: głos wieszczka *Kalchasa*, przez którego usta Dyana takiéj ofiary koniecznie domaga się, inaczéj wiatru do wyjścia z téj zacisznéj przystani Grekom nie obiecując; bojaźń, aby zniecierpliwieni bezczynnością Grecy, w mmniemaniu, iż przez jego opór z portu wypłynąć nie mogą, nie podnieśli ręki na cały ród Atrydów; obawa aby zawiedziona nadzieja oswobodzenia niewiast greckich od losu, jaki spotkał Helenę i dostania bogatych łupów frygijskich, nie skłoniła ślepy i dziki lud okrętowy, którego najwięcéj się obawiano, do jakich gwałtownych kroków; zwłaszcza że Menelausz, chcący jak najprędzéj odzyskać Helenę, umysły Greków jątrzył; obawa, mówię, aby czasem zniecierpliwiony lud, gwałtem Ifigenią niezawlókł do ołtarza Diany, co było zbrodnią religijną, bo Dyana dobrowolnego wymagała poświęcenia się; wreszcie bojaźń utracenia dowództwa nad Grekami, duma, która już zakosztowała i napiła się wielkiéj władzy; tyle razem silnych i niepokonanych pobudek, zmusiły nakoniec Agamèmnona do uczynienia tak gorzkiéj sercu jego ofiary, ale dopiéro po długiéj i ciężkiéj walce z swojém sercem, rozumem, bratem i Kalchasem. Co wszystko Eurypides na scenie pokazuje.

([196]) Wiadomo znawcom literatury greckiéj, iż ta *Ifigenia w Aulis* niepodobna do innych tragedyj Eurypidesa, ma mocne cechy Sofoklesowskie, i że ją przypisywano Agatonowi, którego (jak świadczą starożytni, bo dzieła Agatona do naszych czasów nie doszły) tragedye wielce od starożytnych cenione, najwięcéj do Sofoklesowych zbliżały się. Hieronim Vietor wydał był jeszcze w r. 1511 Ifigenią Eurypidesa tłumaczoną na język łaciński pr. Erazma Rotterod. *Euripidis Hecube et Iphigenia.* Viennae Austr. in-4. Na k. Orzeł biały, pogoń, herb Krakowa i Akademii krak.

W Buchanana tragedyi, Jeftes nie ma tak rozlicznych do poświęcenia córki pobudek: zwycięztwo nad Ammonami już odniesione, naród już oswobodzony; jedna tylko nieroztropnie uczyniona obietnica go wiąże, tylko fanatyzm do tak okrutnéj zniewala go ofiary.

W Eurypidesie wieszcz Kalchas nastaje na śmierć Ifigenii; tu kapłan Jehowy chce nawet rozwiązać nierozważnie uczyniony ślub, bo Bóg:

W naszey krwi nie kocha się, ni w iusze wołowéj,
Więtszą rozkosz posiada w duszy czystéj, zdrowey:
Myśl prawdziwie pokorna, ma mu bydź oddana,
I to iest naywdzięcznieysza ofiara u Pana ([197]).

Taki sposób widzenia rzeczy stósowny w ustach kapłana nowego przymierza, nie zgadza się z wiekiem Jeftego. W odpowiedzi wreszcie jego przebija się wiek szesnasty, kiedy szperanie rozumem w piśmie ś. tyle odszczepieństw i niedowiarków namnożyło, a prawdziwa, ożywiająca i hartująca wolę człowieka wiara wśród rozumowania znikła była między ludźmi; Jefte albowiem, przywodząc ofiarę Abrahama, na uczone z pisma wywody tak kapłanowi odpowiada:

Którzy z mądrością swoią w górę wylatuią,
Ci iey, iakom obaczył, naymniey pod czas maią:
Prostak człek pospolity, co Bogu ślubuie,
W tem iuż słowa bez zdrady y serca pilnuie.
Od mędrców obietnice taiemnie oddane,
Ni sercem ani słowem, bywaią strzymane.
Bo ci swoie rozumy na tem zasadzaią:
Kiedy na grzech obrony y wymówki maią,
Y umieią swe wady ocukrować słowy,
A chytrey głowy rozum udać za skarb zdrowy:
Kto chce by dziatki miłe tu poczciwie żyły,
*Niech się stara by w piśmie uczone niebyły,*

([197]) Żeby dać wyobrażenie tłumaczenia przytoczę te same wiersze w oryginale:

. . . nostro non litatur victimis
Deo cruentis, bubaelone sanguine,
Polluta nullo corda sed contagio,
Et mens recocta veritate simplice
Illi offerenda et casta conscientia.

*Bo w tym im kto uczeńszy i biegleyszy bywa,*
*Dziwnieyszemi fortelmi grzechów zaniedbywa.*

W Ifigenii Eurypidesa matka Klitemnestra śmiało i długo staje w obronie córki; wzywa nawet pomocy Achillesa, ostre Agamemnonowi czyni wyrzuty, a nawet mu grozi. Biédna matka szkockiego poety tylko na jeden wyrzut w macierzyńskiém sercu zdobyła się, prawie nie broni swojéj córki i tylko na los swój narzéka. Dla porównania kładę tu sceny sobie odpowiadające:

*Klitemnestra mówi do Agamemnona, pokazując na wchodzącą Ifigenię.* Oto idzie wysłuchać twoich rozkazów. Co się zaś jéj tycze i mnie, sama mówić będę. *Przybywa Ifigenia, trzymając małego Orestesa na ręku. Agamemnon:* Co ci jest Ifigenio! płaczesz, smutnaś, wlepiasz oczy w ziemię i twarz szatą zasłaniasz. *Ifige.* O ja nieszczęsna! Jakże mam zacząć? od którego z wszystkich mych cierpień? Od czegobym zaczęła, czy od końca, czy od początku, zawsze rozpacz mi tylko zostaje. *Agam.* Cóż to jest, wszyscy tu widzę na jedno zgadzacie się, i w duszy i na obliczach waszych spostrzegam pomięszanie. *Klitemn.* Mój mężu! na me zapytanie chciéj odpowiedzieć otwarcie. *Agam.* Niepotrzebne napomnienie, pytaj się. *Klitmn.* Chceszli zamordować naszą córkę? *Agam.* Nieszczęsna! Cóżeś wyrzekła, o co posądzasz? nie należało ci tak czynić. *Klitmn.* Ależ na to mi tylko odpowiédz. *Agam.* Pytaj jéno jak należy, to przyzwoicie odpowiem. *Klitemn.* Pytam się, tylko ty mi co innego nie gadaj. *Agam.* Straszliwa Bogini szczęścia! o losie mój! *Klitem.* I mój i téj oto! trzech biédnych los ten podzieła. *Agam.* Na co się użalasz. *Klitemn.* Jeszcze mnie o to pytasz? o już w téj nieszczérości żadnego nie ma rozsądku. *Agam.* Zginąłem, wszystko zdradzone. *Klitem.* Tak jest wiem o wszystkiém i słyszałam coś nam przygotował. Samo twoje milczenie, te częste westchnienia są dostatecznym dla mnie dowodem; nie odzywaj się napróżno. *Agam.* Milczę; bobym do moich nieszczęść bezczelne przydawać musiał kłamstwo. *Klitemn.* Słuchaj! dość téj dwuznacznéj mowy; otwarcie z tobą pomówię. A najprzód, narzuciłeś mi się, i to mój piérwszy wyrzut, gwałtem na męża, i zabiwszy piérwszego męża Tantala, porwałeś mnie zbójecko, a synaczka mego oderwawszy od piersi matczynéj, cisnąłeś o ziemię i zabiłeś okrutnie. Gdy

potém moi bracia, synowie Jowisza, wojnę z tobą rozpoczęli, Tyndar nasz ojciec, któregoś o to na klęczkach błagał, gniéw ich ukoił, i oddał ci na nowo prawa męża nademną. Pojednana z tobą odtąd, sam tego mi nie zaprzéczysz, miałeś ze mnie najpowolniejszą i najlepszą żonę, niepodejrzanéj cnoty i niewinności, i dobrą gospodynię. Widoczne błogosławieństwo na dom twój zléwało się: gdyś wszedł, wesołość i radość; gdyś wyszedł, lud wesoło cię witał. Mało komu zdarzyło się taką upolować żonę; ale o złą bardzo łatwo. Urodziłam ci trzy córki i tego syna, z tych córek chcesz jednę tak nieludzko mi wydrzéć! Jaką możesz dać odpowiedź, jeżli cię zapytają dla czego ona ma umierać? Mów! mamże odpowiedzieć za ciebie? Oto ma umrzeć, aby Menelaus swoją Helenę odzyskał. Wybornie! więc dziećmi swemi nierządnicę odkupujesz najdroższym, jaki mamy, skarbem osobę największéj nienawiści godną. Gdy odpłyniesz do Troi i tam długo, długo zabawiasz, z jakiém rozumiész uczuciem w duszy, tym czasem samotna siedząc, patrzéć będę na opróżnione panieńskie komnaty? Gdy wyléwając nieustannie zdroje łez za córką zabitą, wiecznie za nią rozpaczając, pomyślę: iż on jéj dał życie i on ją zabił; on sam nie kto inny, własną ręką. Małéj więc tylko pobudki wystarczy, abym ja i córki zgotowały ci przyjęcie godne twojego czynu. Przez Boga więc proszę cię, nie przymuszaj mnie, abym miała przeciw tobie zawziętość, nie poczynaj tak z nami. Chcesz zabić córkę! jakąż modlitwę do nieba poślesz? O co więc będziesz prosił, opluskany krwią córki? Ażali może nieszczęsnego powrotu, po tak niegodnym z domu wyjeździe! Mogęż za tobą prosić o błogosławieństwo? Prosić za mordercą dziecka, byłoby bogom rozumu zaprzéczać. A gdy do Argos wrócisz, pojdzieszże uściskać twe dzieci? Straciłeś już do tego prawo. Jakżeby mogły spojrzéć w oczy temu, który jedno z nich rozmyślnie zamordował? Na to już zgodziliśmy się. Jeśli musiałeś sobie poczynać jak król, jak wódz; nieprzystałoż ci było do Achiwów językiem mądrości przemówić.? Chcecie Grecy płynąć ku Troi? Ciągniéjcie więc losy, czyja córka ma umrzéć. To byłoby dla wszystkich równą wymierzyć słuszność. Ale nie tobie, nie tobie ze wszystkich Danaów przystało dziecko na ofiarę poświęcać. Menelauszowi raczéj kwoli któremu rozpoczynacie wojnę, swą Hermionę matce poświęcić

należało. A ja com zawsze wierna ci była, mam utracić córkę, gdy tym czasem ta nierządnica szczęśliwsza odemnie, wróci ze swoimi do Sparty! Powiédz, czyliż nie mówię prawdy! Jeśli przy mnie słuszność — to wejdź w siebie i nie trać naszéj córki.

*Ifigenia.* O ojcze gdybym miała usta Orfeusza, gdybym urokiem mego głosu skały za sobą wodzić, i mową ludzkie serca wedle woli swéj miękczyć zdołała; terażbym zaiste tego kunsztu użyła ku pomocy. Lecz całą moją wymową są łzy, te tylko mam i te daję! Patrz oto zamiast gałązki błagalnéj, sama się do nóg twych rzucam — nie zabijaj mnie w kwiecie młodości — To słońce tak miłe jest. Nie przymuszaj mnie, abym przed czasem widziała co tam jest pod ziemią! Jam cię piérwsza ojcem powitała, tyś mnie piérwszą nazwał dzieckiem, jam piérwsza na twém łonie ojcowskiém bawiła się, piérwsza cię całowała i odbiérała całusy. Tyś rzekł do mnie: „o moja córko, będęż cię kiedy oglądał kwitnącą i szczęśliwą w domu fortunnego małżonka, jak na ród nasz przystało? „A ja przytulona do tego oblicza, które teraz błagając litości, moje ręce się tylko dotykają, odrzekłam: „Wtenczas szczęśliwa mego starego ojca w moim domu gościnnie przyjmować będę, i za troskliwe mojéj młodości pielęgnowanie pięknie się starcowi wywdzięczać zdołam.“ Takeśmy to między sobą gadali; mnie to mocno w pamięć utkwiło. Ale ty, tyś o tém zapominał, i chcesz mnie zabić. O nie, zaklinam cię na twego przodka Pelopsa; nie, na ojca twego Atreusza, i na tę, która mnie w boleściach zrodziła, a teraz na nowo też same boleści znosi! Co mnie obchodzi wesele Parysa? Po tóż przybył do Grecyi, aby mnie biédną umorzył? O racz spojrzéć na mnie! Nie odmów mi choć jednego uściśnienia, choćbyś mnie już wysłuchać nie chciał: obym przynajmniéj twoję miłość, jako upominek na tamten świat poniosła — Chodź moj braciszku! Jeśli jeszcze dla kochanych osób swoich nic zrobić nie zdołasz, potrafisz uklęknąć i płakać. Powiédz mu aby siostry twojéj nie zabijał. I dzieci nawet jakoś czują nieszczęście. Patrz ojcze — oto milczeniem prośbę do ciebie zanosi. Daj się zmiękczyć! Pozwól abym żyła! Na twoje oblicze dwoje nas tobie miłych prosi ciebie; jedno jeszcze dziecina, drugi wyrostek. Mamże w jednêm słowie wszystko zawrzyć? Oto nie masz nic milszego do widzenia, jak światło

słoneczne. Nikt na tamten świat iść nie pragnie; szalony tylko życzy sobie śmierci. Lepiéj żyć w hańbie, jak umrzéć ze sławą.

Zobaczmy teraz odpowiedne miejsce w Buchananie gdzie *Storge, matka Ifisy* tak się odzywa:

Płonne nadzieie nasze ij blahe staranie,
W co się to obróciło moie obmyślanie?
Ciebiem ia moia córo do łożnice miała
Doprowadzić, i miłe dziatki widzieć chciała.
Pragnęłam szczęścia twego, pragnęłam w starości
Ostatniey z tobą użyć uciesznej radości:
Teraz mię srogie szczęście nawałnością swoią
Zrzuciło prawie z góry, i z nadzieią moią,
Wyniósłszy mię wysoko, na dół mię z igrzyskiem
Pchnęło: wiodąc me myśli opak z naśmiewiskiem.
Przeklętych naszych ślubów Pan Bóg nie miłuie.
Nieprawnie między nami podzielono rzeczy,
Które tak mey, jako twey przynależą pieczy:
Bo ty córy mey żywot chcesz przywłaszczyć twemu
Szafunku: zostawuiąc zaś staraniu memu
Płacze, łzy i kłopoty! . . . . . .

Ifis. Jeślim kiedy w oycowskiey łasce twoiey była,
Jeślim na twoiey szyi kiedy się wiesiła
Z twą pociechą, okaż dziś wszelaki znak twoiey
Łaski: mnie odpuść winę lichey córze swoiey.
Jeślim w czym przeciw tobie kiedyś wykroczyła,
Powiédz proszę, a iuż mi ta śmierć będzie miła;
Kiedy uznam że słuszne trapi mię karanie,
Musi ustać żal srogi, ciężkie narzekanie.
Niéstety! com wżdy winna? przecz się brzydzi memi
Oczyma, i prożbami ustawicznemi?

Klitemnestra przybywa do obozu Greków, pełna radości i pociech macieżyńskich, które Eurypides z lubością i obszernie opisuie; a które na wielkie i niespodziane zamieniając się nieszczęście, mocne na widzach sprawuje wrażenie. W tém się okazuje wielki kunszt Eurypidesa; gdy przeciwnie Buchanan zapowiadając zaraz na początku jakieś bliskie nieszczęście, niszczy cały urok dramatyczny, i zawcześnie wszystko odkrywszy, nużącym i jednostajnym się staje. Trzeba było większego geniuszu, aby tak rozpoczęta tragedya, nie zamieniła się na prostą

rozmowę bez dramatyczności, na opowiadanie bez czynu. Matka albowiem Jefty zaraz na początku przeczuwa sercem przyszłe nieszczęście i żałobliwym odzywa się głosem:

Nie wiem co za strach serce mi zdeymuie,
Członki drżą, trwoga drogę zakazuie
Zwyczayney mowie: a głos w usciech stoi,
Tak się człek strachów ciemney nocy boi;
Bardzo mię dręczą ciężkie niepokoie,
I trafunkami pała serce moie.
Ò Panie! w świetnym niebie mieszkaiący,
Niech ten znak straszny żal z sobą niosący,
Nieprzyiaciela nawiedzi moiego,
A ia niech to mam z przeyrzenia twoiego:
Bym cię łaskawym wespół z córą moią;
Uznała: którą mam podporą swoią
Domowych rzeczy w ostatniey starości,
I miłym skarbem w letniey sędziwości.

IPHIS.

Mów co inszego, miła matko moia,
A niech przecz złoży strapiona myśl twoia
Próżne frasunki, i myśli strwożone
Niech w niepamięci będą położone.

Matka opowiada jéj sen nocny: widziała w nim trzodę, wilków srogich, które się podkradały do stada owiec bez pastérzy; ale od psów wiernych strzeżone, które nie dały szkody w nich zrobić. Wilk atoli jeden wrócił się z téj trzody, i na łonie Storgi rozdarł owieczkę. Ztąd wróży, że coś grozi głowie jéj córki; napróżno ją dziewica uspokaja i radzi wesołém obliczem powitać ojca z wyprawy wrócić mającego: rozbolała smutném przeczuciem matka, dawne utrapienie sobie przypomina:

Żadna żywota część nie upłynęła
Mego: którąby zła chwila minęła.
Jako się wały biią w bystrey wodzie,
Tak ustępuie przygoda przygodzie.
Jako dzień za dniem zwykłym płynie torem,
Tak się frasunki ściągaią z uporem;
Żałość żałości sąsiadem zostaie,
A człowiek od nich iak wosk w ogniu taie.

Ztarta frasunki, w nich'em się starzała,
A jeszczem na się cięższego nie miała
Nad ten, który mi serce prorokuie,
Nie darmo, pewnie coś dziwnego czuie.

W tragedyi Buchanana nie ma stopniowania wrażeń i postępu w zawikłaniu; nie masz ruchu i życia dramatycznego, które rosną i wynikają z ciągłéj zmiany; nie osób, ale chęci, żądzy i postanowienia. Takie życie dramatyczne widzimy w Ifigenii Eurypidesa: tu Agamemnon raz chce ocalić córkę, to znowu utracić chlubnego nad Grekami dowództwa się lęka; waha się nieustannie między miłością rodzicielską, a żądzą panowania i sławy. Jeftes Buchanana ciągle jednostajny, pragnął zwycięztwa nad synami Ammona, obiecał poświęcić co mu pierwszego zajdzie drogę, i po krótkiéj walce z miłością ojcowską poświęcił. Tylko spotkanie się z córką jest w całéj jego tragedyi dramatyczne.

Ifigenia zwabiona przez ojca do Aulis świetnego zamęścia nadzieją; Ifizie jedno tylko życie stracić przychodzi. *Ifigenia* i *Ifis* w końcu dobrowolnie na ofiarę idą: piérwsza dla ocalenia Atrydów i dobra całéj Grecyi, druga, aby tylko dopełnić nieroztropnego ślubu ojca. Rozwiązanie więc zupełnie jest podobne. Zakończenie jednakim jest kształtem, przez opawiadanie posła; które dla porównania przełożone z greckiego podaję ([198]).

*Poseł.* O Klitemnestro córko Tyndara, wynijdź z komnat, a posłuchaj słów moich. *Klitemnestra.* Przyszłam tu głos twój posłyszawszy, struchlała, biédna, bojaźnią przejęta, abyś nie przybył zwiastować mi nowego jakiego nieszczęścia. *Poseł.* Właśnie chcę ci o twéj córce opowiedzieć rzeczy cudowne i okropne. *Klitem.* Nie ociągaj się, mów zaraz. *Poseł.* Więc droga pani o wszystkiém dokładnie się dowiész: opowiem wszystko od początku, jeźli znękany umysł słów języka nie pomiésza. Gdyśmy więc prowadząc twoją córkę, przybyli do gaju Diany dziéwki Jowisza, na kwitnącą łąkę, gdzie się były wojska greckie zebrały, zaraz nas tłumnie Grecy otoczyli; król zaś Agamemnon jęknął, ujrzawszy pannę na śmierć do gaju idącą; a odwróciwszy głowę, zalał się

([198]) Że to opowiadanie jest zepsute w texcie greckim, przekonywamy się nie tylko z grubych błędów przeciw niezłomnym prawom jambickiego trójmiarowego wiérsza, lecz nadto całkiem tu miara wiérszowa ustaie i w prozę się rozpłynęła.

łzami i szatą oczy zasłonił. Ona stanąwszy przed ojcem, tak się ozwała: O ojcze jestem przy tobie, ciało zaś moje chętnie oddaję za moją ojczyznę i za całą Grecyą, aby mnie zabito przy ołtarzu Bogini, do któréj mnie prowadzą, tego bowiem wymaga wyrocznia. A co do mnie, bądźcie szczęśliwi, otrzymajcie zwycięztwo i wracajcie do ojczyzny. Dla tego niech się nikt z Greków skrycie mnie nie tknie; odważnie bowiem poddam szyję. Tyle tylko rzekła; tymczasem zdumieli się wszyscy, co to słyszeli, widząc taką wielkość duszy i cnotę panieńską. Stojący w pośrodku Taltibius, którego to było obowiązkiem, ogłosił dobrą wieszczbę, i wojsku milczenie nakazał; Kalchas zaś miecz ostry wyjęty z pochwy, na złotym koszu położył i włożył wieniec na głowę dziewicy. Przybiegł też i Achilles do ołtarza Bogini, a wziąwszy kosz i wodę, rzekł: O córo Jowisza Diano, która się kochasz w ubijaniu zwiérząt i w nocy jasno świécisz, przyjm tę ofiarę, którą ci składa wojsko greckie wraz z Agamemnonem; niepokalaną krew pięknéj dziewicy, i racz sprawić, abyśmy bezpiecznie żeglowali i zamki Troi orężem dostali. Wojsko i Atrydowie stali z wlepionémi w ziemię oczyma. Kapłan porwawszy za miecz, modlił się i upatrywał na szyi miejsce, gdzieby uderzyć. Mnie żal niemały duszę przejmował; stałem z głową zwieszoną, gdy nagle cud się zrobił: każdy mógł wyraźnie słyszeć dźwięk ziemi, ale nikt nie widział jak dziewica w ziemi zniknęła. Wykrzyknął kapłan, wykrzyknęło całe wojsko, patrząc na zjawisko przez jakiegoś z Bogów zesłane, któremu nawet patrząc, wierzyć było trudno; albowiem żyjąca jelenica leżała na ziemi, wielkości niewidzianéj i nadzwyczajnéj piękności, któréj krwią ołtarz Bogini pokropiono na około. Wtenczas Kalchas z nadzwyczajną odezwał się radością: O wodzowie wszystkich wojsk greckich, widzicie tę ofiarę, którą Bogini położyła przy ołtarzu, jelenicę z krajów górzystych. Tę ona woli jak dziewicę, aby niepokalano jéj ołtarza śmiercią téj wspaniałomyślnéj dziewicy: chętnie to przyjęła, i da wam pomyślne wiatry i zwycięztwo nad Troją. Wszyscy więc żeglarze dobrą powzięli nadzieję i udali się na okręta; bo dziś musimy, opuściwszy zaciszną Aulidy przystań, przepłynąć morze egiejskie. Gdy więc cała ofiara spłonęła w ogniu Wulkana, prosił aby wojsko szczęśliwie wróciło. Mnie zaś Agamemnon wysłał, abym cię o tém uwiadomił i opowiedział jaki mu los Bogowie zrządzili,

aby nieśmiertelnéj między Grekami dostąpił sławy. Ja zaś, który tam byłem przytomny i na wszystko patrzałem, powiadam ci, iż twoja córka jawnie poszła do Bogów. Utłum więc żal i przebacz mężowi; bo ludzi niespodziany los spotyka od Bogów, którzy miłych sobie ochraniają. Jeden albowiem dzień patrzał na śmierć i na życie twéj córki. *Chór*. Jakże się cieszę, słysząc takowe poselstwo; bo powiada, iż twoja córka żyje między Bogami. *Klitemn.* O córko, jakież cię Bóztwo wykradło? Jakże mam wołać na ciebie? jakże nazywać? Może to mówione dla mojéj pociechy, abym cię żałować już nie miała, ale na próżno! *Chór*. Otóż i sam Agamemnon się zbliża, aby ci też same powtórzył słowa. *Agamem.* Żono! co do córki szczęśliwi jesteśmy; bo za prawdę ci powiadam; iż się w spółeczeństwie Bogów znajduje. Teraz wziąwszy Orostesa, wracaj do domu, bo wojsko zabiéra się na okręta. Bądź zdrowa niezaraz albowiem głos mój posłyszysz, gdy z Troi wrócimy, bądź szczęśliwa. *Chór* Szczęśliwy Atrydo, przyjdziesz na ziemię Frygiów; wracaj szczęśliwie, niosąc mi z Troi najpiękniejsze łupy.

Opowiadanie *posła* o śmierci Ifis przed jéj matką *Storge*:

STORGE.

Jeśli-że co dobrego iest się tam przydało,
Szczęście swoię okrutność przyszłą cukrowało:
Które więc zwykło srogą truciznę nakrywać
Słodkim miodem; nakrytą da człeku pożywać.
Przed się nie tay przedemną, taiemne skrytości
Otwórz wszystkie: mnie naymniey nieszczęście z swey złości
Już zaszkodzić nie może: już się go nie boię,
Niewinnością wzmocniona, niewzruszona stoię.

POSEŁ.

Wszystko bezpiecznie powiem, iako się co działo,
Porządkiem nieprzerwanym; ty posłuchay mało:
Gdy przed smętnym ółtarzem święta panna stała,
Z spoyrzenia świątobliwa iey farba pałała;
Panieński wstyd przebiiał przez oblicze białe,
Wzrok ku ludziom zdobiło serce mężnie stałe.
Właśnie iakby pomięszał różę wonieiącą
Z fiołki i z lilią pozornie kwitnącą.
Inszy się zalewali łzami frasownemi,
Ona stała wesoło sama między niemi;

Sama łzy swe strzymała, sama nie płakała,
Co insza okoliczna ćma ludzi działała.
Tak na ostatnim stopniu bladey śmierci stoiąc,
Naymniey się iey nie chroniąc, naymniey się nie boiąc,
Z podziwieniem ku sobie oczy obróciła
Wszystkich, i pomilczenie w ludziach uczyniła.
Mężkiego serca panna oczy swe wznosiła
W niebo: a tę modlitwę bezpiecznie mówiła:
„Obrońco wszystkich rzeczy, wodzu ludu twego
Odpuść kaźń, odpuść winę ślubu niemądrego,
A tę ofiarę przyimiy i bądź iey łaskawem,
Sprawuiąc to dobrocią twą hoyną, nie prawem.
Jeźli żal za szaleństem naszém postępuie,
Jeźli nam krnąbrna pycha srogą kaźń gotuie,
Day Boże! aby się to krwią moią omyło!
A ieśliby w mey śmierci wszystkich zdrowie było
Radabym i tysiąc kroć oyczyznie umarła
I krwią twą pomstę za grzechy iey starła".
Skoro to wymówiła, oyciec on surowy
Okazał żałość wielką; frasunek swóy słowy
Wszystkim podał: łzami się rzewnie zalewaiąc,
Na głupie obietnice swoie narzekaiąc.
A którzy koło niego zdumiawszy się stali,
Panieńskiey gotowości wprzód się dziwowali;
Potym zaś wszystkie cnoty iey lud upatrował,
A tobie między sobą pocichu winszował:
Że twoiey córy cnotą, bicz gniewu bożego
Odwrócon iest szczęśliwie od ludu naszego.
Co-ć tę zadaną ranę snadnie zleczyć może,
Wzgardzisz-li, to lekarstwo inne nie pomoże.

STORGE.

To lekarstwo otwarza ranę zagoioną,
I cięży trwoży matkę frasunki zwątloną:
A im stalszym umysłem zniosła tę śmierć swoię,
Tym cięźey utrapioną frasuie myśl moią.

Z tych epilogów widzimy: iż co dla Ifigenii zrobiła Diana, podstawując na jéj miéjsce jelenia, to Ifisie uczynił Buchanan, wymownèm milczeniem ostatni jéj koniec pokrył; co jak wiele

innych miejsc pokazuje: iż miał wysokie poetyczne zdolności, których rozwinąć, w téj tragedyi nie śmiał; sam bowiem pomysł téj tragedyi pokazuje: że był poetą.

Chóry dobrze się wiążą z rzeczą tragedyi, i mają wzniosłą liryczność.

CHORUS.

Który z Jordanu przeźroczystym zdroiem
Pola obtaczasz, kropiąc zlaniem twoiem
Nierodne góry Izaackiey włości,
I w nich sprawuiąc nie zwykłe hoyności:
Kiedyż ia smętna to szczęście uczuię,
Kiedyż porzucę, o co się frasuię?
Kiedy obaczę wolno urodzona,
Iż z mey oyczyzny nędza iest złożona?
Którą dziś cierpi, okrutnikiem zięta!
Czyli nie będzie moy Boże przyięta
Prośba potomstwa Izaakowego?
Które z ciężkością iarzmo złośliwego
Poganina cierpi: i których król możny
Przedtym nie póżył Faryiski niezbożny;
Ani mógł zwalczyć król z Arabskiey strony
Niezwyciężony i mocny w obrony.
Teraz niewierny ma miecz Amon w mocy,
Czy nie uznamy w tém twoiey pomocy?
Wielki żal wprawdzie i niewymówiony,
Bydź ciężkim iarzmem pogańskim ściśniony;
Ale ty Panie, który morskie skoki
Składasz, wynosząc gdy chcesz pod obłoki:
I ciężkiey ziemie grunty ręką wzruszasz,
I kół niebieskich, biegów ich oduczasz;
Odpuść gniew, a niech słudzy twoi znaią
Łaskę twą świętą, na którą czekaią:
Oddal frasunki, a bądź nam łaskawym,
I oycem prawym.
Jeśli-że nasze złości zasłużyły,
Aby od ciebie w nas karane były,
Karz nas oycowskie, niech twą łaskę znamy,
Którey szukamy.

Niechay nas Syrus, ani Amon srogi
Nie karze, prosi cię twóy lud ubogi:
Niech na twe woysko miecza nie dobywa
Jego moc chciwa.
Raczey ognisty piorun nas niech biie,
Albo w przepaści swe ziemia pokryie:
Luń srogim deszczem, rozpuść morskie wały,
By nas pobrały!
By nieprzyiaciel nie był tey nadzieie,
Żeś nas przepomniał, gdy się nam źle dzieie:
Karz nas twym zdaniem, o niewychwalony
Boże obrony!
Nie pragnę więcey tylko bym był żywym
Na ten czas, kiedy Pan ludziom złośliwym
Z ich własney miary, gdy na *prawie* siędzie,
Oddawać będzie!
Co bacząc, wdzięczną myśl Panu okażę,
I iemu śpiewać sercu memu każę
Rym, Bogu miły, ludziom ulubiony
Na wszystkie strony.

Przybywa poseł, pyta o dom Jeftego; a gdy mu *chór* takowy wskazał, opowiada zwycięztwo tego hetmana.

Trąby się ozwały,
Które swym głośnym dźwiękiem niebiosów sięgały,
Ludzi krzyk potym słyszan, mieczów chrzęst dobytych,
Ciężar woiennych wozów i dział w ziemię skrytych:
Nieba trzask niezwyczayny łacno słyszeć było,
A echo swóy głos z strachem w górach stanowiło.
Każdy sztuką i cnoty rycerskiey dzielnością
O swe się zdrowie starał z skwapliwą pilnością:
Jeden bił, drugi bit był; aż krew pomieszała
Potoki: bo cały dzień ta biesiada trwała.
Amon liczbą rycerstwa zdał się potężnieyszy,
A nasz w nadzieię bożą gotowszy i śmielszy.
Tak się długo oboie woysko potykało,
Aż słońce swoie konie za morze zągnało.
Wnet przy onym wzdychaniu dusz ieszcze żywiących,
Z narzekaniem, i w krzyku w tey bitwie będących
Zorze się zapaliły; a obiedwie stronie

Strachem dziwnym przeraził, Pan wielki w Syonie.
Miecze im z rąk padały, członki tak mdłe były,
Że im przy dokończeniu bitwy nie służyły.
Potym nasz hetman z twarzą wesoło śpiewaiąc,
Krzyknął, zwycięzcy swemu winną chwałę daiąc:
Który głos gdy przeciwnie woysko usłyszało,
Wnet przed strachem taiemnym z wstydem tył podało:
Drugie zaś doganiało mężnie siły swemi,
Aż ich noc obroniła skrzydłami czarnemi.

CHÓR.

Śpiéwa chwałę Panu, dziękując za łaski doznane: umieszczam koniec tego hymnu:

Miećcie wonieiące ziele,
Pan ztąd ma cześć i wesele:
K'temu zagraycie w cymbały
Panu wszelkiey czci i chwały.
Niech bez przestanku śpiewaią
Panu, i na lutniach graią,
I w trąby miedziane drogie,
Chwalcie pańskie imie srogie.
Tańce piękne, tańce wdzięczne!
Niebiosa, gwiazdy miesięczne,
I słoneczne złote koła,
To wszystko chwal Pana zgoła!

Pokazuje się Jeftes, gorące modły składa Bogu za otrzymane zwycięztwo, wyznaje grzéchy i błędy ludu swego, który bałwanom się kłaniał, niosąc kadzidło dzieła rąk własnych.

Przed twe ołtarze poniesiem, śpiewaiąc,
Powinne dary, powinną cześć daiąc,
Który nawałność morza czerwonego
Składasz, i toruiesz grzbiet szumny iego.

Przodkowie naszy suchą drogę mieli
Przez bystre morze, kiedy iedno chcieli:
Gdyś ty rozkazał, to ono zmartwiało,
I płynąć torem zwykłym zapomniało.

Gdyś ty rozkazał most był zawieszony
Prędkiey roboty, z tey i owey strony,

Między któremi sucha droga była,
Po którey noga oycowska chodziła.

Nie przepominay przymierza twoiego,
A przyimiy wdzięcznie ślub od sługi twego:
Ślub, chociaż lichy: panieńskie oczy twoie,
Niechay uznaią chętne dary moie.

Co mi wprzód zaydzie drogę w domu moim,
Kiedy się wrócę, to ołtarzom twoim
Krwawą ofiarą z ręku moich będzie
Za dobrodzieystwa mnie podane wszędzie.

Wybiega piérwsza córka na powitanie ojca, rzuca mu się na szyję radosna; ale znajdując smutne i ponure oblicze, nie wie czém obudziła gniéw jego na siebie. Jeftes nie mogąc długo z nią bawić, te słowa wyrzéka, odchodząc.

„Wracay się prędko, bo cię ku ofierze,
„Ślub od oyca wydany, bez wymówki bierze".

Zasmucona Ifis smutek ojca przypisuje obmowie ludzkiéj, że ją oskarżyć niewinnie musiano. Symachus, przyjaciel Jeftesa, pociesza strapioną, radząc aby poszła z posłuszeństwem do ojca.

CHÓR.

W pieśni zazdrość i obmowcę pragnie widzieć zepchnięte w grób wiecznéj ciemności. Tylko przyjaciel Jeftesa Symachus mocniéj za Ifisą przemawia.

Wodzu waleczny, co cię tak ztrwożyło?
Co twarz tak prędko twoię zasmuciło?
Co za frasunek wesele nabyte
Psuie? i męztwo twoie znamienite?

Kiedyć oyczyzna zwycięztwa winszuie,
Kiedy się męztwu twoiemu raduie:
Siewaiąc rymy, imie twe wynosi
Więc to pociechy tobie nie przynosi?
Jesteś początkiem wesela głównego,
A nie zeymie cię uciecha z własnego?

Tobie iest wszystko z mocy bożey dano,
To co być może w człeku porządano:

Sława uczciwa, zwycięztwo ozdobne,
Żeś w łasce pańskiéj, masz znaki podobne:
Bądź wdzięcznym łaski i boskiey hoyności,
Pomniąc, że to masz z iego życzliwości.

Przez miecz, przez wodę ludzie się ścigaią,
Przez krew, przez szablę królestw nabywaią,
A ty bez pracy, okrom krwie rozlania,
Wielkiego nabyłeś mężnie panowania.
Lud cały pozostał i sameś iest zdrowy,
Nieprzyiacielski strach i bicz surowy.

Jeftes objawia mu ślub swój, Symachus powstaje nań surowo; Jeftes w boleści woła:

Ale ty, który straszliwemi gromy,
Ziemią i piekłem, niebieskimi domy
Władniesz; ieśliże przedsiewzięcie moie
W czym ucieszyło swięte ucho twoie:
Nie odwracay go i w tey mey potrzebie,
A przypuść prośby głos moiey do siebie.

Już dziś zwycięztwa nie pragnąc sławnego,
Ani tryumfu dla mnie ztąd pysznego:
Wróć Panie woynę: użycz Amonowi
Siły i mocy: iego gniew surowy
Niechay uczuie, niech mię zetrze śmiele,
Nogami swemi depcąc po popiele.

CHÓR.

Niestetyż! iako ucieka
Szczęście, ni wieczora czeka:
Ja wierzę że iest dzikie, bo się ludzi chroni,
I nie ścignione wiatry swemi skrzydły goni.

JEFTES.

Gdzie dziś ogniste pioruny twe Panie?
Gdzie ogień straszny, niezbożnych karanie?
Czemu nię zgubi mężoboystwa złego?
Czemu przedłużasz kaźń występku mego?
Zepchniey żywego w ogień naznaczony,
Gdzie się iuż próżno nadziewać obrony.

I w swojéj rozpaczy nie przyjmuje żadnéj przyjaciela rady.

CHÓR.

Nie wiem z czego mam wprzód się frasować,
Czy ubogiego oyca żałować,
Któremu srogi błąd swe okowy
Na nogi włożył. A rozum zdrowy
Odjąwszy, radzi aby niezbożne
Uczynki swoie udał za zdrożne.

Czy mam żałować wieku młodego
Nieszczęsney córy, prawie którego
Jest wychowana do spraw uczciwych!
Nieprzyiacielskich uszła rąk chciwych:

Uszła zarazy powietrza złego,
A od własnego życia swoiego
Ma być na mieyscu bydlęcym dana,
I iey krew ciepła ma być wylana.

Będzież żelazo członki iey miało
Których tyrańskie oko nio znało?
Których ni srogie zwierzęce zęby
Dostać nie mogły w swe chciwe gęby.
A teraz oyca zwyciężce maiąc,
Z rąk iego zginąć ma narzekaiąc?

Na polach ciała ludzkie zmorzone,
Jeśliże ku wam dusze wrócone
Być mogą: pewną radość dziś macie,
Gdy na frasunki nasze patrzacie.
Niedawno na was ostrzył swe miecze,
Dziś sroga męka samego piecze!

Takowy iest los wieku naszego,
Że w nim nic nie masz ustawicznego:
Jako za słońcem chmura wychodzi,
Tak smutek radość wnet z siebie rodzi.

Jako za ciepłym wesołym czasem,
Wnet następuie zima z niewczasem,

Tak płocho szczęście wszystko plundruie,
Co nisko było, w górę wskakuie.

Nie masz tu żadney rozkoszy prawey,
Nie masz fortuny długo łaskawey,
Wszystkim rozkoszom żółć iest przysadą,
I tak uymuie ludzie za zdradą.

Jako na morzu odmienność mamy;
Bo dziś spokoynie w nawach pływamy:
Ocknie się, alić nawałność srogą
Obaczysz, z twoią lękliwą trwogą.

Ztąd czarną burzę wicher wywiera,
A styrnik patrząc brzegu umiera:
Z onąd zaś pędem nieuchroniona
Na cię się wali północna strona.

Obraz żywota masz wyrażony,
I na niepęwnym gruncie sadzony.
Zbóyce, wydziercy go otoczyli,
Swóy własny owoc na nim szczepili.

Jeśliże uznasz co wesołego,
Zakwitniesz, iako słońca rannego
Rumiane zorze, światło swe daiąc,
Lecz do południa zaledwie trwaiąc.

W *Eurypidesa Ifigenii* inne jeszcze dziwnie dramatyczne stopniowanie spostrzegamy. Na początku całą winę nieszczęścia Ifigenii zwalają na Menelausza i na zawodną wieszczbę Kalchasa; potém Klitemnestra o to Agamemnona obwinia; daléj to spada na wszystkich Greków, a daléj na nieodzowną potrzebę oswobodzenia Grecyi. Każda z tych przyczyn niedoli następując po drugiéj, wyjawia fałszywość tego, co poprzednio dowodzono, i niewinność osób oskarżonych; gdy nakoniec poznano, iż tego zbawienie i sława Grecyi wymaga, gdy nawet Ifigenia wspaniałomyślnie takową konieczność uznała; jedno tylko *fatum*, Diana artemizyjska, która pragnie okrutnéj ofiary ludzkiéj, bez usprawiedliwienia w duszy widzów zostaje. Najprzód około niéj

winnego szukając, oskarżają kapłana, potém idą skargi na niebo i jego niesprawiedliwość, nakoniec chór ciérpko bogini jéj szkaradną ludzką ofiarę wyrzuca, najmocniéj w chwili, kiedy ma nastąpić cudowne *Ifigenii* ocalenie. Tym sposobem bogini oczyszczona jest z winy, a *Ifigenia* za poświęcenie się, umieszczeniem między bogami, piękną otrzymuje nagrodę. W *Eurypidesa Ifigenii* wszystkie osoby czynią z siebie ofiarę: Menelausz, Agamemnon, Ifigenia, Achilles, Klitemnestra, która także nieszczęsnéj konieczności w końcu ulega, i tylko jeszcze użala się; i nietylko dla bogini, ale i dla siebie nawzajem czyni ofiarę z drogich sercu i skłonnościom duszy swych uczuć. W téj tragedyi która wszystkie namiętności duszy, uczucia serca wzburzyła i rozkołysała, rozpacz i nadzieję, gniéw i obawę na przemian wzniécając, na końcu wszystko się rozwięzuje, wyjaśnia, usprawiedliwia i boleściami szlachetniejsze zostawia uczucia.

W *Buchanana* tragedyi nié masz tego pięknego stopniowania; jeden tylko *Jeftes* jest winny, od początku do końca, a rozwiązanie śmiercią Ifisy zakończone, słuchaczów i widzów z rozżaloném zostawia sercem; choć miał w podaniu o Abrahamie i Izaaku, wzór rozwiązania, stósowniejszego z duchem chrystyanizmu, który w całéj tragedyi jego mocno przebija się.

Tłumaczenie Zawickiego jest słabe; nigdzie oryginałowi niedorównał, ciągle go skracając.

W dwanaście lat po wyjściu w Krakowie Jeftesa *Zawickiego* jakiś *Jezuita Pułtuski* wziąwszy (o Buchanana Jeftesie jak się zdaje niewiedząc) ten sam przedmiot, napisał po łacinie tragedyą *Jephte* w pięciu aktach, którą w przytomności biskupa Baranowskiego (r. 1599) Jezuici i ich uczniowie wystawili. Tylko wstęp, treści aktów, chóry i domówienie są wiérszem polskim. Początek śpiéwu drugiego, w którym poeta naśladując Kochanowskiego, maluje niestałość rzeczy ludzkich, tutaj załączam:

Dziwnie na tym świecie
Leda co się plecie;
Niemasz nic pewnego,
Niemasz nic stałego.
Dziś piękna pogoda
Jutro z gromem woda.
Co niedawno skakał,
Będzie wnetże płakał.

Co w roskoszy pływał,
Co w radości śpiewał,
Będzie w nędzy smutnie,
Opiewał bez lutnie.
Tak ma Bóg na pieczy
Wszystkie ludzkie rzeczy
Iż z miodem radości.
Mieszą żołć żałości.
Przebież myślą wszędzie
Nie był, ani będzie
Człowiek z każdey strony,
Szczęściem obdarzony.
Mogę to rzec śmiele
Smutek i wesele
Jak społem przychodzą,
Tak społem odchodzą.
Jak ma każda pszczoła,
Miód i żądło zgoła,
Tak musi przy szczęściu,
Być miejsce nieszczęściu.
Ciernisty kierz rodzi,
Rożany kwiat, chodzi
Z fortuną przygoda,
Jak z cieniem ochłoda.
Niech wam zdrowie służy
Niech fortuna płuży:
Zginiecie powodem
Jak ryba niewodem.

X. Załęcki, który tę tragedyę w Rpsie będącą czytał chwali witanie córki gdy Jefte zwyycięzcą powracał; pięknie ma być odmalowany smutek ojca i rozpacz gdy postrzegł córkę wesoło ku niemu bieżącą; jéj ciekawość dla czego ojciec tak smutny, a gdy się dowiedziała o ślubie ojca opłakiwanie panieństwa.

Lubo powstaiąc ranne zorze iaśnie,
Lubo padaiąc ranne słońce gaśnie,
Płynących z oczu łez nie osuszę,
Do ostatniego tchu płakać muszę.
Płaczcie góry, narzekajcie lasy;
Na moie nader tak nieszczęsne czasy;

Gdy się rozstaię tak młoda z światem,
Jak z ranno wschodnym stawa się kwiatem.
Kiedy go albo słońce upali,
Albo zwichrzystym ddżem grad powali,
Naymilsza matko iuż się rozstaniemy,
I różnych kraiów włości dostaniemy.

Jeszcze za Zygmunta III. zaczęto u nas, naśladując Włochów, dawać widowiska sceniczne z muzyką i tańcami.

Jagodyński (S. S.) wytłumaczył z włoskiego Ferdyn. *Sarcinelli* allegoryczne Melodrama, które widział we Florencyi ([199]).

Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny gwoli Nayiaś. Władysławowi król. Pols. z woli Arcy Xiężny Rakuskiey W. X. Florenckięy, w pałacu przy Florencyi pod czas męsopustu w r. 1625 komedyą i tańcem z muzyką po włosku reprezentowane. Kr. Cez. 1628 4. 4½ ark.

Było to widowisko zbliżające się do dzisiejszéj opery, z muzyką, chórami, oponami, więcéj dla złudzenia i zajęcia oczów, jak dla rozumu wymyślone. Morze zamienia się w piekło, aktorowie jeżdzą śpiewając na łódkach ognistych, na końcu konie tańcują. Przekład Jagodyńskiego wiérszem jest dosyć potoczysty, a niektóre piosnki szczęśliwie naśladował ([200]). Do takiego rzędu widowisk scenicznych należy jeszcze:

*Dafnis przemieniona w drzewo bobkowe: Apolog abo baśń Owidiuszowa, która była reprezentowana muzyką na kształt komedyey, przed obecnością króla J. M. królewiczów y PP.*

([199]) Zawód swój literacki rozpoczął pismem: *Nymphica Alex. Chaleckiego* z A. M. Woynianką Podkanclerzanką W. X. L. w Grodnie d. 20 Jan. celebrowane. Wiln. Jan Karcan. 1617. 4. k. 6.

([200]) Największą jego ozdobą były dekoracye »Czwarta różność teatrowa po zginieniu morza wodnistego, z pod onych drzew lamentuiących panny y młodzieńcy wypadłszy, piękne tańce y pląsy dziwne poiedynkiem y parami stroili, a gdy oni ustąpili same gołe góry y skały zostały. Piąta y ostatnia *Theatri variatio*, że y one góry zginęły a znalazł się plac na tym miejscu piękny y roskoszne łąki; gdzie tesz na koniach szumnych y stroynych barzo, było paniąt dwadzieścia y czterech, którzy maią wolą *taniec koński* odprawować, na dalszy y większy plac wyiechali y tam się temu wszyscy przypatrywali, aż Melissa Centaurami wieziona na onże plac wielki wyiachawszy *Epilogum* üczyniła. Wassenberg. Pars I p. 203.

*senatorów koronnych, w Warszawie po seymie roku* 1635 *dr. w Warsz. J. Trelpiński.* 1635. 4.

Tudzież przełożona z Pukczytellego: *Idyllium abo akt o porwaniu Heleny, przed Władysławem IV. król. Pols. y przed J. W. króla Hiszpańskiego posłem w zamku Wileńskim w śpiewaniu przez muzykę J. K. M. wystawiony* 1636. *mense Augusto w Wilnie* 4. *k. niel.* 4. (201).

Jestto tylko prozą zrobiona treść tego widowiska, które powtórzono przed Władysławem IV y Cecylią Renatą królową Polską, na zamku Warszawskim w r. 1638 i dla tego poprzedzające wyd. przedrukowano w Warsz. 1638.

*Summaryusz historiey o S. Cecyliey, wierszem włoskim opisaney; wespół z intermedyami poetyckiemi, którą odprawowano muzyką, na weselu Władysława IV kr. pols. y Cecyliey z domu Rakuskiego. Roku P.* 1637. 4. *(Warsz.).*

W pięciu aktach. Osoby: słońce, Faeton, Klimena, Pluto, Cerera, Jazon, Tytan, Tantal. W piątym dopiero akcie, widać S. Cecylią ściętą w pałacu Almachiusza tyrana. Wystawa była pyszna. Po operze dano balet: Gladiatorowie. O téj operze wspomina *Wassenberg* (Gestor. Vlad. IV. p. 251) jako granéj *in versatili teatro.*

W roku 1646 na przyjazd Ludowiki Gonzagi dawano w Gdańsku wielką operę włoską, dramat allegoryczny w trzech aktach, *Pukczytellego*, na którym przeszło trzy tysiące osób się znajdowało. Wystawa miała kosztować sto tysięcy talerów. Na końcu dano balet: pięciu orłów z kupidynkami po powietrzu latających. *Logi* i *Bolzoni* inżynierowie króla Władysława IV. wynaleźli do tego machiny *(Voyage de Laboureur).*

Tak więc mimo dojrzałosci narodu i wielu nader sprzyjających okoliczności, kunszt dramatyczny w epoce zygmuntowskiéj z pieluch i kolei naśladowań wydobyć się i o własnych siłach rozwinąć nie mógł; choć literaci nasi biegli w języku łacińskim, mieli dobre wzory w komedyach Plauta i Terencyusza, nawet na początku tego wieku wiérszem miarowym na język

(201) *Il ratto d'Elena* drama Musicale di *Virgilio Puccitelli* Segretario della Maesta di Polonia et Suezia. Representato in Vilna e di nuovo in Varsavia nel carnevale del' 1638. Varschoviae apud J. Trelpiński. 1638. 4.

polski potłumaczonych; ale Stanisław *z Łowicza* przekładając widowisko mytologiczne, pogardzał komedyami Plauta i Terencyusza, jakby grube pospólstwo tylko zabawić mogące ([202]).

Mając tak ścisłe związki z Włochami, gdzie już była nowa komedya od czasów Makkiawellego, Ariosta i Bibbieny powstała, mając w trzech wielkich tragikach greckich, jeszcze piękniejsze wzniosłéj tragedyi wzory, mimo biegłości w języku greckim, poeci nasi, prócz Kochanowskiego na Włochów i Greków się nie zapatrzyli; co łatwo było przy swobodniejszych w Polsce, niż gdzieindziéj dla rozwijania się myśli i kunsztu dramatycznego okolicznościach.

Różne tego osobliwszego w literaturze naszéj zjawiska były przyczyny: helleniści nasi podobno nie pojmowali ważności i nierozumieli dobrze tragików greckich, i dziś mimo pracy tylu filologów, krytyków i tłumaczów do zgłębienia niełatwych; żywo płynące życie polityczne i teologiczne spory, tak mocno wszystkich zajęły, iż do dramatu sił i ochoty nie stało. Dydaktyka już wcześnie przytłumiła u nas życie dramatyczne, coraz więcéj zaniedbywane. Już w szesnastym wieku chciano u nas w dramatach a nawet komedyach *mięsopustnych* dawać nauki, a dyalogi jedynie dla zbudowania młodzieży dawane były. Dla nauki widzów występowali aniołowie, albo częściéj allegoryczne osoby, które rozwodząc się nad spowszedniałemi i nisko leżącemi prawdami, srodze widzów nudziły, czasem tylko, i to mimochodem, strojono żarty z akatolików.

Wiele wreszcie było w obyczajach przeciwnego widowiskom dramatycznym: nie było nigdzie, nawet w stolicy, stałego teatru ([203]), ani towarzystwa artystów dramatycznych jak we Francyi ([204]).

([202]) *Hoc (Judicium Paridis) ingenui pueri aule Hierusalem incole ludere proponunt, quoniam illis dignum est, jocos Plautinos, Menechmosque ac Davos, Terentianosque Eunuchos plebi relinquendo.*

([203]) Najdawniejsze dramata łacińskie grane były w teatrze zamkowym w Krakowie. Rej *z Nagłowic* swój dramat tylko do czytania napisał. Nie masz śladu, aby Sofrona grana była na teatrze.

([204]) »U nas komedyi takich iakie maią bydź, ani tragedyi nie masz, »iżby to Polacy wiedzieć mogli: (mówiąc o tych *literas* niemaią) »co iest *Histrio*. U nas tego sposobu około maszkar, iakie iest »we Włoszech nieużywaią. U nas szlachta na skrzypicach: a ieśli »kto gra, tedy bardzo rzadko.» Górnickiego Dworzanin.

Aktorami dramatów lub dyalogów, tylko wczasie jakiéj uroczystości lub święta dawanych, bywali studenci lub wiejscy bakałarze ([205]). Wreszcie naród nie skupiony w miastach, ale rozprószony po wiejskich dworach, wystawiony na łupieztwo i zagony ludów koczujących, nie mógł mieć stałego i kwitnącego teatru. Tak więc chwila sposobna do rozwinięcia się kunsztu dramatycznego przeminęła u nas, bez żadnego prawie dla téj najpiękniejszéj gałęzi literatury pożytku, a zbiérające się nad całą Europą grube ciemności, wszelką poezyę i światło w następnych nieszczęśliwych zatłumiły czasach. Właśnie kiedy Jezuici, opanowawszy u nas umysły, cofnęli kunszt dramatyczny do dyalogów, w zachodniéj Europie, jeszcze za życia Zygmunta III zasłynął Lope de Vega i Szekspir, a we Włoszech wynaleziono dramat muzyczny, czyli *operę*.

([205]) Sąd Parysa grała sama młodzież szlachecka.



# ROZDZIAŁ X.

## HISTORYA KUNSZTU DZIEJOPISARSKIEGO OD MIECHOWITY DO KOCHOWSKIEGO.

---

Widzieliśmy na poprzedzających kartach ([206]), iż dzieje polskie z czasów pogańskich utonęły w bajecznych podaniach, późno bardzo, bo dopiéro w XIIIym wieku spisanych; że historya Piastów dochowała się tylko w ułamkach a dzieje wieku piętnastego w świetle jedynego stanu piśmiennego, to jest duchownych, którzy dzieje narodowe pisali. Mając teraz skréślić dzieje postępów kunsztu dziejopisarskiego w epoce Zygmuntów, zastanowimy się na wstępie, z jakich naród polski piérwiastków się składał? tym bowiem torem łatwiéj się wykaże, kto działał rzeczy godne historyi, kto historyą pisał i dla kogo?

Naród polski skadał się ze *szlachty*, rozdzielonéj na możnych panów, czyli panów rad, szlachtę zamożniejszą i szlachtę drobną, szaraczkową, czynszową, zaściankową i okoliczną ([207]), która się tylko wolnością od chłopów różniła; potém z *duchowieństwa*, dziesięciną i wielkiemi majątkami ziemskiemi wyposażonego, które się po większéj części ze szlachty *wyuczonéj* odradzało; po trzecie z *chłopów* przywiązanych do ziemi, wyzutych z dawnych swobód, którzy do przywilejów szlachty żadnego udziału nie mieli, którzy nie znając literatury łacińsko-polskiéj obchodzili się dawną z słowiańskich czasów pochodzącą, która się w pieśniach, przysłowiach i podaniach z ust do

([206]) T. I, str. 245; T. II, T. IV.

([207]) Szlachtą *zaściankowa* na Litwie z gruntów pańskich czynsz płaciła, *okoliczna* zaś miała swoją własność ziemską, a czasem jednego albo dwóch poddanych.

ust podawanych krzewiła, która wreszcie, ile daléj nie zasilana, usychać powoli zaczynała; nakoniec z *cudzoziemców* (Niemców, Ormian, Żydów) po miastach osiadłych, i tylko handlem i przemysłem zajętych. Do rządow krajowych jedna tylko *szlachta* należała: wraz z panami rad i królem stanowiła prawa na sejmach, sądziła na trybunałach, piastowała wszystkie urzęda, gospodarzyła na wsi, lub walczyła za ojczyznę, słowem, szlachta tylko stanowiła prawa, sądziła, rządziła, nosiła oręż, to jest działała rzeczy godne historyi. Zajęta atoli gospodarstwem wiejskiém, sejmikowaniem, urzędowaniem lub wojną, nie miała wiele czasu do pilnowania nauk i sposobienia się na dziejopisów; dlatego niezaraz pochwyciła za pióro dziejopisarskie; z tąd poszło: iż duchowni zajmujący w senacie piérwsze krzesła, z powołania uczeni, długo wyłącznie pisaniem dziejów krajowych się zajmowali; historya więc narodowa pisana była w ich duchu i z ich tylko stanowiska. Dopiéro od połowy XVIgo wieku, od przewagi zdań akatolickich, gdy wielkie wypadki, burzliwe bezkrólewia, kłótnie teologiczno-polityczne z akatolikami, wszystkich równie panów jak szlachtę i duchownych mocno zajęły, a obok tego nauki i światło znacznie się wzmogło i rozszérzyło; dopiéro wśrzód takich okoliczności i świeccy, począwszy od Bielskich, Górnickiego i Orzelskiego, dzieje krajowe pisać zaczęli; nawet Hetmani, co życie w obozach strawili: Jan Tarnowski, Karol Chodkiewicz i Żółkiewski za pióro dziejopisarskie porwali.

Dzieje przez historyków duchownych lub świeckich pisane, nie mogły obchodzić i zajmować mieszczan z cudzoziemców złożonych, nie dochodziły do rąk włościan, którzy czytać nie umieli; czytała je tylko oświeceńsza szlachta, duchowni, a mianowicie panowie; bo ciekawość do historyi krajowéj nie rozciąga się za granicę działającéj, czynnéj części społeczeństwa, która wątku dla historyi dostarcza. Panowie polscy chcąc się obeznać z tajemnicami krajowego rządu, dawali dla siebie przepisywać *Długosza*, chowali starannie po archiwach swoich uchwały i dyaryusze sejmowe, listy królów, legatów i posłów cudzoziemskich i tych źródeł nielada komu udzielać lubili; na drukowanie zaś dzieł historycznych niechętnie patrzyli, sprawiedliwie rozumiejąc, iż cudzoziemcy w nich tajemnic rządu (arcana imperii) wyuczyć się mogą. To w części było przyczyną,

iż od roku 1521 do 1570 żadnéj historyi krajowéj w Polsce nie wydano. Lecz świetne pod Batorym zwycięztwa, a za Zygmunta III wielkie wojny, domowe rozruchy, skłoniły naocznych świadków, lub czynnie do spraw krajowych i ówczesnych zdarzeń wpływających mężów do pisania historyi. Szczególniéj za Zygmunta III nieraz jedno zdarzenie miało kilku dziejopisów, którzy tę samą rzecz w rozmaitém wystawiając świetle, historyą współczesną mocno zajmowali. I dla tychto przyczyn kunszt dziejopisarski za Stefana Batorego i Zygmunta III podnosić się począł; czytając historyą współczesną, którą wszyscy dobrze rozumieli, która każdego mocno obchodziła i zajmowała, uczono się cenić i rozumieć historyą, a to znowu skłaniało ludzi ukształceńszych (a nawet rozsądnych tylko) do jéj pisania. Zobaczmy teraz dlaczego kunszt historyczny wśród tak sprzyjających mu okoliczności, tolerancyi religijnéj, swobody mówienia i pisania, wyżéj się nie podniósł; dlaczego więcéj tak znakomitych, jak Orzechowski i Heidenstein, wiek ten dziejopisów nie wydał.

Uczeni polscy niebardzo byli biegli w historyi starożytnéj, greckich dziejopisów prawie nie znali, a zajmując się gorliwie poezyą rzymską, Liwiusza i Tacyta najmniéj czytali; dopiéro przy końcu téj epoki poczęto naśladować niewolniczo nie kunszt historyczny, ale styl Tacyta, czego piérwszy przykład dał Jan Innocenty Petrycy. Wreszcie dziejopisowie nasi nie w historyi niewątpliwéj, ale w bajecznéj przykładów i porównań dla siebie szukali: przywodzą nieustannie i gadając o Alexandrze, o którym wiadomości czérpali nie z Arriana, ale z osłodzonego baśniami Kurcyusza. Często i széroko mówią o Likurgu, Numie Pompiliuszu, a czasy wojny pelepponezkiej, Sulli i Maryusza, rzekłbyś, że im znane nie były. Szczególniéj statyści polscy, w mniemaniu, iż skład polityczny polski jest tylko dalszym ciągiem rządu, jaki był w Rzymie przed Cezarami, tylko w historyi rzymskiéj przykładów i wzorów dla siebie szukali. Ztąd powstało niemałe w pojmowaniu dziejów krajowych zamięszanie; wiele skrzywionych wyobrażeń, które i na politykę wpłynęły; ztąd wreszcie poszło, iż w kunszcie historycznym rzymskich dziejopisów, a raczéj ich wysłowienie, naśladowano; bo dla zwyczaju, przewagi języka łacińskiego, a może i do łacińskich historyków zbliżenia się, pisano u nas

tylko po łacinie aż do połowy szesnastego wieku. Dziejopisowie używając języka starożytnego, niechcący, a często i umyślnie, zaciérali rysy swojego czasu i kraju, tak iż tylko znajomi dobrze ojczystych zwyczajów, praw i obyczajów rozumieć ich i wytłumaczyć mogą: że np. *velites* znaczy kozaków, a kozacy lekką jazdę, nikt z cudzoziemców odgadnąćby nie mógł. Inne znowu nazwiska i wyrazy wojskowe Rzymian bardzo niezgrabnie do wojskowości polskiéj zastósowano; tymczasem *przypowiednich listów*, *wici* i tym podobnych, prawdziwie narodowych nazwisk i rzeczy, napróżno w nich szukać.

Dla dwóch więc przyczyn kunszt historyczny u nas podnieść się nie mógł: najprzód, iż do opisania historyi tylko języka łacińskiego używano, z małym nader wyjątkiem, jak np. Bielscy, Górnicki i Stryjkowski, dziejopisowie pod względem kunsztu historycznego daleko niżsi od tych, co pisali po łacinie, np. Orzechowskiego, Orzelskiego, Heidensteina; powtóre, iż długo nie pisano dziejów współczesnych; bo mamy to z doświadczenia, iż kunst historyczny wtedy dopiéro w narodzie kształci się, podnosi i kwitnie, kiedy historycy zaczną pisać dzieje współczesne. Tak się np. stało u Greków: póki logografowie spisywali tylko dawne podania, nie mieli grecy historyi. Herodot począł obok dawnych dziejów pisać współczesne, a zaraz następny po nim dziejopis do najwyższéj w kunszcie historycznym wzniósł się doskonałości, tak iż późniejsi już mu dorównać nie mogli. U nas przeciwnie, historycy zbyt długo dziejów współczesnych lękali się. „Za świeży te rzeczy pisać niebezpieczno“ mówi Bielski Joachim „więc ludziom trudno dogodzić; bo ieśli komu nie przepuszczę, to gniew, ieśli też przyznam to, co się komu przyznać godzi, pochlebcą nazową.“ Podobnież Kromer, Sarnicki i Stryjkowski nie śmią tknąć się dziejów współczesnych. I ztąd poszło zaniedbanie historyi, tak iż od r. 1521 do 1570, czyli od kroniki Miechowity do kroniki Gwagnina, ani jedno dzieło historyczne z druku nie wyszło, a długie świetne i szczęśliwe Zygmunta I panowanie żadnego nie znalazło dziejopisa ([208]).

([208]) «Którego żywot (Zygm. I) iż wypisany dostatecznie nie jest od tych którzy od niego dobrodzieystwa odnieśli, iest czego zaprawdę żałować, y na te niewdzięczniki w sercu gniew sprawiedliwy ponosić“ pisze Górnicki.

Miało to nawet bardzo szkodliwy wpływ na ukształcenie narodu i jego losy; Polacy albowiem nie mając dziejów prawdziwych swego narodu, nie mogli mocno się zajmować i pokochać historyi i z jéj surowych przestróg korzystać. Kiedy Bielski, Górnicki i Łubieński omijali troskliwie wszystko, coby kogo obrazić mogło, a kronika Orzechowskiego długo, tajemne pamiętniki Stanisława Górskiego dotąd kryją się w rękopisie, rozpuszczony takim pobłażaniem, a rzekłszy prawdę nikczemném tchórzostwem swoich historyków naród, wkrótce rozhukał się, a niebawem już niedosyć było występki polityczne milczeniem pomijać; następni dziejopisowie do pochlébstwa zniżyli się, co się już pod Zygmuntem III, jak wszystko złe rozpoczęło. Można powiedzieć, iż przez całe sto lat, od Długosza do Heidensteina (od 1480 do 1575) nie miała literatura polska historyi narodowéj, choć się wielu niepospolitych, jak między innymi Orzechowski, historyków zjawiło; bo pośpiesznego opisu niektórych wypadków i czasów przez Decyusza, Wapowskiego, Orzechowskiego i Górnickiego za historyą narodową poczytać nie można. A jednak w żadnym naówczas kraju europejskim nie było przyjaźniejszych do rozwinięcia się kunsztu historycznego okoliczności; spory religijne przyzwyczaiły do znoszenia przeciwnego zdania; w czasie bezkrólewiów rozsiewano pisma za książętami, którzy się o opróżniony tron ubiegali; spory w najważniejszych sprawach krajowych, toczyły się na sejmach przy drzwiach otwartych; polityka stronnictw leżała jak na dłoni, widzialna dla wszystkich; biegały już po rękach pisemka ulotne i nowiny, pisał wreszcie dzieje każdy co czuł w sobie do tego powołanie, ochotę i zdolności. Nie było urzędowego, stałego, królewskiego dziejopisa. Tylko zakonnicy po niektórych klasztorach pisali roczniki, podobne do roczników łacińskich zachodniéj Europy, mianowicie Jezuici pisząc dla własnego użytku *roczne dzieje* (literae annuae), w których i o krajowych wypadkach ciekawe niekiedy szczegóły się znajdują, przywrócili średniowieczną historyografią klasztorną.

Jedynego historyografa, który miał pisać dzieje całego narodu, ustanowił Sebastyan Petrycy, dziewięć tysięcy złotych na utrzymanie jego przy akademii krakowskiéj zapisując. „Powinnością jego (mówi w tym zapisie) niechaj będzie rzeczy

w kraju i za granicą zdarzone, krótko, jasno i wiernie zapisywać; z zagranicznych atoli sławniejsze tylko, krajowe zaś wszystkie, bądź do rzpltéj, bądź do akademii się ściągające. Wszystko cokolwiek napisze, poda około ś. Michała pod roztrząśnienie dwóch mężów, od kapituły ś. Anny z jéj grona, jeżeli się zdatni do tego znajdą, albo z innego którego bądź *collegium*, na ten koniec wyznaczonych, którzy rzecz pilnie rozważywszy, osądzą co natychmiast powszechności udzielić można, a co złożyć się w archiwum akademii powinno. Co więc ich zdaniem bez wszelkiéj obawy niebezpieczeństwa wydać się będzie mogło, to p. historyograf na dzień Trzech Króli zgromadzeniu osób większego *collegium* do czytania poda; to zaś co utajenia godne osądzą, dozorcom skarbu akademii wraz z wydanym na widok publiczny egzemplarzem, w przytomności dwóch mężów do schowania powierzy ([209]). Piérwszym takim akademii krakowskiéj historyografem był syn jego Jan Innocenty Petrycy.

Już dawno byli historycy zachodniéj Europy, narody swoje z arki Noego wyprowadziwszy, nowe szeregi królów powynajdowali. I we Francyi w dziejopisach XII wieku głucho o podaniach tyczących się narodów, z których się było państwo Franków skojarzyło; zatarła się pamięć zwycięzców i zwyciężonych; Franków i Gallo-Rzymian. Kronikarze ówcześni cały naród wywodzili od Franków, których z Troi, a mianowicie od Francyusza syna Hektora prowadzili; ale w XVItym wieku, po odkryciu greckich i rzymskich starożytności, wzięto się na nowo do kronikarzy średnich wieków i wyrugowano z nich wywód Franków od Trojan. W Polsce atoli jeszcze w XVItym wieku początkowéj historyi coraz głębiéj w zapadłéj starości śledzić dziejopisowie nie przestali; jeszcze bowiem brak wysoko idącéj genealogii za jakąś hańbę, wstydliwą dla narodu zakałę poczytywano. Naród, równie jak każdy szlachcic, dla zaszczytu swego rodu, musiał się wywieść od przodków jak najbardziéj starożytnych można; ztąd poszło, iż im który dziejopis pierwotne dzieje głębiéj w zapadłe wieki posunął, choćby nawet bez krytyki i dokładnego w etnografii rozróżnienia plemion, im który z historyków dłuższy szereg książąt wyliczyć i ze znajomymi w historyi mężami spokrewnić umiał, choćby

([209]) *Centuriae* Radymińskiego pod r. 1620.

mu podrobić lub całkiem zmyślić genealogią przyszło, tém większéj sławy nabywał i do wdzięczności narodowéj prawo sobie rościł.

I tak wedle Miechowity Polacy pochodzą od Sarmatów, a Eolowie, Macedonowie i królowie ich Filip i Alexander pochodzą od Słowian, to jest od Polaków. Wapowski na liście książąt polskich i Wizimira umieścił, i wcielił do dziejów polskich przewagi nadełbiańskich i pomorskich Słowian. Sarnicki naród polski od Assarmota prówadzi, i za wielką sobie poczytuje zasługę, iż dzieje Polski przed przyjściem Lecha napisał i księgę tych dziejów o trzecią część pomnożył. Orzechowski wywodzi Polaków od Słowian i Greków. Stryjkowski raz wyprowadza Polaków od Assarmota prawnuka Noego, drugi raz od Mozocha syna Jafetowego. Joachim Bielski pokumawszy Germanów ze Słowianami, zarzuca Kromerowi, iż odzierając Polaków ze sławy Gotów i Wandalów, naród swój pokrzywdził. Czaradzki Grzegórz, prawnik, żyjący za Zygmunta III, podobnież Polaków od Sarmatów wywodzi (210).

Wszakże na ich usprawiedliwienie powiedzieć można, iż wówczas w całéj Europie jeszcze nie kwitła krytyka historyczna, która dopiéro późniéj wśród sporów teologicznych rozwijała się i coraz większéj nabierała powagi i mocy. Dopiéro Kromer większą odznacza się krytyką, choć i on na zmyślone wywody narodu polskiego nieśmiało powstaje i Wizimira odrzucić nie śmie.

Warszewicki (Krzyszt.) Polaków wywodzi z Wielkiego Nowogrodu; bo Długosz powiada, iż wiele ludów słowiańskich posyłało dawniéj dary Nowogrodzianom, jako wdzięczną pamiątkę narodu z którego wyszli, język Nowogrodzian jest najpodobniejszy do polskiego; szlachtę np. Nowogrodzianie zowią *ziemecz*, (ziemianin u Polaków) nie bojarami, jak u Rusi, że wyraz i rysy ich twarzy są podobne do szlachty mazowieckiéj (211).

(210) W dziele nadzwyczajnéj rzadkości: *Theatrum chronologico-chorographicum*, (bez r. i drukarni, 9 ark. in fol.), którego tylko piérwsza część piérwszéj księgi wyszła.

(211) Chr. Warsevicii *CC. de origine generis et nominis Poloni dialogus. Cr.* 1580; 2) *Vilnae* 1589. 3) *Romae. Al Zannetti* 1601 *in*-18. Wprowadza tu rozmawiających Jana Tarnowskiego z Tenczyńskim, i zaczyna ją niemal słowy Kadłubka.

Szereg badaczów historyi starożytnéj kończy się na Melanchtonie ([212]) i Xdzu Wojciechu Debołęckim, który wydał:

*Wywód iedynowłasnego państwa świata, w którym pokazuie* X. Wojciech Debołęcki *z Konoiad Franciszkan, Doktor Theologiey ś. a General społeczności wykupywania więźniów, że nastarodawnieysze w Europie Królestwo Polskie, lubo Scythyckie: samo tylko na świecie, ma prawdziwe Successory Jadama, Seta y Japheta; w panowaniu świata od Boga w Raju postanowionym, y że dla tego Polaki Sarmatami zowią. A gwoli temu y to się pokazuie, że ięzyk Słowieński pierwotny iest na świecie. Nie gań aż przeczytasz: Bo wydany iest za pozwoleniem y przywileiem Jego Król. Mości: po przeyrzeniu na to wysadzonych Theologów y Historyków.* Warsz. Jan Rossowski 1633, 4to.

Debołęcki rozpoczął był to dzieło będąc jeszcze w Rzymie pod tytułem *Historia antidiluviana.* Uwolniono go dla tego od śpiewania w chórze i innych zakonnych obowiązków. Pismo *Wywód iedynowładnego Państwa* jest tylko z niego wyciągiem co do Polski. Etymologią wyrazów, za jedyne i najobfitsze zrzódło dziejów mylnie poczytując, puścił się na oślep tą obłędliwą drogą, napisał dzieło osobliwsze, które się mimo poważnego stylu, igraszką bujnego dowcipu wydaje. Że nie miał najmniejszego krytyki historycznéj pojęcia, następujący wyjątek najlepiéj zdziwionemu czytelnikowi pokaże: „Magog syn Jafeta, siódmym był panem świata, to iest tey pierwszey naszey części iego, którą na Azyą, Afrykę i Europę rozdzielono, nasz ięzyk *Narodycą* zowie, przeto że się w niey narody poczęły; iako i drugą *Amarochę*, albo Amerykę *Synrodycą*, że tam synowie *narodycy* rozrodzili, a trzecią *zabodwicą* (terram australem) i że z tych obudwóch iest rozkrzewiona, to iest od Jafeta z *Narodycy* tam przez Afrykę abo raczey *Jawrucę* (iż Jaweta przerzuciła na drugą część świata) zaniesionego, i od potomków Amarocha syna iego, przez Azyą (dla tego *Ożyia* rzeczoney, że w niey stworzona wszelka rzecz żywiąca i po potopie znowu ożyła) do

([212]) Philippi Melanchtonis *epistola de origine gentis Henetae Polonicae, seu Sarmaticae, tabulis Poloniae descriptionem continentibus* Venceslai Grodecii *praefixa, scripta* 1558. Znajd. się na początku Mączyńskiego *Lexicon latino-pol.*

Synorodycy abo Ameryki zagınanego. Starzy Scytowie nasi przodkowie, wstydząc się głośnego u historyków zwycięstwa Wexoresowego nad tym siódmym panem świata, niezwali go Magogiem, to iest moc i władzę maiącym, ale tylko *Lągiem*, przeto iż lągł na stolicy świata po Jafecie, z którego *Ląga* zaczasem uczyniono *Lacha*. Co znać nietayno było żydom, ponieważ króla złożonêm słowem, z tych dwóch: Magog i Lach, zowią *Melech*, iakoby maiący Lechową godność; którego wykładu potwierdza ich Melchisedech, iakoby miano za Lachowego Sędziocha czyli sędzie. Z tąd że to słowo wykładaią: Król sprawiedliwości. Co samo iawnie także pokazuie, iż władza świata po Jafecie, przy tym Lachu naszym była została, dla którey go żydzi Magogiem, iakoby mogącym zwali, ponieważ o to wszelkie mnieysze zwierzchności (iaka była Melechów albo królów żydowskich) nim się pieczętowały. Ażeby tym iawniey było, że Magog i Gog żydowscy, po naszemu są Lach i Polach, uważyć potrzeba, że Scyty wszystkie, żydzi Magogami, a *Regios* to iest Królestwa polskiego Gogami zowią. Z tąd że lada żydzię szlachcica zowie *Goy*, a gminnego Mozak abo z ruska mużyk. Bo ponieważ *Scythas Regios*, Polakami, a gminnych *Lachami* zowią, oczywista rzecz iest, że to iedno u różnych *Gog* i *Magog* co *Polach* i *Lach* i t. d. Daley powiada: że *Abraham* nazwany od obrania i obrzezania. *Absalon* czyli *Obszalon*, od szaleństwa. *Ceres* od czci reszu (zboża), że *Bachus* iest zepsuciem wyrazu *beczkoś*, bo go na beczce siedzącego malowano. *Graecus* mianowany od grzeczności. *Babilon* że się stało babim łonem. *Arystokracya* od parzysto-kraczania. Końcy zaś têm: iż z czasem tron polski na Liban przeniesiony będzie; według Danielowego proroctwa, które Jan ś. w obiawieniu potwierdza."

Mimo tych nudnych i jałowych badaczów historyi, którzy raczéj dla pochlebienia próżności narodowéj, nie dla odszukania gruzami wieków zasypanéj prawdy pisali, podnosiło się i wyjaśniało wyobrażenie o prawdziwéj historyi i jéj pożytkach. Krzysztof Warszewicki wychwala Gwiczardyniego i Kommineussa ([213]). Paprocki znał dobrze pragmatycznego

([213]) „Ac noster Mart. Bielscius (mówi Kr. Warszewicki) nullo pacto est illis conferendus; *qui consiliis explicandis sterilis*, nonnisi quando Istula inundaverat, aut platea aliqua Cracoviae, aut quando ob judaismum Malcherova exusta est."

Polibiusza; często go przywodzi, i podobnie jak niegdyś Rej z *Nagłowic*, radził współczesnym, aby mniéj czytano Owidyusza, i raczéj wzięto się do historyków nowożytnych; zaleca czytanie pamiętników Kommineusza; Makkiawellego zaś nie lubił, zowiąc go *nowym*. „Historya" mówi Bartosz Paprocki (w książce *Senator*. 1579) „nie iest wynaleziona dla oszukania, ale dla pozyskania czasu: tak iż co iednego dnia dostatecznie cokolwiek czytaiąc, razem wyrozumiesz, tego abo nigdy przez wszystek czas żywota swego, abo bardzo nierychłoby poznał. Bo historya iest ludzkiemu żywotowi króciuchna nauka, przykład obyczaiów i przyrodzenia ludzkiego, spraw pokaziciel, pewne doświadczenie rzeczy, roztropna i wierna w rzeczach wątpliwych poradzicielka, mistrz pokoiu, hetman abo xiąże woyny, brzeg i odpocznienie ludziom każdego rodzaiu."

„Historie, mówi Marcin Bielski w przedmowie do *kroniki świata*, są nàuką żywotà, iako obràzy àlbo świece spràwam ludzkim w umyśle świecąc, ostrzegàiąc nas od przygod złych, à ku dobrym przykłàdnie wiodąc, àby tym każdy ostrożniejszy był, karząc sie ludzką przygodą, àbowiem snàdniey sie kàżdemu obàczyć z kogo innego niżli sam z siebie. Wielki tedy pożythek czytánie historiy przynasza wszytkim nà świećie, nawięcey tym ktorzy zwierzchnieyszy są: ábowiem oni będąc umysłu wielkiego, weźrawszy nà historye iàko nà obràzy dzieiów zacnych przodkow swoich; zàpaleni tą chućią a myslą burzliwą ku sławie im rowney, dufàiąc tàkieyże fortunie, nie drzewiey ostydnie àlbo sie upokoi nà piersiach, aż s nimi porowna w uczynkách zacnych. A iż nà porząd wszythcy Historykowie àlbo ludzie rostropni wychwalàią czytànie historiy, zda mi sie tedy że ich tu mnie thák szeroce zálecàć nie trzebà, tylko tho, iż gdyby thego nie było od pierwszych ludzi spisano, à ludzie bez pismà nà świecie żyli, nie inàczey iedno iàko niemy dobythek, co iedno brzuchowi folguie, mieszkàliby z sobą: à ludzkie duchy àlbo uczynki cnotliwe pospołuby z świàtà z ćiały zchodziły bez pàmięci ludzkiey. Aczkolwiek rożne pisània w thàkowych rzeczach bywáią, zwłaszczà u tych ktorzy iàwnie nà swiàt pismá swoie wydawàią w obec na osławę: piszą niekthorzy tàk iàkoby sie swemu pàtronowi àlbo przyiacielowi zàchował, a to z wiela przyczyn, àlbo dla datku iàkiego, àlbo dla opàtrzenia, àlbo zàlecàiąc sie w łàskę, àlbo theż dla boiàzni, nie chcąc przeciw

sobie pànà àlbo pospolitego człowiekà wzruszàć. Piszą też drudzy àby sie okazał w ochędożności mowie. Drudzy piszą áby swoy rozum nieśmiertelnym uczynili. Drudzy àby to mieysce w kthorym sie urodził à wychował dobrą powieścią wysthawił àlbo podpàrł, zwłaszczà pisząc Rycerskie dzieie zacnieysze, nie chcąc swey stronie zelżenia uczynić, musi wyćieńczàć inne: drugi swey stronie folguiąc wiele prawdy zopàkował, iáko pospolićie Grekowie czynili, y Włoszy, bà y u Niemcow tego naydzie poczęści. Thu zàprawdę inàczey będzie, àniż tàk byli chytrzy Kronikarze nàszy pierwszy, y owszem więcey y dłużey pisàli o przećiwnym szczęściu stàrszych nàszych, niżli o fortunie ich. Pisàli też rzeczy wiele niepotrzebnych, iàko o fundàciach kościelnych, prebend, klasztorow wsi klasztorne, y gdziekolwiek dziesięćiny màią, co tu nie miało nic czynic. Pisàli o nas postronni ludzie uczeni więcey niż my sàmi o sobie, y lepiey, iàko Prokopius Cesarejski Grek, po nim Błondus, Silwius, Sàwius, Sàbellikus, Kràncius, Saxo: Jowius, ktorych doktor Kromer używał w pisaniu swoiey kroniki nowo wydàney, s pilnością sie wywiàduiąc początku à wywodu naszego Słowieńskiego językà, lecz się w tym barzo niezgadzàią Historykowie z nàszymi stharymi Kronikarzmi, iàko będzie niżey troehę o tym. Pisàli też drudzy postronni historykowie o nas nie tràfnie, iako Eneas Silwius, y drudzy zà nim, màiąc nas zà opiłe ludzi, iako sàmi baczymy, y wiele tych ktorzy mierność zàchowuią u nas w pićiu, w mowie, y w obyczàioch, by sie też we śrzodku Włoch mieli rodzić, są też (prawdę mówiąc) co sie w biesiàdàch trunkowych kochàią, à sthąd gàrdłà, zdrowia marnie utracàią, iàko sie trafiło w Sieradzu 1553., nà com pàtrzył; popiwszy sie urodziwi mężowie z domow slàcheckich, zàbiło sie ich pięć ràzem z àrkabuzow ieden drugiego dzierżąc, y na inszych mieyscàch słychàć było thego wiele w ten czàs. Zàprawdę to plagà wielka od bogà, tràfi sie to iż ich tàk wiele ràzem, gdzie sie ufiec z drugim potka, nie zginie. Nie chciałem tego przeto w kąćie zàmilczeć, aby sie tych złą przygodą à bàrzo głupią drudzy karàli à strzegli sie pijànych zwad, à żywothow swych màrnie przed czàsem nie utracàli. Wiele iest przyczyn tàkowych (acz to głupiego nie ruszy) kthore nam słuszną drogę ukàzuią w mieściech mieszkàć, iako się w postronnych królestwach zachowuie, gdzie lud rycerski w mieśćiech mieszka. Abowiem

[illegible] Miàstà by lepsze były, opàtrznieysze, powàżnieysze, mocnieysze. Pràwà zàchowànie pilnieysze, z iednego drugiego poràdy. Obronà y wszelka Rzecz pospolita byłàby w lepszey ostrożności w mieśćie mieszkàiące. Nie bez przyczyny Rzymiànie tàkie zwàli *Patres*, tho iest oycowie, àlbo dla wieku stàrego, àlbo dla prace iż sie innemi iàko oycowie, syny opiekàli. Trzeba tedy nam wszem obywàtelom ninieyszego czasu, tak duchownym iàko y tym ktorym wiek Rycerski pànuie, postępek przygod przodkow nàszych, iàko we źwierćiedle, przed oczyma mieć, àbysmy thym ostrożnieyszy w swoich byli, zwlàszczà gdysmy przyszli ná ty czàsy, w kthorych iesli sie nieopàtrzymy, sami społu w rzeczy pospolithey, własnie sie w niwecz obrocą, z nàszą wielką utràtą, czego nas Pànie Boże uchowàć raczy. Zà tym proszę, iesliby tu co było pisano komu nie k mysli, zà odpuszczenie, gdyż sie tu nie godzi inàczey pisàć iedno to co przed oczymà iest. Bo zàprawdę thàkową pracę swoię nie dla ktorego pożytku czynię àlbo chwały, bo nie mam przecz, àle dla miłośći pospolitey rzeczy, gdyż widzę chuć wielką braćiey swey w thym sie kochàć, a osobną roskosz niektorych, iàkoż iest, z tego mieć, acz mi to zà trudnością przychodziło, bo mię w tym żadny ràtowàć nie chćiał, widząc iż z tego pożytku własnego nie màsz, prace swoiey y nàkłàdu niechciałem litowàć, àbych sie W. M. wszem w obec zàsłużyć à zàchowàć mogł. — Datum z Kràkowà."

Wszelako w téj epoce niewiele nad kunsztem historycznym się z

Po St. Iłowskiego rozprawce o historyi (214) Starowolski napisał książkę (215) któréj treść wyjął z dzieł Bernartiusa, a mianowicie Lipsiusza (216), gdzie więcéj mówi o pożytkach i mądrości, któréj matką jest historya, niż o sposobie jéj uczenia się i historyografii. Najprzód troskliwie i ściśle logicznėm rozumowaniem dowodzi, iż historya równie w życiu potocznėm jak dla ukształcenia rozumu jest pożyteczną, i związek jéj z innémi naukami: teologią (217), prawoznawstwem (218), medycyną (219) i filozofią (220) dobrze wyświéca. Powiada, że za jego jeszcze pamięci kanclérz koronny *Kryski*, nawet w senacie Tacyta na kolanach trzymał. Zarzuty przeciw historyi ledwie nie są mocniejsze, jak rozdział na ich zbijanie poświęcony.

Mówiąc o dobrych historykach, chwali Gwiczardyniego, Filipa Kommineusza; statystom zaleca wraz z Lipsiuszem czytanie Pawła Emiliusza i Niketasa Choniatesa, dwóch dziejopisów średnich wieków; do tych przydaje Warszewickiego i Kromera,

(214) Znajd. się w dziele Demetryusza faleryjskiego, tłumaczoném przez niego, z greckiego na język łaciński, a wydaném w Bazylei 1557 r. Stanislai Ilovii *Poloni de historica facultate libellus*. p. 215.

(215) *Penu historicum, seu de dextra et fructuosa ratione historias legendi commentarius. Permissu superior., cum privil. Venetijs*, 1620. *ap. haeredem Damiani Zenarii*. 8vo kart liczb. 47, a niel. 5. Na str. odw. tytułu drzeworyt: herb Jana Alnpecha Cons. Leop. któremu Starowolski to dzieło z Krakowa przypisał. Przedrukowana za staraniem samego autora i dodatkami. Romae 1653. 12.

(216) Justi Lipsii de ratione condendae aut legendae historiae epistola. „*Sed maxi* Jo. Bernartius *ad rem mihi facere visus; quem Lipsianae doctrinae adiunctum, et nova methodo per capita disiunctum, placuit historico studio addictis, velut in gustum dare et periculi faciendi causa*“ mówi Starowolski w przedmowie.

(217) Tu przytacza następujące Ś. Augustyna zdanie: »*Quidquid de ordine temporum transactorum indicat ea, quae appellatur historia, plurimum nos adiuvat ad sanctos libros intelligendos*«.

(218) Laevinus Torrentius, którego Starowolski bardzo wychwala powiada: »*Jurisprudentiae studium tale esse in quo nemo excelleret, qui non historiae ac antiquitatis omnis peritiam sibi comparasset*«. Aż do tych więc czasów początek szkoły historycznéj w prawoznawstwie odnosićby można.

(219) Zaleca tu Starowolski dzieło Jana Schneckiusa »*libellum in quo collegit historias pertinentes ad artem medicam*«.

(220) Historya dla filozofii potrzebna; bo »*longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla*«.

którymi, mówi, Kickermann w dziele swojém (*Commentar. de proprietatibus historiae.*) niesprawiedliwie pomiata; bo Kromera i sam Robertellus pochwalił, a Warszewicki poważny jest, bez czczych słów i niedorzeczności. Wreszcie częste w jego pismach przestrogi i rady, nietylko zbawienne, lecz i otwarcie są powiedziane. Gani wreszcie filologów, iż bawią się tylko drobnostkami w historyi; np. wiele lat Eneasz się błąkał nim przybił do brzegów Italii; czyli Tarkwiniusz *superbus* był synem, czyli synowcem Priscusa; dla czego góry awentyńskiéj przed Cezarem Klaudyuszem murem Rzym otaczającym nie objęto. Podaje wreszcie jedno, ale najlepsze pisania historyi prawidło: „W historyi (mówi, idąc za Cyceronem) należy i kraje i następstwo czasów opisywać. W sprawach ważnych należy najprzód wyłożyć zamiary i zamysły, potém czyny, a nakoniec ich skutki. Zamysły należy ocenić; opisując czyny, nietylko opowiedzieć co zrobiono lub mówiono, ale jakim sposobem; mówiąc nakoniec o wypadkach, wyjaśnić i rozróżnić dobrze co zrobił traf, rozum, a co odwaga. Mówiąc o ludziach znakomitych lub głośnych, nietylko opisać ich czyny, lecz nadto ich życie i wrodzone duszy skłonności". Co do krytyki historycznéj; radzi umiarkowanie, strzegąc się i łatwowierności i zbytecznego niedowiarstwa. Historyą dzieli na mythohistoryą czyli historyą podań, i na historyą. Jeografią i chronologią zowie oczyma historyi.

„Historya" mówi Starowolski „jest matką mądrości: bo wedle Cycerona, ten mądrym nazwać się może, kto następstwa przewiduje, zasady i przyczyny dostrzega, któremu ich rozwijanie się nietajne, ktoren porównać podobieństwa, a rzeczy przyszłe z przeszłemi powiązać umié. Tego zaś nigdzie łatwiéj nie znajdzie i nie nauczy się, jak czytając pilnie historyą, która się nie ogranicza jedném lub kilku królestwami, jak podróżowanie, nie zawiéra się w ciasnych jednego życia granicach, jak doświadczenie, lecz jakoby w zwierciedle przewagi i czyny wszystkich wieków i wszystkich pokazuje narodów. Historya podaje niewątpliwe prawidła, o co się ubiegać a czego unikać, dobrych czynów nagrodę, złych karę, sposoby rządzenia rzpltą i zachowania karności wojskowéj, nietylko w słowach ale w rozlicznych przykładach; wykazuje daléj największych państw początki, wzrost, upadek, krajowych lub domowych nieszczęść

przyczynę; wszystkich urzędników umiejętność zyskania przychylności podwładnych, pilności w uspokojaniu rozruchów, fortelów w pokonaniu nieprzyjaciela; w razach ważnych mądrą ich radę, a co najważniejszego, téj rady owoce i wypadki, a wszystkie przykłady, do różnych okoliczności zastósować się mogące, tak dokładnie jak malarz wyobraża i oddaje. A jako dzieci dla słabego rozumu, dobrego od złego rozeznać nie mogą, tak nie znającym przeszłości, nie napojonym jéj dojrzałém i starém doświadczeniem, trudno dobrze odgadnąć i sądzić, co dla nich, co dla rzpltéj, co dla ich rodziny pożytecznego być może. Jakoż słusznie starożytny ów Egipcyaniu, Greków nieświadomych starożytności dziećmi nazywał. Nauczyciel uczonych Arystoteles uczniowi swemu Alexandrowi kazał pilnie dzieje przodków swoich wartować: „czytaj, mówił mu, historyą pradziadów, których przykładem najłatwiéj wielu rzeczy nauczysz się; bo czyny „przeszłe są najlepszą dla przyszłości skazówką."

Podzieliwszy historyą na świecką i kościelną, wspomina o różnych dziejopisach, nakoniec podaje wyjęty z dzieła Lipsiusza sposób korzystania z historyków robieniem wyciągów, sposób całe nieosobliwszy; każdy bowiem na coś dogodniejszego dla siebie łatwo natrafi.

Teraz pozostaje nam mówić o postępie innych nauk ściśle z historyą złączonych. Napisy i nagrobki zbiérał Chytreus (221) i Starowolski (222). Nauki dyplomatyki, jeszcze wówczas ani w Europie, ani u nas nie było; ale byli już podrabiacze i fałszérze dokumentów, jak świadczy statut litewski z r. 1529 (223). Już na początku tego wieku Jan Łaski piękny zbiór numizmatow posiadał. Królowa Barbara Zapolska przywiozła

(221) Variorum in Europa itinerum deliciae, seu ex variis manu-scriptis selectiora tantum inscriptionum maxime recentium monumenta, quibus passim in Italia et Germania, Helvetia et Bohemia, Dania et Cimbria, Belgia et Gallia, Anglia et *Polonia* etc., templa, arae, scholae et bibliothecae, musea, conscripta sunt; praemissis in clariores urbes epigrammatibus Julii Caes. Scaligeri: omnia nuper collecta et hoc modo digesta a Nathane Chytraeo, edit. tertia. Ap. Christoph. Corvinum. 1606, 8.

(222) Monumenta Sarmatarum. Cr. 1655.

(223) »*Koliby chto listy albo peczaty naszi falszowal, abo ich wedomo poziwal, takowyj każdyj falszer majet karan byty ohnem*«. Dział. p. 148.

była do Polski przeszło 600 numizmatów złotych i srébrnych. W szesnastym wieku wykopywano u nas często piéniądze rzymskie ([224]). W litewskiéj mennicy przechowano piéniądze, bite od czasów Jagiełły.

Jedyne dzieło o numizmatyce napisał Grzepski (St.), w którém podaje wiadomość o dwojakim sykłu, monecie srebrnéj żydowskiéj, czyli o sykłu zwyczajnym i poświęconym, i o dawnych polskich, mianowicie mazowieckich, pieniądzach ([225]).

*Chronologia* w całéj Europie, równie jak w Polsce, najpóźniéj ze rdzy średnich wieków otarła się; dopiéro bowiem od poprawy kalendarza w r. 1582 zastósowano do niéj astronomią i krytykę.

Wczasie takowego przedłużenia wieków średnich (od 1372 ([226]) do 1582) wychodziły tylko sposoby obrachowywania świąt, mianowicie ruchomych kościelnych. Takie książki nazywano *computus*. Byłto nieco zawikłany systemat formuł dowcipnie wymyślonych i dokładnych, ile w przyjętych hipotezach zrobić się dało; albowiem zasadą komputystów były: rok juliański o 365 dniach i 6 godzinach, i wielkanoc w piérwszą niedzielę po 21 Marca obchodzona.

W Polsce zaraz na początku szesnastego wieku wydali *Computus:* Jan z Głogowy ([227]) i Mateusz z *Szamotul* ([228]).

Benedykt Herbest w wykładzie swego *Computus* trzymał się Jana de Sacrobusto i Steflera, ciemne miejsca objaśniając przykładami i poprawiając barbarzyńską łacinę; korzystał téż z *Martyrologium calendarium*; cieszy się oraz, iż tu mu przychodzi mówić o wielu rzeczach, które do zrozumienia autorów łacińskich pomogą ([229]). Prócz tych wyszedł w Krakowie

([224]) Bielski k. 25 powiada: »i dziś znayduią się ieszcze u nas w ziemi onych dawnych Cesarzów Rzymskich zakopane pieniądze.«

([225]) W książce *De multiplici siclo etc.* Antverp. 1568 i Rotterd. 1693.

([226]) W tym bowiem roku grecki mnich Izaak Argyruś napisał piérwszy sposób obrachowania świąt, co późniéj nazwano computus; i bardzo często o tém coraz nowe pisano książki. Autorów takich nazywano *komputystami.*

([227]) T. IV, str. 140, Hist. lit. pols.

([228]) Hist. lit. pols. T. IV, 147.

([229]) *Computus ex quo certum eius artis usum, paucis hactenus cognitum, magnoque labore vix deprehensum, qui ecclesiae tempora ignorare nolit, cognoscet. Accessit praeterea dialogus in quo*

dwa razy (1546, i 1572 roku) *Computus ecclesiasticus* Spangenberga (230); tak się żarliwie po szkołach tém zajmowano.

Widzieliśmy na poprzedzających kartach (231) iż Piotr de Alliaco na soborze konstancyeńskim, a kardynał de Cusca na bazylejskim, popiérali poprawę kalendarza, jako ważnéj sprawy kościoła. Oni pierwsi radzili, aby dla sprowadzenia rownonocni wiosennéj na dzień 21 Marca, kilka dni z kalendarza wypuścić. Wezwany przez Syxtusa IV. Regiomontanus, w krótce umarł w Rzymie. Na soborze lateraneńskim zaczęto znowu myśléć o poprawie kalendarza, do czego Leona X gorliwie nakłaniał Paweł Middelburg biskup fossomproński, ktory w piśmie swojém: *Exhortatio pro calendarii emendatione:* nalegał, aby sprostowano liczbę złotą „*quia numerus aureus diuturnitate temporum, iam factus est plumbeus.*“

Albowiem dla źle obrachowanego roku słonecznego, wkradł się był wielki nieporządek we wszystkich sprawach do pewnego przywiązanych czasu, a mianowicie co do Wielkanocy. Sobór nicejski w r. 325 polecił był alexandryjskiemu matematykowi Euzebiuszowi z Cezarei, aby kalendarz juliański i *ciclus* xiężycowy zastósował do użycia kościoła powszechnego. Od tego czasu przez dwanaście niemal wieków nie poprawiano kalendarza,

*summatim praecepta repetuntur. Cum indice elaborato.* 8, (1559). Str. liczb. 186. Tablice i figury w texcie; na str. odwr. drzeworyt: herb Jana Przérębskiego arcyb. gnieź. W przedmowie ze Skierniewic r. 1559 do tegoż Przerębskiego, powstaje na dyssydentów, i występuje ze swojém przywiązaniem do wiary rzymsko-katolickiéj, széroko rozwodzi się *de romani pontificis principatu, certissimaque Christi ecclesiae nota*, i prosi arcybiskupa, aby niegodnych xięży nie poświęcał i sprawił, aby proboszczowie i prałaci siedzieli przy swoich owieczkach, a przełożeni klasztorów, uczonych ludzi około siebie trzymali.

Co jest *computus? »Est ars considerans tempora, quae a Solis et Lunae motu nata, Ecclesia observat. Hoc autem nominis a computando dicitur habere, non, quod computare doceat, propriumque Arithmeticae munus sibi usurpet«.* Na str. 168: »Herbesti Neapolitani *Dialogus in quo Computi praecepta iis duobus libris descripta, causa iuvandae memoriae summatim a J. et S. discipulis Leopoliensibus referuntur«.*

(230) Hist. lit. pols. T. IV, str. 140. Drugi zaś raz: Cr. Math. Siebeneych. 1572, 8.

(231) T. IV, str. 136.

a jednak już w dziesiątym wieku postrzeżono we Florencyi pomyłkę trzy dni wynoszącą ([232]).

Sobór bowiem nicejski, przyjął był do układu kalendarza rok słoneczny, z rozkazu Juliusza Cezara przez Sozygenesa obrachowany na 365 dni i gdz. 6; kiedy w trzynastym wieku, astronom Alfons X. król kastylijski i późniejsi dowodnie poznali: iż rok słoneczny ma 365 dni, godzin 5 i min. 49 i jeszcze coś więcéj; ta omyłka w obrachowaniu roku słonecznego sprawiła, iż za czasów Leona X wszystkie pory roku, a zatem i święta, o *dziesięć* dni kalendarzowych cofnęły się; a *porównanie dnia z nocą wiosenne*, które sobór nicejski do dnia 21 Marca przywiązał, przypadało *rzeczywiście* dziesięć dni piérwéj. Podobnież pomiészał się i wymiar biegu xiężyca, który do roku juliańskiego wyrachowany w cyklach niedokładnych, nie zgadzał się z oznaczonémi na swoje kwadry kresami; ile że sobór nicejski przywiązawszy *wiosenne zrównanie dnia z nocą* do 21 Marca, Wielkanoc naznaczył na następną pełnią xiężyca. Co gdy z porządku wyszło, święta w zwyczajnach dniach kalendarzowych obchodzone, nie przypadały w prawdziwych słonecznych czasach przez kościół nakazanych. Chcąc takowemu nieładowi, któryby się coraz bardziéj powiększał, zapobiédz; Leon X wezwał różne akademie, a między innémi i akademią krakowską, do podania myśli względem poprawy kalendarza ([233]). *Breve* papiezkie przyszło do akademii krakowskiéj w r. 1515 za rektorstwa Andrzeja Gorra de Mikołajów. Z wezwanych do tego doktorów i magistrów jeden tylko Marcin z *Ilkusza*, choć już, jak sam powiada, od lat siedmnastu astronomią zajmować się przestał, złożył w miesiącu Grudniu 1516 r. w ręce akademii swój rękopism: *de reparatione Calendarii*, czyli *Nova Calendarii Romani reformatio*, dotąd jeszcze w bibliotece akademickiéj przechowujący się.

Ten Marcin z *Ilkusza*, młodszym nazwany, był uczniem Brudzewskiego, a współuczniem Kopernika. W r. 1491 został w akademii krakowskiéj doktorem filozofii, późniéj uczył tu matematyki. W r. 1536 był rektorem, professorem ś. teologii

([232]) Co pokazuje, że tam już umiano dobrze oznaczać solstycye. Czyt. Ximenes: *Storia del Gnomone*.

([233]) Breve o poprawie kalendarza znajduje się w oryginale w archiwum akad. krak.

i proboszczem ś. Mikołaja za murami. Umarł roku 1540 podkanclerzym akademii ([234]).

W piśmie *de reparatione Kalendarii* rozwiązawszy teologiczne zagadnienia: co znaczy Pascha? W którym miesiącu obchodzić się winna? Dlaczego się obchodzi na równonocni wiosennéj? Dlaczego w pełnią xiężyca, albo po, a nigdy przed pełnią, obchodzi się i t. p.; roztrząsnąwszy przysłane z Rzymu przy *breve* papiezkiém pismo o poprawie kalendarza (*Compendium de correctione Romani Kalendarii*); objaśnia wiele już Wielkanoc od dnia prawdziwego odbiegła, i jaki jest prawdziwy i najlepszy sposób zwrócenia Wielkanocy na niedzielę należytą.

W tym celu radził równonocnię wiosenną przenieść na dzień 24 Marca, przywodząc dowody z matematyki i kanonów, iż takowy systemat jest najdogodniejszy. Okazawszy oraz że nie na jedénasty, jak wielu mniemało, lecz właściwie na dziesiąty dzień Marca (rachując początek dnia od północy) wspomnione porównanie wówczas przypadało, wcelu sprowadzenia go na właściwe sobie w kalendarzu miejsce, radził wytrącić cztérnaście dni z tegóż samego miesiąca, czyli zamiast 18go Marca położyć 1 Kwietnia, rok 1519 na tę zmianę naznaczając. Dowodził, iż to się stać może bez najmniejszego zamieszania w świętach stałych, w literach niedzielnych, sprawach cywilnych, i nieda powodu szemrania ludowi pospolitemu. Nie odrzucał postanowionego przez sobór miejski kresu ekwinokcyalnego w dniu 21 Marca, ale go dowodami osłabił, i choć nietyle jak inne, wadliwym jednakże okazał ([235]). Wszakże czwartéj części, w któréj

([234]) Żywot jego napisał Adam Świniarski, *disciplinae ejus alumnus*. Janocki. *Propagat.* p. 18.

([235]) Finalis de reparatione kalendarii conclusio et a prosecucione pro nunc tercie partis excusacio.

Jam rever. in Christo pater et ceteri maiores mei duas particulas quantum presentis temporis exigebat postulacio et necessitas absolvimus. Restat ut sicut in principio promisimus tercie particule mencionem faciamus, quo scilicet pacto futuris erroribus, qui in celebritate Pasche post longa temporum intervalla evenire possent, occurrendum sit.— Quoniam ut ante diximus reparacio talis non potest ad tam regularem et uniformem adeo deduci veritatem, quin propter equinoctii et noviluniorum a suis sedibus quamvis differentem variacionem, rursus in terminis paschalibus ab illa sanctorum patrum, de supra meminimus constitucione fiat notabilis

miał podać sposoby zapobieżenia nadal zboczeniom kalendarza, nienapisał; bo właśnie kończąc trzy piérwsze, odebrał z Rzymu *Compendium* Pawła *Midleburga*, w którém ten biskup broni sposoby poprawienia kalendarza, które on już był za niepożyteczne dla kościoła w piśmie swém poczytał. Prosił więc akademii aby tymczasem to jego pismo do Rzymu pod sąd soboru

declinacio. Et licet prima duo, que premisimus, prout haec tempora exigebant absoluta sint, factaque est reparacio kalendarij pro recta Pasche observacione iuxta pristinam Patrum constitucionem et Ecclesie consuetudinem ultra *quingentos* tamen et maxime *sexingentos* annos, una adhibitá cautela sub eadem veritate absque deviacione perseverare nequibit, nisi iterum secundum veram regulam facta fuerit innovacio, que haud difficulter ad hoc poterit coaptari, de qua re nunc esset vobis disserendum, quod quidem facere eciam polliciti summus, consulto tamen pretermisimus, quia de talibus remediis futurorum contingencium varii vario modo locuti sunt, prout ex secundo Compendio Rever. patri et Dni Pauli Forosompronienses viri profecto excellentissimi nuper ex urbe Rhoma adducto dum huius nostri opusculi secundam particulam de reparacione kalendarij perficiebamus, agnovimus. Ubi nonnulla quoque nostre posicioni obviancia animadvertimus, que eciam priorem modum quem quasi inutilem Ecclesiaé et ineptum reprobavimus, quibusdam persuasionibus adhuc confirmare videntur; quibus commoniti sumus ne terciam hanc particulam prius adnectamus, quam ad hec omnia sufficienter responderimus. Et talia speciali et novo iterum scribendo, iterum examinando, iterumque in urbem mittendo egent compendio, Iterum vero ne ex mora culpari videamur, prout videbitur vestre Reverende paternitati et majoribus meis hec isto pacto et quomodocunque congesta materia de reparando kalendario pro recta Pasche observacione Beatissimo patri *Leoni décimo* Pape moderno, Sacrosanctoque Lateranensi concilio ad examinandum transmittatur. Insuper vero poterit Vestra Rever. paternitas Sacrosanctum Concilium indubitato rectificare, ut si is modus nostre correctionis prout veritas exigeret aprobabitur, nec sit timendum aliquo errore in celebracione Pasche post hac Ecclesiam contaminari, quia tandem curabimus dei cum auxilio ad duos vel amplius annorum millenarios futuros kalendaria innovare, annosque in quibus alique variaciones evenire deberent describere et certissimis verissimisque remediis pro talibus deviacionibus futuris rectificandis occurrere ut Ecclesia sancta a legittima Pasche observacione iuxta dei et sanctorum principum precepta nunquam deviare reprehendatur. Cracovie tercia die mensis Decembris A. D. 1516.

lateraneńskiego przesłała ([236]). Gdy żaden z wezwanych do pisania o poprawie kalendarza, z włożonego obowiązku się nie uiścił, akademia jeszcze raz w r. 1517 *Marcina z Ilkusza*, wówczas bakałarza ś. teologii, uwolniła od wykładania teologii, aby miał wolniejszy czas do myślenia nad tém i pracowania ([237]). Tymczasem Leon X. zajęty innémi sprawami, zapomniał o kalendarzu i wkrótce umarł.

([236]) Anno 1517. De correctione Calendarii pro responso Rev. D. Archiepiscopo Gnesnensi seu verius SS. in Christo Patri Leoni divina providentia Papae decimo feliciter moderno dando, super breve per S. Sanctitatem Universitati missum, maturius et salubrius consulendo et providendo ne hinc Universitati Sacri Gymnasii Cracovien. in aliquo derogetur pro et super revolutione et correctione Calendarii, pro recta Paschae celebratione, ad quam licet certi Domini Doctores et Magistri per Rectorem et totam Universitatem de antea fuere designati et deputati, qui *postquam per tantum tempus remissi ac negligentes comperti sunt*, in correctione Calendarii predicti, ex tunc memoratus D. Rector cum Doctoribus et Magistris tunc presentibus et ad inferius, scripta expresse votantibus M. Martinum *de Ilkusz* S. Theologiae Baccal. Cantorem S. Floriani, lectoremque libri Sententiarum in eadem arte fere peritiorem et prestantiorem ad faciendam et subeundam hujus modi correctionem Calendarii elegerunt et deputaverunt, quem etiam salariandum decernunt. *Loco cujus salariationis* in quantum in eadem correctione pro honore et decore Universitatis aliquot opus honestum et laudabile effecerit et disposuerit, *a lectura et continuatione tertii libri sententiarum etiam invito et contradicente propter juramentum* de completione dicti libri per eum prestitum. A quo et ab ejusdem libri 3 sententiarum continuatione eundem liberum effecerunt et absolverunt, ut liberioris animi existens, eo diligentius correctioni memorati calendarii intendere possit et valeat.

([237]) Et hic modus correctionis Equinoctii per sublationem 11 dierum, fuit primus propositus in Compendio praenominato tredecem propositionum ubi etsi confirmationes eiusdem ponuntur, impugnationesque in contrarium satis regulariter dissolvuntur, verum tamen illa *festorum fixorum* quae tunc obveniret variatio per ferias, hoc est saltus eorundem inusitatus in diem quartam, vix absque popularium scandalo fieri posset. Festa enim illa quae Dominica celebrari deberent, ad feriam quartam venirent, et quae feria quarta, Sabbato celebrarentur, quae autem Sabbato in feriam tertiam caderent et ita consimiliter de aliis; quod occasionem cuiusdam murmuris apud vulgares faceret. Mutatio similiter *literarum Dominicalium* et earum, praesertim apud imperitos etiam Spirituales, in supputationibus Ecclesiasticis non multum exercitatos, aliquam

Następcy Leona X. zaniedbali tę sprawę: dopiéro po sześćdziesięciu i pięciu leciech światły Grzegorz XIII. który był dawniéj professorem w Bononii i znakomitym prawnikiem, wedle życzenia soboru Trydenckiego, postanowił uporządkować kalendarz. Zaraz zasiadłszy na stolicy apostolskiéj w r. 1572 zwołał do Rzymu najsławniejszych wówczas matematyków, między którymi i prace Piotra Słowackiego akademika krakowskiego pochwałę sobie zjednały ([238]). Po dziesięciu leciech, Ludwik Lilio z Kalabryi, nieznany wreszcie matematyk, odrzuciwszy rok Kopernika, a przyjąwszy Alfonsów, podał najłatwiejszy sposób poprawienia kalendarza ([239]). Pismo jego poszło pod rozpatrzenie wszystkich akademij, między innemi Salamanki, Alkali

difficultatem seu perplexitatem in designandis festorum feriis saltem a principio et priusquam tali mutatione asuescerent, ingerere posset. Quae omnia per illum modum, (puta, suppressionem 14 dierum) vitarentur, et sine annotatione popularium, Aequinoctium simul et Calendarium repararetur. Mart. de Ilkusz.

O wytrąceniu czternastu dni z Października powiada: Si igitur ille Mensis (puta October) prout quibusdam visum fuit, eligeretur huic negotio, ita quod ultimi ipsius dies in quibus festum memoratum (Simonis et Judae) includitur, obmitterentur, et sequenti mensi, per accomodationem scilicet motus solis, applicarentur; fieret istud non sine magno vulgarium scandalo, propter novitatem prius insolitam: tam etiam, quia pro tali festo in multis partibus constituta sunt fora annua, ad quae non modo Christiani, sed multi etiam Schismatici ab Ecclesia Romana praecisi, ex remotis partibus cum mercibus suis confluere consueverunt, ut id faceret non solum in Mercatoribus dispendium, sed in omnibus quoque murmur et scandalum excitaretur, si hoc festum fixum aut aliqua alia similia per transpositionem extra suum consuetum locum et ordinem celebrarentur. Quod tamen circa festum *Paschae* (puta, figendo Aequinoctium ad 24 Martii) ubi homines, plus saluti animarum et divinis quam temporalibus incumbere solent, non posset obvenire... Verum tamen quocunque et mense et anni tempore id fieret, in eandem veritatem Aequinoctii sedes et alia festa omnia redirent. ibid.

([238]) Rps. bibl. akad. krak. EE. II, 7, p. 66.

([239]) Wysadzeni na to w Rzymie matematycy pod przewodnictwem kardynała Sirleta w wielkiéj tajemnicy pracowali, nawet przed posłami zagranicznymi, póki nie przyszło potwierdzenie różnych dworów, z niczém się nie wygadano. Wówczas dopiéro Grzegórz bullą z d. 13. Lutego 1582 r. ten kalendarz ogłosił, poprawę kalendarza za dowód wielkiéj łaski Boga dla kościoła poczytując.

i Krakowa, dokąd jeden exemplarz przysłano dnia 7 Kwietnia 1578 r. na ręce króla Stefana; akademia przysłany sobie Liliusa kalendarz, w układzie mało co różniący się od ułożonego niegdyś przez *Marcina z Ilkusza*, tylko przyjęła i pochwaliła jednogłośnie, zdania swego na piśmie nie podając ([240]). Jeden tylko Jan Latoś medycyny doktor, astrolog akad. krak. mąż który (jak go współczesny Jezuita opisuje) miał dosyć ciała, urody z potrzebą, brodę jak u czapnika, a siłę tak wielką, iż nietylko niedzwiedziowi, ale i wielbłądowi mógł zdołać, te same co pierwéj *Marcin z Ilkusza* a późniéj Calvisius ([241]) i Scaliger ([242]) kalendarzowi gregoryańskiemu czynili zarzuty; wszystkie niedokładności ztąd wywodząc: iż zatrzymano porównanie dnia z nocą wiosenne na dniu 21 Marca przez sobór nicejski postanowionym. Lubo Latoś miał sławę dobrego astronoma, i już od lat trzydziestu kilku astronomią zajmował się, wszelako akademia pod względem *kanonicznym* więcéj, niż astronomicznym poprawę kalendarza uważając, przysłany z Rzymu kalendarz potwierdziwszy, układ przez Latosia podany odrzuciła, pod pozorem, iż był bardzo zawikłany, Latoś jednakże posłał późniéj swoje pismo do Rzymu przez kardynała Bolonieta ([243]). Lecz gdy to uwagi zgromadzonych w Rzymie matematyków nie zwróciło, w mocném przekonaniu: iż kalendarz poprawiony niezgadzał się z wyrokami soborów, żwawo na niego nastawać nie przestawał. Akademia od czasu, jak ganiony przez Latosia kalendarz, papież Grzegórz bullą z dnia 13 Lutego 1582 ogłosił ([244]), lękając się złego u stolicy apostolskiéj porozumienia, osobliwie iż Latoś jakby w imieniu jéj odzywał się, dała zapisać w aktach: iż do jego pism przeciw kalendarzowi bynajmniéj

([240]) «Tego czasu y do króla Stephana sławney pamięci, przyniesiono było jeden exemplarz *compendii*, który król ku uważeniu podał akademiey krakowskiey, *na co iż responsu nieuczyniono*, mniemam ta była przyczyna, że sumptu na to słusznego niemieli, a ktemu daremne miało być takowe uważenie, mimo to tam zebranie, które w Rzymie nad tym rachunkiem siedziało tak długo.» Żebrowski: Zwierciadło.

([241]) Calvisius in Elencho Calendarii Gregoriani na początku wieku XVII.

([242]) Scaliger de emendatione temporum.

([243]) Żebrowski: Zwierciadło, p. 106.

([244]) Kalendarium Gregorianum perpetuum. Cr. Lazar. 1583. Ex mandato Illustr. et Rever. D. Legati Apostolici in-8vo.

nie należy; nakoniec r. 1601 za naleganiem biskupa krak. *Bernata Maciejowskiego* (245) oddalił go z akademii, ile że już krzywo na takowe pobłażanie patrzano (246). Wyrzucony z akademii Latoś udał się do Ostroga na Wołyniu na dwór xięcia Konstantego Ostrogskiego (247) ktory z całą Rusią kalendarza gregoriańskiego przyjąć nie chciał. Tam bawiąc wydawał *Minucye*, tak nazwane dla tego iż w nich dowodził: iż poprawiacze kalendarza minut kilka niemając na uwadze, zamiast dni siedmiu, dziesięć z dawnego kalendarza wyrzuciwszy, całą rzecz zepsuli.

(245) «Nie wyprawilić przeciwnicy do tey doby, choć się nie raz o to kusili y nigdy wyprawić niebędą mogli nic doskonalszego y nic takiego nie pokazali, na coby iuż odpowiedzieć okwicie nie miano Łacińskim ięzykiem i Greckim, przez te Authory, którym dał Bóg więcey umieć. Takich Authorów iż większa liczba niż przed tém tu do Krakowa się zniosła, a że kalendarz owych obmowców iawnych zwłaszcza w tym mieście, gdzie mowienia o rzeczach niezganionych, wielka licentia mieysce ma, za rządu W. X. M (mówi tu do Maciejowskiego B. K.) *po skaraniu iednego*, iuż mało znayduie, to szczęściu, wysokim cnotom y pobożney czynności W. X. M. przypisać się musi.» Żebrowski: Zwierciadło.

(246) «Latoś w swoiey dedicatoriey do W. X. M. (podobno Minucyi do Bern. Maciejowskiego bisk. kr.) kalendarz zegarem iakimsi uczyniwszy, skarży, a prawie iako na gwałt w iednę stronę bijąc narzeka, tak na zegar iako y na zegarmistrza, a chociaż on iest rzemieśnik nie do końca wyprawny y persona do dyrygowania kalendarza mniey sposobna, iednak iż tytuł matematyka na sobie nosi, zda się niektórym ludziom, zwłaszcza w tey materiey niebiegłym, abo skripta iego bez pilnego uważania czytaiącym, iż coś tam błędu w kalendarzu widzi, którego acz i do tey doby ieszcze ani ukazał, ani ukazać może, przedsię na takich, iakie on czyni, iego pismach, funduią się wszystkie początki między ludźmi rozsądku mdłego, *ieśli nie rozruchów, tedy przynaymniey podeyrzenia y szemrania przeciw wyższym stanom kościelnym*, wielką moc na nieposłuszne maiącym, którey i gdyby było na przeciwnika kalendarzowego, żadnym upomnieniem urzędowym y Collegów swych nieukróconego, zrazu użyto, nigdyby była y zacna Akademia (acz w tym wszelkiey winy próżna iest) przymówek nie uznała, y ludby pospolity Ruskiego zwłaszcza narodu, dawno szemrania zaniechawszy, grzechów do grzechów nie przyczyniał ganiąc to, co kościół boży pochwalił i roskazał.» Żebrowski: Zwierciadło.

(247) Xiąże Ostrogski w liście do jeneralnego Soboru protestanckiego zebranego w Toruniu 1590 pisze: «chcą też nam narzucić nowy Almanach, czemu opierać się postanowiliśmy, bo czego nie day

W trzech takich minucyach, popierał rozpoczęty dawniéj spór astronomiczno-teologiczny, który się do połowy XVII wieku, między Jezuitami, dyssydentami i wyznawcami cerkwi wschodniéj, z wielką w Polszcze toczył zawziętością. Jezuici wyrzucali mu: iż ogłoszony przez papiéża kalendarz naganiał i Ruś w uporze utwierdził (248). „Lecz poprawa kalendarza (mówi Latoś) właśnie należy matematykom i dlategom to napisał, że to nie iest *articulus fidei*, bo to nie z wiary ale z nauki y demonstraciey ustanowienie y utwierdzenie swoie bierze..... Choćby się omyłka iaka stała w rachunku, kościołowi zatym przygana żadna, ani obłądzenie żadne przypisować się nie może, ale tych niedoskonałości którym to kościół zleca: dlategom ia powiedział, *omnis homo mendax*".

Przeciwko Latosiowi wystąpił Szczęsny Żebrowski (249) wychowaniec Jezuitów wileńskich, u których się humaniorów,

Boże, gdybyśmy im w naymnieyszey ustąpili rzeczy, zaraz by się i większych domagać nie omieszkali. Więc lubo to nic wiary i zbawienia się nie tycze, wszelako niebezpiecznie iest pozwalać na naymnieyszą odmianę; ale to pod rozsądek wász podaiemy, abyście nam o tym zdanie swoie dali.»

(248) Żebrowski w przypisie Bernat. Maciejowskiemu bisk. łuck. Próby minucyj Latosowych powiada: «A iako skoro ten (Krzysztof Clavius) zamilknął (przeciw kalendarzowi gregoryańskiemu) tak zrazu tu zaś w naszey oyczyznie doktor w lekarstwie Latoś temuż kalendarzowi począł odpowiadać i nań w sobie nieprzyiacielskie serce nosić. A co inszych lat tylko mu groził i przymawiał, to iuż na rok dzisieyszy 1598 minucyi swoich wydaniem i na kalendarz i na święto wielkanocne prawie ze wszystkiey siły uderzył. A ponieważ iego minucye w Litwie i na Rusi (bo snadź i w samey Moskwie) zwłaszcza u przeciwników kalendarzowych, zdaią się mieć iakieś: bo w rozmowach przeciwko naszym katolickim, ludzie prości onych używaią, czegom i sam doznał w tych tam kraiach będąc.»

(249) 1. Proba Minuciy Latosowych z obroną kelendarza poprawionego, y pokazaniem, że Paszkę na pełni święcić, nietylko rzecz iest przystoyna, ale y zwyczayna w kościele bożym. Kr. Łazarz. 1598, 4. Str. liczb. 43. Na k. Carmen pro correctione Calendarii olim Claudiopoli datum. Dziełko w kształcie rozmowy napisane.

2. Probatia próby na minucie Latosowe gdzie się dowodnie wywodzi słuszność święcenia paszki po nowemu a niesłuszność po staremu. Kr. Łazarz. 1598, 4. Tę książkę Jezuici przeglądali jak świadczy Wielewicki.

Filozofii i Teologii uczył, między 1593 a 1597 przeniosł się do Krakowa, gdzie od Jezuitów Zebrzydowskiemu (Mik. Woj. Krak.) polecony, zajmował się wychowaniem jego syna i wnuka. Tu korzystając z zażyłości z młodzieżą akademicką, założył pobożne bractwo, przez które Jezuici na umysły młodzieży akademickiéj wpływali, i to bractwo gorliwie za życia popierając, sto czerwonych złotych na wsparcie jego zapisał. W r. 1604 wraz z uczniem swoim Janem Zebrzydowskim, polecony listem wszystkim zagranicznym bractwom jezuickim, zwiedził Niemcy, Francyą, Hiszpanią i Włochy. Wróciwszy wymierzał Kalwaryą. Umarł r. 1613 na probostwie w Leszku na Rusi. Jako wychowaniec Jezuitów którzy go na świecie kierowali, dawał im przez

W przypisie kardynałowi Radziwiłłowi bisk. kr. powiada: Raz na Latosa, aby się na kościół matkę swą nie porywał, zawoławszy zmiłości ku niemu braterskiey, domowego o to z nim gomonu zaniechawszy, nadzieią się upamiętania iego cieszący, owym czym się upór do karności, a wolność ięzykowa do ukrócenia przywodzi, chciałem iuż milczeć. Ale iż on mnie assertami swemi *sine sui tamen copia videndi* prowokuie; a co ieszcze gorsza *licentia nescio quorum superiorum* (iako sam udaie) wsparty, po staremu na kościół Boży, przeciwnikom posiłku dodawać, y matki swey do nich po cichu przedawać nieprzestawa, a ktemu iż tego com ia zaczął, nikt podobno kończyć z nim niezechce: o to go ieszcze znowu za suknią, iako opiłego i bezrozumnego brata chwytam. Y choć mi się on wydziera, y w ręku miece, placu mu iednak nie ustąpię, ani go puszczę dotąd, aż się abo sam przetrzeźwiwszy upamięta, abo go kto potężnieyszy uymie y uskromi.

3. Zwierciadło roczne na trzy części podzielone, pierwsza ma czas kościelny i polityczki opisany. Wtóra, respons na skrypt Latosów. Trzecia co trzymać o wróżbie gwiazdarskiey. Kr. Łazarz 1603 in 4to.

Pierwsza część Zwierciadła Rocznego. W którym się opisuie natura czasowa z iego przyległościami. *Na str.* 85 *jest tytuł:* Wtóra część Zwierciadła Rocznego: w którey się odpowiada na skrypt Latosow, do Czytelnika uczyniony w Minucyach na rok 1602 w Wilnie wydanych. *Na str.* 143. Trzecia część Zwierciadła Rocznego, w którey się ukazuie próżność nauki Praktykarskiey, ktora z aspektów gwiazd opowieda ludziom ich przypadki.

Ciekawe dzieło i z tego względu, iż u Żebrowskiego jeszcze słońce wraz z księżycem około ziemi obraca się.

Jezuita Wielewicki świadczy, iż i to dzieło dawał im do przejrzenia i poprawy.

całe życie dowody swojéj wdzięczności i przywiązania. Jeszcze w roku 1598 miał go Latoś wyzwać na dysputę, w rynku krakowskim w kamienicy pod miedzią, w gospodzie starosty *gostyńskiego;* ale, jak twierdzi Żebrowski, przesławszy mu swoje *assercye,* sam nie stanął; lecz puścił w Krakowie własną ręką pisane przeciw niemu dziełko, które on paszkwilem zowie ([250]). Żebrowski jeszcze go raz wyzywał na dysputę do Lwowa „tam skończywszy woynę y wszelką nienawiść złożymy do Catholickiey przyiaźni, przyiaźń baczney Rusi, będziemy mogli przywabić."

Prócz Latosia i Żebrowskiego kalendarz gregoriański miał wielu przeciwników i obrońców w Polszcze. Powstawali na niego: Leon Mamonicz, Wasyl Surazki, ([251]) Harasym Smotrycki ojciec Melecyusza, Rektor Akademii Ostrogskiéj, ([252]) Krowicki Marcin ([253]) i inni. Bronili zaś Wujek w Biblii polskiéj ([254]) Grodzicki w kazaniu ([255]), kanonik Swiniarski ([256]), Sarnicki historyk ([257]) Smiglecki Marcin Jezuita, Rościszewski Albert Jezuita rodem z Płockiego,

([250]) Żebrowski: Zwierciadło, p. 93.

([251]) Pisał dzieło swoje po słowiańsku.

([252]) *Kalendar rymski nowy* 1586 we Lwowie podług Rozmaitości Lwows. z r. 1833, str. 6. Dobrowski atoli (Inst. linguae slavicae) powiada, że w Ostrogu, Zubrzycki (Drukarnie rusko-słow. p. 15) że we Lwowie w drukarni Stawropigiańskiéj.

([253]) W Apologii większéj z roku 1604. »Patrz iako sobie nieforemnie z poprawą tego kalendarza poczęli, gdzie przez wyrzucenie dziesięciu dni, kilka sobie przyczyńców, iednaczów y ubłagalników umnieyszyli y zgubili«.

([254]) W przedmowie i w drugich księgach Moyżeszowych cap. 12.

([255]) O poprawie kalendarza kazanie dwoie X. Stanisława Grodzickiego, Doktora y Professora w Akad. Wileńskiey S. J. Pierwsze poście w Białą, a wtore w drugą po Wielkieynocy Niedzielę, w kościele u ś. Jana miane, w iedno zebrane y wydane przez St. Młodeckiego. Wilno 1589 in 4. Str. liczb. 45 z portretem autora.

([256]) Teoria Calendariorum quam contra quoscunque impugnare volentes in Catholica et celeberrima Herbipolensi Academia praeside Clarissimo Viro A Romano L. E. A. defendet nobilis et eruditus juvenis Adamus Swiniarski Cathedralis Ecclesiae Posnaniae Canonicus. Wirceburgi, apud Georgium Fleischman 1594, 4, str. licz. 72, niel. 12.

([257]) Annalium Lib. VIII, p. 1229.

zmarły w Sendomierzu r. 1619 (258), Sakowicz (259) Dubowicz (260), Pociey Metropolita w wydaném w Wilnie 1603 pisemku (261) Kicki Woyc. (262) nakoniec Brosciusz (263). Prócz poważnych wyszło jeszcze przeciw Latosiowi satyryczne pismo:

(258) Latosie ciele albo Dyalog o kalendarzu Latosowym R. P. 1604 napisany na wzór *Albertusa z woyny.* Kramarz Szymon jadący na jarmark lubelski rozmawia tu z X. Plebanem o *minucyach* Latosowych. Wyszły też te rozmowy w języku łacińs. *Joannis Bobola:* Latosii Ciele, ceu Defensio calendarii Gregoriani contra Latosium Mathematicum. Podobnéj treści wyszło pismo bezimienne. *Respons Zimnosa Latosowi na iego diskursy z strony kalendarza poprawionego.* «Widząc iż ci ięzyk świerzbi (mówi bezimienny) na bluźnierstwo, lepszym niżliś sam, umyśliłem z tey powinności, którą ma zima z latem, z Latosem Zimnos ciebie bratersko napomnieć, żebyś i sam sobie główki po próżnicy nietrudził, y obłudnemi pismy swemi mędrszych nie śmieszył. Potém go zowie *kozim doktorem* i nieposłusznym kościołowi synem. Kończy zaś biało-ruskiemi słowy «*sobaka bresze, kniaz iedzie, a kalendarz kalendarzem budzie.*»

(259) 1. Kalendarz stary w którym iawny i oczywisty błąd pokazuie się około święcenia Paschy i Responsy na zarzuty Starokalendarzan i co za pożytki ruskiemu narodowi z przyięcia nowego kalendarzá a iakie szkody z trzymynia się starego, i iako się ma rozumieć poprawa kalendarza. Wilno 1640. Tę książkę przerobiwszy wydał powtórnie z następującym tytułem:

2. Okulary kalendarzowi staremu. Przy których i responsa katolickie na obiectie Starokalendarzan są położone i pożytki ruskiemu narodowi z przyięcia kalendarza ukazane i o ogniu greckim zmyślonym, iakby z nieba do grobu Pańskiego zstępuiącym i czem by się miała różnić unia od dizunii. Krak. Fr. Cezari 1644, 4.

(260) Kalendarz prawdziwy cerkwie Chrystusowey od W. Oyca Jana Dubowicza Archimandryty monasteru Dermańskiego. Za pozwoleniem starszych w druk podany. Wilno w druk. OO. Bazyl. 1644, 4.

(261) *Rozmowa Brześcianina z Bratczykiem po rusku*, może jest dziełem Pocieja.

(262) Zwierciadło J. M. C. P. tak duchownym iako i świeckim w greckiey wierze będącym z strony kalendarza, także i o zwierzchności papieskiey nowo wydane. Kr. Cez. 1630, k. 8.

(263) 1) Apologia pierwsza kalendarza Rzymskiego powszechnego, za synodalnym roskazaniem Andrzeia Gembickiego, biskupa łuckiego, napisana przez X. Jana Brosciusza Ar. et Med. Doctorem, S. Theologiae Baccalaureum, et Prof. in Acad. Cracoviensi, plebana Międzyrzeckiego. Do Zacnego Narodu Ruskiego, na pokazanie słuszności wywodów o kalendarza starego błędach, podanych

*Dworskie Minucye nowe Sowizrzałowe przez Authora starego, na każdy rok służące.* 100. 000. 000. 000. *Więc ten kalendarz dla uciechy czytay. A coby zań dać kramarza się pytay.*

Przydamy tu jeszcze iż Xiążę pruski, choć wezwany przez króla Batorego, niechciał przyjąć nowego kalendarza ([264]) a w *Rydzie* z powodu jego rozruchy były powstały. Lękając się podobnych wypadków na Rusi, Stefan Batory po zaprowadzeniu

od Kassiana Sakowica, Archimandryty Dubińskiego, Unita. Anno 1641. Krak. Andr. Piotrk. in 4to kart niel. 12.

2) Apologia wtóra Kalendarza Rzymskiego Powszechnego za synodalnym rozkazaniem J. W. J. M. X. Andrz. Gembickiego z Łaski Bożey Biskupa Łuckiego napisana p. X. Jana Brosciusza Art. et Med. Doktorem, S. Theologiae Baccalaureum et Professorem in Acad. Cracoviensi, Plebana Międzyrzeckiego. Do zacnego narodu Ruskiego, na pokazanie słuszności dowodów o kalendarza starego błędach podanych od W. O. Kassiana Sakowica Archimandryty Dubińskiego Unity 1641 4. Na k. Warsz. u Jana Trelpińskiego.

W przypisie do Władysława IV powiada Brosciusz: »A ieśli w kalendarzu przeczni są i refractarii, iako w artykułach wiary świętey na których zbawienię dusz krwią nadroższą Chrystusa Pana odkupionych należy przecznieyszy nie będą?» *Daléj w apologii powiada:* «W pierwszey Apologiey rzecz była z Popami Ruskiemi y zwierzchnością ich: w tey zaś przyidzie się z żydami pomówić o Wielkieynocy; z któremi rozumiem łatwieysza będzie sprawa (gdyż się pilniey uczą niżli Popi Ruscy) ieśli tylko kanonu y reguły paschalney od samego Pana Boga przez Moyżesza podaney, a nie Talmutu omylnego reguł posłuchać zechcą: o których dawna Hebrayska Synagoga zachowuiąca prawa Moyżeszowe, ani myśliła co się iawnie pokaże«.

Rozchodziło się mniemanie, jakoby u żydów czas obchodzenia Paschy porządniéj był wyrachowany jak u Chrześcian, co tu zbija Brosciusz.

([264]) Intercedebat per id tempus cum Duce Prussiae, controversiae aliquid Primum de ratione *Calendarii*, aliquoties a Rege appellatus fuerat, ut in emendato Calendario accipiendo, regni, cujus Prussia quoque membrum esset, consensum sequeretur. Religionis diversitatem, libertatemque obtendenti demonstratum fuerat: nihil ad religionis causam eam rem pertinere, quae enim ante tot annos non Christi, ejusque discipulorum authoritate, sed a Julio Caesare, qui nihil cum Christianitate commune habuerit, Calendarii ratio introducta sit, immotum permanere: alios dies festos, vel non observari ab illis, vel si colantur, ita coli, ut nulla eorum religione adstrictos se putent. Ille in sententia nihilominus persistit. *Heidenstein* L. VII. p. 217.

w r. 1584 Gregoriańskiego kalendarza do Polski, dozwolił wyznawcom cerkwi wschodniéj trzymać się kalendarza juliańskiego i surowych przeciwko nim środków używać zakazał ([265]).

Po zaprowadzeniu kalendarza gregoryańskiego, chronologią *techniczną* wyłożył Szczęsny Żebrowski, pod tytułem: *Natura czasowa z iego przyległościami*, w dziele: *Zwierciadło roczne. Kraków* 1603 ([266]).

Susliga (Wawrz.) Jezuita, uczeń akademii krak. pisał o omyłce, cztéry lata w Erze chrześciańskiéj wynoszącéj; dzieło które Kepler szacował i w rok w Pradze powtórnie wydał ([267]).

Przydać tu jeszcze należy, iż Stryjkowski wydał był w *Lubczu* tablicę chronologiczną.

Widzieliśmy już wyżéj, dla czego u nas *kunszt historyczny* niepodniosł się, jak nisko *krytyka historyczna* przy końcu téj epoki w dziele Dębołęckiego upadła; wszakże miano już u nas trafne wyobrażenie pragmatycznéj historyi. Już była nawet *Filozofia historyi* pokazywać się jęła: niewstrzymany, nieodzowny bieg historyi, którego nic w inne koryto zwrócić niezdoła, który wszelkie tamy podmywa i wywraca, tak zwolna; iż działań jego ledwie dojrzeć można, a tak silnie iż go nic niezatrzyma, to ręką opatrzności kierowane rozwijanie się każdego narodu i jego losy, postrzegł już był w Historyi polskiej Herburt *z Dobromila*, jeden znajświatlejszych szesnastego wieku mężów, który znając się na ważności historyi, *Kadłubka, Długosza i Orzechowskiego u siebie wydawał* ([268]).

([265]) *Bieloruskij archiw drewnich hramot* wyd. przez Grygorowicza.

([266]) Lubo przez cudzoziemca wydane dzieło, tutaj jeszcze wspomnieć muszę:

*Paradoxus annorum mundi a creatione usque ad Jesum Christum Servatorem, e solis literis sacris deprompta computatio accurata. Cum aurei numeri terminique paschalis integritati suae restitutione certissima.* Joanne Haslero *Bernensi Helvetio medico autore.* Vilnae, typ. Salomonis Sulzeri 1596, 4, k. niel. 16.

([267]) Susligii Laurentii Poloni verificatio seu themata de anno ortus et mortis Domini, deque universa Jesu Christi in carne oeconomia. Graecii 1605.

De Jesu Christi servatoris vero anno natalitio, consideratio novissimae sententiae Laurentii Susligae Poloni, quatuor annos inusitate epocha desiderantis. Pragae 1606.

([268]) Genium et ingenium hujus Reipublicae (Polonae) nosco et agnosco,

W wieku szesnastym i przez całą epokę Zygmuntowską, niewielu mieliśmy tak głębokich, gorliwych o dzieje narodowe historyków, jak *Długosz*; a lubo wiek piętnasty niższym był daleko w oświeceniu od szesnastego, lubo najlichszy dziejopis szesnastego wieku, stylem i kunsztem historycznym Długosza przewyższa, wszelako ten zacny kanonik krakowski stanowi epokę w historiografii polskiéj. Po nim dziejopisowie albo pisali dzieje współczesne, prawdziwi historycy, jakiemi są: Decius, Wapowski, Orzechowski, Górnicki, Sulikowski, Łasicki, Heidenstein, albo skracali Długosza: jak Miechowita, Kromer i Herburt, albo ciągnęli daléj pasmo przez niego przerwane, jak Bielscy; albo pisali dzieje połączonych z Polską krajów i narodów: jak Michalon, Stryjkowski, Grunau i Łukasz Dawid.

Długosz stanął na roku 1480 i kronikę swoję, podobno niecałkiem wykończoną odumarł. Czy byli jacy dziejopisowie po Długoszu między r. 1480 a 1516 rokiem, w którym Miechowita swoję kronikę skończył, powiedzieć nie umiem; niepodobna jednakże, aby przez lat trzydzieści przeszło nikt u nas historyą krajową się niezajmował. To tylko dobrze wiadomo: iż wszyscy piastowskich i piętnastego wieku kronikarze, leżeli w rękopismach, małéj liczbie dostępnych, a zatem rzadko czytanych, a powszechności całkiem były nieznane. Piérwszą historyą polską ogłosił drukiem, zasłużony i z wielu innych względów, lékarz, astrolog i akademik krakowski Maciéj z *Miechowa*. Urodził się 1456 roku, nauki odbył w akademii krakowskiéj, w r. 1479, został doktorem. Potém po różnych włoskich i niemieckich akademiach uczył się medycyny, z którą obyczajem owego wieku, łączył astrologią (269), kiedy do kraju wrócił nie wiadomo (270). Był lékarzem nadwornym króla Zygmunta I i brata

quae nulla re a fine suo impediri potest, et quae similis diluit, diruitque obstacula, quae impediunt naturae illius vim, tam lente, ut vix animadvertus, sed tam fortiter, ut obsisti non possit, *pisze tenże Herburt.*

(269) Gdy miał być kongres wiédeński, rownie ważny w historyi, jak ten co był za naszych czasów, Miechowita przepowiedział z gwiazd, że spełznie na niczém; późniéj jednakże zgadł, iż król polski Zygmunt I, dopiéro w Lipcu z cesarzem się zjedzie.

(270) W r. 1485 był we Włoszech, jak sam pisze. *Chronica* p. CCCLVI.

jego króla czeskiego i węgierskiego ([271]), wrócił nakoniec do akademii z dostatnim majątkiem i kanonją krakowską; w latach 1501 i 1505 był rektorem akademii; mąż cnotliwy, wylany dla dobra ludzkości, jedną ręką dawał fundusz na professora medycyny i astrologii, drugą, zakładał szkoły początkowe; raz podnosił biblioteki, to znowu szpitale dla chorych i ubogich uposażał. Śmierć jego wycisnęła łzy ubogim, na których hojną ręką jałmużny sypał. Pochowany był przed kaplicą Rawiczów *Dembińskich* w przytomności Konarskiego krakowskiego, Piotra *Tomickiego* poznańskiego, Jędrzeja *Krzyckiego* przemyskiego, Jana *Amicinusa* laodycejskiego biskupów, Tomasza przełożonego Miechowitów, *Krzysztofa z Szydłowca* wojewody i starosty krakowskiego, Mikołaja brata jego podskarbiego koronnego, Jana *Bonera* żupnika krakowskiego ([272]).

*Miechowita* podobnie jak niegdyś Gallus i Kadłubek widział potrzebę, aby młodzież dzieje swojego narodu znała ([273]) i piérwszy dzieje krajowe, dziełem swojém upowszechnił, Kromera o cztérdzieści lat wyprzedziwszy. Do r. 1480 skraca tylko Długosza: lecz odtąd do r. 1506 idą dzieje, które Miechowita jako współczesny i naoczny świadek sam pisał, to jest koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka i panowanie Jana Olbrachta i Alexandra. Najprzód z powodu śmierci Długosza opisuje jego osobę, wylicza zasługi, pisma i pogrzeb, i dopiéro pod r. 1481

W r. 1499 jeździł na jubileusz do Rzymu, ale Turcy, którzy wtargnęli do Styryi i złupili Tryest, przymusili go do zatrzymania się w Willachu.

([271]) W r. 1503 mieszkał w Budzie.

([272]) Rescius, który to własną ręką napisał na książce: *Regestrum supellectilis et Narrativa Collegii majoris ab anno* 1507 *ad* 1754 te słowa dodaje: »*Haec descripsi ex ephemerida* 1525 *manuscripta Nicolai Vislicensis.*« Ten Mikołaj z *Wiślicy* napisał był nagrobek wiérszem elegiackim, w którym był wszystkie cnoty i zasługi jego zamknął, już w katedrze krakowskiéj tego nagrobku niemasz, tylko Starowolski *in Monumentis Sarmatarum* p. 24 go zachował.

([273]) »Nam historiam gestorum vera aut verisimilis in publico pro suscitandis exercitandisque animis fortissimorum adolescentum (quorum per maxima copia est in hoc regno) apparet nulla, quae diebus nostris et resplendeat sub *compendio*, prolixitatem perinde ac nimiam accurtationem vitando« mówi Miechowita w przedmowie.

rospoczyna swoją kronikę. Odtąd wszystkie zdarzenia odnosi do pewnych astrologicznych zjawisk na niebie. Jeśli poseł jaki do Krakowa przybył, zawiadomia w którego obywatela domie gościną stanął. Zjazdu Jagiellońskich Xiążąt w Lewoczy powody i tajemnice dobrze wyłuszcza. Sławną klęskę wołoską bardzo niezgrabnie i mętno opisał; skończył dzieło swoje w r. 1516, ale we dwa lata później, do panowania Jana Olbrachta i Alexandra niektóre rzeczy dodał, a niektóre wymazał z polecenia senatu: piérwszy i ciekawy wpływ możnowładzców polskich na historyą ([274]). Łacina jego niecô lepsza od Długosza, choć jeszcze używa barbarzyńskich średniego wieku wyrażeń. Styl chropawy i jak sam wyznaje: pisał piórem z płonnéj trzcinki wyciętém ([275]).

Miechowita wpłynął na dziejopisarstwo polskie, i stanął obok Długosza dlatego, iż dzieło jego wcześniéj od Długosza i najpiérwéj ze wszystkich drukowane, więcéj się upowszechniło, a późniejsi nieznając Długosza, z niego wypisywali. Miesza Wandalów z Wenedami, Lechitów i Czechów na nieuprawne tych krajów zaprowadza pustynie; Eolów, Macedonów, króla Filipa i jego syna Alexandra, od Słowian, to jest od Polaków wywodzi. Wyciągami z Pomponiusza Meli i Ptolomeusza dowodzi: że Polacy od Sarmatów pochodzą, a uczone cytaty, i krytyczne badania jego, zjednały mu wiarę u wszystkich. Pobudzeni od niego dziejopisowie nasi, pilniejszém jeszcze w innych dziełach szpéraniem, piérwiastki narodu polskiego odkryć starają się; zresztą ślepo powtarzając, co Długosz o dziejach polskich od r. 550 do 1480 powiedział.

Pierwsze wydanie historyi Miechowity wyszło w krak. r. 1519. Drugi raz, razem z Deciusza historycznemi pismami w Krak. u Hier. Wietora 1521 r. staraniem i nakładem Deciusza i w T. II zbioru Pistoryusza. Niezłe drzeworyty w wyd. 1521 znajdujące się, były robione z pamięci; żaden bowiem nie przypomina rysów twarzy i ubiorów, które widzimy, dotąd na nadgrobkach Łokietka, Kazimiérza W., Jagiełły, Kazimiérza Jagiellończyka

([274]) In Alberti Alexandrique regum vita, quaedam cum indice non concordant, quod biennio posteaquam opus absolutum erat, addita quaedam sunt, *quaedam eciam refecta*, *senatus iussu accedente*.
([275]) Sterilis avenae calamo scripta.

i Jana Olbrachta, dotąd w całości w katedrze krakowskiéj znajdujących się.

Justus Ludovicus Decius rodem był z Alzacyi, nad granicą szwajcarską, z miasta *Wissemburga*, którego piękne okolice i losy w kronice swojéj opisał. W piętnastym roku był już w Morawii. Wczasie nieustannéj wojny domowéj w tamtych okolicach, wiele rodzin szlachetnych i majętnych, między innémi *Bonerowie*, *Szmalcowie* i *Szyllingowie*, do Krakowa przeniosło się. Z tych niektórzy, jak Bonerowie, przyszli do wielkich majątków i znaczenia w Polszcze. Dijecz czyli, jak się po łacinie nazwał Deciusz, przybył do Polski w młodym wieku r. 1505. Był najprzód domownikiem *Jana Bonera*. Potém został sekretarzem króla Zygmunta I; nauczył się po polsku, został potém wójtem piotrkowskim, dziedzicem Woli chełmskiéj, gdzie zbudował sobie pałacyk, który dotąd jeszcze zdobi pięknie okolice Krakowa, był potém karbarzem wielickim, konsulem krakowskim i dyrektorem mennicy królewskiéj w Toruniu do roku 1535 ([276]), żył jeszcze roku 1545 ([277]). Znajdował się w Wenecyi przy pośle polskim *Janie Łaskim*, jadącym do papiéża, był téż w Wiedniu z *Wolskim*, którego Zygmunt I z wziętémi pod Borysowem jeńcami do Papiéża był wysłał, gdzie go césarz hrabią państwa niemieckiego mianował. Zostawił następujące historyczne dzieła ([278]) pisane i wydane w Polszcze: 1) O starożytnościach polskich; w początku zmieszawszy Wandalów z Polakami, po tych manowcach wywodzi początek narodu polskiego i niektóre rzeczy przez Miechowitę opuszczone, przechodząc w krótkości, dzieje Polski aż do królowéj Jadwigi załączył. 2) O familii Jagiellońskiéj. Są tu dzieje Litewskie i Jagiellońskiego domu w skróceniu wyjęte z Miechowity; lecz dodał ciekawą genealogię siedmiu córek Kazimiérza Jagiellończyka i ich

([276]) Jak świadczy dyplomat 89 litograf. p. Stronczyńskiego i *Quitantia Josti Decii* w dziele: Monety dawnéj Polski Zagorskiego str. 116.

([277]) Gdy w roku 1843 dnia 10 Lipca zdjęto gałkę z wieży maryackiéj w Krakowie, w skrzyneczce ołowianéj znaleziono między *Agnus Dei* i innémi pismami, dyplomat z polecenia naszego Deciusza pisany ręką syna jego, z którego wiemy: iż się rzeczywiście nazywał Dijecz, i że był naówczas dozorcą *(Aedilis)* kościoła P. Maryi.

([278]) Wiérszem wydał: *Varini Camertis Apophtegmata.* Cr. Vietor 1538.

potomstwa, do czego przyłączył drzewo genealogiczne. 3) O panowaniu Zygmunta I. Obejmuje dziewięć początkowych lat jego panowania.

Deciusz idzie porządkiem lat, ale zawiéra wiele ciekawych szczegółów, których w późniejszym Wapowskim nie znajdzie. Bonera swego ziomka, a teraz współobywatela, który się nim przez cztérnaście lat opiekował, często chlubnie wspomina. Opisuje rokowania, przy których sam znajdywał się, i ciekawe szczegóły o handlu wrocławskim. Nie wierzył w astrologią. Nie jest bez krytyki, szczególniéj w oznaczeniu liczby nieprzyjacielskiego wojska. Ma w sobie wiele poczciwéj kronikarskiéj prostoty, żywe, moralne uczucie: oburza się na Maxymiliana, podającego rękę wrogom Zygmunta I., którego tarczą osłonięta Europa, błogich chwil używała. Braun nagania go, iż królowi i Polakom pochlebia. Opisał nadto uroczystości wesela Zygmunta I., z Boną. (270).

(270) Diarii et earum quae memoratu digna in splendidissimus, Potentis. Sigismundi Poloniae regis et Ser. Dominae Bonae Mediolani, Barique ducis Principis Rossani, nuptiis gesta. Per *Jodocum Ludovicum Decium* Wassemburgen. Descriptio, *N. k.* Impressum Gracchoviae Anno a partu virgineo 1518. Per Hier. Vietorem Philovallen. 31 die Mensis Maii in 4to kart niel. 34. Na końcu na dwóch tarczach, orzeł polski z literą S. na drugiéj wąż medyolański i orzeł polski. Tytuł wśrzód drzeworytu z następującémi Jana Dantyszka wiérszami do czytelnika:

Qui cupis historiam Regalis noscere pompae,
Tempore connubii, quae celebrata fuit,
Haec lege quae Decius, res ut gesta, notavit,
Singula conspicies ordine facta suo.
Si te delectant figmenta antiqua, iuvabunt
Dum bene perpendes haec nova vera magis
Scripta stylo facili placeant extempore, Mustum
Saepe solet veteri gratius esse mero.

W przypisie do Tomickiego powiada: »Nec deesse qui frustra me hoc onus subijsse contendent, quod in re litteraria tot illustres noverim viros, qui his rebus usque insudavere, quique Regium hunc splendorem excellenti carmine dabunt posteritati. Nam qui *An. Cricio* nepote tuo concentu moduloque auditus unquam dulcior? quis Hieronymo Balbo doctior? Laurentio Corvino quis venustior? Ursino Gasparo quis facundior, Dantisco Joanne quis eleganti ubertate copiosior? Agricolaque quis gravior esse poterit? qui omnes Epithalamis aut caeteris

Świetne panowanie Zygmunta I. nie miało godnego siebie dziejopisa między współczesnemi; cudzoziemiec Deciusz tylko dziewięć początkowych lat tego panowania opisał, pamiętnik Górnickiego dopiéro od roku 1538 zaczyna się. Jeden Wapowski naoczny świadek najlepszéj tego panowania części, mógł go godnie opisać, ale odumarł dzieło swoje niedokończone, wszelako Deciusza stylem, a Górnickiego obfitszą treścią przewyższa.

Bernat Wapowski rodem z Kujawskiego, odbywał nauki w akademii krakowskiéj, gdzie został doktorem prawa, wraz z Mikołajem Kopernikiem uczył się matematyki pod Wojciechem *z Brudzewa*, i tak w niéj postąpił, iż Kopernik w wątpliwościach swoich w astronomii jego rady zasięgał ([280]), atoli wraz z astronómią napoiwszy się błędami astrologii, w historyi swojéj wiele wypadków wpływowi gwiazd i komet przypisuje ([281]). Zostawszy księdzem, udał się do Rzymu, był pokojowcem u papiéża Juliusza II. Gdy w r. 1514 Tomicki otrzymał biskupstwo przemyślskie, Wapowski wyjednał sobie u papiéża Leona X. pozostałe po nim beneficya, kanonią i kantoryą gnieźnieńską. Obraził się tém król Zygmunt I., który przez wzgląd na szczupłe biskupstwa przemyślskiego dochody, Tomickiego przy dawnych beneficyach utrzymać pragnął. Jan Łaski prymas

lucubrationibus suis perpetuae memoriae haec memoranda condonabunt, quibus homuncio ego minime sum comparandus.

Wszystkie pisma jego historyczne, prócz powyższego, własnym kosztem wydał Decius razem z kroniką Miechowity w Krak. 1521 z drzeworytami; znajd. się téż w T. II zbioru Pistoryusza.

([280]) Tycho-Brahe (Lib. II de Cometa 1577, Opp. T. II, edit. Francofurt. 1648 p. 137) przytacza list Kopernika do Wapowskiego z Krakowa d. 3 Czerwca r. 1534, w którym rozbiéra dzieło Jana Wernera: *de motu octavae Spherae.*

([281]) Eo anno sub Petricoviensi conventu secunda, quinque soles in coelo observati sunt. Res prodigii loco habita, pertenditque rerum hungaricarum mutationem: nec non tot bellicorum tumultus ac tot gentium ac regum motus: ut eventus *postremo* demonstravit. Przed bitwą obertyńską, gdzie Tarnowski tłumy Wołochów zwyciężył, kometa błyszczał jaskrawo, po bitwie znikł. Gdy Polacy siekli Turków w Austryi, kometa wstąpiwszy w znak lwa, ludziom pokazał się. W r. 1533 kometa z długim ogonem począł błyszczeć pod znakiem byka, co wielkie klęski narodom północnym przepowiedziało i śmierć Bazylego W. X. M. ale dodaje: *ut eventus docuit.*

poseł Zygmunta, nieprzyjaciel osobisty Tomickiego, a wdzięczny Wapowskiemu za pomoc w sprawie z Krzyżakami, umyślnie listy królewskie zatrzymywał, i mimo obruszenia się i gniéwu tyle oba zabiegami dokazali, iż papiéż beneficya Wapowskiemu potwierdził, ale Tomickiemu przy nich dożywotnie pozostać pozwolił. Wydawszy w Rzymie panegiryk zwycięztwa pod Orszą, wiérszem łacińskim, wrócił do kraju, został sekretarzem królewskim, i kanonią wraz z kantoryą krak. otrzymał. Został późniéj prałatem, w roku 1525 witał wracającego Zygmunta I. w kościele katedralnym krótką mową, w któréj uwielbiwszy świetność i pomyślność narodu pod siedmnastoletniém panowaniem króla, wzywał jego opieki dla duchowieństwa (282). Umarł r. 1535 pochowany w Krakowie z nadgrobkiem, który historyą polską przez niego napisaną za miarę jego rozumu podaje.

Historya Wapowskiego która miała być dopełnieniem kroniki Hetmana Tarnowskiego (283) zaczynała się od Lecha a kończyła na r. 1535, lecz tylko część jéj posiadamy, w któréj Wapowski dwadzieścia i sześć lat panowania Zygmunta *starego* opisuje (284). Większa połowa jéj od Lecha do roku 1506 zaginęła, zdaje się: iż Kromer wcieliwszy ją do swojéj historyi, zniszczył własnoręczny Rps Wapowskiego (285). Marcin

(282) Mowa ta Wapowskiego wyszła r. 1523 u Floryana Unglera z ozdobami sztycharskiemi i herbami.

(283) Starow. Hec. N. XXXV.

(284) Znajd. się pod napisem: *fragmentum Vapovii* przy wydaniu kolońskiém Kromera historyi, przesłana tam prez kanonika Płazę, który do Kromera 28 Sierp. 1576 pisze: »*Historiam Vapovii non fragmentum, sed integrum librum per Piotrovium ante biennium misi D. V. Rever. Praeter hanc aliam non vidi.* I owszem gdy niedostawało w niey pierwszego sexternu, tedy dostawszy *apud Magistrum Kobylinium*, dochowanego pierwszego sexternu przypiąłem do tey historyi«... «In historya Vapoviana nic *się nie umnieyszylo*, ani *przyczyniło*, tylko *annotationes marginales*, które ją zdobią. Pogładziła się też trochę *dictione modice, nec nisi ubi opus vel commodum fuit correcta*, historia prorsus intacta.» Płaza do Kromera r. 1586. Płaza miał dwa rpsy historyi Wapowskiego, drugi który był dostał od Mikołaja Firleja kasztel. bieckiego (który jak zwykle ludzie wyższego rozumu i światła, kochał się w dziejach ojczystych); zaczynał się od roku, na którym przestał Długosz. Rps ten w dwóch miejscach miał przerwę.

(285) Janociana III, 251.

Bielski w skróceniu, w kronice świata pod imieniem Wapowskiego umieścił ([286]) a Stryjkowski wziął z niéj pomącone wiadomości o początkach narodu polskiego; Wapowski albowiem dorwawszy się Saxona *Grammatyka* i Krancyusza, dawniejsze baśnie jeszcze nowemi pomnożył, Wizimira do xiążąt Lechickich zaliczył, i Słowian nadelbiańskich i pomorskich przewagi Polakom przypisał. Nie był więc wyższym nad wiek swój dziejopisem, nie urodził się z żyłką dziejopisarską; bo się więcéj zajmował zapadłemi wiekami, jak czasem, na który sam patrzył. Że więc ta część dzieła Wapowskiego zaginęła, niewielką historya poniosła stratę; bo co było z czasów Olbrachta i Alexandra, to zapewne Kromer do swojéj historyi wcielił, a panowanie Zygmunta I. do r. 1534, przez niego opisane, jest ważném, ciekawém, szacownèm i do tych czasów jedyném dziełem.

Wapowski korzystał z drukowanego już za jego czasów Decyusza, skróconémi słowy go powtarza i podobnie jak Długosz po kronikarsku pasma lat się trzyma, ale lepszy ma styl i łacinę; niższy od Długosza w tém: iż nic na dyplomatach nie opiéra, wielu rzeczy nie wie, a najważniejsze lekko pomija; i tak między innemi nic nie pisze o obradach kongressu wiedeńskiego, uwiadomiając nas tylko: iż cały ten dzień, królowie na pożytecznych obradach strawili ([287]); wszędzie widać:

([286]) Bielski nie tłumaczył jéj dosłownie, ale raczéj wypisywał, skracał, i swojém niekiedy pomnażał; przez co słowa, porządek i miara żadnego roku z wydanym przez Płazę ułamkiem nie zgadza się. Wiele téż Joachim Bielski w kronice polskiéj z Wapowskiego przytacza, o czém Marcin żadnéj nie czyni wzmianki; naprzykład: że w bitwie Warneńskiéj 1444 r. Janczarowie sami zostawszy na placu, gdy już Basza azyatycki był uszedł, Amurat zaś, niewiedząc co począć umykać zaczął, włożyli mu cugle na konia; on téż wnet ich jął prosić i zaklinać, aby sobie jak najmężniéj poczynali; a potém w niebo wejrzawszy głosem wielkim zawołał: O Boże Chrześciański! jeźliś jest Bóg prawdziwy, zemścij się dziś nad Chrześcijany i t. d. Wreszcie Marcin Bielski dociągnął osnowę Wapowskiego aż do pogrzebu Zygmunta I, lecz nie ostrzegł skąd swoję zaczyna.

([287]) Totus hic dies *salutaribus consiliis absumptus*, ale co uradzono? nie mówi. Na inném miejscu pisze, iż wyprawiony był w poselstwie do panów czeskich Andrzéj Tenczyński, po co? nie powiada. Co zaś tam zrobił? oto: *Lodovici regis negotiis in eo regno ex*

iż do tajemnic państwa nieprzypuszczony, nic odgadnąć, niczego dociec nie umiał; zadziwia w nim jednakże dokładna postronnych wypadków znajomość, jako to: spraw tureckich, egipskich i węgierskich; w ówczas ledwie prałat ociérający się o panów i urzędników nadwornych, mógł wiedzieć nowiny, które dziś każdy czyta w gazetach. Wreszcie nie na wielomowstwo, raczéj na krótkość jego narzékać czytelnikowi przychodzi; między wielą zajmującémi szczegółami, zawiéra ciekawe o handlu polskim wiadomości.

Kromer Marcin był synem mieszczanina *bieckiego* ([288]) miasta na krakowskiém Podgórzu, tak wówczas handlowego i ludnego: iż go *małym Krakowem* zwano. Urodzony r. 1512, piérwsze początki nauk brał w ojczystém mieście. w szkole farnéj, w któréj bakałarz akademii krak. uczył czytać, pisać, śpiéwu kościelnego i trochę łaciny. Wysłany potém do akademii, uczył się tu pod opieką Magistra Jana z Kazimiérza, gdzie

*sententia compositis in Poloniam rediit.* Już tu na wielomówstwo użalać się nie można, krótko i węzłowato nas zbywa; jakże w tém wyższy jest Długosz! który nam powiada, nietylko z czém poseł pojechał, ale czego dokonał. Śmieszną więc rzeczą wydaje się, gdy czytamy: Iż »z przywar o które się ocierał, wielomówstwo Długoszowe z porządkiem Miechowity zachował«.

([288]) Ojciec jego, albo może dziad był Niemcem, bo już brat jego piwowar biecki spolaczał, jak widać z listu jego prawdziwą pisanego polszczyzną do naszego historyka z r. 1570. Nasz Kromer miał trzech braci: Bartłomieja, który był piwowarem w Bieczu, Andrzeja, który pisał piękne wiérsze i umarł w r. 1538 mając dopiéro lat dwadzieścia (śmierć jego opłakał nasz Marcin wówczas kanonik wiślicki, a zostawszy biskupem warmińskim uczcił pamięć nadgrobkiem w kościele W. ŚŚ. w Krakowie dziś już zburzonym) i trzeciego najmłodszego Mikołaja, któremu u cesarza Ferdynanda wyrobił *welehradzkie* opactwo (Cystersów w Morawie na granicy węgierskiéj, o milę od Hradisza), albo podobno sobie dane jemu odstąpił, bo w r. 1570 Płaza pisze do naszego Kromera, czyliby przy herbie, który ma być położony na wieży bieckiéj, niechciał W. M. C. przyłożyć tytułu opata *Wielogradensis*? W przedmowie do książki *Monachus* pisanéj w Heilsbergu r. 1566 zwraca nasz Kromer mowę do opata Mikołaja, oświadczając, że nie bez trudności dokończył czwartéj Mnicha księgi; albowiem prócz zatrudnień, jeszcze go i choroba przez sześć miesięcy nękała. Daléj mówi: że wiele jeszcze dziełu jego niedostaje, że jeszcze potrzebaby napisać obronę dogmatów, na które teraz powstają. »Jaki jest

mając lat 18 został bakałarzem nauk wyzwolonych a wkrótce magistrem. *Jan Choieński* biskup przemyślski ([289]) począł go używać do pióra, a później wysłał do Włoch na nauki; bawił Kromer nieco i w Niemczech, ale najdłużéj w Bononii dla humaniorów i w Rzymie dla teologii ([290]). Wiersze: *Deliberatio*

»wiek mój, jakie były prace i w jak ważnych i rozlicznych spra»wach i podróżach od młodu łożone, wiész dobrze kochany bracie. »Styrane siły umysłu i ciała, zaledwie już znieść mogą przyciężki »trud pracy nocnéj. Gdyby była śmierć zawczesna, gdyś ty był »jeszcze chłopcem, nie zabrała nam brata naszego Jędrzeja, jemu»bym najwłaściwiéj tę pracę poruczył. Byłby on podporą rodziny »naszéj i powiem nawet śmiele, daleki od zazdrości, byłby był »ozdobą téj naszéj Polski. Teraz ty pozostajesz Mikołaju; bracie »z natury, synu przez wiek i wychowanie, ojcze przez dostojeń»stwo twoje; ty jako brat dla brata, młodszy dla starszego, mu»sisz to uczynić. Nie brak ci dowcipu, ani pobożności, ani nauki, »jeżli mnie miłość braterska nie myli. Nie brak kwitnącego wieku, »a też majątku i czasu przy tém opactwie twojém. A ponieważ »ten rodzaj życia niedawno od mnichów uproszony i za namową »szanownego Prusinowskiego biskupa ołomunieckiego wybrałeś, »przeto powinienbyś dla samego imienia, Opat dla Mnicha, to »wykonać, czego *Dworzanin* żąda i oczekuje«. Przypisek ten jest datowany z Krakowa 1567 roku. Miał też synowca Sebastiana Kromera, na którego wychowanie wiele łożył, podobno na nauki teologiczne do Rzymu posyłał i szukał dla niego losu w stanie duchownym; ale zdaje się że synowiec stryja nadzieje zawiódł, a przynajmniéj nie ziścił. Mikołaj pisze do brata Marcina w r. 1571. »*Cereos fortasse habes, mi frater, calamos, qui post quatuor exaratas lineas jam obtunduntur, vel teneris pennis istius anni anserum uteris. Ego prolixissimas ad te scribo saepius literas, tamen non tam facile meus obtunditur calamus*«.

Tenże Mikołaj w innym liście, pisanym z Welehradu 24 Julii 1571 mówi do Marcina: »*Bartholomeum* (brat Kromera) *ad te, ut voces, obnixe te oro. Valde enim metuo, ne omnia profundat, et ne nobis insignem aliquam murat (?) ignominiam, si diutius inter sui similes erit. Ego fruges meas modo conveho. Decimas etiam post biduum incipiam.*

([289]) Kromer w r. 1534 a zatém mając lat 22 napisał wiérszem łacińsk. Consolatio Jo. Choinio Ep. Praemisl. in morte patris scripta. W krótce téż wydał: także wiérszem łac. *Deliberatio Lucretiae post vim Sexti Tarquinii;* w obu więcéj wymowy jak poezyi. Drugi raz te dwa dzieła wydał razem Vietor. Cr. 1541, 4.

([290]) *List Kromera do Dantyszka z Bononii r.* 1539.

Reverendissime in Christo pater et domine, patrone in primis

*Lucretiae post vim S. Tarquinii*, były pierwszym jego nauki owocem. Za powrotem dostał się na sekretarza na dwór *Piotra Gamrata* bisk. krak., który go beneficiami opatrzył (291), i tu już sława jego nauki, pracowitości i statku między ludźmi szerzyć się poczęła. W r. 1533 był z Zygmuntem starym w Wilnie. W krótce Zygmunt I. królowa Bona i Gamrat, mającego dopiéro lat dwadzieścia i kilka, wysłali do młodego króla Zygmunta Augusta do Wilna, który go w krótce polubił, do spraw ważnych

observande, studium et observantiam meam summam Ampl. Dign. tuae officiose defero.

Singularem ego quidem humanitatem Ampl. d. tuae et summam animi erga me propensionem Cracoviae tertio abhinc anno expertus sum, eoque studium vicissim et addictam voluntatem meam ipsi testatam esse cupiebam, sed nunquam tamen ausus sum, te tantum talemque principem, tam eruditum, tamque aeri et exacto judicio, literis meis, manibus praesertim compellare, non quod repulsam reformidarem, sed quod amplitudinem atque dignitatem tuam reverer. Verum ne rusticus tamen et illius benevolentiae tuae, ultro ad me delatae, aspernans videri possem, eorum mihi opera et commendatione in insinuanda tibi observantia mea, et voluntate erga me tua confirmanda, utendum esse putavi, quos tibi charos esse existimarem. Nunc vero, quoniam ad scribendum litteris abs te humanissime scriptis, quae quanto minus expectatae, tanto iucundiores mihi acciderunt, ultro invitor, dabo operam ne in hoc officii genere, quod tibi gratum esse intelligo, sedulitatem diligentiamque meam requiras, atque ut aliquid tibi de statu rerum mearum, de studiis atque consiliis meis perscribam: Post patroni illius mei beneficentissimi Joannis Choinii mortem, me hic suo, atque amicorum quorundam ope sustento, submisit non nihil Episcopus Cuiaviensis, aliquid etiam Cracoviensis, atque hic plus etiam pollicetur. Itaque hiemem hic adhuc unum transigere cogito in studio iuris, cui me cum patroni illius mei voluntate, tum certo quodam consilio meo addixi, sed ea tamen lege, ut honestissimis disciplinis nuncium non remiserim. Hinc mensem unum et fortassis alterum verni temporis Romanae urbi cognoscendae dare statui, atque inde si voluntati facultas non deerit in Galliam proficisci, Lutetiam videre et per magnam Germaniam in patriam redire, quietoque et commodo loco reliquum vitae tempus, nisi Deo aliter visum erit, in ocio litterario transmittere cupio. Nam hoc genus vitae et beatum inprimis et ad ingenium meum accomodatum esse iudico. Atque haec de rebus et consiliis meis...

(291) »Gamratus *honestum ac luculentum praesidium ad vitam degendam et otium litterarium mihi paruisset.*« Wtedy był już Kromer kanonikiem krak., sendomirskim, wiślickim i kieleckim.

25.

używać począł, a późniéj szlachcicem zrobił ([292]), i kanonikiem krakowskim mianował.

Kromer wysłany w r. 1548 do Pawła III, takie sobie wymową i nauką względy pozyskać umiał, iż odjeżdżającego zapytywał Papiéż, czémby mu mógł swój szacunek okazać; na co

([292]) W r. 1552. Jednakże późniéj Kromer o sobie utrzymywał: iż był dawnym szlachcicem z ojca i matki: Unde simul et ex gente Jastrzembecia ego maternum genus duco, pater vero meus e Pirzchala et Osmarogia. Nil autem vetas his nostrum quoque adiungere, quo me una cum fratribus meis, et omni posteritate nostra, optimus Rex Sigismundus Augustus ornavit, dimididiam aquilam pectore tenus, naturali colore, extensis alis, laurea corolla circum collum redimitam in rubro scuto, impartitus. Cui Ferdinandus Rom. imperator electus, immortali memoria dignissimus. cum legatione apud eum, eiusdem regis nomine in septimum annum fungere, gentilium Austriacae familiae suae stemma, rubram in albo scuto teniam per transversum ductam subdidit et duo nigrae imperialis aquilae, capita, galeae coronatae superposuit. Cur autem minus liceat cuipiam a se parto, quam ab aliis relicto decore gaudere? W opisie Polski.

Dostawszy szlachectwa, kazał herb swój na wieży bieckiéj przez siebie odbudowanéj umieścić, a nawet Paprockiemu sam opis swego herbu przysłał: »Ślę też (mówi Płaza do Kromera w liście d. 8 Sierp. 1583 r.) WMCi przez tegóż Cursora opisanie herbów polskich, między którem iest WMCi *folio* 586. Czyni często wzmiankę WMCi Paprocki. Et folio 594. Staram się iżby herb WMCi tak był opisany, iakoś WMC. raczył posłać. Chcę na to sumpt uczynić. *In secunda editione* obiecuie Paprocki opisać wszystko, iako mu WMC. rozkazać raczysz. Ma nie mało trudności, bo musi wiele odmieniać. Obaczysz WMC. iż wszystko *in praeterito* wspomina«.

W liście z d. 15 Maja 1584 r. pisze tenże Płaza do Kromera. »Pan Paprocki dał wszystkie herby polskie drukować, opisawszy każdy: między któremi opisał też herb WMCi, które opisanie tak iakom mu podał, ślę WMCi. Na przeczę się stało. Ale poprawi tego na inszem miejscu co się tu opuściło. Bym był miał *privilegium nobilitatis* WMCi, dał bym ie drukować. Przyłożył herb WMCi, którym ia dał wyrzezać. Będzie się WMCi podobać. Proszę abyś mu WMC posłał iaki upominek. Jeśli się co opuściło, albo co niedostatecznie opisało z strony herbu i spraw WMCi przez P. Paprockiego, tedy się to może nadgrodzić w kronice, którą temi czasy będzie kontynuował. Jedno mi WMC racz oznaymić. Skoro dodrukuią tych herbów, zaraz ie WMCi poślę«. Płaza do Kromera z r. 1584.

*Kromer* miał odpowiedzieć: „iż co ma od swego króla, zaszczytowi i szczęściu jego wystarcza.“ Potém lat kilkanaście posłował na dworze wiédeńskim; wraz z Radziwiłłem zmawiał dla króla Zygmunta Aug. Katarzynę córkę cesarza Ferdynanda (293), załatwiał sprawy inflantskie, węgierskie, pruskię, około ceł szlązkich, żeglugi gdańskiéj i summ neapolitańskich. Dla tych spraw jeździł w różne strony: na sejm frankfurcki, wraz z Janem Kostką kasztelanem Gdańskim do Rostoku 1565 i miast anzeatyckich, a mianowicie Lubczanów, potem do układów z Danią i Szwecyą r. 1570 (294) i na sobór Trydencki nigdy dla siebie żyć nie mogąc, w drodze najwięcéj pisał. Gdy Zygmunt August nie chciał żyć z arcyksiężniczką Katarzyną „bo była syta i potomstwa nie miała, jak mówi Bielski, przyszło Kromerowi usprawiedliwiać swego króla.“ Cóż, rzekł raz cesarz Ferdynand do Kromera, może dobrego wyniknąć z oziębłości i wstrętu króla do mojéj córki? Oto dzieci nie będzie, *ale dodał....* z prawego łoża. Dziennym tylko jestém króla mego sekretarzem, odpowiedział Kromer. Godziż się to u was, rzekł inną razą cesarz, przysięgłą łamać wiarę? tegóż to wasza teologia uczy? Nie, odpowiedział Kromer; ale teologia królów inną jest wcale od naszéj. Jednakże cesarz poważał Kromera, sadzał go u stoła swego i z nim jeździł w powozie. Po kilkudziesięciu leciech poselstwa wrócił Kromer do kraju, ale go Zygmunt August ciągle jeszcze w ważnych sprawach używał, między innemi był na sejmie Lubelskim 1569 r. Za Stefana Batorego, Hozyusz wyjeżdzając do Rzymu oddał

(293) Gdy wtedy Kromer posłował z Mikołajem Radziwiłłem, na publiczném posłuchaniu zamiast krzeseł, postawiono im ławę; Radziwiłł siadł na środku i tak się rozparł széroko, że skromny towarzysz, nie mając gdzieby usiadł, stać koło niego musiał. Spostrzegłszy to cesarz rzekł głośno: «siedźcie oba, kiedyście oba w poselstwie przyjechali.»

(294) «Marcin Kromer koadiutor Heilberskiego Biskupstwa, człowiek świata znaiomy, zawołanego rozumu i wielkiey biegłości, który zaiechawszy do Stogna tego roku przyszłego 1570 naprzód za łaską Boga a potym za wielkim swoim i towarzyszów swoich staraniem, tey wszystkiey tak daremney i ciężkiey niezgodzie (między Danią a Szwecyą) koniec uczynił, a króle bardzo przeciw sobię zaiątrzon poiednał.» *Historya prawdziwa X. Finlandzkiego.* Kr. 1571.

mu w zarząd dyecezyę warmińską ([295]), a po śmierci przyjaciela swego, został przez kapitułę obrany biskupem w roku 1579.

([295]) Ciekawy z tego powodu list Stan. Grzebskiego do Kromera tutaj załączam:

Salutem et sui officiorumque suorum submissam commendationem. Nudius qurtus litteras T. R. D. accepi XIIII Junii scriptas. Vidimus Illustrissimi D. Cardinalis Hosii epistolam ad Capitulum Varmiense datam, ex qua cognovimus exactius, quae ex rumoribus inaudiveramus. Est igitur, quod Ecclesiae Dei gratulemur, cui tales episcopi divinitus conceduntur, exclusio illis maleferialis hominibus, qui pietatem arbitrantur quaestum et gratiam S. Sancti pecuniis comparare volunt. Gratulamur item Amplitudini Tuae, cui benemerendi de ecclesia Dei latior sit apertus campus et meritorum uberior materia concessa. Gratulamur et virtuti atque eruditioni, quae contemptae prius et neglectae, rursus animos resumunt, postquam T. R. D. ad honores amplissimos provehi senserunt. Quod autem attinet res nostras, equidem ita recedit quemadmodum T. R. D. scribit. Nam creatus sum quaestor domus nostrae non solus, sed cum M. Gabriele Schadek. Duo enim quaestores apud nos, sicut Romae duo consules, eliguntur. Et quamquam possem per biennium integrum cum collega frui hoc honore, ne tamen nimis ambitiosi videremus, partiti sumus inter nos tempus, ita ut suum annum uterque nostrum magistratum fungatur. Ego tamen videns eam rem ad dictaturam quodammodo accedere, ut declinaret invidia, nolui priorem annum occupare, sed eum M. Gabrieli concessi, mihi posteriorem reliqui. Hactenus de hominibus et felicitate nostra. Doctor Leopoliensis numeravit nobis pecuniam ex bonis Bronowice, sicut promiserat quam et asservo, quoad responsionem a T. R. D. habeam. *Duditium* iam olim sinimus esse *Duditium*, nec quicquam cum illo nobis negotii intercessit, postquam semel sejuncti sumus. Et illa quae superioribus literis de ipso scripsimus Socolovius a D. Komorowski homine catholico didicerat, qui hic per aliquot annos aegrotus moratur. Questus est *Duditius* coram doctore Antonio de suo dolore, quem habuit ex disjunctione familiaritatis, quae mecum illi intercesserat. At ego gaudeo, quod liberatus sim consuetudine hominis conclamati. Cur enim ille amicitiam cupiat, non ignoro. Nempe ut a suis hereticis magis observetur, si viderint aliquod periculum esse, ne ad ecclesiam Romanam retrahatur. Sic enim ille solet una fidelia duos parietes. Nova apud nos nulla, scilicet, quae Tuam R. D. ignorare existimem. Allata est hic charta Venetiis nuper excussa, quae duo oracula de fine imperii turcici continet! etc. Cracoviae 16 Julii 1570.

Kostka (Piotr) bisk. chełmiński pisze r. 1572 do Kromera koadjutora warm.

«Nuncii Prussici vel Nuntius potius (is est Michael Dzialinius)

Jednakże długo stany pruskie niepozwalały mu zasiadać na sejmach, dla tego że nie był prusakiem (296). Już starego, Batory jeszcze do różnych spraw pruskich, inflantskich, używał; tak iż gościem był w Warmii, za co chciano mu z poduszczenia nowowierców biskupstwo na sejmie odebrać. Ledwie lat kilka ostatnich strawił w swoim Heilsbergu, gdzie księgozbiór pomnożył i zaprowadził zakonnice wychowaniem dziewcząt z powołania trudniące się. Przeżywszy lat 77, w Marcu 1589 r. przeniósł się do wieczności.

Nie należał on do tych liczby, co zobojętniawszy w sercu dla Rzymu, nie rzucali jednakże kościoła katolickiego, gdzie były tak bogate opactwa, prelatury, biskupstwa, gdzie można było z ubogiego drugą po królu zostać osobą; Kromer choć miał związki przyjaźni z Dudyczem, Rejem, Trzycieskim, Cikowskim, Kwiatkowskim, którzy otwarcie przeszli na

in frequente senatu absente rege, et apud nuntios regni acerbe sane, ne dicam petulanter non tam in coadiutoriam eius, quam in ipsam R. p. v. invectus est; similiter de patria et de parentibus eius multa per contumeliam effutivit; ac primum commemoravit iura Prussiae ac libertates subrogatione R. p. v. et coadiutoria esse violatas verius et eversas, quam labefactus atque minutas: deinde de patria quaesivit, ac ex quibus Germaniae locis in Regimine Pol. parentes ipsius irrepsissent, nescire se dixit, plebeium quoque genus et id obscurum per probrum obiecit, denique plurimum interesse Rpblicae furibundus plane declamavit, ne homini ignoto et peregrino ea pars Prussiae concedatur quae amissa, plurimum Pol. Regno difficultatis atque periculi, retenta multum praesidii atque salutis terris Prussiae possit aferre. Nec esse expectandum quidquam salutaris consilii aut operis ab eo, qui et natura et studio germanus, et animo nobilitati Poloniae infestus. Multa hoc in loco exageravit per summum contemptum, quae sunt his quae attigi persimilia. Gdy Kostka na to przed Działyńskim wojewodą chełmińskim, bratem Michała, użalał się, otrzymał odpowiedź: iż i jemu przykro bardzo, dodając: quod id fecit privato odio adductum esse, quod R. p. v. quo tempore ex Livonica legatione revertebatur et in oppidum eius diverterat, non solum petenti pabulum dare recusasset, sed etiam famulum eius arroganter repulisset. Większe miasta pruskie niechciały Kromera jako cudzoziemca do siebie przypuścić.

(296) Dopiéro Batory to usunął: «*Te fautore et authore* (mówi do Batorego) *legibus sive moribus, quae ad summos honores capessendos et senatoriam dignitatem obstare videbantur (Respublica) solvit.*

stronę różnowierców; w każdym razie szczérze i otwarcie bronił powagi kościoła katolickiego. Z tego powodu zerwał się był nawet z dawnym przyjacielem Orzechowskim, wydaniem w r. 1564 książki za bezżeństwem kapłańskiém, którą chwalono w Rzymie; a nawet papież Pius IV w *breve* do Kromera pisaném, wspomina o niéj z wielkiemi pochwałami i z dodatkiem, że ją sam czytał. Obrażony o to Orzechowski napisał i posłał drukarzom niemieckim pismo przeciw Kromerowi, a w liście do Dudycza ze wzgardą o nim mówi; dodając: że człowiek to podłego stanu; niewart by się z nim mierzył, nawet wedle praw krajowych w sądzie świadczyć przeciw niemuby nie mógł, a choćby i prawdę zeznawał, wiaryby mu nie dano. Na to Dudycz odpisując, broni i ujmuje się za Kromerem: „Strapiła mnie najdotkliwiéj, mój Orzechowski ta część twojego listu, w któréj największego mego przyjaciela nietylko srodze szczypiesz, ale ciężko kaléczysz, czegom się całe po tobie nie spodziéwał. Przecie ten Kromer, tak przez ciebie zelżony, już z cnoty, już z rzadkiéj i rozległéj nauki, z dowcipu, pobożności, zasług, niemały waszéj ojczyźnie przynosi zaszczyt. Umieją go cenić obce narody, a wybyście na własnych rękach pod obłoki wynosić powinni. Gdybyście go tak czcili, jak go w całym poważają świecie, pewnieby z was każdy piérwszeństwa mu chętnie ustąpił i żadenby się nie śmiał wynosić nad niego godnością i urzędem, które w porządnych rzeczpospolitych saméj jedynie cnocie w nadgrodę oddają. Jeżeli u swoich ziomków należnego sobie uszanowania nie odnosi, nie jego to, ale wasza wina; wiérzcie mi: potomność nagani wam, żeście się na nim poznać nie umieli. On pewnie przy wrodzonéj sobie skromności spokojnie los swój znosi, dobrze świadom: że po wszystkie wieki najwięksi ludzie podobnego od współczesnych i rodaków doznawali, i nietylko nie narzéka na los swój, który go na wysokim nie postawił stopniu, ale owszem cieszy się w sercu, iż wolny jest od trudów, za okazałemi dostojeństwy zwykle idących; wolny od kłopotów i zabiegów dworskiego życia, które cnocie niebezpieczne, nauce téż nie sprzyja. Mędrzec prawdziwy czczą wielkością wzgardziwszy, świetniejsze i szacowniejsze skarby gromadzi, w poznawaniu tajemnic boskich się zatapiając. W czytaniu i rozważaniu pisma Ś. piękny dla duszy swéj znajduje pokarm, którym posilony, z tego nędznego padołu,

w górne niebiosa się wzbija. O jakże my liche dni pędzimy! śmiercią byś je nazwał raczéj, nie życiem. Nasz Kromer opływa w dobra nierównie doskonalsze, wiecznotrwałe i nieskażone: wysoką wzniesiony myślą, ze wzgardą pogląda na blask znikomych dostatków, na czcze tytuły, próżną chlubę, za któremi my, jakby dzieci jakie się uganiamy. Mamidłać to tylko i błahe cacka, które zwodniczym połyskiem nas łudzą. On lepiéj widzi z górnego szczytu, widzi dobrze, że nie są tém czém się wydają, ani nawet cieniem czegoś rzeczywistego. Im zaś lepiéj je poznał, tém więcéj u siebie ceni spokojną mierność i tém bardziéj sobie w poznawaniu prawdy smakuje. Przypuśćmy, jak ty utrzymujesz: iż się naszém z przodków szlachectwem niezaszczyca; przypuśćmy, że z ojca i matki chłopskiego rodu pochodzi; wszakże pozwól sobie mój Orzechowski, powiedzieć prawdę: tobież to, wyćwiczonemu w szkole filozofii, gdzie byś się był powinien nauczyć pozór od rzeczywistości odróżniać i rozumem nad przesądy się wznosić, tobież to przystało z takim zarzutem odzywać się? Mijam ciebie, alež i najlichszy uczeń filozofii nie powinienby przywięzywać wielkiéj wartości do tak płonnéj mary. Dajmyż wreszcie, iż jest zaletą urodzić się szlachcicem; jednakże jestże to winą lub podłością, gdy kto nie szlachcicem urodził się? Czy o to Kromera winować się godzi? W jegóż było mocy począć się, w jakimby chciał żywocie? Zaiste natura, a raczéj jéj samowładny Stwórca, niczyjéj nie zasięga rady, o niczyją nie pytając się wolę, tego na wysokim stopniu, a tego u podnóżka umieścił. Któż go o to pozwie? kto pójdzie z nim do sądu? Wiész doskonale na czém zawisło prawdziwe szlachectwo, różne całkiem od tego, z którego się płocho nadymamy. Nie znam rodu **Kromera**, pozwalam że się naszemu nie równa: ale kiedyż to było, aby filozofia zacne urodzenie za najwyższe poczytywała szczęście? **Kromer** posiada prawdziwą szlachetność, którą cnota nadaje, z którą zawsze obok mieszka i ta to cnota wynosi go nad krzesła i trony. Oto jakbym widział go; na obłocznym szczycie, w orszaku rzęsistym gwiazd, własném on błyszczy światłem, którego promień wpadając w moją źrenicę mile wzrok mój ku niemu kieruje, w sercu téż mojém pociechę nieci, nie zazdrość. Chlub się, jeżli ci się podoba, krwi świetnością, rachuj na palcach całe roty przodków, wynoś ze wszystkich kątów okopcone i zapalonę

pradziadów obrazy; jeżeli cnót ich nie dziedziczysz, powiem ci otwarcie: oto mniéj masz w sobie szlachectwa, jak ten co ród twój zaczął. Gdy temu do przewag niskie urodzenie bynajmniéj nie przeszkadzało, czemuż Kromerowi ma coś ubliżać? Zdobią go zaszczyty pomimo których żaden, choćby Jaśnie Oświecony, nie zjednał sobie sławy poczciwego wielkiego człowieka, godne abyś się sam poczuwał w obowiązku oddawania im winnego hołdu. O mój Orzechowski, serceby mi się spadało z rozpaczy, gdyby w twojém mniemaniu to Kromerowi szkodziło, czego ani ty, ani nikt tobie podobny, żadnemu mądremu, z siebie zacnemu własną wielkiemu zasługą, za wadęby nie liczył, ale to raczéjby u niego było powodem wyższego szacunku. Niechajby wreszcie był jak my szlachcicem, z izdżby, proszę cię, a jeszcze z jakiémi nie musiałby dzielić tego zaszczytu? Oto z motłochem niedołęgów, zbrodniarzy, wyrodków, ledwo z twarzy i postaci do ludzi podobnych? Szlachetność zaś duszy i obyczajów umieściła go w orszaku przebranym owych, o których śmiało wyrzéc się godzi: *to mi ludzie.*

Kromer trzymał się strony Hozyusza, z którym go dawna i bardzo ścisła przyjaźń łączyła; choć jego ślepéj żarliwości nie naśladował; zostawszy jego koadjutorem, nie porzucił różnych kanonij, a między innémi krakowskiéj, a zarząd wiosek do niéj należących poruczył Tomaszowi Płazie proboszczowi ś. Szczepana w Krakowie; z tego powodu przez lat dwadzieścia pisywali do siebie (zachowane dotąd) listy ([297]), w których się znajdują ciekawe szczegóły o znakomitych na dworze królewskim mężach, o życiu literackiém w Krakowie i o książkach wówczas wychodzących. Z nich także pokazuje się: iż przy schyłku życia Kromer zeskąpiał, zwyczajnéj starych ulegając przywarze; wszelako o Wiślicy, gdzie był kanonikiem nigdy nie

([297]) Ta korrespondencya w Rpsie obejmuje spore dwa tomy; znaczną ich część wydano w Dzienniku wileńskim. Ten Płaza był kanonikiem wiślickim i jak mówi Paprocki, na posłudze Kromera się schował, wiele kraiu z nim obiechał, za którego przyczyną przyszedł do opatrzenia od króla Zygmunta Augusta. Ten prawie Jezuity, przywiódł do Krakowa. Z nimi równego herbu używał i równy żywot we wszystkich pracach z nimi prowadził. Płaza lubo człowiek uczony, zostawił tylko iedno dzieło tłumaczone z łacińskiego. M. Cytarda o Processyi z Ciałem Bożym 1564, 8.

zapomniał (298). Ubogich i nieustannie skwiérczących krewnych swoich dosyć hojnie wspiérał i kierował na świecie, jednakże Płaza nieraz go napominał, aby pamiętał na swoje gniazdo rodzinne; z tymże Płazą często o rachunki się kłócił, ostre mu czyniąc wymówki (299). Prócz trzech dzieł historycznych pisał jak widzieliśmy: wiérsze łacińskie, tłumaczył księgi z greckiego i wdawał się w polemikę z różnowiercami w księdze *Mnich*, jedynéj w polskim przez niego pisanéj języku. Najlepsze ślady swojego w rzeczach polityki doświadczenia, wysokiego światła i ukształcenia klassycznego, zostawił w opisie Polski, mowie na pogrzebie Zygmunta *starego* i przerobieniu historyi Długosza, Miechowity, Deciusza i Wapowskiego.

Już Zygmunt *stary* polecił był Hozyuszowi: aby historyą Wapowskiego niedokończoną i twardym napisaną stylem ogładził; lecz wymówił się Hozyusz, już wówczas sprawami kościoła gorliwie zajęty, powiadając: iż poprawiać cudze, ledwie nietrudniéj jak napisać z własnéj głowy. Kromer po śmierci Gamrata 1546 r. wróciwszy do zaniedbanych na jego dworze nauk i mając czas swobodny, począł myślić o napisaniu czego pożytecznego dla rodaków, ciekawego dla cudzoziemców i coby sławę imienia polskiego rozmnożyć mogło. Umyślił więc napisać historyę polską, gładszym stylem; którą poprzednicy jego Gallus, Kadłubek, Długosz i Miechowita dawniéj, a za jego już czasów Deciusz i Wapowski stylem szorstkim i niezgrabnie byli popisali. Raziła go ich łacina, a współcześni Deciusz i Wapowski, stylem i kunsztem historycznym jeszcze nie dościgli pomyślanéj przez niego doskonałości. Jął się więc téj pracy, choć od kanclérza Samuela Maciejowskiego bisk. krak., a potém od króla Zygmunta Augusta używany do pisania, sądów i innych spraw nadwornych, a wkrótce i do

(298) Kromer dzieła swoje posyłał kollegiacie wiślickiéj, któréj niegdyś był kustoszem, z pięknemi własnoręcznemi listami i w testamencie o niéj nie zapomniał. „Onci nam zawsze pisał *Amantissimi dilectissimi fratres*, a my zawsze na niego *Pater noster*.» Pisze w aktach kapituły wiślickiéj kanonik Albertus *de Chotel*.

(299) «Ja liczby czynię, WMC. masz poprawić, *si quid erratum est in accidentali, sed non in essentiali*. Także *in expensis* możesz WMC. przyiąć co się podoba. A radszy WMCi będę niżli takowe *mordenty* odnosić.» List Płazy do Kromera z r. 1578.

poselstw, mniéj miał wolnych myśli i swobodnego czasu. Gdy więc w tym celu już był zagraniczne kroniki przerzucać począł, Zygmunt August z namowy kanclérza Ocieskiego (którego Kromer swoim krewnym nazywa) i Jana Przerembskiego podkanclérzego, polecił mu przejrzenie i uporządkowanie archiwum królewskiego, gdzie znalazł niemało papiérów wyjaśniających dzieje; z czego przy drugiém przejrzeniu swojéj historyi, przynajmniéj jak sam zapewnia, korzystał. (300).

Kromer napisał dzieje swoje w trzydziestu księgach. W piérwszych dziesięciu wyprowadza początki narodu polskiego, nad czém bardzo się wiele mozolił, i piérwsze wieki narodu pod panowaniem książąt pogańskich kwitnące, tudzież królestwo pod chrześcjańskiemi królami. W następnych kreśli dzieje królestwa osłabionego rozerwaniem na dzielnice i wynikłe ztąd wojny. Daléj idzie od przywrócenia królestwa przez Łokietka, do śmierci Jagiełły. W ostatnich księgach, kreśli dzieje ostatnich cztérech królów do Zygmunta *starego* czyli do r. 1506. Dzieło to bardzo się podobało ukształconym, kochającym nauki i pojmującym ważność historyi Polakom. Na sejmie warszawskim 1580 r. senat i koło poselskie uroczystą pochwałą Kromera historyą uczcili, napisanie téj księgi obok zasług poselskich kładąc (301). Wszakże Kromer mimo wielkiéj i ustalonéj trzema

(300) Autograf podobno tego spisu znajd. się Bibliotece Ossol. we Lwowie, jak świadczy Batowski (Bibl. VIII, 115) ma tytuł: *Specimen Codicis diplomatici*, w którym zebrał r. 1555 treść najdawniejszych dyplomatów archiwum koronnego, (które jak mówi w przedmowie do Zyg. Augusta *in arch. Crac. temere dissipata et neglecta jacuere)* uporządkował je i osobnym indexem dla łatwiejszego przejrzenia ich opatrzył. Znachodzimy tu ślad wielu nieznanych dziś z treści dyplomatów. Kromer podzielił je na narody z któremi Polska oddawna w stosunkach bywała. *Perfici ubique* (mówi do Króla) *breviariis sive summariis, ut id quod quasi Enchiridion quoddam peculiare et familiare habeas, quod subinde resolvem et relegens subjectorum tibi populorum jura, finitimorum studia et conatus, ditionum tuarum fines, accessiones provinciarum ad hoc imperium, atque defectiones, pacta foedera et necessitudines majorum tuorum, cum externis principibus populis pacisque et belli societates, et alia id genus plurima recognoscas*«. Rzecz dziwna: iż najdawniejszy z wymienionych tutaj dokumentów nieprzechodzi r. 1250.

(301) *Honorificis elogiis publice condecoravit,* mówi r. 1586 w przedmowie do Batorego.

wiekami wziętości, nie zasługuje na imie *prawdziwego* dziejopisa; bo nie opisał czasów swoich, panowania Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, o których najlepiéj wiedział, do których sam posłując należał „woląc tak ujść nienawiści ludzkich“ jak powiada Bielski. Zapuszczając się po cudzych śladach w wywody początku narodu polskiego, mając opowiedzieć dzieje Piastów i Jagiellonów, w cztérech latach całe dzieło ukończył i wydał (od r. 1551 do 1555). Tak pośpieszna robota nie zdziwi nas, gdy zważymy: iż tylko skracał i styl swoich poprzedników przerabiał i wygładzał, Zygmunta zaś *starego* panowania się nię tknął ([302]). O sobie powiada: iż prawdy tylko szukał i trzymał się, czego dowodzi: iżem w początkach obraził był wielu z naszéj szlachty, nie tylko przez zawistników moich poduszczenia; lecz wewnętrznie jakowyś żal ku mnie w sercu kryjących; lecz teraz przytęchły żale, gdy z łaski Boga nie stało podżegaczy, albo znikły przeciągiem czasu, lub przed stateczniejszym, dojrzalszym ustąpiły rozumem ([303]). Wspomina o tym i współczesny Ponętowski.

Owo też i ksiądz Kromer człowiek nauczony,
Od Boga w szczerą cnotę dobrze ośłachcony.
Co Długosz, Miechowita w kronikach pisali,
Napisał też, niedbaiąc choć drudzy łaiali.
Grozili, Potentaci, by prawdy nie kryślał:
Nie groź, ponieważ prawdą, niczego niezmyślał.

([302]) *Sive ipsi alio rursus opere prosecuturus, sive quod malim, aliis vegetiori ingenio, uberiore doctrina et eloquentia praeditis relicturus*, mówi do Zygmunta Augusta w r. 1568. Sam Kromer pochwałę Zygmunta I za dalszy ciąg dziejów swoich uważał. Jeszcze w r. 1577 St. Kłodziński poseł polski w Neapolu, zachęcał go do napisania historyi Zygmuntów. Reliquum historiae Jagellonicae abs te avide expectamus, quin immo et Poloniam, quam te jam pridem editurum promiseras. Cuperem autem ut annales tuos Polonicos, rebus gestis Sigismundorum auctos, in Italia quoque, ubi raro venales inveniuntur, imprimendos cures. Id enim in tuam et nominis Polonici gloriam redundabit. Pisze do Kromera Kłodziński.

([303]) Nihil autem hic auribus hominum nostrorum dedimus, nihil domesticorum malorum dissimulavimus, neque alienas res gestas docta opera elevavimus: sed veritatem, quae prima est historiae virtus, ubique potissimum consectati sumus. Mówi do Zygm. Augusta 1568 roku.

Pisz ty Kromerze przed się, nie tay nic szkodnego,
Drugi więc chocia to źle, wzdy się waży tego.
Szkalować piękna rzecz iest wszystki obłudniki,
Co królom źle życzą, i też przeciwniki.
Niech że tego nie czyni, w kronice niebędzie,
Ani iego złą sprawą kroniki przybędzie.
(Ponętowski. Commentarz. 1580.)

Warszewicki, który miał lepsze o kunszcie historycznym wyobrażenie i już był zasmakował w Gwiczardyniego i Filipa Komineusza historyi, sprawiedliwe robi mu zarzuty (304). Kromer rzadko gdzie poprawił Długosza, a często jego mylki powtórzył i rozszérzył. Był on dla niego Justynem, ledwie nie tak zgubnym, jak Justyn dla Trogusa. Przebrawszy jego kronikę w dobrańsze wyrazy, łatwym sposobem wielką sławę zyskał i Długosza w zapomnienie podawał. Lubo niebardzo pilnie rozczytał się w archiwum królestwa i z bliskiéj jego znajomości niewiele dla swojéj historyi korzystał (305), wszelako poznawszy nieco niemieckich kronikarzy, niejednę okoliczność sprostował (306). Zataić także nie można, iż prócz pięknéj łaciny i gładkiego stylu, Kromer przerobił dawne kroniki z krytyką,

(304) W dziełku de orgine generis poloni: Nam primum de origine gentis Polonae tantum disputat, et concludit nihil; deinde in multis etiam alijs rebus hallucinatus est alicubi, sive quod nesciverit, sive quod noluerit fateri veritatem. Historici autem est nihil falsi velle, nec veri non audere. An enim et illus sacelli meminit, quod a victoria illa Polonorum maxime memorabile de Crucigeris relata fuit exstractum, et in hanc diem conspicitur? An de Abrahamo Zbanscio Regis Poloniae legato in Moscovia violato. An de Georgio Jozefscio ibidem excruciato. An de ducibus quibusdam Lithuaniei nominis a Casimiro III rege, capitali Vilnae affectis supplicio, anno supra mille quadringentesimo et octogesimo secundo, ne alia tot tantaque a Cromero praeterita memorem et illud taceam, quod plebejus cum sit, nobilitali parum aequus, et quod denique in solo Polonico natus Germanis, et quod Germanico genere Polonis est suspectus.

(305) Sic noster Cromerus aliter certe de rebus Russiae scripsisset, si veteres Russorum tabulas exploratas habuisset. Powiada Dogiel w *Corpus diplomaticum.*

(306) Kromer zarzuca Długoszowi, że nie znał dobrze cudzoziemskich dziejopisów, które piszącemu dzieje polskie, wielkąby były pomocą, że się niezawsze z sobą zgadza, często jest zawikłany, i dzieło niecałkiem ukończone odumarł.

rozsądkiem, i trafnie sprawy uboczne, drobniejsze od głównych odłączyć umiał. Styl jego czysty, szlachetny, zwięzły, rozmaity i równy; w opowiadaniu nie masz zboczeń, któreby z rzeczą nie wiązały się; z resztą jest zawsze zimny w wysłowieniu, bez żadnéj żywości, cnoty w żyjących i miłych kolorach wystawić nie umie. Lubo sam wyznaje: iż nad wywodem narodu polskiego wiele napocił czoła; ta jednakże część jego historyi najmniéj ma ceny. Braun w piśmie: *de scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis*, zarzuca mu: iż zbytnią ku narodowi swojemu miłością uniesiony, podania innych dziejopisów dowolnie przeistacza; i tak: Wizimira, o którym rozsądniejsi Długosz i Miechowita przemilczają, chcąc podnieść sławę swojego narodu, robi zwycięzcą i zdobywcą Danii, w czém go Bielski i inni naśladują. Tę bajeczną powieść między innymi Gaspar Schütz w kronice pruskiéj, dowodami z samego Saxona i Krancyusza wziętemi, obalił. Wogólności dawniejsi dziejopisowie polscy, przewagi Słowian pomorskich i przedelbiańskich swojemu narodowi przypisywać lubią. Dla Niemców i Krzyżaków pruskich, chąc naród swój usprawiedliwić i wysławiać, wedle Brauna, zawsze niechętnym okazuje się. Na koniec Braun złośliwie mu zarzuca: iż o mieście rodzinném Bieczu, nigdy nie wspomina, choć mu do tego częsta nadarzała się sposobność

W piérwszém wydaniu (r. 1555) powiada że: „Mieczysław *będąc panem* dziesięcin do skarbu xiążęcego wnoszonych, darował je na utrzymanie duchowieństwu“ lubo Długosz i Miechowita o dziesięcinach jako *nowéj* daninie, wraz z chrześciaństwem zaprowadzonéj mówią; jakoż Kromer w trzeciém i czwartém wydaniu tę dobrowolną pomyłkę sprostował. Drugi raz poprawił i przejrzał swoją historyą polską w siódmym roku poselstwa swego przy cesarzu Ferdynandzie I w r. 1566 a wydał u Oporyna 1568; najwięcéj atoli zrobił w podróży jadąc z cesarzem w r. 1565 na zjazd elektorów do Frankfurtu, na którym syna jego Maxymiliana II, który już był królem czeskim, obrano królem rzymskim. Skłoniło go téż do poprawy tłumaczenie niemieckie historyi jego przez Pantaleona (1562 fol), które był wówczas przypadkiem dostał. Wiele więc tu poprawił; czego mu dostarczyło: dojrzalszy wiek, doświadczenie i lepsza rzeczy znajomość. Po poselstwie do xiążąt północnych,

mając czas wolny, znowu się wziął do przeglądania swego dzieła, które wygładził, a szczególniéj *piérwszą* księgę znacznie przerobił. Do wydania powtórnego zachęcał go, między innymi Robortellus, sławny i znany Polakom literatury starożytnéj professor padewski.

Robortellus chwali go z czystéj i wytwornéj łaciny i przeźroczystego stylu, równie jak z kunsztu historycznego; między innemi: że się nie rozwodzi nad osobami, któreby ścisłego związku z ciągiem wypadków nie miały i że sądu swojego nie daje, zostawując to czytelnikowi (301). *Lippomani* poseł wenecki Wenecyanin rodem, wyrzucał Kromerowi, jakoby w historyi swojéj oczernił Wenecyanów, powiadając, iż w czasie wyprawy pod Warnę, Turkom pomagali. Napisał téż był Kromer na wezwanie Papieża „Historyą Prus“ która się dotąd w Bibliotece Watykańskiéj w Rękopisie przechowuje.

Cztéry razy wychodziła historya Kromera: w Bazylei 1555, 1558, 1564 r. bez wiedzy Kromera *scatens mendis*, jak sam się użala, i r. 1568 u Oporina z jego poprawami i popiersiem Zyg. Aug. któréj tytuł: Mart. Cromeri de origine et rebus gestis polonorum libri XXX. *Tertium* ab autore diligenter recogniti. Funebris eiusdem authoris oratio Sigismundi Regis vitam compendiose complexa et aliquoties iam prius edita. Accessit iudicium Fr. Robortelli de authore et libro. Na tarczy wywijanéj orzeł pols. z literą S. Wydania krakowskiego z r. 1584 o ktorém wspomina Załuski, a za nim Bentkowski, nigdy nie widziałem; że go nie było, położony w przypisku list

(301) Alliciebat enim me rerum varietas ipsa, plurimum vero me delectabat, ac veluti in medio cursu defatigatum recreabat orationis tuae suavitas et puritas, quam in ea describenda adhibuisti: tam enim polite, tam graviter, tam copiose et eleganter omnia es persecutus, ut qui in genere tecum conferri possit, non videam.

Laudo etiam, quod nullam ullius actionem privati hominis persecutus es, quae non esset cum publicis actionibus coniuncta; quod video a multis nostrae aetatis factum temere, dum assentari nonnulis volunt. Tu sine assentatione ulla liberi omnia profers, ut etc. sit. επιφωνήματα quoque illa tam crebra: quae veteres etiam ipsi falsi existimarunt esse historici propria, ut quale quidque sit ipsi iudicarent, quod vitaveris, valde probo. Sic enim lectori ipsi, si bene navus fuerit et industrius potestatem fecisti iudicandi, quid de quoque negocio ac re gesta sit sentiendum.

Karnkowskiego dowodzi (308) wreszcie zaraz we dwa lata Płaza o kolońskiém by był nie myślał. Ostatnie wydanie i najlepsze przez niego poprawione, jest Birkmana w Kolonii (gdzie się i Wapowskiego ułamek znajduje), z r. 1589; wszystkie in fol. Sam Kromer kolońskie wydanie poczytuje *za czwarte* i powiada: że do niego po *trzeci* raz swoje dzieło przejrzał i poprawił *nonnulla partim adieci, partim dempsi, partim mutavi.*

„*De historia* będę pisał *diligenter ad Oporinianos*, a ieźliby nie chcieli drukować, tedy niechaj wrócą *castigationes*, ale się spodziéwam że będą drukować, kiedy wezmę exemplarzów 60. A X. Arcybiskup obiecał też wziąść 100 exemplaria. Poślę też *additamentum Vapovii*, a zlecę ażeby który kupiec, albo *bibliopola* uczynił postanowienie około tego, *vel cum Oporinianis, vel cum illo qui corpus Historiae edidit*". List Płazy do Kromera r. 1584. JMX. Arcybiskup obiecał zapłacić kilkadziesiąt exemplarzy *historiae*. Tedy podobno musiemy zostawić *eius quale encomium.*" Tenże do Kromera.

„Racz mi téż WMC posłać *historiam suam emendatam*, abym z niey exemplarz zkorrygował, bo się obawiam aby czego *ex illis castigationibus* nie zgubili, a przed się będę się starał, iżby była drukowana *Coloniae*, ieśliże WMC co nie postanowił *cum Plantino*. Chce też D. Treterus napisać *elogium* WMCi *Elspergae*, które *cum effigie R. D. Vestrae* damy przyłożyć do historyi. Ma też króle niektóre wymalowane, które WMCi ukaże i chce ie dać do historyi wyrżezać. Jużby nie było nad nie. A kiedyby Plantinus drukował *pulchris characteribus et in charta bona*, iako radzi D. Treterus, byłoby dobrze. O czym racz się WMC z nim rozmówić; największy upominek iżbyś WMC oglądał ieszcze swoie prace. Mogłaby się w Krakowie wydrukować, iedno z naywiększym kosztem, litera piękna,

(308) Stan. Karnkowski Arc. Gnieź. pisze do Kromera z Łowicza r. 1584. Necessitatem recudendae historiae impositam esse R. D. V. gaudeo; id enim multis de causis optavi semper, simulque magnam illi habeo gratiam, quod magni mei patrui memoriae consulendi voluntatem retineat, suamque tam erga me, quam familiam nostram benevolentiam testatam etiam esse posteritati velit. Facit autem optimo consilio quod suis Commentariis fragmentum adiungit Vapovii, ut nimirum memorabilis incomparabilisque Sigismundi Regis gesta simul ob oculos legentium ponantur.

ale papiér nie tak iako w Niemczech". Płaza do Kromera 1586 r.

Płaza do Kromera 26 Sierp. 1586 r. „*Historiam* WMCi nad którąm siedział trzy miesiące korryguiąc *diligenter* posłałem do Kolna *ad imprimendum die prima Augusti.* Przyczyniłem téż niektóre *opuscula* które się i WMCi i inszym podobać będą i księgi ozdobnieysze i skupnieysze dla nich będą, bo ie bardzo radzi ludzie czytaią. *Epistolam de electione regis ad Reverendam D. Vestram scriptam*, kazał mi przyłożyć *R. D. Archiepiscopus ad quam etiam adiunxi Panegyricum eius. Moscovia Possevini ut iniungeretur, fuerunt mihi gravissimi viri authores.* Mam nadzieię iż się to WMCi wszystko podobać będzie, bom to uczynił za radą zacnych, a WMCi osobliwych przyiacieli: X. Sokołowskiego, Powodowskiego etc. *Similiter et titulus fragmenti Vapovii mutatus est iisdem authoribus, et in praefatione mea quaedam sunt omissa quod scilicet integra historia non prodierit in lucem propter stylum non admodum torsum etc.*, coby też Wapowskiemu nie było ku rzeczy, gdyż go WMC. chwali *in praefatione ad regem.*"

„Nierychło się romyślamy *de numero solvendorum exemplariorum*, gdyżeśmy przedtym postanowili zapłacić 200 *exemplaria* bo inaczeyby ie niebyło drukowano. A cóżby było po pracy WMCi, kiedyby się to wniwecz obróciło, a pieniądzeby się komu innemu po śmierci dostały, które zawsze mogą być za exemplarze". Płaza do Kromera r. 1588.

„Oto pilnie proszę, abych mi WMC wczas raczył dać znać, komu każesz exemplarzy darować *nomine suo. Scilicet Regi, Cancellario, Vicecancellario, Cardinali, Episcopis et Praelatis quibusdam*, Fortassis etiam Abbati Andreoviensi (Reszka) qui vult describere vitam Rmae D. Vrae" Płaza do Kromera d. 1go Kwietnia 1588 r.

Błazowski Marc. przełożył Kromera z czwartego wydania „przydatkami y dowodami niektóremi poniekąd utwierdzone" Krak. u Loba 1611 in fol. Tłumaczenie słabe, styl zawiły, polszczyzna dla nas zajmująca. Błazowski dwie pomyłki Kromera wytknął: o małżeństwie Władysława Jagiełły z Elżbietą Pilecką i o pochodzeniu Krupków, opierając się na zdaniu Orzechowskiego i własnym domyśle. Starowolski widział listy Kromera u Kuczkowskiego radcy lwowskiego i wielkiego

matematyka. Własnoręcznych listów Kromera od r. 1558 do 1561 zbiór, znajdywał się w Heilsbergu, a odpis ich był w bibliotece Czackiego. Pisał je odbywając poselstwo do cesarza, gdzie miał sobie poleconą sprawę Xięztwa Baru, spadłego na Zygmunta Augusta po królowéj Bonie i sprawy Inflant świeżo przez Zygm. Augusta zajętych.

Inny zbiór listów oryginalnych Kromera do Hozyusza, tudzież listów do różnych osób, do Biskupów Warmińskich: Dantyszka, Tydemana, Hozyusza i Kromera od r. 1527 do 1582 znajdywał się w bibliotece Czackiego, większą część tego zbioru składają oryginalne listy Kromera do Hozyusza, któremu wszystkiego się zwierzał; styl ich jest bardzo zwięzły, treściwy i lakoniczny. Używanie samych imion, lub słów oznaczających pewne osoby sprawuje, iż większa część ich jest już dla nas niezrozumiałą. Napomknięte w nich okoliczności stały się dla nas niepodobną do rozwiązania zagadką. List drugi zawiera jakieś skargi na nieszczęście, bojaźń aby niemusiał uciekać z kraju; ale niewiemy coby dało do takich żalów powód i jakim sposobem tak groźne okoliczności, dobry dla niego obrot wzięły. Szło tu o wykradzenie papierów należących do sprawy neapolitańskiéj. Nagania Hozyuszowi zbytnią ostrość i zuchwałe do króla wyrazy, przekładając, że to niebezpieczne może wydać skutki; lecz kardynał tłumaczy się: że do niego i Kommendoniego doszły wieści, jakoby król (Zygm. Aug.) wiarę zmienić zamyślał, co go tak poruszyło: iż czeka tylko czegoś pewniejszego, aby natychmiast o tém doniósł Papieżowi. W liście z r. 1563 pisze Kromer do Hozyusza: Obym był nigdy Trydentu niewidział! mogęż teraz powracać do kraju? czyli mam wskazać siebie na dobrowolne wygnanie i nędzę? W innym z r. 1565 pisze do Hozyusza: Do Hiszpanii mnie nienastręczaj; chętniejbym pojechał do Flandryi, Francyi lub Włoch, byle nie dla rozwodu. Na zarzuty zbytecznéj żarliwości, tak Hozyusz Kromerowi odpowiada „Widzę iż dwór i ciebie psuje. Naganiasz ostrość moich wyrazów, radzisz więcéj umiarkowania bojąc się, żebym zamiast dobrego, złych niesprawił skutków. Niewiesz wszystkiego i dla tego mnie obwiniasz. Niechciałbym sobie narazić króla, ale wielu mniema że chce przyjąć wiarę Luterską, a co nie mogli zrobić na przeszłym sejmie, odłożono na czas dogodniejszy. Dochodzą wieści takie do Kommendoniego i

innych. Chcą ażeby żądać rady i pomocy papieża. Dwór w rzeczach religii głuchy, samych tylko kanonii i biskupstw rozdawnictwem zatrudniony; nic nawet w téj mierze wyśledzić niemożna. Staraj się o tém wywiedzieć; miałbym na sumieniu ciężar, gdybym o tém Ojca S. niezawiadomił, jeżeli to prawda". List Kromera po polsku (jedyny ile znam) pisany do króla Zygmunta Augusta, jest w *Przyjacielu ludu* na r. 1838 str. 277. Są też jego listy w zbiorze Karnkowskiego listów. Następujące jego pisma wspomniane p. Starowolskiego, niewiem czyli kiedy wyszły z druku: 1) *Dubitationes de vera via salutis* 2) *De poenis sacrilegorum* 3) *De concentibus musices, quod chorales appellamus.* 4) *De rebus Moscoviticis* 5) *De tumulto Gedanensi* 6) *Vita Stanislai Orichovii.*

Po Kromerze, porwał za pióro dziejopisarskie Sarnicki Stanisław (309), a zastawszy dzieje Polski od Lecha tylko idące, poczytał to za wyrządzoną przez niedbałość przeszłych historyków krzywdę narodowi, i aż od Assarmota je rozpoczął; biorąc różne narody za Sarmatów, a Sarmatów za Polaków, pewny był że osobliwsze poodkrywał rzeczy. Wywody aż wgłąb wieków, coraz bliżéj potopu sięgające, były słabością owego wieku; piérwszy do tego popęd dali genealogowie, którzy szukając coraz wyżéj antenatów nowych panów, jedni drugich prześcigując, doszli nakoniec aż do arki Noego, a u próżności łaskawe ucho i skłonną wiarę znaleźli. Tymże torem poszli już byli badacze historyi, których teraz Sarnicki przesadził, rozumiejąc: że dotychczas historyi polskiéj brakowało początku (310). Z polecenia Stefana Batorego zaczął pisać dzieje narodu polskiego, i jeszcze roku 1582 po dziesięcioletniéj, jak mówi pracy, przy któréj wzrok sobie osłabił, naprzód (311) rys mających wyjść roczników wydał, po śmierci zaś Batorego wczasie bezkrólewia własnym

(309) Janockiemu się zdało, iż było dwóch Stanisławów Sarnickich; nie znalazłem atoli żadnego na to dowodu. Był drugi Sarnicki Wojciech, o którym wspomniałem w T. VI, Hist. lit. pols. Wreszcie Cichockiemu, ile współczesnemu, więcéj wierzyć wypada, dla tego pastora Niedzwieckiego i Annalistę, za jednę poczytuję osobę.

(310) Negari non potest, nos acephalam et imperfectam historiam hactenus habuisse. Sarn.

(311) *Synopsin annalium edendorum.* Cr. 1582 in 4to.

kosztem wydał ([312]) r. 1587 zapowiadane szumnie roczniki, i sam je na język polski przełożył ([313]). Wątpić należy, czyliby te roczniki utrafiły były w myśl Batorego, który ukształcony na starożytnych historykach i sam mąż historyczny, przez historyą nie wywody od Assarmota, ale historyą współczesną rozumiał i do téj zapewne napisania Sarnickiego wzywał.

Urodził się (w pierwszéj połowie XVI wieku) w ojczystéj włości Lipsku ([314]) na Rusi, dokąd przy końcu XV. wieku dziad jego z Płockiego się przeniósł i od Jana Olbrachta, dla znajomości języka, w poselstwie do Tatarów jeździł. Utrzymywany przez Alberta xięcia pruskiego, brał początki nauk w akademii królewieckiéj ([315]), wraz z synami Andrzeja Górki, pod okiem teologa Jana Cosmio, który potém był kaznodzieją Zygmunta Augusta; poczém wraz z Leonardem Goreckim, z którym go ścisła łączyła przyjaźń, zwiédził znakomitsze Europy kraje ([316]). Wczasie téj podróży zachwiał się w wierze i przesiedł do religii reformowanéj. Przy wielkich z natury zdolnościach, rzucił się teraz do teologii i pisma świętego, w czém niemało, ile się zdaje, wydoskonalony, został pastorem ([317]) kościoła w Niedźwiedziu, gdzie roku 1562, szérzącym się zdaniom Aryusza i Serweta dzielnie opiérał się ([318]), za co następnego

([312]) Annales, sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum Libri VIII. Cr. 1587. W roku 1588 St. Sarnicki dedykował (?) radzie miejskiéj (Lwowskiéj) księgę swą *de gestis Polonorum*, za co obdarzony medalem złotym ważącym dziesięć dukatów. Zubrzycki. Kronika miasta Lwowa. 1844.

([313]) L. VI. C. I. ku końcowi. To tłumaczenie polskie, już teraz odszukano.

([314]) Descript. Vet. et Nov. Poln. pod wyrazem *Lipsia*.

([315]) Descript. Polon. pod wyrazem *Kinsberg*.

([316]) Starowolski. elog. p. 65.

([317]) Regenvolsc. hist. eccl. Slavon. L. III. C. 15. num. I. de districtu Cracov. p. 413.

([318]) Mamy jego trzy kazania o uznaniu Boga Wszechmogącego, miane na sejmie warszawskim. Drukował Mac. Wierzbięta 1564, 8, str. 110.

»Ten Sarnicki (mówi Wargocki w Apologii) uczył na kazaniach: że Chrystus był biskupem i kapłanem wedle natury Boskiey, a ofiarą wedle natury człowieczey, a iż dla tego względem urzędu i wykonania woli oycowskiey mnieyszy iest od Oyca względem Boztwa. To nowo założony kościół kalwiński słysząc, szemrać począł i mówił, że *Aryanie* tak uczą«. Nie umiem pogodzić tego z wiadomością,

roku na miejscu Felixa Crucigera seniorem mianowany. Po czém służył wojskowo (319), co nawet napisane przez niego dzieło o strategii i taktyce potwierdzać zdaje się, lubo sam nigdzie o tém nie czyni wzmianki, owszem powiada: iż nauki wśród gospodarskich nabywał kłopotów. Cokolwiek bądź niewiadomo pod jakim znakiem i jak długo na żołnierce strawił. Rok śmierci jego także niewiadomy, lubo bardzo być może, iż żył jeszcze około r. 1594 w którym dzieło jego jakieś drukowano. Miał łatwe pojęcie i rozum do wszelkiéj zdatny nauki (320) pisał wiele i w różnych przedmiotach: o sztuce wojennéj, o potrzebie opisania pewnemi prawami elekcyi królów, sposobie wybiérania cesarzów rzymskich, papiéżów i dożów weneckich (321); o potrzebie zachowania pokoju z Turkiem; pisał nadto różne wiérsze łacińskie, historyę kościelną, do któréj mówiąc o wprowadzeniu wiary chrześciańskiéj do Inflant, w rocznikach swoich odwołuje się, i wydał zbiór praw koronnych.

O swoich rocznikach, tak do stanów sejmujących odzywa się: „Może rozumiécie“ mówi do senatorów polskich „iż zbiérając się pisać o rzeczy tak nowéj, to jest historyi polskiéj od Assarmota, posądzać mnie będą, żem pod Watykanem, albo raczéj pod Wawelem znalazł jaką nieznaną dotąd kronikę w ołowianém zamkniętą pudełku i oblaną woskiem; lecz tacy przeczytawszy moje dzieło, rzecz jeszcze osobliwszą i cudowniejszą zobaczą, niźli księgę w ziemi wnętrznościach znalezioną. Bo

iż jako gorliwy kalwin aryanom opiérał się, i ledwiebym nierozumiał: że było dwóch Stanisławów Sarnickich, lecz na to niemam żadnego dowodu.

(319) Cum fastidiret se, ministrum vacari, repente eques et cataphractus Polonus factus est. Cichocki in alloquiis Osieciensibus L. I. c. 24 pag. 93.

(320) Starowolski: Fuit illi varium foecundumque ingenium, quod nullis inclusum spaciis, per omnes fere disciplinas, liberius evagaretur.

(321) »Collegeram ego ante decem annos exempla et formulas electionum, Pontificum nimirum Romanorum, Imperatorum et ducum Venetorum, excusaque typis ad hunc usum Reipublicae in lucem edideram«. Mówi tu o książecce, którą był wysłał na przeciw przybywającemu z Węgier po swojéj elekcyi Batoremu. »Oratio pro lege electionis ad Maiestatem Regiam, amplissimum Senatum et ordines regni: Cui addita est in fine deliberatio de bello Turcico (1575 Cr.) 4, Typis Mat. Wierzbiętae.

jako rozprószone kości Medei, aby razem się spoiły i pokryły ciałem, tak urywki téj historyi pozszywać i nazad przywrócić niepodobną do wykonania zdało się rzeczą..... Nie potępiam tu pracy drugich.... Długosz tylko nam wątku dostarczył, Miechowita tę dziką i nieociosaną bryłę w treść ujął, Kromer jakby najozdobniejszą królowę z łoża, wytwornémi słowy i zdaniem przyozdobioną, na świat wyprowadził. Ale na co to wszystko się zdało, kiedy ta ich historya nie ma początku? Wyrządziłem pewnie niemałą przysługę narodowi, wywodząc szlachetny jego początek, nie z baśni, jak dotąd uczyniono, ale z prawdziwéj historyi. Pokazałem, że przodkowie nasi nie byli przychodniami, ani się wcisnęli do ziemi cudzéj, lecz od wieków na téj tu ziemi miészkali i że Sarmacya zawsze, aż do gór sarmackich się rozciągała. Tak więc historyą zepsutą naprawiłem i szlachetniejszą jéj głowę i szanowniejszą twarz przydałem i przyłączyłem, tak, iż do niéj Miechowity i Kromera dzieje przydawszy, za jedném wejrzeniem wszystkich xiążąt naszego narodu, nie od Lecha tylko, lecz od samych początków, jak piękne wojsko na tarczy Achillesa zobaczy".

Sarnicki to sobie za wielką liczy zasługę, iż o trzecią część, dzieje polskie pomnożył: odszukawszy dzieje narodu przed przyjściem Lecha, idące przez cały ciąg cztérech monarchij, dzieje, które inni opuścili, co on z hebrajskich, chaldejskich, egipskich i łacińskich zebrał dziejopisów; to jest z ksiąg SS., z Berozusa, Manetona, Metastenesa, Herodota, Xenofonta, Tukidydesa, dziejopisów bliższych wieku złotego, z Diodora sycylijskiego, Polybiusza, Józefa, Tacyta, Pliniusza, Diona, Jornandesa, Prokopiusza i t. d. Nawet z poetów: Homera, Wirgiliusza, Owidiusza i innych późniejszych, wypełnił tém cztéry piérwsze księgi. Potém mówi o pochodzeniu Gotów i Wandalów, których za szczep Sarmatów poczytuje; a że Sarmaci są Polacy, więc cieszy się, że Polacy pomścili się na Rzymianach krzywd, całemu światu wyrządzonych. O granicach starożytnéj Sarmacyi za czasów Cyrusa, Daryusza i Alexandra; o pochodzeniu Polaków, że nie są przybylcami, choć Lech do nich od południa przyszedł. Że Polska już wówczas była zamiészkaną, budowną, nieuboga w złoto i srébro, miała miasta i zamki, że Germania nie rozciągała się nigdy do Wisły; że tu nie mieszkali Germanowie, ale wendyckie ludy; opisuje daléj

spory papiéżów z cesarzami; że wtenczas polscy królowie z Gibelinów stali się Gwelfami. Dlaczego Chrobry od cesarza wziął koronę i dlaczego Grzegórz VII. ją odebrał, zbija Gwagnina: powiadającego, że Polska niegdyś daninę cesarzom niemieckim płaciła. Wylicza zasługi narodu polskiego dla chrześciaństwa i treściwie dzieje Litwy opowiada. Kromera dosłownie czasem powtarza, Kadłubka czyni współczesnym Bolesława Krzywoustego, kiedy między nimi 84 lat w pośrodku stoi. Raz powiada, iż za napisanie historyi Kadłubek został biskupem krakows. a niżéj: iż zostawszy biskupem, zaraz wziął się do pisania dziejów; posądza go téż o zawiść, że nie wspomniał o S. Stanisławie. Salomeę żonę króla Kolomana robi siostrą Leszka, gdy była jego córką. Powiada że król polski nadał Krzyżakom ziemię chełmińską i Toruń, kiedy jeszcze nie dowiedziono, czyli Toruń był przed Krzyżakami. Ryszarda, który był tylko xięciem Kornwalii i bratem króla angielskiego Henryka IV., nazywa królem angielskim. W nowszych czasach nawet się myli: powiada że arcyxiężniczka Elżbiéta, poszedłszy za Zygmunta Augusta, w piérwszym roku zamężcia umarła, gdy przeciwnie zkąd inąd dobrze wiadomo, że żyła z nim dwa lata, miesiąc jeden i dziesięć dni. Między r. 1418 a 1450 wielką zostawił przerwę, choć sam powiada, że rocznikarz pod każdym rokiem zdarzenia zapisywać winien (322). Powiada że kalendarz gregoryański ogłoszony był na sejmie r. 1581, kiedy późniéj (podobnie jak Gwagnin i Bielski) sam powiada że r. 1582. Berozusa powagę w historyi, stawia obok pisma św.; nie wiedział jednakże, iż to jest zmyślone dzieło przez Anniusa z Witerbo. Ponieważ królowa Anna miała w herbie węża medyolańskiego, więc Sarnicki powiada: że wywodzić może ród swój od Oska króla Tusków, który żył za czasów Jozuego, bo i on miał w herbie węża. Czytał przywiléj Alexandra Sarmatom wydany, w którym wrazie śmierci następców swoich oznacza. Powiada że biegli w czarnoxięztwie Krakowianie wywoływali cienie dawnych xiążąt i królów polskich, i potém je w takiéj postaci kazali wyrzynać na drzewie i w książkach drukowali. Krakusa wywodzi od rzymskiego Tyberyusza Gracha; powiada, że cesarstwo od Franków do Germanów przeszło dopiéro

nalistam proprie decere, ut singulis annis aliquid adscribat.

pod Ottonem W., zapomniawszy o Konradzie I.; wreszcie dzieje wyprowadza lub podpiéra etymologią wyrazów. Wyprowadzając początki narodu od Assarmota, chciał pochlebić rodakom w nadziei jakiejsiś nagrody, o którą panom i senatorom, po śmierci Stefana Batorego natrętnie przymawia się ([323]). Polaków robi Sarmatami; ród ich wywodzi od Assarmota, w szóstém pokoleniu synowca Noego.

Powszechne było wówczas mniemanie: iż dla sławy narodu, ród jego koniecznie od korabiu Noego wywieść należało, co rzetelnie stało się niejaką potrzebą w wieku rodowodów, herbów i genealogij, i w narodzie, w którym wywód szlachectwa był arcypotrzebnym; bo mieścił w klassie uprzywilejowanéj, która oręż nosiła i w obronie kraju stawała. Dlatego Sarnicki wszystkie sąsiadujące z Sarmacyą narody: Wandałów, Gotów, Getów, Pannonów robi Sarmatami, i ich czyny wzięte z ułamków historycznych, zjednoczonym Sarmatom czyli Słowianom przypisuje; tak do Lecha dociąga. Potém kronikarzy się ściśle trzyma, rzadszych niby rzeczy dotykając, dodając czasem co oni opuścili. W szóstéj dopiéro księdze rozpoczął prawdziwsze dzieje od Mieczysława i wprowadzenia religii chrześciańskiéj do Kazimiérza W. W siódméj idzie do śmierci Zygmunta Augusta; ta księga kronikarskim obyczajem pisana, zawiéra niektóre szczegóły w innych nie znajdujące się, np. *o Rzeczypospolitéj Babińskiéj*. Mowa umiérającego Zygmunta *starego* do Zygmunta Augusta widocznie zmyślona; bo ten wówczas w Wilnie przebywał.

Skróciwszy Długosza, Miechowitę i Kromera, do króla Alexandra śmierci, używszy Decyusza, Wapowskiego i innych do Zygm. I i Zygm. Augusta, współczesnych sobie za *Stefana* wypadków opowiadać nie śmie ([324]). W ósméj więc księdze tylko sejmy w krótkości opisał i tém pasmem doszedł do śmierci

([323]) Testes sunt oculi caecutientes, perspicilla haec et propemodum orbitas visum quam contraxi, volens laborem mihi a Regia Maiestate impositum sedulo ac graviter absolvere. Rex est mortuus, sed vos mihi superstites estis, quibus gubernacula regni concredita sunt. Potestis regnum ipsum deferre cui vultis, et mihi posessionem aliquam attribuere non potestis?

([324]) *Propter certas causas in aliud tempus reiiciendum putavimus,* ale późniéj do tego nie przyszło.

tego króla. Uczony ale chełpliwy, za zyskiem goniący szpéracz, który wysługując się próżności narodowéj, rękę po nadgrodę wyciągnąć nie wstydził się, nie miał więc najmniejszego pojęcia ani o kunszcie historycznym, ani o godności dziejopisarza. Pisząc po Kromerze, w kunszcie historycznym nie posunął się naprzód, ale cofnął. Prócz badań historycznych, napisał tylko suchą kronikę czasy panowania Batorego obejmującą; wszakże w krytyce dawniejszych wieków niekiedy Kromera przewyższa. Choć akatolik, w granicach umiarkowania trzymać się umie. Styl jego jest urywkowy, ale łacina poprawna i niekiedy ozdobna.

Gdyby był Orzechowski miał podniosłą duszę prawdziwego dziejopisa, który kreśli dzieje dla nauki współczesnych, a przestrogi potomności, nie dla *„iurgeltu z żup ruskich“*, albo przynajmniéj cokolwiek stałości w charakterze, i wytrzymałości w pracy, literatura polska miałaby była dziejopisa prawdziwego w tym wieku, (nie szpéraczów jak Sarnicki lub Stryjkowski, nie kronikarzy jak Bielski, nie stylistę, jak Kromer) któregobyśmy śmiało obok najlepszych szesnastego wieku dziejopisów (Gwiczardiniego i Makiawellego) postawić byli mogli. W tém albowiem, co pośpieszném piórem od ręki napisał, wzniósł się do najwyższego szczytu doskonałości w kunszcie historycznym, choć tu najtrudniejszą okoliczność w historyi, zawichrzenia sejmowe i walkę władzy duchownéj biskupów, z władzą świecką szlachty, miał do opisania. Ośmielił się na pisanie dziejów współczesnych, ale ze zwykłą sobie niestałością, prędko ostygł w zapale i do czego innego myśli i serce obrócił.

W r. 1554 posłał był królowi Zygmuntowi Augustowi trzy piérwsze księgi, od śmierci Zygmunta I poczynające, oświadczając listownie, iż dwie poślednie, do sejmu lubelskiego i wyjazdu jego do Litwy idące, u siebie zachowuje, nikomu je nie pokazawszy, ale razem oświadcza bojaźń, aby go król nie posądził, iż zbyt ciekawie w jego sprawy wględa.

Sam powiada, iż nie myślał pisać historyi, lecz chciał tylko dla drugich dostarczyć wątku“ że tylko wszelkie w Polszcze od Zygmunta I. za panowania syna jego Augusta zdarzenia, które własnemi oczyma oglądał, albo z pewnych wiadomości zebrał, nic fałszywego nie twierdząc, nic prawdziwego nie taiąc, niczego bądź z przychylności, bądź z niechęci nie prze-[illegible], porządkiem jakim po sobie następywały, rzetelnie,

krótko, nie sadząc się na przepych wymowy, opisać." Lecz zapomniawszy o tém wywodzi początek narodu polskiego od Słowian i Greków, dla tego, że języki słowiańskie obfitują w kształty, tryby i źródłosłowy Grekom właściwe. Potém prawi, iż Słowianie pod Filipem i Alexandrem Macedońskim świat podbili, pod jego następcami rozszérzyli się po Tanais, morze baltyckie i głęboko w północ. Sarmatom odebrali kraj i nazwisko; część ich od wodza Lecha, Lechitów wzięła nazwisko i osiadła w Polachii, to jest Polsce. Wyprowadzone ztąd osady zaludniły Szląsk, Morawy i Czechy. Od tych odległych wieków, nie tknąwszy panowania Zygmunta I, króre w mowie pogrzebowéj wymownie skreślił, przeskakuje do Zygmunta Augusta, mówi o pieszczoném jego przez matkę wychowaniu, o wyborze jego na króla, o dalszéj jego młodości, a odmalowawszy obyczaje królowéj Barbary, daje jéj wielkie pochwały, którą w mowie o nikczemności królewskiego małżeństwa, dawniéj był oczernił i małżeństwo jéj w łagodniejszém wystawia świetle. Lecz tu, jakby przerażony zuchwałością przedsiewzięcia, oświadcza, iż rozpędzone pióro hamuje, życia tego monarchy już daléj opisywać nie będzie, innym to zostawiając, aby się pochlebstwem nie spodlił, albo prawdę nie obraził. Wszakże aby następnych dziejopisów do dalszego jego umysłu zgłębienia bez jakiegoś nie zostawił śladu, wytknę dwie w nim od współczesnych wychwalone cnoty i dwie ganione przywary. W owych jaśnieje obok ciérpliwości, niewypowiedziana łaskawość. Obelgi i krzywdy tak skromnie znosi, jak gdyby królem nie był: owszem, mogąc się snadno zemścić, tych samych co go obrazili, dobrodziejstwy obdarza. Wielbiąc w nim te dwie nieporównane, owszem prawie boskie zalety, sarkają na zaciętość w powziętém raz zdaniu; bardziéj jeszcze na poleganiu więcéj na swojém, niżeli senatu i rzeczypospolitéj. Atoli słuszna się spodziéwać, że posiadając wysoki rozum, szlachetność duszy, dobroć serca, skoro uszy podchlebcom zamknie, a na zdrowe rady otworzy, za przewodnictwem światłego senatu, zacnie będzie piastował berło, i aż ojcowskiéj, tudzież dziadowskiéj dosięgnie chwały. Co dzień sam wiek coś z przyrodzonéj bujności ujmie; cnotliwa też małżonka Katarzyna, o któréj na właściwém miejscu obszerniéj się powie, zagradzając wszelkiego do uczciwéj myśli przystępu pongtom nierządnéj lubieżności, poskromi tę

najniebezpieczniejszą burzliwéj młodości zwodzicielkę. To ja (kończy Orzechowski) na wiejskiéj osobności o żyjącym jeszcze Zygmuncie Auguście, bynajmniéj nie mając w celu chluby z odwagi i jedynie dla użytku potomności, pisałem, z czém bynajmniéj się nie świecę, ani nikomu kart tych czytać na daję. Po zgonie monarchy pewnie się znajdą, co jego sprawy, razem i dalsze przygody, na widok wyprowadzą."

Po opisie pogrzebu, jeszcze w piérwszéj księdze kładzie pogorzenie zamku krakowskiego, skwapliwy odjazd Bony do Mazowsza, dla objęcia zostawionéj sobie oprawy, odmówienie ręki królewien polskich xiążętom pruskiemu i brunświckiemu, czemu się biskupi opiérali. Sejm zaś piotrkowski i resztę r. 1549 przenosi do księgi drugiéj, a odtąd każda księga rok jeden obejmuje.

Orzechowski nie opisuje wypadków powiérzchownie, pasmem lat ciąg ich przerywającém, ale okazuje wzajemną ich zawiłość, związek i kolej, wykazując głównych sprawców i przywodzców i odsłaniając tajemne wszystkiego sprężyny, maluje dosyć szczéry i trafny obraz osób, gdy na scenę świata wstępują, albo z niéj schodzą; bez żadnéj obłudy, bo Orzechowski prawdy zatłumić w sobie nie zdołał, a nieraz chwaląc, ostro dosyć możnym naówczas osobom przycina.

Najlepsza jest jego księga druga, w któréj burze sejmowe r. 1549 o małżeństwo z Barbarą opisuje. Tu czytelnika stawia wśrzód zgiełku i nie opowiada, ale pokazuje i tajemnicę wszystkiego śmiałą ręką odsłania. Słyszymy tu mowy za i przeciw Barbarze, prócz jednéj Boratyńskiego w Górnickim znajdującéj się, podczas któréj posłowie przed królem klękali. Widzimy osoby, które tę burzę poddmuchują i tych co się za narzędzie wichrzycielom używać dają. Górka obces w ten odmęt się rzuca, wszystko burzy i mąci; Kmita milczkiem wszystkiém kieruje. Młody Leszczyński unosi się szlachetnym zapałem, i koło rycerskie za sobą porywa; biskupi węzeł święty niemniéj gorliwie ztargać pragną, i grzéch na wszystkich dzielić zbierają się; lecz stały w swojéj miłości król ani zastraszyć się, ani zmiękczyć nie daje, a w tém Maciejowki i Tarnowski przy nim mężnie się opowiadają: ich umiarkowanie tém mocniéj rozogniome namiętności rozjątrza, Kmita dotąd pokryty w nieunoszonym gniewie wybucha, już i królowi przebrało się ciérpliw[illegible] dopiéro burza wezbrawszy najwyżéj, opadać

poczyna. Król opuszczony przez senatorów, zasiada na sądy, marszałek Kmita składa laskę i wychodzi, i tylko Maciejowski i Tarnowski przy nim zostają.

Tak odmalowawszy tę scenę, odsłania tajemne wszystkiego sprężyny i tu się podnosi do godności historyka. „Możnowładcy usadziwszy się wystawą potęgi, nowego króla sobie podbić, pod pokrywką ganienia jego małżeństwa, rozdęli ten rozruch, usiłując doprowadzić go aż do sprawienia bezkrólewia. Gdybyć było w saméj rzeczy o żonę chodziło, czyliżby ohydzona i okrzyczana na tym sejmie, zaraz na bezrok, a to prawie za jednomyślnością teraźniejszych tak zajuszonych swoich nieprzyjaciół, koronę i tytuł królewski otrzymała? Mojém zdaniem, najlepiéj byłby król zrobił, gdyby jéj był nie brał; pojąwszy równie ciężko było ją opuścić, jak ujść nienawiści i zamieszania. Jakoż z srogiego rozjątrzenia się umysłów, nieuchybnie byłaby się domowa wojna zapaliła, gdyby Samuel Maciejowski i Jan Tarnowski, nie byli wziętością i powagą swoją zapobiegli. Senatorowie gromadzili się na obrady, pałając zawziętością; posłowie bezkrólewiem odkazywali. Król zaś chociaż mu i w głos i pokątnie dogryzano, nieporuszenie trwał przy swojém. Prędzéj byłby się Polski, niżeli małżonki wyrzekł, nawet twierdzono że zamyślał, koronę złożywszy, wynieść się do Litwy, co zapewnie sprawiłoby ostatnie kraju nieszczęście. Maciejowski i Tarnowski nie małéj z nim użyli pracy, niżeli potrafili go od tego przedsięwzięcia odwiéść. Królowa Bona sądząc się wzgardzoną, nielekko podżegała te zamieszki, nasadziwszy silnych swoich w senacie popleczników, nienawistne sobie śluby jakim takim sposobem rozpruć, czyli rozerwać. Nakoniec ziściło się owo przysłowie: *mocnemu ciężko z ręku wydrzéć.* Król częścią ciérpliwością swoją i uleganiem, częścią uprzejmością i datkiem w to potrafił, że dopiéro łżoną i znieważaną, nawet nietylko królową, ale matką i opiekunką Polski okrzyknęli. Tak była szczéra owa wielka ich gorliwość o dobro publiczne.“

Kończy z równą śmiałością dalszy obraz współczesnych możnowładców „iż nie widząc innéj do korzyści i zachowania znaczenia drogi, jak spłaszczyć się przed pogardzonèm małżeństwem, zaczęli potwarze podchlebstwami zaciérać, wnet i popisywać się na wyścigi z gorliwością w uprzątaniu narobionych

przez nich samych trudności. Ledwo król dał herszt om poznać łatwość przebaczenia, przytém też dłoń otworzył, na wszystkich sejmikach r. 1550 cicho było o owéj żonie. Pokazało się tedy, że naród bynajmniéj w sobie nie wrzał; gdy zaś na sejmie jeszcze zrywano się, zaprzeczać królowi panowania, pókiby bezprawiów nie poprawił, ten sam Kmita co owo opiérał się zagajeniu sądów, poduszczał posłów do rozjechania się, i prawie wszczął bezkrólewie, teraz obrócił się za przeciwnym wiatrem. Zdumiéwało, rozjątrzało posłów, słyszeć go ganiącego i odradzającego, w czém przed tém dotuszał. Jaki taki poznał się na nim, i przeczuwał o co mu teraz chodziło. Zaiste przez poróżnienie z królem, szwankowawszy na swojéj w kraju potędze, żeby znowu nad słabszémi mógł przewodzić i dokazywać, podłaził mocniejszemu, owszem wszelkiemi sposobami usiłował się w łaskę królewską wśrubować, nie wstydząc się bynajmniéj zdania odmieniać i różnéj przybierać na siebie postaci. Tedy zamach przez jego głowę nie dosiągł króla, padł zaś na Maciejowskiego i Tarnowskiego, na owego, że z pieczęcią jedno z głównych biskupstw; na tego, że starostwo sandomierskie z urzędem krzesłowym trzymał. Tarnowski nie doczekał, ażby klin klinem, to jest pojedyncze obwinienia, zagrożeniem powszechnego wszelkich, jak świéżych, tak najdawniejszych ustaw wykonania, przy którém niktby się bez grzéchu nie został, rozbito. Drugi Epaminondas, wyliczywszy zasługi, żeby nie zdał się sprzeciwiać prawu, starostwo, którém jeszcze nieboszczyk król zawdzięczył mu był moskiewskie i wołoskie wyprawy, natychmiast złożył, dając z siebie przykład, godny wiekować w potomności na jéj naukę, że w rzeczypospolitéj większy za sobą niesie zaszczyt odmawianie dostojeństw, niżeli ich przepych. Kmita cały sejm lizał się i nadskakiwał królowi, toż w gronie senatorów, prawie wszystkich swego bractwa, niedawno niechętnych, z Piotrkowa towarzyszył mu do Krakowa. Tam u drzwi kościoła katedralnego, ową, któréj dopiéro co i za żonę królewską mieć nie raczyli, radą ich widzieć w swoim orszaku, z najgłębszém uszanowaniem spotykali. Cieszył i króla ten hołd jego wyborowi i stałości. Biskupi dawali z siebie przykład, za niemi Kmita wpraszał się w łaskę i opiekę pani, oświadczał najgorliwsze chęci, gotowość do wszelkich usług. Z tych samych ust tyle teraz pochwał brzmiało, ile

przedtém rozlegało się obelg i potwarzy; nawet i dworzan i sług jéj, od których jakgdyby od zapowietrzonych niegdyś stroniono, chwytano i ujmowano. Ciekawy był zaiste widok patrzeć na mocarzów, niższych od siebie nadskakujących, i ich się polecających względom. Takichto cudów wszechmocność królewska dokazuje, ani jéj trudno przewlóc człowieka w różną od właściwéj postawę, i prawie na inszego przetworzać. Sama królowa Bona, przekonawszy się, że darmo już było synowskiego postanowienia powszechną chęcią zatwierdzonego roschwiewać, posłała z Warszawy na powitanie i uznanie synowéj, oświadczając macierzyste przywiązanie z zaręczeniem wszelkich obowiązków, należących dzieciom od rodziców; a gdy tak jedną razą szczęście Barbary z ciemnéj mgły rozjaśniało, blask rozciągnął się i do brata jéj stryjecznego Mikołaja Radziwiłła, który miany za swata oraz sprawcę tego małżeństwa, i przeto głęboko w nienawiści u Polaków pogrążony, teraz tak wygórował, że mali i wielcy pod cień się jego garnęli; nawet znaleźli się między najpiérwszémi, co nie mieli sobie za podłość, wsiadającego na koń podsadzać. Im się widoczniéj okazywała przewaga Barbary, gdy przez nią był najłatwiejszy do króla przystęp, i wszystkie łaski przez jéj ręce przechodziły, tém bardziéj rosła rzesza pragnących się jéj zasłużyć. Kmita z żoną Herburtowną, siostrzenicą stryjecznie rodzoną Barbary, wszakże zawsze powodującą się względem niéj chęciom mężowskim, odwiédzili królestwo w Niepołomicach, i zaprosili wraz z Mikołajem Radziwiłłem na Wiśnicz. Tam Kmita swoim kosztem trzy dni cały dwór podejmował, ich samych i wszystkich przy ich boku zostających hojnie upominkami obdarzył, ani nie było rodzaju przychylności, na któréjby się oświadczenie nie zdobywał, jako téż i poważania, któregoby królowéj nie wyrządzał; zgoła przesadzał się wszelką dawnych uraz pamięć do szczętu zagładzić; a że król niczego tyle nie żądał, jak widzieć żonę ukoronowaną, wziął na siebie ułatwienie wszelkich trudności; nawet iżby się i bez sejmu obeszło, wymyślił zwołaniem senatu, z okazyi odbiérania hołdu od xiążąt lennych, obiedwie uroczystości połączyć. Koronował Barbarę Prymas Mikołaj Dzierzgowski, ów to, co na sejmie królewski rozwód brał na swoję i wszystkich Polaków duszę. Sami tylko Górka i Jan Tenczyński wojewoda sandomirski, przytomni nie byli. Mawiała Barbara, iż o nic na świecie

nie stała, byle tylko dzień jeden po koronacyi żyć mogła. Zeszła téż w sześć miesięcy potém (roku 1551)."

Orzechowski nie wspominając o otruciu Barbary przez nasadzonego przez Bonę lekarza, powiada, że umarła na raka, i maluje rozpacz królewską. Poprzedził ją do grobu Samuel Maciejowski, najstalszy jéj obrońca, a wkrótce za nią poszedł Górka najzaciętszy jéj nieprzyjaciel, tych żywot tu Orzechowski wkrótkości pięknie opisał.

Po owéj sejmowéj o małżeństwo burzy, zdarzyła się Orzechowskiemu ważniejsza jeszcze daleko okoliczność do opisania, to jest walka stanu rycerskiego z duchownym, a raczéj akatolików z biskupami, do czego i Orzechowski przez ożenienie się i zatargi z swoim biskupem był wplątał się; lecz zaślepiony sobą, dumny z wrzawy, któréj na sejmie narobił, tak się tym wypadkiem żarliwie zajął, tak się nad tą osobistą sprawą széroko rozpisuje, iż zapomniał o głównéj rzeczy, któréj jego sprawa była tylko ustępem, a dla sejmujących narzędziem do innych rozleglejszych celów, podżogą do niesnasek i potłumienia władzy biskupów, znaczniejszą więc część trzech ksiąg od 1550 do 1552 opisem swojéj sprawy i przygód zapełnił. Takim sposobem jego historya Polski pod Zygmuntem Augustem, zamieniła się na pamiętnik osobisty Orzechowskiego.

Takowe niewymierności i na innych miejscach rażą czytelnika, gdy np. jeden wypadek w dwóch miejscach opisuje; podobnież i porównania, np. Tarnowskiego, który trzymał przeciw prawu starostwo, z Epaminondasem, który zatrzymawszy nieprawnie dowództwo nad wojskiem, nieprzyjaciół swojéj ojczyzny pokonał, niezawsze bywają trafne. W ogólności Orzechowski nieubogi w treść historyczną, zaniedbywał się w kunszcie historycznym; a widząc że mu owego *jurgeltu* nie dają, stracił serce, rzucił pióro dziejopisarskie, i wziął się znowu do polemiki teologicznéj, przy któréj najpiękniejsze i rzadkie swoje zdolności zmarnował.

Wszelako dzieło jego zaleca dobra łacina, styl jasny, łatwy, poważny, głęboki, choć prosty, ozdobny bez przepychu, a nadewszystko, co Orzechowskiemu rzadko się zdarza, iż nie wlokąc się mozolnie, nie szumi i nie wyrywa z brzegów:

Felix Herburt wydając kronikę Orzechowskiego w Dobromilu r. 1611 opuścił znaczną część rocznika czwartego, aby,

jak mówi (człowiek to najmniejszego historyi i jéj pożytków nie mający pojęcia), aby się kto nie zgorszył kłótnią Orzechowskiego z hierarchią, i z jego przykładu wichrzyć sejmami nie uczył się; natomiast przydał rzecz jeszcze bardziéj gorszącą, to jest pamiętnik o rokoszu lwowskim r. 1537, który ponieważ z kroniką Orzechowskiego, od śmierci Zygmunta I. zaczynającą, połączyć się nie dał, nazwał szóstą księgą i na końcu umieścił; opuszczoną zaś część z księgi czwartéj, późniéj wydać obiecywał.

Po Herburcie Jérzy Forster przedrukował kronikę Orzechowskiego z wydania dobromilskiego w Gdańsku r. 1643 (in 18, str. liczb. 250 niel. 13) lękając się, jak mówi w przedmowie, aby to szacowne dzieło całkiem nie zaginęło. Gdy i tego wydania nie stało, Krause dla zgrubienia drugiego tomu Długosza wydanego w Lipsku, przydał i kronikę Orzechowskiego, zwłaszcza, że dostawszy od Ernesta von der Linde rękopis całéj czwartéj księgi Orzechowskiego, pierwszy całkowitą kronikę jego wydał, i to jest najlepsze wydanie; Włyński przełożył wybornie tę kronikę na język polski (Krak. 1767 in 8vo), ale z dawnych niecałkowitych wydań, a zatém całą kłótnię Orzechowskiego opuścił.

Pamiętnik o rokoszu lwowskim za Zygmunta r. 1537, składa się z mów, które burzliwi przywódzcy szlachty na tym zjeździe mieli, a znajduje się w aktach Tomickiego w T. XVII z właściwszym napisèm: *Consilia et conciones in maximo totius Reg. Polon. Conventu ad Leopolim habitae, anno* 1537. Rękopis Górskiego jest nieco poprawniejszy. W jedném tu miejscu sam się Orzechowski autorem tego pisma mianuje, przydając (co tylko w aktach Tomickiego czytać można) że schwyciwszy dorywczo, co było na tych obradach mówione, wygładził je, ile w przeciągu ośmiu dni zrobić się dało, i że zbiérał to nie dla wypuszczenia na świat, ale tylko dla swojéj rozrywki. Górski, gdy mu tłumaczenie Orzechowskiego, odpowiedzi królewskich przez Jana Tarnowskiego danych niedostateczném się zdało, wciągnąwszy ją w polskim języku, sam na język łaciński przełożył, i zaraz o tém ostrzega. Orzechowski owych wichrzycieli chwali za gorliwość o prawa i wolności, nie wykrywając tajemnych sprężyn i prawdziwą téj haniebnéj i nieroztropnéj sprawki przyczynę, dlatego Górski sprawiedliwie go tu warcholą i służalcem Kmity nazywa. Górski zasięga sejmu krakowskiego

z r. 1536: *Acta conventus generalis Cracoviensis turbulenter acti et furiose finiti, quem omen infaustum conflagratio arcis Cracoviensis praecessit, in die S. Lucae Evangelistae* 1536, na którym się zbiérały chmury, a które pode Lwowem na burzę zamieniły się. Górski wykrywa tu tajemne wszystkiego sprężyny, jak tu już szlachta podbechtana na króla zjechała się, mając w pogotowiu skargi na różne bezprawia i ukuty zamach ścieśnienia władzy królewskiéj; jak królowa Bona chytrze ten pożar rozniécała, forytując powolnego sobie Gamrata na kanclerstwo, a dobrawszy sobie Kmitę, który chciał jako marszałek koronny, górować nad poniżonym urzędem kanclerskim, i Krzyckiego, który pod imieniem niezdatnego Gamrata, wszystkiém rządzić spodziéwał się. Poduszczano na króla posłów, w nadziei: iż naciśniony krzykiem o rozdanie urzędów, uczyni zadość woli królowéj „ale głupia baba, mówi Górski, nie wiedziała na jaki koniec ta wrzawa przyjść może“ a gdy Zygmunt Choińskiemu kanclérstwo oddał, Górski już i odpisywać nie chce, ile od rozgniewanéj Bony wyciérpieć musiał. Opisuje potém, jak Bona Odrowąża, Wojewodę ruskiego, niegdyś ulubionego sobie i łaskami obsypanego trzpiota, srodze prześladowała za to, iż się mimo jéj woli ożenił z xiężniczką mazowiecką Anną, ile że tym sposobem pozbawił ją nadziei odziedziczenia po niéj majątku. Potém mówi o rozdaniu urzędów, a umieściwszy kilka listów o zamiészkach sejmowych, o potrójnéj wici na pospolite ruszenie i rozporządzeniach do tego się ściągających, kładzie dopiéro rzecz o rokoszu lwowskim, i tłumaczenie łacińskie, z małémi nader odmianami, mów przez Orzechowskiego po polsku spisanych. Przydał jeszcze do tego artykuły zażaleń przez stan rycerski na sejmie krakowskim 1536 r. podawanych, lecz niezałatwionych, z których owa kłótnia podé Lwowem urosła, list tajemny Bony do Sam. Maciejowskiego kan. krak. sekretarza przy boku królewskim, listy Choińskiego i Jana Tarnowskiego do króla, a kończy mową Choińskiego, którą witał króla wracającego ze Lwowa w katedrze krak. dnia 24 Października 1537 roku.

Pamiętnik Orzechowskiego znajduje się w dwóch piérwszych wydaniach jego kroniki po polsku. Krause w wyd. lipskiém razem z Długoszem przetłumczył je sam na język łaciński, nie mając tłumaczenia Górskiego, ale w przedmowie (do

T. II.) umieścił je po polsku. W aktach Tomickiego (T. XVII.) znajd. się w obu językach. Nadto mowy na sejmie *kokoszym* miane znajd. się w dziełku: *Krótkie rzeczy potrzebnych s strony wolności a swobód Polskich zebranie* 1587 uczynione. in 4.

Górnicki Łukasz urodził w Województwie krakowskim za Zygmunta *starego*, kończył nauki w akademii krakowskiéj i zwiédził zagraniczne. Był przy boku Maciejowskiego i Padniewskiego kanclerzy koronnych. Zostawał potém jako sekretarz królewski na dworze Zygmunta Augusta, i księgi czyli Bibliotekę królewską u siebie trzymał. Resztę dni życia przepędził w wiosce swojéj *Lipinkach* na zabawach naukowych. W r. 1587 utracił żonę Barbarę, któréj śmierć w czułych trenach opłakiwał.

By płacz naymilsza moia mógł mi cię powrócić,
A to co się już stało, chciał Bóg nazad wrócić,
Wylałbym wszystkie me łzy aby się zmiłował
Bóg a żywotem ciebie, mnie tobą darował...

Od Zygmunta III. otrzymał starostwo tykocińskie i wasilkowskie. Umarł po r. 1602 w którym jeszcze działa do Inflant wyprawiał ([325]) z żony zmarłéj 1587 r. z domu Broniewskiéj, miał pięć córek i trzech synów.

Zostawił *Pamiętniki swojego czasu od r.* 1532 *do* 1572 ([326]) pisząc tylko „co widział, albo czego miał wiadomość dostateczną. Jako dworzanin królewski wiele nieznanych innym szczegółów umieścił, wreszcie dobrze przymioty Zygmunta Augusta i mniejsze okoliczności opisując, pominął przywary tego króla i ważniejsze w kraju wypadki. W ogólności jest to dzieło w treść historyczną bardzo ubogie; sprawa Xiężnéj Ostrogskiéj z Xię-

([325]) Wątpię bardzo aby się urodził roku 1520, bo wyprawiając działa miałby lat 82; dla tego i r. 1538 przybycia jego do Akademii krakowskiéj jest wątpliwy.

([326]) Łukasza Górnickiego dzieje w koronie polskiey, z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od r. 1538 do 1572 *teraz nowo wydane* Kr. Andr. Piotrk. 1637 in 4to, atoli to jest już drugie wyd. 3) Staraniem Fr. Bielińskiego marszałka w. kor. przedrukowane, z przydatkiem pretensyi i interessów Polski do postronnych potencyi, y tych do Polski. Warsz. w druk. Pijar. 1754 in-4to. Pretensye i interessa przełożył Marszałek Bielinski z książki Jana Rousseta: *Interets présens de puyssances de l'Europe.* Haag. 1736, przydana tu jest tablica genealogiczna familii Ketlerowskiéj. 4) W zbiorze Mostowskiego 1808 in-8vo. 5) W zbiorze pisarzów polskich Warsz. Gałęz. 1829 in-8vo. 6) W Wrocławiu.

ciem Sienguszko, najwięcéj tu miejsca zaléga. Ale zaletą tego dzieła jest szczéra, prawdziwa polszczyzna, styl prosty jak na pamiętniki przystoi i mowy, które wczęści sam w myśl mowcy napisał, gdzie téż dodaje np. przy sławnéj mowie Boratyńskiego „który w te niemal słowa mówił“ Czarnkowski mówił do Xiężney (Ostrogskiéj) w te *niemal* słowa. Tarnowski rzecz do króla uczynił *na ten kształt*. Mowa biskupa Zebrzydowskiego do zamyślającéj o wyjeździe Bony jest najdłuższą. Wogólności mowy są największą tego pamiętnika zaletą. W żadnym historyku polskim (nie wyjmując Orzechowskiego) tyle i tak dobrych nie znajdujemy.

Prócz tego Górnicki napisał był wierszem Historyą wojen; bo Kochanowski tak o nim wspomina:

Gornicius Orphaea fingit carmina digna lyra.
Germanosque canit magno certamine victos,
Commitens lyricis, martia bella modis.

Marcin Bielski przydomku Wolski, urodził się w Białéj w ziemi Wieluńskiéj; za młodu służył w wojsku, był na bitwie obertyńskiéj z Wołoszą (227) i na pogoni Tatarów pod Wiśniowcem r. 1534 (328), zostawał na dworze Piotra Kmity, od którego opieki i dobrodziejstw doznawał, umarł w Pajęcznie w roku 1575, prawie ośmdziesięcioletni. Żyjąc w czasie szérzenia się w Polsce nauki Lutra i Kalwina, chwytał się nowości religijnych, i należał do ukrytych Protestantów, którzy niepomógłszy protestantom, katolikom szkodzili, i do rozdwojenia narodu na religijne stronnictwa najwięcéj się przyłożyli. Z tąd poszło: iż akatolicy liczyli go do swoich stronników. Taki sposób myślenia często się przebija w jego kronice (329), od któréj późniéj

(327) Bielski o sprawach rycerskich, str. 65. W opisie atoli téj bitwy (kronika świata) o tym niewspomina.

(328) »Tatarowie kierkelscy o Ś. Szymonie Judym wciągnęli na Wołyń, położywszy się u Panikowiec, szkodę wielką około Krzemieńca poczynili, przeciw którym Kola Halicki będąc polnym Hetmanem roty obesłał, *ściągnęliśmy* do Załosiec, *przyszliśmy* pod Wiszniowiec, a tam Tatarowie obaczywszy lud uciągali precz«. Kronika świata p. 422.

(329) »A tak gdzie Chrystusa nie masz, ludzka myśl nieustawiczna, bo na rozmaite myśli rozchodzi się, y na tę y na ową stronę; to też y u nas krześcian znaydzie gdzieindziey zbawiciela szukaią, niżeli u samego zbawiciela«. *Kronika świata* p. 260 verso.

stroniono, jako od zarażonéj, a wszystkie jego pisma stoją na liście ksiąg zakazanych; syn jego Joachim wróciwszy na łono kościoła katolickiego, przerabiał i przedrukowywał jego dzieła, chcąc pamięć ojca od téj zakały oczyścić. Po łacinie dobrze rozumiał, podobno i w greckim nie był nieukiem.

Jego *Kronika świata*, wyszła najprzód w ćwiartce w roku 1554 (Kr. Hier. Scharfen.). W trzech tego piérwszego wydania exemplarzach, które miałem pod ręką, brakowało tytułu. Zaczyna się od regestru całéj kroniki; daléj idzie karta kuli ziemskiéj, na któréj i Ameryka jest już oznaczona. Za tą wiérsze, „ku temu co *ccye*“:

„Kto chce prędko ten wszytek świat schodzić,
Musisz pirwey w taki cel ugodzić,
Aby przeczedł te kxięgi do końca,
Wzwiesz o wszytkim pod okręgiem słońca.
Jeźli im chcesz prawdziwie uwierzyć,
Możesz ziemię, gory, rzeki zmierzyć,
Y żegłować kędy chcesz na morze,
Gdzie zachodzą albo wschodzą zorze.
Będziesz wiedział na świecie przygody,
Prace, zyski, przygody y szkody.
Siedząc doma nie chodząc w oględy,
Możesz zwiedzić wszytki kąty wszędy.
Bądziesz inym człowiekiem na świecie,
Gdy obaczysz co się na nim plecie.
Jako ten świat iuż na wszytkim schodzi,
Ziemia nie tak swe pożytki rodzi.
Takież ludzie słabszy się iuż rodzą,
Jako pirwey sta lat nie dochodzą,
Wszytki znaki są skończenia świata
Skoro miną naznaczone lata“ i t. d.

Po tych następuje „*Kosmografia tho iest rozmierzenie zyemye, według stopniow y inych znamyon w okręgach niebyeskich.*“ Na końcu drzeworyt: *Ray ziemskich rozkoszy*. Dotąd karty nie-

»Tego roku (1515) Papież Leon przysłał Jubileusz do Polski, z którego część pieniędzy z skrzynie miała iść na murowanie Kamieńca miasta, dwie części na obronę pospolitą, czwarta część na Papieża. Ale iuż ludzie co daley to niedbali na odpusty, przeto mało było w skrzyni«.

liczbowane, o czém i na końcu ostrzega. Dalszy ciąg następujący napis odgradza: *Poczyna sye kronika wszytkyego swyata, na sześć wyeków rozdzyelona, y na cztery Monarchie s proroctwy Sybillinemi, z rozmaitych kronik wybrana: Nauklera, Bergomensa, Silwiusa, Kariona,* Czeskiey, Węgierskiey, Duńskiey, Polskiey, Nyemyeckiey. Takież Historyków: Xenofonta, Oroziusza, Józefusa, Justina, Sabellica, Prokopa, Cesarza Justiniana, Avlaniusa, y z innych tak Greckich yako Łacińskich, do tego roku, który się pisze 1550." Na liście 158 *„Poczyna się Kronika polska* Bernata Wapowskiego *niegdy Kantora krakowskiego kościoła"* kończy się na liście 295, gdzie pogrzeb Zygmunta I opisawszy, tém kronikę zawięzuje: „Tu koniec pokładam moi Panowie pisaniu swemu zacnych dzieiów, tak postronnych, iako naszych, które się kiedy na świecie między ludźmi toczyły, zawżdy, w rozmaitych sprawach swoich, używaiąc czasów przygodnych w szczęściu y nieszczęściu, chwieiąc się tam y sam z nieustanności fortuny, zwłaszcza przełożonemi, ktorzy nie tylko o własne, co iest mnieysza rzecz, ale o rzeczy pospolithe zawżdy czynić musieli. Acz mogły być szerzey okazane pisanim tym dzieie przeszeczone, zwłaszcza przodków naszey ziemie przyrodzoney, ale mye ktemu wiele rzeczy rozmyślanych przywiodło, abych miarę w pisaniu swym taką zachował, iakoby w nim myśli, a żądości ludzkie mógł napełnić, co iest trudna uczynić iednemu, gdyż takowe rzeczy za żywotów naszych nie mogą być przespiecznie pisane, bowiem przyrodzenie ludzkie iest chciwe sławy dobrey zawżdy, a złey niecierpliwe, zwłaszcza którzy są takowi, iż woli być niż się mianować złym, a w thym się niechce obaczyć, snadźby mu co nie ku myśli było chociaby y prawda, mógłby czo złego za to pomyślić miasto dziękowania, iako tyranom obyczay bywał. Jakożkolwiek stoi napisano, proszę, aby to każdy za wdzięczny upominek odemnie przyiął do tego czasu, aż łacińską szerzey pisaną wydadzą kiedy, która ieźli będzie, ia abo kto iny za Bożą pomocą szerzey same zosobna wypiszemy, aby thak zaniedbanim naszym dzieie zacne przodków naszych z pamięci ludzkiey, zwłaszcza nas potomków ich, na wieczne czasy nie wychadzały, chcemyli też potym od swoich będących po nas takowe dary odzierżeć." Z tego widzimy, iż współczesnéj historyi się lękał, i że zamyślał o wydaniu kroniki polskiéj osobno.

Jestto historya powszechna od stworzenia świata do śmierci Zygmunta I. Polska historya wypisana z Wapowskiego, zajmuje prawie całą drugą połowę książki. Wreszcie włożył tu życia filozofów dawniéj osobno wydane (330). Drzeworytów wiele, ale mierne bardzo.

Bielski tę ma wielką w literaturze zasługę, iż on *niemal* piérwszy pisał wszystko po polsku, chcąc pożyteczne dla kraju wiadomości rozszerzać, język podnieść do wyższego stylu; łamał się z trudnościami, jakie niewprawnemu do wyrażania wyższych myśli własnym językiem nastręczać się zwykły. Wydał najprzód *Żywoty Filozofów* (u Unglera Kr. 1535 in-8vo), gdzie czterdziestu siedmiu mędrców żywoty z Djonizyusza Laerciusza i Plutarcha opisuje, z pomocą ludzi uczonych, między którymi kładzie Andrzeja *z Kobylina*, do czego przyłączył rozprawę objaśniającą zwyczajne hasło: *„Żyjmy jak nasi przodkowie“* to jest wedle prawideł przez starożytnych i mądrość przedwieczną podanych i objawionych, prostując tamte moralnością nauki Chrystusowéj. Żywoty filozofów powtórzył w główném swojém dziele Kronika świata.

W piérwszém wydaniu *Kroniki świata*, po kosmografii, idzie bez żadnego przedziału historya od stworzenia świata przez sześć wieków, daléj osobno o Włoszech, Turczech i t. d., tudzież oddzielne kroniki: węgierska, czeska i polska. Drugie wydanie (331)

(330) «Tych wszystkich i wiele innych mędrców żywoty wyłożyłem po polsku dawno, y są drukowane.»

(331) Gdy sam syn, dla zdań kacerskich, kronikę ojca niszczył, przeto ciężko bardzo o całą, i zachodzi wątpliwość kiedy piérwszy raz wydaną została. Zdaje się że wydanie Scharfenbergera z r. 1554 było pierwsze, ostatnie zaś wydanie jest z r. 1564 in fol. bo już w niém oświadcza, iż resztę dni swoich spoczynkowi od wszelkiéj uczonéj pracy poświęci; tego wydania tytuł jest następujący:

Kronika tho iesth Historya Swiata na szesc wiekow, a cztery Monarchie rozdzielona, z rozmaitych Historykow, tak w świetym piśmie krześciańskim, żydowskim, iako i pogańskim wybierana i na polski iezyk wypisana, dosthateczniey niż pierwey s przydanim wiele rzeczy nowych: od początku świata aż do tego roku, który sie pisze 1564 s Figurami ochedożnemi i własnemi in-fol. N. k. Kr. Mat. Siebeneycher 1564.

Na piérwszych pięciu luźnych półarkuszach jest tytuł, przedmowa, ryciny orła, obrazu Bielskiego (Bielski siedząc w bibliotece pisze na stoliku pokrytym kobiercem, na którego rogu wyszyty

kroniki świata dzieli się na ksiąg dziesięcioro: piérwsza księga obejmuje pięć wieków od stw. świata do nar. Chrystusa, druga szósty wiek aż do r. 1542 ciągnie dzieje papiéżów i cesarzów; trzecia jest wypiskiem z Slejdana o stanie chrześciaństwa za Karola V., czwarta zawiera wiadomości o Turczech, o Skanderbergu z Barletiusa, w ostatnim rozdziale mówi o Cyganach, których wywodzi z Cyrenaiki. Piąta zawiera kosmografią, szósta kronikę węgierską do r. 1551., siódma czeską tylko do r. 1527. Daléj idzie opis koronacyi w Pradze i Frankfurcie cesarza Maxymiliana II r. 1562, o poselstwie Strasza zturczonego Polaka w Frankfurcie, o kréskowániu xiążąt niemieckich w sporze krzyżaków z Polską; ósmą księgę o Polszcze rozpoczyna przemową do rycerstwa polskiego, zagrzéwając do rozczytywania dziejów przodków, poprawy obyczajów i wykorzenienia zdrożnych nałogów i nierozsądnych uprzedzeń, i podobnie jak niegdyś Kallimach, radzi szlachcie osiadać w miastach. Potém idzie wywód narodu polskiego, gdzie Wandalów i Gotów poczytuje za Słowian; następnie daje wyciąg z kroniki Wapowskiego, który skończył na r. 1535, pozostałe więc lata do 1548 r. czyli pogrzebu Zygmunta I. sam Bielski dodaje. Z późniejszych zdarzeń tylko wyrywkiem niektóre opisuje, np. o śmierci Piotra Kmity; o swiéżych zawichrzeniach wołoskich, ile jeszcze nie załatwionych ani jednėm słówkiem nie wspomniał i wreszcie dla podeszłego wieku na tém dzieje Polski zakończył. „Poruczam to (mówi, Bielski) pisąć komu inszemu młodszemu, za gotowym podaniem drogi, gdyż moie lata z kluby wychodzą tak, iż musze się przesieść z konia na wóz, a z rogoży na materac.“

Po kronice polskiéj, idzie w dziewiątéj księdze moskiewska, wyjęta z Herbersteina, który trzy razy jako poseł cesarski do

herb *Prawdzic* z literami M. W. (Marcin Wolski), przy krzesełku léży cytra, na dole napis: *Przeciw prawdzie, rozumnie*, kuli nieba i ziemi. Stronnic po lewéj str. znaczonych jest 467. Przydatkowych arkuszy 5 zajmują rejestra, przestroga do czytelnika, obłąkanie słów niektórych i wiérsze na pochwałę dzieła. Rejestra są tylko do kroniki powszechnéj i polskiej, do węgierskiéj, czeskiéj i moskiewskiéj nie masz rejestru, Bielski krótko zbywa słowy: *napisz ie sobie;* kształtniejsze drzeworyty są oznaczone literami J. B.

Na liście 404 jest drzeworyt Zyg. I. anno aetatis XXXI. Na 421 Zyg. Augusta. Na 426 Iwana Kniazia Mosk. Na 440 stroje Moskiewskie; najwięcéj tu siodeł. Przy liście 263 jest karta świata.

Moskwy jeździł. Na końcu położył lóżne wiadomości o Litwie, Inflanciech, Tatarach, *Oycze nasz* w liwońskim, szwedzkim, kurlandskim językach; dla okazania różnicy, kładzie próbki języka litewskiego, utrzymując, iż w nim najmniejszego nie masz śladu łaciny. Dziesiąta księga *o nowym świecie i wyspach morskich nowo wynalezionych i o Kalekucie wielkim porcie na wschód słońca*, gdzie pozbiérał, Bóg sam wié zkąd, bajeczne i niedorzeczne wieści o Ameryce, wyspach Oceanu i Indyach. W ostatnich téj księgi rozdziałach jest rzecz o Talmucie, o piekle, raju, Lucyperze i t. d., czarciech, Antychryście, a kończy na zmartwychwstaniu i sądnym dniu.

To wielkie dzieło jest tylko wyciągiem w treści, lub w całéj rozciągłości z różnych dzieł obcych, a w tém co sam zebrał niewiele światła i nauki pokazał. Im kto bliższy czasu, tém u niego na większe zasługuje zaufanie; takie było jedyne u niego krytyki historycznéj prawidło; rzadko wątpić ośmiela się, co w jakim starożytnym autorze wyczytał. Jest więc to dzieło miészaniną prawdy z baśniami. Kronika jego była w obrzydzeniu u duchowieństwa, dla powieści o papieżnicy Joannie VIII., którą Bielski wyjął żywcem z Nauklera. Wreszcie nigdzie otwarcie nie występując przeciw katolikom: obraził ich zaś już obojętnością, już widoczniejszą przychylnością dla różnowierców; wreszcie przyczajona uszczypliwość, między innémi przygana Łaskiemu, iż wtrącił w statut ustawę względem klątew, niemało wówczas obrażać mogła.

Dla wielkiéj rzadkości kroniki świata, zwłaszcza w ćwiartce, załączam tutaj dwa z niéj wyjątki, jako próbę dopiéro co tworzącego się stylu historycznego.

*Kongres Wiedeński z r.* 1515 *opisany przez* Marcina Bielskiego, *Kronika świata in* 4.

Tu iuż Moskiewskim rzeczam teraz koniec układam, a o sławnym ziechaniu, nigdy przed tym niebywàłym, krolow Krześciàńskich Polskiego y Węgierskiego s Cesarzem Maximilianem u Wiednia pisać poczṅę, ktorego sie ieszcże początki w tym roku s przyczyn rozmàitych działy. Pisałem w postronnych kronikach, iàko Cesarz Maximilian z oycà swego Frederykà dopierał sie theż bliskoscią krolesthwà Węgierskiego po Matyaszowey smierći, y stey przyczyny od Wlàdzislàwà krolà Węgierskiego y cżeskiego był poràżon, stalà tà wasń między im

kilko lat, àż sie z łàski Bożey krolowi Węgierskiemu Władisławowi syn y czorà urodzili, ktore, przez spràwę Pápieskich posłów y Janà biskupà Waradińskiego ktory potym był mnichem u Fraṅćiszkow, w małżeństwo swięte Cesarskim pothomkom iednano przed cżàsem, a thym pokoy y miłość miedzy królem Węgierskim à Cesarzem uczynili. Màtheusz kthory był potym Salcburskim Arcybiskupem, Bernàrdinus Cardynał swiętego Krzyżà, y Jan biskup Waràdiński pracowali się też nie tylko o to ziednocżenie krolà s Cesarzem àle y o postànowienie rzecży pospolitey Krzesćiàńskiey u tychże panów. Zdàłà sie ta rzecż być słuszna Cesarzowi Maxymilianowi, przeto posłał tego roku do Wlàdzisława krola Węgierskiego, àby rzecż pocżęta około małżeństwà potomkow ich, skutek swoy wzięła, Wlàdzisław iako miłownik oycżyzny swoiey, powiedział posłōm Cesarskim iż sie mu tego nie godzi przez bràtà Zygmunta krola Polskiego cżynić, na którego Cesarz bez iego winy swoy gniew obroćił, zwłaszczà nie z swey przycżyny iedno kwoli komu inemu, co iest niesłuszno pànu zwirzchniemu Krzesćiàńskiemu przeciw swoim Krzesćianom, zà odszcżepieńcy pomagàc gdyż krol Polski może być potrzebny nàd ine krole rzecży pospolitey Krzesćiàńskiey. Obiawił to Wlàdzisław Zygmunthowi krolowi, Cesarzà też w tym spràwiono, iż przyszedł ksobie, szukał przyczyn iednània s krolem Polskim, ziechali sie w tey rzeczy dwa posłowye do Budzynià, Crysztow Szydłowiecki Kàsztelan Sędomirski od krola Zygmuntà, a Cuspinian Doktor Stàrostà Wiedeński od Cesarza do króla Węgierskiego, tàm społu rozbieràiąc tę rzecż nà wszystki strony przy krolu, zamknęli to między sobą, àby byłà tym pewnieysza à doskonàlsza miłosć y powinowàctwo krolow Węgierskiego y Polskiego, thakież y między potomki ich, potrzebà iest osobnego nà swoy czàs ziechania à rokowània spolnego oblicżnie nà mieysce kthemu wybrane, y nàznàczyli cżàs w ostàteczne dni Lutego miesiącà ziechać sie im społu z osobàmi swemi do Preszporku: Gdy to Cesarzowi powiedziano, kthory nà ten cżàs był w Eniponcie nie był od thego, thylko cżàs dàlszy odłożył do srod postu, Szydłowiecki też Krysztow krolowi Polskiemu dał znàć ty rzeczy do Wilnà, który nie mieszkaiąc postanowiwszy w Litwie rzecż pospolitą do Kràkowà przyiechał s królową Barbàrą, Tylkoż w tym roku było około tego.

Latha 1515 Sygmunth Polski krol złożył syem w Kràkowie nà pany y nà rycerstwo Polskie miesiącà Lutego, na którym postànowiwszy rzecż pospolitą, radził sie swych rad którymby obycżàiem miał iechàć nà ten ziazd krolow s Cesarzem nà mieysce nàznàczone, iakom wyszszey pisał. Byli themu niekthorzy nà odpor, drudzy też radzili, dla pospolitey rzecży Krześciàńskiey, à w tym poseł Cesarski przyiechał, odkłàdàiąc to ziechànie krolòw nà srodopostną niedzielę, à gdy na tym stànęło, iuż krol Zygmunt umyslił inàcżey nic cżynić, pràcowàli sie o to Węgrzy s pilnoscią àby ten syem àlbo nie był, àbo w Budzyniu postànowion był, wszàkże Zygmunt nà wszystko przyzwalał. Naznàcżeni są nà tę drogę Drzewicki biskup Kuiáwski, Jan Lubràński Poznàński, Piotr Tomicki Przemyski, z drugim duchowieństwem, s pànow zàslę Krysztow z Szydłowca Kràkowski, Mikołay Firley Sędomirski, Mikołay Radziwił Wileński, Andrzey z Thęcżyna Lubelski, Jurek Małborski woiewodowie. Łukasz z Gorki Kàsztelan Poznański Stàrostà wielgiey Polskiey s synem swoim, Mikołay Szydłowiecki Sędomirski, Stànisław Ostrorog Kaliski, Andrzey Koscielecki Woynicki y Podskàrbi Kasztelanowie, Stànisław Halicki wielgi Màrszałek, Jan Pilecki Stàrostà Lubelski, Jan s Tarnowà, Piotr Kmithà z Wisnicża, Jarosław z Laskà, okrom inych ktorzy byli s Polskiey, Prus, Litwy, Sląskà, Rusi, y z inąd pocżet wszystkich około połtora tyciącà koni okrom wozów, byli też Moskwà Tàtàrowie w swym własnym stroiu, trębàcże, surmarze, y inni których thàkowe pocżty potrzebuią, wyiechàli s Krákowà piątego dnià Marcà, niedbaiąc nic nà to krol, gdy doktor Miechowithà Maciey powiàdał z gwiazdárskich nàuk, iż prożno teraz krol wyiezdzać ma, gdy Cesárza widzieć nie może, àż nà ostàtku księżycà Lipcà, tákże sie iednàk sstáło, àle krol mowił, musim iechàć gdzie pan Bog s fortuną powiedzie. Pusćił sie krol ku Węgrom, á gdy przyiechał do Tyrnàwy miàsteczkà, wyiechàli przećiw iemu Biskup Piecykoscielski, y Jurek Margràbic siestrzeniec obu krolow Polskiego y Węgierskiego, przywithàli sie z rádoscią y odprowàdzili àż do Preszporku nà tę stronę Dunàià, gdzie Władzisław król Węgierski s synem swoim przećiw iemu wyiechał, y z wielką rádoscią przywitał, y przyiął, aż niemogł złes swoich w ocżu zátrzymáć, obłápiáiąc sie s nim długą chwilę sie dzierżeli, tákież y Ludwig udziáłał Strycowi swemu, Tám też

ziechawszy sie biskupi Węgierscy społu s krolmi radzili około pospolitey rzeczy, wszytkiemu Krześciaństwu potrzebney, tak w krolestwie Polskim iáko w Węgierskim y Czeskim, czekaiąc Mǎxymiliana Cesarzá z rádością, który przez posły odkłádał iny czás często kroć, máiąc też tám ine potrzeby z Wenety takież s Fráncuzy, albo iako sie drudzy domnimawáli, żeby tym więcey wszelkich potrzeb dostatek w Wiedniu nágotowano, drudzy też mnimáli to być, dla więthszey iego powagi, álbo doświádszáiąc stałości krolow, rozmáicie sie domysláiąc, w tym odkłádániu przyiazdu Cesarskiego, posłał Matheusz Cardynał Biskup Gurceński posły swoie z Wiedniá do krolow Cuszpiná Márkwárdá y drugie czyniąc im dobrą mysl áby sobie nic nie obciążali tego odkłádania, zá tymi posły zárázem sam Gurceński biskup iechał do Preszporku, przyięli go wszyscy trzey krolowie z radoscią, tam rozmowę mieli około spolnych y własnych potrzeb, nà ostàtek postànowił s krolmi małżeństhwà pewne między imi à Cesarzem, y wykwitowànie posagow z obu stron. Césarz do gotowey rzeczy miał przyiechàć, potym Cardynał od nich odpràwion poććiwie y dàrowan, przyiechawszy do Wiédnià posłał zàràzem do Cesàrzà posły w tey rzeczy Wawrzyńcà Sauretà z drugimi powiàdàiąc mu wszytko postànowienie, kthore uczynił z iego roskazànià między krolami à Cesarzem, ieśli sie mu tàk podobać będzie, powiadàiąc też iż krolowie z wielką ràdością czekàią Cesarzà, ktori poseł iedno za cźterzy dni przyiechał do Cesàrzà à wten cźàs gdy ieszcze Kárdynał Gurceński biskup był w Preszporku u krolow, Bartosz Minsterburgenskye kxiąże poseł Cesàrski do krolow utonął, na przewozie w nocy nà Dunàiu przez złą sprâwę przewoznikow, ledwá ieden wypłynął, szczego wszyscy zàsmuceni byli, wnet theż potym skoro Kàrdynał s Preszporka wiechał zgorzàło poł Preszporku y zdworem Krolà Węgierskiego, tylko czo Polacy swoich gospod obronili, y co domow nie zgorzàło, to zà obroną naszych sie stàło. A gdy pothym posłowie Kàrdynałowi przyiechàli, od Cesàrzà w przerzeczonych potrzebach do Wiédnià, wnet sie nàgotowàł zasię do Preszporku do krolow Kàrdynał, àle iną drogą, to iest puścił sie wodą z Wiednià do nich iedenastego dnià Màià, przyięt z wielką radością od krolow, tàm nowe rady niektore były między imi pospolithey własney y tàiemne w rozmowie spolney, utwirdzone między

krolmi à Cesarzem, tak o małżeństwo iàko o ziednanie y o inne rzeczy, Było tego postànawiàniá aż do dwudziestego dniá Maiá, spisawszy to podpisáli sie y dwá Legatowie s Cesarskiey strony mocno między sobą trzymáć. A w tym przyszłá záłosciwa nowiná iż Turcy porázili Jánuszá Hetmáná Węgierskiey ziemie Siedmiogrockiego woiewodę, ktory sie był nie opátrznie na granicach Boseńskiey ziemie z ludzmi swymi położył, szczego byli wszyscy zásmuceni, ále rzeczy pirwszey czyniąc dosyć opuszczę to. Kárdynał Biskup Gurczeński wyiechał s Preszporku od krolow prosto do Cesarzá z gotowym postánowienim spisánym y utwirdzonym, zdáło sie też krolom iżby zá nim iecháli ich własni posłowie do Cesarzá do Einszpurgu áby ie tym pewniey sprawili o przyiezdzie Cesarskim, á ták posłáni byli zá Kárdynałem od Cesarzá Jeronim Balbus Włoch, Brzetysław Czech, Piotr Kmitá Polak kthory był znáiom dobrze Cesarzowi gdy u niego ná dworze był, á Mikołáy Czakieł, ktore zásię Cesarz rychło odprawił, obiáwiwszy im swoy rychły do Wiédnia przijazd, także rychło za nimi dziesiątego dniá Lipcá do Wiedniá przyiechál á gdy sie o nim krolowie dowiedzieli, posły kniemu posłáli od siebie y od młodych krolá Ludwigá y Anny krolewny Węgierskich z rádoscią przijmując iego szczęsne przyiechánie, Jurka biskupa Piecykoscielskiego, Moiżesza z Busláwia Ládzislawa s Stemberku kanclerza Czeskie°, od krola Węgierkie°, a od Polskie° Jan Lubrański biskup Poznański, Lukasz z Gorki Stárostá wielgiey Polski, y Krysztow z Szydłowcą, iędenastego dnia Lipca, Biskup Pieczykoscielski rzecz mowił dosyć ochędożnie, od Cesarza zasie Piotr Mota Hiszpan, acz krotkimi ale węzłowatemi słowy dziękował. Nazaiutrz poććiwie odprawieni Cesarz zasię swoie posły posłał do krolow, kthorzy takież imieniem Cesarskim krole z radoscią przyymowali, Chrysztofa Arcybiskupa Premeńskiego s xiążąt Bruszwickich, Kazimirza Margrabię Brandeburskiego siestrzeńca krolow, Wilelma Rogiendorfa, y Cuspiniana, do Władzisława y Ludwiga Węgierskich krolow, do Zygmunta zasię krola. Wilelma xiążę Bawarskie, też siestrzeńca ich od rodzoney siostry, Crysztofa Labeceńskiego Biskupa, Baltizera Proboscza, y Mroczka Czecha, ktorzy krole przerzeczone wielką pilnoscią do Wiednia przyiechać namawiali, dawszy im mieysca naznaczone ku ziechaniu spolnemu, Władzisławowi w Brugu, a Zygmunthowi w Hamburku na drugą stronę

Dunaia miasteczkach. Cesarz wyiechał z Wiednia piątegonastego dnia Lipcża przeciw krolem, s ktorym wyiechało wielki poczet ludzi ochędożnie przyprawyonych tak pieszych iako ieznych, Cesarz pirwey przez Kuspiniana krolom oznaymił, aby s koni takież z wozow albo z lektyk nie ssiadali, ale kazał iedno drzewo wysokie na czystym błoniu na granicy wkopać coby ie z daleka widać, pod ktore sie mieli ziechać, a pod nim swe rozmowy mieć, miasto iednego namiotu, A tak z noclegow swoich napierwey pod to drzewo przyiechali a Cesarza cżekali, krol Zygmunt z Hamburku a Władzisław s synem y krolewną Anną z Brugu, na ostatku Cesarz z Lanxendorfu miasteczka, drudzy zową Tauttmandorf, pięć mil od Wiednia gdzie też nocował, przyiechał do mieysca naznacżonego, acż bych miał wypisać stroie pocżtow ich, snad tu mało potym owa był iako sie kto mogł naochędożniey a okazaley przyprawić, według swoich obyczaiów, Pisze Rychardus szeroko o ty rzeczy, takież Kuspinianus, którzy przy wszytkim tam byli, przekładaiąc Cesarskie poczty nad ine, koszthem y wielkoscią, Niemce zbroią, Włochy a Hiszpany urodą, Węgry swiethłnością y końmi, bo mieli proporce białe a czerwone, Sarmaty to iest nasi, złotem y srebrem przechodzić wszytki, wykładaiąc łańcuchy złote, pasy, ostrogi, szable, knafle, zarkuły srebrne, szaty złotogłowowe, y rozmaity narod pogański, czo im to było za dziw, gdy drugi iako żyw nie widał Tatarzyna albo Moskwićina: Przyiechawszy pod drzewo Władzisław w lektice, Zygmunt krol na koniu, Ludwig też na koniu, Anna krolewna na wozie, wszyscy ochędożnie. Cesarz w swey lektice będąc, zastanowił sie mało u drzewa, Napirwey był przywitan od Ludwiga krolewica tymi słowy, Miłosciwy Cesarzu ia pozdrawiam maiestat wasz Cesarski iak oyca y pana swego, po nim siostra iego Anna, trzeci Władzisław krol Węgierski, then od płaczu nie mogł mowić, a czo mowił nikth thego nie mogł usłyszeć, bo go thy rzeczy wielkie rzewniły: czwarty go Zygmunt krol Polski przywitał z wielką chucią y powagą, gdzie napirwey Cesarz mowił, then iest dzień ktory nam pan Bog sposobić raczył weselmy sie w nim, Zygmunt na ty słowa powiedział po łacinie, Boże day aby tho ziechanie naszė ku pożytku było, nam y poddanym naszym y wszey rzeczy pospolitey Krzesciańskiey, zatym sobie dawali ręmali długo chutliwemi sercy, potym każdy mało ustąpił

sie na swe mieysce, witali sie z obu stron wszyscy, tak Cesarza naszy iako nasze Cesarscy ludzie. Potym byli proszeni od Cesarza do Wiednia iechać, krol Władzisław s swoimi dziećmi y król Zygmunth, przez posła Kardynała biskupa Gurcenskiego, była na to długa rozmowa między pany radnemi Węgierskimi, ktorzy nie radzili krolowi swemu iezdzić do Wiednia, niewiedzieć s ktorey przyczyny, albo dla zamieszania iakiego między służebnemi, albo nie dufaiąc Cesarzowi, albo też dla niewczesnosci: A gdy króla Polskiego prosił imieniem Cesarskim, rzekł thk, mysmy nà czàs opuścili Polskie krolestwo chcącz widzieć Cesarską osobę, ktoreiesmy sie ieszcże nie napàtrzyli, thàk my poiedziemy nie tylko do Wiednià ale gdzie każe Cesarz, kto chce niechay iedzie, à ktoteż chce zostàć zostań, bo mamy tho dufànie o màiestacie Cesarskim, iż nie iest inàkszey mysli przeciw nam, iedno iako my przećiw iemu. Gdy to Cesarzowi powiedziano rzekł, nie będzie tego nigdy krol Polski żàłował, że sie nàm takim przyacielem okàzuie, Był też proszon od tegoż kárdynàlà, àby Władzisłàwà krolà s sobą nàmawiał y nàmowił. A thàk z wielkimi ràdosciàmi pospolithego człowiekà ruszyli sie wszyscy z noclegow swych do Wiednia, z wielką ućciwoscią wszelakich sthanow ludzi, ktorzy dobrowolnie ze wszystkich stron przećiwko im wyiezdżàli, y wychodzili nà drogi, zwłaszcża z Wiednià miàstà wyszło ludu we zbroiach ochędożnie dwà tysiącá przećiw im, Gdy w miàsto iechàli był tego pilen Kuspinian Stárosta Wiedeński, iàkoby mogł w bronie stoiąc wszytki poczty zliczyć, iedno iż był descż càły dzień, przeto nierządnie iechàli kwapiąc sie co rychley do gospod, wszakże ich náliczył połpiętà tysiącà ieznych samych, okrom pieszych y tych co pod namioty zostali. Cesarz wdzięcżnie takie goscie przyiął, stał na zamku Wlàdzisław, ale krol Zygmunth w gospodzie, Potym Cesàrz nà zamku uczynił rzecz do krolow y ràd ich po łàćinie ochędożną, ktorey summá byłà, Napirwey iżby mu zà złe nie mieli, iż knim pozniey przyiechał nizli obiecał, powiàdàiąc swoię potrzebę nà ten czas mieć pilną, około rzeczy ktore sie toczyły między im à Wenety, tàkież krolem Fràncuskim. Drugie iż coby było rzeczy pospolitey Krześćiańskiey s pożytkiem chce małżenstwo takie ziąć: Trzecie około wypràwy pospolitey Krześćiàńskiey przeciw Turkowi, o ktorą się iuż odedwudziestu lat stàrał s pilnoscią; iedno iż mu w tym przekazàli, Ludwig iedenasty, Kàrzeł

osmy, y Ludwig dwànasty, Francuscy Krolowie, thakież Wenetowie y ini swymi walkami, àle gdy mi to pan Bog przyacielstwo raczył ziednàć swami, przednieyszemi krolmi Krześciáńskiemi, ieszcze temu nie pozno, będźieli Bog raczył à pànowie Krześćiáńscy pomogą, postaramy sie s piłnoscią około thàkiey wypràwy w krotkim cżasu: w tey rzeczy zàsię od krolow mowił Strygoński Kàrdynał, y zàsię drugi Kàrdynał Gurceński biskup od Cesarzà, à ták on dzień ràdą y oràcyàmi tymi szczedł nizli iedli. Potym dwudziesthego y wtorego dniá Lipca miesiącà ná dzień swiętey Magdàleny, Cesarz s krolmi y s krolewicem Ludwigiem, tàkież z Anną siostrą weszli do kosciołà s. Szczepanà z Legaty Biskùpy y inym duchowieństwem, tàkież Kxiążęty y pany, wysłuchawszy mszey y pàńskie swiątosci przyiąwszy, Cesarz wstąpił nà màiestat ktemu przyprawiony, sposadzawszy krole podle siebie z obu stron z Anną krolewną przez Kàrdynàłà Strygońskiego Biskupa w stan małżenski był oddan, na mieysce wnuka iego ktorego, Kàrlà àlbo Ferdynàndà od synà s synow Filipowych, ktorzy ieszcze byli nà ten cżas młodego wieku, włożywszy nà nię koronę, krolową być zàwołàli, tàkież Ludwig z Marią siostrą wnukow Cesàrskich, sthey przyczyny rzewniwy Władzislaw àż płakał, tam theż potym od krolow drudzy byli nà Rycerstwà pàsowàni: Po wypełnieniu tych swiątosći Kàrdynał uczyniwszy przezegnànie szli nà obiad na zamek, byli znamienicie weseli kilko dni, gdzie rózmaite gry gonitwy turnie zapàsy i ine wszelkie krotofile były wymyslàne, tàk iż co kto umiał ukàzował, Potym Cesarz dàrował krolà Polskiego dwiemà końmi w ladrowàniu, s ktorych był ieden do samych kopyt we zbroi, ktore wdzięcżnie przyiął mowiąc, Nà thych koniech gotowych, będziem y my gotowi iechàć ku potrzebie Cesarskiey poki będziem żywi. Krol Zygmunt dał mu zàsię trzy soroki tàk wybornych Sobolow, iż każdy snich zà sto cżyrwonych złothych szacowano. Cesarz zàsię dàrował obu krolu po złotogłowie niepospolitym nà srebrze tàkież krolewnę Annę y Ludwigá, dał theż krolowi Polskiemu konew srebrną thák pięknym działem iż więcey robotha kosztowàłá niż srebro, thakięż kubki i ine rzeczy; Lodwigowi dał koń we zbroi y samemu źbroię pozłoconą niepospolitego dziáłà, wyszli potym pá[illegible] ná thurniey ktory spráwiáli Niemieckie książętá s pány y [illegible] Cesarskim, między ktoremi był też Jan Tárło Polak,

potem Kuspinian od Cesárza iawnemi słowy oznaymił wszemu ludu ziednoczenie krolow s Cesarzem. Dwudziestego y dziewiątego dnia Lipcá, wyiechał Cesarz z Wiedniá do Nowego miástá (osm mil) prowádził go krolewic Ludwig ná dárownym koniu, ale zasię wrocił do oyca. Rychło potym wyiechali za Cesarzem krolowie do Nowego miasta, tam od niego byli wdzięcznie przyięći, y w łowy iézdzili społu, trzeciego dnia sie rozstawali z wielką żałoscią, zwłaszcża krol Węgierski, kthory od płaczu nie mogł y mowić, częscią dla rozstania s Cesarzem, częscią iż sie iuż s swoią corą krolewną rozstawał, od żałośći napoły umartwion, syn Ludwig takież krolewna, było krzyku dosyć aż ie gwałthem od siebie rozwiedziono snad Władzisławowi cnotliwemu starcowi serce iego na ten cżas płacż a rzewniwość taką obiawiało, cżuiąc śmierć swoię bliską i rychły upadek korony Węgierskiey a zamordowanie haniebne swego syna, w dziesięć lát od Turkow, z wielkim upadkiem nas wszech Krześćian. Po rozstaniu ich musiał zasię, Ludwig z oycem iechać widząc iż przez dzieći swoich omdlewał, a miał był s Cesarzem iechać, z drugiey strony wielebny Władzisław z bratem krolem Zygmuntem miał załośći y trapienia dosyć, gdy sie społu rozstawali, rozumieiąc iż sie iuż nigdy widzieć nie mieli, bo niedoszło roku aż umarł. Roziechali sie krolowie Władzisław do Węgier a Zygmunt Polski do Wiednia, tam musił trzy dni mieszkać czekaiąc naprawienia mostu, bo go była powodz naruszyła, ktora była w ten cżas z ustawicznych dzdzow. Po tym sławnym pamięći godnem ziechaniu krolow s Cesarzem u Wiednia, przyiechał krol Zygmunt do Polskiey z łaski Bozey w dobrym zdrowiu, rzecz pospolitą dobrze sprawiono, to iest iż Moskwa musiała być s krolem w pokoiu, iesli z rozkazania Cesarskiego albo sami s siebie niewiedział tego nikt, Prusom theż Cesarz rozkazał ieszcze na tym ziezdzie aby iako dawno krola Polskiego posłuszni thak y theraz a iemu pomagali przećiw poganom, zwłaszcza przeciw Turkom Tatarom albo Wołochom, gdzye inacżey ucżynicie, wolno mu was będzie karać iako będzie chciał. Posłani byli posłowie s Polskiey do Senatu Weneckiego, iako w Wiedniu uradzili krolowie s Cesarzem, o postanowienie pokoia między imi a Cesarzem, Maciey Drzewicki Biskup Kuiawski a Rafał Leszczyński, przydan knim Jan doktor Dantyszek z Gdańska Sekretarz krolewski, też posłowye

z Węgier mieli mimi być, ale iż im s pospolitego skarbu na strawę nie dano, przeto nie ieździli, Polscy posłowie byli dwa kroć przed Senathem Weneckim, ale trudne zgody były między nimi, przeto naszy stamtąd wyiechali, powiedziawszy Cesarzowi wolą ich, przyiechali do Polskiey Biskup Drzewicki z Rafałem Leszczyńskim, a Dantyszek został przy Cesarzu, gdzie tam był przez długi czas, dłużey niż rok; ieżdżąc do Senathu Weneckiego wiele kroć w tych rzeczach od Cesarza.

*Opis śmierci i pogrzebu Zygmunta I przez* Marc. Bielskiego.
*(Kronika świata in 4).*

Lata 1547 Sygmunth Król Polski seym walny w Piotrkowie na pany y Rycerstwo Korony Polskiey przez listy iako iest obyczay, na święty Marcin położył, na ktorim postanowiwszy rzeczy pospolithey sprawy wszelakie, około praw obrony y inszych rzeczy ktorych potrzebuie zawżdy rzecz pospolita w koronie tey, będącz zeszły w leciech żywota swego, wpadł w ciężką chorobę, w ktorey iuż napoły martwy będąc przywiezion s Piotrkowa do Krakowa miesiącà Lutego lata Pańskiego 1548 przyiąwszy pańskie swiątości iako prawy Krzesciański człowiek, w święto chwalebne wielkanocne z martwych wsthania pańskiego, s swiatem sie rozdzielił, z wielką skruchą a pokorą na zamku krakowskim, acz bych tu wypisał iego zachowanie albo obyczaie żywota iego prawie swiętego, ktoremi sie sprawował będąc na stolcu krolewskim, żda mi sie nie trzeba, gdyż sie samy iawnie w kronice iego żywotha dobre okazuią, nad to ieszcże dosyć dobrze y szeroce wypisali ie uczeni ludzie w swoich oraciach albo kazaniu, y wydali pospolitemu człowieku iawne, zwłaszcza Stanisław Orzechowski, ktory go prawie do nieba pisanim swym postronnym ludziom wystawił, dla czego iego smierć nie tylko nas obywatele tey ziemie, ale y postronne ludzi Krześciańskie zasmuciła, miał wieku swego lat 81 miesiecy dwa dni siedm.

Pogrzeb iego był znamienicie sprawowan, iako iesth u nas obyczay Krolom działać, każdy s swey ziemie Chorąży z swoią chorągwią pod ziemskim herbem na koniu zbroynym był, ktorych było sto trzydzieści, tak że wiele y mar pod przykryciem rozmaithych farb złotogłowow, szły za marami napirwey trzydzieści koni krolewskich pod przykryciem kitaiek rozmaitey far-
krolewskyemi, po nich Chorążowie ziemscy każdy

s swey ziemie w kirisiech w żałobie, maiąc na chorągwiach herby rozmaite ziemskye.

Przed marami na ktorych ciało było krolewskie, iechał Jan Tarło w zupełnym kirisie, ktory był Cesarz Maximilian Krolowi dał, gdy byli społu w Wiedniu, maiąc w ręku miecz goły, takież chłopiec z drzewem. Przed marami szli posłowie ziemscy, niesiono też przed marami krolewskie sceptra, niosł miecz Zygmunt Wolski, iabłko Tęczyński Marszałek nadworny, sceptrum Piotr Kmita z Wisnicza Woiewoda y Starosta krakowski, koronę Jan s Tarnowa Kasztelan krakowski, ciało za nimi nieśli dworzanie z wielkoscią swiec lanych, za ciałem szedł Krol między posły cesarskim y krola rzymskiego Ferdinanda, za nim szła Krolowa matka iego, między kxiążęthy pruskim a Margrabicem, i przyprowadzili ciało do kaplice, y składziono sceptra na marach, słożywszy ciało na doł pod kaplicę, zasię tamże sprawą odeszli w zamek.

Nazaiutrz w piątek ći wszyscy obchody w mieście czynili w sześci koscielech ze wszystkiemi processiami, położywszy scepthra ktolewskie na marach, naprzod u wszech swiętych, gdzie miał mszą biskup Kamieniecki, Wtora u s. Franciszka, gdzie spiewał mszą biskup Chełmski, Trzecia u s. Anny, tam spiewał mszą biskup Przemyski, Czwarta u s. Szczepana spiewał mszą biskup Płocki, Piątą w rynku u panny Maryey, tam spiewał mszą biskup Poznański, Szostą u s. Troice Sufragan. W sobotę zasię na zamku Arcybiskup Gneznenski mszą miał, służyli mu biskupi y opaci wszyscy, po Ewangeliey biskup krakowski Samuel Macieiowski, dosyć dobre y długie kazanie uczynił o iego swiętobliwym żywym żywocie. A gdy pacierz spiewano we mszy Jan Tarło we zbroi y chłopiec ktory drzewo nosił do koscioła wiechali, obtykawszy helm y iną zbroię swieczkami, gdy spiewano Agnus, panowye mianowani sceptra albo ornamenta (ktory co nosił) na ołtarzu spokładali, Król Augustus niosł helm, Książę tarczą, Margrabic miecz, Cieszyńskie Kxiązę drzewo, to przed wielkim ołtarzem o ziemię uderzyli, y drzewo złamali, wten czas też kirisnik s konia spadł przy marach, kanclerz i podkanclerzy pieczęci króla umarłego potłukli, a inne im na to mieysce dano od króla młodego. Po wykonaniu tych spraw wyszli s koscioła thakowąsz sprawą, Nazaiutrz w niedzielę mieszczanie krakowscy u matki Bożey

w rynku znowu swoie obchody czynili dosyć żałobliwe y nabożne przy mszey, w kthorey biskup Przemyski panu Bogu służył. Był ten pogrzeb nazaiutrz po swiętym Jakubie we czwartek, lata od narodzenia pańskiego 1548 miesiąca Lipca dnia 26.

Joachim Bielski syn Marcina, uczył się w Krakowie pod Kłodawitą; jeździł z Firlejem kaszt. wiślickim z obozu pod Gdańskiem do Elbląga w roku 1577, był dworzaninem u Piotra Wolskiego kanclérza kor.; był na wyprawie połockiéj jako sekretarz króla Stefana. Zygmunt III. wysyłał go do Lubowli, gdzie żołniérze arcyxiążęcia Maxymiliana wielkie porobili szkody. W r. 1595 z xięstwa oświecimskiego obrany deputatem, zasiadał na trybunale lubelskim, w czasie pamiętnéj kłótni deputatów województwa wołyńskiego swieckich z duchownymi. Zdaje się, iż wychowany w zdaniach akatolickich, wrócił późniéj na łono kościoła katolickiego; wojskowo nie służył, lubił ustronie wiejskie, i pisaniem wiérszy łacińskich rad bawił się, dopiéro swawolna Stadnickiego rota, wczasie rozruchów stronników Maxymiliana, spaliła mu Białą dziedziczną i ów domek, w którego cichym zakącie naukami zajmować się lubił. Bawiąc się najwięcéj składaniem wiérszy łacińskich, żył w zażyłości z celniejszemi naówczas rymotworcami: Rejem, Trzycieskim, Kochanowskim i Klonowiczem, i piękne między nimi zajmował miejsce. Lecz upodobanie w historyi wziął niejako w spuściznie po ojcu, o którego sławę gorliwy, nie tylko pisma pozostałe po śmierci jego drukował, lecz nadto, *kronikę polską* przez siebie napisaną, we dwadzieścia i dwa lat po jego śmierci, pod jego wydał imieniem, zapewniając, iż ojciec dociągnął tę kronikę do r. 1575 w którym umarł, on zaś tylko panowanie Stefana Batorego dopisał. Lecz Marcin Bielski zamykając historyą polską opisem pogrzebu Zygmunta I. w kronice świata wyznaje, że dla podeszłego wieku daléj dziejów pisać już nie może, i dopełnienie reszty *potomnemu* pióru zostawić musi; wreszcie przygód wołoskich opisu nie skończył, i nigdzie w kronice świata nie wspomniał, iż o pisaniu *osobnéj* kroniki polskiéj zamyśla. Wreszcie i sam Bielski w przedmowie do Zygmunta III. wyraźniéj do kroniki polskiéj przyznaje się (332). Nakoniec i w ciągu kroniki

(332) »Po których wszystkich (Kadłubku, Długoszu i tych co z niego wypisywali) mnie tu (mówi Joachim) wiele rzeczy takich przyszło pisać, oni ani tknęli, a mianowicie już to kilka królów spraw

wspomina czasem okoliczności, które już po śmierci ojca jego zaszły ([333]). Potwierdza to i Starowolski ([334]).

Cokolwiek bądź, ósmą księgę *kroniki świata* Marcina, który tylko wypisywał z Wapowskiego, czasem z Kromera, syn jego Joachim przerobił, rozszérzył i najwięcéj czérpając z Orzechowskiego, rozciągnął. Obie wiele mając wspólnego, różnią się obfitością zdarzeń i samym kształtem, a nawet językiem; bo pod piórem Joachima język polski jest daleko okrzesańszym i poprawniejszym. Oba jednakże nad sferę kronikarską się nie podnieśli: nie śledzą i nie wykazują przyczyn i związku między wypadkami historycznémi, nie malują charakterów ludzi znakomitych, nie zwracają uwagi na wzrost światła, upadek cnoty starodawnéj i skażenie obyczajów, rozpoczęte za Bony, a dokonane pod Zygmuntem Augustem; rozchwianie się i osłabienie władzy królewskiéj, i zapędy rozhukanych namiętności, które w czasie bezkrólewiów z brzegów wyrwały i szérokie wrota obcemu otworzyły wpływowi; nie umieją ani z przeszłości czerpać i objawiać nauk i przestróg, ani przewidywać przyszłości jak Krómer, któremu jednakże obadwa Bielscy nie bardzo sprzyjają, zbyt mocno zarzucając mu, że dziejów Zygmunta I. najlepiéj sobie znanych nie opisał, ile że i sam Joachim Bielski od współczesnych dziejów stronił ([335]) i wiele milczeniem

i te interregna... Rzeczy to zaprawdę były, które mędrszego i bieglejszego kogo potrzebowały. A iako rozumiem Marcin Kromer Biskup Elzberski, naylacniey mógłby był w to potrafić, iako ten, który świadom był tych rzeczy wszystkich, bo się za niego działy, ale wolał tak uyść nienawiści ludzkich. Zaczym mnie łaźnią tę nayprzód wymyć przyszło, z którą czekałem innych długo... i mnie wiele ich nalegało, aby tey *pracy swey* dłużey doma nie trzymał i ludziom ku czytaniu użyczył.

([333]) Na przykład pod r. 1251 z powodu herbu Bielskich *prawdzic*, powiada iż Malaspina legat do Zygm. III, podobnym się pieczętuje. Wreszcie w przywileju dla drukarza wyraźnie jest powiedziane, że Joachim wydaje kronikę polską pod imieniem ojca: *Chronicorum liber per G. Joachi. Bielski secretarium nostrum sub titulo patris eiusdem editus.*

([334]) *E suo penu Annales Polonicos, et quidem polonica lingua produxit.*

([335]) Quaeritur Bielskius non immerito de pusillanimitate Cromeri, quod cum gesta regum Sigismundi primi, Sigism. Augusti, Henrici et Stephani sub oculis eius, multa quoque negotia extranea per manus eius contingerint, nihilominus metu odii ab adhuc viventibus

pominął, a Zygmunta Augusta i Stefana dopiéro po ich śmierci opisał. Warszewicki sprawiedliwie mu zarzuca, iż wyliczając drobne wypadki, n. p. że Wisła wylała, że starą Malcherową na rynku w Krakowie spalono, ważniejsze sprawy zbyt krótko opisuje i nigdzie prawdziwych, nietajnych mu zapewne sprężyn i źrzódła złego nie wyjawił. Zarzuciwszy Kromerowi, że skrzywdził naród, odziérając go ze sławy Gotów i Wandalów, pomiészał ze Słowianami i poprawił go niby w miejscu gdzie oba bez światła krytyki błąkali się. Wszelako w tém co powiedział, jest nieposzlakowany. Styl jego zaleca się poważną prostatą i treściwością.

*Kronika Bielskiego wyszła najprzód w Krakowie u Jakóba Siebeneych.* 1597 in-fol. z napisem: *Kronika polska Marcina Bielskiego, nowo przez Joachima Bielskiego wydana.* str. licz. 804, tytuł w ramkach, u góry turniéj rycerski, u dołu orzeł polski z literą S. Na str. odwr. orzeł mający na piersiach herby województw i ziem; wewnątrz bardzo wiele drzeworytów królów, bitew, uroczystości i widoki; ciekawy jest między innémi widok miasta i zamku krakowskiego, smoczéj jamy i smoka wawelskiego, pożérającego dziécie, przed którym kozy i człowiek ucieka; u góry herb Krakowa anieli trzymają, na str. 29 przy Krakusie widok zamku, z którego widzimy, iż wieża gdzie jest dzwon (Zygmunt), miała wówczas daleko wspanialsze przykrycie baniaste. Niektóre z drzeworytów są oznaczone: I. B. Gdzie zaś piérwszy raz jest wzmianka jakiego szlachcica, tam na boku herb jego bardzo dobrze wyryty położył. Drugi raz tę kronikę wydał w swoim zbiorze Bohomolec w r. 1764. in-fol., nakoniec Gałęzowski w Warsz. w. r. 1826. in-8vo. Bohomolec zachował pisownię dawną, a dla wyrazów zastarzałych zrozumienia, przydał (lubo niedokładny) słowniczek.

nonnulis potentibus, historiam suam ante Sigismundi I. tempora abrumpere et incompletam derelinquere maluerit, quam animose superatis odiis, veritatem aevo suo actorum orbi libere tradere. Quam Spartam Belskius gloriose sibi sumpsit, verum tamen et ipse multa odiosa sicco pede transivit. Fuit enim aula Sigismundi regis corruptissima, a quo tempore mores Polonorum ab antiqua gravitate declinarunt, et ad extraneam levitatem prolapsi sunt. Hoc Orichovius foriter perstrinxit, sed Belskius cum aliis dissimulatione texit. In multis fidem Cromeri tanquam oraculum sequutus pariter hallucinatur. Warszew. *De origine generis Poloni.*

Starowolski panowanie Zygm. I z Bielskiego na język łaciński przełożył i wydał w Krak. 1616 (330).

Solikowski (Jan Dymitr) rodem z Sieradzkiego; początki nauk, wraz z Wojciechem Goślickim brał w Krakowie pod Grzegorzem *z Samborza.* Wysłany przez Karnkowskiego, jeździł naprzeciw Batorego dla odebrania od niego wyznania wiary. Wczasie wojny gdańskiéj za Batorego (1577) był już scholastykiem władysławskim i łęczyckim, a w obozie pod Połockiem, kaznodzieją królewskim. Otrzymał potém od Batorego dwa bogate opactwa: wąchockie i sieciechowskie, który go do różnych ważnych poselstw, między innemi do papieża Syxtusa V. używał. Batory w roku 1582 kazał wyrozumieć z Solikowskiego, czyliby, ile znający język niemiecki, nie przyjął biskupstwa wendeńskiego; tymczasem Solikowski zostawał przez rok przy Jérzym Radziwile biskupie wileńskim, którego był Batory rządcą Inflant postanowił, i tu mieszkańców gorliwie do religii katolickiéj nawracał; nakoniec w roku 1583 został arcybiskupem lwowskim. Wielki jałmużnik, gorliwy o rozszérzenie kościoła rzymskiego, bractwo ś. Anny do Polski, Jezuitów i Benedyktynki do Lwowa sprowadził i wyposażył. Choć w wydanych ustawach synodalnych surowy, w codzienném pożyciu był ewangeliczněj łagodności, przystępny, łagodny i wyrozumiały: gdy raz przy nim xięża występnego kapłana potępiali, „Przebóg! im dano miecz (rzekł z uniesieniem Solikowski, pokazując na siedzącego przy stole sędziego lwowskiego) niech kaléczą, nam zaś słowem léczyć nie kaléczyć, nakazano". Chorującemu posyłał był Zamojski sławnego lékarza Jana Oczka, któremu Solikowski w te słowa odpisał: „Biegłością waszą możecie ulżyć boleści, ale nie pokonacie nie uléczonych chorób, jakiemi są wiek i praca. Mój kochany Oczko, słyszę już jak czas ostrzy kosę, na ten kłosek dojrzały. Dajcie pokój starcowi, który po ciężkiéj podróży do swobodnéj wzdycha gościny; już on się wam na nic nie przyda, już nawet słabych rąk do Boga zastępów podnosić nie może, za całość rzeczypospolitéj... ratujcie Zamojskiego, Karła Chodkiewicza, niechaj nieprzyjaciół i złych ludzi wiodą do Boga i Pana swego. Miły Oczko, dziękuję, pozdrawiam i błogosławię wam, a sobie cicho mówię:

(330) Mamy jeszcze tegoż Joach. Bielskiego dziełko: *Pamiątka Jakubowi Strusiowi.* Kr. (Jak. Sieben.) 1589, 4.

*„est medicina Deus"*. Solikowski umarł we Lwowie 1603 roku, Hozyusza, Kromera i Karnkowskiego, jako dobrodziejów swoich, w testamencie zapisawszy. Mimo wielkich zalet osobistych i pochwał, któremi go współcześni obsypywali, nie ubłagana historya nas uwiadomia, iż wszystkie jego czynności (bo w ogólności do wszystkich najważniejszych spraw krajowych chciwie się mieszał) były zgubne dla kraju: on najgorliwéj sprowadzał z Francyi Walezyusza, i zbiegłego najdłużéj bronił i do powrotu nakłaniał; on najmocniéj powstawał na konfederacyą, zapewniającą pokój między inaczéj wierzącymi, i za to Krasińskiego biskupa potępiał; on chcąc lwowskich wyznawców cerkwi wschodniéj do przyjęcia nowego kalendarza przymusić, niesłychanych w Polszcze gwałtów dopuszczał się; on najczynniéj mieszał sprawy elekcyjne, w sposób najszkodliwszy dla kraju. Choć obsypany łaskami od Batorego, na pozór tylko był mu przychylnym (337), w rzeczy go nienawidził; co się dopiéro w jego historyi pokazało, gdzie osłaniając przekroczenia panów, Batoremu zarzuca, że bogatym Ormianom lwowskim równe przywileje z mieszczanami nadał; dając do zrozumienia, iż to jako cudzoziemiec uczynił z obojętności dla krajowców, albo za podetknięte sobie pieniądze, lub dla ujęcia sobie przychylności tych, którzy pieniądze od Ormianów wziąwszy, za nimi wstawiali się; że w sądach miał wzgląd na równość, u cudzoziemców ale nie w Polsce znaną; że Mieleckiemu za wzięcie Sokoła zamku, kwaśną twarzą dziękował, obrażony iż na tę wyprawę Węgrów

(337) W liście do Kromera *Varsaviae postridie palmarum* 1570 pisanym, mówi między innemi: »*Regia Majestas podagra et hyragra jam ab octiduo gravissime torquetur. Nullus annus praeterit, quin ea passione, in mense praesertim Martio, crucietur. Dominus eum servet nobis diu incolumem. Vita ejus vita nostra est; et mors, nostra mors et exitium. Ab aula mihi recedere non est integrum. XII hujus mortuus est amicus quidam meus, imo et fautor singularis D. Stanislaus Szyszkowski, Decanus Vielunensis, Canonicus Posnaniensis et Praepositus Siradiensis, cujus singularem benevolentiam jam inde a puero erga me, nunquam non perspexi. Ejus morte, quod etiam multis annis conjunctissime cum parente meo vixit, non mediocriter conturbor. Ejus beneficia, quibusdam urgentibus, ad me adferebantur, sed ea detrectavi. D. Rosarius ad decanatum praesentatus, Domino Krasiński cessit parochiam cum praepositura Sieradiensi*«.

z sobą wziąść nie chciał; gani go za surowość i zawziętość na Zborowskich. Wszystkie zarzuty, któreby albo dowieść, albo usprawiedliwić należało, albo przez wzgląd na tyle rzadkich tego króla przymiotów i cnót, pominąć i pokryć milczeniem nietrudno było, zwłaszcza tak wyrozumiałemu dziejopisowi, który innych przekroczenia chętnie pokrywa.

Przyjemne i słodkie obyczaje, przystępność i ludzkość w obejściu, zjednały Solikowskiemu pochwały, na które postępkami, jako obywatel i dyplomatyk niebardzo zasłużył. Ta jego wziętość i na sąd o jego dziele historycznem wpłynęła, które w 44 lat po jego śmierci Gdańszczanin Foerster, podobno w Holandyi, pięknie wydrukować kazał ([338]). Jestto tylko pamiętnik jego czasów, w którym nie masz najmniejszego śladu kunsztu historycznego, gdzie tylko opisuje co na własne oczy widział i do czego sam czynnie wpływał; wreszcie pamiętnik bardzo dla nas zajmujący, mogący służyć za wstęp do historyi Heidensteina, idzie bowiem od śmierci Augusta przez wszystkie trzy bezkrólewia. Ale Solikowski nigdzie się nie podniósł do wysokości historyi, żadnego zdarzenia dokładnie nie opisuje; nie opowiedział nawet, jakim sposobem przyszło do wybrania Batorego; nie zapatrując się na wypadki już spełnione, z wyższego stanowiska, wszystko widzi w świetle osobistego uprzedzenia: gdy np. mówiąc o śmierci znakomitego obywatelską cnotą Krasińskiego, powiada: „oby był nigdy biskupem nie był, za to że konfederacyą podpisał“ i ten jego czyn światłego obywatelstwa, podaje za *parum prudens concordiae studium.*

Dobrze opisuje zajścia wojewody Mieleckiego z Bekieszą; wzrost wpływu i znaczenia Zamojskiego. Sprawiedliwie nagania Batoremu wydanie na śmierć Podkowy, za którym się izba poselska na próżno wstawiała, i oddanie inwestytury na xięztwo pruskie, Albrychtowi Fryderykowi xięciu na Anspachu i Karnowie. Jestto zawsze dla nas dwoma wiekami od tych wypadków oddalonych, bardzo ciekawy i zajmujący pamiętnik, w którym przytacza w treści i swoje mowy: między innemi

([334]) Jo. Dem. Sulicovii Archiep. Leopol. Commentarius brevis rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti Pol. Regis a. 1572 mense Julio knisini mortui. Dantisci. sumpt. G. Foersters Bibliopolae Regis 1647 (4. str. 231,) bardzo piękne wydanie. Znajduje się też w zbiorze *Sorniza* 1647.

mowę, którą miał na sejmie konwokacyjnym po śmierci Batorego, w któréj się usprawiedliwia z uczynionych sobie zarzutów; jakoby jeździł po rozwód z Anną Jagiellonką. Styl jego jasny, łacina mierna.

Świętosław Orzelski ([339]) (brat znanych w literaturze Macieja i Jana) urodził się d. 25 Lipca 1549 r. Piérwsze początki nauk brał w Krakowie, a dalsze w Frankfurcie nad Odrą, Wrocławiu i Wittenberdze, gdzie sobie sławę wielkiéj pojętności i pamięci zyskał. W wieku jeszcze młodym natrafił w ojczyznie swojéj na czasy burzliwe, w których cnota i wyższe człowieka przymioty łatwiéj na jaw wychodzą i częstszą do popisu znajdują sposobność. Trzykrotne bezkrólewie i trzy razy zdarzona elekcya królów z dalekich stron sprowadzanych, częste zjazdy, sejmy, (na których prawie zawsze posłował i złożył dowody cnót niepospolitych, światła i stałości charakteru) podały mu wielką, rzadką nader i pożądaną wielce dla dziejopisa sposobność przypatrzenia się naocznie biegowi rzeczy politycznych, a zatém wykształcenia się na historyka; jakoż wkrótce poczuł w sobie familijny, że tak powiem, Orzelskich do historyi pociąg.

Wreszcie roztropnością w prowadzeniu spraw rzpltéj, obfitością i mocą wymowy wszystkich naówczas przewyższał. Lubiony bardzo od Batorego, został najprzód pisarzem sądu ziemskiego kaliskiego, a potém około roku 1584 sędzią; na których urzędach dziesięć lat strawił. Zygmunt III dał mu starostwo radziejowskie. Mąż nieskazitelny, nauką, rozumem i wymową znakomity, wielkiéj w kraju powagi, choć był gorliwym ewangelikiem. Posłował na wielu sejmach; mianowicie był posłem na sejm elekcyjny, kiedy Henryka Walezyusza obrano, i wtenczas trzymał za Piastem; na sejmie 1582 był marszałkiem izby poselskiéj; w imieniu koła rycerskiego za odniesionę zwycięztwo królowi Batoremu dziękował; lecz gdy się począł domagać, aby za rzucone na króla potwarze, rozsiewaczów ubliżających mu wieści śledzono, stronnicy Zborowskich zrobili szmer w izbie, a wkrótce groźby i obelgi słyszeć się dały ([340]).

([339]) Wiadomość o nim wyjąłem z *Annales domus Orzelscianae*. Rps.
([340]) Negotium inde Suentosl. Orzelscio datum, qui totius nobilitatis nomine pro bene gesta Republ. gratias regi ageret; deque sermonibus, qui contra dignitatem eius a nonnullis habiti; aut in vulgus sparsi dicerentur, ei satisfaceret, qui cum in huiusmodi orationem

Po śmierci Batorego trzymał się strony Zamojskiego i Zygmunta III, który go jednakże jako gorliwego ewangelika i przywodzcę soboru różnowierców (w Toruniu w r. 1595) nielubił. Byłby niewątpliwie do wyższych przyszedł godności i urzędów, gdyby nie pochopność do gniewu, gdyby był w uniesieniu miarkować się umiał, gdyby wreszcie mu było dłużéj posłużyło zdrowie, które, lubo z natury bardzo miał silne, natężoną pracą, czuwaniem, biesiadami i pijatyką osłabiwszy, prędzéj niż należało życie zakończył.

Napisał on *po polsku* pamiętniki ostatnich chwil życia Zygmunta Augusta i wypadków bezkrólewia 1573 i 1574 roku, wyjawiające tajemne sprężyny zdarzeń, których był świadkiem obecnym; które dzieło dotąd się w rękopisie po łacinie znajduje; Niemcewicz tylko wyjątki w swoich pamiętnikach wydał (341).

Jestto jedno z najszacowniejszych dzieł historycznych, jeźli go uważać będziemy jako źródło historyi czasów najciekawszych i najburzliwszych, w których wszystkie namiętności piérwszy raz rozkiełznane i żadnego nieznające hamulca, zuchwale na jaw wystąpiły; lecz uważane pod względem kunsztu, nie ma wielkich

ingressus fuisset, ut in authores eorum, Regem inquirere, ac cognita causa animadvertere debere, diceret, adverso quorundam collegarum murmure; ac mox pene exceptus fuit«. Heidenstein p. 202.

(341) W tomie II, str. 61, z napisem: »*Niektóre okoliczności bezkrólewia po obraniu Henryka. Wybranie Stefana Batorego*«. Janocki (I, 202) powiada, iż dzieło to było utajone, i dotąd nie może być wydane, poki żyją jeszcze familie, które śmiały Orzelski w tém piśmie hańbą napiętnował.

Nadpis tego dzieła jest następujący: *Interregni Poloniae libri VIII a Suentoslao Orzelski Radeoviensi Capitaneo editi a. 1586, sub initio imperii divi Stephani I. Pol. Regnis.*

Znajdował się w bibl. Załuskich inny pamiętnik tego bezkrólewia, całkiem od Orzelskiego odmienny, którego autora jeszcze Janocki dociec nie mógł, z napisem: *Commentariorum rerum sub interregno a morte Sigismundi Augusti, usque ad coronationem Stephani I, feliciter regnantis in Polonia gestarum, libro duo.*

Zaczyna się od słów: »*Quae mortem Sigismundi Augusti Regis, usque ad coronationem Stephani primi feliciter regnantis sunt consequta, ut ad posteritatem literis proderem: et rerum magnitudo et admirabiles inopinatique consiliorum eventus me invitarunt*«.

załet. Cała tak piękna i obfita treść sposobem kronikarskim rozrzucona, wlecze się leniwo pasmem czasu, i wzajemnie nie objaśnia; Orzelski ugrzązł w szczegółach, i z nich posągu wyciosać nie umiał. Nie na wielkich do dziejopistwa przymiotach mu zbywało, ale wśrzód opisanéj przez siebie wrzawy i zgiełku żyjący, zajęty urzędowaniem, biesiadowaniem i pijatyką, nie miał spokojnych chwil, w których wielkie, samemu autorowi nie znane zdolności rozbudzać się i rozwijać zwykły; bo mu ani na znajomości biegu spraw ludzkich, ani na wielkiéj doświadczeniem nabytéj znajomości ludzi wcale nie zbywało. I tak trafnie np. maluje Monluka przebiegi, który z mowy każdego myślenia sposób poznawszy, do jego zdania ułożoną mową, a nawet życiem stósować się umiał; który równie katolikom jak protestantom polskim podobać się usiłował; sam pościł, a służbie mięsnych potraw dozwalał. Choć biskup, nigdy katolickich kościołów nie nawiedzał. Przed katolikami chwalił Henryka jako żarliwego religii obrońcę, a protestantów zapewniał, że Henryk nigdy się do wojny domowéj we Francyi nie mieszał; że dla tego najwięcéj pragnie korony polskiéj, bo wié że tu wszystkie wyznania równéj używają wolności, któréj i sam uczestnikiem być pragnie, a dumnych prałatów, którzy wszystko pod siebie zagarnęli, będzie usiłował zatłumić i w pewne ująć karby. Dzieło to, w którém Orzelski odkrył niecnotę w całéj nagości i osoby po imieniu wymienił, przez współczesnych i ich potomków pilnie ukrywane przez półtrzecia sta lat, i dotąd leży w rękopisie; do liczby *tajnych* pamiętników zaliczone być może. Orzelski wreszcie zapatrując się na rzeczy, które się w oczach jego działy, ze stanowiska akatolickiego, wiele się do objaśnienia i dopełnienia téj ważnéj w historyi polskiéj, bo przechodnéj chwili, dziełem swojém przyczynił.

Warszewicki (Krz.) napisał także dzieje bezkrólewia po Zygmuncie Auguście, w trzech księgach, przypisane Arcyxięciu Rakuskiemu (342). W księdze drugiéj wspomina: że na sejmie warszawskim Jan Dym. Sulikowski sekretarz królewski w imieniu dworzan królewskich miał mowę, którą obraził Jerzego i Mikołaja z wielkich kończyć Mniszków najpoufalszych nieboszczyka króla dworzan; żądali więc od senatu, aby im domowy

(342) Rps. bibl. Ossolińskich. *Warsevicii rerum polonicarum.*

termin raz naznaczono. Na końcu: są podobno tegoż Warszewickiego *Rationes et argumenta pro regno Poloniae recuperando*, posłane do cesarza, gdy już Batory panował, *Ratisbonae in sacri Romani imperii conventu 7 Sept.* 1576. Następuje potém: *Interregni Poloniae liber* VI (po ucieczce Walezego) VII, VIII, a kończy się na bitwie gdańskiéj.

Stefan Batory przywiózł był z sobą do Polski historyografa Michała Brutto, wenecyanina ([343]), któremu wyznaczywszy wesołe na zamku krakowskim mieszkanie i jurgelt, polecił, aby czyny i przewagi jego dla potomności opisał. Jakoż uiszczając się z tego obowiązku, wydał Brutto historyą wojny Batorego przeciw W. X. moskiewskiemu ([344]).

Ciampi wysłany przed r. 1830 do Włoch dla zbiérania rękopismów do historyi polskiéj i rossyjskiéj, wynalazł trzynastą księgę historyi polskiéj idącéj od śmierci Batorego, do pojmania Maxymiliana arcyksięcia austryackiego ([345]). Wątpliwość zachodzi, czyli to dzieło jest Michała Brutto, wenecyanina, historyografa króla Batorego, czyli Krzysztofa Warszewickiego. Zastanówmy się, któren z tych dwóch ma więcéj za sobą dowodów.

W częstych i trafnych uwagach, w téj historyi rozsianych, przebija się styl i sposób widzenia Warszewickiego. Warszewicki jako stronnik Maxymiliana, a zatém i Sędziwoja Górki, nagania ostro Reinholda, iż w historyi swojéj skreślił prawdziwy obraz tego wichrzyciela. Brutus do końca przy boku Batorego zostający i przyjaciel Reinolda, byłby tego nie napisał ([346]).

([343]) Tiraboschi. Storia XII, 1348. Brutus (Mich. Joan.) Biographie. Vide *Anzeigen k. k. privil. V Jahrg.* p. 345-353.

([344]) Nobilius Flaminius Italus. *De rebus gestis Stephani I regis Pol. contra M. Moschorum Ducem narratio. Romae* 1582, 4. Przypis St. Karnkowskiemu. Dlaczego się ukrywał pod imieniem Flaminiusa? Niektórzy mylnie rozumieli, że Brutto téj historyi nigdy nie wydał, i że wkrótce zostawszy historiografem Cesarza Rudolfa II, rpsm swój zniszczył.

([345]) *Rerum polonicarum ab excessu Stephani Regis ad Maximiliani Austriaci captivitatem liber singularis, in lucem editus cum additamentis ab Seb. Ciampi. Florentiae* 1827, 8. Przed tytułem jest pieczęć narodu polskiego używana w Padwie.

([346]) »Hoc ergo Czarnkovio describendo cum de comitiis a bello Moscovitico irrito regis conatu celebratis verba Heidensteinus,

Jakże mógł wiedzieć Brutus że Warszewicki napisał mowę Marcinowi Broniowskiemu na sejmie konwokacyjnym warszawskim mianą, w któréj oskarżano Zamojskiego o uwięzienie z Grodna skarbów przez Wesselíniego w ciągłém z nim będącego porozumieniu? Choć zostawszy historyografem cesarza Rudolfa, był na tym sejmie z Wilhelmem Santo-Clemente posłem Filipa króla hiszpańskiego.

Krzysztofa Zborowskiego maluje jako łupieżcę własnego kraju; powiada, iż wydane w imieniu instygatora Rzeczyckiego jego zaskarżenie, sam kanclerz pisał. Nieprzychylny Zamojskiemu, między innemi powiada: że tenże chciał kardynała Batorego królem obrać, i tylko wieść o przybyciu Zygmunta do Gdańska, powstrzymała go w granicach obowiązku; że jakoby Zamojski miał oświadczyć, iż jeżeli arcyxiąże z dostatniém wojskiem przybędzie, ustąpi konieczności; że lękając się upadku w Polsce, już dla siebie o xięstwo wołoskie u Sułtana tureckiego starać się począł. Gdy przeciwnie Brutus bawiący ciągle na dworze Batorego, sprzyjał Zamojskiemu, przynajmniéj nigdzie w listach jego śladu jakiéj nienawiści przeciw Zamojskiemu nie znalazłem.

Że był przytomny w obozie Maxymiliana, a zatém Warszewicki Krzysztof to pisał, naprowadzają jeszcze następujące wyrazy: „Andreas Zborovius, qui a fratre Joannis discessu, *omnem administrationem nostram* in se receperat“ takby Wenecyanin nie mógł napisać.

Arcyxięcia Maxymiliana ciągle królem nazywa. We wszystkich najdrobniejszych szczegółach, doskonale wie co się działo w obozie jego; (np. że arcyxiąże Maxym. siedział w bitwie pod Byczyną, na tym samym koniu co pod Wieluniem; albo opis obronności miasta Byczyny), w którym właśnie Warszewicki znajdował się, równie jak na bitwie pod Byczyną. Bardzo nieprzychylny Zamojskiemu: gdy np. powiada, że witając przybyłego do Krakowa Zygmunta Wazę, w mowie siebie drugim Scipionem w bronieniu ojczyzny, przechwalając się, nazywał.

facit, longiorem paulo, sed num etiam vere et apposite scriptam ipse viderit, inserit narrationem. Detrahit enim fidem sibi ipsi is, qui non tam necessario et scienter, quam studiose et inepte magis rebus in historia extra seriem narrationis inhaeret conquirendis«.

Pomyłki w ortografii (*Mecova* zamiast Miechów, *Pilea* zamiast Pilica) miast, mogą być dziełem przepisywaczy włoskich.

Prócz tego napisał był Brutus *historyą węgierską*, w któréj opowiedział panowanie i losy Jana Zapolia, zięcia Zygmunta I króla polskiego. Rękopism znajduje się w bibliotece wiedeńskiéj. Niektórzy dziejopisowie węgierscy z niego czerpali. Wreszcie tylko listy jego i dzieło podające rady czytania historyi, wyszły w Krakowie ([347]).

Los nastręczył Heidensteinowi, (który był najprzód sekretarzem Xcia Pruskiego, a potém króla Batorego) najpiękniejszy przedmiot z historyi polskiéj pod względem kunsztu historycznego, to jest trzy wyprawy Batorego, które zdobyciem Połocka i Inflant skończyły się. Na te wyprawy Heidenstein nieodstępny od boku króla, patrzał naocznie i do wszystkich tajemnic i papierów był przypuszczony. Wydał swoję historyą kiedy jeszcze żyły osoby do téj wyprawy należące i kiedy jeszcze wszystko w żywéj ludzi było pamięci, a sam król Batory rękopis jego poprawiał. Jest to więc prawdziwy historyk, bo pisze o swoich czasach, o tém na co patrzał naocznie i do czego w części należał.

Historya jego idąca od r. 1581 do 1586 należy pod względem kunsztu historycznego do najlepszych dzieł historiografii polskiéj ([348]). Lubo się trzyma chronologicznego porządku, śnuje

([347]) 1) Ad Stephanum Bathori de regno a Polonis delato gratulatio. Kalen. Januar. 1576, 4.

2) Ad Stephanum Poloniae regem, de morte fratris sui Transylvaniae Principis consultoria epistola.

3) Praefatio in Philippi Callimachi de rebus gestis a Vladislao Pol. atque Hungar. rege editionem Cracovien. quam Lazar. 1582 in-4 apparavit. Niemasz téj przedmowy w kolońskim Kromerze.

4) Phil. Callimachi vitae brevis descriptio. Przy historyi Kallimacha przez Łazarza wydanéj.

5) Selectarum epistolarum libri V. De historiae laudibus, sive de certa via et ratione, qua sunt rerum scriptores legendi liber. Praeceptorum coniugalium liber. Cr. Andr. Petricov. 1585, 8. Listy te obejmujące w piérwszéj księdze listy do Stefana Batorego pisane, z rozkazu tego króla zebrane, nie zawierają nic ciekawego, styl i łacina poprawna jedyną, ale obojętną dla nas jest ich zaletą.

([348]) Czyli: *Historia rerum a Stephano in Moscovia 1580 gestarum et narratio de bello Persico.* b. m. i r. (1581) in 4to jest dziełem

jednakże bardzo piękne i nigdzie nieprzerywane pasmo dziejów; opowiada, rozwija, a ustępy krótkie, jasno pisane, jako to: pierwotne dzieje państwa rossyjskiego, Kozaków i Połocka, według znalezionych w Połocku zdobytym kronik, umiał położyć właśnie w miejscu, gdzie je czytelnik wygląda, a znalezione chętnie czyta. Usposobienie umysłów, które się na sejmikach zaraz po pokoju w *Kiwerowéj horce* zawartym pokazywać jęły, bardzo pięknie piórem tacytowskiém opisuje. Z obozu przechodzi do sejmów, kładzie w krótkości najważniejsze sejmujących wnioski i odpowiedzi; tylko mowę Zamojskiego, którą bez wzruszenia czytać nie można, w całości umieścił. Naturę kraju każdego

Heidensteina? powiedzieć nie umiem, gdyż tego dzieła nie widziałem. Piérwsze jak się zdaje wyd. historyi wypraw Batorego przez Heidensteina ojca jest: De bello Moscovitico Commentariorum libri sex. Cr. Lazar. 1584, fol. Michał Brutus w liście pisanym z Krakowa do Cratona. Kal. Aug. 1585 powiada: ...simulque significes Heidensteinium per hos dies huc venisse eo consilio ut typographo *Rerum moschoviticarum Commentarios* excudendos tradat, simulque excudentur, dabo operam ut habeas. Habitat et ipse in arce, in praetoria domo, non procul a regia, ut sit facultas crebro conveniendi. 2) De bello Moscovitico, quod Stephanus Rex Poloniae gessit Commentariorum Libri VI. Basileae. Waldkirch 1588 in 4to, str. licz. 184. 3) Wraz z Kromerem i innymi w Kolonii 1589. 4) Rerum Moscoviticar. Auctores. Francf. 1600, fol. p. 325. Do dziesięciu lat panowania Batorego, syn naszego dziejopisa Jan Heidenstein Sollecki, kasztelan gdański, dodał bezkrólewia po Zyg. Auguście i Walezyuszu, tudzież dalszy ciąg historyi polskiéj od śmierci Stefana Batorego do r. 1603, z papiérów pozostałych po ojcu; ta historya polska, idąca od śmierci Zyg. Augusta do 1603 roku, wyszła w Frankfurcie nad Odrą w r. 1672, z przypisem królowi Michałowi Wiśniowieckiemu i jego portretem. Wydanie bardzo niedbałe i przepełnione omyłkami, bez treści rozdziałów i przypisu Zygm. Batoremu. W tém wydaniu księgi 3, 4, 5 i 6 są ojca. Jestto najlepsza część z całego dzieła.

W r. 1590 Henr. Rätel starszego Heidensteina dzieło przełożył na język niemiecki: *Worhafte, gründliche und eigendliche Beschreibung des Krieges, welchen der nachstgewesene Koenig von Polen Stephan Batori etc. etliche Jahr nach einander, wieder den Grossfürsten in der Moschkow Iwan Wasilowitzen gefuehret. Dadurch er das houhbedrengde Lifflandt von des Moschkowiters vieljähriger heffliger Verfolgung erleidiget etc. in sechs Büchern ordentlich beschreiben.* (Drzeworyt: Batory z herbem polskim) N. k. Görlitz bey Ambr. Fritsch. 1590, in-4to.

pięknie i dobrze opisuje, wszystkie miasta z naocznego widzenia, jak np. Połocką ziemię, miasto Psków i srogość zimy około Pskowa. Czasem jednakże niektóre ważne rzeczy przemilcza; i tak nie wyjaśnił zatargów z Danią, niezgodnym z historyą obyczajem w ogólnych wyrazach opisuje; może dlatego, że pisał prędko i wśrzód licznych na dworze Batorego zatrudnień i roztargnienia; i tak np. nie powiada czego na sejmie warszawskim po wzięciu przez Zamojskiego Zawołocza domagano się, tylko w ogólnych wyrazach: iż ustawy których pragnęli królowi potrzykroć podawali, i kończy tém, iż ustawy o tych rzeczach ogłoszone zostały ([349]). O przyrzeczeniach jakie dano Possewinowi, ani jedném słówkiem nie wspomniał i całą tę okoliczność, jako téż rokowania w *Kiwerowéj horce* lekko pomija; zapewne dlatego, iż Jezuita Possewin w świéżo wówczas wydaném dziele wszystko dość obszernie opisał ([350]). Idzie do dziesięcioletniego rozejmu *zapolskiego* ([351]). Tę księgę bez westchnienia i uwielbienia dla dziejopisa przeczytać nie można; jednakże tyle zawiść i chęć wywyższenia się ludzi zaślepiać zwykła, iż po śmierci króla Stefana, gdy zażarte z sobą stronnictwa Zborowskich z Zamojskim uciérać się i na sejmie konwokacyjnym do nowych zapasów wyzywać poczynały, ślepy Sędziwoj Czarnkowski, osobiście w téj historyi dotknięty ([352]) główny naówczas wichrzyciel i Krz. Radziwiłł; domagali się aby dzieło Reinholda; *Commentarii de bello Moscovitico,* ile że niektórzy rozumieli iż je Zamojski napisał) zostały zakazane,

([349]) *Constitutionesque iis de rebus promulgatae fuerant?* jakie ustawy? o jakich rzeczach?

([350]) Antonii Possevini *Moscovia.* Vilnae. Joan. Velicensis 1586 in 8vo. Gdzie się znajduje między innémi: *Primum publicum colloquium de religione catholica habitum die* 21 *Februarii* 1582 *cum Joanne Basilij Magno Moscoviae duce in eius Regia.* Na str. 124 są: *Acta in conventu legatorum* Ser. Poloniae Regis Stephani huius nominis primi, et Johannis Basilii Magni Moscoviae Ducis praesente Antonio Possevini de S. J. in *Chiverova Horca*, ad Jamum Zapolsciae, in Moscovia.

([351]) Jakim sposobem Albertrandi, mając takiego dziejopisa przed sobą, tak nudną książkę o panowaniu Batorego napisać potrafił, dziś ledwie pojąć można.

([352]) Hoc idem et Czarnkovius urgebat, *qui in illis Reinholdii Commentariis*, cum nihil ad rerum Moscoviticarum narrationem, (cum

gdyż ci, jak mówi syn Reinholda, albo prawdy znieść nie mogą, albo rozgniéwani że ich nie pochwalono ([353]), na dziele historyka zemstę i złość wywarli; wówczas to Zamojski następujący list do senatu napisał: „Pocóż dzieje przez Reinholda pisane wywoływać i zakazywać? Czy dlatego że sławę króla Jmci Stefana, ze sławą oręża polskiego, piórem rozniósł po świecie? Nie przytłumią téj sprawy żadne zakazy; żyje ona i wiecznie żyć i trwać będzie. Wszakże tenże sam dziejopis oddał sprawiedliwość panu gnieźnieńskiemu, (Janowi Zborowskiemu), wspominając że przezeń król Jegomość nieboszczyk u Czczewa odniósł zwycięztwo, że pod Pskowem w mroźnéj zimie, w niedostatku wielkim żołniérzy, nie oglądając się na żadne niewczasy, on piérwszy oblężenie kończyć radził. I wy to zakazujecie? nie bacząc, że przez to samo, ciekawość ludzką mocniéj zaostrzając, dzieło to tém bardziéj rozejdzie się. Gdy ów Rzymianin Katon, ostro księgi przeciw Cezarowi napisał, cóż uczynił Cezar pan naówczas Rzymu i świata? Oto nie zakazał téj książki, ale na nię odpisał. Tak i wy czynić powinniście; wytknijcie błędy, poprawcie myłki, macie tego przykład w nieboszczyku królu panie naszym; przeglądał on i poprawiał rękopis Reinholda. Jest dotąd u autora exemplarz z poprawami i przypiskami własnéj ręki króla JMCi. Troskliwi jesteście o wolność i swobody wasze, a chcecie myśli ludzkie krępować? Nie wasze to dzieło, to tylko ciemnym i trwożliwym ciemiężcom przystoi, którzy ciemność lubią. — Ludzie wolni światłem się rządzić powinni“ ([354]).

titulus libri promitteret id) omnino pertineret ab Heidensteinio, qui neque Moscoviam ejusque bella viderat, nec Czarnkovium, sic ut describit, noveras, *graviter ad modum notabatur.* Warszewicki Rer. polonicar. p. 8.

([353]) Heidenstein nie wspomina o wyprawie w głąb Rossyi Krzysztofa Radziwiłła kaszt. Trockiego, który w czasie oblężenia Pskowa dotarł był aż do Wołgi. Jan Orzelski, który z pocztem swoim był na téj wyprawie i obszérnie ją w *Annales domus Orzelscianae* opisał powiada na końcu: *Caeterum vero non est mei instituti, illius belli historiam texere, et singula quamlibet memoria referre;* sed quia Reginaldus Heidenstenus, scriptor caetera egregius, mihique peramicus, in suis Commentariis expeditionis istius famam et res gestas, nescio quo consilio suppressit, visum est hoc loco nonnulla commemorare.

([354]) Mamy jeszcze tegoż Reinh. Heidensteina; De nuptiis Joannis

Heidenstein Jan (syn Reinholda) ([355]) opisując dwa bezkrólewia po Zygmuncie Auguście i Walezym, tudzież kilka lat piérwszych Zygmunta III. z pozostałych po ojcu papiérów, rozpoczął dzieje Polski XVII wieku, pełnego wielkich wypadków, które, jak zwykle bywa, wielu do pisania skłoniło.

Syn niższym jest w kunszcie historycznym, choć obszerniéj szczegóły opisuje; opowiadanie jego idzie leniwo, nie wyświéca przyczyn i ich nie okazuje, ustrzęga na drobnostkach; rozwijania się wypadków nie objaśniając, utrudza uwagę czytelnika; styl jego jest ciemny, łacina bardzo mierna. Samuela Zborowskiego dokazywania i los smutny obszernie i przychylnie dla Zamojskiego opisuje ([356]).

Zobaczmy jeszcze jakie miał o kunszcie historycznym wyobrażenie. Heidenstein ojciec powiada w przedmowie: iż różnica w historyi zawisła od sposobu prowadzenia rzeczy i stylu; w tém jedném leży trudność; bo wreszcie wszelkie pisma historyczne do siebie są podobne, tém jedném doskonały historyk od prostego opowiadacza się różni; bo każda historya ma zawiérać rzeczy godne pamięci ludzkiéj, i takowe zgodnie z prawdą opisywać. Powagą zdań i wytwornémi słowy ozdobić i nietylko samą treścią ale zdaniem i słowy nauczać, pięknie jest bardzo, ale niekażdéj historyi przystoi. Bo że o innych przemilczę,

*de Zamoscio* ac Grizeldis Bathorreae epistola. Cr. Lazar. 1583, 4, kart 30.

([355]) Mamy tego Jana. Manipulus quadruplex Ser. prin. Joannis da Alberti Sig. III. fil, electis sedis Varmiensis administratoris perpetui, divina opera collectus, caelo delatus, Ecclesiae Pol. Prussiae feliciter illatus, natali ejusdem Ser. 8 cal. Junii celebrando, a nobili juventute studiosa Colleg. Brunsbergensis S. J. in genesioxenem oblatus. a. 1622 typ. Georg. Schinfels. 4, ark. 17.

([356]) To dzieło Heidensteinów niejaki Józef Borucki dosłownie, z małemi nader odmianami, przepisawszy, z tytułem nowym *Theatrum Sarmaticum, in quo res Polonorum ab excessu Sigismundi Augusti Regis, et regnantibus Henrico Valesio, Stephano Bathorio, et Sigismundo tertio Regibus Poloniae gestae, et variis Manuscriptis cumulatae et congestae: spectatori moderno saeculo, ac luci publicae, Libris XII exponuntur,* darował Arcyb. Gnież. Podoskiemu, który je u Missyonarzów Chełmińskich własnym kosztem drukować kazał; i tylko dla zaszłéj jego śmierci druk przerwano. Późniéj Rps Boruckiego dostał się do biblioteki króla Stanisława Augusta, gdzie się na téj kradzieży literackiej poznano.

gdyż ci, jak mówi syn Reinholda, albo prawdy znieść nie mogą, albo rozgniéwani że ich nie pochwalono ([353]), na dziele historyka zemstę i złość wywarli; wówczas to Zamojski następujący list do senatu napisał: „Pocóż dzieje przez Reinholda pisane wywoływać i zakazywać? Czy dlatego że sławę króla Jmci Stefana, ze sławą oręża polskiego, piórem rozniósł po świecie? Nie przytłumią téj sprawy żadne zakazy; żyje ona i wiecznie żyć i trwać będzie. Wszakże tenże sam dziejopis oddał sprawiedliwość panu gnieźnieńskiemu, (Janowi Zborowskiemu), wspominając że przezeń król Jegomość nieboszczyk u Czczewa odniósł zwycięztwo, że pod Pskowem w mroźnéj zimie, w niedostatku wielkim żołniérzy, nie oglądając się na żadne niewczasy, on piérwszy oblężenie kończyć radził. I wy to zakazujecie? nie bacząc, że przez to samo, ciekawość ludzką mocniéj zaostrzając, dzieło to tém bardziéj rozejdzie się. Gdy ów Rzymianin Katon, ostro księgi przeciw Cezarowi napisał, cóż uczynił Cezar pan naówczas Rzymu i świata? Oto nie zakazał téj książki, ale na nię odpisał. Tak i wy czynić powinniście; wytknijcie błędy, poprawcie mylki, macie tego przykład w nieboszczyku królu panie naszym; przeglądał on i poprawiał rękopis Reinholda. Jest dotąd u autora exemplarz z poprawami i przypiskami własnéj ręki króla JMCi. Troskliwi jesteście o wolność i swobody wasze, a chcecie myśli ludzkie krępować? Nie wasze to dzieło, to tylko ciemnym i trwożliwym ciemięzcom przystoi, którzy ciemność lubią. — Ludzie wolni światłem się rządzić powinni" ([354]).

titulus libri promitteret id) omnino pertineret ab Heidenstei[...] qui neque Moscoviam ejusque bella viderat, nec Czarnkow[...] ut describit, noveras, *graviter ad mod[...] notabatur.* [...] wicki Rer. polonicar. p. 8.

([353]) Heidenstein nie wspomina o wypra[...] Ra[...] Radziwiłła kaszt. Trockiego, który [...] tarł był aż do Wołgi. Jan Orz[...] był na téj wyprawie i obszérnie [...] opisał powiada na końcu: *Co[...] illius belli historiam texere, e[...]* sed quia Reginaldus Heiden[...] hique peramicus, in suis [...] et res gestas, nescio quo[...] nonnulla commemorare.

([354]) Mamy jeszcze tegoż Rein[...]

Heidenstein Jan (syn Reinholda) (355) opisując dwa bezkrólewia po Zygmuncie Auguście i Walezym, tudzież kilka lat piérwszych Zygmunta III. z pozostałych po ojcu papiérów, rozpoczął dzieje Polski XVII wieku, pełnego wielkich wypadków, które, jak zwykle bywa, wielu do pisania skłoniło.

Syn niższym jest w kunszcie historycznym, choć obszerniéj szczegóły opisuje; opowiadanie jego idzie leniwo, nie wyświéca przyczyn i ich nie okazuje, ustrzęga na drobnostkach; rozwijania się wypadków nie objaśniając, utrudza uwagę czytelnika; styl jego jest ciemny, łacina bardzo mierna. Samuela Zborowskiego dokazywania i los smutny obszernie *i przychylnie* dla Zamojskiego opisuje (356).

Zobaczmy jeszcze jakie miał o kunszcie historycznym wyobrażenie. Heidenstein ojciec powiada w przedmowie: *iż różnica w historyi zawisła od sposobu prowadzenia rzeczy i stylu; w tém jedném leży trudność; bo wreszcie wszelkie pisma historyczne do siebie są podobne, tém jedném doskonały historyk od prostego opowiadacza się różni; bo każda historya ma zawiérać rzeczy godne pamięci ludzkiéj, i takowe zgodnie z prawdą opisywać. Powagą zdań i wytwornémi słowy ozdobić i nietylko samą treścią ale zdaniem i słowy nauczać, pięknie jest bardzo, ale niekażdéj historyi przystoi. Bo że o innych przemilczę,*

.e re- ąrwi spra- ,eczeń- ystrego za ocze- długiego zucić musi iego i du- okoliczno-

...io ac Grizeldis Bathorreae epistola Cr. Lazar. 1583, 4.

Jana. Mani... quadruplex Ser. prin. Joannis de ... III. fil. el... administratoris perp... pera coll... Ecclesiae Pol. Prus... s, natal... Junii celebrando, 4... studi... is S. J. in gen... a. 162... 4, ark. 17. eiden... Borucki d... ...tulem no... ...o... excess... ...Steph... et var... ...san...

..., libertatum et cracovien. con- znajd. się w bi-

Między dziejopisami, którzy za czasów Zygmunta III pisali, **Łubieński** piérwsze trzyma miejsce; pisał o podróży tego króla do Szwecyi, dla objęcia spadłéj po śmierci ojca Jana III na siebie korony szwedzkiéj, o rokoszu Zebrzydowskiego i Radziwiłła, wypadki i okoliczności na które sam patrzył, bo jéździł z królem do Szwecyi, był na bitwie pod Guzowem, gdzie mu Pstrokoński raunych niebezpiecznie rokoszanów spowiadać kazał, wiedział zaś o wszystkiém jako nieodstępny podkanclérzego Pstrokońskiego towarzysz, krewny i przyjaciel, do wszystkich tajemnic rządowych przypuszczony, lubo z bojaźnią brał za pióro do pisania dziejów współczesnych ([359]); opowiadając czyny i zdarzenia, tłumaczy zwikłania ówczesnych okoliczności, odsłania tajemne widoki; chęci i zamysły rokoszanów bez żadnéj opisuje namiętności, pałającego zemstą Zebrzydowskiego, jego obłudną duszę, dobrze maluje, o innych milczy, ale za to nie tai przewinień samego Zygmunta, np. że przy powtórném ożenieniu się z Konstancyą siostrą Anny, mało zważał na życzenie senatu i izby poselskiéj, biorąc ich opór, za skutek wpływu niechętnego sobie Zamojskiego. Nie zataił, iż Malaspina niewczesną gorliwością niemało się przyczynił do utraty szwedzkiéj korony; równie téż nie oszczędza kaznodziei królewskiego, który kążąc w obecności króla i całego dworu w Sztokolmie,

([359]) Video fore ipsos, qui hoc institutum meum, redigendi in Commentarios ea, quae proxime apud nos acciderunt, iusta reprehensione dignum existiment, quod motum civilem nondum expiatis cruoribus describere aggrediar. Et sane vel ipse facile perspicio, me satis periculosum munus suscipere et incessurum per ignes suppositos cinere doloso, nam in tam recenti hominum memoria et nondum compositis odiis, quibus in mutam perniciem proceres nostri exarserunt; ijsque quibus vel laus constantis erga patriam studii et optimae voluntatis tribuenda, vel seditionis nota inurenda est, adhuc superstitibus plena res invidiae, aut illorum virtutes, aut horum vitia, citra adulationis, aut malevolentiae suspicionem commemorare. Sed mihi hoc animo revolventi, succurebat interdum, fore nonnullos, quibus non ingratus facturus sit qualiscunque labor noster. Patriae amore et ea animi intentione susceptus, ne res in oculis nostris gesta temporum injuria intercidant, et ne caeteris, qui nobis fato functis recto iudicio nostra aestimaturi sunt, desit notitia temporum, quibus nos viximus: quam nos simplici narratione tradere, quantum in nobis erit, conabimur.

nastając wręcz na dogmata akatolików, jątrzył duchowieństwo szwedzkie, i tak Zygmuntowi z bojaźni nieprzychylne.

Dzieło o podróży Zygmunta do Szwecyi jest raczéj *pamiętnik*, wstęp i to niedoprowadzony, nie masz tu całości, a zatém kunsztu; ale historya rokoszu Zebrzydowskiego, stanowiąc zaokrągloną i zupełną całość do lepszych dzieł historycznych literatury naszéj należy, choć Łubieński często niepotrzebnie zbacza, przerywając jedność opowiadania i łamiąc swój obraz, ile że np. wstęp o Dymitrze, nie miał żadnego związku z rokoszem Zebrzydowskiego. Trafnie ocenia wymuszone na Henryku i Batorym obietnice o paktach konwentach ([360]). Lubo nieprzychylny Zamojskiemu, jednakże zmarłego piękną i zasłużoną uczcił pochwałą. Czasem zbyt śmiałe ([361]), a niekiedy ciekawe zdania ([362]) wśrzód opowiadania kładzie. Łacina poprawna, styl jasny. Wszędzie przebija się zdrowy rozsądek, męski charakter, i wolna od przesądów dusza. Wykonywacze testamentu wydali wszystkie jego dzieła w Antwerpii, zaraz we dwa lata po śmierci ([363]). Wkrótce jednakże przedrukowano karty, opuszczając co Łubieński napisał o zdradzie i niesnaskach panów, którzy pod Guzowem przy Zygmuncie III stali ([364]),

([360]) Pleraque importune extorta, et quae ex sua natura facta difficilia praestari non possunt.

([361]) Mówiąc o Karolu Sudermańskim którego Zygmunt wiernemi sobie Polakami otoczony, miał raz w swoim ręku, dodaje: ac nescio si non melius factum fuisset, si tunc Caroli aliorumque proditorum caede, quae satis expedita erat, futuris malis et ingentibus bellis occursum fuisset.

([362]) Omnes maritimos populos ad seditionem pronos esse, veteres quoque existimarunt, e contra eos, qui mediterraneas regiones obtinent, civiliores esse solere.

([363]) Stan. Lubieński opera posthuma, historica, historico-politica, variique discursus, epistolae et aliquot orationes. Antverpiae 1643, in-fol. Z bardzo piękną ryciną Łubieńskiego p. Diepenbeka.

([364]) Do stron. 131 po słowach: *in maximo essent periculo* opuszczono następującą ciekawą okoliczność. „Viri aliquod illustres, quorum nominibus parcendum censeo, turpi Rege inspectante, fuga famam et extimationem suam foedarunt. Nec unus ex praecipuis Proceribus, vir alioquin clarus et in bellis feliciter versatus, conceptae de se existimationi eo die respondit: nam cum regii agminis et eorum cohortium, quae custodiae Regiae attributae erant, adeoque Regiae salutis tuendae munus in se suscepisset, turbatis rebus, nec

w drugiém zaś miejscu opuszczono, co Łubieński do Gwidona *kardynała* Bentivololio napisał o łatwości z jaką Turcy Polskę wojować i pognębić mogą. Exemplarze z pierwotnym, całkowitym textem są bardzo rzadkie (305).

Jakób Sobieski, późniéj kasztelan krakowski, syn Marka wojewody lubelskiego, a ojciec sławnego zwycięztwy nad Turkami króla Jana III., opisał cztérdzieści tylko dni trwającą wojnę chocimską, w któréj garstka Polaków z męztwem godném Termopilów obrońców, siadłszy nad Dniestrem, zasłoniła piersiami

natantes cohortes sustinuit, nec omnino ea cura, qua opus erat in tuenda Regia salute, versari visus est. Sed utcunque nunc alea praelii ceciderit, sciat posteritas, cui haec scribimus, Regem regiumque exercitum in maximo fuisse periculo ob discordiam Ducum, desertum Regem pene ab omnibus et praecipuos quosque suae potius quam Principis saluti, turpiter consulvisse". Do stron. 199 dodaj: factum est Lubomirskio, nondum exauctorato milite, ab eius regimine amoto, curaque exercitus in alios translata, coiret nefanda conspiratio" tamże po linii 22, po wyrazie possent, dodać trzeba „Sero admodum monitus Lubomirscius, ut natae iam et adultae conspirationi iret obviam, sed segnitor id quoque ab eo susceptum negotium, tractatumque multi credidere." Na str. 240 lin. 35 po wyrazie *gerebatur* dodaj: „Nec eo vires belli moderatoribus, quibus hosti pares esse possent, suppeditabantur.

(305) Na str. 458 po słowach, *aliter consulere cogamur*, opuszczono następujące słowa: „Quanquam adhuc incertum est, utrum sincere is hostis pacem offerat, an vero diuturniore armorum suspensione, bellum eo fiine duere cogitet, ut nos sumtibus, quos in alendo exercitu erogare cogimur, exhauriat. Il Serenissimus Rex obviam hosti, ex re et occasione consilium capturus. Nullam certe gentem commodius et facilius aggredi Turca potest, quam regnum Poloniae, in quod quociescunque libet, non solum Europaeum militem quo ipsius exercitus robur constat, sed et Tartarorum ingentia agmina, junctis Transilvanicis Moldavicis et Valachicis copiis quin effundat prohiberi non potest: nulli montes arcent, nullae arces obstant, quae impetum ipsius vel removentur vel sustineant. Quodsi exercitum dividere eis libuerit, nos totis viribus uni parti vix pares, ab altera impune grassante opprimemur: hostis vero etiam si semel victus fuerit, non magno suo detrimento alterum exercitum facile reperare potest, et bellum multis continuare annis. Hi sunt metus nostri, hae periculorum cogitationes, quae et Ser. Regis nostri heroicos pro Rep. Christiana conatus et militiae Polonae saepius felices ausus cohibent, ne plus conemur, quam possumus, ne alliis bellis, quibus conspiratione hereticorum et eorum qui illis favent appetimur, obruamur. Hoc ipso anno. i t. d.

ojczyznę i oparła się ogromnéj potędze Osmana, który był, jak niegdyś Xerxes, niezliczone zastępy z trzech części świata na pognębienie Polski sprowadził. Dwóch młodych xiążąt, Władysław królewicz i Osman, w imieniu tylu narodów szli tu z sobą w zapasy, jeden o panowanie nad światem, drugi broniąc swojéj ojczyzny. Stary Chodkiewicz złamany laty i chorobą, zwycięzca Szwedów pod *Kircholmem*, leżąc na łożu śmiertelném, krzepił męztwo w Polakach, i dopiéro mając ducha wyzionąć, do Chocimia dał przenieść się. Tak świetną dla oręża polskiego wojnę, która się odnowieniem dawnych z Portą sojuszów skończyła, Sobieski, przydany od sejmu kommissarz, który na wszystko własnémi patrzał oczyma i do rokowań z Turkami czynnie należał, opisał stylem potoczystym, gładkim i poważnym, dobrą łaciną, z wyszczególnieniem narad, i zostawił godny tak wielkiego zdarzenia komentarz. Opis obozu i wojska polskiego, gdy po zawarciu pokoju, po zbudowanym na Dniestrze przez Turków moście przechodzić jęli, równie jak opisanie obozów Tureckich, jest pięknie skréślonym obrazem, który obok podobnych opisów w Tucydydesie i Tacycie, śmiało stanąć może. Wiarogodność męża, tak wysokie zaufanie sejmu posiadającego, takiego światła i doświadczenia, który pisał dla współczesnych o wypadku dobrze wszystkim, a jemu w najdrobniejszych szczegółach i co do najważniejszych politycznych okoliczności, dobrze wiadomym, żadnéj nie podlega wątpliwości. Smierć Chodkiewicza i krótki rys jego czynnego i bohatérskiego życia pięknie Sobieski opisał. Wszakże to dzieło, tak ważne dla polskiéj historyi, raz tylko Forster księgarz gdański w Holandyi ozdobnie wydał, a żaden Polak dotąd go na język ojczysty nie przełożył. Mamy tłumaczenia wszystkich powieści Koka, a dzieło Sobieskiego dotąd w łacińskiéj, dziś bardzo rzadkiéj książce ukrywa się ([366]). Podobnież zapomniano o drugiém, jeszcze ciekawszém jego dziele: *Historya bezkrólewia po śmierci Zygmunta III. i obrania Władysława IV.* w którym daje dokładny opis trzech sejmów; kreśląc dzieje czasów burzliwych,

([366]) *Commentariorum Chotinensis belli libri tres.* Dantisci. G, Foerster 1646. Tytuł sztychowany. Rzeczywiście to dzieło, równie jak Solikowskiego dał Foerster drukować w Amsterdamie.

Dalszym ciągiem tego kommentarza Sobieskiego jest Kuszewicza opis poselstwa X. Zbaraskiego do Turcyi r. 1622.

kiedy z powodu kłótni między dyssydentami i katolikami, o mało co, do wojny domowéj nieprzyszło.

Żaden z dziejopisów nie nosi na sobie tak wybitnéj cechy, kraju, wieku i ducha, który wówczas w narodzie panował, jak xiądz Wojciech Dębołęcki, który opisał przewagi Elearów w Niemczech. Gorliwy Zygmunt III., mimo wiedzy sejmu, wysłał był r. 1619 to lekkie i wsławione już równie męztwem jak rozbojami wojsko Lissowczyków, w posiłku cesarzowi Ferdynandowi II., który Protestantom już sprostać nie mógł. Z woli papiéża przydano Elearom (tak nazwanym z węgierska od *Elu iaro*, co znaczy wprzód następującego, harcownika) za kapłana X. Wojciecha Dębołęckiego z *Konojad*, Franciszkana, bakałarza s. teologii (367), który sercem i duszą do Elearów przywiązany, pisał diaryusz ich przewag. Zgubiwszy go na Szląsku, dzieło niniejsze o Elearach napisał, wróciwszy do Polski, z pamięci „acz niektóre pod niepewnemi czasy iako być mogło". Jestto jedno z najciekawszych dzieł litératury polskiéj (368). Osobliwsza mieszanina kolorytu i stylu. Dębołęcki nikogo w niczém nie naśladował; zawsze jest sobą, i dlatego nas mocno zajmuje; dowcipny, wesoły, a jednak poważny; nie gani rabunków swoich Elearów, a jednak przebija się w jego dziele nauka moralna. W opisach niekiedy dobrze maluje obyczaje Niemców, ich trwogę, i Elearów.

Elearów w téj wojnie o swéj kopie służących tak maluje: „Lubo tak piechota iako i raytarowie skoczyli rezolutnie nayprzód do martwego obozu kabaty i pludry z trupów zwlaczać, a potém do różnych wsi okolicznych, bydła z nich, owce i co jeno znaleźli, a nawet i okna, kotły i garnce miedziane i t.

(367) *Ad Bernardum Macieiovium Ep. Crac., Cracoviam primum [illegible] nientem, gratulatio augurelliana. Cr. Lazar.* 1600, 4. T[illegible] piérwsze jego dzieło, już Franciszkana.

(368) Przewagi Elearów Polskich, co ich n[illegible] [illegible]czykami które czynili w państwach cesarskic[illegible] czasów niezwyciężonych monarchów: [illegible] ściańskiego, i Zygmunta III króla [illegible] 1623, krótko na prędce zgromadz[illegible] *Drugi raz* przedrukowane w *We[illegible]* Winc. Turskiego w Poznaniu w [illegible] miały być przydane przedmowa, i [illegible] ale do tego nie przyszło.

wszystko to miasto więzniów, do Habelswerda na przeday zaganiali. Rzecz bardzo stroyna była widzieć, kiedy ieden raytar dobrze ubrany, konewek, flaszek i t. d. około siebie nawiązawszy, gęś z gąsiętami ieszcze zieloniusieńkiemi do miasta zaganiaiąc, z pułkownikiem się Elearskim i kilką iego rotmistrzów z miasta iadących potkał. Drugi za nim ciele, kozę i owcę koniowi u ogona iak charty na smyczy uwiązawszy; a pstrą koteczkę na ręku miasto zaiąca trzymaiąc, z łów się wracał. Trzeci zaś trochę opodal za nim, świnię także u ogona koniowi uwiązawszy, z kotłem na głowie, a garncem mleka w lewey ręce, za nimi ledwo doganiaiąc, wlókł frezu, rozdartą pierzyną na kształt sakiew naiukowanego; w którey pierzynie tak pospołu i z pierzem na iedney stronie widać było kilka połci słoniny i parę indyków, a na drugiey kobiętę poymaną, z pierza się obieraiącą“ (369). Powieści Dębołeckiego możemy porównać z następującą książeczką: *Pogrom albo porażki Czechów y kalwinistów przez Lissowczyki* r. 1620 4. (370).

Jan Innocenty Petrycy, doktor medycyny i professor akademii krak., zostawszy w myśl swojego ojca historyografem akademii, napisał historyą polską dwóch lat (1620 i 1621), wojnę z Osmanem obejmującą. Betlem Gabor Xże siedmiogrodzkie, który czynnie do wojny trzydziestoletniéj należał, urażony na Zygmunta III. za posłanie Ferdynandowi II. Lissowczyków, poduszczał na Polskę Turków i Tatarów, właśnie wtenczas, kiedy Gracyan hospodar wołoski żądał opieki Polski. Żółkiewski więc wkroczył z małém wojskiem do Mołdawii, z kąd cofając się, przez niesforność swoich, pod Ceorą zginął, a hetman polny Koniecpolski dostał się w niewolą. Następnego roku znowu

(369) Ten xiądz Dębołęcki prócz innych dzieł historycznych wydał jeszcze następujące: *Ustawy obejmujące powinności bractwa wykupywania więźniów,* o których wspomina Wincenty Coronelli w *Drzewie serafickiem*, że były drukowane w Warszawie r, 1633. Na kapitule r. 1616 odbytéj, ustanowiony rządcą muzyki, ułożył kilka sztuk muzycznych, i te w Toruniu wyryć dał tego samego roku; zajmują kartek 6. *Benedictio mensae pro capitulo provinciali FF. minorum Convent. S. Francisci Leopoli celebrato. Thorunii*, *A. Ferber* 1616, 4. W bibliotece Załuskich miał się znajdować zbiór jego rękopismów, albo raczéj jego różne zapiski, czyli notaty.

(370) Różnemi czasy wychodziło *ośm* razy, tak się podobało.

Polacy z większemi siłami położyli się obozem pod Chocimem, gdzie Chodkiewicz umarł. Wojna ta, choć wojsko polskie dostatecznie w rynsztunek opatrzone nie było, skończyła się traktatem zawartym w Chocimiu (311).

Petrycy żyjąc w czasach już nagiéj prawdy, nawet w historyi znieść nie mogących, w przedmowie do dziejów swoich przewrotne, zgubne dla historyi i fałszywe kładzie zasady: jakoby prywatni zdatniejsi byli do pisania historyi, od ludzi, którzy wysokie piastowali urzędy i do spraw krajowych czynnie należeli, że ostatni tém więcéj są podejrzani, im w większém u króla zostawali zaufaniu lub niełasce; że dla historyi dosyć jest opowiedzieć zdarzenia, nie śledząc ukrytych sprężyn i przyczyn; że dobre czyny obszerniéj wypisywać, złe milczeniem pokrywać lub pomijać należy (312). Jednakże nie widać aby się

(311) Historia rerum in Polonia gestarum anno MDCXX, recens in academia cracoviensi annuatim, ad serae tantum posteritatis memoriam, scribi instituta: nunc tamen permissu superiorum in lucem edita; authore et hoc recenter anno academiae electo historiographo J. I. Petricio, med. et phil. doctore ac publico ejusdem in acad. Crac. professore. Cr. Fr. Cezari. 4 (około 1622 r.).

Historia rerum in Polonia ac praecipue belli cum Osmano Turcarum Imperatore gesti finitique, historia. Anno MDCXX et MDCXXI. Cr. Andr. Petricov. MDCXXXVII fol. To drugie wyd. zawiéra już i historyą *wojny Chocimskiéj*.

(312) Historiae pretium fidemque facere posthumo rerum exitu plerisque usitatum: ceu morte, dempto omni metu votoque, amplius nulla maneat offensae aut adulationis merces. Sed sicut ingrata temporibus, usque dum neque falsi quid dicere, nec veri non dicere audeas premere convenit, ita reputando ea, quae hominum ingeniis exercentur, nes fallacius aliquid, nec opinabilius, rerum gestarum traditione invenio. Quippe alia modis aliis constant, fide sola quae recesserunt: perinde obnoxia, si ad tempora faciunt, scribentium simulationi, si non faciunt abtrectationi. Nam et authori, in ea quae conducunt quaeque non exprobrantur, promptior audacia; et de preteritis, cum nemo sequentium satis prudens satisque callidus sit, de vitiis virtutibusque tantum alteri credit, quantum haec ipsa suis temporibus amat capitve. Jam vero multi, quod partibus et negotiis reipublicae affuerunt, velut rerum certiores, se scribendo aliis anteposuere, hoc quoque magis suspecti, quo magis apud reges gratia perviguere, sive nimia,seu nulla. At mihi animus, quibus rebus aliis percellitur, maxime erectus est. Primum quod privato haec aliaque mala cum ambitione desunt deinde etsi co-ionum, secretiorumque minus peritus, casus tamen eventusque

ściśle tych prawideł trzymał. Sprawiedliwiéj zarzucić mu można, iż drugą główniejszą przyczynę téj uciążliwéj wojny (to jest posłanie mimo wiedzy i woli sejmu Lissowczyków w posiłku Ferdynandowi II., przez Zygmunta III.) przemilczał; wszakże wedle ustaw dla historiografa, przez ojca jego skreślonych, miał obowiązek w wydawanéj na jaw historyi pomijać drażliwsze okoliczności, a właśnie te posiłki były powodem szemrania, jak świadczy Piasecki i Sobiéski; w rękopisie jednakże, który się miał przechowywać w skarbcu ś. Anny dla późniejszych czasów, może i tego opisać nie omiészkał; o czém jednakże z pewnością twierdzić nie można, gdy rękopis jego zaginął.

Wreszcie Petrycy korzystał z komentarzów Sobieskiego, i tylko je innemi słowy powtórzył; czyny i zdarzenia rzetelnie i dokładnie opowiada, nie wyłuszczając dobrze przyczyn i pobudek. Chcąc naśladować styl Tacyta, gada jak papuga jego słowy i okresami, tak iż w obce przybrany piórka, własnéj barwy i stylu nie ma. Ztąd pochodzi osobliwsza stylu jego ciemność, iż nawet rozumiejącemu Tacyta i oswojonemu dobrze z jego stylem, dzieje Petrycego niełatwo rozumieć przychodzi; są nawet miejsca, gdzie myśl jego z wysłowieniem Tacyta tak się pogmatwała, iż jéj rozwikłać nie podobna.

Sołtykowicz usprawiedliwiając naszego dziejopisa z zarzutów uczynionych mu przez Brauna, mylnie powiada: że jeden warunek pokoju, iż na wojewodów wołoskich odtąd Porta tylko chrześcian mianować będzie, wypisany przez Petrycego, w komentarzach Sobieskiego się nie znajduje; rzeczby to

rerum, qui haberi poterant, diligentissime conquisivi: contentus, quod praecipuum scribentium munus est, temporum referre testimonium; si cui inobscura et inaccesa exactius conari, spretis quae in summo patent, voluntas est nulli intercludere arbitrium. Quamquam alii, iis qui calliditatem aulae forique non exercent, deesse subtilitatem putant, cum pleraque conciliorom non apud unum coërcita, multorum conscientia erumpunt; alia specioso obtentu velata, facta ipsa arguunt, et in multis haud semper errat fama. Liber et mihi ipsi probatus, provocor in publicum, inconsulto fortasse sed honesto tamen, nonnullorum quae hactenus pressi editionis errore, ut praesentes praemoneantur ad gloriam. Ficta tamen falsaque effugi, sine veritatis detrimento, alibi nonnisi ingenio exemploque scribentium, bene facta laetius efferendo, alibi temporibus malefacta cum auctoribus tacedo, obsecutus. Petricii historia. To jest próbka osobliwszéj ciemności.

była dziwna, aby Sobieski, który sam do rokowań należał, o tak ważném zastrzeżeniu przepomniał, jakoż wcale nie przepomniał. Sobieski albowiem wyliczając w komentarzach warunki, powiada: *in praefecturam Moldaviae promoveantur Christiani, ab omni avaritiae suspicione alieni, pacis studiosi, utriusque imperii saluti ac tranquillitati addicti.* Co Petrycy tak po swojemu, jako pedant, nie dyplomat, przełożył: *Ut Valachiae principatum ut antea, ita deinceps, nisi initiali fidei lavacro tincti evehuntor, neque Turcicae religionis admittuntor.* Ostatni dodatek, któryby potężnych naówczas Turków obrażał, jest zmyśleniem Petrycego.

Zostawił jeszcze tenże Petrycy przepisane z pamiętników ojca swego a przerwane w druku dzieło historyczne o Dymitrze (373).

## Latopisce litewsko-ruskie (374).

Naród litewski który się w narodowość ruską i polską rozpłynąwszy, zaginął jak jaka Atlantyda na wpół dziki, w płóciennikach i łyczanych kurpielach, z szłykiem ze łbów zwierzęcych, z opalonym ożogiem, kamienną siekierką, lub włócznią, żelazem z pługów Rusinom zabranych uzbrojoną, przez wiele wieków z pierwotnych między Wilią Niemnem, Niewiażą i Dubissą siedlisk swoich, wybiegał na drobnych koniach w granice okolicznych ludów dla łupieży; odbierając hasło od wodza, na wzniosłéj siedzącego kolasie, bronił mężnie swojéj niepodległości; wreszcie długie i krwawe boje staczał z pokrytémi stalową zbroją Krzyżaki. Słabsi Litwini robili zasadzki na Niemców, otaczali ich obławą, albo rozpiérzchnąwszy się, znowu szybko w klin zbierali się i z podwójną natarczywością na nich uderzali. Przez rzéki na czółnach ze skór żubrzych się przeprawiali, a znakomitszych jeńców palili na stósie. Taki naród walcząc nieustannie z Tatarami, których pierwszy pohamował, z sąsiedniemi

(373) Zaczął był drukować to dzieło pod swojém imieniem u Piotrkowczyka w r. 1641 i doprowadził druk tylko do księgi III str. 3 Wszystkiego bez tytułu i przedmowy, które niebyły drukowane jest str. 152. Rps. znajduje się w Dzikowie.

(374) Czyt. Daniłłowicza pisma, Kraszewskiego Historya Wilna. i Atheneum:

Rusinami i Krzyżakami, którzy różnorodne połowy Europy narody, na pomoc za sobą wlekli; nie mając wreszcie swojego pisma, nie miał jeszcze i nie mógł mieć kronikarzy; tylko nam pieśni z czasów pogańskich po sobie zostawił; w tych pieśniach zwanych *Dainos*, śpiewanych przez Burtynikasów (375), nieznajdujemy żadnéj wiadomości o rządzie, prawach, zwyczajach sądowych i losach Litwinów, ale przechowała się w nich pamięć obyczajów, religii, życia domowego i imagincyi ludu Litewskiego, przy których rozwijała się historya wewnętrzna.

Naród Litewski wcielony potém przez chrześciaństwo do Europy, słuchał nabożnie liturgii łacińskiéj, przez obcych brzydzących się, jego pogańską przeszłością księży odprawianéj, długo więc i potém nie miał dziejopisa swego i z czasem dzieje swoje zaniedbał.

Od jedynastego wszelako wieku, znajdujemy ułamkową historyą litewskiego narodu w rocznikach ludów ościennych, mamy też *podania litewskie*, które stanowią wstęp do ich historyi. Dopiéro w trzynastym wieku, po wybiciu się Litwinów z pod Rusi, pewniejsze narodu litewskiego zaczynają się dzieje, które atoli z saméj historyi *zewnętrznéj:* wojen, napadów, pożogów i wzajemnych między Xiążętami zdrad i mordów składają się, a przechowały się były w pieśniach historycznych, które dziś zaginęły, a które jeszcze Stryjkowski wspomina, nawet kilka słów z początku ich przywodząc. Lubo Szlecer twierdził: iż niemasz dawniejszych litewskich latopisów nad wiek XV. lub XVI., wszelako teraz się pokazało, iż już od cztérnastego wieku poczęto pisać po rusku oddzielnie litewskie latopisce, a przynajmniéj je z dawniejszych układano. Najdawniejszy albowiem latopisiec Daniłłowicza, po r. 1394 pisany, jest skróceniem dawniejszych; a zatém dowód oczéwisty że byli i dawniejsi.

(375) Zebranych w r. 1825 przez Rezę pieśni Litewskich, *Dainos* zbioru mamy wydanie nowe: Dainos oder Litthauische Volkslieder gesammelt übersetzt und mir gegenüber stehenden Urtext herausgegeben von *Rhesa Weiland* nebst einer Abhandlung über die Litthauischen Volksgedichte und Musikalischen Beilagen. Neue Auflage durchgesehen, berichtigt und verbessert von *Kurschat*, Academischen Lector d. litthauischen Sprache. Berlin 1843. 8.

Litthauische Volkslieder und Sagen bearbeitet von Wilhelm Jordan. Berlin. 1844. 8.

Nie wszystkie używane przez Stryjkowskiego kroniki rusko-litewskie zaginęły; dwie odkrył Daniłłowicz, a i innych ślad niejaki znaleziono. Znaczna ilość ruskich latopisców znajdywała się na Litwie w pietnastym i szesnastym wieku. Stryjkowski wspomina raz o *dwunastu* drugi raz o *trzynastu*, daléj o *piętnastu*, które miał u siebie; na innem znowu miejscu do świadectwa kilkunastu się odwołuje, a w zapędzie gada o tysiącu. Zdaje się, że nie miał więcéj jak piętnaście, z których było dziesięć ruskich, a pięć rusko-litewskich. Wielkie mnóstwo listów, nadań i traktatów Mendoga, Gedymina, Olgerda i Witowda drukowanych w Rejnaldzie i kronikarzach pruskich znajduje się, prócz ukrywających się w rpsach. Zmarły roku 1843 Daniłłowicz, więcéj niż dwa tysiące aktów i listów tyczących się Litwy, a idących od 1252 do 1569 r., nazbiérał, i to są najdawniejsze pomniki piśmienne litewskie i piérwotne źrzódłą historyi litewskiéj.

W szesnastym wieku z wielką gorliwością wyszukiwano i przepisywano latopisców ruskich i litewskich, jak świadczą dziś wiadome, a wtedy przepisane kroniki, oraz wydany przez Daniłłowicza, latopisiec Odyńcewicza, 1520 r. przepisany. Te kroniki z różnych wieków i miejsc, pozszywane razem, nie miały związku i ciągłości chronologicznéj. Pisarze jedne z nich przedłużali, drugie skracali, a do innych dodawano wstępy, i tak np. Woskreseńskiego latopisca Nikona, dorobiono za Zygmunta I. wstęp i genealogie. Przytaczane przez Stryjkowskiego wyciągi z tych kronik rusko-litewskich wykryły, iż kronikarze ci pisali *dialektem ruskim*, jakiego ruscy latopiscy nigdy nieużywali. Wszyscy latopisce litewscy pisali po rusku; w litewskim języku, albo runami pisanych, nie było, kiedy ich Stryjkowski nie znalazł. Litwa albowiem przejęła język polerowniejszéj Rusi: na dworze, w sądownictwie, w dyplomacyi, ruskiego używali języka; lecz język ruski pod piórem latopisców litewskich bardzo się zmieniał ([376]).

Ruscy latopiscowie naśladując bizantyńskich, idą pasmem lat; téj metody tak ściśle się trzymając, iż rok pod którym nic

([376]) »Kniaził *dzie* Ringolt na Nowohorodku mnoho let y potym *dzie umierl* y *kazuć nikotoriye żeby* trzech synow po *Ruskieie biczwie urobil* da *niet* wiadoma kakowoie *dzieło szietych* ieho synow było« dosłownie przytoczony przez Stryjkowskiego kawałek.

ważnego zapisać nie mieli, goły zostawiają; przeciwnie latopiscy litewscy naśladują polskich kronikarzy, którzy więcéj pragmatyczni, wzajemną zapisywanych zdarzeń zawisłość wykazać usiłując, nie pilnują chronologii; zdobią dzieje zdaniami różnych starożytnych pisarzy, piszą dla nauki młodzieży, potępiają występki nawet w możnych, wychwalają miłość swego kraju. Biskupi, jak Gallusa, albo królowie, jak Kadłubka wzywają ich do pisania dziejów. Gdy więc na kronikarstwo ruskie, wpłynęli Bizantynowie, litewscy latopiscy, na wzory polskie się oglądając nietrzymają się chronologicznego porządku tak, iż częstokroć późniejsze dzieje przed wcześniejszemi opowiadają, gdy ich związek rzeczy na to nawiedzie.

Takim jest latopisiec *litewski* przez Daniłłowicza wydany ([377]) i latopisiec *wołyński*, do którego chronologią późniéj dodano. Latopiscy litewscy, którzy prowadzili dzieje Litwy od początku, do Mendoga, nie mają pewnéj podstawy i żadnych za sobą dowodów ([378]), ale piszący dzieje współczesne, na równą jak drudzy zasługują wiarę. Piérwsi jednakże latopiscy litewscy nie byli prostymi djakami, kiedy dzieje swoje od rzymskich czasów prowadzić umieją, imiona Cezarów przywodzą, i o wędrówce Gotów, Gepidów i Kimbrów słyszeli. Djaki przepisywali tylko latopisców, przez uczonych władyków, lub może oswojonych z starożytną literaturą bojarów pisane.

*Piérwszy* latopisiec litewski, przez Stryjkowskiego przytoczony, powiada: iż Palemon uciekł z Rzymu przed tyraństwem Nerona r. 57 ery chrześć. W ruskich latopiscach, nie masz wzmianki o Palemonie, co dowodzi, że go pisał Litwin, niewcześniéj jak w wieku trzynastym; bo Palemon przejeżdża około Memla, który był r. 1252 założony, już po rozkrzewieniu wiary chrześciańskiéj na Litwie; jak z zaczęcia: „Stało się iest wcielenie Syna Bożego przez Ducha Swiętego z błogosławioney dziewice Marie“ wnosić możemy. Rozprawy zaś o herbach włoskich przychodniów dowodzą: iż pisał po r. 1413, w którym

([377]) Czyt. Histor. liter. T. IV. str. 20.
([378]) Zarzuca im to na wielu miejscach Stryjkowski; prawie każdemu latopiscowi zadaje *grube y sprośne* pomyłki; powiada: iż *przez sen gadaią leda iako* o Attyli i przyjściu Włochów do Litwy, iż *przez sen baią i lada iako, bez baczenia, co im ślina do ust przyniosła, swe historye pisali, bo wówczas ludzi dowcipnych nie mieli.*

Litwa herby przyjęła. Może dociągnął do r. 1499 lub 1507, bo po ten rok Stryjkowski jeszcze się do łatopisców litewskich odwołuje, daléj ich nie przywodząc. Ten łatopisiec rozpoczyna dzieje od 5526 r. od stworzenia świata, albo od 18go r. ery chrześć. Popisuje się z znajomością dziejów starożytnych aż do Nerona, ale wszędzie miésza czasy, przekręca nazwiska jeograficzne, kładąc Cyrusa zamiast Tyberyusza; niezna jeografii krajów, przez które Palemon przejeżdża, nawet nie wié że Niemen nie 20 ale 12 korytami do Baltyku wpada. Potém osadza Palemona nad Dubissą, krajem mlekiem i miodem płynącym, gdzie zwiérza, a nawet *dziwnych ryb morskich* moc wielka; a kazawszy mu tam rozmnażać się, od mnożenia się nazwisko Żmudzi (znaczące w języku litewskim *nizinę)* mylnie wywodzi.

Najdawniejszy ten latopisiec *litewski*, którego Stryjkowski używał, a który na Litwie za starożytniejszy i godniejszy wiary uchodził, tak się zaczyna:

„Stało się iest wcielenie syna Bożego przez Ducha Ś. z błogosławioney dziewice Mariey od początku stworzenia świata, Roku 5526. Onego czasu Państwo Rzymskie było pod Cesarzem Rzymskim Augustem, który nietylko w Rzymie, ale y wszystkiemu światu panował, co napisano iest, iż za czasu Cesarza Augusta Syn Boży wcielił się, a za czasu Cyrusa (Tyberiusza) wtórego Cesarza po Auguście, wolną mękę przyjął dla zbawienia y odkupienia narodu ludzkiego, za którego Cyriusa wszystkie rzeczy proroctwa wypełniwszy po wstaniu od umarłych wstąpił na niebo y siadł na prawicy Boga Oyca, skąd ma przyjść sądzić żywe y umarłe y oddać każdemu według zasług iego. A po śmierci Cyrusowey był Gaius (Kaligula) Cesarzem, a po Gaiusie Klaudius, a po Klaudiusie syn iego Nero, który był tak okrutny a nieustawiczny, iż własną Matkę swą y preceptora swego naywyższego Senekę, bez przyczyny o śmierć przyprawił y wielekroć Miasto Rzymskie kazał zapalić, a nie dla czego inszego, tylko dla tego, aby się dziwował y cieszył, a Xiążętom y Panom Rzymskim, y wszystkiey Rzeczypospolitey wielkie krzywdy y uciski uczynił. Przeto każdy poddany iego, dla wielkiey okrutności iego, niebył bespieczen, nietylko imienia ale maiętności ale y zdrowia swego, a tak wiele którzy opuściwszy maiętności swoie, uciekali do dalekich krain, szukaiąc pokoiu. W ten czas iedno Xiążę Rzymskie rzeczony Palemon, który był Neronowi

krewny, zebrał się z żoną z dziećmi swymi y poddanymi swymi y ze wszystkimi skarby, sktórym o pięcset Slachty Rzymskiéy było, także z żonami y ze wszystkim, wziąwszy z sobą iednego Astronoma, poszli w okrętach morzem międzyziemskim stroną zachodną, chąc sobie naleść mieysca słuszne, kędyby mieli posiedliwszy się w pokoiu mieszkać. A między tą szlachtą były cztery Domy, pierwszy herbu Kitaurusa Dorsprungus, drugi z herbu Columnów Prosper Cesarinus y Ursynus Julianus, y Hector z herbu Rożey, a tak oni nie mały czas po morzu chodząc, przyszli w międzyziemskie morze (ma być w Niemiecki Ocean między Anglią i Flandryą, poprawia Stryjkowski) y doszli do rzeki Szuma (nie rzeki, ale Sundu ciasnośçi morskiey w Danii) a tą rzeką Sumą w morze Ocean (Baltyckie albo Wenedyckie) a morzem Oceanem weszli do uścia Haba albo Hawu, Kurlandskiego morza, gdzie Niemen rzeka w to morze wpadwszy, niedaleko od Kłoipedy albo Memla Zamku bardzo ogromnego Pruskiego (iakom sam, mówi Stryjkowski, w r. 1580 widział, do morza Bałtyckiego albo Wenedyckiego wpada) a potym weszli rzeką Niemnem w morze, rzeczone małe, albo przaszne y Kurlandskie albo Niemnowe, a to dla tego, iż Niemen w to morze kurlandskie wpada dwudziesto mieyscy, a każdé nazywa się swoim przezwiskiem, między któremi nazywaią iedno uście Gilią; oni poszli wzgórę przeciwko wodzie, aż doszli do całego Niemna, kędy iuż sama tylko rzeka Niemen iednym mieyscem idzie, y przyszli do rzeki Dubissy, a idąc Dubissą, nad nią naszli góry bardzo wysokie, równiny wielkie, dąbrowy piękne rozmaitymi okwitościami napełnione y zwierzęty rozmaitego rodzaiu, Turów, Zubrów, Łosi, Jeleni, Sarn, Rysi, Kunic, Lisów, Biełek, Hornostaiów etc. Tak też y w rybach wielka okwitość, y dziwnych Ryb morskich dla tey przyczyny isz niedaleko morze, a nad tym rzekami Niemnem, Dubissą i Izerią tam się posiedli y poczeli się rozmnażać, a ono mieysce między temi rzekami bardzo się im podobało, y nazwali tę ziemię Zmódź, od mnożenia".

Drugi latopisiec litewski, który Stryjkowski dostał w Berestowicy większéj od Xiążąt Zasłaskich, jest niekiedy dosłownie przepisany z latopisca wołyńskiego przedrukowanego w Karamzinie, a Daniłłowicz (mąż nieodżałowanéj dla literatury naszéj straty, który umarł w r. 1843, kiedy to piszę, u wodnego

lékarza Prysznica) dowiódł do oczéwistości, iż berestowicki latopisiec jest ten sam, co wynaleziony przez Narbutta i nazwany *Bychowca kroniką* (379). Początek tego drugiego latopisca litewskiego, przełożony przez Stryjkowskiego na język polski znajdujący się na str. 48 jego kroniki, zgadza się zupełnie z nadwerężonym początkiem kroniki *Bychowca* (380).

Trzecia kronika litewska, rusko-litewskim językiem pisana, którą Stryjkowski *w dowodzie y doczytaniu chromą* nazywa, była pisana przez Djaka. Na tę Stryjkowski jako błędną i mylną często, jeszcze i pod r. 1459 i mocno powstaje.

Czwartą kroniką litewską jest latopisiec przez Daniłłowicza w r. 1827 wydany (381), który się więcéj zajmuje témi zdarzeniami litewskiemi, o których milczą ruscy latopiscy. Jestto najlepszy i najdawniejszy ze wszystkich latopisców litewskich przez jednego pisany. Nie mówi o Palemonie, nie masz w nim imion dwunastu synów Olgerdowych, o Mendogu ani słowkiem nie wspomina.

Nakoniec ważne do dziejów Litwy i Wołynia począwszy od r. 1491 do 1514 wiadomości, zawiérają się w wydanym przez *Xięcia* Oboleńskiego rękopisie supraślskim, którego autorem był Kijowianin; zawiéra on wiele okoliczności Stryjkowskiemu nieznanych.

Przepisywacze latopisców litewskich, niechcąc upośledzić swego narodu, nieraz korzystając z ich milczenia, dorabiali dzieje, jeśli nie od Noego, to przynajmniéj od nar. Chrystusa. Stryjkowski odwołuje się raz do *starego* jakoby latopisca, który rozpoczyną dzieje Litwy od r. 5526 czyli od ośmnastego roku po nar. Chrystusa. Drugi latopisiec litewski przywiedziony przez

(379) Znaczny wypis z téj kroniki umieścił w Noworoczniku wileńskim Hipolit Klimaszewski na r. 1831; reszta jest jeszcze w rękopisie.

(380)

| *Urywek z Bychowca.* | *z Stryjkowskiego.* |
|---|---|
| »Byli w tom meste, baczeczy tak welikuju siłu ludej ieho byli oborneny strachom welikim i rozbehli sia z mesta, a nekotorye pobehli do rybołowow swoich i tam sia poczali budowat na ostrowe, to sie nazwała Wenecya«. | »Którzy byli w tym mieście, bacząc tak wielką moc ludu iego okrutnego, byli ogarnieni strachem wielkim, y rozbiegli sie z miasta, a niektórzy pobiegli do rybołowów swych y poczęli się budować na ostrowie, które miasto nazwało się potym Wenecyą«. |

(381) Mówię o nim w T. IV, p. 20.

Stryjkowskiego, (aby Litwa równie dawne miała dzieje, jak Polska) rozpoczął dzieje, od 401 roku, około czasów polskiego Lecha. Za Zygmunta Augusta Meletius mając przed sobą te kroniki, zabiérał się do pisania historyi litewskiéj, ale zdaje się, iż do tego nie przyszło.

Taką była historya litewska, kiedy się zjawił na Litwie osobliwszego rodzaju człowiek Matys Osostewicius Stryjkowski, który cały świat morzem i lądem z ciekawości obiegł, a nigdzie osiedzieć się nie mogąc, całą młodość i wiek dojrzały na nieustannéj strawił włóczędze; wiele widział, doświadczył i niemało czytał; poeta, żołniérz, rysownik, panegirysta i kanonik, syn ubogich rodziców, osiadł nakoniec na Żmudzi, gdzie został kanonikiem i do pisania dziejów tego narodu porwawszy się, zbiérał rękopisy i księgi, kroniki ruskie i litewskie w takiéj ilości, iżby je, jak się w orientalnym stylu swoim przechwala, na dobry wóz furmański nie zabrał; jął wszystkie z sobą stósować, porównywać, przebiérać, a pomiészawszy dzieje i czasy, kładąc wiérsz obok prozy, błąd mimowolny obok umyślnego zmyślenia i kłamstwa z zimną krwią stawiając, skléił nakoniec dzieło, które jest łomigłówką dla uczonych, dla zwykłego czytelnika postrachem, w którém znajduje jasny styl, obok dziejów zmąconych.

Urodził się w Stryjkowie, ziemi Łęczyckiéj i ród swój od Piorunów Tulkowskich i Osostów herbu Leliwa wywodzi. Piąty rok mając utonął był w stawie, ale leżącego już na marach odgłos dzwonów przebudził. W szóstym roku oddano go na nauki do Brzezin, które mu były Padwą i Bononią. Cztérnaście lat mając, uderzony dzwonem w głowę, odtąd jak Mojżesz (bo z wielkiémi ludźmi rad się porównywa) się jąkał, i już tam „Apollin dał mu lutnię swoję, a Minerwa do kastylijskich źródeł drzwi mu otworzyła“ opiéwał więc śmierć Zygmunta Augusta i wszystkie bezkrólewia od Lecha i Polskich królów i W. X. Litewskich wiérszem opisał. Udał się potém do akademii krakowskiéj, gdzie przed r. 1564, był bakałarzem nauk wyzwolonych i grammatykę Bilikana wykładał (382). Panująca tu jeszcze filozofia scholastyczna, wcale mu nie przypadła do smaku;

(382) Liber seu metrica diligentiarum una cum negligentiis artium liberalium Baccalaureorum in Acad. Crac. pro complectione biennii laborantium. mss.

„jeden przykład w historiey więcey waźny (mówi w przedmowie do kroniki litewskiéj, y pożyteczny iest królom, Xiążętom, Hetmanom y Senatorom rzeczpospolitą porządnie stanowiącym, niż tysiąc kwestyi Filozofów y Metafizyków swarzących się *de principiis rerum, de forma, vacuo, infinito, de aeternitate, de fato, de materia coeli etc.*, które kwestye ludzi dwornych zawsze daley w więtsze a różne mniemania y wątpliwości przywodzą, niż do pewnego doświadczenia prawdy; a historya gołą a dowodną prawdę swoią (w którey się zawżdy bez długich a próżnych Argumentacyi y Syllogizmow kocha), każdego z nas iaśnie uczy na przeszłe rzeczy pamiętać, ninieysze rządzić, a przyszłe przygody z przykładów przeszłych przepatrować y z daleka przeglądać“. Tego doświadczenia o bezużyteczności filozofii scholastycznéj nie mógł nabyć w Brzezinie, ale w Krakowie, który był jeszcze wówczas scholastyki gniazdem. Dlaczegoby zaś wiérszem i prozą żywot swój opisując, o Krakowie i bakałarstwie przemilczał, powiedzieć nie umiem (383). Równie nie wiadomo dla czego akademią porzucił; to tylko wiemy: iż odtąd począł nieustannie rymować i najprzód wydał pisane w Lublinie w r. 1572 wiérsze *przeciw Nowochrzczeńcom*, i w tymże roku wiérsz *o wolności Sarmackiey* (384). Zdaje się że bardzo młodo porzucił akademią i że w tym czasie bawił w domu Łaskich a potém Maskowskich. Przybył r. 1574 z Wilna do Krakowa na koronacyą Henryka Walezyusza, i tu zbiérał z kronik wiadomości do *Gońca cnoty*, który tegóż roku wydał, i to był piérwszy zawiązek jego kroniki.

W autobiografii swojéj wiérszem pisanéj, następującą treść *Gońca cnoty* podaje: „W którym prawych szlachciców są własne przymioty,

Są y przykłady starodawnych różne,
Y tytuły chełpliwey szlachty z łotrów próżne.

Tę historyę polską i litewską tak w następujących wiérszach zaleca.

Czytelniku miły
Nie gardź chudey siły,

(383) Mówi jednakże: »aż do lata wieku mego szesnastego między wielą ludzi zacnych, młodość pirwszą wychował y wszystkem cwiczeniem *w naukach wyzwolonych* strawił«.

(384) Wyjątek z tego umieścił Gwagnin w swojéj polskiéj kronice na str. 266.

Boć ia tu sam drogę
Toruię iak mogę
Żaden wprzód nie chodził
Ani na to godził
By słusznie wywodził,
Zkąd się Litwin rodził,
Zkąd ten naród mocny
Wszedł w ten krai północny.
Żaden nie dbał o ty
Litewskie kleynoty,
Który przez cne poty,
Przyszli na cel cnoty,
Leżały w ciemności
Cnych książąt dzielności
Litewskie godności
Dla pióra gnuśności.
Jam nie z powinności
Lecz z szczyrey miłości
Rycerskiey biegłości
Nałożył pilności
By tych mężnych gośći
Litewskich wołośći
Wywiódł ku iasności.
Sam swói wiersz kieruię
Nie z innych smakuię
S swym się popisuię
Swym mózgiem pracuię
Dostatniei zgotuię
Gdy wdzięczność uczuię (385).

(385) Goniec cnothy do prawych szlachciczow przez Matysa Strykowiusa uczyniony, w którym są przykłady piękne, Spraw mężów zacnych, postępki Sarmatów y Królow Polskich, Książąt Litewskich y ich narodu sławnego wywód y sprawy skuteczne zdawna w prochu zakryte, a od żadnego przed tym niewydane, od początku ich aż dzisieyszego z łaski Bożey Króla Henryka. Przy tym napominanie Oyczyzny ku prawdziwym synom, aby się iey krzywdy pomscili, a granice odięte z rąk Moskiewskich wybawili. *Na końcu:* Krak. Maciey Wirzbięty 1574 in-4.

Tytuł w drzeworycie. Karty nieliczbowane. Na odwr. stronie drzeworyt *sława*. We śrzodku są drzeworyty już w Bielskiego kronice świata użyte. Przypis Janowi Chodkiewiczowi, po łacinie. Tu powiada że bawiąc z wojskiem w Witebsku obowiązki prawdziwego szlachectwa wierszem safickim napisał, chcąc złożyć owoc *talenti aliquantisper divinitus concrediti*. W wywodzie narodu Litewskiego między innemi pruskiemi i polskiemi kronikarzami wspo-

Opisawszy wierszem *wjazd i koronacyą Henryka Walezego* [354], zaczął był Długosza na język polski przekładać, ale wkrótce zaciągnął się do wojska, i jako żołniérz służył w rocie Gwagnina na Witebsku; tutaj omało trzy razy nie był od Moskwy pojmany: raz 1572 r. na czaśnickich polach, potém niedaleko Uły jadąc z Dynaburga do Witebska, trzeci raz na polach niedaleko Suszy. W Witebsku na żołniérce kilka lat strawił. Lubił zawsze czytanie i nauki i całe życie choć tak niestałe i tułackie na tém strawił:

Częstom obiad przerywał usilnym czytaniem,
Y rozmaitych rzeczy w mózgu rozmyślaniem,
Częstom łyżkę porzucił, a iak w zachwyceniu,
Wziąwszy pióro strawiłem wieczerzą w ćwiczeniu.
Pierwey sen oczy zmorzył, niźlim przestał czytać.
Zawzdy mi się z poety zdało przez sen witać,
Czasem mnie Bachus potcił nam słusznemi dary,
Lecz mnie rzadko w rocie swey miał Silenus stary.
Rzadziey Cypryiska Pani, płomienie iey zawżdy
Helikońskich źrodł trunek gasił na czas każdy.“

mina ruskie, moskiewskie a w części i Litewskie, tudzież *Commentarios Demetrii Monachi Ruteno charactere antiquitus scriptos.* Między innemi przytacza Petrarkę. Są to wierszydła bez poezyi. Historya polską i litewska małéj, żadnéj wartości, gadanina czczemi nadziana wyrazy, a wszystko na podchlebstwo zarywa. Na końcu jest; *Narzekanie, na nieustawiczność wszelkich spraw y przeciwności przedsięwzięcia ludzkiego:*

.....bo skoro iuż będziesz w tey godności,
Masz nienawiści pełno, obmówek, zazdrości.
Nie umieć nic to będziesz u ludzi prostakiem,
Zaś nad księgami olśni, nazwą cię żakiem.
A ieśli mierno chcesz żyć wnet cię skąpcem okrzczą,
Zaś żyy hoyno, wesoło to o tobie szepcą.
Co poczniesz, to przeciwno ludzkiey myśli wszytko,
Tu zle, tu ieszcze gorzey tam y myślić brzydko.

(354) Przesławnego wiazdu do Krakowa y pamięci godney koronacyi Henryka Walezyusza... tudziesz na przodku niektórych postępków godnieyszych posłów naszych we Franciey y w drodze s krolem skutheczne wierszem opisanie. Kr. Mac. Wierzbięty. 1574 przedr. w Kraszews. Pomnikach. Warsz. 1843, 8. Wiérsz prozaiczny, ale szczegóły ciekawe.

Umiał rysunek matematyczny, co mu pomogło do opisywania miast i zamków inflantskich, moskiewskich i innych, które zwiedził krain. Umiał też wiele języków, po łacinie wyuczył się w Brzezinach i Krakowie, umiał język niemiecki ([387]), kiedy sam kronikę swoję na język ten przełożyć zabiérał się; że mu język litewski nie był obcym, dowodzą przytoczone wyjątki w tym języku bez takich pomyłek, któreby zupełnéj języka nieznajomości domniemywać się kazały. Gdy bawił u Alexandra Chodkiewicza w Choroszczy, poginęły mu dzieła, które był w Witebsku napisał, jako to: *O zdrowey poradzie*, wiérszem, wiérsze *przeciw Nowochrzczeńcom* (1572. 4.), *o węgierskiey ziemi i jéj królach*, łacińskim wiérszem w Krakowie, *o tyraństwie Iwana Cara moskiewskiego* po łacinie, nakoniec *de Sarmatia europea*, którą *Gwagnin* nieco przerobiwszy wydał pod swojém imieniem ([388]). Nie masz już żadnéj dziś wątpliwości, że *Gwagnin* pochwyciwszy papiéry Stryjkowskiego, dzieło jego przerobił lepszym stylem, i nic o niém nie wspomniawszy, pod swojém imieniem wydał. Musiało się to stać dopiéro po wydaniu Gońca cnoty, w którym jeszcze o téj kradzieży literackiéj, żadnéj nie znajdujemy wzmianki. Gdyby w téj okoliczności jakakolwiek zachodziła wątpliwość, mógłżeby Stryjkowski

([387]) Po niemiecku może się nauczył bawiąc w Akademii Lipskiéj, dokąd się był udał z Krakowa, jak powiada Juszyński (II, 214), ale na to żadnego nie przywodzi świadectwa. Jakim sposobem mogli szesnastoletniego młodzieńca tacy mężowie jak Radeusz, Paweł Manutius, Robortelli i Karpentarien *z nauk* szacować, tego Juszyński nie wytłumaczył. Żeby był we Włoszech na naukach, z tém by się był nieomieszkał pochlubić w swojéj autobiografii, więc i to jako wątpliwe opuściłem.

([388]) Prócz wyliczonych dotąd dzieł napisał był jeszcze Stryjkowski następujące: 1) Poema o porażeniu 30 tysięcy Moskwy z Kniaziem Piotrem Szuyskim Woj. Połockim, w polu Iwańskim, nad rzéką Ułą, za sprawą i zrządzeniem Xięcia Mikołaja Radziwiła Het. W. Kor. i Hetmana Hrehora Chodkiewicza r. 1564, Rps. znajd. się w bibl. Załus. 2) Treny o śmierci króla Zygmunta Augusta. 3) Wywód narodów Sarmackich i Królów Polskich żywoty wierszem 1575. 4) Królów i Cesarzów Tureckich postępki i żywoty według własney ich kroniki językiem Arabskim opisaney. Rps. był podobno w bibl. Załuskich. 5) Bukkoliki, o których sam wspomina na str. 790. 5) Poema na pochwałę Piotra Szuyskiego, Woiewody Płockiego. 7) Napominanie do sławnie mężnego rycerstwa.

prosić króla Batorego w r. 1580 o przywilej zabraniający przedrukowania dzieł jego, gdzie obok Kroniki litewskiéj i Gońca cnoty, *Opis Sarmacyi* europejskiéj pisany po łacinie umieścił, i jako dzieło swoje wspomina. Stryjkowski nie wydał go już nigdy pod swojém imieniem; bo drugi raz téj saméj roboty powtórzyć się wzdrygał. Wreszcie jakżeby był śmiał żyjącego Gwagnina fałszywie oskarżać? Gwagnin nigdzie, nawet w polskiém tłumaczeniu swojéj Sarmacyi europejskiéj, które sam w Krakowie wydał, ani jednérn słówkiem nie broni się; widać więc, że nie mógł nic na swą obronę powiedzieć ([389]).

Stryjkowski jako żołniérz zwiédził już był północne Europy kraje: Moskwę, Ruś, Inflanty, Kuronią, Hab Kurlandzki, Szwecyą, kraje nadbałtyckie, gdzie koń po brzuch w piasku tonie, po znakach ledwie dojrzeć można ściészki do rzadkiéj gospody wiodące, o paszę i wodę słodką bardzo trudno. W. r. 1574 po ucieczce Walezyusza, jeździł do Turcyi z posłem polskim Andrzejem Taranowskim, gdzie widział głowy Iwoni i Drakuły zatknięte na palu; zwiédził Moreę, Wołoszczyznę, Bessarabią, Bulgarią, gdzie Bałkany niebios sięgają; bawołami skaliste góry i wąwozy potokami spienione przebywszy, wjechał na trackie pola, do raju podobne, między gaje cyprysowe, lasy pomarańcz złotych i cytryn, drzew oliwnych i figowych, widział długi mur już w upadku, którym Cesarz Anastaziusz od morza Tracyą był przegrodził, dla powstrzymania nabiegu Sarmatów. Przybywszy do Konstantynopola, jak Arion z potopu wypłynął, potém tureckim majtkom, którzy go w niewolą zaprzedać umyślili, wiosłem jednérn obronił się i przymusił, iż go pod hakiem Wiśniowieckiego na ląd wysadzili. Był tu jeszcze w r. 1574, kiedy Amurat carstwo opanował i widział Sarnapę (Giraffę) „który ma kształt z Sarną i koniem.“ Gdy się rozeszły

([389]) Niektórzy porównywając Sarmacyą europejską Gwagnina z kroniką Stryjkowskiego, utrzymywali iż Gwagnin nic ze Stryjkowskiego nie wziął; lecz najprzód widzieliśmy, że Stryjkowski już nigdy skradzionego sobie dzieła nie wydał, powtóre, tylko ta część, gdzie jest wywód narodu litewskiego, porównać się daje i z kroniką, a szczególniéj z Gońcem, gdzie nietylko fakta są po większéj części téż same, które Stryjkowski z latopisca litewskiego wyjął, ale nawet toż same na nich zapatrywanie się najmocniéj przekonywa, że Gwagnin téj kradzieży dopuścił się.

wieści, iż polskich posłów mają zasłać do Azyi, a inni sobą trwożyli, Stryjkowski cieszył się, iż to mu poda sposobność zwiédzenia wielu innych krajów, i mniemał że umiejąc rysować figury i illuminować złotem i farbami, wyżywić się potrafi „bo to, mówi, w Turcech płaci; a szlachcic nierobotny tam przywiley traci“ lecz do tego nie przyszło, Sułtan przyjął posłów łaskawie. Zwiédził potém okolice Hellespontu i całéj Grecyi, wyspy wieńcem ją otaczające i upadłe miasta greckie: Troję, Termopile, Spartę, Ateny „gdzie teraz rybitwowie swoie wieszaią saki, a pod marmurowemi świątyniami stoią kuczki greckich gburów“ a gdzie Atenowie zbierali się do rady „tam dziś trzody chowaią swoie pastuchowie“. Potém powiada, iż dwakroć przebywał śnieżne Bałkany i Tatry, których wiérzchy przechodząc, czasem się nam zdało, iakby nas niebo do skał tuż przycisnąć miało; albo tylko przystawić drabinkę do nieba, wstąpiłby tam, lecz pierwey z wrotnym mowić trzeba. Na wierzchu śniegi zawżdy, a gdy bryła czasem spadnie, łomi grabowym y dębowym łasem, walą się sztuki od skał, trzask by niebo miało upaść. Częstośmy brnąc dlá zimna, acz wśrzód lata drżeli, często nogi ściem pieszym, ręce parą grzeli; drugi w mulistey glinie często brnął iak w pęcie, konie nam lgnąc zdychały, zaś do pasa pieszy lgnęliśmy, z gór na góry, tylko nas żart cieszy; albo każdy swóy ciężar dzwigał wina flaszkę, pełniąc ieden drugiemu, nędzę miał za fraszkę; niezliczone zaś rzeki z wierzchołków skał spadaiąc, kamienie wielkie toczą, pucz sobie działaiąc, a gdzie się wyrwie woda, przez skały wybite, idzie rwąc iak szalona hucznoszumne wały. Te kraje tureckie „*w osobie Ulissowey*“ wybadawszy, zamki miasta, położenie krain „porządnie spisał“ i odrysował, zdjął plan Adryanopolu, *iuxta regulas geometricas et cosmographicas* „iż czytelnik, iakoby tam sam był, wszystko snadnie obaczyć może.“ Potém opisuje, przez jak różne na świecie przewijał się przygody. Trzy razy był na morzu (w latach 1573, 4, i 5,) raz mało się okręt nie rozbił, dwa razy do brzegu wypłynął; raz go już miano zaprzedać na galary, dwa razy napadnięty od rozbójników, a gdy trzej jego towarzysze piérzchnęli „dostał trwogi dotąd, aż broni stało, trzy oszczepy w kroku uchwycił, dwa pod pachą broniąc z głową boku, i choć mu „broń precz ścięto z rękojeści“ jednakże szczęśliwie z téj nierównéj walki

wyszedł (wolno wierzyć lub nie wierzyć) bo u niego na dziesięciu uderzyć, póki krew wrzała, nie nowina, owszem „iako na miód miło“ i tegóż bardzo często było. Trzykroć wytrzymał powietrze, raz w Wilnie, drugi w Turczech, a trzeci w Królewcu 1581, gdy kronikę litewską tam był drukować zaczynał „i tu o żywot mało dbał, tylko aby ta praca jego nie zginęła“ jednakże później „w trwordze kędy mógł zdrowych nóg umykał“ aby głowy w nieznanych ziemiach nie położyć.

Wróciwszy z Turcyi, wydał: *wiérsze o Wolności Polskiey y W. X. Litewskiego, a srogim zniewoleniu wiernych pod iarzmem Tureckim y o rokoszu dzisieyszego Tureckiego Cesarza Amurata, który po śmierci oyca Zelima (który też przy nas ze wtórku na środę umarł), piąciu bratów zamordował.* W Krakowie 1575. W tém piśmie wyjawił (jak się sam przechwala) o czém Turcy z Amuratem radzą, chcąc pożreć Polskę; opisał ich rzeczy domowe i wojenne i jaką mieli rozmowę z Cesarzem w rokoszu. Przed r. 1580 już był z żołnierza, kanonikiem żmudzkim w Miednikach ([390]). Nie wiadomo gdzie i kiedy umarł. Sam sobie taki nagrobek napisał:

Zkrążyłem świat: tu leżę w nadziei bespieczny,
Cnocie, sławie, piórem swym sprawiwszy dank wieczny.
W sławie cnota, po śmierci żywie: co mnie cieszy,
Zazdrość się do Plutona, skąd wyszła, niech śpieszy.

Zabiérając się około r. 1574 do napisania historyi litewskiéj; po *Gońcu cnóty* wydał r. 1577 w Lubczu Tablicę pod tytułem: *Zwierciadło kroniki litewskiey,* z któréj już dwóch autorów zaraz korzystało i gdzie były wywody familij litewskich, które potém, jak sam wyznaje, poobcinał ([391]).

([390]) Juszyński pisze, iż kanonią dostał z łaski Melchiora Gedroica, co bardzo być mogło; ale że potém był Archidyakonem katedry Miednickiéj i umarł sekretarzem królewskim, na to niepołożył dowodu, a ja nigdzie o tém nienatrafiłem śladu.

([391]) Gdziem naprzód wywód narodu litewskiego, prawdziwe Genealogie, żywoty y wszelkie postępki tak w domu iako y na woynach Xiążąt litewskich y Królów Polskich z nich od Jageła idących dowodnie w swoich kołach każdego wyraził. Tam żem też umyślnie puszczając uszy między ludzie wspominał niektóre domy y familie szlacheckie, w których gdym usłyszał nieco być przeciwnego Historyey, a iż też mało albo nic należały do pożądku tych ksiąg, a sam w Tablicy po stronach były przydane, iako zaszkodne *appendices,* tedym ich też iako uschłe a niepożyteczne gałęzi y niepło-

To dziełko wiérszowane wydał powtórnie Samuel Dowgird z *Pogowia*, z napisem: *Genealogia albo krótkie opisanie Wielkich Książąt Litewskich y ich wielkich a mężnych spraw woiennych uczynione niegdy przez* Matysa Strykowskiego, *a teraz odnowione i znowu na świat wydane.* W Lubczu, w drukarni Piotra Blastusa Kmity, 1626, 4. Kart niel. 24. Na tytule następujące wiérsze:

Fortuna swoie koło ustawnie obraca,
Człowiekowi to smutek to radość przywraca.
Lecz ma nad nię czas złoty, bo z nim wszystko minie,
Y fortuna y radość y szacunek zginie,
Sama tylko niebieska roskosz nieustanie
Do tey się bierz y chudy, y ty możny Panie.

Na str. odwr. herb Radziwiłłów, z wiérszami: *Oto orzeł wylata pod same obłoki.* Następnie idzie do Chrzystofa Radziwiła Książęca na Birżach y Dubinkach, Hetmana polnego W. X. L. Przedmowa wierszowana, która całych pięć kart zajmuje, a w któréj wysławia jego przewagi. Na 7 karcie drzeworyt *Pogoń*, a pod nim wiersz, Mąż na koniu iest dzielny... Na str. odwr. *Sława do synow* W. X. Lit. wiérszem; daléj, *Zalecenie Marsowe Pogoniey* W. X. Lit. wiérsz mierny trzy i pół kartki zajmujący. Dopiero na str. C. 2. zaczyna się owa *Genealogia* Matysa. Przechodzi tu żywoty W. X. Litewskich od czasów bajecznych, od przybyłego z Włoch Palemona, aż do Zygmunta III (302).

Teraz trzeci król Zygmunt szczęśliwie panuie,
Po wszystkich kraiach świata męztwa dokazuie,
Przed iego sprawą Turczyn ulega potężny....

dne zielska, kosą naostrzoną Historiey prawdą z tey winnice naszey wyciął, a pożytecznym y owoc daiącym latorostkom miescem uprzątnął, wszakże wywód narodu Litewskiego, successsiey genealogie Xiążąt, woyny y przeważne ich bitwy, tam w tey Tablicy naszey prawdziwie, dowodnie y iaśnie, każdy naymniey biegły w historyach obaczy y o pilności moiey żadnego muzgiem przed tym niekuszoney, da sprawiedliwy rozsądek, iakosz widzę, iuż dwa nowotni tey moiey tablice naśladuiąc, y wiele z niey a iawnie wyiąwszy, w swoie pissanie nakładali, bo im to iuż snadnie przychodzi, czegom ia Bóg lepszy świadek, z wielkąm trudnością dostąpił: ponieważ żaden przedemną tą drogą niechodził.«

(302) Jestto to samo dzieło któremu Niesiecki, a za nim Jabłonowski dali tytuł: *Tabula chronographica genealogiae et gestorum ducum Lithuaniae.*

Czyli Samuel Dowgird żywoty W. Xiążąt do Zygmunta III. dociągnął, powiedzieć nieumiem; bo piérwszego wydania téj *Genealogii* z r. 1577 niewidziałem.

Dla wielkiéj rzadkości dzieła, załączam tu dzieje najdzielniejszego z W. Xiążąt Litewskich Witołda. Opisawszy kłótnię Kiejstuta z Jagiełłą i chwilową zgodę, tak daléj rzecz prowadzi:

Kieystut gdy się dowiedział do Trok chćiał szturmowàć
Jàgieyło go ułàpił, nie dał się turbować,
W Krewie zàtym udawion: Witułt uwiedźiony,
Chytrze od żony.
Uiàchał do Mazowsza potym do Krzyżaków,
Z którymi bràcia swoię poraża prostaków,
Był potym przeiednàny, przyiàchał w swe strony,
Pełen obrony.
Z nim Jàgieło pomśćił się znacznie nàd Krzyżaki,
Prusy zburzył: à z Zmoydźi wygnał nieboraki,
Polskę aż do Wiślice srodze splondrowàli,
Lupów nàbràli.
Opàtów z Miasteczkami inszymi spalili,
Drzewo krzyżà świętego z gory sprowadzili,
Ktore zàsię Jàgieło odesłał w całośći,
Y w ucźćiwośći:
Potym wźięt iest Jàgieło nà Krolestwo Polskie
Z braćią swoią okrzczony wźiął uznanie Boskie,
Litwę krzći, węże, ogień, insze Bogi różne,
Wyniszczył próżne.
Wten czàs Ruscy, Liflantscy y Pruscy Kniaźiowie
Wszyscy będąc potężni y z sobą nà zmowie
Kàżdy Litwę z swey strony srodze poburzyli,
Czàs upàtrzyli.
Witułt zàtym z Skiergàyłem woyskà swe wywiedli,
Mężnie Kniàziow potàrli, krainy posiedli,
Liflantom koło Dźwiny wet zà wet oddali,
Lupów nàbràli:
Krol Jàgieylo Skiergàyłà nà Xięstwie posàdził,
Lecz się o to z nim Witułt okrutnie powàdził,
Do Krzyżaków uiàchał, Zmoydź burzy y Litwę,
Przez krwawą bitwę.
Wilno obległ, Skiergàyłà zbił z woyskiem na głowę,
Znowu się do Prus wrócił po posiłki nowe,
Córkę posłał z Malborku Kniaźiu Moskiewskiemu,
Zięciowi swemu.
Ubłagàny iest potym do Litwy się wrócił,
Trzy zamki z miàsty w Prusiech do gruntu wywrócił,

Krzyżaków w nich z zabiiał, złupił: à zà szkodę
Wziął swą nagrodę.
Skiergàyła z Państwà wyzuć màiąc umyślił pilno,
Fortelem dźiwnie sztucznym chćiał ubieżéć Wilno,
Lud w woźiech utaiwszy: lecz próżno czas trawił,
Bo nic nie spràwił.
Znowu Litwę z Krzyżaki pràwie z gruntu burzy.
Wilno wźiął: Bráćia pobił, włośći ogniem kurzy,
A potym z Prus uiàchał, wźiął dwa zamki cudne,
Mocne y ludne.
I tak Witult Hektorà w swym męstwie celuiąc,
Z wielką wstąpił nà Xięstwo sławą tryumfuiąc,
Pruskich Mistrzów, Liflantskich moc, potęgę skrocił,
Często ich młoćił.
Skiergel z nim y Swidrygieł o Państwo woiuią,
Lecź zbići na nieszczęśćie swoie utyskuią,
Orszą Witebsk odebrał Swidrygiełu złemu,
Niespokoynemu.
Tàm mu zàraz w Witebsku Odrusźscy Xiążętà
Y Smoleńscy kłàniàią, czołem-niebożętà,
W moc iego dobrowolnie wszyscy się poddàią.
Żołd z dzierżaw dàią:
Czerkàssy y Zytomierz, Kiiowskie kràiny,
Wźiął mocą: Skiergiełowi przywróćił wdźiedźiny,
Ktorego wnet Mnich otruł: dziś w pieczàrach leży,
Tàk szczęśćie bieży.
Smoleńsk potym wźiął Witułt wypędźiwszy Hlebà,
Ktory swoim w dźierżawę dał z dostatkiem chlebà:
Rezàński kray starł wszytek, Lingwień Hetman iego
Dokazał swego:
Wten cźàs wielki Bazyli kniàź Moskiewski k niemu
Przyiàchał do Smołenska: bił czołem sàmemu,
Tatàrów wielkość pobił, trzech Càrów ułàpił,
Więźieniem trapił:
Koryata' w Podolu z woyskiem zbił potężnie,
Bràsław kàmieniec, Smotrycź, Skàłę podbił mężnie,
Wszytkie zgołà Podolskie kràie opanował,
Prusy zwoiował.
Zà Wołgą rzeką pobił Tàtàrskie narody,
Drugie żywcem do Litwy przywiodł bez swych szkody,
Na Wàce ich osadził, gdzie y dotąd trwaią,
Role swe màią:
Nà Edygę wysadził swoię mężną Litwę,
Wdźikich polàch: gdzie przegrał prze nierowną bitwę,
Bo go wielkość przemogłà, ledwo z Swidrygełem
Sam zbiegł fortelem!

Tam Brácia Jágieyłowi porażeni legli,
Y Kniaźiow wiele Ruskich: mało tych co zbiegli,
Jednák wielkie zastępy brzydkich pogan wmále,
Pobili stale,
Wten czás Polak Melsztyński chociaż mogł ubieżeć,
Wolał z brácią swą mężną tàm poczćiwie leżeć,
Obrócił się do Pogan, záś ich bił potężnie,
Dał gárdło mężnie:
O Rycerze ktorzyśćie w tym polegli boiu,
Dla miłego w Oyczyźnie iey synow pokoiu,
Mácie w niebie nagrodę za swe cnoty hoyną,
Z sławą przystoyną.
Potem Witułt wźiął Smoleńsk, w powiát go obroćił,
Niemcow Pruskich, Liflandskich wroćiwszy się skroćił,
Dynemborg im wźiął Zamek, wsi, miastá popsował,
Szkod swych wetował.
Wáśilá też poráźił Knáźiá Moskiewskiego,
Lud mu wszytek ná głowę zbił choć źięćia swego,
Gránice z nim po Uhrę rzekę sam záłożył,
Dań mu ułożył.
Znowu zwoyskiem niemáłym wpadł w Moskiewskie strony.
Aż do Oki poburzył ich wszytkie obrony,
Y tak srodze Moskwicin będąc zwycięzony,
Dał dań z pokłony?
Tam będąc ieden Litwin gdy się pomirzyli
Krzyknął ná swych nie iest mir gdysmy nie dobili
Moskwy do gruntu: á ztąd Niemirá rzeczony,
Mąż doświádczony:
A tá się woyná właśnie o Siewruki wszczęłá
Litewskie: ktorym Moskwá miod byłá odięłá,
Y dwu Bobrow do tego, w miastá Putwilá,
Gdzie boru milá.
Dziś ćmę prawie Siewrukow i szlachty pobrano
Ná ośmdziesiat mil Ruskich Powiátow urwano,
Skarb do tego niemáły: o Witułćie miły,
Trzeba twey śiły:
Tenże Witułt z Jágieyłem zbił krzyżackie mocy,
Y Mistrzá, y kontory, y Rzeskie pomocy,
Tych pięćdźieśiąt tysięcy ná placu poległo,
Máło co zbiegło:
Zmoydź okrzcił, á krzyżaki do końcá zwoiował,
Liflanty aż do Rygi okrutnie splondrował,
A Nowogrod wziął, y Pskow, Tátáry Przekopskie,
Zbił y Mańkopskie.
Dań z Nowogrodá miastá oddawano iemu,
Pięćdziesiąt tysiąc złotych we złocie, á ktemu

Po czterdziestu Sorokow futer: à ze Pskowà
Tego połowà.
Zaś Polacy z Witułtem Prusow kołàtàli,
Czechowie go nà Panstwo do śiebie żądàli,
Gdy niechćiał, Korybutà chętliwie obràli,
Sceptrum podàli.
Lecz potym przyprowàdzon dla braterskiey zgody,
A Witułt w Łucku spràwił bàrzo sławne gody,
Na ktorych był sam Cesarz, krolow, Xiążąt wiele,
By nà wesele.
Wszytkich Witułt dostatkiem wielkim sam częstował,
Przez śiedm niedzieł kàżdego hoynie udàrował,
Tam wszyscy tràktowàli o rzecz Chrześćiàńską
Nà moc Pogàńską.
Krol Rzymski chcąc Polakow z Witułtem powàdźić,
By krolem został w Litwie począł mu był radzić,
A to czynił z boiaźni: bo mu stràszni byli
Polacy mili.
Słał mu zatym podàrki, à potym koronę,
Lecz Polacy straż mieli pilną y obronę
Tàk iż Niemiec co myślił niedokazał swego,
Bog strzegł od tego:
A tàk Witułt przeszedszy w Tryumfàch Hetmany.
Greckie, Perskie, Troiańskie, Rzymskie, możne Pany,
Pełen sławy doszedszy umàrł, latà swego
Ośmdziesiątego.

W r. zaś 1582 po ośmioletniéj mozolnéj pracy, wydał swoją kronikę w Królewcu ([303]) i zaraz zabierał się opisać, „gruntownie

([303]) *Która przedtym nigdy światła niewidziała Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiey Rusi Kijowskiey, Moskiewskiey, Siewierskiey, Wolhińskiey, Podolskiey, Podgórskiey, Podlaskiey etc, I rozmaite przypadki woienne i domowe Pruskich, Mazowieckich, Pomorskich y inszych krain Królestwu Polskiemu y W. X. Litewskiemu przyległych według istotnego y gruntownego zniesienia pewnych dowodów z rozmaitych historyków y autorów postronnych y domowych, y Kiiowskich, Moskiewskich, Sławiańskich, Liflandskich, Pruskich starych dotąd ciemną chmurną nocą zakrytych kronik i latopiszczów Ruskich, Litewskich i Długosza Oyca dziejów Polskich z inszymi, z wielką pilnością y węzłowatą pracą (osobliwie około dziejów Litewskich Ruskich, od żadnego przedtym niekuszonych) przez M. O. Stryjkowskiego napisana, do r.* 1582. *W Królewcu u Osterbergera* 1582. in-fol. XLIII, 791 i 4½ ark. rejestru alfabetycznego. Rzadkie to niezmiernie wydanie przedrukowane w zbiorze Bohomolca w T. II.

wszystki sprawy za żywota Zygmunta Augusta" dwa bezkrólewia i panowanie Stefana Batorego; wszakże dzieła tego, podobno już gotowego, wydać nieśmiał. Powody do pisania historyi podaje następujące:

„Będąc niewymownego dobrodzieystwa y dziwnego forytowania (Bożego) y darów abo talentu do szafowania zwierzonego wdzięczen, niechciałem tak od lenistwa zguśnieć, ani bez pożytku y owocu cwiczenia moiego y sławy pospolitey nikczemnie umrzeć, ani też wieku swego do końca na iakich inszych zysk noszących służbach y domowych gospodarstwach strawić. Ale gdym się w zwiedzeniu rozmaitych krain świata bytnością własną przypatrzył, iż wszystki iakmiarz narody pod słońcem żywiące, tak chrześciańskie iako pogańskie kroniki abo historye przodków swoich, za dobrodzieystwem ludzi uczonych z nieśmiertelną sławą y pożytkiem Rzeczypospolitey maią, w których iak w zwierciedle naprzezroczystszym, wzory cnot y przykłady mężnych dzielności przodków swoich upatruią, y iako z żywymi prapradziadami takie z inszymi od kilkuset lat zmarłymi Xiążęty swoimi w Historyach rozmawiaią, y prawie ich obliczem w oblicze zawżdy z wielką uciechą widzą, dla tegom się wszystek do czytania y osobliwey zabawy w Historyach udał, uważaiąc to u siebie, iż człowiek by nad Herkulessa, któremu Grekowie Bóstwo dla przeważnych spraw przypisuią, był dzielnieyszy, nad Cresusza Lidyiskiego bogatszy, nad Cyrusa Perskiego w rządzeniu Monarchiey porządnieyszy, nad Samsona mocnieyszy, nad Sałomona y siedmi Greckich mędrców roztropnieyszy, etc. gdy iego sprawy y żywot do skarbu Historiey niebędą włożone, tak właśnie iako nieme zwierze bez sławy y pamięci umiera, y o takim ono Job mowi, *fuissem quasi non essem de utero translatus ad tumulum*, bo zaraz z ciałem y pamięć iego, w dół społem bywa zagrzebiona. Jako się naprzód w waszym głośno

W roku 1844 zaczęto tę Stryjkowskiego kronikę przedrukowywać w Warszawie, ale bez żadnéj literackiéj powagi i rękojmi. Jaka szkoda, że do tego wydania, który ze znawców Historyi Litewskiéj np. Jaroszewicz ręki nieprzyłożył.

Jezuita Kojałowicz trzymając się Stryjkowskiego, napisał historyą Litwy, po łacinie, a sławny z nauki głębokiéj i nienawiści ku nam Szlecer, przetłumaczył Kojałowicza dzieło w skróceniu na język niemiecki.

sławnym y słusznie wielkim Xięstwie Litewskim nayduie, które tak wiele Xiążąt, królów y mężów przeważnie dzielnych narodziwszy y wszystkiemu się światu krwawobitnym ich potem rozgłosiwszy, wżdy s tego mało chwały y sławy odnoszą, gdyż onych wszystkich dzielnych Rycerzów przeważne sprawy y ony Xiążąt sławy nieśmiertelney godne dzielności, bez świadectwa Historiey w ciemnochmurney nocy zawisną dawnością czasów są zatłumione, s którychby potomkowie wzory cnot wybierać y narodu swego wywod wiedząc postronnym ludziom, y nieprzyiaciołom swoim mniemanie o sobie dobre dać mogli. Przeto ia czytelniku łaskawy z młodości moiey *ingenuis litteris eruditus, coelestiumque influxu ac divino quodam astro percitus et naturali ad quaevis ardua assequenda ingenio corroboratus*, wziąłem się za to z wielką chętliwą a uprzeymą pilnością a przeważną pracą, iżemci nayprzód w Gońcu moim cnoty o dzielnościach Litewskich Xiążąt krótkie wierszem zdanie moie podał. Także w księgach *de Sarmatia Europaea*. Potym maiąc zawsze w nienawiści gnuśne próżnowanie, przez lat ośm prawie ustawicznych takem około wybadania y dostateczney Historiey skutecznego porządku wywodów y dzielności narodu Litewskiego wypisania usilnie pracował, żem snać będąc zawsze człowiekiem wolnym one żydy w pilności przewyższył, nad których szyiami w Egipcie przy robocie cegły z biczmi, y z kiiami przystawowie ustawicznie stali, a iako żydom y plew do oney cegelney roboty niedawano, tylko sobie musieli po źdźiebłku słomy gdzie który mógł dostać zbierać, a przedsię każdy sztukę swoię musiał wyrobić iako mu zamierzono, tak y mnie właśnie żaden do tey roboty nierzkąc plew, ale namnieyszey rzeczy niedodawał, wżdym ia chętliwie, nie żadną niewolą, ale uprzeymą y wrodzoną ku temu narodowi życzliwością przypędzony kończył, swymi plewami iako żydowie, to iest swym własnym, tak sam na się, iako na pacholęta którem chował czas niemały, prawie przez lat ośm do spissowania po kilukroć Scriptow moich, z wielką trudnością stosowawszy kilkodziesiąt exemplarzow Ruskich, Moskiewskich y Litewskich Latopisczow, także inszych Łacińskich, Greckich, Szwedzkich, Duńskich, Polskich, Pruskich, Liflandskich etc. Historikow w iedno ich znosząc y zgadzaiąc, dla wybadania prawdy, dowodu y świadectwa dawności, którychem dla tego położył wszędzie *capitula, libros, folia* etc. przy każdym dowodzic,

tak iż samych raptur rozmaicze y sam y tam spisanych niezabrałby na wielki furmański woz."

**Stryjkowski** czerpał najprzód z pieśni ludu, których ważności historycznéj w Turcyi przypatrzył się (394), a które na poparcie dziejów swoich przytacza, jako pieśń o *Pojacie* o *Doumundzie*, o *Hurdzie Ginwiłłowiczu*, przez Krzyżaków u Kowna pokonanym. W początkach dzieje Litwy giną u niego w wywodach pochodzenia ludów według Bizantynów, podrobionego Berozusa, potém széroko nad historyą Rusi rozwodzi się. Miał pod ręką piętnaście latopisców, z których dziesięć ruskich, a pięć rusko-litewskich; prócz tego, miał *pięć* kronik pruskich, *cztéry* liwońskich, *pięć* polskich, *cztéry* kijowskich, wiele moskiewskich, bulgarskich i słowiańskich. Te wszystkie zgadzał i znosił z Długoszem, Miechowitą, Wapowskim i Kromerem. Nie umiał atoli rozróżnić latopisców litewskich od ruskich, pomącił wszystko, nieraz litewskich zowiąc ruskiémi i nawzajem, i wady niektórych na wszystkie rozciąga. W ruskich bowiem,

(394) A ten zdawna sławnie wzięty obyczay i dziś w Greciey, w Aziey w Traciey, w ziemi Multańskiey y Siedmiogrodzkiey, w Wołoszech w Węgrzech y w inszych krainach zachowuią, iakom się sam temu przypatrzył, y własnymi uszami nasłuchał, iż pospolicie na każdych biesiadach, a w Turcech na ulicach y na Bazarach, pospolitych rynkach, *zacnych ludzi dzieie składnymi wierszami śpiewaią*, przy skrzypicach które serbskiemi zowiemy, lutniach, kobzach, y arfach z wielką pociechą ludu pospolitego, Xiążąt y Rycerzów zacnie przeważnych spraw słuchaiącego. A u Turków o najmniejszej potrzebie a bitwie z Chrześciany, zaraz pieśni ludzie na to z skarbu cesarskiego opatrzeni składaią; iakoż y przy mnie w Constantynopolu, gdy Tunis y Goletę r. 1574 pod Hispany w Afryce wzięli, wszędzie po ulicach Tureckim y Sławańskim ięzykiem y ubodzy w Karwasserach, domach gościnnych piękne pieśni krzykliwym głossem, o mężnym dokazowaniu Janczarów szturmuiących, y przeważney smiałości Bassów, Sendziaków, Czauszów y Spahiów śpiewali. Co też y o Mathiaszu walecznym Królu Węgierskim kroniki świadczą, iż zawżdy przy stole miewał śpiewaków y poetów którzy historye mężów zacnych, iako przeciw Turkom dokazywali wierszem po węgiersku złożone śpiewali przy inszey muzyce, aby się żołnierze iego tym więcey do cnoty zapalali, spodziewaiąc się iże też tak o nich miano śpiewać, z więtszym pożytkiem y uczciwością, *niż u nas sprosne rytmy hucząc za kuflem*. Stryjk. przedmowa do Kron. lit.

równie jak w litewskich, znajdował wiele historycznych o Litwie i jéj książętach wiadomości, a jednostajność ruskiego języka we wszystkich, niemało się do ich zamiészania przyczynić mogła. Wreszcie przepisywacze może nieraz litewskie do ruskich przyczepiali. W ogólności oparł swą kronikę na dwóch czysto litewskich latopiscach i w jedno je przelał. Nazywając je *starodawnemi*, powiada: *że ich Litwa y Żmudź z starodawna za kronikę pewną używa;* w ciągu pracy dostawał i innych i o nich zaraz wspomina. Oba te latopisce prowadzą Palemona z drużyną rzymskiéj szlachty nad Dubissę, między témi jest *Dorsprung* herbu *Kitaurus*, *Cezaryn* herbu *Kolumnów*, *Julian* herbu *Ursynów i Hektor* herbu *Róży*, którzy mają być praszczurami panujących na Litwie książąt; najwięcéj mu podobno chodziło o herby Gedroiciów *Kitaurus* i *Róża*, których, ile w akcie Unii 1413 roku pominiętych, większą starożytność okazać usiłuje. Może tę kronikę najdawniejszą od biskupa Gedroicia otrzymał.

Te kroniki nie zgadzają się względem czasu przybycia Palemona i powodów jego wędrówki; piérwsza każe uciekać Palemonowi przed Neronem r. 57 ery chrz. druga w cztéry wieki późniéj, na sam widok Attylli za Marcianusa panowania. Stryjkowski w zapędzie wiérszowania, przesłania ten anachronizm i lekko pomija; nakoniec ochłonąwszy i sam postrzega, że Włosi ile w r. 400 już Chrześcijanie, przybywszy z Palemonem do Litwy, byliby tu niechybnie wiarę chrześciańską rozkrzewili i dla tego piérwszemu latopiscowi większą daje wiarę i do czasów Nerona przyjście Palemona do Litwy, odnosi. W przemowie do *Gońca cnoty* powiada, iż do historyi Litwy używał kroniki jakiegoś *Dymitra Mnicha* w rękopisie będącéj, po rusku starożytnym charakterem pisanéj, skąd i o Palemonie dowiedział się.

Że wszystkie latopisce litewskie, które miał pod ręką pisane były w języku ruskim, sam w *Gońcu cnoty* wyraźnie pisze:

Przeto y oni (Litwa) choć pisma nieznali,
Jednak potomstwu świadectwo podali
Spraw swych, *których też Ruś część spisała,*
*Z swemi zmieszała.*

Miał nadto kronikę liwońską, do r. 1348 idącą, gdy Duzemir mistrz pruski, do Litwy wtargnąwszy Troki i Strawiniszki

obległ, nikomu dotąd z liwońskich pisarzów nieznaną (395); z niéj jedynie rzeczy litewskie wypisał. Ta kronika może była przez różne dopisywana osoby, bo po r. 1298 znajdujemy pomiészane lata (396). Rok początkowy (1111) przepisujący, albo może sam Stryjkowski źle wyczytał, bo cesarz Otton dopiéro 1211 r. kawalerów mieczowych zatwierdził; kupcy bremeńscy dopiéro od r. 1159 do Liwonii uczęszczać poczęli.

Wywodząc początek historyi litewskiéj z kronik pruskich, miał zapewne Grunowa, a za jego pośrednictwem korzystał z kroniki Chrystyana. Kronika jego obejmowała wieści o wtargnięciu Gotów do ziemi pruskiéj, obszernie u Grunowa, w skróceniu u Łukasza Dawida pomieszczone, z których je Stryjkowski wniósł do swojéj historyi. Którą kronikę pruską, po niemiecku drukowaną, czyli Daubmana w Królewcu 1566, Runowa w Wittemberdze 1582, Jérzego Ranis w Elblągu 1564, miał pod ręką? dociéc teraz nie można. Równie niepodobna dziś dociéc, jakich kronik inflantskich używał, bo je tylko pod ogólném nazwiskiem inflantskich wspomina. Nie można z pewnością powiedzieć, czyli miał dzieło Henryka Łotwaka i wiérszowaną po niemiecku kronikę Alnpeka (397) poprzedzające i współczesne Mendoga czasy obejmującą.

Lecz główném źródłem początkowych dziejów Litwy, były dla niego dwie kroniki czysto litewskie, o których wyżéj mówiłem, tudzież dwie kroniki, które miał od Alexandra Chodkiewicza z Gródka; gdy obie mówią o Mendogu, najlepiéj w la-

(395) »Sławney pamięci (mówi Stryjk.) Pan Wileński Chodkiewicz, dał mi stare księgi pergaminowe, od dwuset y ośimdziesięciu lat pisane staroświecką literą, nalezione w kościele Rumborskim zamku Liflandzkiego, przy których iżem znalazł niektóre rzeczy Litwie należące, gdzie też ich króla wspomina, od samychże Krzyżaków Litewskich głównych nieprzyiaciół spisane iakoby kalendarzyk, tu ich z łacińskiego polskim ięzykiem prawdziwie przepisuię. A tak się rzecz poczyna: Roku pańskiego tysiąc sto iedynastego, począł się zakon w Inflanciech braciey domu niemieckiego.

(396) Taką idą koleją: 1385, 1387, 1315, 1320, 1303, 1310, 1311, 1322 i t. d.

(397) Alnpek Ditleb napisał około r. 1296 kronikę rymowaną po niemiecku, która się kończy na r. 1291. Wydał ją Liborius Bergman w Rydze 1816. W tém wyd. brakuje 156 wiérszy do końca str. 42. Zupełniejszy téj kroniki stary odpis posiada P. Narbut. W téj kronice krzyżackiéj wiele ciekawych znajduje się wiadomości do dziejów litewskich, wiadomości, które dyplomatami stwierdzić się dają.

topiscu wołyńskim opisanym, przeto być może, iż to były dwie kopije wołyńskiéj kroniki. Duisburga znaleziony rękopis na rumborskim zamku przez Jana Chodkiewicza, udzielony Rotundusowi, który zabiérał się do pisania historyi litewskiéj, od Rotundusa dostawszy, treść z niego zamieścił w swojéj kronice i oddał jakąś kroniczkę, rodzaj rocznika, w którym wymienieni są Krzyżacy w wojnach z Litwą polegli po r. 1348.

Między kronikami, z których czérpał i którémi się świadczy, żadnéj nie umiał zrobić różnicy. Stawia wszystkich, jacy mu tylko się nawinęli obok siebie, nie zważając, któren z nich był wiary godniejszy, współczesny lub późniejszy, krajowiec lub cudzoziemiec, wszystko dla niego jedno; tu widzisz Herodota z Vollateranusem, Długosza z Berozusem, Eneasza Sylwiusza i Ptolomeusza, Erazma Stellę i Pliniusza, Miechowitę i Józefa; różnych wieków i narodów przewijają się dziejopisowie, w których zaplątawszy się, przewraca wszystko, gmatwa, późniejszym dając piérwszeństwo nad dawniejszémi, tylko na litewskich latopisców powstaje, że piszą *z prosta*. Idąc ku końcowi XIV. wieku, bierze wszystko z Długosza, a nawet z Miechowity i Kromera bez żadnéj krytyki, a chwytając rzeczy potrzebne i niepotrzebne, zdarzeniami współczesnémi księgę swoję zapełnia, a gdy Długosz od roku 1386, obszerniéj nieco dzieje litewskie opowiadać zaczyna, kronika Stryjkowskiego, prawie skróceniem Długosza wydaje się. Coraz daléj idąc za Długoszem, coraz rzadziéj latopiscami się świadczy. Gdzie Długosz ustaje, wypisuje z Miechowity i Bielskiego, i kończy na r. 1577 utyskując na niebezpieczeństwo pisania dziejów współczesnych.

Trafił on w Litwie na czasy w których umysły poruszone sporami katolików z dyssydentami, zastanawiać się, rozbiérać i oświecać z wielkim poczynały pośpiechem i kiedy szlachta litewska chciała ród swój i herby pokryć rdzą starożytności, z jaką się chlubili Polacy, i wstydzić się poczęła, iż kiedyś dziksza, łagodniejsze obyczaje, nauki, prawa i swobody od Polaków przyjęła. Pamięć pewnych, dziś już obraźliwémi się wydających słów aktu horodelskiego, oburzała Litwinów, szczególniéj możniejszych panów. Melchiora Gedroicia bolało może, że jego herby *Kitáurus* i *Różę* w akcie unii pominięto. W poufałéj rozmowie z uczonym i bywałym swoim kanonikiem,

może nieraz z żalem o tém mówić przyszło; to może spowodowało Stryjkowskiego do pisania *Gońca cnoty*, który był zawiązkiem jego kroniki litewskiéj.

Może znajdujące się w kronikach litewsko-ruskich podania o Palemonie przerobiono w r. 1541 gdy Litwini rozgniéwani na Polaków wzięte w Horodle herby porzucać chcieli; wtenczas może, jeźli niewcześniéj, podrobiono szlachectwo, aby bez ich łaski wywiéść swój ród równie szlachetny i herbowny. Może duchowni przebywający na dworach pańskich do tego się wzięli i tego dokonali. Zasłyszawszy coś o związkach Litwy z krajami zachodniemi, wynalazłszy jakiegoś Palemona w kronice Dymitra Mnicha, Stryjkowski resztę sam dorobił i uplótł z tego niewątpliwe, jak mu się zdało, dzieje przyjścia do Litwy Palemona, czyli Publiusza Libona, którego z Florusa wydobył. W przedmowie do *Gońca* powiada: że przyjście Włochów do Litwy ma z Miechowity (a zatém z Długosza) i z kroniki Dymitra mnicha. Chcąc podeprzéć nowemi dowodami, nieoparte na niczém dzieje piérwotne Litwy, z zapałem jął się do obrony Palemona; wartuje więc mnóstwo ksiąg, nawet poetów z czasów Oktawiana i gdzie tylko jaką wzmiankę o Palemonie znajduje, to wszystko na owego Palemona litewskiego narzuca, i cieszy się w końcu, iż go przecież w historyi utrzymał; ale na udowodnienie dalszych zmyśleń latopisców litewskich, już mu sił i ochoty zabrakło; wzdryga się na myśl, iżby mu tu nie dzieje Litwy, ale obronę *bezmózgich* latopisców pisać przyszło; nie chce więc dałej ślęczyć nad udowodnieniem tego, co leniwego dowcipu *djaki* nawymyślali, a tymczasem cieszy się i przechwala, iż naród litewski prawie z korabiu wyprowadził.

Z kronik więc litewskich wziął imie Palemona, którego jakiś latopisiec litewski z podania, dopiéro w piętnastym wieku utworzył, o którym jeszcze w Polszcze za Długosza nie wiedziano; z Długosza myśl o przyjściu rzymskiéj osady za Juliusza Cezara, z Florusa dostał Libona. Wzmiankowanych przez kroniki litewskie dopiéro w piętnastym wieku trzech braci Berkusa, Kunasa i Spera, udał za synów Palemona i za Rzymiany je gwałtem, nakręcając ich nazwiska, podaje; z Berkusa zrobił Porciusza, z Kunasa Kanona, a Sperę przerobił na Spero.

Najwięcéj się namozolił nad wyprowadzeniem Jagiellońskiéj rodziny i innych znakomitszych familij litewskich, od Palemona

i jego towarzyszów z Włoch przybyłych. Palemon i przyjście italickich rycérzy, powstało z podania, przerobione było w piętnastym wieku, bo jeszcze Długosz o Palemonie nie wiedząc, Wiliusa za dowódzcę téj wyprawy kładzie, i w saméj Litwie to podanie nie było się jeszcze upowszechniło; bo kodex raudański o tém podaniu nie wie. Wreszcie wymienione herby towarzyszów Palemona pokazują: że zostało przez litewskich kronikarzy dopiéro w piętnastym wieku przerobione, kiedy wywód genealogiczny stał się potrzebny; po akcie horodelskim, kiedy ważność herbów i dawnego szlachectwa Litwini poznali, kiedy szło o zrównanie się z szlachtą polską i pokazanie, iż wszystkiego od Polaków brać nie potrzebowali. Stryjkowski tym sposobem utworzył tu osobną i innego rodu i pochodzenia szlachtę, jaką byli n. p. Frankowie w Gallii, a późniéj Normanowie w państwie anglosaskiém.

Baśń skléconą przez próżność i pochlébstwo w piętnastym wieku, przez podchlébstwo odnowił, a liczne do wszystkich niemal panów litewskich odezwy po jego kronice znajdujące się, pokazują: iż w *Gończu cnoty*, w *Zwierciedle kroni i litewskiéj*, równie jak w kronice, gonił za nadzieją zysków; ile że się wszędzie zbyt często i zbyt ciérpko tego wypiéra.

Obrzędy religijne, palenie zmarłych, sypanie mogił, obyczaje, zwyczaje, ubiory, z własnego po części widzenia, po części z Duisburga opisał. O składzie spółeczeństwa pod Wejdewutem wyjął z Erazma Stelli. Bożyszcza litewskie dość poprawnie opisuje. Naturę rządu, prawo następstwa i znaczenie bojarów fałszywie opisuje. Tworzy sejmy, a nawet wybory xiążąt, choć wiemy że xiążęta litewscy panowali samowładnie, że nawet słowiańskie *wiece* już dawno pod wpływem gockim na Litwie poszły w zapomnienie, iż latopiscy żadnéj o nich nie czynią wzmianki; choć wiadomo, że berło xiążąt litewskich było dziedziczne, tak iż piérwiastkowo brat po bracie panował, a późniéj dopiéro najstarszy syn najstarszego brata panował; wszak jeszcze Kiejstut mający prawo do następstwa po bracie, z łaski, nie z prawa Jagiełłowi tronu ustępuje. Stryjkowski podniesienie na tarczy, przysięgi hołdowników, zamiénia na sejmy i elekcye, chcąc podchlebić Litwinom, że przez skojarzenie się z Polakami nowych przywilejów nie nabyli. Czasami ułamki kronik litewsk. po rusku wypisuje. W Xiędze IV do tego co

sam słyszał i widział dodaje Duisburga. Nieraz te sam zdarzenia dwa razy pod różnemi laty opowiada. Z wielu słów jego kroniki wnosićby można, że sposób jego widzenia i pojmowania historyi, miał już przeciwników nawet w Polszcze i na Litwie. Że kronik litewskich krytycznie rozebrać i ocenić nie umiał, nie jego tylko samego w tém winić potrzeba. Krytyka dopiéro się na opinijach teologicznych rozwijać i zaostrzać wówczas poczynała, i jeszcze do historyi zstąpić nieumiała; w całéj Europie niezaraz jeszcze do tego przyszło. Trzymając się metody scholastycznéj, nie śledził historycznych zdarzeń, ale założenia swoje historyą dowodzi; historyą poczytywał nie za zwierciadło prawdy, ale *sławy*, i *podporę genealogii.*

Nie znał wcale granicy przedzielającéj historyą, od poezyi; Homera poczytuje nie jako źrodło historyi, ale za historyka. Historyk wedle niego nieraz „osobliwym bożym natchnieniem" dzieje narodu pisał; a jednak miał wysokie o pożytkach pragmatycznéj historyi wyobrażenie „bo pilne czytanie historyi (mówi) wielkiego światła y szerokiego gościńca we wszystkich radach y sprawach dodaje." O pożytkach historyi mówi z Tucydydesa; co by zaś było, gdybyśmy historyi nie mieli tak pięknie opisuje: „którey ieśliby niebyło, wielkie błędy y chmurne wszystkich rzeczy ciemności przypadłyby na świecie, y żywot ludzki małoczby różny był od niemego bydła. Zaczymby y nieśmiertelność dusze prawie zagasła, ieślibysmy ani przeszłych rzeczy w pamięci rozmyślali, ani przyszłych zdrową poradą, y od starszych wziętym przykładem uprzedzali. Zaczym w rządzie ninieszych y przedsiewziętych spraw wielki a nie wywikłany błąd musiałby przyść."

Mając w kronikach ruskich i rusko-litewskich mętne nader źródła, nie mógł z tego pewnych snuć dziejów; to go w oczach surowszéj krytyki wymowić cokolwiek może. Przy początkowych dziejach Litwy, miał wielkie do pokonania trudności; wahał się, czyli je odrzucając ma się wystawić na przyganę niedbalstwa lub zarozumiałości, przyjmując lękał się, by go lekkowiernym nie nazwano. Obrawszy ostatnie, usiłował własnym *wynalezieniem z poważnym dowcipem*, podeprzeć starowieczność dziejów litewskich.

Ważniejsze bitwy i część dziejów szumnym wiérszem opisał, osobliwość, jakiéj w drugiéj połowie szesnastego wieku

drugiego przykładu nie mamy ([308]). Ale i prozaiczna część jego historyi tak jest pogmatwana; iż jéj dziś trudno krytycznie do pewnego przywieść porządku i snuć pasmo dziejów, na pewnéj opartych podstawie.

Wszystkie jego genealogie są bardzo mylne, nawet potomków Olgerda niedokadnie wypisał. Stworzył litewską szlachtę i herby przed wiekiem cztérnastym. Wywód Gedroiców inszy jest w *Gońcu*, od wywodu późniejszego w kronice.

Wszystka jego chronologia, szczególniéj czasów przed Mindową, a nawet do Gedymina, nie opiéra się na pewnéj posadzie, choć sam się przechwala, że do latopisców litewskich chronologią dorobił. Palemon miał żyć na lat 48 przed erą chrz. a jeden z jego synów Kunos umiéra około r. 1040 ery chrz. Po synach Palemonowych następujący Kiernus i Gimbut, żyją już w wieku dwunastym. Od Erdziwiłła, który piérwszy Ruś wojować począł, chronologia znowu się miesza. Daniłłowicz (w latopiscu litewskim) popráwił niektóre błędy chronologiczne Stryjkowskiego. I tak podbicie xiążąt Olgowiczów Stryjkowski kładzie pod r. 1295, co według ruskich dwoma laty w przódy się stało. Gedymin nie r. 1328 umarł, lecz 1338 lub 1341, Jawnuta nie r. 1329, ale według latopisców 1344 był wywłaszczony. Olgerd napadł na Moskwę nie r. 1322, ale według ruskich kronikarzy, którzy o tém lepiéj wiedzieli w r. 1365, a powtóre i potrzecie w latach 1370 i 1372. Olgerd nie r. 1371 ale 1377 życie zakończył. Narymund zbiegły do Pskowa, nie był rozstrzélany roku 1390, ale umarł roku 1388.

Stryjkowski chwalący się iż przyrobił chronologią, popisał wierutne fałsze. Odniósłszy do wcześniejszych czasow najechania Rusi przez Batu-Kana, otworzył sobie przestwór czasu, który nie było czém zapełnić. Żywot Olgerda przeciąga do r. 1381, który już w roku 1377 był umarł. Śmierć Gedymina kładzie na rok 1328, który do 1340 r. panował. Dla dopełnienia liczby *dwunastu* synów Olgerda, z Stryjami ich pomieszał.

([308]) Z tego tak się tłumaczy: »A żem kilka bitew znaczniejszych wierszem napisał — uczyniłem to — iedno dla skutecznieyszego wyrażenia bitwy y prawdziwey iako się toczyła rzeczy — też po długiey a teskliwey pracy w pisaniu prostey oraciey, czasem gdy nie było czem inszym cieszyłem się.*Poesi innata*«.

Imiona ich matek chcąc poprawić, przeistoczył, bo drugą małżonkę Olgérda Ulanę xiężniczkę twerską, nazwał witebską, i i piérwszą żoną, kiedy Marya była piérwszą. Co mówi o Podolu, wyjął prawie dosłownie z latopisca litewskiego, wydanego przez Daniłłowicza. Lubo znał Długosza, jednakże żadnego przywileju, ani aktu orginalnego (prócz początku przywileju erekcyjnego biskupstwa wileńskiego i części aktu unii horodelskiéj i t. p.) niekładnie w całéj rozciągłości.

W ogólności Stryjkowski pisał dzieje bez żadnéj krytyki: osobliwszy człowiek: jasno gada a émi prawdę, gada poprostu, a wikłe dzieje w anachronizmy. Prócz wojen, bitew i sojuszów z ościennemi narodami, więcéj go zajmują koronacye, wesela, biesiady, zgon osób, nazdzwyczajne natury zjawiska, i xiążąt kościoły, niż zmiana obyczajów, uchwalone prawa; choć wyższe względy historyi, dla Polaka i żołnierza obcemi zapewne niebyły. W jego dziele leży historya litewska bez żadnego ładu, jakby na kupę zsypana, do tego jeszcze w wielu miejscach poprzekręcana, porozrywana i obwinięta w wiersze.

Cokolwiek bądź, wyznać musimy: iż Stryjkowski mimo wytkniętych powyżéj wad, wiele zrobił dla historyi Litwy, ginące już dla potomności dzieje jéj zachował i od całkowitéj zagłady ochronił, i był długo, jeźli nie pierwotném, to jedyném zródłem historyi litewskiéj. Jął się téj pracy z woli i pod wpływem biskupa żmudzkiego xięcia Melchiora Gedroicia.

Jest to więc z wielu względów szacowne dzieło; przystępujący do niego dziejopis, zraża się z początku, zżyma, chciałby niém pomiatać, a jednak szacować musi; bo w niém tkwią najdawniesze dzieje całego narodu, który z Polakami różne koleje losu przez kilka przechodził wieków, z uszanowaniem więc do niego powraca, dobiéra klucza, do jego dosyć sporéj księgi, jako do jedynego jeszcze pozostałego źródła, którego czas nie zasypał gruzami; śledzi ukrywającą się w niéj historyę, i rad nierad z gadatliwym, samochwalcą, kanonikiem żmudzkim pogodzić się musi.

Przekład łaciński kroniki Stryjkowskiego, podobno jego własny, znajdował się w bibliotece częstochowskiéj na Jasnéj-Górze. Miał bowiem sam na łaciński język swoję kronikę przełożyć, »aby y do onych krain, których dla dalekości granic zbroia y strzały litewskie dosięgdz nie mogły, sława dosiągnęła«

Jeromonach Teodozy Safonowicz Ihumen klasztoru ś. Michała w Kijowie, w roku 1673 wydał po rusku dzieje Polski z polskich kronikarzy zebrane, i latopisiec litewski, który jest prostém skróceniem Stryjkowskiego.

Po historyi Rotunda Milczyusza, którą r. 1560 Mikołajowi Radziwiłłowi był posłał, dopiéro Jezuita Albert Wijuk Kojałowicz wedle kroniki Stryjkowskiego dzieje Litwy napisał. Byłto mąż pełen rozumu, pracowity, we wszystkich księgozbiorach skrzętnie zbierał rękopisy, z których w dziełach swoich, najwięcéj treści historycznéj, korzystał. Był professorem grammatyki, retoryki i poezyi, potém filozofii i teologii; nakoniec rektorem i podkanclerzym akademii wileńskiéj. W ważnych tajemnych sprawach prowincyi polskiéj Jezuitów jeździł do Rzymu. Biegły w starożytnościach i historyi litewskiéj, pisał stylem męzkim, dobrą łaciną. Człowiek milczący, jednakże w jakimś politycznym zamiarze, wyjawił jakąś niebezpieczną tajemnicę pewnéj znakomitéj polskiéj księżnéj i z tego powodu cierpiał osobiste prześladowanie, a wydane przez niego dzieła z wielką zawziętością wygubiano. Janocki powiada, iż i inne jego dzieła, jeszcze za jego czasów w bibliotece akademii wileńskiéj przechowywane, nie wyjdą na świat, poki kwitnąć będzie obrażony przez niego dom xiążęcy. Wnosząc z wielkiéj rzadkości dzieła *Fasti Radivilliani*, zdaje się: iż Kojałowicz Radziwiłłów sobie naraził. Urodził się 1609, umarł 1677 roku.

Kojałowicz z kroniki Stryjkowskiego zawierającéj zmięszane i porozrzucane dzieje Polski, Litwy, Rusi, Prus, Inflant i Moskwy, dzieje litewskie wybrał, porządniéj ustawił, historyi z swego domysłu nie psując i nie każąc. Czasy przed Gedyminem zostawił w takimże jak Stryjkowski odmęcie, tylko je nieco uporządkował. Ród Litwinów inaczéj jak Stryjkowski wywodzi. Pisał stylem własnym, surowym, prostym, bez podchlebstwa, równie jak pobłażania, jednakże z umiarkowaniem. Nigdzie nie przebija się osobistość autora, nigdzie się nie zniża do opinii swojego wieku, nawet mówiąc o krzyżakach i panach polskich akatolickiéj trzymających się strony. Zarzucić mu tylko można: iż poległego Ulrycha W. Mistrza krzyżaków w bitwie pod Grunwaldem Konradem nazywa, który już był trzy lat przed tą bitwą umarł; że wykrywając niegodziwe postępki krzyżaków, o zdradzie Witołda zamilcza; że wreszcie do kronik

pruskich później nie zaglądał. Szlecer chwaląc go ze stylu, wyboru rzeczy i krytyki, kładzie go w rzędzie najlepszych XVIIgo wieku dziejopisów, i prawie go dosłownie na język niemiecki przełożył, tylko same krasomowskie ozdoby opuszczając ([299]).

Prócz tego napisał Kojałowicz dzieje domu Radziwiłłów: *Fasti Radiviliani gesta illustrissimae domus ducum Radziwill compendio continens. Vilnae typ. acad.* 1653. 4. Z drzewem genealogicznem.

Zdaje się, że niemiał przystępu do archiwum Nieświeskiego i nieznał listów Zygmunta Augusta do brata królowej Barbary pisanych. Nie powiada, iż tenże król w r. 1551 Xięciu Mikołajowi straż metryki litewskiéj powierzył. Nie mówi też, z kąd dzieje Radziwiłłów czerpał: raz tylko Bielskiego i Herbarze przytacza. Hoppius i Braun tego nader rzadkiego dzieła nieznali.

Wydał nadto Kojałowicz opis wojny Kozackiej: *De rebus a. 1648 et 1649 contra Zaporovios Cosacos gestis. Vilnae typ. acad.* 1651. 4. Toż samo pomnożone, wyszło z napisem: *Commentarius rerum in M. Ducatu Lithuaniae per tempus rebellionis Russicae gestarum.* W Królewcu 1653. 12. i znowu w Elblągu 1656. 4.

([299]) Tłumaczenie Szlecera znajduje się w 50tym tomie Historyi powszechnéj, in 4to w Halli wydanéj, która jest tłumaczeniem i przerobieniem historyi powszechnéj, piérwiastkowo w języku angielskim napisanéj.

Dość gładkie polskie tłumaczenie Kojałowicza przez X. Ratomskiego, gdzieniegdzie przez Naruszewicza poprawione, znajd. się w Puławach. O innych jego dziełach historycznych czyt. Historyą liter. pols. T. I. str. 75. Jego słaby przekład na język polski kilku ksiąg Tacyta, wyszedł w zbiorze Mostowskiego.



# ROZDZIAŁ XI.

## *Krótkie zbiory Historyi Polskiéj.*

Nauczyło doświadczenie, iż krótkie zbiory nieprzyczyniają się ani do postępów historyi, ani do wzrostu kunsztu dziejopisarskiego; owszem szkodliwe są dla nauki historyi, upowszechniając fałszywe mniemanie: jakoby z krótkiéj, w treść zebranéj historyi, dziejów nauczyć się można, i nastręczając lenistwu i gnusności łatwy niby i nieomylny do tego środek; każdy albowiem krótki zbiór niepożyteczny dla literatury, jest tylko pożyteczny dla tego, kto go napisał i żadna literatura nie miała w tego rodzaju kompozycyi ludzi znakomitych; prócz jednego dzieła Migneta, wszystkie w granicach mierności zostały. To samo działo się i u nas w wieku szesnastym. Pisarzów skróconéj historyi ledwie nie więcéj mamy, jak historyków i badaczów historyi.

Piérwszy Klemens Janicki, z polecenia Piotra Kmity, napisał krótki zbiór historyi polskiéj, a raczéj biografią królów wiérszem elegiackim ([400]). Grzegórz z *Samborza* pracował

([400]) Vitae regum polonorum elegiaco carmine descriptae, auctore Clemente Janitio Polono, poeta laureato. Cr. Lazarus 1563, 8vo. W przedmowie z Antwerpii Jacobo Zalevio... G. Sylvius do wyd. antwerpskiego zrobionego staraniem Sylviusa, który rps. Janickiego dostał od Marka Ambrożego Nissnensi, mówi: *ne apud nos tantorum principum res gestae ingnorentur.* W téjże przedmowie powiada, iż Marek zachęcał go: *ad instituendam Ruthenicam Calcographiam*, do czego on przychyła się i żąda od Zalewskiego pomocy. Ten Sylvius był drukarzem w Antwerpii. Drugie wyd. Crac. in off. Lazari Andreae 1565, 8vo. 3) Vitae regum Polonorum elegiaco carmine descriptae. Auctore Clemente Janitio Polono

[illegible] Herburt [illegible] roku, skró-[illegible], nie przei-[illegible] (402). Blaise de V[illegible] francuzki [illegible] niemało myłek

[illegible] Cr. Stanisl. [illegible] Zygm. [illegible] Scharff. [illegible] i Stefana Bato-[illegible] przedru-[illegible] Jana probo-[illegible] tego są [illegible] 1605, f. [illegible] królów 43. [illegible] Żywot [illegible] z pod pióra Le-[illegible] Janic-kiego: [illegible], znajduje się [illegible] wydawca [illegible] wiérszem [illegible] tylko wy-danie antwerpskie z r. 1563, jak w przedmowie wyznaje. 9) Te żywoty Janickiego przedrukowane są w Gwagninie *Sarmatiae europeae descriptio* i *Rerum polonicar. T. I.*, tudzież w zbiorze Pistoryusza T. II, p. 398, a przełożone są wiérszem polskim przez Marcina Paszkowskiego, i w przełożonéj przez niego kronice Gwagnina rozrzucone.

(401) Zapewne wiérszem łacińskim (podobnie jak Janicki) pisał; to dzieło jego zaginęło.

(402) *Chronica, sive historiae polonicae compendiosa descriptio,* wyszło piérwszy raz w Bazylei 1571 roku in-4to, z drzeworytem Zygmunta Augusta. Na język francuzki miał przełożyć Balduinus 1573. Jak zwykle kompendya, często było przedrukowane. Dantisci Balthasar. Andr. 1609 i 1647 4to. Basileae, Ludovic. König 1615. 4to. Regiomonti ap. P. Nicolai 4.

(403) Les chroniques et annales de Poloigne par Blaise de Vigenere secretaire au feu M. le Duc de Nyvernois. Paris, Richer. 1573, 4to str. 487.

przydawszy (404). W przedmowie wyrzuca historykom polskim, iż pisząc po łacinie przeistaczają nazwiska jeograficzne (405).

Za Stefana Batorego Leonard Gorecki wyznania helweckiego, napisał był historyą narodu Polskiego, od początku aż do śmierci Zygmunta starego, w dwudziestu i cztérech księgach, z których tylko wyjątek, opis Wołoszczyzny obejmujący, w swojéj historyi Iwoni Wojewody Wołoskiego umieścił (406).

Gwagnin Alexander napisał krotkie chronologiczne dzieje Polskie, Litwy i W. X. Moskiewskiego, które się w jego podwójnéj Sarmacyi, w języku łacińskim pisanéj i w kronice Sarmacyi europejskiéj pod jego okiem przez Marcina Paszkowskiego tłumaczonéj znajdują. Najobszerniéj opisał tu dzieje Stefana Batorego i Iwana Wasylewicza (407).

Gaspar Schütz napisał katalog królów Polskich, kończący się na Zygmuncie III. (408).

Erazm Gliczner napisał historyą polską w cztérech częściach od Lecha do Zygmunta III. (za ktorego czasów żył do r. 1603) lecz tylko piérwsza część wyszła w Toruniu, w któréj skończył na Ziemowicie, ostatnim z pogańskich xiążąt polskich (409). Dzieło bez żadnéj krytyki: rozprawia tu w stylu

(404) I tak źle zrozumiawszy Herburta, powiada że po śmierci Barbary Zapolskiéj, Zyg. I ożenił się z siostrą króla węgierskiego Jana.

(405) »Ils nous eussent par aventure profité d'avantage, s'ils n'eusse esté si amoureux de la langue latine; car cependant qu'ils s'efforcent d'y reduire et approprier toutes choses, ils nous privent de la cognoissance des noms propres des personnes, et des pays, villes, montagnes et rivières, que ne peuvent souffrir d'être transportez hors de leur langue propre et naturelle«.

(406) Descript. belli Ivoniae p. 10.

(407) W łacińskiéj Sarmacyi europejskiéj kronika polska dochodzi tylko do r. 1574 w polskiéj przydał panowanie Stefana i Zyg. III do r. 1588. W kronice litewskiéj po polsku przydał historyą Zygm. I. W łacińskiéj kronika W. X. Moskiewskiego szła tylko do r. 1580, w polskiém tłumaczeniu dociągnął do r. 1611, bo tu mówi już o Dymitrach fałszywych.

(408) Znajduje się przy Gualteri *Chronicon Chronicorum* Francofurt. 1618, 8. T. I. p. 505.

(409) Chronicon Regum Poloniae, una cum origine gentis regnique polonici, provinciarum, districtuum, familiarumque praecipuarum, civitatum, arcium, nec non in his aliquorum eventuum ac gestorum, Remp. tam ecclesiasticam, quam politicam concernentium: a

napuszonym o Wizimirze zwycięzcy Danów, błędy i zmyślenia poprzedników swoich ślepo powtarzając. Polaków wywodzi od tego „że się zleli" Wspominając o Kruszwicy i pogańskich Xiążętach, namienia o kilku żyjących Panach Polskich.

Dzieło Rogali Zawadzkiego: Porządek xiążąt i królów polskich (410) małéj jest wartości.

Arnold Mylius wydał, dobrze rylcem wykonane na miedzi, wizerunki królów polskich, z krótką każdego biografią (411).

Neugebauer Prusak wypisywał żywcem z Kromera, Wapowskiego, Orzechowskiego, Bielskich, Heidensteina i Herburta; w wydaniu drugiém dochodzi do r. 1586 (412).

Lecho gentis rege usque ad Sigism. III hac tempestate Deo volente et benedicente regnantem, succincte, compendioseque descriptum. Thorunii, Cotenius. 1597, 4to kart n. 78.

(410) *Catalogus Ducum atque Regum Polonorum.* Cr. ap. viduam Jacobi Sybeneycher 1609, 4to. Na k. wiérsz łac. Zawadzkiego Teodora Rogala pod napisem: *Vita pia.* Zaczyna od Lecha kończy na Zyg. Auguście. Z drzeworytami Xiążąt i Królów Polskich. Przypis królewiczowi Władysławowi.

Porządek Xiążąt i Królów Polskich, wydany przez Teodora Rogala Zawadzkiego. Kr. w dr. Loba 1611. W przypisie do Janusza Xcia Ostrogskiego powiada: »Wymyśliłem i ia wieńce »z błahego zielnika mego krolom polskim, nakształt owych Rzym»skich bobkowych, według porządku panowania i zasług każdemu »rozdawszy«.

(411) Principum et Regum Polonorum imagines ad vivum expressae. Quibus adjectae sunt breves singulorum historiae et res praeclare gestae, ut lectori et oculos et animum simul his quasi speculo humanae vitae incipiendo pascere liceat. N. k. Colon. Agrip. 1594, fol. strronnic 72. Rycin polskich królów 43 i Jerzego Radziwiłła portret.

Icones et vitae principum ac Regum Poloniae ad Sigis. III. Franf. ad M. 1620, 4. Ryciny na miedzi rznięte całe dobre. Wizerunki tu znajdujące się są przerysowane ze znajdujących się w Krakowie nagrobków. Żywoty są wzięte żywcem z Herburta.

(412) 1) *Historiae rerum polonicarum libri quinque, quibus praeter regionis situm, qualitatem et terminos gentis idem Poloniae originem, linguam etc. describuntur. Francof.* 1611, str. 322, 4to.
2) *Historia rerum polonicarum* concinnata, et ad Sigismundum III usque deducta, libris decem. Hannoviae 1618, str. 756, in 4to.

Tegoż Sal. Neugebauera mamy: Moscovia hoc est de origine, situ, regionibus, moribus Moscoviae Commentarius. Cum tabula geograph. Gedani. Hunefeld 1612, str. 6 i 134.

W piérwszéj księdze tego dzieła, opisuje stàn polityczny i fizyczny Polski, wreszcie jest to tylko historya polska począwszy od Lecha, do objęcia rządów przez Kazimiérza Jagiellończyka, to jest do r. 1446. Doprowadziwszy późniéj do śmierci Stefana Batorego, wydał powtórnie w Hanau 1618 r. Dzieło Neugebauera jest dosłownym, lecz skróconym, wyciągiem z Kromera aż do r. 1506, do czego się nie przyznaje. Chcąc jeszcze lepiéj literacką kradzież pokryć, powiada na karcie 13, *huius opinionis est Martinus Cromerus.* Panowanie zaś Zygmunta I. przepisał dosłownie z Wapowskiego, tak dalece, iż niepostrzegł, nawet przerwy pochodzącéj z zagubionéj karty p. 615 przy Kromerze wyd. kolońskiego 1589 u Neugebauera p. 535. Daléj tłumaczył z kroniki Marcina i Joachima Bielskich, daléj zaś z Orzechowskiego i Hejdenstejna. Dzieło jego do Brauna (De scriptor. Polon. p. 122) uchodziło za oryginalne.

Demitrowicz Paweł napisał: *Compendium* albo krótkie opisanie, tak xiążąt i królów polskich, iako spraw, przypadków i dawnych dzieiów królestwa polskiego, z kroniki Marcina Kromera biskupa Warmińskiego i innych, a osobliwie dla tych, którzy szerokiem czytaniem nie radzi się bawią. W Lubczu u Piotra Blastusa Kmity 1625 in 4to, 242 str. Dosłowny wyciąg z Kromera. Wiadomości w sposób zajmujący ustawione.

W polskim zaś języku, przed Demitrowiczem i Zawadzkim, piérwszy Stanisław Chwalczewski Starosta kobryński dziedzic Raszkowa napisał, jeszcze za Zygmunta I, treściwie dzieje królów polskich od najdawniejszych czasów, do końca Bolesława wstydliwego ([413]) z Kadłubka, Baszkona i Nestora najwięcéj czerpając. Tem się od następnych w krótkości dzieje Polski kreślących wyróżnia, iż pisze po polsku i że obok polskich dzieje ruskie opowiada, trzymając się Nestora, albo tych co go przepisując przerabiali. Pisząc w piérwszéj połowie piętnastego wieku, nic nowego nieprzydał, ale z kronikarzy dawnych wiele ciekawych i zajmujących wiadomości o zwyczajach i obyczajach dawnych czasów opowiada np. że bywały wojny dla darów które między rycerstwo rozdzielono, że dając wybierać pokój lub wojnę, posyłano tarcze modrą i czerwoną do wyboru, że

([413]) Wydano ją piérwszy raz z Rpsu Puławskiego w Warsz. u Gałęzowskiego 1829 r. 2 tomy. in 8vo.

posłana przez wodza oblężonemu grodowi *rękawica*, była oznaką łaski i przebaczenia, że w kościołach częstokroć zamykano się jakby w twierdzy, w któréj starosta kościelny bywał dowódzcą; że w bitwie przy królu powiewała chorągiew, że rycerze czasem wzajemnie sobie ślubowali, iż jeden drugiego w bitwie nieopuści; opisuje jak obwarowywano stanowiska, budowano wieże i też palono, jesttu mowa o działach greckich, że dawano zakładników, posyłano ofiarując okupić więźniów, zbiegłemu wojewodzie posłano prząślicę, wrzeciono i zajęcze futro, w czasie natarcia lub wycieczki z twierdzy, rozwijano chorągiew czerwoną, w pochodzie wojsko *Bogarodzice* śpiewało, w szermierstwie ćwiczono się od młodu, zaszczytem było być pasowanym na rycerza, opuszczających obóz karano śmiercią, więzieniem, zabraniem majątku i wygnaniem. Jeńców męczono, ścinano, wyłupywano im oczy, i po różnych rozsyłano okolicach. Gniewomir za poruszenie Pomorzan, miał głowę kijem strzaskaną. Zabójcę biskupa płockiego obszyto w płutno woskiem napuszczone i na stosie spalono, cudzołożnicom przyczepiano szczenięta do piersi, sądy królewskie odbywały się na łąkach lub na ugorach, królowie składali ofiary kosciołom i sługom kościelnym dawali szaty i odbywali pokuty. Kościołom zapisywano sól, bobry, dziesięcinę z soli, cła, bydło, stada i ryb. Odzież szkarłatną królowie tylko nosili. Królowie posłów obdarzali futrami i naznaczali sobie następców. Przy wjezdzie panów i Xiążąt miecz niesiono, a poprzedzały je gromady śpiéwaków, trębaczy i kotły. Znajdujemy tutaj że *Łuck* nazywał się przedtym *Wołyniem;* w połowie drogi między większemi miastami stawiano słupy. Wspomina także o w prowadzeniu jabłek oportów. Opisuje téż osobliwsze zjawiska natury, poczytując je za przepowiednią klęsk i zdarzeń. Panowanie Władysława II, Bolesława *krzywoustego*, i piérwsze Mieczysława *starego*, zaledwie dotknięte; popełnił wreszcie wiele błędow w chronologii, zwłaszcza w historyi ruskiéj. Niektóre nazwiska wiosek nadanych błędnie wypisał; o Jadźwingach mówi to samo aż w trzech miejscach, o wskrzeszeniu Piotrowina dwa razy. Wreszcie brał wszystko bez żadnéj krytyki. Pisze za drugiemi o mnichostwie Kazimiérza, o walkach morskich z Danami za Krzywoustego, o literze greckiéj na chorągwiach tatarskich; o Litwie mało. Język poprawny, styl prosty, wiele wyrazów i wyrażeń zajmujących

trafnością. Wreszcie tchnie duchem kronikarzy, z których czerpał, Gallusa podobno nieznał; o Kadłubku sam wspomina, ale naganiając, iż więcéj się o rzeczach obcych, jak polskich rozpisał. Trzyma się Baszkona aż do Bolesława *wstydl.* Po Krzywoustym urywa opowiadanie; napomnkąwszy o zatargach Wład. II z bracią, pominąwszy Kędzierzawego i piérwsze lata Mieczysława *starego*, nagle przeskakuje (podobnie jak Dzierżwa) do Kazimierza *sprawiedliwego*. Niemasz pewnego śladu, aby czerpał z Długosza. Znał legendę o Ś. Stanisławie i kroniki klasztorne, z których powziął wiadomość o ich założycielach i nadaniach. Miał nadto pod ręką Nestora i jakieś kroniki węgierskie i czeskie.

Po nich, dwóch wierszem, nakamiennym stylem, biografie królow polskich pisało: pierwszy Jan Achacy Kmita (414) zaczął od Lecha a skończył na Zygm. III. Dla wielkiéj rzadkości dzieła, trzy ostatnie panowania tutaj wypisuję.

*Henryk Francuz.*

Z wielkim kosztem a prawie y z dalekiey strony
Ten król przyszedł Polakom — król drogo kupiony
Sam lud co go prowadził, był tak zgotowany.
Żeby nim był mógł pobrać, wszystkie Graeckie Pany,
Niechciał w ten czas i ieździec konia mężnieyszego,
Ani koń na się żądał konia dzielnieyszego.
Uciekł rychle — wszak przecie Polska niezginęła,
Aleś go ty Francya, na swe złe przyięła.
Krwie rozlawszy wiele, złych namieszawszy rzeczy,
Na ostatek na taki przyszedł sztych człowieczy:
Zabił go mnich — Jedna złość wszystkie cnoty traci.
Tak Bóg łomiprzysięgę, każdemu źle płaci.

*Stefan Batory.*

Za tego znowu Polska na nogi powstała,
I gdzie chciała na każdym granic uieżdżała
Nie trudno iuż nam było i Mo. zhołdować,
Ani bardzo walecznych Tatarów zwoiować.
Ustępował swey krzywdy, nieprzyiaciel każdy
Ani się nań śmiał porwać hardy N— zawżdy
Wszystko co był przodek utracił nieśmiały,
To on wziął — aż po twoie mocny Pskowie wały.

(414) Żywoty Królow Polskich. Kr. Mik. Scharff. 1591.

Znośne dawał, miarkować umiał prawa twarde,
Poddane swe miłował, a obieżdżał harde;
Ale w pokoiu wszyscy żyliśmy za niego,.
Biadasz nam! któreż lata wrócą zaś takiego.

*Zygmunt III.*

Ten nam z zwycięstwem zaraz przyszedł do korony
Bo mu był Arcyksiąże zastąpił u brony.
Wszakże przecie ubiegł go, choć nie koniem prędszy.
Ani ludem pobocznym, ale szczęściem więtszy.
Przecie na co się sadził, dokazał swoiego,
Poimawszy, w więzienie wziął Xięcia zacnego
Niechże tak zawsze na przod Bóg iemu łaskawy
Jego wszystkie poczyna i prowadzi sprawy.
A od niego niech Turczyn wieczną hańbę czuie,
Niech mu nasz Pan z ramienia na swóy koń wstępuie,
Aby tak iego grzbietem swawolnym harował,
Ażeby go na wieki do szczędu zepsował.

Podobnież Klonowicz, ale czworowierszami, opisał żywoty Królów Polski do Zygmunta III. ([415]).

Prócz wymienionych wyżéj Bartłomiej Paprocki w dziele *Ogród Królewski* ([416]) przechodzi treściwie dzieje Polski, od początku Królestwa do Zygmunta III. Nigdzie od zwyczajnéj

([415]) Z tytułem: *Pamiętnik Xiążąt y Królow Polskich.* Było trzy albo cztéry wydań bez wyrażenia roku: r. 1639 i 1640 kart niel. 6. Piotr Białecki dociągnął do Jana III i wydał r. 1673.

([416]) Ogrod Krolewsky W ktorem o Poczatku Cesarzow Rzymskich Arcyxiążąt Rakuskich, Krolow Polskich, Czeskich, Xiążąt Sląskich, Ruskich, Litewskich, Pruskich, rozrodzenia ich krotko opisane naidziesz 1599 in-f. N. k. Drukowano W Slawnem Starem Meste Praskiem u Daniela Siedlczańskiego. Szesnastego dnia miesiąca Sierpnia. Roku Pańskiego 1599, in-fol.

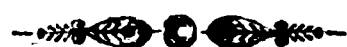
Druk gocki objęty ozdobną obwódką. Text przeplatany wiérszami. Kart foliowanych CCXXXIIII. Składanych w duerny, czyli sig. 8A—, Aa—Zz, Aaa—Mmm. Nieliczb. 8. Przypis Piotrowi Gorajskiemu. Przedmowa datowana z Pragi. Powiada tu: że nad tém dziełem już trzydzieści lat pracował i już się starym nazywa. Jesttu wiérsz poświęcony S. Krzykawskiemu, który był jego przyjacielem. Na str. 203 wspomina: że wydał Herbarz Czeski i Morawski.

Dzieło to tłumaczone na niemieckie w Rpsie w Bibliotece Drezdeńskiéj znajd. się: *Chronik von Polen, Boehmen und Preussen* aus den Polnischen des Barthol. Paprocki, *Ogród królewski,* von M. G. Friederich 1601.

nieoddalił się powieści; jako stronnik Maxymiliana gani Stefana Batorego.

»Zaczątek nędze y niewoli wszelki
Wolności ucisk, nieporządek wielki,
Wionął na Polskę przez Tatry wysokie,
Wewnątrz próchniało Krolestwo szerokie,
Sobole drogie staniały: tak darzy,
A w cenę wielką weszli wilcy szarzy;
Jenoć to wino panowie Polacy,
S tych krain dobre: mów lepiey kto raczy.

Przechodzi także w krótkości dzieje Szląska; historyę swoich czasów opowiada w drobnych szczegółach, z tąd poszła niewymierność całego dzieła.



# ROZDZIAŁ XII.

## *Genealogia królów polskich i szlachty, Herbarz Paprockiego i inne jego dzieła w polskim i czeskim języku.*

---

Genealogią Jagiellonów napisał był Justus Decius ([417]) Zygmunta III Szwed Messenius ([418]); królów zaś polskich, Piastów, Jagiellonów i Xiążąt szlązkich, Jan Pistoriusz ([419]).

Gdy szlachta stanąwszy u szczytu władzy, pisała dla siebie prawa, wybierała królów, i do zrównania się z możnymi pany ciągle dążyła, zjawili się nadworni jéj podchlebcy i dziejopisowie: takimi byli u nas pisarze Herbarzów ([420]). Polscy genealogowie przymuszeni wyprowadzać *ród* każdego domu od jakiegoś bohatéra, a *herb* jakoby skądsiś z zagranicy przyniesiony, (bo zawsze zagraniczne było lepsze) przesłaniali i przekręcali prawdę; musieli podchlébiać i pełzać podobno więcéj; jak nadworni Ludwika XIV historycy; a jednak żaden z nich, ani Paprocki ani Niesiecki prześladowania nie uszedł.

([417]) *De Jagellonum familia.* Znajd. się wraz z jego historyą.

([418]) Genealogia Sigism. III Pol. et Sueciae Regis. Dantisci 1608, 8vo.

([419]) Tredecim Regni Poloniae mutationes et familiarum, quae regnum tenuerunt, genealogicae explicationes, descriptae ex optimis auctoribus, et continua perpetuaque successione propositae in Tabula. *Item* principum Silesiae pene omnium et Ducum Masoviae et Lithuaniae genealogiae, diligenter magnoque studio collectae, et ad illustrandam historiam Poloniae appositae, a Joanne Pistorio. *Znajd. się w zbiorze dziejop. pols.* Pistoriusza.

([420]) *Herbarz* nie pochodzi od łacińskiego *herba* ziele, ale od niemieckiego wyrazu *Erbe.*

W herbarzach szło o wyprowadzenie genealogii i herbu. Już w czternastym, a najpóźniéj w piętnastym wieku rozpoczęto badania pod tym dwojakim względem: jakiś niewiadomy autor nadał był w tym wieku *heraldyce* i *genealogii* kształt, którego odtąd piérwsze domy, kronikarze i genealogowie trzymali się. Tak przetartą drogą puścił się Paprocki Bartosz (421), który się urodził na Mazowszu, we wsi *Paprocka Wola* r. 1540 (422). Odbywał nauki w akademii krakowskiéj, pod znakomitym swego czasu mistrzem Walentym *z Rawy*. Wiek młody strawił w domu Modliszewskiego i Piotra Gorajskiego (423). Dla poprawienia losu, ożenił się był z bogatą wdową po Wiśniewskim, z domu Kosobudzką kasztelanką sierpską, która, jak Starowolski świadczy, nad mężem przewodzić była nawykła. Zamiast więc spodziewanego szczęścia, miał Bartosz kłopoty do znoszenia, i tak ciérpkie w domu pożycie, iż w dziele swojém: *„Próba cnót dobrych“* radzi „złą żonę za nogi związawszy, w kominie miasto szynki zawiesić, psiém sadłem wysmarować, i takowe dobrze kijem wcierać.“ Jednakże sam z domu wymknąwszy się, pojechał do Warszawy, zkąd do Włoch udać się zamyślał, gdy niespodziana wieść o śmierci téj jego żony nadeszła (424). Odtąd więc wolniejsze mając myśli, choć został podczaszym ziemi

(421) Przed Paprockim pisał Długosz; P. Batowski pomiędzy rękopismami biblioteki Ossolińskich odszukał jego: *Omnium armorum sive clenodiorum Polonicae gentis descriptio.* Prócz herbów 54ch rodzin z ich początkowym wywodem, są tu herby ziem i kapituł. Erazm Gliczner zabierał się napisać: *Arborem genealogiarum Regum Poloniae, Magnatum, Procerum, Nobilium, Civium et Civitatum praecipuarum.* Był nadto w bibliotece Załuskich rps. Joachima Posseliusza: *Insignia familiarum vel origine vel indigenatu Prussicarum.*

(422) *W ogrodzie królewskim* podpisał się: »*Bartłomiey Paprocki z Głogol* P. C. Y. M. H.« W księdze: *Nauka i przestroga*, która tylko raz w r. 1613 wyszła, powiada na końcu:

»Śmierć mi nie straszna, bo rok siedmdziesiąty,
Szerokie świata przemierzywszy kąty,
Już mi na nogach chodzić zapowiada,
Y duszy w ciele długo mieszkać nie da«.

(423) »W domu (Goraiskiego) w któremech z młodości mey hoynie chlebem karmion, a ine nie wypowiedziane dobrodzieystwa i łaski znał« mówi w *Ogrodzie królewskim*.

(424) O téj żonie tak mówi w *Herbach król. pols.* kar. 175: »Jadwiga

Dobrzyńskiéj, począł pisać prozą, a najczęściéj wiérszem, do których, nie mając wcale ducha poetycznego, miał skłonność niepohamowaną.

W r. 1579 piérwszy raz do Czech jeździł, a powtórnie (r. 1586) do tego królestwa przybywszy, bawił w domu Rozembergów. Tu wydał r. 1588 „*Pamięć nierządu w Polsce*" przeciw Zamojskiemu zwycięzcy Maxymiliana wymierzoną, w któréj go Saruszkiem, *panem szarym*, Janem, *Rektorem, poprawcą praw* dawnych dla własnego zysku nazywa: choć kilka lat temu go wychwalał, i za pomoc do wydania *Herbów rycerstwa pols.* dziękował. Bawiącemu w Pradze poseł polski Giebułtowski wyrobił u Cesarza Rudolfa II sto talerów rocznie ([425]), i Andrz. Tarnowski sekr. królewski go wspiérał ([426]).

trzecia córka Kosobudzkiego kasztelana sierpskiego. Tey działem dostał się Krayków y pół Lipy. Nayprzód była za Wiśniewskim rzeczonym Owiesek, starostą mławskim; potym za Zyczkiem, a za trzecim Scriptorem tych ksiąg. Tey ciało leży w Oyczyznie iey własney Kraykowie. Umarła r. 1572 w Sobotę kwietnią. *Requiescat in sancta pace*«.

(425) Wywdzięczając się napisał następującą mowę: (Oratio ad Amplissimos et Nobilissimos Regni Bohemiae Viros, omnemque populum Christianum, pro felici ac diuturno statu inclytae, serenissimae Austriacae Domus, Bartholomaei Paprocky equitis poloni. Pro novo anno domini 1589. Sapienter cogitant, qui temporibus secundis casus adversos reformidant. Excud. Joh. Schuman. 4to kart niel. 13. Na tytule ręką z XVI wieku napisano: *Fictus et suppositus... eius autor, verus legitimus.. Joseph Z...)*, w któréj dom rakuski wychwala z dobroci, potęgi, szérokiego panowania, pieczołowitości o dobro poddanych, dodając: »*Utinam etiam Polonia patria mea charissima aliquando ad saniorem mentem redeat, et hanc familiam quoque tam praeclaram et illustrem suae salutis et libertatis custodem ac defensorem faciat. Quae ejusdem familiae nuper aulicum illum piae memoriae Stephanum Batoreum regio diademate insignire pulchrum honestumque sibi esse duxit. Qui quod tum foeliciter in Polonia regnaverit non est mirum; siquidem in hac aula versatus est inclytae Austriacae domus, in qua veluti in reliqua schola et seminario regum omnes regiae virtutes addiscuntur.*

(426) »Iż się to cnotliwemu zawsze czynić godzi,
Nadgradzać dobrodzieystwo tam zkąd mu pochodzi,
Za chuć twą u mnie inszą trudno wziąć nagrodę,
Prze mieszek spustoszały i moią chudobę,
Ale pióro me, ięzyk na to nagotuie etc...

Wróciwszy do kraju bawił przy opatach lędzkim i wąchockim. Przyczyną bawienia w Czechach i Morawii (od 1599 do 1612) ([427]) była obawa prześladowania od Zamojskiego. W *Gniazdzie cnoty* wydaném 1578 opuszczony lub mniéj dokładny rodowód niektórych rodzin, niejednę zapawne pychę szlachecką oburzył; niejednę miłość własną zadrasnął. Nadto Paprocki trzymał się gorliwie strony Maxymiliana; choć lichy wiérszokléta chętnie rymował i nieraz ostrém żądłem ubódł króla Stefana, Lubrańskiego, biskupa kujawskiego Rozrażewskiego ([428]), a nadewszystko Zygmunta III i hetmana Zamojskiego. Zdaje się, że go Zebrzydowscy, Zamojskiego przeciwnicy, datkiem do napisania czegóś uszczypliwego nakłonili; czemu tém łatwiéj uwierzyć, iż Paprocki gonił za zyskiem z swoich pism, podobnie jak Sarnicki. Wrócił do Polski 1613 r., a zaraz w następnym umarł we Lwowie, i tam u Franciszkanów pochowany.

Paprocki czérpał z Długosza, z kościelnych i sądowych aktów, z metryk krajowych, z nadgrobków i przywilejów. Jeździł po kraju na 250 mil wówczas idącym, przerzucał papiéry po domach obywatelskich, kościołach i klasztorach, gdzie się więcéj, jak u szlachty w drewnianych domach mieszkającéj, zachowało papierów. Pilnie szpérał i wypisywał, wiele pamiątek dawnych od zatraty uratował; ale podchlebiał za piéniądze; a bez tego nie znając prawideł krytyki, historyi od bajecznych podań rozróżnić nie umiejąc, miesza prawdę z fałszem i oboje jednakowémi podpiéra dowodami. Paprocki goniąc, jak wielu ówczesnych literatów, za zyskiem, wziął się do opisywania herbów i wywodów genealogicznych; bo to mu najpewniejsze obiecywało korzyści; podatek nałożony na próżność zawsze w Polszcze najwięcéj przynosił. Pisząc dla pochlébstwa nie oglądał się na prawdę i krytykę; wydał najprzód:

A zamilczę ostatki: głupią pracę swoię
Z sobą wespół oddaię w zwykłą łaskę twoię,
Którąm zawsze od ciebie znał i dosyć hoyną
Chowałeś w ziemi cudzey głowę mą spokoyną«.

([427]) Od 1599 do 1602 bawił w Kremsir i Pradze, w r. 1602 w domu Jana Zbigniewa z Hazemburga w Czechach, potém w Opolu na Szląsku. R. 1607 był w Raciborzu; przy końcu tegoż r. w Bernie, gdzie *Sztambuch Szlesky* r. 1608 zakończył.

([428]) Niesiecki przywodzi na to świadectwo: *żywot Rozrażewskiego* w rękopisie.

*Gniazdo cnoty zkąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wiel. Xięst. Lit., Ruskiego, Pruskiego, Żmudzkiego, Mazowieckiego i inszych Państw do tego królestwa należących książąt i panów początek swoy maią. Krak. Andrz. Piotrkowcz.* 1550 *in fol.; drug. wyd.* 1578 *in fol.* W drug. wyd. prócz dedykacyi królowi Stefanowi i przedmowy wiérszami na 4ch ark. 4 alfabety i 17 arkuszy. Całe dzieło z przedmową wynosi 442 str., choć na końcu jest liczba 1242; przez osobliwszą albowiem pomyłkę, a raczéj nie wiadomo w jakim celu, co dziesiątek rachowano sto, i tak: po 109 idzie zaraz 200; po 209 zaraz 300 i tak następnie aż do 1000; odtąd już liczby naturalnym idą porządkiem. W dziele tém są drzeworyty xiążąt i królów polskich; od Lecha do Batorego, te same co w kronice łacińskiéj Miechowity z r. 1521; opis ich życia wiérszem, herby z wywodem ich początku, a przy każdym herbie szereg mężów i niewiast do tego klejnotu należących w drzeworycie zmyślonym i nieustannie się powtarzającym, które jednakże dochowały pamięć ówczesnych ubiorów. Na końcu są herby województw i miast polskich; na kilku zaś kartach sprawy ważniejsze za Zygmunta I. Zygm. Augusta i Henryka Walezyusza prozą opisane.

Paprocki „*Gniazdo cnoty*" przerobiwszy i pomnożywszy, wydał: *Herby rycerstwa polskiego na pięcioro ksiąg rozdzielone.* Krak. u Mat. Garwolczyka. 1584 fol. 723 stron.

W tém dziele, które za pamiętniki familijne szlachty uważać można, pierwszy raz pokazała się u nas historya domowa, wewnętrzna, historya w szczegółach rozwinęta. W obu tych dziełach, są ciekawe rysy obyczajów, obok przywilejów, pozawieszanych niegdyś pod sklepieniem kościelném zdobytych chorągwi, i nagrobów z marmurów zdjętych. Anachronizmy, dobrowolne i mimowolne fałsze, łatwo w nim poznać, a dla żywych obrazów przebaczyć przychodzi.

Całe egzemplarze Herbów rycerstwa są rzadkie; bo na liście burmistrzów krakowskich umieścił Szembeków, Konopnickiego, Glińskiego, Brzeskiego, familie znakomite; które, późniéj, gdy próżność szlachecka przy nierozsądku, ślepocie i bezrządzie najmocniéj wybujała, miały sobie za jakąś ujmę zacności, że który z ich przodków urząd miejski sprawował; dla tego te karty najczęściéj wydziérano. Inni gniewali się, gdy było piór w chełmie za mało, albo gdy rytownik wyżéj *Strzemie*, jak *Podkowę* umieścił. Duchowni zas wydziérali karty historyka, nie stanu, ale osób wady opowiadającego. Inni nawet niektóre karty przebijali i wiele innych drukowanych dodawali, tak iż teraz rzadko znaleść egzemplarz taki, jak w r. 1584 z drukarni był wyszedł.

Następujące arkusze są poodmieniane i późniéj przedrukowane: str. 47, 87, 88, 129, 130; 161 do 164; od 167 do 170; od 189 do 206; 209, 210, 277, 278, 283, 285, 297 do 300, 307, 308; 315 do 318; 335, 336, 356, 480 do 484. Po stronie 478 późniéj dodrukowano sześć kart nieliczb. o herbie *Trąba*, który w piérwotném wydaniu na 2½ kartce się zmieścił. Późniéj téż dodano kartę z powtórzonemi liczbami 564 i 565, na któréj herby *Krupek* i *Helth*, opisano. Str. 653 i 654 zawiéra wiadomość o herbie Xiążąt Radziwiłłów, która się tém różni, iż piérwotnie było: »Są drugie, wszakoż iuż nie są z rodzaiu Książęty, ale za sprawy znaczne są tym tytułem ośłachcieni, tak od Zygmunta Augusta iako i od Cesarza Chrześciańskiego Karła«. Co tak odmieniono: »Książęta Radziwiłłowie iedni się piszą na Nieświeżu i Olice, drudzy na Dubinkach i na Bierży. Ci są tym tytułem ozdobieni tak od królów polskich iako i od Cesarza chrześciańskiego«. Muczkowski w *Załusk. bibliot.* W tym jednakże względzie każdy egzemplarz się różni, bo nie w każdym wszystkie zmienione karty włożono.

Niesiecki nazywa to dzieło *Stromata*. „Jeszcze potym (Paprocki) do druku podał *Stromata*, które wielo opuszczonemi od siebie imionami zagęścił". Siarczyński (II, 59) między dziełami Paprockiego liczy „*Sztrom* czyli o herbach ze znakiem podków i t. d. z czeskiego. Po polsku takiéj Paprockiego książki nie widziałem; ale rzecz o herbach ze znakiem *podków*, znajduje się przy końcu *Sztambucha szląskiego*.

„Łukasz Paprocki S. J. synowiec Bartłomieja, stryja swego pracę chciał do doskonałéj perfekcyi przyprowadzić, jako sam w księdze *o początkach herbu Grzymała* od siebie wydanéj deklarował, iednakże prędka śmierć wszystkie zamysły iego pomieszała. X. Wijuk Kojałowicz zaczętą od niego kończyć chciał materyą, wszakże krom *Fastos Radivilianos*, drukiem na świat rozniesionych, y coś trochę *in Manuscriptis*, więcéj nic w tym punkcie nie zostawił" Niesiecki.

Dalszy ciąg tego dzieła Paprockiego *Herby Rycerstwa*, skończonego na r. 1584, Stan. Baranowski dociągnął do r. 1635; rps. ten był w bibliotece Załuskich ([429]).

Paprocki pisał równie obojętnie wiérszem i prozą; z równą obojetnością moralne, jak strategiczne dzieła; do niczego silnego, wewnętrznego nie mając pociągu i zdolności wyższych, najmował się nawet do pisania paszkwilów, pisał genealogie dla Polaków, dla Czechów, dla Szlązakow i dla Morawców; bazgrał, pełzał, schlebiał dla zysku; a jednakże niebogatym umarł.

([429]) Janocki *Specimen*. p. 61.

Polszczyzna jego niepoprawna, już psująca się, styl chropawy, lichy, wiérszowanie ladajakie, poezyi żadnéj; najwięcéj na kobiéty pisać lubił. Wydał: *bajki* tłumaczone z czeskiego ([430]) *dziesięcioro przykazania mężowo* ([431]), wiérsze na powitanie wracającego

([430]) Koło rycerskie, w którym rozmaite zwierzęta swe rozmowy maią Krak. Andrz. Piotrk. 1576; z figurami zwierząt. *Drug.* wyd. Koło rycerskie, w którym rozmaite stworzenia rozmowy swe maią skąd człowiek może przykład wziąć, iako sam ma żyć, insze uczyć, y czego sie wystrzegać. Teraz nowo wydane przez Bart. Papr. (Drzeworyt: śmierć z kosą i klepsydrą, wśród Zodyaku). Widzis bracie gromadź stworzenia różnego. 4to, kart niel. 82.

Jestto przekład wiérszem *Obora aneb zahrada* po czesku prozą napisana; ten sam porządek rozdziałów, i podobne drzeworyty w text włożone. *Trzecie* wyd. in 8vo, przypis Wacł. Kostkowskiemu p. Józ. Wosińskiego, na czele są wiérsze:

»Zwierzęta swobodniey radzą,
Nie biią się ani wadzą.
To widząc Ezop rzecze:
Uczże się od nich człowiecze.

Każda bajka składa osobny rozdział; gdzie najprzód wyłożona jest w treści moralna nauka, daléj idzie przykład z dziejów ojczystych lub obcych, bajka z Ezopa lub innych; niektóre naśladował, inne sam stworzył. Ciekawsze są bajki *o szmaragdzie i o pierścieniu; o bogaczu, którego zięciem był djabeł; o kuropatwie, i róży.* Na karcie 2 mówi: »Przykład prawdziwy o Polakach w r. 1575.

»Takci właśnie moy miły bracie, my czynimy
Że cnotliwemi zawsze wodzami gardzimy.
Nie trzeba gwiazd naprzykład, tylko nas prostaki,
Dość znacznie pokarało szczęście nieboraki:
Szukaliśmy po stronach pana a swoiego,
Oczyma przenosili dosyć cnotliwego.
Gdyż za przodków tey panny, co dobrze pomnicie
Mieliśmy tu nie ziemskie, lecz niebieskie życie«.

([431]) Dzyesięcyoro przykazanie mężowo, które każda poczciwa a cnotliwa małżonka ma umieć, a po Bożym przykazaniu piérwsze nabyć o thym iey myślenie, pilno ie w sercu swym chować a nigdy go nie ma odmieniać. Zebrane z rozmaitego pisma Philosophów i Doktorów świętych. Masz też dzyesięcyoro przykazanie żony, od niey zmyślone, które każdy małżonek przeczytać. Kr. Wierzbięta 1575, 4to. 2) Wierzbięta 1587. 3) Lublin, nakł. Wirowskiego 1629. 4) 1651 bez m. 5) 1697, 4to.

Weleslawin w dziele *Rzeszatka, Rosacia, bicz na złe żony* 1583 wiele myśli wziął z Paprockiego.

W przypisie do Tarnowskiego żonę nazywa *zwierzęciem,* odwołując się do Pisma ś.

ze zwycięztwem Batorego ([432]), różne przestrogi obyczajo-

. . . . . . . . . . . »proszę abyś przestrzegała
Zbytnich strożów, pstrocin, by na się nie brała.
Też pierścieni na ręku wiele nie nosiła,
U szat zbytnich ogonów abyś nie włóczyła.
Boga za tymi zbytki bardzo obrażamy
I sami w niepotrzebną szkodę się wprawiamy,
Bo nie złoto, nie szmarag, nie perły cię zdobią,
Cnota tylko, nie ogon, co chrzęści za tobą...
A nadewszystko proszę pilno miła żono,
Gdy ia mówię *golono*, nie mów ty *strzyżono.*

Na końcu narzeka, iż w Polsce żony mężów za nos wodzą »iuż dzisiay pani żona biblią wykłada« i t. d.

([432]) Tryumf Satyrów leśnych, Syren wodnych, Planet niebieskich, z szczęśliwego zwrócenia króla Stephana do Państw iego z woyny moskiewskiey. Kr. 1582, 4to. 15cie kart niel. Niemal co trzecia karta drzeworyty satyrów, syren, Saturna i t. d. niosące w ręku wieniec laurowy. Na str. sig. Aij: »Philonowi Kmicie Czarnobilskiemu, Woiewodzie Smoleńskiemu« dwie karty prozą. »Dan w Paprockiéy Woli, Miesiąca Decembra. Roku 1582. Bar. Paprocki J. K. M. J. S. A. S.«

»*Do Czytelnika.*

Nie dziwuy się moy bracie, że lud nieubrany
Idzie sobie o swoy los prosić między pany.
Mówiłem z niemi o tem, zaraz mię sfukali,
*Vestes nostrae virtutes*, na odpowiedź dali.
Potym gdym im przymawiał około wymowy,
I tam mnie odprawili kruciuchnemi słowy:
*Non in lingua, sed in corde sapientia est.*
A kiedym się naśmiewał z wiersza niekształtnego,
O! tam mi przymówili zaraz do żywego.
*Nisi stupidus esses et expers affectuum, haud
quaquam risisses nos canentes gratulatoria.*
Poszedłem po tym od nich na stronę z pokorą,
Gdy mi dali odpowiedź w tych trzech rzeczach skorą.
I ty racz ich zaniechać, boć także nałaią,
Jako się nauczyli, niechay co chcą baią«.

Jestto najlepsze pod względem poezyi dzieło Paprockiego. Są tu niby jakieś śpiéwy: na jedném miejscu wylicza herby szlachty polskiéj. Jedna tylko piękna i poetyczna myśl przyszła mu do głowy: oto Luna przynosi mu od Ludwika Jagiellończyka, co zginął pod Mohaczem, dwa berła, mówiąc i ze łzami poglądając na Budzin, oddaj je, królowi Stefanowi »on będzie wiedział co ma czynić z niemi«. *Sol*, to jest słońce, tak mówi:

we ([433]), znowu wiérsze na żony ([434]), przestrogi na różne

»Patrzałem kiedy Połock, Sokoł, insze zamki,
Niscerda, Susza, Kopiec, straciły swe ganki.
Y to gdyś *czarnem* (*) wojskiem Wielisz zamek burzył
Drugi Uświat i miasto: gdyś naprzód podkurzył
Wielkie Łuki, w tenczasem z pokoiu wychodził
Kiedy ie ogień wielki gwałtownie ogrodził.
Ozdobny zamek *Nevel* kiedy się poddawał,
*Jezierzyszcza* gdy z żalem Woiewoda wzdawał,
Gdy onoż czarne woysko Zawłocie burzyło«....

Na końcu i Wenus przychodzi od Henryka byłego króla polskiego w poselstwie do Batorego, mówiąc między innemi, iż król francuski Henryk chce trawić wiek swój w rozkoszach, nie myśląc o wojnie.

([433]) Próba cnot dobrych: ktemu nauka do obyczaiow poczciwych y przestroga na rozmaite przypadki, rycerzowi, oraczowi y rzemieśnikowi: każdy z nich naukę pocieszną, stanowi swemu należącą, odnieść może; nowo z łacińskiego ięzyka na polski zebrana: przez Bartosza Paprockiego, 4to 18cie kart bez liczby i kustoszów, około 1590 r.

Wiérszem polskim, przeplatanym zdaniami łacińskiemi. Było piérwsze wydanie Krak. in 8vo bez roku oznaczenia. Tu wspominając o jednéj Spartance, tak się do Polek odzywa:

»Zaż tak dzisieysze matki syny swe mił ią,
Na mieyscach im poczciwych służyć zakazują;
Woli nędznica patrzeć, iż po karczmach chodzi,
A za złym wychowaniem złą iey sławę rodzi:
Potym Pana kochanka prowadzą miłego
Wiesić, abo ćwiertować o rozboy drugiego«.

I tutaj zwyczajem swoim cierpko o kobiétach pisze:

»Nasroższego zwierzęcia zrozumiesz naturę,
U tey ieden czart w sercu, drugi wlazł za skórę«..

W jedném miejscu mowiąc, iż pewien Spartanin miał długą brodę, aby mu każdą nieprzystojną myśl odpłaszała, tak wykwintnisia polskiego opisuje:

»My swych (bród) kwoli niecnocie ledwie nie skubiemy,
A to ciała ozdobą nalepszą zowiemy,
Gdy sobie twarz wymuszcze paniczek łaskawy,
A magierkę z piórеczkiem sudamnie postawi:
To iuż siedzi, wąs kręci, a oczyma strzyże,
Na bót sobie pogląda, oczesuie bryże«.

Kończy ostremi wiérszami na *dzisieysze białegłowy*, na których narowy następujące podaje lekarstwo:

(*) Czarne, bo wszystkie roty Zamojskiego nadworne, ubrane były w żałobie wraz z nim po śmierci żony.

przypadki ludzkie (435), katalog arcybiskupów gnieźnieńskich (436).

Prócz tego wydał Król. Krak. u Mac. Garwołczyka 1579 4to. Jestto tłumaczenie z łacińskiego. Dzieło przez jakiegoś Hiszpana napisane, które w przypisie Andrzejowi z Tenczyna „Konterfektem prawego króla" nazywa. Tłumaczenie bardzo nędzne, przeplatane makaronizmami; są i tu własne jego wiérszydła, które na miejscu znajdujących się w oryginale położył.

---

»Naprzód weźmiy surowiec ów tęgi wołowy,
A obwiąż iey koszulę czyście koło głowy:
Smaruyże ią po członkach a polewaj wodą,
Niechayże chodzi kłusem a nie iednochodą,
Biy godzinę: a ieślić nie przyobiecuie
Być dobrą, otoć karę drugą pokazuie«.

(434) Nauka rozmaitych philozofów obierania żony. Jako młodzieńcom iedni radzą, drudzy odradzaią żenić się, dla przyczyn rozmaitych (niżéj cztéry wiérsze polskie). Krak. Wierzbięta 1590. 2) Krak. Szym. Kempin. 1613, 4to, kart niel. 12. 3) bez miejsca i r. Na tytule rycina: niewiasta karmiąca dziecię, starzec piszący, i kilką innych osób. Zdania ośmio i dziesięcio-wiérszowe, nie złym wiérszem; wyjęte są z różnych starożytnych mędrców, przyjaciół bezżeństwa i surowych sędziów kobiét: Likurga, Chiłona, Demokryta, Kleobula. Przy końcu: »*Wywód zkąd się białogłowy rodzą*«. Tu zawzięty na całą płeć Bartosz pisze potwarze, osobiste przywary wszystkim przypisuiąc niewiastom, wywodzi ich ród od obrzydliwych i pogardzanych zwierząt.

(435) Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie, zebrane z pisma Doktorów ś. y z innych mężów uczonych. Krak. Szym. Kempini 1613, 4to, str, 107.

Przestrogi wiérszem polskim, wyjątki z doktorów po łacinie, oto jest piérwsza:

»Pamiętay na to każdy przełożony
Od kogoś na ten stolec posadzony,
Jak ci należy sądzić twego brata
Pomni że krótki nasz wiek tego świata«.

Horende et cito apparebit vobis, quoniam iudicium durissimum in his, qui praesunt fiet. *Sap.* cap. 6.

*Drugie* tegoż wydanie z napisem: Proba cnot dobrych, ktemu nauka do obyczaiów poczciwych i przestroga na rozmaite przypadki, rycerzowi, oraczowi y rzemieślnikowi, nowo z łacińskiego ięzyka na polski zebrana. Bez m. i r. in-4to. *Trzecie* wyd. poprawne. Krak. 8vo, bez r.

(436) Katalog albo porządne opisanie arcybiskupów gnieźnieńskich od zaczęcia wiary w Polszcze. Lichym wiérszem; kończy na Bernar, Maciejowskim.

Senator (tytuł we floresach, pod nim drzeworyt senatora w czapce z brodą, w delii) *Na k.* Krak. Mac. Garwolczyk 1579 4to. Przypis Zborowskim.

Dzieło to napisał Hiszpan, Ceriolanus, potém z hiszpańskiego na włoski przełożone było; z włoskiego zaś na łaciński przełożył był Ichardius i Warszewicki. Tu rzecz o hiszpańskim senatorze; Bartosz nieco do Polski zastósowawszy, każe mu uczyć się po czesku, węgiersku, wołosku, turecku, tudzież litewskiego i żmudźkiego języków. Tłumaczenie nie złe, polszczyzna dość czysta

Rozmowa podawce z Plebanem o trzech skutkach zbawiennych, któremi się człowiek z Panem Bogiem złącza, to jest: postem, modlitwą y iałmużną. Poznań 1614 4. (Niesiecki).

Piérwéj wyszła po czesku: *Rozmlauwani Kollatora z Farrarzem. Brno.* 1607. 4.

O nawróceniu Ś. Maryi Magdaleny ([437]).

Jabłonowski wymienia jeszcze *Nocy Toruńskie* i inne pisma, które może nigdy drukowane nie były.

Mamy jeszcze osobliwszą wierszowaną Bartosza Paprockiego książkę pod tytułem: *Panosza* ([438]) *to iest wysłowienie panow y paniąt ziem Ruskich y Podolskich z męsthwa, z obyczaiów y z inszych spraw poczciwych ktoremi oni porównali z onemi Greckiemi y Troiańskiemi mężmi, także theż mądremi Rzymskiemi y inszych państw rozmaitych Rycerzmi, z Oratory y Philozophy, ośmią wirszow tylko co przednieysze osoby opisane. Masz theż Krole Polskie zmarle, Woiewody Wołoskie sąsiady przyległe, insze Króle Rzymskie y inszych narodow hetmany ich sprawne z rozmaitemi sprawami ich, krótce opisane. Drukarniey Macieia Wirzbięty* 1575 in-4to str. 253.

Na str. odwrot. lew herb Wojew. Ruskiego. Druk gocki piękny. Drzeworyty herbów ruskiéj i podolskiéj szlachty tudzież królów polskich w kształcie medalów niekiedy po parze. Niektóre tarcze próżne. Dzieło bardzo rzadkie. Przemowa na cztérech kartach do Mieleckiego Wojew. Ziem Podolskich wiérszem. Pod tą tylko przemową podpisał swoje imie. Daléj idą herby z podpisanym u spodu nazwiskiem i urzędem każdego z dostojników powiatowych, a niżéj zdanie o każdym w ośmiu wiérszach, począwszy od Słomowskiego Arcyb. Lwowskiego.

([437]) Pruszcz: Forteca duchowna p. 201.

([438]) Jestto wyraz *czeski*: znaczy szlachcica ubogiego, który jest dworzaninem u jakiego pana.

Całe dzieło wierszem dość nędznym, szacowne dla wielu godnych pamięci o rodzinach szlacheckich wiadomości. Nie jestto właściwie herbarz, ale pochwały różnych rodzin na Rusi i Podolu, a czasem i śmiałe osób żyjących przygany, dla których może najwięcéj to dzieło wygubione i nigdy przedrukowane nie było. Na każdéj karcie zachęca do walki z Turkami i Tatarami, wielbi Zborowskich na przekorę Zamojskiemu. Nieprzemilczał też, gdy któren szlachcic zależał pole, więcéj pokochał grosz niż zbroję, do kufla lub bójki skory. W odezwie do Polaków chwaląc Rusinów i Podolaków, iż piersiami swemi Polskę osłaniają, wyrzuca innéj szlachcie, iż im żadnéj nie daje pomocy.

Tak was iak karmne woły w pokoju chowaią,
A wy nad nie czyniąc się ieszcze godnieyszemi,
Upraszacie w tych Państwach imiona pod nimi.
Kędybyście im mieli snadź udzielić swego,
Używaią tak wczasu pokoiu wielkiego....
A niechcieycie rozumieć bych im pochlebował,
Niedawnomci w tym kraiu, nie z niemim się chował.
Alem zaraz zrozumiał sprawy ich poczciwe
Które godne na wieki aby były żywe.

Chwaląc szlachtę wspomina czasem i o ludziach których cnota jedyną zaletą, jak np. o **Iwachnie Boiarskim**.

Tego acz nie po ludzku Iwachnem nazwali
Ale iego cnot dobrych y męztwa doznali,
Miłuiący poczciwość, okazał tho iawnie,
Przy panie swym, za co iest godzien sławy sprawnie,
Bo się y w niewolą dał dla niego poymać,
A niechciał się iak inszy na korzyść zdobywać,
Niezblakowała cnota choć żadne przezwisko,
Nadroższa to u niego, a zaś tanie wszystko.

Jednego pijaka i wykrętarza tak opisuje:

Jan Witowski pisarz Trembowelski.
Nie boy się niezawiedzye ia ręcze za niego,
Byś chciał całym Achtelem możesz pić do niego,
Wierzę y że go Bachus przysłał w ten kray w dary,
Bo widzę lubi trunek a prawie bez miary,
A odłożywszy kufla nie daway statuta,
Prędko on s swoiey głowy z ciebie bałamuta

Uczyni, Sulpiciusz, trudnoby mu sprostał,
Nasz Witoś w każdym prawie wnetby go wychłostał.

O Herburcie kaszt. lwowskim powiada, iż chociaż bardzo bogaty i domem się bawi, Bachusem nie gardzi, jednakże syna ku obronie kraju sposobić nieomieszkał.

On krol Midas z Frigiey acz był Panem możnym,
Ale w skarby iuż mi wierz trudno ma zrównać z nim.
Wierzę iż też z Bachusem ma nasz zachowanie,
Iż tak obfitość złota przychodzi mu tanie
Własny Ankus Król Rzymski, bo pokoy miłuie,
Ale go wzdy fortuna daleko celuie.
Wszakoż synom do boiu iuż się każe ćwiczyć.
A sam siedząc w pokoiu tysiąc złotych liczyć.

O Kalinowskich powiada:

Więc chociaż drugim w głowie nie dobrze usłano,
Ale mieszki porządnie groszami nasypano,

O Birułtach familii dziś, ile się zdaje, wygasłéj powiada:

. . . . . . . . . . . . . . . . . . ale Birułtowie
Nie dadzą nigdy żonom przewodniczyć na sobie.
Wszakoż z nich czasem każdy gdy sobie podpiie,
Ba też y z naymężnieyszym, tedy się pobiie,
A kiedy go kto stłucze, przydzie na iednanie,
By namnieysza raneczka, dziesięć grzywien za nie.

O Pasku przestroga:

Nie radzęć tego Paska, tak zaczepić przykro.
S tobą tak towarzyskie mówię a nie chytro.
Bo opasze szabliskiem prędko po szuprynie,
A ty wiem nie rad nosisz pasa na łysinie.
Ale dary takowe odniesiesz od tego,
Groziszli mu to oddać, nie będzie nic stego.
Bo on tak umie zawsze, a zechceszli znowu,
Zawsze masz tego Paska sobie pogotowu.

Jeszcze miał wydać jedno polskie dzieło, o którém Jungman w Historyi literatury Czeskiéj na str. 108 wspomina: *Kronika albo krótkie zebranie z rozmaitych kronik spraw potocznych, ziemie z dawna sławney Pruskiey.*

W piśmie „*Gwałt na pogany*" wyraźnie mówi, że niektóre pisma swoje na język czeski tłumaczyć dawał; skąd jednakże nie wypada, żeby po czesku pisać nie miał. Pisma jego, które

bawiąc w Morawii i Czechach był napisał, wyszły tylko w języku czeskim; niektóre przez Wodiczkę tłumaczone, prócz *Rozmowy podawce z Plebanem* i *Koła rycerskiego*, które i w polskim języku mamy. Wyliczę tu dzieła Paprockiego w Czeskim języku wydane:

Potesytedlné Napomenuti proti Pohanum wsechnech krestanskych potentatuw, s pridanjm praktyky Ant. Torkwata Ferrarského... kterauž o budaucych promenach nekterych krestanskych krâlostwj Mâthyásowi Uhersk. krâli L. P. 1480 sepsal. Z polské řeci w ceskau preložené. W Litomysli 1594 4 kart 8. Wierszem trzynastozgłoskowym.

Kwalt na pohany ke wsem krestanskym Pánum, krâlum y knjžatum a zwlaste neynepremož. krâl. polskému 1595 4 kart 20.

Památka Czechum u kheredes pobitym W Pr. u Anny Ssum. 4. 1596.

Nowâ kratochwjle, s kterau tri Bohyne, Juno Minerwa a Wenuse na swet prisly, gedna každâ z nich pet set žertuw, tak take utesenych prikladuw w rozlicnych prjpadnostech a prjbezych k potésenj lidskému ukazugje na 3 djly rozdelenâ, a nynj w nowe wydanâ. W Praze 1597 4 u Anny Sumanowy. Druhy djl (Venus) w Praze u Danyele Sedlcanského 1598 4. Trety djl (Pallas) u dedice Jana Sumana 1600 4.

Wiérszem. Na k. pod podziękowaniem księdzu Pawłowi Paminendy Horskiemu: »Jan Burian Wodiczka z Polskeho na Czesko preležil.« Ta książka zawierająca bardzo tłuste żarty, stała na indexie książek czeskich zakazanych.

Ksafft genž byl od gednoho starce ucinen, trem synum neporadne se chowagjcym, tak aby neyhorsj z nich statku geho nededil: Proceż oni dali se w saud, geden kazdy, aby dedicem zustal po otcy skutky swe schwalugic, a druhého zlehcugic. Z ceho geden každy naucjt se muže, yak se ma wystrihat marnosti. W Prase v dedice J. Ssumana (1601) kart niel. 28. Przypis P. Krzyszt. z Lobkowic.

Jestto moralna rozprawa przeciw obżarstwu, zmysłowości i kosterstwu.

Ecclesia to gest Cyrkew sw. obecnâ, w swe wzacnosti krâtce sepsanâ a ukâzanâ gistym swedomjm pjsma sw. 1601 w Praze 4 u dedice J. Sumana. Prijpis P. Zbihnewowi Berkowi z Dubé. 4 k.

Tytuł wśród drzeworytu nakształt ołtarza. We dwie kolumny, w jednéj rzecz Paprockiego drukiem gockiem; w drugiéj miejsca z pisma ś. i OO. SS. ku poparciu rzeczy.

Pust telesny yak nam gest potřebny k nabyti a dosaženi žiwota wecneho, w kratce z noweho y stareho Zakona y pjsem Doktoruw sw. poznamenany 1601 4 u ded. Szumana.

Kart niel. 28. Przypis: »*Panum z Foernberka*« a pod nim 8 wiérszy czeskich. Potém: »Adamowi na Bochyni a Siedlcy, Stefanowi Girymu z Ssternberga bratom«.

Staw manželsky ku prjkladu a naucenj mladym manželum sepsany a wydanj 1601. W Praze u dedice Jana Ssum. 4 kart niel. 14. Przypis Borzytowi z Martinic.

Tytuł w drzeworycie. Text wszędzie otoczony ozdobną obwódką. Przypis datowany z Pragi *Czeskiéj*.

Trinacte tabuly wéku lidskeho krátce sepsanych a wydanych r. 1601 4 Na k. W Praze u dedice J. Ssum. Kart niel. 40.

Na początku każdéj tablicy jest stósowny drzeworyt, i dwa wiérsze czeskie. Na końcu różne uwagi: o śmierci ciał naszych, o spokojném odpoczywaniu ciał naszych. Przypis »Panu z Lichtnssteyna a z Nyklspurka«. Oprócz łaciny, wszystko druk gocki. Text wszędzie w obwódcę ozdobnéj.

O stawu Paňskim, a rozmnoženii geho, a odkud ktory rad a erb do tehoto kralostwi pryssedl. (430).

Obora aneb Zahrada, w ktere rozlicna stworenj rozmlauwánj swà magj. W nowu wydana od Bartol. Poprockeho. Wytistená w Starém M. Pražském, w Impressy Sumanowské 1602 4.

Panna (z Cycerona wyjątek. Drzeworyt: Kobieta w stroju ówczesnym z wachlarzem). S dowoleniem Wrchnosti. *Na k.* W starem meste Pražskem, u Dedyce Jana Ssumana 1602 4to.

Kart niel. 31. W przypisie »Wilímowi Slawutowi z Chlumu a Kossberka... datum in aedibus Joannis Zbignei de Hazmburk 12 January Bartholomeus Paprocky« Samo dzieło *Panna*, we dwie kolumny: w gockiéj text autora; druga antykwą zawiera cytacye z Pisma ś. i OO. ŚŚ. Wszystko w ozdobnéj obwódce.

Rozmlawanj aneb hadanj chudeho z bohatym 1606 4. Przypis Dembińskiemu z Dembiny.

Zrdcadlo slawnego Margrabstwy Morawskeho, kratce zebrane a wydane r. 1593. Olomutii, apud haeredes Milichralleri. *Na k.* „Dokonana gest tato knyha skrze Barth. Paprockého jazykem polskym, a w Czesky preložena skrze Jana Wodiczka

(430) Siarcz. II, 59.

Rodice Praźskeho. Leta Pane 1593 in fol. kart 448 z drzeworytami, więcéj jak 2500 herbów.

K. Pfeiffer pastor szląski wydał dwa razy w nienajlepszém tłumaczeniu i skróceniu niemieckiém: *Paproczkius enucleatus*, oder Kern und Auszug aus dem so genannten Mährischen- und Geschlechtsspiegel B. Paprocki. Breslau und Leipzig 1730. 4to, a potém z odmiennym tytułem 1741. 4to.

X. Juszyński miał w ręku dowody, iż Zwierciadło Morawskie było piérwéj *drukowane* w języku polskim.

Z napisanych przez Paprockiego książek w języku czeskim najlepsze jest i najrzadsze:

Diadochos, id est Successio, Ginak Postaupnost knjżat a Králuw Czeskych, biskupuw y Arcybiskupuw Praźskych a wsech trech stawuw słowneho králostwj ceského to gest Panského, Rytjrského a Mestského, krátce sebraná a wydanà. W Praze u dedicu Jana Ssumana 1602 fol. 836 k.

Tę książkę Paprocki po czesku napisał, ale dał przeglądać Rafałowi Sobehrdowi poźniéj Miszowskim z Sebuzyna zwanemu. Po przypisie Rudolfowi II. idzie rzecz o początku herbu *lwa*, przedmowa do trzech stanów królestwa czeskiego. Czerpał z Eneasza Sylwiusza, Kozmusa, Dalimila, Piotra Opata Zbrasławskiego, z Dubrawiusza, z Hajka, z ksiąg *libri erectionum* kościoła Pragskiego i t. Potym idzie krótka historya xiążąt i królów czeskich, aż do Rudolfa II. Historya Biskupów i Arcybiskupów aż do Zbinka i rzecz o klasztorach w królestwie czeskiém. Potém przedmowa do wszystkich sądów, wojna Turecka od 1593 do 1597. Porządek sądów. O stanie Pańskim. O stanie rycerskim. O stanie miejskim z przedmową do Pražan i historyą Pragi. Popełnił w téj księdze wiele pomyłek, które już Balbin w stemmatografii wytknął, ale też i wiele dobrego zawiera, szczególniéj do czasu w którym żył i pisał.

„Czesi ile wiem, mówi Balbinus (440), mają jeden tylko herbarz napisany przez Bartosza Paprockiego szlachcica Polskiego; który w ojczyznię swojéj wydawszy wyborny herbarz pod tytułem *Gniazdo cnoty* (którego nigdy mi widzieć niezdarzyło się, alem się z Okolskiego o nim dowiedział) chcąc poznać ródziny słowiańskie udał się do sąsiedniego Szląska, gdy tam Słowian z Niemcami pomieszanych znalazł, opuściwszy ostatnich; opisał słowiańskie rody z polskiemi niemal spokrewnione i częstokroć z tego samego pochodzące szczepu, w księdze któréj dał nadpis: *Stambuch Slezky*, i tę księgę dość niedbale napisaną,

(440) Miscellaneorum Histor. Regni Bohemiae. Decadis II, Lib. I, p. 107.

Pruśkowskim i innym Baronom Szląskim przypisał. Potém udał się do Morawii gdzie wdzięcznie i gościnnie od Biskupa Ołomunieckiego Pawłowskiego i innych Panów Morawskich przyjęty, siedział tam przez lat kilka do r. 1593, napisał dużą książkę *Zwierciadło Morawskie*, bardzo pochwalone i hojnie zapłacone, w któréj wszystkie, ile mógł znaleść, rody Morawskie opisał, i ich herby dosyć niezgrabnie na drzewie ryte umieścił. Nakoniec udał się do Czech i tam przez kilka lat przy łasce i niełasce Panów czeskich bawiąc, zbierał genealogie szlachty czeskiéj, wspierany między innymi łaską i względami Jana Zbinki de Hazmburg, najuczeńszego między szlachtą naszą męża. Lecz takowe śledzenie genealogii rodów niewszystkim w Czechach się podobało, czy to dla wrodzonéj niektórych pychy, czyli z bojaźni aby inne rodziny zacniejszemi się niewydawały, czyli że chcieli zataić, iż niemieli żadnych piśmiennych pomników, któreby Paprockiemu dać mogli, i takowego niedostatku dokumentów wyjawić niechcieli, czyli dla innych przyczyn wstręt Paprockiemu czynili. Znam zacnego jednego i między Panami owego wieku nieposledniego męża, który gdy do niego Paprocki przyszedł, i pięknemi słowy i pokornie swą rzecz opowiedział, z katońską wzgardą mu odpowiedział: iż nie chce mieć do czynienia z człowiekiem nieznanym sobie, który może z ojczyzny wywołany w Czechach się ukrywa, i próżno sobie podchlebia, iż uludzoną szlachtę tutejszą z pieniędzy ogołocić potrafi. Co do niego wiadomo w całém królestwie czeskiém, iż familia jego od wieków tu kwitła, w chwale żyła, najwyższe w kraju urzędu z zaszczytem piastowała, dla tego może sobie odejść i niech nigdy w domu moim niepostanie; nie potrzebuję pochwały ludzi nikczemnych. Zawstydzony i wzgardzony Paprocki odszedł i niewiele co o tym herbie napisał, aby tylko go nieopuścić. To mi opowiadał wnuk tego pana. Paprocki przeklęstwa i satyry i od innych ze szlachty czeskiéj miał do znoszenia i spartańskiém pokrywał milczeniem, o co się na wielu miejscach swojéj genealogii uskarża. Paprockiego dzieło byłoby dobre, gdyby był miał jakikolwiek wzgląd na chronologią; pod tym względem gorszym się w tém dziele jak w innych okazał, jak między innemi Raupowskich początek o sto i więcéj lat wyżéj posunął; czego i na innych wielu miejscach dopuścił się. Wreszcie zbyt wiernie z Hageka roczników wypisuje, a

zatém téż same popełnia błędy, co lubo mu darować można, naganiać jednakże należy. Wreszcie opuścił wygasłe familie panów i szlachty, gdy od ich matek, ba nawet braci i stryjecznych, wiele familii, po Czechach poszło, które jeszcze wówczas kwitły. Wreszcie pomieszał i za jedno poczytał Władików i Erbownych; a ostatni byli najczęściéj tylko mieszczanami, tak iż widzieliśmy czasem siodlarzy, i którzy sobie, jak Cycero powiada, nos palcami ucierają, siedzących w senacie miejskim, niektórych nazywano Władikami, i mieli herby od królów sobie nadane. Dla tego cały Paprockiego przy ostatniéj księdze zamieszczony spis wątpliwości podlega, i żadnego o szlachectwie dowodu stanowić niemoże.

Stambuch Sleskij, w kterem Hospodar z Hostem o mnohych wecech spasytedlnych rozprawegij, pod Erby a Rody starodawnych panůw, panůw a rytijrstwa knijzetstwij hornijch w Slézy. Na cztyri czastky, a dwe knihy sebrane a sepsane — (Cztéry linie z Cycerona kursywą.) Wytisteno w Brne u Bartholomege Albrechta Letha 1609 (niżéj w drzeworycie) Mataus Brezyna Impressor. in fol.

Kart liczb. 282. Przedmowa do Krzysztofa Pruskowskeho, datum in aedibus fidelis amici Magnificentiae vestrae Lucae Dembinsky a Dembinie, in Strzelna et Herulticz, ejusque sumptu et impensa, excusum Anno D. 1609. Rozmów o różnych rzeczach wiary i kościoła, z osobnemi przemowami, i drzeworytami herbami jest 20. Na karcie zaś sig. R. r. r. jest »*Strom z Erbuw starodawnych Roduw ucineny: Tech obzwlasste genz Podkuw uziwagi za znamani Ritijrska yak dawno a za yaka zaslauženij a od kterych Kraluw a Knijžat naddane gsau, wssem w ubec Panom Strijcum mym milym a laskawym k wedomosti, yakaz to neystarossy w tem Erbu a Znamenij Jestrabcuw oznamuge, s pilnosti wykladane a sebrane odemne* Bartholomege Paprockeho *z Glogol» etc.*
Cały text gockim drukiem ozdobiony ramką ozdobną. Znajdują się i wiersze.

*Paralipomena Genealogiarum Slavicarum*, co w innych historycznych pismach i w Diadoche był opuścił, tutaj dopełnia, wszelako większa część dzieła zajmuje genealogia rodziny Moskwanckych. Ta książka podobno nigdy z druku niewyszła.

Nie miał dokładnéj wiadomości o rodzinach szląskich, morawskich i czeskich; natomiast powciągał do tych herbarzów wiele rodzin polskich, które z rodzinami tych pobratymczych i sąsiednich narodów miały jakie związki familijne.

Dzieło jego *O posledni a naysweteyssy wecerzi Pana*, niewiem czyli kiedy wyszło, Rkps który się u Hrabiego Antoniego Stadnickiego na Żmigrodzie znajdywał: *O poczatku a dawnosti miest w kralostwi Czeskim*, jest odpisanym wyjątkiem z *Diadochos*.

Po Paprockim wyszły następujące treści genealogicznéj dzieła.

*Genealogia Zamojskich*, którą sam Jan Zamojski dla wiadomości syna swojego Tomasza napisał, z przydaniem pod każdy obraz Zamojskich sześciu wiérszy łaci. Adam Burski wydawca tego pisma, tak do Tomasza przemawia: „Jako ojciec twój przodków wizerunki nie w izbach, lecz w sercach ziomków na wieczne czasy umieścił, tak nie w szafach ani skrzyniach, na wzór dawnych Rzymian, ale w wiérszach pochwałę ich zamknął." Te wizerunki rytowane na miedzi wydął Burski. Zaczyna się: „*Stemmata quid numerem gentis nunc Kozłarogorum*" (441).

*Arma regni Poloniae* (drzeworyt: na bramie wśród litery S siedzi król, nad nim tarcza z herbami Polski Litwy, po bokach dwie niewiasty: allegorya sprawiedliwości i potęgi) dołem: *Sigismundus Aug. D. G. Rex Poloniae.* 8vo. Kart niel. 76. Na każdéj stronie drzeworyty, których jest 145. Nie masz prawie oznaczenia heraldycznego kolorów. Wiele tu jest takich herbów, którym teraz inne nazwy służą, wiele téż wcale odmienych.

Marcin z *Rożyc* Kwiatkowski luterskiego wyznania, krewny Kromera; listem pisanym w r. 1580 z Królewca starał się o rękę jego synowicy, jakiś pędziwiatr i wichrzyciel, literat za zyskiem goniący, napisał:

*Libellus seu praefatio in sereniss. ac per universum orbem terrarum celeberrimam, ex divo Gedimino M. D. Lithuaniae descendentem Jagiellonissam nativam Genealogiam, Regiomonti ex off. Oesterbergi* 1577.

Jestto przedmowa do genealogii domu Jagiellońskiego, przypisana Stef. Batoremu, gdzie się podpisał: Martinus Quiat-

(441) *Stemmata Samosciorum ab illustr. Joanne Samoscio conscriptum et filio dicatum.* Ab Ad. Bursio editum. Cui adiecta est oratio de nobilitate gentis Samosciorum. Samoscii. Mart. Lenscius 1609. Kart 14 in fol. Jest tu jedénaście rycin z popiersiami Zamojskich, z tych pięć tylko odmiennych. Dziewięć wiérszy, które Zamojski o sobie samym napisał znajdują się na str. Sign. B4.

kovius *de Rożice, olim divi Sigis. Augusti R. Polo. et iam optimi ac innocentissimi Principis in Prussia, minimus privilegiatus servitor.* W téj przedmowie powiada, iż napisał: 1) *De vera civili nobilitate.* 2) *De libera et legitima regali electione, cum quandam tabula methodica.* 3) *Chronicorum compendiosorum totius Prussiae.* Genealogią Maxymiliana II i jego braci i sióstr; Anny i Katarzyny Jagiellonki; Maryi Leonory Xnéj Pruskiéj, a teraz genealogią Jagiellońskiego domu. Tę genealogią Jagiellonów wydał „pauperi sumptu meo promulgavi." Na dzieł wyżej wzmiankowanych wydanie, prosi o wsparcie Stefana Batorego.

*Varnia Carmen gratulatorium Crac.* 1609. 4to. Jestto tłumaczenie dziełka; *O zacności herbu Warnia,* a o wielkiey dzielności ludzi rycerskich w domu Panow Gnoińskich, którzy się piszą z Gnoynika, historya przez Cypriana Bazylika 1600 4.

Herburt Dobromilski (Jan Lew syn Szczesnego) wydał: *Artes Dobromilenses.* Dobromil. 1613. 8. Prócz wiérszyków, jest na końcu herbarz polski z drzeworytami.

Kleynoty abo herby państwa y rycerstwa, powiatów y miast głównych korony Polskiey y W. X. L, według obiecadła dla pamięci łacnieyszey położone. Kr. Alex. Dymowski 1630. 8., str. licz. 109.

Duryewski Andrzéj S. J. prócz Herbarza ([442]) pisał o famili Kostków i Zadorczyków to jest Lanckorońskich.

Bezimienny spisał familie miejskie do szlachectwa świeżo przyjęte ([443]).

Xiąże Samuel Sanguszko opisał genealogią swojego domu ([444]).

Maciéj Ambroski zmarły 1646, miał zostawić w rpisie opis domów i herbów szlacheckich.

Procz tego mamy Gorczyna pracą, nakładem i drukiem: *Herby królestwa Polskiego.* 1653. 8. dziełko sławne z wielkiéj rzadkości.

([442]) Histor. lit. pols. I, 95.
([443]) Histor. lit. pols. I, 69.
([444]) Tamże T. I, 58.

Drzewo genealogiczne familii Tyszkiewiczów, znajduje się w dziele bakałarza filozofii i nauk wyzwolonych Alberta Izdebskiego: *Phaenomena felicissimi syderum Janussii Skumin* Tiszkiewicz *palatini vilnens. in ingressu in palat. viln. observata. Vilnae typ. acad.* 1641. folio. kart. 10.

Kojałowicz napisał był r. 1650 księgę, *o herbach litewskich* familij, i tablice rodowitości znaczniejszych domów: *Nomenclator familiarum et stemmatum M. D. Lithuaniae et provinciarum ad eam pertinentium.* Tego niewydanego dotąd dzieła dwa autografy znajdowały się w bibliotece Czackiego: jeden in folio zupełniejszy, drugi in 4to, który miał być pierwiastkową jego pracą (445). Kojałowicz wypisuje szczegóły heraldyczne bezstronnie i zwięzłe, mówi o swojéj familii Wijuków; kreśli niekiedy herby; między któremi mają być i oryginalne litewskie; idzie porządkiem abecadłowym. Korzystał z Paprockiego i Okolskiego (446). „Kojałowicz będąc już rektorem w kollegium professów“ mówi współczesny jakiś „w Wilnie u ś. Kazimierza, zamyślał drukować herbarz familij litewskich. Dzieło nietylko objętości znacznéj, ale i rycinami ozdobione licznemi; koszt przeto niemały za sobą ciągnęło. Drukarnia zakonna towarzystwa Jezusowego ledwo się dźwigać była poczęła po ostatnim upadku Wilna. Zapasy pieniężne ojców Jezuitów były wyczerpane, dochody z majątków opustoszonych przez wojnę, ledwie na wyżywienie braci zakonnych wystarczały; nie mogąc przeto mieć wsparcia od zakonu, szukał autor Mecenasów. W tym celu przypisał jedno z dzieł swoich (może Miscellanea) biskupowi wileńskiemu Tyszkiewiczowi, które w r. 1650 drukiem ogłosił. Lecz co do herbarza zachodziły trudności niemałe i niełatwe do uprzątnienia, ponieważ wydanie w Gdańsku, lub za granicą nie dałoby się należycie zrobić, zwłaszcza daleko od oka autora.

Nasz xiądz Mikołaj zajął się gorliwie pomaganiem Kojałowiczowi: w tedy na otwarcie trybunału zebranym panom, przełożyliśmy zamiar zacnego Jezuity, ziomka naszego, gorliwego o prawdę, miłującego heraldykę Litwy. Biskup to poparł, i

(445) Rps. własnoręczny Kojałowicza znajdował się w bibliot. Jezuitów wileńskich.

(446) Narbutt. Tyg. Petersb. rok 1844.

zgodzono się na obmyślenie funduszu druk herbarza pokryć mającego; ale pod warunkiem, że będzie przełożony na język polski. Sam autor znajdując tę uwagę słuszną, przystał na to. Biskup Tyszkiewicz wziął tę rzecz pod swoję opiekę. Autor sam tłumaczył po polsku, i arkusz po arkuszu, jak drukarnia wyśpieszyć mogła, wygotowywać miał swoje tłumaczenie. Do wyrzynania herbów ugodzono znakomitego artystę w Królewcu. Robota się zaczęła w r. 1656, ale szła dość powolnie, i gdy biskup zachorował we Wrześniu, po odbiciu kilku arkuszy stanęła. Pod koniec tego roku Tyszkiewicz umarł, a z nim spełzła nadzieja dalszego w drukowaniu postępu; zwłaszcza że i naszego xiędza Mikołaja z Wilna gdzieindziéj przeniesiono. Panowie zaś litewscy z zimném okiem i ściśnietą dłonią, odwołując się do ofiar, które już jakoby na ręce zmarłego biskupa złożyli, żebrzącemu wsparcia swemu heraldykowi odpowiedzieli. Jednakże Kojałowicz nie tracił nadziei wydania swego herbarza znowu po łacinie, co postanowił zrobić w Gdańsku. Na ten koniec przepisywał dzieło na czysto, jak sam był oświadczył. Nie wiadomo czyli niesmaki z powodu tego przedsięwzięcia doświadczone w domu, od ziomków przeciw niemu uprzedzonych ([447]) (Sapiehowie obrazili się, iż familii ich od Gedymina nie wyprowadzał), czyli że był zajęty wydaniem *Historyi litewskiéj*, któréj drugiego tomu dla śmierci wydawcy w Gdańsku wydrukować tam nie mógł; czyli zajęty obowiązkami rektora kollegium połockiego; czyli, co podobniejsza do prawdy, słabość wzroku nocną pracą nadweręzonego, ten zamiar zniweczyły.“ Herbarz Kojałowicza nie może dawniejszych nad wiek cztérnasty dostarczyć wiadomości dla historyi; Litwa bowiem (mówi Kraszewski) ([448]) niepiśmienna i całe odmiennie od zachodnich krajów złożona, z odrębnemi instytucyami, nie przywięzywała zdaje się, ani wagi tak wielkiéj do szlachectwa, ani wierzyła w przywilej urodzenia, i przed horodelskim przywilejem ani właściwego szlachectwa, ani herbów nie miała: i na dowód kładzie świadectwo Stryjkowskiego,

([447]) Sam na rękopisie napisał: »*Quodne in lucem prodieret in patriam linguam translatum, quamvis jam exparte esset mandatum typis, impedierunt nonnulli Lithuani proceres*«.

([448]) Tyg. Petersb. r. 1844. Historya Wilna T. I.

który Witenesa i Gedymina podaje za ludzi rodu nieznanego, i powiada: że Wojdyłło z prostego parobka wyszedł na dzierżawcę Lidy i powiernika Jagiełły; że Kiejstut ożenił się z córką Bojara. Herby zaś ojczysto-litewskie pochodzą dopiero ze środka piętnastego wieku; kiedy po śmierci Jagiełły, poróżnieni Litwini z Polakami o Podole, herby przyjęte od Polaków w Horodle rzucając, oswojeni już z wyobrażeniem szlachectwa, inne herby przybierać poczęli.



# ROZDZIAŁ XIII.

*Opis Polski przez Polaków i cudzoziemców, karty jeograficzne Polski, jeografia powszechna i starożytna. Podróże Polaków po swoim i obcych krajach.*

---

**Miechowita** błędne wieści o krajach północnych, jeszcze przez Greków rozsiane, w książce *Opisanie dwoiey Sarmaciey* (449)

(449) 1) Tractatus de duabus Sarmatiis, Asiana et Europiana, et de contentis in eis *(Drzeworyt: pod łukiem z liścia tarcza ze znakiem Hallera) Na końcu:* Finis descriptionis utriusque Sarmatie Mathie de Myechow. Impressum Cracovie opera et impensis providi viri domini Joannis Haller, civis Cracoviensis. Anno Christi 17 supra millesimum quingentesimum. In vigilia Omnium Sanctorum in 4to.

Antykwą kart. nieliczb. 34. Przypis Stan. Tursoni Antistiti Olomucen.

2) Tractatus de duabus Sarmatiis, Asiana et Europiana et de contentis in eis. *(W obwódce drzeworyty, z arabesków, liści, gryfonow, aniołów). Na końcu:* Augustae Vindelicorum. Anno 1518 in 4to.

Kart niel. 29. Przypis Stanislao Tursoni. *Mathias de Miechow.*

3) Descriptio Sarmatiarum Asianae et Europianae et eorum quae in eis continentur. (Drzeworyt: bitwę Polaków z Tatarami wystawujący, pod nim anno MDXXI,) Na k. List Miechowity do Hallera o krajach za Sarmacyą leżących. Crac. Joan. Haller. 1521 in 4to.

Kart nieliczb. 36. Na kar. Aij, Mathię de Miechow Magister Joannes Magnus Lincopensi. Na kar. Aiij, Joanni Magno Canonico Lincopensi Mathias de Miechow. Dwa te listy... de ortu Gothorum, nie znajdują się w innych wydaniach.

*Włoskie* jego tłumaczenie wyszło z napisem: *Historia delle due Sarmatie tradotta per il Signor Annibale Maggi bresciano* 1561.

prostować począł. Piérwsza Sarmacya jego rozciąga się od Wisły do Donu; druga, gdzie wówczas różne hordy Tatarów koczowały, od Donu do morza Kaspijskiego. Najprzód i najwięcéj mówi o Tatarach, ich pochodzeniu i przybyciu, ich wtargnięciu do Polski i Węgier, spustoszeniu Węgier przez Batu-kana, o posłach do Tatarów Innocentego IV, gdzie pomiészał Anzelma z Janem de Plano Karpino, o obyczajach i drapieżności Tatarów Zawołgańskich i rodowód ich carów. O dawnych téj Sarmacyi mieszkańcach: Połowcach, Gotach, Alanach, Wandalach i Swewach. Tłomaczy zkąd pochodzi nazwisko *kozak* daléj mówi o Uhrach i Attyli, Turkach, o pochodzeniu Ulanów czyli Tatarów przekopskich, tu ciekawy wywód *ułanów*, o Tatarach Kazańskich i Nohajskich. W drugiéj części podaje opis Rusi, Litwy, Żmudzi, najwięcéj pod względem etnograficznym, powiada: że *czerwiec* (*grana tinctorum*) już na Rusi zbierać przestano, kiedy dawniéj wiele go do Genui, Florencyi i innych miast włoskich wysyłano: chwali żydów, że się lichwą, jak w innych krajach nie bawią, ale bardzo pracowici, handlem, rolnictwem, a nawet astronomią i medycyną zajmują się. Zbija błędy, które o Litwie i Polszcze popisał był Eneasz Sylwiusz Piccolomini nabechtany od Czechów na dworze cesarza Fryderyka III, lub zagniewany na Polaków za odmówione sobie biskupstwo warmińskie i daje krótki opis W. X. Moskiewskiego i ziem niedawno od W. Xięcia zawojowanych. Dzieło na owe czasy (pisał go bowiem 1597 roku) wyborne, które zaraz na język niemiecki a w krótce i włoski przełożono, na język zaś polski przełożył go Andrzey Glaber z *Kobylina* (450) Miechowita posłał był

Toż samo znajduje się w zbiorze Ramusiusa Navigazioni Venezia pe' Giunti 1583 fol. i znowu u Gioliti. Venezia 1584. Wydawca tego tłumaczenia Porcacchi powiada: że Rps. Maggiego był zapisany dodatkami geograficznemi które on powiększéj części opuścił; bo było ich wiele i długich i na marginesie zmieścić się niemogły. *Niemieckie* tłumaczenie wyszło w Augsburgu 1518. Oryginał łaciński przedrukowywano kilkakrotnie przy dziele: *Novus orbis regionum et insularum veteribus incognitarum.* Basileae *apud Joannem Hervagium.* 1532 fol. ib. 1537 et 1555 et 1582 fol. Tudzież przy dziele, *Epitome orbis terrarum Venetiis* 1542. Wyszło nadto w Frankforcie wraz z Moscovia 1610. Tudzież w zbiorach Pistoriusza I. 121. Mielera I. 177. z przypiskami wydawcy.

(450) 1) Wypisanie dwoiey Sarmatskiey krainy: iedney, która leży w Azyi,

to dzieło Cesarzowi Maxymilianowi, który kochał się w kosmografii. Ten Cesarz wyprawiając w r. 1518 poselstwo do W. X. Moskiewskiego, dla pojednania go z Zygmuntem I. polecił jednemu z nich Franciszkowi da Collo, aby dochodził czyli to prawda, co pisze Miechowita: iż *Don* niewytryska z góry *Tugoriski* jak twierdzi Ptolomeusz, ale w Xięstwie Riazańskiém z pewnego jeziora; nadto, że z tegoż jeziora wypływa Dzwina, Dniepr i Wołga. Da Collo powiada ([451]) iż za powrotem widząc się z Miechowitą w Piotrkowie (gdzie wówczas i Król Zygmunt przesiadywał) zawiadomił go o popełnionym błędzie; sam bowiem będąc w Moskwie wywiadywał się od ludzi dobrze tamtych miejsc świadomych, którzy jednogłośnie na to zgadzali się, iż Don wypływa z góry Tagoryski; na co mu Miechowita odpowiedział, że o tym dowiedział się był od jeńców Moskiewskich i że niemiał potém sposobu sprawdzenia téj okoliczności.

Najlepszy opis Polski wydał Kromer ([452]) w dwóch księgach, w połowie szesnastego wieku. W tém wyborném pod

ściągaiąc się ku wschodowi słońca, drugiey która w Europie ku północy, a ku zachodowi się ściągaiąc, przez doktora Macieia Miechowitę łaciną wypisane, a ku pospolitego człowieka pożytkowi na polską rzecz wyłożone. Kr. Ungler 1535.

2) Hier. Vietor 1541.

3) Marek Szarf. 1545 in 8vo. Jedna z dwóch ostatnich wydań ma następujący tytuł: Polskie wypisanie dwoiey krainy świata: którą po łatinie Sarmatia, takież y lud tam przebywaiąci zową Sarmate, iakoby zawsze gotowi a zbroyni. Gdzież też obiawione są niektóre dawne dzieie polskie. Z wypisania doktora Matieia Miechowity, dopiro wyłożone.

([451]) Trattamento di pace tra il Re Sigismundo I di Polonia, e il Gran Basilio Sovrano di Moscovia avuto dai Signori Francesco da Collo Cavaliere Gentiluomo di Conegliano e Antonio dei Conti Cav. Gentiluomo Padovano, Oratori di Massimiliano I. l'Imperatore l'anno 1518, scritta per lo medesimo Sr. Cav. Francesco, con la relazione di quel viaggio, e di quei paesi Settentrionali de' Monti Rifei e Iperborei, della vera origine del fiume Tanai, e della palude Meotide; tradotta di latino in volgare, novamente data in luce. Padova. 1603.

([452]) Polonia sive de Situ, Populis, Moribus, Magistratibus, et Republica regni Polonici libri duo Authore Mart. Cromero Coadiutore ac designato Ep. Varmiensi. Adiuncta est Sacerdotis cuiusdam Poloni, lectorem admonitio, de Silesiorum novis annalibus Col. apud Maternum Cholinum 1577, 8. Secunda editio priore

względem stylu dziele, Kromer piszący o rzeczach dobrze sobie znanych, niemal z pamięci, zwraca się po kolei do jeografii i tu rzeki i jeziora z Długosza dobrze opisał; daléj opisuje Polskę pod względem moralnym i politycznym; opisując stan Polski w XVI. wieku, napomyka okoliczności i naprowadza na ścieszkę, po któréj do dawniejszych czasów cofnąć się i niejakie o nich wyobrażenie powziąść możemy. Szczególniéj uwagi polityczne nad rządem i charakterem Polaków, są po mistrzowsku skreślone (453).

Krasiński Jan w r. 1550 kan. krak. i gnieźn. synowiec Krasińskiego bisk. krak., który go do Jezuitow wiedeńskich i do Włoch na nauki posyłał, był sekretarzem króla Stefana (454). Bawiąc w Bononii, z namowy Sygoniusza (455) wydał r. 1574

locupletior et emendatior. Coloniae Marter. Cholinus 1578 in 4to Trzecie wyd. Polonia nec non oratio funebris Sigis. I. cum chartis geogr. Col. Agr. 1589 in fol. Pierwsze atoli wyd. zrobił był Wechel w Frankforcie, z wielu błędami, na co się Kromer w bazylejskiém użala. Znajd. sie także w zbiorze Elzewirów 1627 i Miclera: *Histor. Pol. collectio magna* z przypisami Mielera; w zbiorze Pistoryusza i w kolońskiém wydaniu kromerowskiéj historyi. Jest też tłómaczone na niem. *Polen, herausgegeben von* Andr. Schott. Lpzg. 1741. 8.

(453) Secovius (Nic.) eques polonus: Regni Poloniae brevis descriptio Cromero Martino descripta. Neapoli typ. Salvianis 1582 8.

(454) »Będąc na dworze króla Stefana w kancellariey, do postronnych krain listy odprawował, *ad Georgium Fridericum Marchionem Brandeb. in Prussia ducem:* do Frankoniey, od Połocka do trybunału Lubelskiego, od Pskowa z woyska do Biskupów Polskich za rozkazaniem królewskim ieździł. Paprocki str. 317.

(455) Thuanus w swojéj historyi napisał: iż autorem tego opisu Polski był Sigonius nauczyciel Krasińskiego, i że to od samego Sygoniusza słyszał; powtórzył to Placius *in Theatro anonymorum et pseudonymorum.* Lecz mamy niewątpliwe dowody, że autorem był Krasiński któremu Sygoniusz może tylko łacinę poprawiał, a Krasiński w przypisie jéj Henrykowi Walezyuszowi, powiada: *Decebat me, qui in imperio Maiestatis V. natus et ecclesiasticis honoribus auctus sum, omne meum studium ad excolendam imprimis regiae dignitatis amplitudinem, deinde etiam ad illustrandam patriam conferre. Quae causa effecit, ut hoc de Po onia negotium, urgente potissimum Carolo Sigonio praeceptore meo — non invitius susceperim. Qua in re si quid ingenio aut doctrina assecutus sum...* Odważyłby się zmyślać w obec króla za życia jeszcze Sygoniusza?

*opis Polski* (456), co do jeografii dokładny, ale czasem błędny w wywodach historycznych, np. gdy nazwisko Mazowsza wywodzi od Masława. Krasiński pisząc dla cudzoziemców, jeżeli nie dla świéżo obranego Henryka Walezyusza, dotyka wielu rzeczy, które Krömer, jako wszystkim dobrze znajome, pominął; mówi o obyczajach polskich, zwyczajach i ubiorach, o pochodzeniu Polaków wedle Kromera, o zaprowadzeniu religii chrześciańskiéj, wielkich przywilejach duchowieństwa i arcybiskupa gnieźnieńskiego, o miastach: Gnieźnie, o Krakowie obszerniéj i Poznaniu. Mówiąc o składzie rządu polskiego, opisuje z chlubą, iż tu władza najwyższa spoczywa w ręku posłów wybranych ze szlachty dziedzicznéj; senatu, z urzędników królestwa, arcybiskupów, biskupów, wojewodów i kasztelanów złożonego i króla wolnémi głosy obranego, iż taki skład rządu, żadnéj władzy z karbów słuszności i prawa występować nie dopuszczając, Polskę uszczęśliwia. Daléj opisuje porządek wybiérania króla w polu otwartém, jego koronacyą, jego obszerną, choć opisaną prawami władzę, i wielkie dochody, które kilkakroćstotysięcy wynoszą. Wogolności skład ówczesnego rządu lepiéj opisuje jak Kromer, który zato złe skutki jego przepowiedzieć umie. Kromer mieszczanin, nagania swawolę panów i przewagę szlachty, do władzy królewskiéj wdziérającéj się; Krasiński szlachcic, chwali iż lud, to jest mieszczanie i chłopi, od urzędów i wpływu do rządu jest odsunięty (457). Mówi daléj o

Wreszcie na każdéj tu karcie są zbyt niewątpliwe ślady, iż to Polak, a do tego szlachcic polski pisał.

(456) Jo. Crassinii Polonia, ad Ser. et Potentissimum Henricum primum Valesium, Dei gratia utriusque Poloniae regem. Bononiae. Peregr. Bonardo. 1574 in-12mo. Znajd. się w zbiorze Miclera.

(457) Gens Polona... populum quem plebis nomine complectitur, ab universa rerum publicarum procuratione, abesse iussit. Turpe est enim, ex ignobili plebe, faece, creari magistratus: et eos vicissim cernere ad Reipublicae gubernacula constitutos, qui et serviunt quaestui et in sordibus occupantur opificiis. Accedit populum neglecta communi utilitate, privatis rationibus, privataeque incumbere avaritiae. Quod enim est omnium, nullius esse existimatur. Plebs item fluxa et volubili est fide, et nunc in hanc, nunc in alteram partem facillime traducitur. Quod si superiorum temporum monumenta evolvamus, Romana Respublica Tribunicis plebis furoribus profligata, cum libertate amplissimi imperii dignitatem amisit. Nihil nunc dico de proximis, patrum nostrorum memoria,

senacie, urzędnikach koronnych, których król łaskawém obliczem przyjmuje i obok siebie sadowi, o szlachcie, między którėj zaszczyty to na piérwszém kładzie miejscu, iż nad poddanymi swemi ma prawo życia i śmierci ([458]). Idzie dalėj rzecz o posłach i ich rozległėj, niedawno rozszérzonéj władzy, którą od sejmu piotrkowskiego za Kazimiérza Jagiellończyka wywodzi; posłowie powiada, którzy byli tylko podporą królów lub senatu, teraz królów i senat napominają i czyny ich hardzie nicują ([459]). Co Krasiński chwali; nagania tylko, iż się czasem wdają w sprawy duchowne. Następnie mówi o wojsku, sposobie wojowania, rysztunku i zwycięztwach; kończy opisem żyzności i płodów ziemi polskiéj. Opisując obyczaje i zwyczaje Litwinów, Żmudź od Litwy oddziela, jak wszyscy jeografowie polscy XVI. wieku. Dalėj mówi o Wilnie, o osadzonych na Litwie Tatarach; powiada że na Litwie, nietrudno o tytuły, w Polszcze nielubione, xiążąt i hrabiów; wylicza znakomitsze xiążęta i pany litewskie, wychwala Jana Chodkiewicza; powiada że tu los chłopa jest nędzniejszy, jak w Polszcze, że odszczepieństwo od kościoła bardzo się témi czasy tu zagęściło, jednakże są pobożni Jezuici, którzy już szczęśliwie w winnicy pańskiéj pracować poczęli. Opisuje dalėj ziemie ruskie i wielką ich żyzność, wywodzi prawa króla polskiego do Litwy i Rusi, opisuje Prusy i jakim sposobem przeszły pod panowanie polskie, o Mazowszu w ludzi uczonych i dzielnych rycérzy obfitém, o Warszawie, nakoniec o Inflantach i wojnie Polaków z Wilhelmem Firstembergiem mistrzem kawalerów mieczowych. I dziś jeszcze książka Krasińskiego z ciekawością i pożytkiem się czyta.

rerum publicarum eversionibus, quas insanissimis plebeiorum consiliis, et superbis cum nobilibus concertationibus, cecidisse manifestum est.

([458]) Quid enim primum commemorem, maximam illam, summa Regum indulgentia et diuturna consuetudine, introductam totius nobilitatis auctoritatem; qua illi est in subiectum plebem, vitae necisque concessum ius: popularibus autem iurisdictioni equitum adscriptis, appellandi Regem erepta facultas.

([459]) Et cum olim regis et senatorum, alternis vicibus tibiae essent, iam Regem et Senatum sui muneris admonere, et utriusque mores grandi supercilio notare consueverunt. Eos ego illorumque laudarem potestatem, nisi sibi quandoque de religionis quoque Christianae doctrina, ritibus ac caeremoniis disserendi provinciam temere arrogarent.

Obszerną jeografią Polski, Litwy i innych krajów, napisał Gwagnin Alexander rodem Włoch z Werony, który wraz z ojcem swoim Ambrożym, jako żołniérz w Polszcze losu dla siebie szukał; jakoż Gwagninowie poleceni Zygmuntowi Augustowi przez wojewodę ruskiego Mikołaja Sieniawskiego (100), weszli do wojska polskiego w r. 1561. Co się z ojcem stało niewiadomo; lecz syn Alexander mężnie sprawował się na wojnie inflantskiéj pod hetmanem Chodkiewiczem, na wołoskiéj i moskiewskiéj, za królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego; zyskał indygenat, i przez lat ośmnaście dowodził załogą witebską jako rotmistrz. Nauczył się języka polskiego, przejął

(100) List Mikołaja z Sieniawy Wojewody ziem Ruskich do króla Zygmunta Augusta polecający dwóch Włochów do służby wojskowéj.

Nayasznyeyszy Milosczyvy Crolyv panye panye moy Milosczyvy. Zyczlyve a vyerne szluszby sswe y wszelyaką poddanoscz zalyeczam w laszke vaszey Cro: Mczy mego Miłosczyvego pana Zdrovya dobrego dlugyego a fortvnnego panovanya zwyczyesthwem nad kazdem nyeprzyiaczyelyem vyernye vaszey Cro. Mczy sswemv Milosczyvemu panv. etc. etc.

Nayasznyeszy Mczyvy Crolyv. Then wloch z werony pan Ambrozy; s szynem sswym Alexandrem: ysz yesth czlovyekyem w rzeczach ryczersskych czwyczonym y yako o nyem vyadomoscz ma pan voyevoda szendomyersssky dosswyadczonym, zwłaszcza około bronyenya oszadzanya y dobyvanya Myasth y Zamkof tho będącz w krolyesthwye Vaszey Cro: Mczi dlya przypadkv ssvego. A vyedząc o potrzebye vaszey Cro. Mczy kthorą vasza Cro: Mcz z nyeprzyiaczyelyem sswoyem raczysz myecz, radby vaszey Cro. Mczy sswe sslusżby okazal nycz gardla nyelithuyącz na vaszey Cro: Mczi ssluszbach dlya szlavy vaszey Cro: Mczy. Ja bacząc the rzecz yego: y godnoscz w nyem znayącz s spovyesczy: nyebronylem mv yachacz ky vaszey Cro: Mczy memu Mczyvemu panv: rozumyeyącz ysz vaszey Cro. Mczy na godnych ryczersskych lyvdzyech nalyezy, vyelye: kthorego zdalo mi szye vaszey Cro. Mczy sswemu Mczyvemu panv zalyeczycz. Jakosz prosze aby onym vasza Cro. Mcz. Mczyvye reky sswey bronycz nyeraczyl. A yessly by szye przygodzycz mugl y s szynem do szlussby vasszey Cro: Mczi w rzeczach ryczerszkych prosze aby onym vasza Cro. Mcz Mczyvem panem bycz raczyl: gdysz thesz thaka rzecz wnych yesth kv szlvszbye vaszey Cro. Mczy. S them szam szyebye w mczyvą laszke vaszey Cro. Mczy me° Mczyve° pana z wyernemi szlussbami sswemi zalyeczam. Z myedzyboza XXV die februarii a° Dmni 1561. V. C. mczi me° Mczyv° pana. Zyczlyvy a vyerny szluzebnyk y poddany. Mykolay s szyenyawy voyevoda zyem Ruszkych etc.

obyczaje, poznał naocznie niemal wszystkie okolice rozległego na ówczas królestwa ([461]), Polskę za drugą ojczyznę poczytał i miłował ([462]) i kilkadziesiąt lat na usługach rzeczypospolitéj strawił. Przy schyłku życia, już zbroi na sobie nosić nie mogąc, jął się do pióra, mieszkał w Krakowie i tam po polsku swoję kronikę wydawszy, umarł roku 1614 mając lat siedmdziesiąt i sześć. Wydał on w roku 1578 w Witebsku napisaną *jeografię Polski* i ziem do niéj należących, w języku łacińskim ([463]) czérpając wiadomości z zapisków Stryjkowskie-

([461]) Jak sam w przedmowie tłum. Paszkowskiego pisze: »a za długim zwyczaiem ięzyka, obyczaiów, postępków y praw koronnych przyuczywszy się, wszystkiem kraiu Sarmackiey Europeyskiey położenie, po więtszey części z własnego mego doświadczenia przewidział y na oko obaczył«.

([462]) »Tedy zaiste y tey Rzeczyposp. która mi nad przyrodzone dary, niemało sławy, godności, ozdoby y zasługi przyczyniła niemnieiem powinien. Ona mnie bowiem przychodnia między syny swoie przyięła, przyiąwszy zachowała, zachowawszy za obywatela swego uznała y policzyła: niemnieiem iey tedy nad oyczyznę swą powinien« mówi w przedmowie.

([463]) *Sarmatiae Europeae descriptio, quae Regnum Poloniae, Lithuaniam, Samogitiam, Russiam, Masoviam, Prussiam, Pomeraniam, Livoniam et Moschoviae Tartariaeque partem complectitur.* Typis Mathiae Wirzbietae (1578) in-fol. Tytuł w obwódce architektonicznéj. Na str. odwr. drzeworyt: *Insigne regni Poloniae.* Przypis Stefanowi Batoremu. Gwagnin sam łożył koszta na wydanie téj książki. Na początku są drzeworyty już w Bielskim użyte. Do opisu Litwy i Prus, tytuł osobny, z herbem Litwy i Prus na str. odwr. Przy końcu opisania Polski jest drzeworyt: sejm polski — ale na tronie jeszcze siedzi Zygmunt August z rozdwojoną brodą. Z okien widać Kraków, między innémi wieżę maryacką. Drzeworyt do poznania ówczesnych ubiorów bardzo ciekawy. W *spireńskim* przedruku jest zupełnie ten sam drzeworyt, tylko że zamiast Zygm. Augusta, już Batory z podstrzyżoną brodą na tronie siedzi.

Drugie wyd. *Sarmatiae Europeae descriptio — cui supplementi loco, ea quae gesta, sunt superiori anno, inter Regem Poloniae et Magnum Ducem Moschoviae breviter adiecta sunt.* Item Genealogia Regum Polonor. Spirae apud Bern. Albinum 1581 in fol. drzeworyty naśladowane wiernie z krakowskich, ale gorsze. W ogólności krakowskie wydanie daleko piękniejsze. Sama jeografia znajd. się w Pistoryusza i Miclera zbiorach. Przekład polski Marcina Paszkowskiego wyszedł kosztem Gwagnina w Krakowie u Mikoł. Loba z napisem: *Kronika Sarmacyey Europeyskiey przez Alexandra*

go(464) i z dzieła Herbersteina. Prócz krótkiego zebrania kroniki polskiéj, do Henryka Walezyusza idącéj, którą wypisał z Miechowity i Kromera, mamy tu: Opisanie Sarmaciey europejskiey, wywód narodu sarmackiego, opisanie Polski, trafny i ciekawy opis obyczajów i zwyczajów, wywód narodu Litewskiego, który zapewne wziął ze Stryjkowskiego, opisanie Litwy, ziem ruskich, ziemie pruskiéj, gdzie skreślił kronikę wielkich mistrzów krzyżackich i położył rok założenia każdego miasta pruskiego, nie zawsze z Duisburgiem i Hartknochem zgodny, ziemie inflanckiéj, gdzie mówi o wojnie inflanckiéj i jéj powodach. Daléj podaje opis ziem zamorskich: Szwecyi, Danii i t. d. *Opis ziemie moskiewskiéj*, równie jak znajdujące się w tłumaczeniu polskiém drzeworyty, wyjął po większéj części z dzieła Anglika Jenkinsona, który był całe państwo rossyjskie objechał i dotarł za morze kaspijskie, aż do Turkestanu (465). Nakoniec opisuje ziemie tatarskie, Grecyą z krajami słowiańskiemi do niéj należącemi, ziemię węgierską i insze za granicami Europy leżące; każdy opis jeograficzny kroniką tego narodu lub opisem poprzedzając. Prócz tego znajduje się tu opis obrządków przy koronacyi królów polskich. Dzieło to i dzisiaj z pożytkiem i przyjemnością się czyta (466).

---

*Gwagnina z Werony, r.* 1578 *po łacinie wydana, a teraz z przyczynieniem tych królów, ktorych w łacińskiey niemasz, tudzież królestw państw, insul etc. przez tegoż autora z wielką pilnością rozdziałami na X ksiąg króciuchno zebrana a przez Marcina Paszkowskiego za staraniem autorowym z łacińskiego na polskie przełożona R. P.* 1611 in-fol. Przedrukowana była w zbiorze Bohómolca a przetłumaczona w XVII wieku na język ruski. To tłumaczenie polskie zrobił Paszkowski pod okiem Gwagnina, który sam wiele tu rzeczy przydał, a niektóre odmienił.

(464) Użala się na to gorzko Stryjkowski, mówiąc iż dwie trzecie części są jego; nie z samego tylko Stryjkowskiego Gwagnina czerpał, bo i z Herbersteina całe okresy żywcem wypisał.

(465) Russiae, Moscoviae et Tartariae Descriptio, autore Antonio Jenkinsono Anglo, edita Londini 1562.

(466) Prócz tego Gwagnin napisał: *Gesta praecipua, tyranniaque ingens Monarchae Moscoviae Joan. Basil. nuper perpatrata* (Spirae) 1581. Król Stefan posłał go był Iwanowi Wasylewiczowi, mówiąc: »niech czyta i wié co o nim w Europie piszą«. Karamzin utrzymuje: iż dzieło Gwagnina na żadną nie zasługuje wiarę; na początku XVII wieku przełożono go na język ruski. Gwagnin dał go przełożyć Paszkowskiemu na język polski i w swojéj kronice umieścił.

Stefan Batory wysłał był Jana Sienińskiego kaszt. lwowskiego dla przejrzenia Podola i Ukrainy, który kraje te w kilku do króla listach opisał, ale te do naszych czasów, ile wiem, nie zachowały się. Sieniński jednakże udzielił z nich suchy, jak się zdaje, wyciąg Stanisławowi Sarnickiemu, który z tego powodu napisał jeografią całéj Poski, Litwy i Inflant ([467]). Tu najprzód mówi o położeniu, granicach i podziale starożytnéj Sarmacyi, wedle pisarzy starożytnych, rzecz pokaźnéj uczoności ale małego pożytku. Potém idzie abecadłowy i bardzo suchy spis miast, gór, rzék, jezior i miejsc znakomitych Polski, gdzie z powodu Lipska wsi swéj ojczystéj na Rusi, wywodzi swój rodowód. Najciekawsze opisy są miejsc na Ukrainie i trzech szlaków, któremi Tatarzy do Polski wpadali. Nie powiada Sarnicki zkąd wziął jeograficzne długości i szérokości w stopniach i minutach, przy każdém miejscu a nawet rzéce podane. Napisał także w r. 1578 *topografią miast W. X. Moskiewskiemu odebranych z kartą teatru téj wojny* ([468]).

Prochnicki (J. An.) kilka lat bawiąc we Włoszech, wydał, w Rzymie opis Polski ([469]) i Litwy.

([467]) Descriptio veteris et novae Poloniae, cum divisione eiusdem veteri et nova, adjecta est vera et exquisitissima Russiae inferioris descriptio juxta revisionem commissariorum regiorum, et Livoniae juxta Odoporicon exercitus Polonici redeuntis ex Moschovia. Autor ad lectorem. *Lechia quidnam sit modo, quaeve potentia sceptri. Lit. Liv. Rus. et Prus. littora quaeve tenet. — Scribunt iam multi, quo mente revolvere possis. — At modo quo cernas dat tibi Sarnicius.* Anno 1585 fol. ark. 21. Na tytule rycina: smok skrzydlaty, około drzewa wijący się z napisem: *Salus vitae* pokazuje: iż nie w Krak. było drukowane, jak utrzymuje Micler, który tę horografię Sarnickiego w swoim wielkim zbiorze przedrukował. Znajd. się też w lipskim Długoszu.

([468]) *Topographia locorum a Stephano rege Moschis ademptorum.* Quorum nomina (to jest tych co się na wojnaah Batorego cnotliwie sprawili) in Chorographia nostra expressimus. Situm porro horum locorum, adeoque totius illius regionis, *tabula* expressum habes in eadem Chorographia nostra. Quam *tabulam* litteris ipsius regiae maiestatis requisiti, nec non ab eius internuncio invitati, superiore anno exaravimus. Sarnicki Annnał. Sib. VIII.

([469]) *Poloniae brevis notitia, tam provinciarum, dignitatum Arch. et Epis. Ord. Senat. Poloniae et Lithuaniae et officialium.* Romae 1600. Przedrukowane w zbiorze praw polskich Januszowskiego. Ten Próchnicki umarł arcybiskupem we Lwowie 1633 r.

Nakoniec Starowolski obszerniéj i dokładniéj jak Kromer i Krasiński opisał Polskę (470), jaką była za Zygmunta III. a we dwadzieścia lat postrzegłszy zaszłe odmiany poprawił i wydał w Gdańsku, już za panowania Władysława IV (471). Jest to ze wszystkich dzieł Starowolskiego najlepiéj wypracowane. Piękny pomnik dawnéj zamożności Polski. Zachował w niéj pamięć wielu miast budownych, zamożnych i handlem kwitnących, zamków warownych, marmurowych i złoconych pałaców, ogrodów włoskich, których dziś ledwie ślad jaki w gruzach pozostał. Ale w całym opisie przebijają się przesądy wieku siedmnastego i oznaki bliskiego już upadku. Mówi tu między innémi, iż w Tenczynie znajdują się węgle ziemne do palenia, że w Mazowszu jest cztérdzieści i pięć tysięcy szlachty, że w zwierzyńcu pod zamkiem krzepickim półtora tysiąca jeleni znajduje się, i że w Pilicy xiąże Zbarawski, nowym sposobem zamek obwarował. Opisawszy Polskę, mówi o geniuszu i moralnych skłonnościach narodu, najwięcéj wedle Kromera; o sposobie życia i ubiorach, gdzie powiada: iż do przyozdobienia sukien, płaszczów i koni, używają niemniéj drogich kamieni, jak dla przystrojenia swych żon i córek, i że już zaczynają się nosić opięto po szwedzku. Daléj mówi o przywilejach szlachty, sądach, prawach, składzie rządu, lennikach, religii; gdzie powiada: iż za Zygmunta III. religia katolicka przywróconą została, o zamożności, wojsku i sposobie wojowania, odwołując się w tém do pisma: *Eques Polonus*, które był posłał Urbanowi VIII; powiada wreszcie: że Polska *dwakroć sto tysięcy* jazdy wystawić

(470) Polonia sive status regni Poloniae descriptio. Coloniae 1632 in-16mo.
(471) Przejrzane i pomnożone w r. 1652 in 16mo. Tytuł cały sztychowany z dawnemi strojami. Wyd. trzecie z kartami jeograficznemi, (przerysowanemi z Kluweryusza) regestrem i obszerną przedmową Hermana Konrynga w Wolfenbittel 1656 in 4to, najlepsze i najrzadsze wyd. Przedrukował to wyd. wraz z Starowolskiego: *Sarmatiae bellatores* i *Script. pol. hecatontas*. Wrocław. Korn. 1734 in-4to. Piąty raz przedrukował wedle Konringa Micler w zbiorze wielkim. Przekład W. Fr. Gołębiowskiego: Opisanie Królestwa Polskiego za czasów Zyg. III. Wilno 1765 in-4to jest bardzo lichy i niedbały. Konring chwali to dzieło, użalając się tylko, iż Starowolski na Lutrów grubemi powstaje słowy, i powiada: że nie wszystkie tajemnice stanu i przyczyny słabości królestwa odsłania.

może, ale piechoty ledwie kilkaset, gdy za Zygmunta Augusta piętnaście tysięcy wybrańców z miast i wsiów postanowiono. Narzéka na końcu, iż mimo żyzności kraju, wojsko nigdy dostatecznie w żywność opatrzone nie bywa; na niedostatek skarbu, do którego podatki przez sejm nałożone leniwo wchodzą, i na brak zbrojowni i warownych zamków; temu przypisuje: iż zwyciężając Szwedów, nigdy ich siłą swą Polacy z kraju wyrugować nie zdołali; słowem trafne odkrywa przyczyny słabości tak rozległego i zamożnego w ówczas królestwa.

Andrzéj Swięcicki notaryusz ziemi nurskiéj, siostrzan Andrzeja Noskowskiego bisk. płock. wydał jednę z najlepszych topografij; skreśliwszy dzieje ostatnich xiążąt mazowieckich, mówi o miastach, rzékach, jeziorach, żyzności ziemi mazowieckiéj. Opisuje Warszawę, pisze o ludziach uczonych, gościnności szlachty, obyczajach niewiast, niegodziwości adwokatów i ucisku włościan. Syn jego i wydawca nieco przydał, objaśnił lub opuścił ([472]).

Strubycz Mathias opisał Inflanty ([573]); Doktor Laurencyusz podał w r. 1603 wiadomość o Mazowszu, opis Płocka i niektórych jego osobliwości.

Najdawniejszy opis Krakowa wyszedł r. 1603. *Przewodnik abo kościołów krak, y rzeczy w nich wiedzenia y widzenia godnych krótkie opisanie. Naprzód tych co są na Kazimierzu y na Stradomiu: a nakoniec tych co są w Kleparzu y po przedmieściach Krak.- Kr. Jak. Siebeneycher.* 1603. 12, 3½ *ark.* Franciszek Cezary wydał opis kościołów krakowskich w Purszcza dziełku: *Stółecznego miasta Krakowa kościoły y kleynoty. Krak.* 1647.

Jarzemski Muzyk króla Władysława IV i budowniczy Ujazdowski, opisał wierszem Warszawę ([474]). Jan Alembek radca lwowski za Zygmunta III opisał miasto Lwów, i przesłał, podobno w rękopisie Bruinowi, który go w skróceniu w książce swojéj: *De praecipuis totius universi urbibus*, umieścił i widok tegóż miasta na miedzi ryty przyłączył ([475]). Zaremba Adam

([472]) Topographia sive Masoviae descriptio. Vars. ap. vid. Russowski 1634 in-4to. Znajd. się w Mielera zbiorze, z dobremi przypiskami.
([473]) Descriptio Livoniae 1577, 8.
([474]) Gościniec abo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami iey dla kompaniey dworskiey 1643, 8. Na prozę przerobione w Niem. P.
([475]) Autograf posiada Magistrat lwowski. Opis ten Dzierzkowski z *Bruina* wytłumaczył.

geometra Zygmunta III opisał w r. 1621 smoleńskie xięstwo po polsku. Krzysztanowicz St. znakomity prawnik, w książce: *Status regni Poloniae compendiosa descriptio, Mogunt.* 1606, niemal tylko o urzędach samych mówi ([476]), Przyłuski zaś o prowincyach ([477]); nakoniec Broscius matematyk zostawił w rękopisie opisanie Polski, któremu, jak sam mówi w dziele *Arithmetica integrorum* 1620, za grunt naznaczył bieg Wisły; uważany przez sztukę mało jeszcze komu znaną, do czego użył pomocy P. Walentego Raczkowskiego.

Myślano już o statystyce kraju za Zygmunta I. W r. 1520 sejm postanowił, aby regestra poborowe były spisane przy farach, przez plebana y świeckiego do niego przysadzonego przysięgłych, jak *libri beneficiorum* y *retaxationum* od duchownych napisane były. Na mocy ustawy sejmowéj z r. 1527 zrobiono wykaz dochodów kościelnych, które duchowni pod przysięgą zeznawali. Wykazy te zwane *Libri retaxationum* ([478]) dotąd w rpisach zostają.

Mamy też drukowany: *Inwentarz dóbr metropolii kijowskiey oraz rzeczy cerkwi pieczarskiey kijowskiey* 1593 *in-folio.*

Na jednym z sejmów za Zygmunta Augusta (przed rokiem 1563) wniesiono prawo nakazujące spisywanie ludności; radził to

([476]) *Compendiosa status regni Poloniae descriptio. Moguntiae* 1606, 4. *Respublica sive status regni Poloniae, Lituaniae, Prussiae, Livoniae etc. diversorum authorum. Lugd. Batavor. Elzevir* 1627, 16mo. Są tu różne pisma o Polsce i Litwie. Krzysztanowicza, Kromera, Gwagnina, wyjątek Tuana; są o Wołoszczyznie Michalona, Łasickiego, artykuły wojskowe Chodkiewicza. Botera wyjątek o Polsce, Honoriusa o wybrać się mającym nowym królu polskim, Barklajusa sąd o Polsce i geniuszu Polaków; szereg xiążąt i królów polskich z Alstediusa chronologii; o mennicy z Neygebauera, nakoniec *tegoż* o podatkach. Mam wszelako przed sobą wyd. elzewirskie z tegoż roku, w którém się tylko Krzysztanowicz, Kromer, Gwagnin, Honorius, Boter i szereg królów znajduje. Tłumaczenie niemieckie Krzysztanowicza wyszło w Lipsku 1697 8, z przydaniem spisu królów polskich.

([477]) W statutach Kr. 1553 od str. 171.

([478]) Był zrobiony w archidyecezyi gnieźnieńskiéj w celu ułożenia podatku na wojnę przeciw Tatarom. Czyt. Vol. legum T. I. str. 479 tit: taxatio fundorum. W dyecezyi krakowskiéj spisano tę księgę *liber retaxationum* w r. 1529.

Orzechowski, który się był tego nauczył od rządu weneckiego, bawiąc w Padwie. Orzechowski mowi, iż takim sposobem można się będzie dowiedzieć o wzroście lub ubywaniu ludności i o liczbie zdatnych do oręża ludzi. Jakoż był w Załuskich bibliotece rps, z czasów Zygmunta Augusta: *Totius Regni Poloniae possesiones regie et equestris ordinis ville.*

W pozostałych dziesięciu ułamkach Michajła Litwina ([479]) pisanych po r. 1544 ([480]) ważne i ciekawe do Litwy znajdują się wiadomości, mniéj ciekawe o Tatarach i Moskwie. Pisząc o Litwie w czasach Zygmuntowskich, w ostrych rysach maluje zepsucie obyczajów, nadużycia sądów i zmiany, wszystko w nieprzychylném świetle wystawiając; wreszcie wyjaśnia wiele okoliczności, o których kronikarze przemilczeli. Powiada, że dawni Litwini nie znali jadła i napojów cudzoziemskich, wstrzemieźliwi i skromni, ubiegali się tylko o sławę wojenną, kochali się w orężu, koniach, liczne trzymali orszaki, a odparłszy cudzych, państwo swoje od morza do morza rozpostarli, a nieprzyjaciele *chrobremi Litwinami* ich zwali. Teraz nie masz na Litwie gęściejszych rękodzielni jak browary i gorzelnie: piwo

([479]) Michalonis *Lithuani de moribus Tartarorum, Lithuanorum et Moschorum fragmenta X multiplici historia referta, et Joh. Lasicii Poloni de diis Samogitorum caeterorumque Sarmatarum et falsorum Christianorum item de religione Armenorum, et de initio regiminis Stephan Batorij. Nunc primum per JJ.* Grasserum *ex manuscripto authentico edita. Basileae apud Waldkirch.* 1615, 4to.

Na str. odw. rycina xięcia Alexandra Prońskiego pana na Beresteczku i przypis Grassera, w którym ciekawe wiadomości o xiążętach Prońskich, i gdzie wspomina, iż oba dzieła u drukarza bazylejskiego Perna w rpsie był znalazł; z tych Michalona było w r. 1550 przypisane Zygm. Augustowi, a Łasickiego w r. 1580 Alexandrowi xięciu Słuckiemu. Grasserus opuścił co Michajło w drugim ułamku o zepsuciu obyczajów na Litwie mówił, i tylko rzeczy treści historycznéj tu wydał. Znajdują się téż Michalona ułamki w respublikach Elzewirskich: *Quaedam ad Lithuanos pertinentia. Lugd. Batav.* 1616; z dwóch wydań z r. 1627 w jedném nie masz Michalona, a w drugiém jest na str. 265; w wyd. zaś z r. 1642 na str. 246.

([480]) Wnieść to można ze wzmianki uczynionéj na sejmie wileńskim r. 1561 o wysłaniu kommissarzy z sejmu brzeskiego r. 1544 dla opisu zamków litewskich i ukraińskich. Michalon był w liczbie tych kommissarzy i wspomina o spełnieniu danych sobie poleceń. Dział. p. 473, Jaroszewicz *Obraz Litwy* II, 293.

i wódkę niosą z sobą na wojnę i do kościoła; i tak do tych napojów przywykli, iż gdy na wojnie wodę im pić przyjdzie, krwawéj biegunki dostają. Chłopi rzuciwszy pług, przesiadują po karczmach, i tam wszystko przepiwszy, puszczają się na kradzież. Przeciwnie Moskwa i Tatary nie mają opojów. Użala się daléj, iż sędziowie wydziérają dla siebie *peresud* i *lice; że Wisz* i *Dzieцki* strony zdzierają. Powiada, że gdy tatarskie i rossyjskie niewiasty domu patrzą, Litwinki snują się wszędzie między mężczyznami i niemal po męzku się noszą; a co osobliwsza, wychwala wielożeństwo Tatarów, którzy żony kupują, nie biorą z posagiem, jak na Litwie; że odkąd statut litewski Roz. IV § 7. posagi dawać pozwolił, niewiasty zhardziały, zaniedbały cnotę, często życie mężom skracają, i posiadają obszerne dobra, nawet zamki pograniczne. Nagania srogie obchodzenie się z chłopami; powiada, że Rusini szczycą się prawami, które odebrali od Witołda; że od Tatarów przejęli sposób wojowania, oręż i odzienie, a Litwini nauczyli się jeździć na wozach, jeść cudzoziemskie potrawy i cudzoziemskich używać napojów. W dziesiątym ułamku opisuje Ukrainę. Nader ciekawe i godne przekładu pismo.

Łasicki Jan napisał książeczkę, *o bożkach żmudzkich* i innych Sarmatów i fałszywych chrześcian; o religii ormiańskiéj i początkach panowania Stefana Batorego. Z tego co mówi o bożkach żmudzkich, można pomyłki Stryjkowskiego sprostować. Wszakże i Łasicki zbiérając dawne podania za Zygmuntów, nieraz wyrazy bierze za bożki, i tym sposobem liczbę ich nad słuszność pomnaża ([481]). O Ormianach krótką, ale dokładną i ciekawą podaje wiadomość. Treściwy, tylko dwie kartki w wydaniu bazylejskiém zajmujący, ale bardzo ciekawy opis piérwszych lat panowania króla Batorego, jest tylko przedmową do jakiegoś dzieła, które był Łasicki napisał, lub pisać zamierzał.

Niewiadomy wiérszopis J. N. ([482]) tak wiérszem polskim *Wieliczkę* opisuje:

([481]) Jest wydany w Bazylei wraz z Michalonem; nadto w zbiorze elzewirskim 1626 od str. 295, a w wyd. z r. 1642 od 270. Rogalski przełożył jego dzieło o bożkach litewskich i wydał w dzienniku wileńskim, miejsca ściśle do rzeczy nie należące opuściwszy.

([482]) *Muza gór wielickich.* Kr. 1608, kart niel. 6. Znajdują się tu Loe-

„Już się misterne koła z grzmotem obracaią,
Już i drudzy o świętey Barbarze śpiewaią:
Już nam głębokiey iamy dalszy wiazd dzień kradnie,
Już pierwszy wysiadaią, my za niemi na dnie...
Tysiąc ulic, weyścia także wiele,
Tysiąc się iaskiń w pierwszym pokazuie czele:
Tu się przestrona przepaść podnosi ku górze,
Ta na dół równie ciągnie, a druga w bok porze.
Zewsząd noc straszna patrzy a z niey wyglądaią
Solne ściany, ze światłem, które im dawaią
Okopcone kagańce, bo córy Latony
Ani Feba podziemne tam nie znaią strony.
Jest iedna która na wschód słońca w głębsze kraie
Gęstemu górnikowi, droga weyście daje.
Tamtę długim przeciągiem, nowego szukamy
Świata, a miasto kłębka Aryadny, mamy
Lampę czarną od dymu, która pokazuje
Na sążeń tylko ziemię, ostatek zaymuie
Mgła prawie nie rozbita, a z nią noc czarnawa,
Która serca nam razem i strachu dodawa.
Jużechmy niezliczoną moc dołów minęli,
Niepomierzoney głębi, iużechmy mieli
I po tey i po owey stronie wyciosane
Knieie niekiedy żyzne, teraz odbieżane.
Ta na dół równym cugiem, a w tey solne skały
Ostro się wzgórę grzbietem straszliwym wydały.
Ta płynie iak ulica równo wyłożona,
Ta iak wieża swym wierzchem wzgórę wyniesiona.
Obaczysz tam pałace i budynek, który
Przyrodzenie tak swemi przykryło marmury;
Żeby nie odwodziły mnie knieie i doły,
Rzekłbym że tam podziemnych Bogów są kościoły,
I miasto ukochane, tak misterne ściany,
Tak wierzch i dół pokoiów tamtych wykowany.
A ztamtąd coś do prawey udawszy się strony,
Ogromne stósy widziem sosny, podłożony

chiusa Szkota wiérsze łacińskie, ale polskie nie są jego. Autor J. N. mówi w wiérszach do Wołłowicza: »Masz górę u wszech w cnocie, góręć przypisuię«.

Ciężarowi ziemnemu: by snadź podkopana
Matka, i częstych razów bólem rozgniewana,
Ważnym ciałem w próżne się doły nie spuściła,
I nieszczęsnych swoimiż domy nie zakryła.
Tam imiony po tramach baczę pomieszane
Ludzi, dawnych i naszych wieków napisane,
Którzy tam kiedy byli, są różni panowie,
Gmin prosty, Biskupi i bohatyrowie!
Widziałem tam twe imie królu nieszczęśliwy (483),
Obyś był z nami dotąd, byłbyś wierzę żywy
Jeszcze pono. Na końcu kreślała
Biała płeć, ieźli która spuścić się tam śmiała.
Ztamtąd się nowych ulic zasię pokazuią
Poczty, triumfowe brony zastępuią.
I teatra na drodze, gdziebyś mógł zatoczyć
Na koniu, gdziebyś z mierną mogł kopią skoczyć;
A wtem szmer z dźwiękiem stalnych młotów pomięszany
Usłyszym, im daley, tem więcey na przemiany,
Ciężkich żelaz zgęszczone razy przenikaią,
A postronne iaskinie odglos im dawaią.
Ledwiechmy uszli nieco, pokażą się stada
Podziemnych obywatelów i blada gromada.
Tu się ci ciężkim soli rąbaniem mordnią,
I zawieszone sztuki z góry wyłamują,
Ogromną nieskroconą pracą dieląc ściany,
Na skupniejszą sól i na oyczyste bałwany.
Drudzy nowego kruszcu i nowych szukaią
Pieców, a ledwie i że się nie przebiiaią
Do czarnego Plutona! A dusze lękliwe
Mniemaią, że Tytanów plemie zapalczywe
Jak przed laty na niebo; tak teraz na kraie
Piekielne, zbroyną ręką drugi raz powstaie.
Widziałem nieiednego, który się do skały
Przypiąwszy iak ostryga, lub ślimaczek mały,
Nagim ramieniem przed się głębokie zagony
W soli czynił, raz z owey siekąc, raz z tęy strony.
Jako więc lichy dzięcioł kiedy nosem kuie

(483) O Henryku Walezym mówi »którego we Francyi zabito«.

W wyniosły dąb, a próżną pracą się morduie,
Puszczaiąc dzwięk daleko. Drudzy zaś prowadzą
Do szybów niedoyrzanych sók, a drudzy radzą
Jakoby się ukrzy, wniwecz nie zostało:
Wiec tu ci krusz zbieraią, tu drugich niemało
To zwożą, to w naczynie sposobne ładuią,
A w iedney pracy wszyscy różnie postępuią".

O utworzeniu się téj soli powiada: że albo z morza dawniejszego, gdy wody jak lód zimnem się ścięły, pochodzi; albo od początku świata natura nas tą solą obdarzyła.

Konrad Celtes pięknie opisał ([484]) sposób spuszczania się do salin:

*»Ora specus circum latissima machina surgit:*
*Quam rota cum rapidis turbine versat equis:*
*Robora transpositum per multa volumina funem*
*Plectuntur: curvo pondera dente trahens.*
*Lubricus hic caecum mortales mittit in antrum:*
*Acrium praebens irrequietus iter.*
*Huic ego sum tremulus toto cum corpore vinctus:*
*Ut fueram tristes ausus adire domos«.*

Willichius, Prusak z Ressel, wychowaniec akademii frankfurtskiéj nad Odrą, przybył do Krakowa, gdzie go Seweryn Boner gościnnie przyjmował. Zaprzyjaźniwszy się z sławnym naówczas lekarzem Anzelmem Ephorinusem, zwiedził wraz z nim saliny wielickie i bocheńskie. W r. 1543 wydał o nich książkę ([485]). Gdy w Grudniu 1644 zgorzały saliny wielickie, Jan Brosciusz, szukając pism o Wieliczce, dzieło Willichiusa za szacowny zabytek poczytał, i wydał w roku 1645. Tu Broscyusz, odwołując się do Klaudyana, powiada, że Rzymianie nauczyli się górnictwa od *Bessów*, to jest mieszkańców *Bieszciad* czyli Karpat, że dawniéj wielu odbywało podróże do Polski dla nauki, między innymi bawił tu Willichius, i Joachim Rhaeticus, namówiony przez Kopernika, Polskę odwiedził. Wtenczasto Jan Boner kazał zbudować obelisk 45 stóp rzymskich wysoki dla Retyka, który chciał obserwować

([484]) *Salinaria; in operibus ejus Noribergae* 1562 4, tudzież u Reusnera i Pistor.

([485]) *De Salinis Cracovianis observatio. Cr.* 1543. To pisemko wydał drugi raz Brosciusz. *Dantisci*, *Forster* 1645; i w zbiorze swym Micler T. I. str. 775.

gwiazdy. Vadianus w kommentarzach nad Pomponiuszem Melą, opowiada, co po nim napisał był o Bochni Achacy Kmita, że czasami w salinach zapala się nafta. „Przypominam sobie mówi Broscius, że kilka lat temu, w czasie skwarnego lata, ziemia płonęła między Krakowem a Wieliczką“; nakoniec że tenże Willichius zostawił w rękopiśmie rozmowy: *Dialogi salinares*. Willichius opisuje różne gatunki soli, rożne jéj kopalnie, początek czyli pochodzenie soli, i t. d. Potém opisuje saliny polskie; jak się do salin spuszczają, jak tam sól wydobywają, i różne tam znajdujące się rodzaje soli. Powiada, że saliny wielickie są ciemniejsze od bocheńskich; co przypisuje wyziewom, gatunkowi salin i naturze ziemi; że w dole sól jest bardziéj gorzka niż na wierzchu; że na wolném powietrzu dwa razy więcéj waży, nakoniec: że w salinach można często widzieć widma rozmaitego kształtu.

Adam Schroeter, Szlązak, biegły chemik, zmarły przed końcem szesnastego wieku, napisał o salinach: *Regni Poloniae Salinarum Vielicensium descriptio; Carmine elegiaco*. Cr. Wierzbięta 1565 ([486]) i *Iter salinarum sarmaticum* ([487]), zawierające bardzo ciekawe o salinach postrzeżenia i myśli. Powiada on, że Bóg stworzył trzy rzeczy: sól, siarkę i antymonium; że sól wszędzie się znajdując, zapobiega zgniliznie; że brak soli rodzi choroby: raka, gościec i rany: że Chrystus rzekł do apostołów: „*sal estis mundi*“ bo nie znał nic lepszego od soli; z soli stałéj robi się szkło; sól pożyteczna iest dla bydła. Potem mówi o początku Krakowa i położeniu Wieliczki:

*»Vidimus et circum clivosos undique colles,*
*Et loca spiciferae non satis apta Deae;*
*Qua sed in Hesperias sol mergitur aureus undas*
*Urbis habent aequum grata vireta situm«.*

Opisując daléj saliny, wylicza szyby i powiada, że czasem od gorejącéj lampy przechodzącego górnika zapala się gaz wodorodno węglisty, który płomieniem po różnych okolicach podziemnych gore, aż póki się wszystek nie wypali, że w takim razie górnicy tylko padając twarzą na ziemię, życie ocalają.

(486) Micler T. I. str. 775.
(487) *Iter salinarium Sarmaticum* znajd. się w Pistoryuszu, i w Reusnera *Hodoeporicorum liber Basil.* 1580.

»Coschiwius, *qui me fidus comitatur Achates,*
*Undique dum lustro salsa theatra loci,*
*Inquit:* Adame, *tibi referam mirabile dictu:*
*Non tamen experta res caret illa fide.*
*Montibus in nostris aqua prosiliendo cavernas,*
*Si qua sibi cursu non remorante, facit*
*Materia interdum pinguis simul exit, et illam*
*Vulgo* Sal-Nitrum *lingua Polona vocat.*
*Hanc ubi propter eunt fossores, insilit ultro*
*Ignibus; et flammam concitat illa levem.*
*Flamma cavis ardens hinc inde movetur in antris,*
*Nec, nisi materia deficiente, perit.*
*Dum furit, incautum si quem vaga corripit, illum*
*Laedit, et infeste quo furit igne necat.*
*Hanc sed ut effugiat fossorum turba, videndum est,*
*Ut terram pronus quilibet ore premat,*
*Effugit hanc cautus ratione pericula flammae*
*Consumptusque suis viribus ignis abit*«.

Mamy książkę podżupka bocheńskiego Kmity (Jana Achac.) *Symbola officialium et officiorum famulorumque zupae Bochnensis nec non regum et Zuppariorum inclitorum nonnullae antiquitates, accessit* Joachimi Vadiani de hisce salis fodinis exegeticon. Cr. Sim. Kempin. 1605. 4 str. 26 i 16. Opis zatrudnień urzędników żupnych nędznemi dwuwierszami po łacinie.

Ciekawe wiadomości o salinach wielickich podał Andrzéj Kożycki (488). Daniłłowicz Mikołaj podskarbi koronny, pisał o naturze i początku salin; dzieło jego podóbno nigdy w druku niebyło (489). Mamy nadto dwa plany Wieliczki z tego czasu (490) i rękopis o wyborze żupnika do Zygmunta III (491).

(488) Propugnaculum libertatis Adamo Kazanowski Bielscen. etc. Capitaneo, Salinarum Cracovien, supremo Oeconomo, dum Mareschalci Curiae Regni delatum honorem in comitiis gener. varsavien. auspicaretur, ab Andrea Kożycki S. R. M. cubiculario, depositorii salis ad Casimiriam praefecto, debitae ac officiosae gratulationis ergo d. eq. Cr. Valer. Piątkowski 1643 4 k. 17.

(489) »*Singula de salinarum natura capita, originem, progressiones, exitus prudenter et ingeniose deduceret*« mowi Kożycki. Sandomiriense Colleg. S. J. Salis fodinae Vielicenses. Cr. vid. Fr. Caesar. 1655 in fol.

(490) 1) *Delineatio salis fodinae Vielicensis.* Wizerunek Żupy Wielickiej p. Germana, gdzie i widok Wieliczki znajduje się.
2) Representation de merveillieuses mines de sel de Wieliczka, à

Wielu cudzoziemców kwitnącą naówczas Polskę opisywało:

Vadianus Joachim (de Watt) Szwajcar, będąc w Polsce za Zygmunta I. w kommentaryuszu nad opisem Sarmacyi Pomponiusza Meli, opisał Połakow, i saliny wielickie i bocheńskie ([402]). Przez niewiadomość, Polaków nie od Sarmatów, ale od Germanów wywodzi, bo mówi: Polacy bardzo są podobni do Czechów, i że narodu, tak łagodnych obyczajów, ze skityjskiego plemienia wywodzić niepodobna. Opisuje, jak go Oleśnicki podżupek oprowadzał po otchłaniach Wieliczki i Bochni; jak patrzył na Tatarów, którzy zdechłego na zamku krakowskim lwa smacznie zajadali; uwielbia wreszcie gościnność i ukształcenie Polaków.

Laurentius Corvinus wiérszem łacińskim opisał Polskę i stolicę jéj Kraków ([493]).

Zygmunt Herberstein rodem ze Styryi, poseł cesarza niemieckiego do Polski i Moskwy, w r. 1517 opisał Litwę ([494]), najwięcéj pod względem historyi, gdzie ciekawe rzeczy o Michale Glińskim umieścił; zajmujący jest jego opis *żubra* i *łosia*. Powiada tu że *tury*, podobniejsze do wołu jak *żubry*, tylko w Mazowszu znajdują się. Pasy ze skóry *tura* mają pomagać położnicom; królowa *Bona* dała Herbersteinowi dwa takie pasy, z których jeden darował cesarzowej.

Falkeburg (Jak.) opisał wiérszem łacińskim swoję podróż do Polski w r. 1573 ([495]).

---

trois petites lieu de Cracovie en Pologne, Dediée à Me la Dauphine p. le Rouge. Levé sur le lieu p. N. N. Capitain ingénieur.

([491]) *Rada K. J. M. iakiego ma żupnika szukać*, pismo żartobliwe i ciekawe.

([492]) Pomponii Melae Descriptio Sarmatiae, cum *commentariolo* J. Vadiani. Pistor. I. Micler I.

*De Salis fodinis Bochnens. narratio.* Cr. Simon Kempini 1605 4to. Na początku mówi o urzędnikach, robotnikach, i innych rzeczach tyczących się salin.

([493]) *Ode Saphica de Polonia et eius metropoli Cracovia*, która się znajd. w jego *Hortulus elegantiarum a.* 1503 i w Pistoryuszu.

([494]) *Commentarii rerum Moscoviticarum. Basileae J. Oporinus* 1549 *fol.* Ten wyjątek o Litwie znajd. się w zbiorach Pistoryusza i Miclera.

([495]) De Polonia elogiae aliquot, tribus distinctae actibus (primus continet: Poloniae situm — electionem regis — itinerarium) Lutetiae Parisior. 1573. 8vo str. 44.

Wczasie wojny Zygm. I z xięciem pruskim Albrychtem jego siostrzanem, w r. 1520 przybył do Polski legat papiezki Zachariasz Ferreri biskup gardyński, którego mamy *Życie ś. Kazimierza* ([496]), gdzie tak Litwę opisuje: „Napracowawszy się przez cały tydzień nad postanowieniem pokoju między królem Zygmuntem, a W. mistrzem Krzyżaków Albertem z margrabiów brandeburskich, ciężką wojnę z sobą toczących, gdy ich niemal do zgody przywiódłszy, ostateczna umowa się przeciągała, na początku jesieni wyjechałem na Litwę, z polecenia ś. rzymskiego papieża i na żądanie króla, a mianowicie do Wilna dla odwiedzenia grobu bł. Kazimiérza, abyśmy przy samém źródle powzięli wiadomość o jego życiu i cudach. Wilno jestto miasto w głębi północnéj Sarmacyi położone, od miasta pruskiego Torunia, gdzie naówczas byliśmy, na pięćdziesiąt mil odległe. Kraj pod surowém niebem, zimny i okropny, w którym rzadko kiedy lato bywa. Na wszystkie strony ciągną się równiny, lasy, błota i jeziora; lud atoli jest piękny, żywności dosyć; rozmaite towary przychodzą z oceanu germańskiego, sarmackiego, i z morza czarnego, Armenii, Tartaryi (mianowicie z Chersonezu taurychiego); nadto z Tracyi i całéj niemal Grecyi i Mizyi. Pola tu rozległe, winnic nie znają, a owoców bardzo mało; lecz dostatek silnych koni, i tych małych zwiérzątek, z których szacowne futra do ozdoby sukni i ochrony od zimna, jako to: soboli i innych białych futer, które przywożą Ormianie; wreszcie pełno tu żubrów, łosiów, jeleni, niedźwiedzi i dzików". Wreszcie powiada, że przejeżdżał na *Amassobium* i że z Torunia jechał dni dwadzieścia do Wilna.

Najwięcéj Włosi, a mianowicie legaci papiézcy i posłowie weneccy, Polskę opisywali, jako to: *jakiś poseł wenecki* w r. 1560 ([497]),

([496]) *Vita beati Casimiri Confessoris.* Miałem tę książkę bez tytułu. Po życiu idzie opis podróży do Wilna; daléj: *Epitaphium sepulchro. In primis vesperis Antiphone. Hymnus Saphicus*, i inne pieśni po łacinie. Potém: *Oratio Zachariae legati apostolici ad Sigismundum pro eadem Rege et magno Prusiae Magistro Apostolica authoritate invicem reconciliandis.* Siedm kart. Nakoniec trzy stronnice zajmuje: *Oratio Zachariae Legati apost. ad Sigismundum pro belli pruthenici suspensione, ac armorum depositione impetrata, gratiarum actio.* Te mowy są ciekawym do ówczesnéj historyi przydatkiem.

([497]) Wydał ten krótki opis ale ciekawy, wyjęty z biblioteki małjabek-

Gwarini sławny poeta (498), tudzież Jan Franciszek Komendoni legat papiézki, który objechał całą Polskę w r. 1575; mianowicie zwiedził ziemię pruską i Podole. Tę podróż towarzysz jego nieodstępny Graciani opisał w żywocie tego kardynała (499). Będąc w Prusiech, widział w Gdańsku do sześciuset okrętów kupieckich, w porcie na ładunek czekających. Opowiedziawszy piérwotne dzieje narodu pruskiego, opisuje pobyt legata na dworze starego Xięcia pruskiego Olbrachta, i jego zwierzyniec pod Królewcem, w którym chowano żubry i łosie. W opisie tym Graciani odróżnia żubry od turów; na końcu opisuje połów bursztynu. Daléj opisuje ziemie ruskie, które zwiedzili w towarzystwie Olbrachta Łaskiego. Mówi tu o handlu Ormian z Turkami, liturgii ormiańskiéj i cerkwi wschodniéj. Opisując Podole, (przez co rozumié Ukrainę), powiada, iż tu niewszyscy żydzi zajmują się handlem, lecz że wielu posiada własną ziemię, lub bawi się medycyną i astrologią. Byli tylko za Kamieńcem, Kijów pominęli. Mówi tu o nadzwyczajnéj żyzności ziemi ukrainskiéj, jeziorach, które wysychają, na dnie sól krystalizowaną zostawiając; tę chłopi zbiérają, ale Tatarzy często i ludzi i sól zabiérają; opisuje że pszczoły nawet w ziemi miód i woski składają, i że wieśniacy strzegą swoje pszczoły od napadu obcych rojów; że w bełzkiéj i chełmskiéj ziemi są sosny, które ścięte lub starością powalone, w przeciągu dwóch lat niespełna, w kamień się obracają, i że jaskółki w kłąb zwinięte i zamarłe, na dnie jeziora zimę przepędzają.

Kommendoni wróciwszy do Zygmunta Augusta, jako Wenecyanin zawsze do ojczystego przywiązany miasta, i z handlem obeznany, radził temu królowi, aby się starał o zaludnienie tak żyznego kraju; w téj chwili gdy Polacy i Wenecyanie są w pokoju z Turkami, najłatwiéjby się można umówić z Turkami, aby powściągnęli nabiegi Tatarów i Wołochów w te kraje i otworzyli wolną żeglugę do ujścia Dniestru, przez coby ich celne dochody się pomnożyły, a Polska taką obfitość teraz niepożytecznych i zaniedbanych płodów mająca, mogłaby wymieniać za

---

kiańskiéj we Florencyi Ciampi: *Flosculi historiae polonae. Typis bibl. pulaviensis.* 1803.

(498) Co napisał Il Pastor Fido, czyt. Histor. lit. pols, T. I. str. 61.

(499) *Vie du Cardinal Commendoni. Paris,* 1680 p. 263 do 286.

produkta dziś w Polsce nieznane; że Wenecyanie łatwoby ten pożyteczny dla obu narodów handel prowadzić umieli, ile że okręta weneckie zawijają już do ujścia Donu; że w tym celu należałoby przy ujściu Dniestru założyć miasto, któreby łatwo przeciw Tatarom małą twierdzą drzewianą ubezpieczyć przyszło; że taki handel coraz bardziéjby się powiększał, i dałby sposobność Ukraińcom poznania się z narodami bardziéj ukształconemi, przez coby i sami ucywilizować się mogli, i że taki handel byłby obfitém źródłem bogactwa dla całego kraju. Zygmunt August, jak powiada Graciani, wysłał posłów do sułtana, który na wszystko się zgodził, czego od niego w sprawie tego handlu żądano; ale wojewoda ruski, i inni panowie polscy, którym polecono zwiédzić brzegi Czarnego morza i rzekę Dniestr, donieśli królowi, iż po kilku dniach szczęśliwéj Dniestrem żeglugi, natrafili na mielizny i skały, które bieg rzeki tamują tak, iż daléj płynąć nie mogli; gdyż trzebaby rozkopać mielizny i rozbić skały, coby niełatwo zrobić się dało; a lubo Kommendoni utrzymywał, iż inżynierowie takie przeszkody dla żeglugi na Dniestrze łatwoby usunąć potrafili; jednakże tę rzecz puszczono w przewłokę, a późniéj całkiem zaniedbano.

Inny znowu Włoch opisał handel Florencyi z ziemiami ruskiemi (500).

Podobnież w jeografii wydanéj po włosku w Wenecyi roku 1597 (501) znajduje się opis Polski ówczesnéj.

Z Francuzów d'Amboise, który był w Polsce z Henrykiem Walezyuszem, i Blaise de Vigenere, opisali Polskę, jéj prawa, zwyczaje i obyczaje (502). Trzeci De la Guillotiere, który żył w Paryżu około 1584, wydał: *La description de tout le Royaume de Pologne* (503).

Jan Tiepolo Wenecyanin, zdając sprawę z swego poselstwa do Władysława IV, w r. 1647, opisał województwa i ziemie polskie, tudzież handel Gdańszczanów. (Niemc. V. 5—52).

(500) Czyt. Hist. lit. pols. T. I. str. 60.
(501) Descrizione o Geografia. Ciampi. Bibliogr. T. I. p. 94.
(502) *La description du Royaume de Poloigne et pays adjacens: avec les statuts, constitutions, moeurs et façons de faire d' iceux. Paris. Richer*. 1573. 4. k. 94. Jesttu jedna tablica genealogiczna domu Jagiellońskiego, i drzeworyty żubra i łosia.
(503) Nie wspominają o nim ani Hoppius, ani Braun, ani Bentkowski.

Do tych liczby należy jeszcze dzieło: Sprengera (Jo. Teod.) *Polonia Neo-antiqua*. Francof. 1658. 8.

## Karty Polski.

Wychodziły najprzód pod nazwiskiem *Sarmacyi europejskiéj* ([504]). *Sarmatiae Europeae Tabula:* ad mentem Claudii Ptolomei Alexandrini, scriptoris veteris geographiae nobilissimi a Marco Beneventano Monacho Coelestino, atque Joanne Cotta Veronensi, consumatissimo utroque Mathematico, confecta. fol. majori.

Znajduje się w Cl. Ptolomaei Geographia. Editio latina. Romae. Evang. Tosino M. D. VIII. fol. majori. Wyd. bardzo rzadkie.

Sarmatiae Europeae Tabula; ad mentem Claudi Ptolomaei, a Bernardo Sylvano Eboliensi, veteris Geographiae peritissimo descripta. Folio majori.

Znajduje się w Ptolomaei Geographia. Venetiis apud Jacobum Pentium de Leucho. A. Domini M. D. XI. Die 20 Mensis Martii. Wyd. najrzadsze ze wszystkich.

Sarmatiae Europae Tabula: ad mentem Cl. Ptolomaei restituta ac emendata per *Gerardum Mercatorem* Ducis Clivensis Cosmographum in folio.

([504]) Janockiego wiadomość o najdawniejszych kartach jeograficznych Polski, znajduje się w rękopisie: *Bonarum litterarum in Patria sua conservatori et defensori summo,* Ignatio Comiti Potocio, *Lithuaniae Magni Ducatus Notario Magno heroique ordinis divi Stanislai Equiti, Publicae Bibliothecae Administratori providentissimo Geographiae Poloniae utriusque Tabulae, quotquot in Bibliotheca publica supersunt, demissione et fidelitate maxima indicantur. Kalendis Martiis Anni post Christum natum. MDCCLXXV.* Jan Maurycy Brühl W. koniuszy elektora saskiego, a brat sławnego ministra, który się od młodości gorliwie jeografią zajmował, dowiedziawszy się, że Załuski, naówczas referendarz koronny, nazbiérał wielką liczbę kart jeograficznych Polski, po różnych krajach wydanych, dla przypodobania się Polakom umyślił wydać *Atlas Polski*, i w tym celu wszystkie karty jeograficzne z biblioteki Załuskich pożyczył. Śmierć przerwała i zniweczyła jego zamysły wydania atlasu polskiego; pożyczone karty jeograficzne już nigdy z Drezna do biblioteki Załuskich nie wróciły. Powyższy spis zawiéra tylko duplikaty, które były pozostały w bibliotece Załuskich. Spis ten zrobiono bez wyrażenia skali, co tu mówię dla przestrzeżenia bibliografów, iż to w opisie karty jest rzeczą nieodzownie potrzebną.

Znajd. się w Ptolomaei Geographia, którą po łacinie wydał Merkator w Kolonii w r. 1584.

Sarmatiae Europeae Tabula Ptolomaica: ex Marci Beneventani delineatione in minorem formam contracta in 4to majori.

Znajd. się w *Magini (J. A.) Geographia vetus*, qua Ptolomaei opus illustratur. Arnheim apud Joh. Jansonnium A. 1617.

Sarmatiae Europeae Tabula: ad mentem Claudii Ptolomaei correcta a *Gerardo Mercatore* in folio.

Znajd. się w *Ptolomaei Geographia, editio Bertii Gallorum Regi Cosmographi. gr. et latine. Amstelodami ex off. Jodoci Hondii* 1619.

Sarmatia et Scythia Russiaque atque Tartaria Europea auctore Philippo Cluverio, folio parvo.

Znajd. się między: *Orbis veteris ac novi Tabula Geographica*, które rysował Kluweryusz, a które wyszły bez oznaczenia roku fol. minori, z porządku 27, tudzież *folio minori transverso* w *orbis veteris ac novi Tabula* rysowanych przez Kluweryusza bez oznacz. czasu wydanych z porządku L. IX. Taż sama karta znajd. się w *Cluveri Introductio in Geographiam*. Wolfenbüttel 1694 in 4to; lepiéj rysowana i poprawiona w *Cluverii Introductio completior*. Amstelod. 1697 in 4to; pięknie i poprawnie wydana w *Cluverii Introductio*, które wydał sławny jeograf Aug. Bruzen la Martinière. Amstelod. 1729. 4to.

Sarmatiae Europeae delineatio elegantissima, auctoris ignoti.

Znajd, się w *Balthasaris Momomenti Theatro orbis antiqui* wydanego bez m. i r. folio parvo transverso. Dziełko bardzo rzadkie.

*Polonia et Silesia* per Gerardum *Mercatorem* delineata, folio.

Znajd. w 1) Germaniae inferioris Tabulis Geographicis. Duisburg in fol. bez oznaczonego roku ale przed 1600. 2) w tegoż Merkatora: Atlante magno. Amstelod. 1619, 3) w T. II. Merkatora Atlancie wielkim, który wydał Hondius w Amszterd. 1633 in fol. 4) W mniejszéj formacie znajd. się *in Gerardi Mercatoris Atlante minori*, wydanym przez Hondiusa. Amszterd. 1632.

*Polonia seorsim in Tabulam redacta:* per Jodocum Hondium, coelata a Petro Kaerio.

Znajd. się w powyższym Merkatora Altancie.

*Polonia Regnum et Silesia ducatus.* Wilhelm Blaeu wedle Merkatora przerytował w *Theatrum orbis terrarum*. Amstel. 1644-63 11 vol. in fol.

Karta Polski i Szląska znajd. się w *piérwszym* tomie. W wydaniu zaś tegoż Atlantu po francuzku w Amsterd. w r. 1667, karta Polski i Szląska znajd. się w T. II.

Wydana przez Floryana Unglera w Krakowie 1528 roku karta Sarmacyi Polski, i t. d. będzie najdawniejszą (505). Drugą jest Wacława Grodeckiego karta Polski in folio.

Znajduje się przy dziele: *Venceslai Grodecii* in tabulam Poloniae a se descriptam nuncupatoria ad Sigismundum II. Augustum Poloniae Regem. Philippi Melanchtonis in eandem Poloniae Chorographiam commendatoria epistola. Accessit index copiosissimus omnium totius Poloniae populorum, regionum, oppidorum, sylvarum, montium nomina alphabetico ordine complectens: Basileae per Joan Oporinum. 1558 in 8vo kart nieliczb. 16.

W przedmowie powiada Grodecki do Zygmunta Augusta „Spero igitur R. M. tuam pro tua excellenti sapientia hunc meum laborem probaturum esse: et reverenter oro, ut hanc tabulam accipias, et haec studia doctrinae, quae ad regionum et locorum descriptionem necessaria est, elementer ornes. Multarum autem optimarum artium fontes cognoscendi sunt iis, qui regionum et locorum intervalla collata ad coeli regiones recte distinguere student. Earum artium cum diu praecipuum domicilium in Europa fuerit tua Cracovia, erit hoc quoque tibi gloriosum perficere, ne illa doctrinae lux ibi extinguatur; sed ut ad posteros propter communem utilitatem generis humani conservetur".

Tęż samę kartę przebił Abrah. *Ortelius* w *Theatrum orbis terrarum* Antverp. 1570 in fol. p. 44 i powtórnie w r. 1576 z wizerunkiem króla Stefana „Ślę x. Kreczmerowi *Theatrum orbis terrarum illuminatum et aliquot tabulis auctum.* A iż nieforemnie opisał Polskę, proszę racz WMC. tak dobrze uczynić, a ozdobnie i to racz opisać, tedybym ia to posłał *ad Ortelium.* Niewidział *Poloniam* W. Mości gdy to pisał. Wspomina owego kronikarza Szlązkiego, który *nescit nominare Dlugossum*" (Płaza w liście do Kromera w r. 1580 pisanym.)

Taż Grodeckiego karta Polski przebita z wizerunkiem Zygmunta III. znajd. się *in Speculo orbis terrae* Antverp. 1593 in fol. Czyli Orteliusz poprawił opis Polski, jak radzi Płaza w powyższym liście, niewiadomo, to jednakże pewna: iż Kromer w opisie Polski trzymał się karty Grodeckiego, *et imprimis secundum delineationem amici mei Grodecii*, która się też przy kolońskiém wydaniu dzieł jego znajduje.

(505) Florianus. Tabula Sarmat. Regni Pol. et Hung. utriusque Valach. nec non Turciae, Moscoviae et Lith. partem comprehendens. Cr. 1528 (Załuski).

Włoch Castoldi wydał w r. 1562 w Wenecyi kartę Polski in fol. maj. którą zapewne z Grodeckiego przerysował: Il designo di Geographia moderna del Regno di Polonia e parte del ducato di Moscovia alla Maesta de Massimiliano di Bohemia... Giacomo ai *Castaldi* Piemontese Cosmographo in Venezia 1562 con gratia et privilegio del S. P. Papa Pio IV. per anni X. et de Ser. Senato di Venetia p. anni XV.

Sztych dość dobry i nazwiska miast łatwe do odgadnięcia.

Po Castaldim Andrzéj Pogorzelski z Pilzna wydał w Wenecyi 1569 r. kartę Polski, a jeszcze w r. 1563 kartę Zatoru i Oświecimia czyli Podgórza wydał Stan. Por czyli Pogorzelski (506).

W dziele Józefa Rosaccio. Il mondo e sue parti. Firenze 1599. 8. jest karta polski z jéj opisem.

Mappa Xięztwa Oświecimskiego i Zatorskiego znajd. się *in Atlante Blaviano* Vol. II.

Zygmunt August na sejmie grodzieńskim 1568 r. postanowił dać zrobić kartę całego królestwa polskiego, „aby wiedzieć wiele ludzi może też wyżywić i iaki iest stan całego państwa.“ Pokazywał ją Warszewicki na sejmie warszawskim powiadając: że podobną król Stefan dla siebie zrobić był rozkazał i miał dać wysztychować (507).

Jan Sieniński skréślił, a może dał skreślić, kartę trzech szlaków ukraińskich, *kuczmańskiego, czarnego* i *wołoskiego* któremi Tatarowie wpadali do Polski, i królowi Stefanowi wraz z ich opisem odesłał (508). Mappa Polski, któréj napis *Tabula chorographica Sarmatiarum* 1588, znajdująca się przy dziele Sarnickiego, zrobiona jest podług postrzeżeń Sienińskiego. Sarnicki nad tą kartą wzrok stracił. Nazywa ją sam *tabula chorographica non inelegans, absque qua vir consularis, de finibus regundis cum Suecorum rege, Moscho, Tartaro et Valacho consilia agitare et pacta facere non poterit. Gloriari autem nobilem Polonum de latifundiis Sarmatici Dominii, nec interim*

(506) Andr. Pogradus Pilsnen. edidit Sarmatiae europ. partem, quae subjacet Sigism. Pol. reg. Venetiis 1569 (Załuski).

(507) Aspicite quaeso hanc pulcherrimam imperii vestri imaginem, cujus similem nuper defunctus rex sibi fieri fecit, et si viveret praelo subicere voluit, ad hujus regni gloriam et victoriarum suarum aliqua memoria. Oratio 1587.

(508) Sarnicki: Descrip. veteris et novae Pol. voce: Szlak.

*nosse, qua sese longitudo ejus et latitudo extendit, sub quo climate et parte coeli versemur habitemusque, nec nosse limitaneas metas patriae suae, quas nos* Uroczyska *vocamus: ignorare distancias locorum celebriorum et portuum, ut Rigae, Narvae,* Kaczibey *et* Bielogrod: *nec nossse fluminum ortus, vias Scythicas* Schliag *vocatas, cum turpe tum incommodum plane est. Nam nec historia patria, nec acta* Postoviensia *novissima cum Moscho intelligi, nec accessiones Velisii, Livoniae, et aliorum territorium, superioribus bellis partorum, percipi possunt absque adminiculo hujus typi.*

Lekarz poznański Jerzy Freudenhamer, rodem ze Wschowy, odrysował kartę Województwa Poznańskiego i wydał w Amsterdamie w r. 1645 (509).

Najdawniejsza karta Litwy jest Gerarda Merkatora (510). Po niéj idzie karta Litwy wydana przez Strubicza szlachcica Polskiego (511). Mikołaj Radziwił, ten co podróżował do Ziemi Ś. dał Makowskiemu Tomaszowi wysztychować w Nieświeżu (512) kartę Litwy i biegu Dnieprowego (513) którą w r. 1613 w Amsterdamie, ale mniéj dokładnie przebito (514) a potém na mniejszą skalę przerobiono (515).

(509) Palatinatus Posnaniensis in Majori Polonia primarii nova delineatio. Exhibita D. Christophoro Comiti de Bnin Opaliński. Pal. Pos. Auctore G. Freudenhamero. Amstelodami exc. Joannes Blaeu. Gerard Coeck sculpsit. MDCXLV forma atlantica.

Taż sama w Atlasie Blaviańskim w T. II i w Janssoniusa atlasie mniejszym 1666. Nakoniec w drukarni nieoznaczonéj, gdzie Amsterdamskie wydanie szczęśliwie naśladowano.

(510) Fol. maj. znajd. się w wielkim Atlasie Merkatora wydanym Hondyonów staraniem. Inna pomniejsza karta Litwy, rytowana przez Piotra Kehrius znajd. się w mniejszym Merkatora Atlasie.

(511) Widziałem ją tylko wlepioną przy Kromera kolońskiego exemplarzu, lubo powiedzieć nieumiem, czyli do tego wydania należy. Napis ma: *Magni Ducatus Lithuaniae, Livoniae et Moscoviae descriptio. Mathias Strubicz nobilis Polonus describebat.* Ze skalą w milach niemieckich.

(512) *Magni Ducatus Lithuaniae tabula geographica.* Najrzadsza z litewskich nie widział jéj Załuski. Wzmianka o niéj znajduje się w przypisie do Mappy Rossyi wydanéj przez Gerarda Henela. Tenże Makowski wysztychował w Nieświeżu na 12 tablicach obraz oblężenia Smoleńska. Piotr W. zabrał te tablice z Nieświeża.

(513) Zeiler w Magna collectio Micleri T. II, p. 41.

(514) Magni Ducatus Lithuaniae, caeterumque regionum illi adjacentium

Za Zygmunta Augusta zdjęto plan Wilna ([516]). Obraz oblężenia i zdobycia *Wolmaru*, odrysował i wydał Stan. Bartolan sekretarz Zygmunta III.

Pierwszą kartę Prus królewskich i xiążęcych wydał X. Kasper Henneberger ([517]) „przez całe siedm lat kosztem xięcia Albrychta Fryderyka własnym te kraje schodziwszy, w r. 1576 wydał w Królewcu wyrytą na drzewie, do któréj w roku 1595 wydał w Królewcu wykład historyczno-topograficzny ([518]). Jest

---

exacta descriptio. Illustr. ac Excell. Principis Nicolai Christophori Radziwiłł D. G. Olicae ac in Nieśwież Ducis. S. Rom. Imperii Principis, in Szydłowiec et Mir comitis etc. cura et impensis facta ac in lucem edita. Amstelodami excudebat G. Jansonius sub signo solarii deaurati. Anno 1613, folio maximo. Znajd. się w dodatku do *Theatrum Ortelii et Atlantis Mercatori*, wydanym p. Wilh. Blaeu fol. maj. gdzie się téż znajd. karta wystawująća bieg Dniepru od granic Litwy i Czerkas, aż do jego ujścia przez jezioro *Ilmen* do morza czarnego. Też obie karty powtórzono: *in Guil. et Joan. Blaeu Theatri orbis terrarum sive Atlantis novi T. I.* Tęż kartę wydał Jan Blaeu około r. 1660. Potém w T. II, Atlantis Blaeviani maximi, gdzie się téż znajdują *cztéry* karty Dniepru. — Tęż mappę Litwy Radziwiłła przerobioną przez Jezuitę Nieprzeckiego wysztychował Maier w Norymberdze.

([515]) Magni Ducatus Lithaniae... descriptio Nicolai Chr. Radziwill... opera et cura in lucem edita... sumptibus autem J. Jansonii recusa. Znajd. się w jego Atlas major i Atlas *contractus*. Tu karta Dniepru jest na marginesie.

([516]) Znajd. się w Atlasie Brauna z r. 1599. X. kan. Czerski wydał planik Wilna z Bodenehra jeografa XVII wieku, który jest przerysowany z Brauna. Tenże plan znajd. się w T. I, Historyi Wilna p. Kraszewskiego.

([517]) Znajd. się w kommentarzu Hennebergera o Prusiech starożytnych w Królewcu 1584 in-4to w języku niemieckim wydanym. Późniéj przydano ją do Duisburga kroniki pruskiéj wydanéj w Jenie 1689 in-4to maj.; nakoniec do Hartknocha opisu Prus dawnych i nowych wyd. w Frankf. 1684 in-fol.

([518]) W języku niemieckim pisany w Królewcu in-fol. Ta karta znajd. się w Blaego dodatku do Orteliusa i Merkatora Atlasu w r. 1631 in fol. wydanego, i w Blaego Atlasie pomniejszonym z roku 1640. W Blaego Atlasie nowym i tegoż Atlasie największym. W Jansona Theatrum mundi T. I. i tegoż Atlasie mniejszym; w Hartknocha opisaniu Prus. W r. 1686 wydał ją Piskator in fol. W Atlasie wielkim Merkatora wyd. przez Hondiusza i w Merkatora pomniejszonym Atlasie wyd. przez tegoż Hondiusza. Tablica Prus wedle

bardzo rzadka. Wydał ją powtórnie Pasche Mense w Królewcu r. 1656. Znajduje się też i w pomniejszeniu ryta na miedzi. Henryk Cell wydał też (przed r. 1570) kartę Prus, ale bardzo złą *in folio minori* (519).

Inflant piérwszą kartę sporządzili Marek Benventano i Jan Cotta z Werony (520). Potém Jan Portantius (521) zkąd przechodziła do atlasu Merkatora (522) i innych (523).

Obwód Połocki i zamki na około Połocka leżące, odrysował Stan. Pachołowiecki sekretarz koronny kancellaryi przy królu Batorym w r. 1579 a sztychował w Rzymie *de Cavaleriis* r. 1580 (524).

W roku 1607 Aurelius Passarati odrysował kartę topograficzną miasta Lwowa i jego okolicy (525) a widok tego miasta rznięty na miedzi G. Bruin przyłączył do dzieła swego, *de praecipuis totius universi urbibus*, Cesarzowi Maxymilianowi II. przypisanego.

W akademii nauk petersburskiéj, znajduje się kilka tablic miedzianych wystawujących bardzo wielki plan topograficzny dobycia *Smoleńska* przez Polaków w r. 1634, na rozkaz Włady-

---

Henneberger znajd. się w Kluweryusza kartach: *orbis veteris ac novi* i w niektórych wydaniach jego: *Introductionis in Geographiam.* Tudzież *in Speculo orbis terrae, quod a vidua et haeredibus Gerardi de Judaeis editum fuit.*

(519) Znajd. się w Orteliusa *Theatrum orbis terrarum.*

(520) Folio minori. Znajd. się w Ptolomaei Geographia Romae 1508.

(521) Folio min. Znajd. się in Speculo terrae a vidua et haeredibus Gerardi de Judaeis wydanym.

(522) Wyszła już po śmierci Merkatora i znajd. się w wielkim jego Atlasie przez Hondiusów wydanym i w mniejszym Atlasie Merkatora tudzież w nowym i największym Blaego Atlasach, nakoniec w Jansona: *Theatrum mundi* Vol. I i w tegoż Atlasie mniejszym.

(523) Gadebush Livländische Bibliotek. Riga 1777 T. II, p. 153, mówi o kartach Inflant.

(524) Karta operacyj wojennych w wyprawie Polaków naprzeciw Rossyanom w r. 1579 i plany ówczesne miasta Połocka z przyległemi twierdzami. Wyjątek z Dziennika Ministerstwa oświécenia narodowego r. 1837 Sierpień, numer VIII. Wrocław, Szletter 1840 in-8vo. Jest tu *ośm* kart litografowanych w Rossyi przez Labinona, a są kopiją wyżéj wzmiankowanych kart, sztychowanych w Rzymie roku 1580.

(525) X. Chodyniecki: Histor. Lwowa str. 107.

sława IV. w Gdańsku r. 1636 ryty ([526]). Przy opisie xięstwa Smoleńskiego przez Zarembę, była karta topograficzna Smoleńska.

*Mappa abo opisanie Xięstwa Moskiewskiego y państw do niego należących, ze wszystkiemi iego okolicznościami.* Na półarkuszu z herbem Gwagnina, znajd. się w kronice Gwagnina polskiéj z 1611 roku. Zdaje się że w Krakowie na drzewie robiona, ale może przerysowana z podróży Anglika Jenkinsona. Wreszcie rzadko w którym exemplarzu się dochowała.

Jeografija powszechna i starożytna była długo w zaniedbaniu ([527]); jeszcze do połowy XVI. wieku jeografowie nie wiedzieli, a przynajmniéj nie wspominają o odkryciu Ameryki ([528]). Po Janie *ze Stobnicy,* cudzoziemcy Glareanus ([529]) i Honter ([530]) przełożony Bursy Węgierskiéj w Krakowie, najwięcéj

([526]) Telegraf r. 1821.

([527]) Dionisii Thessalonicensis de situ orbis vel cosmographia liber: quo trium partium mundi varie regiones, populi, maria, sinus, insule, flumina et montes hexametris versis luculenter et nominatim describuntur: a Prisciano in latinum e greco traductus. *Na k.* Cr. impressum Christiane salutis Anno supra Millesimum quingentesimum quarto. in-4to, kart 28. Zdaje się iż u Hallera.

([528]) W książce w r. 1549 w Krakowie przez Hegendorfina wydanéj *Stichologia,* każe jeszcze młodzieży dysputować: *an antipodes sint.*

([529]) Glarean Henryk, poëta uwieńczony: *Geographia liber unus.* Venetiis r. 1529. Struś w Luciani Astrologia powiada: »Deinde quia voluit Glareanus poeta et mathematicus insignis, iuvenes ad geographiae studium per te (Jana Łaskiego bisk. weszpr.) provocare, et provocavit sane infeliciter; nam et suae Germaniae et Poloniae nostrae, non parvum profectum ex suis commentariis, quae tibi adscribit emanasse animadvertit.

([530]) Joannis Honter Coronensis Rudimentorum Cosmographiae libri duo. Quorum prior Astronomiae, posterior Geographiae principia brevissime complectitur. *Na k.* Cr. Mathias Scharffenb. 1530 in-8vo 2 ark. Na tytule dwa wiérsze łac. i sfera ziemska.

2) Tiguri apud Froschoverum 1546 in-8vo. »Ex probatissimis autoribus utcunque congestum, breve quidem et perexiguum, sed generalissima quaeque ac scitu dignissima in se complectens. In quo tametsi nova vetustis, graeca latinis et nonnunquam barbaris admiscuimus, minime tamen haec omnia perplexe involuimus« mówi Honter w przedmowie do Siedmiogrodzianów.

Ta geografia tém jest osobliwsza, iż Honter o Ameryce ani jedném słówkiem nie wspomniał, choć niepodobna, aby o jéj odkryciu niewiedział, u niego *terrarum orbis in tres dividitur partes, Europam, Asiam et Africam.*

się do krzewienia jeografii powszechnéj między młodzieżą w Krakowie przyczynili.

Z Polaków pierwszy **Bielski Marcin** na początku swojéj *Kroniki świata* umieścił *kosmografią* ([531]), przez którą rozumie: „rozmierzenye zyemye według stopniow i innych znamyon w okręgach niebyeskich“ Słowiańskie kraje i polskie tak opisuje: „Węgyerska zyemya, Rakussanyė, Czechowye, Morawcy, Slęzacy ci są nam przylegli w sąsyectwye; w tey też trzeciey części swiatha Europye, Korytanska zyemya gorna przyległa Styryey, od zachodu y południa gory Włoskye, ktore zowią Alpes trzyma, skthorey też rzeka Draw przez Styrią y Węgry do Dunayu wchodzi, dziś Rakusskim xiążętom posłussni, ale pirwey myewali swe xiążęta, ktore tym obyczaiem wybierali iako Silvius pisse: myędzy gorami na czystym błonyu, blisko ś. Wita kościoła w waka, w wale yest kamyen wyelki marmurowy, na którym chłop mayąc z sobą drugie chłopy w grubym odzyeniu syedzye, na którego też to spada prawem przyrodzonym, mayąc na prawey stronye wołu y krowę czarne, a na lewey konya y kłacze, przeciw ktoremu przydzye xiąże wybranez wyalkością panów tak xiążąt yako grabiów s choręgwyami ochędożnye przyprawyeni. On chłop gdy ie uyrzy, zawola, y rzecze po Słowyeńsku, kto to yest czo tak pyssno po nassym gruncye chodzi: odpowyedzą panowie yest nowy sprawca they ziemye. Chłop rzecze, a sprawiedliwyli sędzya, yestli też miłośnik tey zyemye albo poddanych, godnyli yest ćci, nyemali na sobye wady, iestli krzescianin dobry, obrońca wyary y poddanych. Wszyscy będą odpowyadać że nim yest, yest. Po thym rzecze, ktorym prawem mye z tego kamienia zbędzye. Odpowie Grabya Goryczki, czterdzyeseyą złothych czyrwonych, dom twoy wyecznye na wssytkim wolny będzye, dobytek ten twoy będzye, ubyor xiążęcy wezmyess. A gdy to wyrzecze, chłop mu każe przed syę przystępić, da mu lekki policzek, aby pamyętał co mu przypominał. Xiążę gdy syędze na onym kamyeniu, chłop mu przynyesie w czapce wody, mówiąc aby pił, moim darem ubogyem nyegardził, bo wyększego przepomoc nye mogę, a też tha zyemya potrzebuye trzezwyego pana dla lepssey czynności,

([531]) Kosmografia, czyli opisanie wszego świata Marcina Bielskiego, z polskiego na ruski język przełożył Litwin **Ambroży Brejewski** r. 1584. Rps jest z r. 1671.

potym xiąże dobywszy myecza, przyrzeka ludu pospolitemu prawa y wssytki zachowanya trzymać. Sprawy wyelkye takyeż seymy na tym kamyenyu syedząc sprawuyą często. A to zwoleństwo temu chłopstwu dał był Cesarz wyelki Karzeł, iż sye pirwey pokrzcili niż panowye slachta.

Polska kragina sama w sobye nyesciąga się daley dzis, iedno od rzeki Odery aż do rzeki Wisłoki co od Rzessowa na dłuż, bo yuż na drugą stronę rzeki Odery Niemieckye kraginy a Wisłoką Ruskye; na sserz lepak od gór Węgyerskich, które zowiemy Beskid aż do morza północnego albo Nyemyeckiego, aczkolwyek Prusacy zasyedli nye małą część naszego krayu, ale gdiż osyedly na Polskim gruncye z dozwolenyem naszych przodków, za Polaki mayą być poczythani, za Wisłę Polska scyąga sye aż do Podlassa, gdzye Bełsko, Drohiczyn, Węgrów, Parczów etc. Nasse kraginy Polskye są w zimnym krayu, przeto nye mamy takich owoców, nasyenya, korzenya, wina, zyeła, iako inne kraginy mayą, tylko zboża drobnego po trosse, yako żyta, przenice, yęczmienya, ale nye tak wyelkyego zyarna yako w innych kraginach, dla wyelkiey mokrości, bo słońce daleko będąc od nas, nye może strawić wielgotności grubych, które idą z zyemye, z błot, morza, z lasów ustawicznie, z tey przyczyny u nas zimna a mokre kraginy, ale powietrzem dobrym mamy nad ine, bo w cyepłych kraginach więtszą moc ma złe powyetrze niż w zimnych; skarby nasse są naywiętsze zboża, dobytki, lasy, za które pyenyądze z Nyemyec przychodzą nyemałe tym, którzy się w to umieyą opatrzyć, zwłaszcza spusty do Gdańska czyniąc, zbożym wszelkim, popyołem, wańczosem, maszty, smołą, lnem, pierzym, cisem, płótnem grubym, myedzą, żelazem, fladrem, klepkami, płutnem, syenidlem na farby, co nyedawno u nas powstało y innemi rzeczami: Rudy mamy żelazne, ołowne y myedzyane. Ołowem długo nas cudzozyemcy szalili, zakupuyąc gi a szeyduyąc od nyego srebro, mayąc z tego wyelki pożytek, niźli sye nasi obaczyli, przeto iuż z Węgier nieieżdzą po ołów dzisieyszych czasów, iż wiedzą być szeydowany. Acz bych pisał sposob, prawa, obyczaye, męstwa y wszelkye godności, takyeż gotowości nasze ku Bożey chwale, takyeż ku rzeczam Rycerskim, thego thu zda mi sye nyetrzeba, gdiż ie wszyscy baczymy po syebye. Silwius pisze o naszey Polszcze, thak yest ubogye Królestwo Polskye, iż musi od powyatu do powyatu

król yezdzić w myesyąc, aby go poddani żywili, przeto tam w każdym powyecie ini urzędnicy są".

Znajdujące się tu wiadomości o przemyśle i handlu w Polszcze około r. 1550 są bardzo ważne.

Piérwsza powszechna jeografia wyszła dopiéro roku 1606, tłumaczona z włoskiego ([532]), przez księdza Pawła Łęczyckiego Bernardyna, który się tém z namowy Oleśnickiego Mikołaja zajął, będąc w więzieniu na Moskwie wraz z innemi posłami polskiemi. Tłumacz z niego wierny, nawet pomyłek Włocha poprawić nie umiał. Ciekawy jest dla nas opis ówczesnéj zamożności i rządu polskiego: „Bogactwa Polski zawisły w dostatku żyta, pszenice, y wszelkiego zboża; którego taki ma dostatek, iż w r. 1590 y drugiego potym, dogodziła Polska potrzebie Genueńskiey, Tuszkańskiey y Rzymskiey: a daleko więcey narodom bliższym kiedy tam był głód... ma też dostatek miodu y wosku bardzo wiele, acz to przecie u nich drogie rzeczy za nierządem, na który się nigdy niemogą zdobyć;...... y zwierza rozmaitego ma dosyć, między któremi są żubry, łosie y konie dzikie. Tury, które się niechowaią tylko w Mazowszu, w puszczy Sohaczewskiey, acz y tu niedawno wyzdychały były mało niewszystkie... naywiększe intraty Panów polskich nieprzechodzą 25 tysięcy szkudow — Rząd y sprawowanie Polski poszło raczey na Rzeczpospolitą, a niż na królestwo: gdyż tam szlachta, ktorzy maią wielką władzę na seymach y w Radach, obieraią Króla y daią mu taką moc, iaka się im podoba, a ta moc ich ustawicznie górę bierze, abowiem oni przy obieraniu króla, nie maią żadnego prawa, ani postanowienia, ani reguły, abo sposobu na piśmie, abo z podania. To tylko wiem iż Arcybiskup Gnieźnieński, ma nawyższą *authoritatem* pod Interregnami y że też on z Arcyb. Lwowskim i z inszymi Biskupy ktorych było 13, y Woiewodowie a tych było 28, y Kasztelanowie więtszy, a tych było 30, y wszystka szlachta, ktorzy chcą, przybywaią na Elekcyą... A na seymach maią też pewną moc posłowie ziemscy... ci od czasu nieda-

([532]) Relatiae powszechne abo nowiny pospolite Jana Botera Benesiusa, rozłożone na pięć części: w 1) zamyka się *Cosmographia*, w 2) *Hydrographia*, w 3) *Monarchologia*, w 4) mówi się o ludziach wszelkich sekt abo wiar, w 5) traktuie się o superstitiach, w których żyły przedtym narody nowego świata. Kr. M. Lob. 1609 in-4.

wnego, przyszli ku takiey reputatiey y rozumieniu, iż zdadzą się być wodzami y owszem głowami seymow, a nie sługami ani urzędnikami, ani uczestnikami deliberaciy pospolitych. Y pokazał się tam był ieden, ktory przykładem Klodiusa (mówi tu zapewne o Leszczyńskim) aby był posłem, spuścił mieysce Senatorskie. Ci tedy wszyscy wespoł, gdy przychodzi do nowego obierania krola, pokazuią im naywięcey mogą swoię potężność... A iednak chociaż władza królewska iest tak *dependens* z elekciey, iest iednak gdy iuż krola koronuią, w wielu rzeczach *absoluta*. Jemu nalezy składać seymy y naznaczać im czas y mieysce, które mu się podoba. Obiera pany radne świeckie: mianuie Biskupy, którzy też iuż zatym zaraz zostaią Senatorami, iest *absolutus Dominus* intrat koronnych; także y nad swymi własnymi poddanymi, bo do szlacheckich, niewolników raczey niż poddanych, nie ma nic, iest też *absolutus* exekutor urządzonych rzeczy na seymach, on iest naywyższym sędzią szlachty w sprawach kryminalnych, ma w ręku wszystkie sposoby nagradzać zasługi y czynić dobrze komu chce: a na koniec ma to wszystko w ręku, na co mu stanie czerstwości y rozumu. Dla pomienionych przyczyn, szlachta Polska żyią tam w wielkiey wolności, czynią to co się im podoba: postanowienia krolewskie nietrwaią u nich dłużey, iako samiż mówią, nad dni trzy, y bawią się z królem swym nie tylo iako powinni żacy (co czynią Francuzi) ale jako bracia.... Uczynili też y czynią Krolowie Polscy, dla umocnienia Państwa swego, iednę rzecz znaczną: bo iako Rzymianie szerzyli moc y wielkość swą, pozwalaiąc praw Włoskich y wolności, abo mieszczaństwa Rzymskiego, inszym miastom y owszem całym Prowincyom, także też i oni tym sposobem rozszeryli y ziednoczyli y umocnili Państwo swe, przypuszczaiąc do własnych przywileiów Polskiey szlachty Prowincye, bądź mocą, bądź innym sposobem nabyte y rownaiąc szlachectwo ich z Polskim. Tak król Ladisław przyłączył do Polski y owszem ziednoczył Ruś y Podole: Zygmunt Prusy; Zygmunt August Litwę; Stefan Liwlanty; bo takie porównanie sposobności ku wszystkiemu y czci, czyni animusze ziednoczone w potrzebach y w niebespieczeństwach". Powiada daléj: że Małmazyą kandyjską płacą Polacy po sto talarów beczkę" Polska nie iest handlowna y miasta niewiele się kupiectwy bawią, ludzie też nie są przemyślni: a iż z drugiey strony szlachta

iest animuszu wzniosłego, marnotrawna, y taka ktora na iadło y napoie y na stroie więcey wydaie aniż ma, y w przyprawach potraw swych więcey używaią korzenia y aptekarskich rzeczy, a niż inszy który naród na świecie, więc też wina iedwabne y złotogłowne szaty, szafrany y konie, futra drogie y więtsza część sukien idą im od obcych, przeto ta kraina uboga iest w złoto y srebro.“ Daley powiada, iż król ma z kopalni srebrnych i soli 600 tysięcy szkudów. Polaków zaś tak opisuje: „Polacy maią piękną presentią y sposobni są ku nauce: obyczaie też ich łaskawe y wdzięczne; łacno się języków nauczą y ochotnie się przemieniaią w zwyczaie cudzoziemskie. Trawią więtszą część dochodów swych y czasu u stołu, bo tam u nich zbytek y piiaństwo iest w wielkiey cenie. Ubieraią się też kosztownie y w rozmaite barwy. Trzymaią wiele o sobie y o swych rzeczach, dla tegóż kochaią się w pochlebstwie y podarki za to wielkie daią.“

Vetterus Daniel wydał: Islandyi opisanie w Lesznie roku 1638. 4.

Jeografią starożytną zajmował się całe życie Filip Kluverius Gdańszczanin (ur. 1580. um. 1623) który umiał po polsku i bawił w młodości na dworze Zygmunta III. ale był Niemiec i sam się za niemca poczytywał ([533]). Wysłany przez ojca na naukę prawa do Lejdy, począł się pilnie zajmować jeografią, do czego go Skaliger zachęcił. Odtąd cały się jeografii poświęcił ([534]); żył najwięcéj i umarł w Lejdzie, gdzie był professorem. Dzieła jego o jeografii starożytnéj; owoc rozległéj nauki i wytrwałéj pracy, należą do najlepszych z tego wieku ([535]); skrócił

([533]) Ut in ipsa Europa quia patria omnium terrarum debebat esse charissima, observandissimaque, Germaniam *natione Germanus* primo hoc laborum meorum geographicorum opere illustrare volui, — mówi w przedmowie do *Germania antiqua*.

([534]) Variis atque durissimis fortunae casibus multum ac diu iactato, et utramque vitae partem abunde experto, sedit tandem consilium, reliquum vitae, quantum eius summus ille rerum conditor moderatorque concedere benignus decrevisset, veluti ex turbida quadam diutinaque tempestate in portum tutiorem subductum, procul rebus civilibus, procul omnibus negotiis publicis, procul denique omni inquietiore coetu in tranquillo transigere — *ibidem*.

([535]) Italia antiqua, Sicilia, Sardinia et Corsica. Lugd. Batav. 1619, T. 2, in fol. 2) Lugd. Tom 3, 1624.

36.

je Bunon [536]; prócz tego pisał Kluweriusz o trzech Renu korytach, o Frankach i Francyi [537], tudzież objaśnienia Strabona [538]. Nakoniec przy schyłku życia napisał *Jeografią powszechną* dla młodzieży, gdzie starożytną jeografię z nowożytną porównywa [539]. Jego *Germania* starożytna jest rozległym kommentarzem nad dziełem Tacyta: *de moribus Germanorum*. W przedmowie skréślił bardzo ciekawą historyą jeografii, począwszy od Greków do swojego czasu, gdzie dobrze ocenia Ptolomeusza, Orteliusa i Merkatora. Pisma jego jeograficzne odznaczają się krytyką, ale mordują zbyteczną rozwlekłością.

Polacy i w szesnatym wieku włóczyć się po świecie lubili; Klonowicz tak tę skłonność powszechną i owoce jéj opisuje:

A naywięcey nasz Polski naród z przyrodzenia
Rad pątnie: bo zawsze chuć ma do chodzenia,
Bowiem przodkowie nasi mieysca odmieniali,
Gdy się mieli prowadzić, mówili: *Wen daley*,
Wandalami ie zwano. Mówieli też *dzieie:*
Dla tego też od Greków nazwani są *Getae.*
Bo mieysca niezagrzali: ale uroczyska
Odmieniali, gdy bydłem wytarli pastwiska:
Także też ich potomstwo, Polak z przyrodzenia
Ma ustawiczną chciwość do pielgrzymowania.
Kiedy iuż przewie pewien gościniec do Rzyma:
Niezatrzyma go doma ni lato ni zima.

---

Italia antiqua cum tabulis aeneis. Lugd. Batav. 1624 fol.

Germaniae antiquae libri tres. Accesserunt ejusdem Vindelicia et Noricum. Lugd. Batav. 1631 in-fol.

(536) Italia antiqua in Epitomen contracta a Joh. Bunone Guelferbyti 1659 in-4to.

Sicilia antiqua auctoris methodo, verbis et tabulis Geographicis retentis contracta opera Joh. Bunonis eiusque Sardinia et Corsica. Guelferbyti 1659 in-4to.

Germania antiqua cum Vindelicia et Norico auctoris methodo, verbis et tabulis Geographicis retentis contracta, opera J. Bunonis. Guelferbyti 1663 in-4to

(537) Znajd. się w dziele *du Chesne:* Hist. Franc. Script. T. I.

(538) Znajd. się w wydaniu Strabona Almeloweena.

(539) Introductionis in universam Geographiam tam veterem quam novam libri VI. Wiele było wydań in-4to. Amstelod. Janson 1624, Amstelod. 1676, Amstelod. Gulielm 1683, Wolfenbuttel 1684. Najpiękniejsze londyńskie 1714 in-4to maj. Na język francuzki przełożył Labbe 1697. Jest tu krótki ale dobry opis Polski.

*Zawsze mówi: Wen dalej, minie do Compostelle.*
*Widzieć miasta, klasztory, szpitale i cele.*
*Już się polscy papiery uprzykrzyli Włochom,*
*Którzy się przypatrzyli naszych ludzi lochom.*
*Jedzą wiele, często się upiiają radzi.*
*A iednego występek wielu naszym wadzi,*
*Gdy się spiią, niechcą się spokojnie zachować.*
*Chce się im po ulicach po Polsku gachować.*
*Włoszkowie obaczywszy sprosne imbriaki,*
*Nieczystym błotem na nich ciska iaki taki.*
*I często z kilku łotrów szacują nas wszystkich:*
*I tak się musim wstydzić ich przymiotów brzydkich,*
*Którzy maią dukaty hawią się rozkoszą:*
*Kortezyą do Polski i francę zanoszą.*

...ciejsza szlachta polska i litewska lubiła podróżować ... do Włoch mianowicie chętnie i często jeździła (540), ... z zagranicy pana witano mowami (541) a przy końcu ...kowski napisał przestrogi dla podróżujących (542). ...dów takiéj włóczęgi w Paprockim, który mię- ... Tenczyńskiego opisuje (543), a Zygmunt ... króla duńskiego względem Tenczyńskie- ...ką szwedzką żenić się pojechał, powiada: ... prawami ograniczone nie są (544). A lubo ... bywała często utrata majątku i zdro- ...ju obcych zwyczajów, obyczajów i spo- ... w czasach kiedy jeszcze nie było gazet

...er enim Polo... peregrinantur in Italia. Cromer de situ etc. ...: Ambros... civis et notarius Tarnoviensis: Panegyricus ...stantino Duci ... Ostrogiae, Comiti in Tarnów dum ex perlu- ... multarum r... gionum salvus rediret. Cr. 1615, 4, str. 48. ... peregrinati... m peregrinantibus peroportuna a Petro ...kowski edita ... anno salutiferi partus 1625. Huic accessit ... Justi Lipsi... juventuti exteras nationes peragranti utilis- ... Lovanii, Philip... Dormalii in-8vo. Jałowa i nudna gadanina, ... przytoczenia... i zdaniami z przeróżnych autorów klas-

... str. 33. ... Com... ...czyński) cupidum se esse Suecicarum nup- ... nobis ... nos autem hominem spe iam quasi certa ... nup... m, a nuptiis quas nunquam probabamus, ... e hominibus nobis subiectis libera esse ... orbis terrarum matrimonia voluerunt, avo-

i kolei żelaznych, przez podróże jedynie Polacy utrzymywali się na równi w naukach i oświeceniu z innemi zachodniéj Europy narodami. Wszelako rzadko który podróż swoję opisał. Janicki w liście wiérszowanym do Szymonowicza opisał powrót swój z Padwy, Knobelsdorf Elblążanin opisał Lovanium i Paryż. Podróż Wisłą na komiędze od Warszawskiego mostu do zielonego mostu w Gdańsku, przez Klonowicza w jego poemacie *Flis* pięknie opisana, do najlepszych podróży po kraju należy. W poemacie Roxolania podał bardzo zajmujący krajów ruskich opis.

Mikołaj Radziwiłł odbył w r. 1582, i opisał po polsku pielgrzymkę do Jerozolimy, którą Tomasz Treter na język łaciński przełożył i wydał ([545]). Ten opis Tretera Wargocki na język polski ([546]), Borkowski (Wawrz.) na język niemiecki ([547]), a *nieznany* na język ruski przełożył. Niehbur przytacza tę Radziwiłła podróż i świadectwa jego szanuję ([548]).

Baranowski Wojc. opisał podróż Zygmunta III. do Rewla, a J. Hagenau podróż Władysława IV. w r. 1624 odbytą.

Wargocki Bartłomiéj Dominikan, który sam nieustannie do Rzymu pielgrzymował, wydał opisanie Rzymu z książek wyjęte ([549]) z powieści tych, którzy niedawno ztamtąd przyje-

([545]) Jerosolymitana Peregrinatio Illustr. Principis Nicolai Christophori Radzivili Ducis Olicae et Niesvisii, Palatini Vilnensis, Militis Jerosolymitani etc. Primum a Thoma Tretero Custode Varmiensi ex polonico sermone in latinum translata. Nunc varie aucta et correctius in lucem edita Antverpiae ex officina Plantiniana 1614 in fol. (Piérwsze wyd. z tytułem sztychowanym i portretem Radziwiłła wyszło w Brunsberg 1602 fol.).

([546]) Peregrynacya albo pielgrzymowanie do ziemi świętey J. O. P. Mikołaia Chrystofa Radziwiłła xiążęcia na Ołyce etc. p. Tomasza Tretera kustosza Warm. językiem łacińs. napisana i wydana; a p. X. Andrzeia Wargockiego na polski język przełożona. Krak. Szym. Kempin. 1607 in 4to. 2) Krak. Schedel 1683 in 4to.

([547]) Wydał w Moguncyi u Baltazara Lippen. 1603 4 i królewiczowi Władysławowi przypisał.

([548]) *Voyage en Arabie*, *Amsterd.* 1776 T. I. p. 88. Przytacza Leona Afrykańskiego i Radziwiłła, dodając: *dont le temoignage est des plus respectables.*

([549]) O Rzymie pogańskim y chrześciańskim. Kr. Jan Szarfenb. 1610. 2) przydane jest opisanie domku Loretańskiego i miasta Weneckiego p. tegóż autora. Kr. Łukasz Kupisz, 1648 in 4to.

chali, tudzież i peregrynacyą Arabską, albo do grobu ś. Katarzyny w Arabii na górze *Synai* pogrzebionéj, zacnych ludzi niektórych rodu niemieckiego w r. 1483 pielgrzymowanie. (Kr. Sz. Kemp. 1610 4 str. 112).

Sliwski przełożył z włoskiego ciekawe o Japonii wiadomości ([550]) a Neugebauer opisał Państwo Rossyjskie ([551]).

Prócz tych, Zimmerman (Tectander) krakowianin, podróże swoje wierszem łacińskim opisał (1542). Turnowski (Sz. Teofil) opisał podróż swoją Litewską i Sendomirską ([552]). Dwie podróże Jakóba Sobieskiego ojca króla Jana III. odbyte po krajach europejskich, w latach 1607-13 i 1638, wydał z rękopismu Edward Raczyński. (Pozn. 1833). Mamy tegoż Sobieskiego opis podróży z królem Władysławem.

Wapowski Bernard opisał *Inflanty* i *Państwo Moskiewskie* jeszcze w r. 1533 ([553]).

([550]) Posłowie Japońscy do Pawła V. Biskupa Rzymskiego. Naród y droga ich, przez X. Jakuba Sliwskiego J. U. D. Kapellana xiężney Ostrogskiey r. 1615 w Rzymie. Krak. Fr. Cezary 1616.

([551]) Moscovia hoc est, de origine, situ regionibus, moribus, religione a Republ. Moscoviae Commentarius Auctore Salamone Neugebauero a Cadano. Accessit tabula Moscoviae geographica. Gedani Andr. Hünefeld. 1612 in 4to.

([552]) Ostatnią przedrukował Łukaszewicz: O braciach czeskich str. 74.

([553]) Jak się pokazuje z następnych listów; wątpię jednakże, aby to dzieło wyszło z druku. *Reverendissime in Christo Pater! Data mihi est Corographia Regni Daniae, Sueciae et Norvegiae, pro qua maximas ago gratias D. V. nam multum me juvabit ad earum terrarum descriptionem, quam ea aestate facere et finire constitui cum Livoniae ac Moscoviae tractu, quae potissimum regiones situsque earum nedum antiquis sed et modernis scriptoribus parum cognitus est, cum sit alioqui pars mundi nequequam contemnenda. Postquam imprimetur, curabo, ut Novo Corographia ad R. D. Vestram quam prius perferetur. Hanc vero, quam mihi misit de consensu et voluntate domini Fabiani apud me retinui, cum exemplar idem tam subito excerpere non potuerim et res indagare summa cum diligentia: ob debitam proportionem, quia nec gradus, nec miliaria sunt apposita. D. V. Rever. dabit veniam, quod ea nunc remiserim. In ejus chartae parte occidentali puto omnia recte esse descripta, in orientali vero Finlandia multum est erratum. Cum finis Moscoviae et Finlandiae longe aliter se habeant. Cracoviae die* 5 *Martii Anno* 1533. *Bernardus Vapovski Cantor Cracoviensis.* (Wyciąg z listu do Jana Dantyszka) Rps.

Marcin Broniewski akatolik, mąż bystrego rozumu, łączył znajomość filozofii i geometryi z rozsądkiem i biegłością w sprawach, pięknie po łacinie wypisać się umiał; był sekretarzem u Zygmunta Augusta. Wracając z wojny moskiewskiéj posłował do Tatarów Przekopskich, którzy go przez dziewięć miesięcy więzili; tam śmiały Broniewski zwiedził wszystkie miasta, wsie, stanowiska, porta i warowne miejsca, poznał obyczaje i prawa Tatarów; co wszystko pilnie opisał i kartami jeograficznemi objaśnił. Podobnież opisał *Wołoszczyznę* i *Mołdawią*: równie naturę kraju jak obyczaje mieszkańców. Broniewski jak zwykle ówczesni Polacy, zestarzał się w obozie. Opis Tartaryi Przekopskiéj jest piérwszy w Europie; sławny angielski wędrownik Clarke w podróży swojéj po Krymie często Broniewskiego przytacza.

Martini Broniovii de Bieżdefedea, bis in Tartariam nomine Stephani Primi Poloniae Regis Legati, Tartariae descriptio, ante hac in lucem nunquam edita, cum tabula geographica eiusdem Chersonesus Tauriae. Item Transsylvaniae, ac Moldaviae, aliarumque vicinarum regionum succincta descriptio Georgii a Reichersdorff Transsylvani, cum tabulis geographicis tam Moldaviae, quam Transsylvaniae, Praeterea, Georgii Werneri: De admirandis Hungariae aquis hypomnemation, addita tabella lacus mirabilis ad Cirknitz. Coloniae Agrippinae in off. Birckmannica, sumptibus Arnoldi Mylij 1595 in fol. Jest tu cztéry kart sztychowanych: Krymu, Siedmiogrodu, Mołdawii i *Lacus ad Cirknitz*. Opis Tartaryi Broniewskiego znajd. się w dziele *Annales sultanorum Othmanidarum*.

Palczewski Paweł, który szesnaście lat na ciągłych za granicą podróżach strawił, opisał kraje i miasta które widział (554)

---

*Reverendissime in Christo Pater! Prioribus meis litteris petii veniam, quod R. D. V. corographiam Scandinaviae non remiseram. Non potui tam repente exemplar ejus extrahere. Nunc cum hoc commode fecerim et exacte, remitto eandem R. D. V. et ago gratias immortales, quod me deliciarum suarum fecit participem. Expecto similem chartam a Reverendissimo d. Lincopens. ex Gedano, quam ut audio summa diligentia perfecit: Curabo ut hoc anno totus ille angulus septemtrionis Livonia et Moscovia adjuncta imprimatur: qui ad nostra usque tempora, antiquis scriptoribus parum cognitus fuit, cum alioquin non sit pars mundi haec contemptibilis tot gentibus et numerosis populis referta, et quod pulcherrimum est christiano nomine insignita. Cracoviae die* 15 *Martii* 1533. *Ber. Vapowsky Cantor Cracov.* (Wyciąg z listu do Dantyszka Rps.).

(554) Starowolski Centuria powiada iż napisał: *Topographiam earum civitatum ac regionum in quibus commoratus est.*

a mianowicie Wenecyą, jéj początkowe dzieje, rozległość i granice panowania i rząd, radząc aby Polacy podobny u siebie zaprowadzili ([555]).

*Anioł* (Marc.) z Jarosławia wydał: *Rzym stary p. Anioła wykonterfektowany r.* 1630 i rzecz sama i wiersz nie wiele warte. Kotkowski St. opisał wierszem Marcyana Chełmskiego podróże po Hiszpanii, Francyi, Piemoncie, Węgrzech i Turczech ([556]).

Opis podróży Benedykta Herbesta, podobnie jak Turnowskiego w sprawach religijnych podjętéj w strony rodzinne, z rzadkiéj wyjęty książki ([557]) tutaj w całości umieszczam, jako ciekawy bardzo owych czasów zabytek.

*Wielmożnemu Panu, P. Stanisławowi Herborthowi Kasztelanowi Lwowskiemu y Zupnikowi Ruskiemu, Xiądz Benedykt Herbest Łaski y Pokoiu od Pana Boga żąda.*

Święty Paweł Apostoł Pana Christusow M. Panie Lwowski napisał tak do Korinthów: Błogosławiony Bóg y Ociec Pana naszego Jezusa Christa, Ociec Miłosierdzia, y Bóg każdego pocieszenia, który nas cieszy w każdym smętku naszym. Tych słów Apostolskich y ia słusznie teraz używać mogę gdy tę drogę, którąm tego roku do patriey czynił, dał nam Pan Bóg fortunnie obiechać. Abowiem mamy zaco Panu Bogu dziękować, iako Oycu miłosiernemu, y w smętkach naszych dzisiejszych nas cieszącemu: kthory na tey drodze, nie mało nam pokazać raczył: zkąd ia do thego czasu y z moim miłym towarzyszem M. Andrzeiem osobliwie się cieszę, co też krótko chce wypisać dla tych osobliwych dwu przyczyn: aby ten od którego wszelkie pociechy wychodzą, od nas był błogosławion; a katholicy naszy mieli też ztąd niejakie pocieszenie, bo nie wszyscy o tym, co thu przypomnię, wiedzą a wiedzieć nie zawadzi. Jestci zkąd bogoboynym Chrześcijanom smęcić się o nas; gdy na rostargnienie iedney wiary Kościoła iednego patrząc, z Rzeczypospol: Koronney nic też pocieszne go nie odnoszą; wszakże nie

([555]) Status Venetorum seu brevis tractatio de vetustate Venetorum, de dominio et ditione, de ratione administrationis eorundem Cr. 1603.

([556]) Wieczna pamięć Sciborów domu w nieśmiertelnych czynach i waleczności JW. Marc. z Chełmu Chełmskiego Scibora Podkom. Kr. Wielic. Bocheńskiego. p. St. Kotkowskiego herbownego tegoż domu Kr. Cezar. 1641 4.

([557]) Odpowiedź na Confessią 1567.

opuszcza nigdy P. Bóg swoich; aby im też czego, zkądby słuszne pocieszenia wzięli, niemiał okazować. Te nasze pociechy, niektóre są osobliwe, a niektóre pospolite: ia te napilniey umyśliłem thu wypisać, im nakrócey będę umiał: które mogą iaki pożytek uczynić:

Przyiechałem naprzód do *Kalisza* w pierwszą Sobotę po Wielkiey Nocy: zastałem towarzysza mego, z kthórym na drogę miałem wyiechać, nieprawie zdrowego: (bo na pierwszym noclegu, febrę miał niemałą) ale Pan Bog miłosierny, Ociec każdego Pocieszenia raczył nas tym zaraz obdarzyć; iż ona zła (iako nasza Ruś mówi) *Ciotka* w ziemie wnet przepadła: y przyiechaliśmy do Krakowa za łaską Bożą w dobrym zdrowiu: Ztamtąd odnieśliśmy ten list; któregom ia przepis zostawił w Rusi, na niektórych miejscach: z którego acz niemały smętek: wszakże też y pocieche niemałą może wziąć prawy Chrześcianin. Mądrze tego Listu dostano: co w sobie zamyka; iako mi Pan Bog mił prawdziwie oznaymię. Pisany iest do nieiakiego Simona, u Nowowierników przy Krakowie Ministra, o sprawach y o wierze nowey Ministrów Litewskich: Ci (powiada ten: który pisał) Wilneńscy Ministrowie, Wędrogovius, Coscinius, Kurnicianus, Kuterlanus, więcéj już niż przez trzy lata trzymają z Ariany y z Nowokrzczeńcy; prawdziwą naukę o Ś. Troycy, kaźą: niezgodne swe i fałszywe konfessię wydając, ine potępiają, pamiątkę Chrystusa Zbawiciela chcąc zniszyć, osobliwe Święta (iako Narodzenia iego, Zmartwychwstania, Świątki, wespołek z innymi) wymietuią: żadnego Artikułu Wiary Chrześciańskiey, gdy tego czas iest nie wykładaią: imiona pewnych Czasów, Świąt y Dni, wygładzić chcą: na swym tu Konciliabulum, Krzest małych dziatek kusili się wyrzucić; Wieczerzą Pańską y nieuczciwie y bardzo rzadko, iakoby rzecz niepotrzebną czynią: miasto Kazania obyczaiem Nowokrzczeńców prorokuią: to iest swoie Sny i Widzenia, to jest straszliwe bluźnierstwa, wiele Żon mianie, dobra naszego społeczności, wzgardę Urzędu Sądów y każdego Stanu wnoszą: do zniszczenia Krztu dziatek małych rzecz tocząc na 16 Niedziel y daley, Krzest odwłaczaią: a Rodziców i Kmotrów nie przypuszczaią: gotowanie ku Wieczerzy Pańskiey za niepożyteczną rzecz, y prawie za śmiech u siebie maią: Poddani Panom y Urzędowi pisząc tytułu Braterskiego używaią: do zrównania Stanów y do wzgardy Urzędu,

wszystkę rzecz wiodą, przy Wieczerzy na iednem mieyscu Pan z Chłopem siedzą: ludzie prości a nieuczeni rzeczy święte sprawuią; według swey myśli Dekreta czynią; y na przeciw urzędowi wiele się ważą. Tu w Wilnie gadano o tym; Maiąli być przypuszczeni do wieczerzy Pańskiey, którzy niewolniki swe wolnymi nie czynią. W Kościele niemasz nic, tylko stół szynkowny wpośród Kościoła: o Groby niedbaią: z Małżeństwa, z Pogrzebów, z wszystkich rzeczy swiętych wielkie idą zgorszenia i wzgarda Religiey. Mnie (powieda) nad wolą nieboszczyka Pana Radziwiła, nigdy ani do Rady ani do Kazania nie przypuścili, y ieśli tu będą ci dłużey rządzić: nie tylko Błędów będzie pełno: ale też trzeba się bać na koniec Sedyciey. Atoż masz W. M. Miłościwy Panie Lwowski pewne nowiny Litewskie: z których Katholicy y smęcą się y cieszą: smęcą dlatego; iż Bracia naszy, którzy z nas wyszli z nami trwać niechcą: a za tymi Sektami swymi, Gniew Boży do Polski y do Litwy wnoszą: a weselą się przeto, iż przy téy wierzy Babilońskiey którą Luter Apostata budować począł, P. Bóg tych Nowowierników ięzykami miesza. Jasnyć to znak iest Wieży Babelskiey: „fałsz „się z sobą nie zgadza y zawzdy się mieni; nie thak Prawda. „Wicher iest Szatan; nieodmienny P. Bóg: on iest ojcem kłamstwa; a ten istą Prawdą". Począł iuż P. Bóg karać Litwę Moskwicinem: co tham teraz za nędza: w Wierszach swych opłakuie X. *Suffragan Wileński*, między inych niemało, tymi słowy:

Scilicet huc rediit dictum memorabile Vatis:
Sic jam non nobis, terra quod edit, erit;
Sic nos non nobis, quod cumulamus erit etc.
Summa mali species! ego porto pondus et aestus;
Alter praeripiet parta labore meo.

Panie Boże, bądź y z nami, bo nie łepsze są nowiny Polskie z strony nowey wiary nizli te Litewskie. Z Krakowa wyiechawszy y przy pamiątce Męczennika Polskiego S. Stanisława, P. Bogu posłużywszy, (cośmy też nieomieszkali czynić y w Częstochowie na Gorze Swiętey) fortunnie z łaski Bożey przyiechaliśmy do Brzozowa, do X. Biskupa Przemyskiego, Brata W. M. rodzónego. Tam przez trzy dni mieszkaiąc, uczyliśmy się Kapłańskiego życia, nie tylko ze słow ale y z przykładów, Biskupa dobrego. Panie Boże, racz nam takie dawać Pasterze. Dziwna rzecz; prawie umartwił w sobie wszystkie swe affekty!

Piszą to o Sokratesie, iż go nigdy nic nie obruszyło, ani szczęście, ani przeciwność: we dwu też naszych Biskupach w drugim X. Hosiusie Kardinale, przypatrywałem się y ia temu; co to iest, *Idem Vultus, eademq. mens*. Miał natenczas X. Biskup Sciatikę, iakoby iey niemiał: wszystko u niego za iedno było. Nazaiutrz po nas wyiechał on na Siem Lubelski: a myśmy do Przemyśla przyiechali nad dzień wielebnego S. Stanisława: Tam zastaliśmy onego dobrze uczonego y szlachetnego człowieka; który y Pisaniem y Przykładem swoim wiele ludzi do kościoła powszechnego za sobą wiódł. Dorozumie się każdy o kim mówię; znali dobrze y obcy ludzie Stanisława Orzechowskiego, Philosopha, wymowcę y Theologa wielkiego, z niemałym żalem naszym teraz niedawno zmarłego. A czego iemu niedostawało; gdyby chciał był niedbać o Rzymski kościół: według głupiego świata; wszystko miałby był lepiéj do nas niemyśląc: ale on mądrze wolał wszystkiemi pożytki wzgardzić, dla iedney swey Dusze. A któżby mu kazał bronić Papieża Rzymskiego; przeciw kthóremu przedtem y pisał, y czynił, gdyby był zbawienia Dusze swey nie miłował. U ludzi uczonych, a na świecie zawołanych, to iest nacięższa; ganić co przed tym chwalił; y piorem tego poprawić. A cóż ztąd onemu przybyło, iż tho był uczynił? Utracił łaskę wszystkich Nowowierników: zginęły mu Pensie: stał się uboższym, niźli był przed tym. Według tedy świata, lepiey było trzymać z onymi (a zwłaszcza że też o żonę, kthórą był poiął, miał wielkie trudności; ani mógł chocia y za Papieżem pisał, Papieskiey otrzymać Dispensaciey) ale według P. Boga, lepiey tak uczynił; iż do kościoła Powszechnego, z kthórego był niemądrze na czas wyszedł, mądrze wczas się nawrócił: Abowiem i siebie samego Dusze pozyskał; y wiele inny zacnych Slacheckich Domów, w Owczarni Piotrowey utrzymał, a ku niey zgromadzał: wielką za tho iż będzie miał odpłatę, mamy o tem Nadzieię dobrą. Zaiste z tego iednego zawołaney Nauki Człowieka mogłby się każdy kaiać: gdyby chciał pilno wezrzeć w Prawdę, złożywszy affekty a odłożywszy na stronę persony. Teżci on nie chwalił złych w kościele obyczajów: Prawdy samey przestrzegał i bronił; y te w Pisaniu swoim wszystkim iaśnie mówił. O wielka Dobroci i opatrzności Boska; gdyby ią ludzie chcieli baczyć! Dal P. Bóg podporę w Grzech upadłym ludziom, upadek niegdy Dawidów

którego on Królem y Prorokiem będąc, w Psalmiech swych pisać nie wstydził się: S. Paweł też, Pana Christusów Apostoł, swoje Bluźnierstwa y Prześladowanie Kościoła Pańskiego w piśmie swym wspomina: thakże y naszym Polakom miłym Pan Bóg dał znaczny Przykład Stanisława Orzechowskiego; który też przed wszystkiem światem, Grzech swóy w swoich księgach obwoływa: Panie Boże tylko day, aby ci którym tego jest potrzeba słyszeć to y widzieć chcieli.

Gdyby to oni czynili, a czynić umieli y chcieli co P. Bóg dał był Orzechowskiemu: naleźliby Prawdę: do starych Doktorów trzeba się udać temu, ktho zbłądzić nie chce; nad S. Hieronymem y on siedział wtenczas, gdyśmy do Przemyśla przyjechali. A któresz xięgi czytał wowczas? te, w kthórych tak iest napisano: „*Scripturae intelligentiam absque Dei Gratia et Doctrina Majorum sibi imperitissimi vel maxime vendicant.*“ W dzień S. Stanisława, przyiechaliśmy do patriey moiey: dał mi P. Bóg iako Ocieć Miłosierdzia Rodzice moie miłe zdrowo oglądać: zastaliśmy tak prawie wszystko, jakośmy sobie od P. Boga życzyli. Jechałem ia potym do Soli, a z Soli do Sambora: y z towarzyszem moim przyiechałem do Lwowa we Wtorek przed Bożym Wstąpieniem. Thu aczkolwiek wielce bywaliśmy pocieszeni, z niemało rzeczy: wszakże to nawiększa była, Jedność Wiary Swiętego Kościoła Powszechnego w onym sławnym Mieście. Osobna Łaska Boża ieszcze iest nad Lwowem; tak iako też nad Przemyślem: iednym sercem, iednemi usty, iednego P. Boga wszyscy po staremu chwalą. Takci tam bywa gdzie thoż wierzy Pan co Sługa; toż Starostowie co Mieszczanie, toż Urzędnicy co Poddani. Pocieszna to była w iednym bacznym Mieszczanie Lwowskim, discipule niegdy w Witembergu Philippowym, któregom ia był odiechał, przed ośmią lat wielkim Luteranem; tegośmy naleźli z niemałym podziwieniem naszym wielce bogoboinym Katholikiem. Takową nam też dawano sprawę w Krakowie o niektórych Mieszczanach: ci za łaską Bożą do nas chutliwie przystaią; którzy w nowych Zborzech zdali się być naprzednieyszy. A ktoby nie mogł baczyć; co tho iest za Ewangelia, prawie każdy rok odmienna; małegoć tu trzeba wzroku: gdyby tylko chcieli przezreć. Ale większa tho pociecha: kthórą teraz przypomnię.

Gdym Kazania czynił we Lwowie (acz wolałbym był innych słuchać) w dzień Bożego Wstąpienia; Znaki Prawego Kościoła Pańskiego sama podawała nam Ewangelia; (bo ten ma Apostoły porządnie wysłane, powszem świecie każdego narodu ma Wierne: Pan w nim ze swymi Robotniki robi; y Nauki Znakami utwierdza) y przetosz uczyniłem był krotką zmiankę Ormian y Rusi; aby chcieli znać Kościół Apostolski, pod Pasterzem iednym Piotrem. Krotko mówiąc, dowiedzieliśmy się tego pewnie, iż Ormianie są z nami iedney Wiary, iako to każdy może z tych znaków poznać. Abowiem Legata niedawno Papieskiego, Kardinała Kommendona, człowieka osobliwie mądrego y uczonego, y (czegom ia doznał w Poznaniu) bogoboynego, z wielką wdzięcznością i uczciwością (gdy we Lwowie był) Ormianie przyięli: X. Arcybiskupa Lwowskiego nad Biskupem i Kapłany swymi władzą iawnie wyznawaią: do Kościołów naszych radzi chodzą, y przy Mszy ucciwie bywaią: u nas na ostatek, gdy tego iest im potrzeba, Kościelne Sakramenta biorą. Abowiem ieden Brat ich, Jurek Ormianin we wszystkiey Rusi naszey kupiec dobrze znaiomy, przeszłego roku rozniemógł się w Mościskach, od Przemyśla cztery mile, na Iarmarku tam będąc, w dzień Wszech Swiętych: y tam Spowiedz uczyniwszy przed Kapłanem naszym, z rąk iego przyiął Sakrament, y po śmierci obyczaiem kościoła naszego, na Swiętym mieścu jest pogrzebion. Nic innego lepiey pokazać nie może, iakiey kto iest Wiary; iedno społeczne używanie Swiątości Kościelnych. Przy obiedzie też w tenże dzień Wniebowstąpienia Pańskiego przyszedł Ormiański Kapłan do X. Arcybiskupa: tam theż uczciwość ich przeciwko Przełożonym Kościoła naszego, y Posłuszeństwo winne swiętey Stolicy Papieskiey baczyliśmy oczyma naszymi.

Tu tedy wiedząc y widząc szliśmy z ochotą do ich Kościoła: słuchaliśmy w Sobotę ich Liturgiey, to jest Mszey; z rozmów społecznych kthóreśmy z ich Kapłany mieli, nic innego nie mogliśmy rozumieć: iedno iż pod rożnym Obrzędem Kościelnym zwierzchnim, iedney są Wiary z nami. Dali nam też pewną sprawę: zkąd oni swe Kapłaństwo porządnie biorą: maią Patriarchę w Armeniey, który im Biskupy swięci y daie: a Patriarcha wziął moc od Papieża Rzymu. Napierwszy ich Patriarcha y prawie Apostoł Ormiański, był niejaki *S. Grzegorz*: temu

(iako oni powiadaią) dał moc *Sylwester* Papież, swiecić y stanowić w Ormiańskiey ziemi Biskupy: y potwierdzaią to swiadectwem *Nicephora* Historyka Greckiego, bo tak ten o tym pisze między innemi słowy: Swięty Grzegorz on, który wielkie Cuda czynił, wiele cierpiąc dla Pana Christusa od Teridatesa (Dertadiusem zowią Ormianie tego Króla swego; ieśli dobrze pomnię) nakoniec przez 14 lat był zamknion w dole błotnym i ciemnym: dlaczego gdy P. Bóg Teridatesa ze wszystkim domem iego y z Pany, cięszko karał: (bo ludzie obracali się w wieprze: y sami siebie żarli) z onego dołu wyciągniony S. Grzegorz, tym iednym Znakiem na Wiarę ich nawrocił; Kościoły im zbudował; Msze miewał; (*sacra arcani et mystici Sacrificii celebravit*) y nowymi cudy z tamtąd Diabły wypędził. Powiedaią też niektórzy; (thak tenże *Niceph.* pisze) iż ten Grzegorz, wespołek z Teridatesem do Cesarza Konstantynusa przyiechał: z czego się bardzo uweselił Cesarz; y Grzegorza onego, uczyniwszy go wszystkie oney ziemie Biskupem, tam do Armeniey posłał. Z tych słów i z innych *Nicephorowych*, utwierdza się ta powieść Kapłanów Ormiańskich; iako Patriarcha ich ma moc y władzą od *Sylwestra* Papieża, (then okrzcił Cesarza Konstantinusa, według liturgyi Ormiańskiego wyznania:) przed *Xij* Set lat daną. A chociayże na czas mogli byli niektórzy Ormianie odstąpić od posłuszeństwa Stolice Apostolskiey: na Koncilium zasie Florentskim, które było przed 120 lat, posłuszeństwo przyięli: y powiadał nam to za pewne Xiądz *Simon*, kapłan u nich we Lwowie czelnieyszy: iż gdy był z swym Biskupem (który tam u nich we Lwowie leży) nie barzo dawno w Rzymie, tham w iednym ich na to uczynionym Kościołku, swoim Ormiańskim obrządem Biskupom Mszą sprawował. Niezmyślam nic: thak się działo: są żywi Swiadkowie: Xiądz then *Simon* osobliwie, dawał nam o tych rzeczach sprawę: a Liturgią miał przy nas z uczciwością wielką y z nabożeństwem Xiądz drugi (bo ich iest czterzey podobno we Lwowie) Michał. A którysz katholik niemiałby mieć z tąd pociechy; gdy zewsząd Wiary swey powszechney przeciw tym nowym nowey Ewangeliey ludziom utwierdzenie baczy? Iż pod iedną Wiarą rozmayte są Obrzędy Spraw Kościelnych; iedność wiary tho potwierdza. Abowiem nie mogą tego rzec bez wstydu wielkiego naszy Przeciwnicy; aby Papieżowie Mszą sobie zmyślili; a przy Mszy pamiątkę Swiętych, Umar-

łych y Żywych; gdyż taż Msza (acz sposobem innym zwierzchnim) iest u Ormian, u Greków, u Rusi, u Moskwy, etc. A ta u nas różność Zakonów, różność spraw zwierzchnich w Dioecesiach iedności Wiary nie każą; ale twierdzą: osobliwa to iest sprawa Boża: tak chce mieć Pan Christus swą oblubienicą w bryżowaniu rozmaitym. Ormiańskiey Mszey Ceremonie barzo ku naszym przychodzą: w Chlebie przasnym i okrągłym, iako u nas poświącaią: Ciało Pańskie i Krew podnaszaią: dla niemocnych tylko zmaczane we Krwi Hostią chowaią; y takie też pospolstwu rozdawaią, sami Kapłani tylko z kielicha przy ołtarzu piąc: w Ubiorze naszemu podobnym, u Ołtarza służą: Ciborium także iako my. Ołtarze, Obrazy z wielkim w kościele ochędostwem maią. Kapłani są żonaci: ale żonę poymuią przed Kapłaństwem: (nie tak; iako Luter z swoimi) a poymuią Pannę; y nad the, iesliby umarła, inszey (chcąli być Kapłany) nigdy mieć nie mogą. Do Ołtarza gdy iść maią; winną Czystość przez kilka dni chowaią: nie tak iako ci nowey Ewangeliey Mułowie. Wielke zaiste iest utwierdzenie Wiary Kościoła Rzymskiego, z spraw Ormiańskich: dał ie nam Pan Bóg do naszey Rusi; dla wielkiego zaiste pożytku Kościoła swego. Abowiem y xiąg niemało maią tych; którym ci Nowowiernicy gdy ich my Prawdą spieramy, wierzyć niechcą; maią xięgi *S. Dionisiusa* zwolennika Apostoła S. Pawła, który opisał sprawy Kościoła Apostolskiego, Mszą, Modlitwy, za umarłe y wiele inych rzeczy swiętych: y zwolennika S. Piotra Papieża Rzymskiego. *Clemensa*, który także wypisał wiele swiętych Ustaw Apostolskich, które my trzymamy, a Luter imi gardzić począł, mają też Pismo: Liturgią naostatek y Mszą S. Jakuba. S. Basiliusza y S. Chrysostoma, w których y Ofiara iest Ciała Pańskiego, y Przyczyna Swiętych, y Modlitwy za Umarłe nietylko Ormianie maią; ale theż i nasza Ruś, ludzie Greckiey Wiary. Jest drukowana Msza Ormiańska; którą niegdy wydał X. Andrzey Lubelczyk, Kanonik y Kaznodzieia Lwowski: sprawę krztu świętego y Błogosławienie kapłańskie rodzących Niewiast z osobliwymi też Ceremoniami (co przed XX. laty tenże Autor wydał) mamy też drukowaną: dali nam na ostatek swoią Confessią [illegible] wyznanie swey Wiary: zdrożnego nic nie maią: zga[illegible]mi y znaią do tego. Z strony tedy Ormian, wiel[illegible] we Lwowie pociechę: którą w nas utwierdzili

Lwowscy Kaznodzieie. Mieliśmy też tam nieco pociechy (acz nie do końca) y z naszey Rusi; którzy Greckiego Kościoła sprawę chowaią, o kthórych Wierze chcąc mieć rzecz pewnieyszą, szliśmy do ich Cerkwie, y tam rozmawiaiąc o Wierze z ich Popem, kilka godzin dobrze strawiliśmy. Czyta Pismo ten Baytko Ruski; który tam iest we Lwowie, y zezwalał nam na wszystko, y na posłuszeństwo Namiastkowi Piotra S. tylko te rzecz składał na Przełożone swoie, na Oyca Władykę y na Patryarchę Konstantynopolskiego. O gdyby naszy Pasterze pilno przed się tę rzecz wzięli, ażeby Pan Bóg za ich pilnem staraniem raczył Ruś naszę z nami ziednoczyć. Gadałem ia y w patriey moiey, z Popem tam Ruskim Pismo czytaiącym: cośmy też czynili z Xiędzem Officyałem y Kaznodzieią Przemyskim w klasztorze ich u S. Spassa; y Waszey Miłościwy Panie Lwowski ta rzecz iest nie tayna. Maiąc oni niemało swych opiniy, prawym Chrześcijanom nieprzystoynych: ale te wszystkie urosły z Nieumieiętności ich, y za potwarzą tych, kthórzy nie chcą ku zgodzie, mnie się tak widzi, y X. Officiał Przemyski lepiey to baczy; iż obłędliwe ich mnimania łatwieby się im zbiły, gdyby tylko przyść mogło do porządney z nimi rozmowy. Panie Boże day to, aby naszy Przełożeni mogli ten Lud P. Bogu pozyskać; zwłaszcza tego czasu, którego oni też są ku nam przychylnieyszy. Abowiem ta Sekta nowa, iuż się też zawadza y między ich Popy, którzy są pod Pany Nowowiernymi: a zwykł tho Pan Bóg tak czynić z Miłosierdzia swego: iż gdy iedni od Kościoła Powszechnego odstaią, on drugich na tho miejsce wzywa. Wzgardzili byli Grekowie Papieżem: obrał sobie P. Bóg nas Polaki, Niemce, Węgry: a Greki w Turecką moc dał na ostatek, także też tego naszego wieku odstali Niemcy i Węgrzy od Wiary, y Polacy niektórzy poczęli im tego dopomagać: a Pan Bóg co? obrał sobie wielki lud w Indiey i w innych nowych Insulach, Ziemiach, krainach; do których swą łaskę przeniosł: a Węgrów część wielką podał iuż *Turkowi, Niemcom strasznliwemu.* Panie Boże racz to dać; aby się y nam kiedy nie dostało. Aza niewidzimy dokąd się zaniosło? aza nasz miły dobrey pamięci Stanisław Orzechowski niewywodził to y prawie demonstrował; iże ci Nowowiernicy, Turkowi drogę do Polski ścielą? Wzgardzili Żydowie Wiarą, Pan Bóg obrał Pogany, wzgardzili Papieżem Grekowie; na miejsce myśmy wstąpili: odstali zasię

teraz Niemcy od Piotra Rzymskiego
w naszey Rusi, może P. Bóg Ruś z
nam o to Pana Boga prosić, a Paster
dzić; iakobyśmy być mogli z sobą po
dney Owczarni. Wiele może być poz
dna Wiara y iedno posłuszeństwo bę
*lium* florentskie wszystkich ich Ceren
mianom: y o Liturgiey i o Żonach
Grekowie; com o Ormianach niedawno
chowaią do roku dla niemocnych pod
liśmy też przy Ruskiey Mszy, w Mona
według Liturgiey, którą S. Chrysostom
ia nadzieię o łatwiey zgodzie za pilnym
Panów naszych. Xiądz Biskup Przemysk
powiedał nam nieco; iako w inych kraia
się z naszymi: Panie Boże day to aby
patriey pamiątkę po sobie zostawił; aby
do naszego kościoła w iedności wiary y
byśmy chodzić. A byłać to w naszey R
skim koncilium: mam ia tego pewny do
Lwowskich. Ktoby chciał widzieć; niecha
*ria* 6 *post festum S. Andree Anno* 1537;
ley krola Węgierskiego i Polskiego Włady
Wiary Ruskiey z nami, ztamtąd weźmie p
rzeczy tam maią Władikowie i Popowie R
wilegiu roku Bożego 1443 sobie danym: i
naszy maią, Wolności Praw mieli: druga; a
dikciey zachowani byli: a trzecia; aby theż
ścielne tak iako naszy spokoynie trzymali:
dla tego, iż czasu Eugeniusza Papieża,
z kościołem Rzymskim i Powszec
li. Zaiste iesli Cerkwie Ruskie ma
egiem maią y przetoż byliby o
odnow hey swiętey Uniey
rzów Szatan rad zaw
tym nam potrz
usz braci naszey
Pasterze tego ni
ci iuż liczbę

dla Ziednoczenia rozpruszonych narodzonemu: y my gdybyśmy co z nas iest nieczynili, na to się gotuymy: ia co ze mnie było, z miłości winney ku ziomkóm i Braci moiey, radem też to uczynił; iż w pisaniu moim niechciałem thego zamilczeć. Jako trudno ma ktho wniść do Nieba, komu Piotr Pasterz nie otworzy; (a nie otwiera on wszystkim: którzy głosu Pańskiego przeześ nie słuchaią) na innym mieyscu dowodnie to wywodzę: teraz tylko chce błogosławić Pana Boga, iż patrią naszę w tych dzisieyszych smętkach, raczy nieiako cieszyć: tylko by nam potrzeba, być thego wdzięcznym; a pilniey Panu Bogu czystym sercem służyć. Insze rzeczy na drodze naszey, opuszczam, bo tylko te wspominam; które ku pożytku pospolitemu należą. Nawiedziliśmy też świętą onę, u Opatowa *Łysą Górę;* gdzie iest cząstka Krzyża Pańskiego: a do Kalisza przyiechawszy w dobrym zdrowiu z łaski Bożey; trafiliśmy na rozruchy Żydowskie, którzy acz w niemałą szkodę ayw popadli; wszakże dali do thego wielką przyczynę: iż śmieli się targnąć na Zakonnika, na kapłana u fary w Kaliszu kaznodzieię. Zaiste nazbyt wznaszaią rogi Żydowie, u nas w Polsce: anoby mieli być tymi; którymi chce ich mieć sam Pan Bóg: iako błoto po ulicach; tak wzgardzeni według Pisma Prorockiego, maią być Żydowie, a to wszystko z Miłości maią czynić Chrześcijanie: aby thak dla czego dani są w niewolą y w wzgardę, tym łatwiey obaczyć mogli. Ukrzyżowali oni Syna Bożego: sługi iego pobili i pomordowali: y dziś (oprócz iawnego przez Lichwę drapiestwa) iakimi są Chrześcijanom Przyiacielmi; wypisał to niektóry Żyd okrzczony, *Hieronymus de Sancta Fide.* Abowiem Naukę Chrześcijańską w swym Talmucie gorszą czynią niż Pogańską: Biblią zfałszowali i Ewangelie gdzie mogą palą: Pana Christusa maią za nawiętszego na swiecie złoczyńcę: y w Piekle w naplugawszym smrodzie mieysce iemu daią. Chrześcijańskie persony nasromotnieyszymi słowy, mianuią mimo nasze kościoły idąc; dom ten smrodliwy powiadaią, niechay Bóg rozwali: trzykroć przez dzień nas przeklinaią: nietylko zdradzić Chrześcijanina; ale też zabić nakoniec (gdyby iedno mógł) za ofiarę Bogu maią: wszystko to ten Hieronym Żyd okrzczony wypisał przed 150 łat: podobnieć nie odmienili do tego czasu wymyślnego y bluźnierstwa pełnego Żydowskiego Talmuthu swego. Oprócz zaślepienia serdecznego y kaźni wieczney, odiął im Pan Bóg Królestwo, kapłana, ofiarę;

y rozproszył ie iako lud wzgardzony po wszystkim świecie; przetosz Panowie Chrześciańscy którzy żydy wynoszą, a przeciw woley Bożey to czynią, będą za to Panu Bogu odpowiadać. Azaby nie lepiey o to się starać, iakoby też w ich Bużnicach ich błędy im pokazowano? zaiste trzeba tego; gdybyśmy woleli Dusze ich pozyskać; niżeli Czerwone złote, Pieprze y szafrany od nich brać. Z Miłości tho ia mówię: nie złym umysłem: wie Pan Bóg iako sam w sobie Grzechu miłować niechce; tak theż w Bliźnich moich. Teżci szalonemu nie miło; gdy go wiążą, ale ku rozumowi przyszedszy, wdzięczen bywa tego: y Niemocni lekarzom pierwey niedziękuią: ażby dobrodzieystwa ich poznali.

Wiem też co się dzieie w Judiey: i w samym iuż (za łaską Bożą) i osobliwym staraniem prawie swiętego Oyca Papieża dzisieyszego) w Rzymie: we Wtorek Swiąteczny przeszły, sam Papież swymi rękami okrzcił iednego znacznego Żyda Eliasza w Rzymie u Żydów nawyższego kapłana, w bogactwiech, w nauce y w rozumie zawołanego: a z nim wespołek trzy iego syny i czwartego wnuka. Ten Eliasz, teraz iuż Michał, ma pilne o inych staranie: y okrzciło się ich niedługo potym więcey niż XXX; między którymi y żona iego była, przed tym barzo temu przeciwna. Panie Boże day to, aby to naszy Nowowiernicy, pierwey obaczyć chcieli; niźli nas z nimi Pan Bóg nawiedzi. Moglićby iuż iaśnie widzieć; iako Pan Bóg swą łaskę od iednych do drugich zwykł przenosić: nie tylko Żydowie uznawaią Pasterza Chrześciańskiego; ale też y Królestwa ine do posłuszeństwa Papieskiego wracaią się.

Po szkodzie oni mądrzy: o gdyby Polak przed szkodą. Tak ci bywa za staraniem pilnym Pasterzów dobrych: takowi Pasterze z klasztorów niegdy wychodzili. Nie ogląda się nic na swe dzisieyszy Papież: osobna iest skromność w życiu: a niewymowna pokora: niedarmo daie mu Pan Christus moc y Diabelstwa wypądzania za Błogosławieniem Papieskiem. Pewną, nowinę z Rzymu pisano, ieszcze Miesiąca Lipca; iż siedmi pewnych od Diabelstwa wybawił. Tho ia dla naszych: Panie Boże racz nam tego Papieża Piusa, y teraz prawego zakonnika, długo na świecie trzymać etc. Amen. W Kaliszu przetrwawszy przez dzień S. Jana, (bo tak przyiaciele chcieli) przyiechałem do swych do Poznania za łaską Bożą, w dobrym zdrowiu. Tęć są pociechy

nasze niemałe na tey drodze: do których przydałem trzy insze materie; iedne o Miłościwym Roku; drugą o Spowiedzi do Pana Boga y Swiętych: a trzecia rzecz iest List do Bernadina nieiakiego; który z klasztora niedawno ayw wystąpił. Pamiętam M. Panie Lwowski, com z W. M. o spowiedzi rozmawiał; gdym był thą drogą w Soli; niechciałem zaniedbać tego napisać; co niewiele podobno ludzi wiedzą: Miłościwy też Rok abyśmy uczciwie przymowali od Oyca S. Papieża; y tego nam potrzeba: a list ten łaciński, który zbiia zgwałtowniki Ślubów Bożych, nietylko Ministry tych Nowowiernikow wymaluie; ale też prawey Wiary wyznanie, kościoła prawego y Pasterza pokazanie, zą gruntownym starych doktorów z Pisma S. świadectwem gruntownie wypisze. Niechcę więcey słowy bawić Wasze M. gdy W. M. to co tu iest napisano, przeczcisz: mam te nadzieię; iż i rzeczy niepoganisz, y dar ten mały za wdzięczne przyiąć raczysz, co wszystko iż ku W. M. mianowicie pisze, nieuczyniłem tego bez słusznych przyczyn: chcę być tego wdzięczen; co mi W. M. thą drogą w domu swym łaskawie raczył pokazać. Panu Bogu W. M. poruczam, wszystkiego domu W. M. (acz niegodny) Bogomodlca. Dan z Tumu kościoła Poznańskiego Miesiąca Listopada Roku P. 1566.

Podobnego rodzaiu w sprawach religijnych podróż do Siedmiogrodu, zostawił w rękopisie Aryanin Jan Stoiński.

KONIEC TOMU SIÓDMEGO.

# DODATEK.

*Do objaśnienia sporów toczonych z powodu Kalendarza Gregoryańskiego w Wilnie i we Lwowie (o których na str. 375 i 440), posłużą następujące z archiwum wyjęte urzędowe pisma.*

Protestatio ex parte religiosi *Balaban* Vladicae Leopolien. Halicien. et Camenecen. contra Rev. *Sulikowski* Archiep. Leopolien. et alios 1584 feria sexta ipso S. Scholasticae in Castro Halicien. facta.

*Veniens personaliter ad acta Castrensia Haliciensia Venerabilis ac devotus Pater Gedeon Balaban Vladica Leopolien. Halicien et Camencen. habens secum Generosos Dominos Georgium Bałaban, Petrum Sularzycki, Jacobum Wasilkowski, Philippum Ilnicki, Paulum Sielecki, Joannem Uhernicki, incolas nobilesque ex districtu Haliciensi, fidei et religionis grecae, atque etiam providos: Andream Stratyn et Stanislaum Romanowski de Ducanow Ministeriales terrarum Russiae, Generales Juratos officio praesenti bene notos, coram officio act'sque Castrensibus Haliciensibus quaerulantur manifestatus quaerulatusque est, contra Vener. Joan. Demetrium Sulikowski, Archiepiscopum Leopolien. Capitulumque Ep. Leopoliense. Quia ipse cum capitulo suo feria tertia in vigilia Nativitatis Domini secundumritum et religionem graecam iuxta Calendarium vetus*

*Oświadczenie bogobojnego* Bałabana *Władyki Lwowskiego. Halickiego i Kamienieckiego przeciw Przewieleb.* Sulikowskiemu *Arcybisk. Lwowskiemu i innym r.* 1584 w *Piątek dziesiątego Lutego w grodzie Halickim uczynione.*

Stanąwszy osobiście przed urzędem grodzkim halickim wielebny i nabożny ojciec Gedeon Bałaban władyka lwowski, halicki i kamieniecki, mając wraz z sobą urodzonych szlachetnych Jerzego Bałabana, Piotra Sularzyckiego, Jakóba Wasilkowskiego, Filipa Ilnickiego, Pawła Sieleckiego, Jana Uhernickiego obywatelów i szlachetnych panów z powiatu halickiego, wiary i nabożeństwa greckiego, oraz opatrznych Andrzeja Stratyna i Stanisława Romanowskiego z Dusanowa woźnych ziemskich ruskich i jeneralnych przysięgłych niniejszemu urzędowi dobrze znanych, wniósł do tegóż urzędu i ksiąg grodzkich halickich o zaskarżenie na najwielebniejszego Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego oraz na kapitułę biskupią lwowską, ponieważ tenże wraz z swą kapitułą we wtorek, który był wiliją święta Bożego Narodzenie według obrządku i nabo-

die 3 Januarii [illegible] et [illegible] et [illegible] Principibus [illegible] et [illegible] ri, [illegible] et amicis, [illegible] Generoso [illegible] et de Capitulo [illegible] P. Jacobo Wierz- [illegible] Wygnanowski, [illegible] Morzko, atque fa- [illegible] aliisque hominibus non [illegible] nomina et cognomi- [illegible] scil, et novit, violento [illegible] bombardis ac aliis diver- [illegible] subordinavit in templum [illegible] Eclesiam quae est in Civitate ti- [illegible] assumptionis Virginis Mariae [illegible], jam dato Campanae signo Popo se conferret ad officium divinum, praefatus Adalbertus Sulikowski Gregorium Poponem senem apprehensum manibus ex Eclesia ab ostiis [illegible] violenter foras eduxit, templumque hoc seu Eclesiam sigillo Rmi Aeppi Leopol. munivit ac clavim assumpsit. Inde pergebant ad Monasterium et Curiam, quae est extra civitatem Leopolim ejusdem Venerab. Vladicae Leopol. Deinde ed templum seu Eclesiam Cathedralem, quae est in eadem Monasterio Titul. S. Georgii Privilegiato per Principem Russiae ac Reges Poloniae Cathedra et hoc Vladicatu Leopoliensi. Qui superius mentionati subordinati a Rmo Aeppo Leopol. venientes illuc eo temporis, quando Popones Sawa et Iwan huius Eclesiae atque etiam scholares secundum ritum officia Domini Dei Omnipotentis absolverent, violenter ac vi in Eclesiam hanc irruentes, Popones illos atque etiam Scholares in eadem Esia vexarunt, deinde de Esia expulerunt

[illegible] grodzkiego i kalendarza starego dnia 24 grudnia a podług nowego kalendarza dnia 3 stycznia, na [illegible] i zniewagę praw, statutów konstytucyj koronnych, a zwłaszcza przywilejów nadanych od książąt ruskich i późniéj od królów polskich dziedzicznych Panów, w których zastrzeżony jest i obwarowany mieszkańcom spokój publiczny w obrządkach religijnych, gwałtem i przemocą, używszy do tego pomocników, i przyjaciół, oraz brata swego rodzonego szlachetnie urodzonego Wojciecha Solikowskiego, jako też z kapituły swéj kanoników: xiędza Jakuba Wierzbińskiego, xiędza Wacława Wygnanowskiego, xiędza Bartłomieja Morzka, tudzież sług swych i niemałéj liczby innych ludzi, jemu samemu z imienia i przezwiska najlepiéj znanych, bezprawnie z strzelbami i różną inną bronią nasłał do cerkwi Uśpienia Bogarodzicy, leżącéj w mieście. Gdy tamże po zadzwonieniu miejscowy pop szedł do odprawienia służby bożéj, wyż wspomniony Wojciech Solikowski pochwyciwszy rękami owego staruszka popa Grzegorza, takowego za drzwi gwałtem z cerkwi wytrącił, cerkiew pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa lwowskiego zapieczętował i klucze z sobą zabrał. Z tamtąd udali się do monasteru i dworu tegoż wielebnego władyki lwowskiego za miastem Lwowem leżącego, oraz do cerkwi katedralnéj przy owym monasterze św. Jerzemu poświęconéj, którą to katedrę władyctwa lwowskiego książęta ruscy a następnie królowie polscy przywilejami swémi obdarzyli. Przybywszy tamże owi powyżéj wymienieni a od najwielebniejszego arcybiskupa lwowskiego nasłani ludzie i właśnie gdy popi téjże cerkwi Sawa i Iwan wraz z spiewakami po-

*et detruserunt, Esiam hanc sigilli Rmi Aepi obsignarunt, prohibentes ac interdicentes, sub poena capitis ne Esiam operirent, ac officium divinum absolverent. Hoc ad huc non contenti, inde ibant jubente Rmo Aeppo Leopol. atque Capitulo Leopol. iidem praefati ad templum seu Esiam Titul. Anuntiationis V. M. in suburbio Leopl. sic dicto Cracovien. sitam, ibique deprehendentes Poponem Gabrielem seniculum hominem, Liturgiam Dni Dei Omnipotentis absolventem jam post Consecrationem Corporis et sanguinis Dni illius, violenter eundem Gabrielem Poponem ab altari ab his sacris et sacramento sanctificato avellerunt, et spoliatum violenter apparatu seu indumento sacerdotali, cum secundum ritum suum eo temporis Liturgiam seu Missam Domini Dei Omnipotentis absolventem juxta consvetudinem suam vi ex Ecclesia seu Sacrario eduxerunt et detruserunt, non permitentes ipsum Liturgiam consumare. Scholaribus aliisque hominibus fugatis, pauperibus de Ecclesia expulsis, eandem Ecclesiam Sigillo Rmi Aeppi obsignatam relinquerunt, interdicentes Poponi huic, sub poena Capitis, ne sigillum tangeret, Liturgiam absolvere auderet. Deinde illinc petebant ad templum seu Esiam S. Nicolai in Suburbio Leopoliensi, situatam. Ibidem deprehenderunt Poponem Iacobum, qui Liturgiam, seu Missam celebraret eo fere tempore, quo jam SS. Sacramentum frangens consumpturus erat, illuc irruentes omnes turmatim in illam Eccesiam. Eundem, Poponem Jacobum cervice ejus violenta manu illata, ab altari avellerunt, Sem hoc Sacramentum non reveriti. Eundem Poponem ab iisdem Sacris avulsum indumento sacerdotali spoliarunt, violenter ex Esia extruserunt,*

dług obrządku służbę bożą odprawiali, wpadłszy gwałtem i przemocą do cerkwi, szarpali owych popów i śpiewaków, potém ich z cerkwi wygnali i wypchnęli, jakoteż cerkiew samą pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa zapieczętowali, wzbraniając, aby się pod karą śmierci nikt nieważył cerkwi otwierać i nabożeństwa w niéj odprawiać. Nie przestając jeszcze na tém, powyżéj wymienieni na rozkaz najwielebniejszego arcybiskupa lwowskiego i kapituły jego, wyruszyli do cerkwi Zwiastowania Maryi Panny na krakowskiém przedmieściu leżącéj, gdzie pochwyciwszy gwałtownie popa Gabryjela, człowieka w wieku podeszłym, mszę świętą odprawującego, właśnie już po poświęceniu ciała i krwie Pańskiéj, oderwali go od ołtarza, od ofiary i sakramentu świętego i zwlókłszy gwałtem z niego szaty kapłańskie, w których służbę bożą według swego obrządku odprawował, przemocą z cerkwi saméj wyprowadzili i wypchnęli, nie dozwalając mu dokończyć mszy świętéj; a porozpędzawszy śpiewaków i innych ludzi, powyganiawszy oraz dziadów kościelnych, cerkiew ową pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa zapieczętowaną zostawili, grożąc popowi, aby się pod karą śmierci nie ważył tykać pieczęci i mszy świętéj odprawiać. Ztamtąd poszli po cerkwi ś. Mikołaja na przedmieściu lwowskiém leżącéj, gdzie zastali popa Jakuba, który odprawiając mszę świętą właśnie ciało Pańskie łamał i miał pożywać; wpadłszy wszyscy rotami do cerkwi owéj, niezważając na cześć winną najświętszemu sakramentowi, oderwali tegoż popa Jakuba pochwyconego za kark od ołtarza i obnażonego z szat kapłańskich z cerkwi gwałtem wytrącili, lud na nabożeństwo

*populumque, qui ibi eo temporis aderat, ex Esia frameis expulerunt. dein hac Esia Sigillo Rmi Aepi obsignata, illinc abierunt. Deinde ibant ad Monasterium S. Onuphrii in Suburbio Leopoliensi dicto Cracoviensi, ubi Czerci, seu Monachi degunt, jam post officia divina deprehendentes ibi Monachos aut popones, jusserunt eos de templo seu ex Esia hac egredi foras, eamque obsigillatam relinquerunt. Illinc autem properabant in Suburbium Leopoliense dictum Haliciense, ad Esiam Tituli Epiphaniae et Baptismi Dni in Jordane, ubi deprehenderunt Poponem Simeonem absolventem Liturgiam, expectarunt, quousque finiverit Missam, hac finita jusserunt Poponem ac Scholares ex Esia eggredi, postea Esiam hanc obsignarunt sigillo Revmi Aepi interdicentes sub poena capitis ne auderent hac sigilla reserare, Liturgiamque absolvere aut pulsare Campanas. Quaerimonia praefatus* Vbilis *Vladica suo et totius capituli sui nomine, tantam vim ac violentiam turbationemque publicae tranquillitatis praesentibus, multis generosis Honorandisque* Nobilibus *prae summa difficultate protunc judiciorum terrestrium fere nequiens, per hos Ministeriales et Nobiles suprascriptos contra Rmum Aeppum Leopol. et Capitulum Ejus obductionem et visionem fecit. Qui Ministeriales Terrestres providi Andreas Stratin et alter Ministerialis Terrstris Stanislaus Romanowski de Dussanów Generales Terrarum Russiae jurati, officio praesenti bene noti, in vim verae ac fidelis Relationis suae, coram officiis actisque castrensibus haliciensibus personaliter comparentes, atque etiam praefati Gregorius Balaban, Petrus Sulatycki, Jacobus Wasilkowski, Philippus Ilnicki, Paulus Sielecki, cum*

zgromadzony włóczniami wypłoszyli i dopiéro po zapieczętowaniu cerkwi pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa odeszli. Po tém udali się do monasteru ś. Onufrego na przedmieściu krakowskiém leżącego, przy którym żyją czernicy czyli zakonnicy, a zastawszy już po nabożeństwie owych zakonników i popów, kazali im wyjść z cerkwi, którą zapieczętowaną zostawili. Z tamtąd pośpieszyli na przedmieście halickie do cerkwi Zjawienia się i Chrztu Pańskiego w rzece Jordanie, gdzie skoro zobaczyli popa Szymona odprawiającego mszę świętą, zatrzymali się dopóki nie skończy nabożeństwa, a po skończeniu kazali temuż popowi i śpiewakom wyjść z cerkwi; samą zaś cerkiew zapieczętowali pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa, przykazując oraz aby się nikt pod karą śmierci nie ważył odrywać owych pieczęci, nabożeństwa odprawiać lub w dzwony dzwonić.

Wzmiankowany wielebny Władyka nie mogąc na ten czas, z powodu trwających sądów ziemskich, przedlicznie zebraną szlachtą w swém i całéj swojéj kapituły imieniu wytoczyć skargi o taki gwałt i naruszenie spokoju publicznego, przeciw najwielebniejszemu arcybiskupowi lwowskiemu i jego kanonikom, kazał powyżéj wymienionym woźnym i panom ślady owych gwałtów obejrzeć i o nich zdać sprawę. Ci więc woźni ziemscy opatrzni: Andrzej Stratyn i drugi woźny ziemski Stanisław Romanowski z Dussanowa, jeneralni przysiężni ziem ruskich, urzędowi niniejszemu dobrze znajomi, stanąwszy osobiście przed urzędem i księgami grodzkiemi halickiemi, wraz z wymienionemi wyżéj Grzegorzem Bałabanem, Piotrem Sułatyckim, Jakóbem Wasilkowskim, Filipem Ilnickim, Pa-

*iisdem Ministerialibus personaliter comparentes publice libereque recognoverunt. Quia die conversionis S. Pauli proxime elapsa Leopoli huic personaliter aderant, tum Rmus Joannes Demetrius Sulikowski Aeppus Leopol. Cracovi. dicto Ritus Graeci sigillis ipsius propriis ex mandanto Epis tres hebdomadas occlusam et obsigillatam manentem, Famulos suos aperire, sigillaque sua avellere jussit, Tunc in eadem Esia violentiam magnam per Eundem Rm Aeppum seu famulos ejus, ex mandato eius factam viderunt, et deprehenderunt, et praecipue inter alia violentiae hujus manifesta signa apparatum Eclum ac indumentum sacerdotale distortum per avulsionem ab altari Poponis, qui pro tunc secundum Ritum Liturgiam absolverat, quam consumare non fuit ipsi permissum, atque ille de Esia ejectus fuit. Quorum omnium per has praefatos Ministeriales et Nobiles ad effectionem praedicti Vblis Vladicae et Capituli eius obductio et visio facta est, atque sigilla integra fores etiam ac fenestrae nullibi factae ibdem circa reclusionem Esiae ac sublationem sigillorum apparuerunt. Cui sublationi sigillorum praesentes fuerunt et intacta prorsus viderunt. De quo hanc praesentem relationem suam praefati ministeriales ac Nobiles veram et non fictam unanimi et concordi recognitione facerunt.*
*(L. S.)*

włem Sieleckim, osobiście stanąwszy, wszem obec i nieprzymuszeni zeznali; iż w zeszły niedawno dzień nawrócenia S. Pawła przytomni byli we Lwowie, gdy Przewieleb. Jan Dymitr Sulikowski Arcyb. Lwows. kościoł obrządku greckiego Nawiedzenia Panny Maryi, na przedmieściu krakowskim leżący, który z roskazu tegóż Biskupa był przez trzy tygodnie zamknięty i opieczętowany, przez swoich domowników otworzyć i pieczęci swoje poodrywać kazał. Natenczas byli też naocznemi świadkami wtymże kościele gwałtów przez tegoż Przewieleb. Arcybiskupa lub jego domowników za jego rozkazem popełnionych, a między innemi widzieli, jak wzięto aparat kościelny i odzienie kapłańskie porozrzucano, odpychając popa od ołtarza, który na ówczas, wedle obrządku swego nabożeństwo odprawiał, którego dokończyć mu niedozwolono, lecz go wyrzucono z kościoła. Co wszystko przez wzmiankowanych wyżéj urzędników i szlachtę, na żądanie przerzeczonego Przewieleb. Władyki i jego kapituły obejrzawszy, świadczy, iż pieczęci były całe, tudzież drzwi i okna nienaruszone i żadnego śladu aby pieczęcie naruszyć chciano; że byli świadkami odjęcia tych pieczęci, które nienaruszone jeszcze widzieli. O czém niniejszę zeznanie przerzeczeni urzędnicy i szlachta, prawdziwe, niezmyślone, jednomyślnie i zgodnie uczynili.

---

Stefan z łaski bożéj król polski, wielki xiążę litewski, ruski, pruski, żmudzki, mazowiecki, inflantski, siedmiogrodzki i t. d.

Książętom, panom, wojewodóm, kasztelanom, marszałkom, starostom, dzierżawcom, urzędnikom ziemskim i koronnym, wszem w obec tak stanu duchownego, jako i świeckiego, a mianowicie

wojtom, burmistrzom, rajcom w mieście naszém Wilnie będącym: Iżeśmy kalendarz nowo poprawiony w państwach naszych przyjąć kazali, uczyniliśmy to z wielkich a ważnych przyczyn, przyczém nie chodzi nam o to, abyśmy obchodów i świąt greckich, albo jakich inszych w nabożeństwie zakazywać mieli, o czémeśmy ani myśleli, ale uczyniliśmy to dla porządku i spraw Rzeczypospolitéj. Przeto wolno jest każdemu nabożeństwa i wiary swéj używać, święta święcić i obchodzić, a za to oni żadnéj trudności, przenagabania, szkody i grabieży cierpieć nie mają; gdyż ludzie greckiego zakonu do téj poprawy kalendarza nowego, bez przyzwolenia starszego patryjarchy swojego, gwałtem przymuszani być nie mają. Dla czego chcemy to mieć i przykazujemy wam, abyście im świąt ich obchodzić i święcić niezabraniali, przekazy i przenagabania, ani grabieży za to, ani despektów żadnych nieczynili, przestrzegając tego, aby pokój i zgoda między różnymi w wierze i nabożeństwie zachowane były, gdyżeśmy jednako powinni ku wszystkich poddanych naszych prawem, zgodą zmocnieniami zachować i pod obroną pokoju od nas króla poprzysiężoną, czego jako we wszystkich sprawach, tak i w tym nigdy niczym naruszać niechcemy.

Dan w Grodnie roku od narodzenia syna bożego 1584 miesiąca Stycznia 21 dnia.

*Stefan* król.

*Lew Sapieha* pisarz.

---

Stefan z łaski bożéj król polski, wielki xiążę litewski, ruski, pruski, żmudzki, mazowiecki, inflantski i t. d. xiąże siedmiogrodzki. Oznajmujemy tym listem naszym komu tego potrzeba, wszystkim i każdemu z osobna: iż jako pierwszych lat kalendarz od naszéj rzymskiéj i apostolskiéj stolicy, dla głównych przyczyn poprawiony i odmieniony, też z zwierzchnością naszą utwierdziliśmy i dla lepszego rzeczypospolitéj naszéj spraw porządku w królestwie naszém i w wielkiém xięstwie litewskiém, świętobliwie i nienaruszono zachować rozkazaliśmy, a mianowicie nie żebyśmy komu w jego nabożeństwie, ceremonijach,

chwałe, prawach i wolnościach gwałty czynić i konfederacyi między stanami różnego nabożeństwa, dla zachowania pospolitego pokoju z pełném zezwoleniem uczynioną coś ujmować chcieli, a zwłaszcza ludziom wiary i nabożeństwa greckiego, którzy w królestwie naszém i wielkiem xięstwie litewskiém tu i tam obrzędów greckich używają, i nabożeństwo z dawna wyznawają, ponieważ od starego kalendarza przepisu odstąpić, i obrzędy i święte dni od zwykłego biegu odmienić, bez patryjarchów pozwolenia bynajmniéj się im nie godzi, a gdy różném rozumieniem i niezgodą rzecz w spór przyszła, jednak na sejmie blisko przyszłym głównym warszawskim, przez spólne zezwolenie najwielebniejszego w Chrystusie ojca Jana Dymitra Sulikowskiego arcybiskupa lwowskiego z jednéj i Gedeona Bałabana halickiego, lwowskiego i kamienieckiego episkopa z drugiéj strony uspokojona jest, że ludzie nabożeństwa greckiego, tak w królestwie jako i w wielkiém xięstwie litewskiém, do spólnego i zgodnego o odmienieniu kalendarza patryjarchów greckich zdania i zwierzchności, wolne starego kalendarza zachowanie świąt i obrzędów wiary greckiéj, spokojne chwalenie i wyznanie mieć i dzierżeć mają wolność. A tak żeby bespieczniejszy, mocniejszy, na potomny czas pokój między ludźmi różnego wyznania i nabożeństwa, którzy w wielkiém xięstwie litewskiém żyją, ustawy wszystkie nabożeństwa greckiego i ceremonije według starego kalendarza porządku i opisania wolno i spokojnie w xięstwie naszém obchodzić, używać i zachowywać i z wszelakich inszych obrządków i uczynków pobożnych weselić, cerkwie nabożeństwa swojego, szpitale albo jałmużniki, szkoły tak z muru jako z drzewa fundować, nadawać i wszystko sposobem i zwyczajem dobrze wziętym i od przodków naszych pozwolonym i przywilejmi umocnionym dzierżeć, mieć wszelaką moc i wolność dać, pozwolić i utwierdzić umyśliliśmy. Jakoż tym listem naszym dajemy, pozwalamy, i utwierdzamy, także aż pierwéj o używaniu kalendarza i porządku spór, między rzymskim papieżem i patryjarchami greckiego wyznania skończony i rozstrzygniony będzie, poddanych naszych, którzy w nabożeństwie i zachowaniu kalendarza różnego

zdania naśladują, i z dawna greckiego nabożeństwa zachowują ceremonije, ani my, ani urzędnicy nasi tak duchownego jako i świeckiego stanu, onym w nabożeństwie ich przeszkadzać, i gwałtem do używania nowego kalendarza przymuszać, niemamy; ale ich w ich nabożeństwie, prawach, przywilejach, obrzędach i wolnościach bronić będziemy i zachowamy. Dla której rzeczy pewności i jaśniejszéj wiary, ten list ręką naszą podpisaliśmy i pieczęć naszą wielkiego xięstwa litewskiego przycisnąć kazaliśmy.

Dan w Niepołomicach d. 18 maja roku bożego 1585.

*Stefan* król.

*Gabryel Woyna.*

---

Działo się na zamku króla JMci warszawskim *w sobotu wiliju światu, światoho Matfieja apostoła roku bożeho* 1585.

Sąd niniejszy na żądanie z strony nabożnego Gedeona Bałabana władyki halickiego, lwowskiego i kamienieckiego, niżéj wpisaną intercyzę rękami najwielebniejszego Jana Dymitra Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego, Stanisława Żołkiewskiego wojewody bełzkiego i inszych podpisaną i pieczęćmi utwierdzoną, do ksiąg teraźniejszych wpisać kazał w te słowa:

Stała się ugoda i pewne postanowienie między JMcią X. Janem Dymitrem Solikowskim z łaski bożéj arcybiskupem lwowskim z jednéj strony, a między wielebnym ojcem Gedeonem Bałabanem episkopem halickim, lwowskim i kamienickiem z drugiéj strony, przez jaśnie wielmożne pany, Jana Ostaffja Wołowicza pana wileńskiego, kanclerza najwyższego wielkiego xięstwa litewskiego, a JMć pana Konstantyna xięcia Ostrogskiego wojewodę kijowskiego, marszałka ziem wołyńskich i t. d. pana Stanisława Żołkiewskiego wojewodę bełzkiego, pana Jana Hlebowicza na Dubrownie kasztelana mińskiego, podskarbiego ziemskiego wielkiego xięstwa litewskiego, starostę upitskiego i t. p. w taki sposób: Ponieważ niejaki rozruch i zabronienie święcenia świąt, stało się było od JMci arcybiskupa lwowskiego i kapituły JMci, którzy chcąc aby według nowego kalendarza

święta były od ludzi greckiéj religij święcone, zapieczętowanie cerkwi i inny rozruch stał się był; lecz iż to z niejakiego przypadku więcéj, a niżeli z chuci były poczynione obrazy te; dla tego te takowe zajścia i zaburzenia na obie strony umorzyli i umarzają, już zaraz na wieczne czasy, kasując wszelkie protestacyje z obu stron w tych różnicach uczynione. Najprzód tak sobie na obie strony warują, iż nigdy żadnéj przeszkody na potym, tak w obchodzeniu świąt, w używaniu nabożeństwa, ceremonij i dzwonienia, ani w żadnych zwierzchnościach, w pożytkach być nie ma, do zgody patryjarchów zakonu greckiego z ojcem papieżem rzymskim, ale we wszystkiem nabożeństwie i ceremonij swoich, obydwie strony używać mają według starodawnego zwyczaju. Co mocno sobie trzymać obiecawszy, dla wiary i pewności tą intercyzę rękami swojemi, tak strony jako i jednacze podpisawszy, pieczęćmi przypieczętowali.

Dan w Warszawie 15 dnia lutego roku bożego 1585.

*Jan Zgorski* podstarości warszawski.

---

Stefan z łaski bożéj król polski i t. d. Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie wójtowi, burmistrzom, radcom, ławnikom i wszemu pospólstwu mieszczanom miasta Wilna religii rzymskiego kościoła.

Oznajmujemy, iż przyjeżdżał owdzie do Nas wielebny Onufry Dzieweczka metropolita kijowski, halicki i całéj Rusi, także burmistrzowie, radcy i niektórzy z pospólstwa miasta Wilna ludzie zakonu greckiego, uskarżając się: iż ludziom religii i zakonu ich świąt greckich święcić niedopuszczacie, przymuszając ich ku święceniu świąt rzymskich, według nowego kalendarza i wtém inne niemałe trudności im zadając, i prosili nas, aby wedle wolności ich od przodków naszych im nadanych, w wolném używaniu religii, także według konfederacyi rozróżnionych w wierze w tych państwach naszych uczynionéj, która jest przy szczęśliwéj koronacyi naszéj przyjętą i utwierdzoną, i też wedle listów naszych w téj sprawie wydanych, to jest: jeden z obozu

[illegible] pod [illegible], do was urzędu miejskiego wileńskiego pisany, drugi do wszech w obec i do was urzędu wileńskiego miejskiego z Grodna, pod datą roku 1584 stycznia 21, a trzeci pod datą z Niepołomic w roku przeszłym 1585 maja 28; wedle zgody uczynionéj między wielebnemi: księdzem arcybiskupem lwowskim a władyką lwowskim, abyście się we wszem ku nim wedle konfederacyi spokojnie zachowali, przeto rozkazujemy wam urzędowi miejskiemu wileńskiemu, i wszem w obec obywatelom, a zwłaszcza przełożonym w państwie naszém Wielkiém księstwie litewskiém, abyście ludziom zakonu greckiego, w tém mieście Wilnie i w innych wszystkich trudności w tym niezadawali i w obchodzeniu świąt wedle zakonu ich, a zwłaszcza: Narodzenia Pańskiego, Chrztu, Obrzezania i Zmartwychwstania Wniebowstąpienia pańskiego, Zesłania ducha świętego, Swiętéj Trójcy, Swiętéj Panny Maryi i wszystkich innych świąt apostolskich, wedle dawnego zwyczaju i zakonu ich, niczym przeszkody nieczynili, i w te święta pomienionych ludzi zakonu greckiego do sądu wójtowskiego, burmistrzowskiego, radzieckiego i ławniczego gajnego, wyłożonego i potrzebnego na ratusz, aby nie byli pozywani i zdawani i przysięgi w te dni święte aby im składane nie były. Jednakże święta zwykle kościoła katolickiego rzymskiego zakonu, według nowego kalendarza w uczciwości zachowane być mają, według zwykłego obyczaju. A w tych wszystkich rzeczach, zgody a miłości żebyście pilnie przestrzegali, a nad zwyczaj dawny, jedna strona drugiéj uciążenia żadnego abyście nieczynili, pod łaską naszą królewską, przestrzegając tego, aby we wszém pokój w tém mieście naszém zachowany był.

Dan w Grodnie dnia 8. Septembra roku P. 1586.

*Stefan* król.

*Grzegorz Woyna* pisarz.



OMYŁKA DRUKU.

Na str. 1 wkradła się mylka: *duchowy* zamiast *duchowny*.

